Lingwistyka kryminalistyczna

Teoria i praktyka

Redakcja
Monika Zaśko-Zielińska i Krzysztof Kredens

Lingwistyka kryminalistyczna

Teoria i praktyka

Lingwistyka kryminalistyczna

Teoria i praktyka

Redakcja
Monika Zaśko-Zielińska i Krzysztof Kredens

Uniwersytet Wrocławski

Quaestio

Wrocław 2019

Recenzent: prof. dr hab. Irena Kamińska-Szmaj

Korekta: Maciej Zalewski, Lucyna Jachym

Publikacja wydana na zlecenie
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego

© Copyright by Uniwersytet Wrocławski, Quaestio, and Authors, Wrocław 2019

ISBN 978-83-956474-0-6

ISBN 978-83-65815-23-1

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Filologiczny
Instytut Filologii Polskiej
pl. Nankiera 15b, 50-140 Wrocław

Quaestio
www.quaestio.com.pl
tel. (48) 784 614 124, biuro@quaestio.com.pl

W publikacji użyto fontu Open Sans na licencji http://www.apache.org/licenses/LICENSE-2.0
© Copyright 2010 Steve Matteson

Spis treści

Wstęp

Od Redakcji **9**

Monika Zaśko-Zielińska, Krzysztof Kredens
Obszary tematyczne w ramach lingwistyki kryminalistycznej **11**

Monika Zaśko-Zielińska
Pytania stawiane biegłemu **17**

I. Komunikacja w różnych kontekstach wykonywania prawa

Tomasz Gizbert-Studnicki
Postępowanie sądowe jako złożony dyskurs: zagadnienia pragmatyki języka sali sądowej **23**

Małgorzata Rzeszutko-Iwan
Strategie dyskursu jako typu praktyki społeczno-językowej **35**

Anna Kochan
Lingwistyka kryminalistyczna w pracy sędziego wydziału karnego sądu rejonowego. Rekonesans **65**

Marcin Maciejski
Styl i sposoby przesłuchania w praktyce sędziowskiej **75**

Bartłomiej Chorąży, Marcin Poprawa
Zeznanie świadka w postępowaniu sądowym – wybrane problemy lingwistyki kryminalistycznej **99**

Alicja Labijak
Praktyka orzecznicza dotycząca przestępstw znieważenia oraz zniesławienia w II Rzeczypospolitej **147**

Katarzyna Kruk-Junger
Rola tłumacza na sali sądowej. Czyli refleksje na temat możliwości (i celowości) wiernego tłumaczenia **167**

Ewa Malinowska, Maria Wojtak
Uzasadnienie decyzji administracyjnej w analizie lingwistycznej **179**

Tomasz Piekot, Grzegorz Zarzeczny, Ewelina Moroń
Standard *plain language* w polskiej sferze publicznej **197**

II. Język jako dowód

Jadwiga Linde-Usiekniewicz
Wybrane problemy rozpoznawania językowych cech „nawoływania do nienawiści” 217

Anna Czelakowska, Emilia Kubicka, Maja Klubińska
Słowniki przed sądem. Wykorzystanie dzieł leksykograficznych w orzeczeniach sądowych 233

Agnieszka Bielska-Brodziak, Zygmunt Tobor
O sposobach używania słowników 255

Krzysztof Kredens
Identyfikacja autorstwa anonimu: metodologia i aspekty praktyki sądowej w krajach anglosaskich 265

Jolanta Piwowar
Zastosowanie korpusów językowych w analizach identyczności znaków słownych 275

Monika Zaśko-Zielińska
Listy pożegnalne – badanie autentyczności tekstu na podstawie materiałów korpusowych 289

Magda Olszewska
Anonim jako ślad kryminalistyczny 303

Małgorzata Gębka-Wolak
Wskaźniki utajniania informacji i procedury ich dekodowania (na materiale dotyczącym obrotu narkotykami) 327

Filip Graliński, Jarosław Liberek
Przydatność tradycyjnych opisów leksykograficznych w dowodach z opinii biegłego językoznawcy dotyczących znieważenia. Na przykładzie rzeczownika *pedał* i w kontekście możliwości programu do automatycznego wyszukiwania danych FBL Risercz 343

Natalia Śmiełowska
Czy znaki graficzne liter samogłoskowych nosowych są cechą stabilną tekstów pisanych polskim alfabetem (analiza na podstawie materiałów pochodzących od różnych nadawców) . . . 377

Michał Szczyszek
Prawnie istotne aspekty interpretacji językoznawczej na przykładzie czasownika *kontynuować* i jego pochodnych – semantyka, użycie, normalizacja 383

Wstęp

Od Redakcji

W czerwcu 2017 roku w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się konferencja pt. „Lingwistyka kryminalistyczna w Polsce. Teoria i praktyka", która została zorganizowana we współpracy z Ośrodkiem Lingwistyki Kryminalistycznej (Aston University). Spotkanie to stało się inspiracją do przygotowania niniejszej publikacji, która znacznie wykracza poza problematykę poruszaną w ramach obrad. Udało się bowiem zgromadzić w jednym miejscu nie tyko teksty wystąpień konferencyjnych, ale także teksty zamówione oraz przedruki z publikacji z zakresu lingwistyki kryminalistycznej, które ukazały się dotychczas w Polsce, lecz są bardzo rozproszone, co niezmiernie utrudnia rozwój dyscypliny. Ostatecznie powstała spójna monografia, która nawiązuje do historii i współczesności lingwistyki kryminalistycznej na świecie, a przede wszystkim prezentuje polski dorobek w tej dziedzinie. Poszczególne teksty poświęcone są zarówno teoretycznym, jak i praktycznym zagadnieniom, co jest szczególnie istotne ze względu na konieczność stosowania w ekspertyzach kryminalistycznych najnowszych osiągnięć badawczych, które zostały sprawdzone w trakcie analizy materiału i dzięki temu mogą w istotny sposób wpływać na obiektywizm sporządzanych opinii.

Monika Zaśko-Zielińska, Krzysztof Kredens

Obszary tematyczne w ramach lingwistyki kryminalistycznej

Nazwy lingwistyka kryminalistyczna używamy w niniejszym tomie jako polskiego odpowiednika angielskiego terminu *forensic linguistics*, który został zaproponowany przez szwedzkiego językoznawcę Jana Svartvika w artykule z 1968 roku. Svartvik analizował tam zeznania Timothy'ego Evansa, Brytyjczyka straconego w 1950 roku za zamordowanie własnej córki. Svartvik zidentyfikował w protokołach przesłuchań Evansa wiele cech stylistycznych, których występowanie sugerowało, że protokoły nie mogły stanowić wiernej dokumentacji zeznań podejrzanego. Artykuł ukazał się dwa lata po pośmiertnym uniewinnieniu Evansa, ale lingwistyka kryminalistyczna na dynamiczny rozwój musiała poczekać do późnych lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych organy ścigania i prawnicy zaczęli coraz częściej korzystać z opinii biegłych językoznawców. Współpraca ta jednocześnie zaowocowała tworzeniem programów badawczych, a w rezultacie dostosowaniem metodologii, narzędzi analitycznych i aparatu pojęciowego językoznawstwa do wymogów kontekstów sądowego i kryminalistycznego.

W językoznawczym piśmiennictwie anglojęzycznym, gdzie lingwistyka kryminalistyczna ma już dziś bogatą tradycję, często przyjmuje się podział na trzy obszary tematyczne dziedziny. Pierwszy to analiza kryminalistycznie istotnych zdarzeń językowych, które z różnych powodów mogą stanowić materiał dowodowy na etapie postępowania przygotowawczego i sądowego. Mowa tu na przykład o analizach mających na celu ustalenie autora anonimu czy pomoc w interpretacji treści, co do których toczy się spór semantyczny. Jak pokazuje praktyka, owe zdarzenia językowe mogą obejmować zarówno kilkusetstronicowy tekst, jak i jedno słowo, materiał pisany i mówiony, dialog, monolog lub polilog. Równie zróżnicowane mogą być typy czynów zabronionych popełnionych za pomocą, bądź z towarzyszeniem, języka. Znajdziemy tu morderstwo, groźbę karalną, porwanie dla okupu czy przyjęcie korzyści majątkowej. Jedną z pożądanych cech biegłego jest umiejętność przedstawiania wniosków w przystępny sposób, tak aby

decydent procesowy – ale i strony postępowania – był w stanie je zrozumieć i się do nich ustosunkować.

Drugi obszar tematyczny dotyczy aspektów komunikacji językowej w kontekstach instytucjonalnych związanych z wykonywaniem prawa. Jeśli przyjrzymy się bliżej poszczególnym etapom postępowania karnego, okaże się, że rola języka jest na większości z nich absolutnie kluczowa. Zrozumienie natury zjawisk językowych charakterystycznych dla danego etapu jest niezbędne w procesie dążenia do optymalnych rozwiązań systemowych zapewniających efektywne funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Dzięki badaniom językoznawczym wiemy na przykład, co powinien zawierać dobrze przygotowany stenogram operacyjnie zarejestrowanej rozmowy o wartości dowodowej, jakich efektywnych strategii dyskursywnych mogą używać śledczy podczas przesłuchania podejrzanego, jak z sukcesem korzystać z odpowiednich narzędzi językowych, by przedstawić swojego klienta w możliwie najlepszym świetle na sali sądowej, czy też dlaczego niektóre uzasadnienia wyroków mogą stanowić podstawę do apelacji. Lista tematów dotyczących komunikacji w kontekstach kryminalistycznych i sądowych jest długa, a znaleźć na niej można analizy niemal każdego etapu procesu dochodzenia sprawiedliwości: począwszy od komunikacyjnych aspektów telefonicznego zawiadomienia o przestępstwie, a skończywszy na kwestiach związanych z komunikacją w kontekstach resocjalizacyjnych.

Trzeci obszar tematyczny jest o tyle ciekawy, że ma on w Polsce bogatą tradycję badawczą. Mowa tu o juryslingwistyce, czyli dziedzinie zajmującej się badaniem języka prawnego i prawniczego. Wydaje się jednak, że w ramach szeroko pojętej lingwistyki kryminalistycznej, w krajach anglosaskich większy nacisk kładzie się na zastosowania praktyczne. Tak rozumiana juryslingwistyka bada naturę języków prawnych jako języków specjalistycznych, ale wychodzi poza czysty opis, by wpłynąć na określone aspekty rzeczywistości społecznej. Świadczyć o tym mogą liczne dokonania językoznawców współpracujących z wymiarem sprawiedliwości w Australii czy Wielkiej Brytanii przy opracowywaniu ogólnie zrozumiałych wersji instrumentów prawnych.

W ramach lingwistyki kryminalistycznej osobne miejsce zajmuje fonoskopia, która skupia się przede wszystkim na analizie artykulacyjnej i akustycznej wypowiedzi. W ramach fonoskopii do tzw. innych badań fonoskopijnych należy m.in. wnioskowanie na podstawie cech językowych o pochodzeniu mówcy i/lub przebywaniu mówcy (czyli pochodzeniu geograficznym, środowiskowym, wykształceniu, zawodzie). Uznaje się jednak, że ten zakres wnioskowania w ramach fonoskopii nie może być kategoryczny i jest uwarunkowany jakością materiału oraz wiedzą i doświadczeniem biegłego. Ustalenie to potwierdza, że wybór biegłego lingwisty nie może uwzględniać jedynie jego ogólnej wiedzy językoznawczej, ale powinien odwoływać się do jego szczegółowych kompetencji i doświadczenia. Z pewnością bowiem na materiale tekstów mówionych można przeprowadzać badania z wyko-

rzystaniem metod analizy konwersacyjnej czy stylometrii, ale powinien się tym zająć specjalista z tego zakresu.

Sytuacja w Polsce

Ze względu na to, że w Polsce na listach biegłych sądowych językoznawcy są stosunkowo nieliczni[1], wciąż jest niezbyt jasne, jakie są możliwości analityczne lingwistyki na potrzeby prawa, czym lingwista kryminalistyczny się zajmuje, a co leży poza zakresem jego kompetencji, oraz kto może przeprowadzać analizę lingwistyczną tekstu.

Oczywiście, dla rozwoju lingwistyki kryminalistycznej jest bardzo istotne, aby jak najwięcej osób miało świadomość możliwości ekspertyz językoznawczych, ale także zdawało sobie sprawę z tego, jakie kompetencje są niezbędne do przygotowania opinii lingwistycznej. A zatem również, jaka może być rola językoznawcy w interdyscyplinarnych pracach zespołowych.

W polskiej tradycji analiza językowa jest elementem **ekspertyz pismoznawczych** (por. też M. Gębka-Wolak 2017). Rozważania na temat integralności bądź odrębności analizy językowej w stosunku do ekspertyzy pismoznawczej zamieszczone zostały w pracy *Z zagadnień językoznawstwa kryminalistycznego* (Feluś 2011, 115–123). Przedstawiona tam argumentacja obejmuje przede wszystkim następujące twierdzenia:

- dokument składa się z warstwy graficznej i językowej, ale jest jednym tworem psychofizycznym człowieka;
- celem ekspertyzy pisma jest ustalenie autora dokumentu, który zarówno wytwarza tekst jako produkt graficzny, jak i organizuje go pod względem językowym;
- rozdzielenie ekspertyz na pismoznawczą i językową może źle wpływać na ich zrozumiałość.

W propozycji ekspertyzy kompleksowej zwrócono jednak uwagę na problem kwalifikacji biegłego, który taką opinię miałby przygotowywać. Ostatecznym rozwiązaniem tej kwestii jest postulat wspólnych ekspertyz sporządzanych przez pismoznawców i językoznawców (Feluś 2011, 123).

Tymczasowym wsparciem dla ekspertów z zakresu grafizmu, którzy poszukują w badanych tekstach śladu językowego, jest *Katalog cech językowo-treściowych* „opracowany w ramach Jesiennej Szkoły Empirycznych Badań Pisma, pod patronatem Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, w latach 1984–1989" (por. *Katalog*). *Katalog* składa się z dwóch części: I. Struktury języka oraz II. Zawartości

[1] W 2017 roku na listach biegłych znalazło się dziewięć osób reprezentujących językoznawstwo.

treściowej (Feluś 2011, 141–143). Do struktury języka zaliczono pięć poziomów: fonetyczny (zgodny lub niezgodny z normą języka ogólnopolskiego), morfologiczny (zgodny lub niezgodny z normą języka ogólnopolskiego), leksykalny (leksyka zgodna z normą ogólnopolską, leksyka środowiskowa, bogate ilościowo i jakościowo słownictwo, występowanie skrótów i skrótowców), składniowy (struktura zdania pojedynczego i złożonego, łączniki międzyzdaniowe, zgodność struktury zdania z normą językową) i poprawnościowy (błędy ortograficzne, interpunkcyjne, paragrafia, błędy mianownictwa, przeinaczenia). Natomiast zawartość treściowa obejmuje: tematykę (powszechnie znaną, znaną środowiskowo, specjalistyczną oraz jednostkową), stopień znajomości zagadnienia (ogólny, szczegółowy), błędy rzeczowe, nastawienie emocjonalne autora (obojętne, zabarwione: pozytywnie, negatywnie), sposób relacji (uporządkowany, chaotyczny) oraz treści pozawerbalne (rysunki, rekwizyty).

Z racji swojego przeznaczenia *Katalog cech językowo-treściowych*, mimo że odwołuje się do językoznawstwa, funkcjonuje poza kręgiem lingwistów i dlatego nie odzwierciedla najnowszego stanu wiedzy na temat języka, ani nie zakłada wykorzystania nowoczesnych narzędzi lingwistycznych. Przede wszystkim dokument ten pomija perspektywę gatunkową w opisie dokumentu, która odpowiada takim dyscyplinom rozwijanym na gruncie współczesnego językoznawstwa, jak: tekstologia, genologia lingwistyczna czy analiza dyskursu, chociaż nie da się przeprowadzić analizy tekstu, pomijając jego kwalifikację gatunkową. Jedynie w świetle gatunku jesteśmy w stanie cokolwiek powiedzieć na temat poprawności tekstu, jego tematyki czy struktury.

Katalog odwołuje się raczej do opisu systemu języka, a nie do jego użycia, jakim jest realizacja konkretnego tekstu. Dlatego też zupełnie pomija opis sytuacji tworzenia tekstu, dostępne informacje o nadawcy, odbiorcy czy intencji wypowiedzi. Natomiast listy cech językowych i treściowych dokumentu nie sugerują wzajemnego warunkowania się zjawisk językowych i pragmatycznych. Z tego powodu na uboczu pozostaje zagadnienie wielokodowości komunikatów, której analiza dotyczy zarówno pisma ręcznego[2], jak i elektronicznego (Zaśko-Zielińska 2019, 265–278).

Katalog odnosi się do potocznej świadomości językowej, zgodnie z którą językoznawca głównie analizuje teksty pod kątem ogólnopolskiej normy językowej, a sam odwołuje się do świadomości językowej niedostępnej dla innych użytkowników języka (por. też Gębka-Wolak 2017, 11).

Nowsze ustalenia na temat normy językowej wskazują jednak, że bez kwalifikacji gatunkowej tekstu nie wiemy, czy wypowiedź powinna być podporządkowana normie wzorcowej czy użytkowej. Nie oceniamy zatem jakości wypowiedzi

[2] Na przykładzie dziennika omawia to zagadnienie Paweł Rodak (2010, 175–192), przedstawiając dziennik w kontekście praktyk pisania.

pod kątem jednej normy ogólnopolskiej, gdyż komunikacja międzyludzka odbywa się nie tylko w obiegu oficjalnym, lecz także nieoficjalnym, z większą lub mniejszą obecnością cech mówionych i pisanych, a wypowiedzi odpowiadające ogólnopolskiej normie wzorcowej są we współczesnej polszczyźnie stosunkowo rzadkie. Z tego powodu najczęściej oceniamy wypowiedzi, stosując normę dwupoziomową wynikającą z sytuacji powiązanej z tekstem. Najciekawsze wnioski w kontekście celów lingwistyki kryminalistycznej przynosi jednak koncepcja normy wielopunktowej, która pozwala zobaczyć kompetencję nadawcy (norma praktykowana) w świetle jego świadomości językowej ujawniającej się np. w procesie fałszowania tekstu jako norma deklarowana czy norma aprobowana (Bańko 2008, 3–17).

Czy zatem, jeśli *Katalog* nie jest używany przez językoznawców, mają znaczenie wskazówki w nim zawarte? Z pewnością tak, gdyż powoływanie się na argumenty językowe w takiej właśnie formie na sali sądowej może jednak zostać uznane za wystarczające. Zwłaszcza gdy rezultaty dokonywanych na podstawie *Katalogu* analiz nie przynoszą znaczących rezultatów, a być może utrwalają negatywne wyobrażenia na temat możliwości badawczych lingwistyki.

Ostatnio lingwistyka kryminalistyczna zaczęła być kojarzona również z profilowaniem[3]. Jeśli uwzględnia się tutaj możliwości charakteryzowania idiolektu pod względem dialektalnym, socjolektalnym czy biolektalnym, to rzeczywiście jest to możliwe. Jest to jednak zawsze opis języka osobniczego, a nie człowieka. Podobne zastrzeżenia trzeba sformułować w stosunku do wykrywania intencji wypowiedzi, która, mimo celu nadawcy, może być w odbiorze zupełnie inaczej rekonstruowana i wtedy uznajemy ją za odmienną od intencji funkcję wypowiedzi (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009, 155–170). Sheila Queralt, wskazując, czym lingwista kryminalistyczny się nie zajmuje, wymieniła właśnie: psychologiczne profilowanie autora lub mówcy, psychologiczną interpretację tekstu oraz analizę pisma ręcznego (Queralt 2019, 8). Do listy tej dodać można określanie, na podstawie analizy semantyczno-pragmatycznej, stopnia prawdopodobieństwa realizacji gróźb karalnych przez ich autora.

Powyższe rozważania na temat miejsca analizy lingwistycznej w ekspertyzach biegłych wskazują, że na gruncie polskim wciąż nie jest jasne, kto i w jaki sposób oraz w jakim zakresie powinien zajmować się analizą lingwistyczną tekstu na potrzeby prawa, aby przygotowywane ekspertyzy były zgodne ze stanem badań współczesnego językoznawstwa, obiektywne, rzetelne i odpowiadały na potrzeby sądu czy prokuratury, a także osób prywatnych.

---

[3] Por. „Obok profilowania kryminalnego, kolejną ciekawą metodą pomocną w profilowaniu nieznanych sprawców przestępstw, jest **lingwistyka kryminalistyczna zwana też psycholingwistyką** [sic! – MZZ]" – (Wasiak 2016, 97).

Mamy nadzieję, że przygotowany zbiór tekstów pomoże wzmocnić status analiz z zakresu lingwistyki kryminalistycznej w polskim wymiarze sprawiedliwości, pokaże możliwości i zaplecze metodologiczne dyscypliny naukowej, która może rozwijać się tylko dzięki współpracy z praktykami, przekonanymi co do skuteczności i obiektywizmu badań lingwistycznych.

Bibliografia

Bańko M., 2008: O normie i błędzie. *Poradnik Językowy*, 5, 3–17.

Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2009: *Tekstologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Feluś A., 2011: *Z zagadnień językoznawstwa kryminalistycznego*. Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I.

Gębka-Wolak M., 2017: Językoznawstwo sądowe w Polsce. Obszary zainteresowania i zastosowanie. *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 3, 9–29.

Katalog cech językowo-treściowych, online: http://prawouam-stp.home.amu.edu.pl/k.htm (dostęp: 9.06.2019).

Malanowicz A., Koźmiński L., 2009: *Fonoskopia*. Piła: Szkoła Policji w Pile.

Rodak P., 2010: Dziennik osobisty jako praktyka piśmienna: działanie, materialność, tekst. W: P. Artières, P. Rodak (red.): *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 175–192.

Svartvik J., 1968: *The Evans Statements: A case for forensic linguistics*. Göteborg: University of Göteborg Press.

Wasiak M., 2016: Profilowanie kryminalne i lingwistyka kryminalistyczna jako multidyscyplinarne metody typowania sprawców przestępstw. *Security, Economy & Law*, 2, 84–105.

Queralt S., 2019: Decalogue: Requesting a Linguistics Expert Report, online: http://blog.editorialpiedepagina.com/wp-content/uploads/2019/06/Linguistica-forense_ENG_5J_S_v2.pdf (dostęp: 9.12.2019).

Zaśko-Zielińska M., 2019: Pismo elektroniczne – zakresy użycia, uwarunkowania, stosunek do normy typograficznej i ortograficznej. W: Tworek A. (red.): *Germanistyka otwarta. Wrocławskie debaty o języku i językoznawstwie*. Wrocław: Uniwersytet Wrocławski/Quaestio, 265–278.

Monika Zaśko-Zielińska

Pytania stawiane biegłemu

W trakcie dyskusji prowadzonej w ramach wrocławskiej konferencji „Lingwistyka kryminalistyczna w Polsce. Teoria i praktyka" jednym z podjętych przez uczestników zagadnień była kwestia pytań stawianych biegłemu z zakresu lingwistyki kryminalistycznej[1].

Jak stwierdza Tomaszewski (2000, 66), mimo że powinność formułowania pytań szczegółowych do biegłego jest tylko fakultatywna, to uchylanie się od niej budzi zastrzeżenia. Jeżeli ekspertyza ma spełnić swoje zadanie, to pytania szczegółowe powinny się w postanowieniu pojawić, a ponadto warto, aby były uprzednio skonsultowane z biegłym. Trzy wskazane przez Tomaszewskiego (2000, 71–73) grupy błędów obejmują: zbytnią ogólnikowość lub niepełność pytań, żądanie odpowiedzi wychodzących poza kompetencje biegłych, stawianie pytań, na które nie można udzielić odpowiedzi.

Publikowane przykładowe pytania do biegłych porządkowane są według ich specjalności i nie obejmują lingwistyki kryminalistycznej. Jak piszą autorzy raportu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, „w praktyce prowadzenie list biegłych wygląda w Polsce dość niejednorodnie. Przede wszystkim brakuje tu jednolitego określenia dziedzin, jak opisu specjalizacji biegłych" (Grabowska, Pietryka, Wolny 2014, 20). Dlatego też przykładowe pytania odnoszą się jedynie do badania dokumentów, fonoskopii i wariografii (Kaczmarek, Koźmiński 2008) czy technicznych badań dokumentów, a nie obejmują lingwistyki kryminalistycznej; biegli z tej dyscypliny pojawiają się rzadko na listach, a ich kompetencje nie są powszechnie znane.

W odniesieniu do zakresu badań lingwistyki kryminalistycznej biegły może odpowiedzieć na pytania dotyczące np.: ustalania autorstwa, znaczenia wyrazów i połączeń wyrazowych użytych w konkretnej wypowiedzi czy też językowych

[1] Bardzo dziękuję dr Annie Kochan za pokonferencyjne uwagi do niniejszego rozdziału, a prof. Małgorzacie Gębce-Wolak za sugestie bibliograficzne oraz uwagi na temat pytań do biegłych zamieszczone w artykule Językoznawstwo sądowe w Polsce. Obszary zainteresowania i zastosowanie (2017).

śladów okoliczności tworzenia tekstu oraz wskazać moc dystynktywną wskazanych cech językowych (Kredens 2016, 3).

1. Ustalanie autorstwa

- *Czy na podstawie analizy cech językowych można uznać, że przedłożony do badania materiał dowodowy ma jednego autora, pochodzi od autora X, nie pochodzi od autora X? Jaki jest stopień prawdopodobieństwa autorstwa, np.: prawdopodobnie, prawdopodobnie w stopniu graniczącym z pewnością?*
- *Czy na podstawie analizy cech językowych przedłożonego materiału można ustalić cechy składające się na profil biologiczny lub socjologiczny autora, np.: płeć, wiek, pochodzenie, znajomość języków obcych, wykonywana praca, wykształcenie czy kompetencje językowe autora?*
- *Czy na podstawie analizy cech językowych przedłożonego materiału można ustalić kompetencję autora w zakresie tworzonego typu tekstu, np.: czy potrafi posługiwać się stylem urzędowym, czy pisał już kiedyś donos?*

2. Okoliczności powstania tekstu

- *Czy na podstawie analizy cech językowych przedłożonego materiału można ustalić okoliczności tworzenia tekstu: tempo pisania, obecność afektu, stan fizyczny autora, wpływ czynników zewnętrznych?*
- *Czy na podstawie analizy cech językowych przedłożonego materiału można określić, jaki typ relacji łączy nadawcę i odbiorcę?*

3. Ustalanie znaczenia lub nacechowania

Jednym z etapów ustalania znaczenia słów czy ich połączeń jest odniesienie do słowników i korpusów obrazujących funkcjonowanie wyrazów w momencie czasowym zgodnym z czasem powstawania tekstu. Jednakże zawsze najważniejsze jest wskazanie, jakie znaczenie lub nacechowanie jednostki semantycznej aktualizowane jest w konkretnej wypowiedzi. Dlatego też bezzasadne są pytania ogólne o znaczenie wyrazu jako jednostki słownikowej w historii polszczyzny czy we współczesnym języku polskim. Znaczenie zawsze bowiem konkretyzuje się w obrębie danej wypowiedzi, która tworzona jest przez konkretnego nadawcę i skierowana do zaplanowanego lub przypadkowego odbiorcy. Stąd też pytania zawarte w postanowieniu odnoszące się do znaczenia mogą przyjmować formę:

– *W jakim znaczeniu występuje słowo x w kontekście przedstawionego do ekspertyzy tekstu?*
– *Czy przedstawiony do ekspertyzy materiał zawiera informacje o negatywnym nacechowaniu odnoszące się do X? W których fragmentach tekstu się pojawiają, czy przyjmują formę twierdzeń i jakimi środkami językowymi zostały wyrażone?* (Горбаневский 2006, 59–60)

Bibliografia

Gębka-Wolak M., 2017: Językoznawstwo sądowe w Polsce. Obszary zainteresowania i zastosowania. *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 3, 9–29.

Grabowska B., Pietryka A., Wolny M., 2014: *Biegli sądowi w Polsce*. Warszawa: Polska Rada Biznesu/Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Kaczmarek M., Koźmiński L., 2008: *Zakres badań kryminalistycznych. Przykładowe pytania do biegłych*. Piła: Szkoła Policji w Pile.

Katalog cech językowo-treściowych, online: http://prawouam-stp.home.amu.edu.pl/k.htm (dostęp: 9.06.2019).

Kredens K., 2016: Identyfikacja autorstwa anonimu: metodologia i aspekty praktyki sądowej w krajach anglosaskich. *Iustitia. Kwartalnik Stowarzyszenia Sędziów Polskich*, 1(23), online: http://www.kwartalnikiustitia.pl/identyfikacja-autorstwa-anonimu-metodologia-i-aspekty-praktyki-sadowej-w-krajach-anglosaskich,8191 (dostęp: 9.06.2019).

Tomaszewski T., 2000: *Dowód z opinii biegłego w procesie karnym*, wyd. 2. Kraków: Instytut Ekspertyz Sądowych.

Pilitowski B., Rybicki P. (oprac.), 2016: *Monitoring rozpraw sądowych z udziałem biegłych w ramach Obywatelskiego Monitoringu Sądów*. Warszawa: Fundacja EFIC.

Горбаневский М.В. (red.), 2006: *Как провести лингвистическую экспертизу спорного текста? Памятка для судей, юристов СМИ, адвокатов, прокуроров, следователей, дознавателей и экспертов*. Москва: Гильдия Лингвистов Экспертов по Документационным и Информационным Спорам.

I. Komunikacja w różnych kontekstach wykonywania prawa

Tomasz Gizbert-Studnicki

Postępowanie sądowe jako złożony dyskurs: zagadnienia pragmatyki języka sali sądowej[1]

1. Uwagi wstępne

Polska nauka prawa poświęciła wiele uwagi zagadnieniom języka prawnego i prawniczego. Od czasu wydania pionierskiej monografii Bronisława Wróblewskiego (1948) problematyka ta stała się przedmiotem wielu opracowań monograficznych i artykułowych. Badania te koncentrowały się jednakże przede wszystkim na zagadnieniu specyfiki języka ustaw z punktu widzenia ich leksyki i składni, a także ich właściwości stylistycznych. Warto tu wspomnieć dwie monografie opublikowane w ostatnich latach, które koncentrują się właśnie na tych zagadnieniach, a w szczególności na zagadnieniach leksyki (Malinowski 2006; Choduń 2007)[2], a także fundamentalne dzieło Macieja Zielińskiego poświęcone wykładni prawa, zawierające obszerną analizę języka prawnego (Zieliński 2008, 99–201).

Jeżeli nawet podejmowano pragmatyczną problematykę funkcjonowania tekstów prawnych w komunikacji społecznej, to problematyka ta podejmowana była w odniesieniu do relacji prawodawca–adresat tekstów prawnych (Gizbert-Studnicki 1986). Według mojej wiedzy nie podejmowano prawie wcale problematyki języka sali sądowej, choć już od dawna wskazywano na potrzebę zróżnicowania wielu języków związanych z prawem, a w tym wyodrębnienie języka praktyki prawniczej, który wszak nie jest identyczny z językiem tekstów prawnych.

Jak sądzę, problematyka języka sali sądowej (mniej lub bardziej interesująca poznawczo dla językoznawstwa) jest niewątpliwie praktycznie istotna dla prawnika. Język sali sądowej może bowiem tworzyć jedną z barier dostępu do wymiaru sprawiedliwości, a zatem rzutować bezpośrednio na realizację zasady państwa prawnego jako podstawowej zasady konstytucyjnej. Składnikiem tej

---

[1] Pierwodruk: T. Gizbert-Studnicki, *Postępowanie sądowe jako złożony dyskurs: zagadnienia pragmatyki języka sali sądowej*, [w:] A. Markowski, R. Pawelec (red.), *Oblicza polszczyzny*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2012, s. 252–263.

[2] Por. także charakterystykę języka tekstów prawnych w pracy M. Zielińskiego, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki* (Zieliński 2008, 99–201).

zasady jest zasada dostępu do wymiaru sprawiedliwości[3]. Nie chodzi przy tym o dostęp rozumiany czysto formalnie. Prawo podmiotowe dostępu do wymiaru sprawiedliwości może zostać zrealizowane tylko wtedy, gdy brak jest faktycznych barier jego praktycznego urzeczywistnienia. Możliwych barier jest wiele, a jedną z nich może być właśnie bariera językowa. Przeciwdziałanie tej barierze wymaga uprzedniego rozpoznania jej natury. Niezbędne jest ustalenie, na czym w praktyce polegają trudności komunikacyjne utrudniające rzeczywisty dostęp do wymiaru sprawiedliwości. Dopiero takie ustalenie umożliwi podjęcie skutecznych działań zmierzających do wyeliminowania lub przynajmniej osłabienia bariery językowej.

W Polsce nie prowadzono na większą skalę badań empirycznych nad językiem sali sądowej, dlatego nasza wiedza na ten temat oparta jest tylko na intuicji i przypadkowych obserwacjach, które nie zostały uporządkowane i zweryfikowane w sposób systematyczny[4]. Materiał źródłowy jest zatem bardzo skąpy.

Badania prowadzone w innych krajach (głównie w USA) przyniosły interesujące wnioski (por. np. Tiersma 2000, 147 i n.; Solan 1993). Przeniesienie ich na grunt polskiego systemu prawa i polskiego wymiaru sprawiedliwości byłoby jednak ryzykowne i wątpliwe, głównie z uwagi na odmienny ustrój procesowy. Ponadto w badaniach zagranicznych wiele uwagi poświęcono zagadnieniu językowego upośledzenia mniejszości etnicznych w związku z procedurami prawnymi. Upośledzenie to znacznie osłabia pozycję procesową członków mniejszości etnicznych i stanowi istotny problem praktyczny. To zagadnienie, bardzo ważne w USA oraz w wielu krajach europejskich, zdaje się mieć w Polsce tylko marginalne znaczenie (por. Jopek-Bosiacka 2010, 179 i n.)[5].

Podjęcie badań nad językiem sali sądowej wymaga zastosowania odmiennego podejścia metodologicznego i teoretycznego niż stosowane w badaniach języka ustaw. Badanie wyłącznie składni i leksyki wypowiedzi formułowanych w dyskursie sądowym nie rozwinie istotnie naszej wiedzy o tym dyskursie. Na dyskurs sądowy składają się konkretne realizacje wypowiedzi. Lingwistyka dyskursu sądowego to zatem lingwistyka wykonawstwa językowego (lingwistyka *parole*, a nie *langue*). Badania dyskursu sądowego nie mają więc na celu rekonstrukcji systemu językowego, stojącego u podstaw realizacji językowych (faktycznie sformułowanych wypowiedzi), lecz raczej winny dążyć do odtworzenia struktury dyskursu w sali sądowej, funkcji wypowiedzi składających się na ten dyskurs i ich wzajemnych relacji. Badania te muszą wobec tego uwzględnić rozmaite czynniki, które są heterogeniczne wobec samego języka – a w tym psychologiczne uwarunkowania

---

[3] Art. 45 ust. 1 Konstytucji RP stanowi „Każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd".

[4] Por. interesujące uwagi m.in. o języku uzasadnień orzeczeń sądowych sformułowane przez E. Łętowską (Łętowska 2005, 191 i n.).

[5] Autorka zwraca uwagę na interesującą i aktualną obecnie kwestię dyskursu prawnego pomiędzy osobami należącymi do różnych kultur prawnych.

rozumienia i formułowania wypowiedzi oraz społeczne i proceduralne wyznaczniki ich używania. Z uwagi na dynamiczną naturę każdego dyskursu (a w każdym razie takiego, w którym bierze udział więcej niż jedna osoba) konieczne wydaje się także badanie wypowiedzi jako aktów mowy, a nie tylko wytworów tych aktów. W takim razie niezbędne jest uwzględnienie rozmaitych rodzajów pragmatycznych reguł dokonywania takich aktów mowy, a w tym prawnych reguł proceduralnych. Niezbędne wydaje się przy tym odwołanie do podziału ról uczestników dyskursu sądowego i ich wzajemnych, w dużej mierze mocno sformalizowanych relacji społecznych, wyznaczonych przez przepisy odpowiednich procedur. O ile w relacji prawodawca–adresaci tekstów prawnych mamy do czynienia ze względnie jednolitą naturą aktów mowy dokonywanych przez prawodawcę i utrwalonych w tekstach prawnych, o tyle w dyskursie sądowym napotykamy wielką różnorodność aktów mowy dokonywanych przez różnych jego uczestników powiązanych pomiędzy sobą rozmaitymi relacjami.

Zatem, jak sądzę, efektywne badanie języka sali sądowej wymaga sięgnięcia do ujęć i metod wywodzących się z szeroko rozumianej pragmatyki języka[6]. Ostatnie kilkadziesiąt lat przyniosło spektakularny rozwój badań nad pragmatyką. Choć konkurują między sobą rozmaite podejścia metodologiczne i ujęcia merytoryczne, wspólne jest przekonanie o konieczności badania języka w działaniu, a nie tylko jako abstrakcyjnego systemu. Badania nad pragmatyką języka mają także pewne praktyczne nastawienie. Ich celem jest m.in. zidentyfikowanie przeszkód napotykanych w komunikacji za pomocą języka i wskazanie sposobu eliminowania lub łagodzenia tych przeszkód. To praktyczne nastawienie widoczne jest przede wszystkim w badaniach nad dyskursem politycznym, lecz – jak sądzę – może mieć zastosowanie także do badań nad dyskursem sądowym.

Jak wiadomo, badanie nad językiem w działaniu oparte może być na różnych podejściach teoretycznych i różnych metodologiach. Ograniczone ramy tego tekstu nie pozwalają mi nawet na wyliczenie tych możliwych podejść badawczych. Uważam jednakże, że z uwagi na bardzo wstępny i szkicowy charakter tego opracowania jego wnioski nie są zależne od przyjęcia jakiegoś określonego paradygmatu badawczego.

Wreszcie, trzeba wskazać na oczywistą różnicę między językiem ustaw a językiem sali sądowej – język ustaw to język pisany, a język sali sądowej to język mówiony (choć, jak to zostanie wyjaśnione niżej, faza przygotowawcza dyskursu sali sądowej jest fazą pisemną). W interesującym nas tu kontekście komunikacyjnym odmienność ta ma fundamentalne znaczenie – proces formułowania i rozumienia wypowiedzi mówionych różni się znacznie od procesu formułowania i rozumienia tekstów pisanych (por. Gizbert-Studnicki 1986, 6). Z uwagi na specyfikę

[6] Przegląd ujęć pragmatycznych zawiera praca S. Levinsona, *Pragmatyka* (Levinson 2010, *passim*), por. też Balon, Mignot 2008.

organizacji mowy (jej linearność, spontaniczność i inne jeszcze cechy) trudności komunikacyjne spowodowane szczególną leksyką, semantyką i składnią języka prawa jeszcze dobitniej występują na sali sądowej, co – jak zostanie to poniżej pokazane – w znacznym stopniu może wpłynąć na pozycję procesową stron.

2. Uczestnicy dyskursu i ich wyposażenie językowe

Ze względu na odmienność reguł proceduralnych rządzących poszczególnymi rodzajami postępowań sądowych (postępowanie cywilne, karne, administracyjne) przypuszczać można, że struktura dyskursu sądowego w tych postępowaniach jest przynajmniej częściowo odmienna, choćby z uwagi na to, że odmienni są uczestnicy tego dyskursu i odmiennie zdefiniowane są ich role. Z tego też powodu odwoływać się będę poniżej na zasadzie arbitralnego wyboru do jednego tylko typu postępowania, a mianowicie do cywilnego postępowania procesowego, choć sądzę, że niektóre wnioski stosują się także do dyskursów toczonych w postępowaniach innego rodzaju.

W zasadniczej strukturze tego postępowania występują zawsze następujący uczestnicy: (I) powód, występujący z roszczeniem procesowym, (II) pozwany, wobec którego to roszczenie jest zgłoszone, i (III) sąd. Dla uproszczenia przyjmuję, że sąd orzeka w składzie jednoosobowym oraz że powód i pozwany są osobami fizycznymi. Dodatkowo często uczestnikami dyskursu sądowego są pełnomocnicy procesowi stron (adwokaci lub radcowie prawni). Niekiedy także w cywilnym postępowaniu procesowym występują inne osoby (prokurator, interwenienci uboczni itp.). Dla uproszczenia uczestnictwo takich osób pominę. Zatem zasadniczo dyskurs toczy się między trzema podmiotami: sądem oraz stronami procesowymi (działającymi samodzielnie lub poprzez profesjonalnych pełnomocników). Odmienną rolę w dyskursie odgrywają tzw. osobowe źródła dowodowe: świadkowie i ewentualnie biegli.

Dyskurs odbywający się w sali sądowej na rozprawie jest przygotowany przez uprzednie pisma procesowe (pozew, odpowiedź na pozew, pisma przygotowawcze). Jest to specyficzna cecha dyskursu sądowego, wyróżniająca go spośród wielu innych rodzajów dyskursu. Dyskurs sali sądowej nie toczy się swobodnie i spontanicznie, jeśli chodzi o jego temat, lecz granice tematyczne dyskursu wyznaczone są w jego pisemnej fazie przygotowawczej. Wykroczenie poza te granice jest niedopuszczalne. Może stanowić to praktyczną trudność dla nieprofesjonalnych uczestników dyskursu, którzy nie zawsze zdają sobie sprawę z tego ograniczenia, którego naruszenie powoduje negatywną reakcję sądu (odebranie głosu).

Poszczególni uczestnicy dyskursu zwykle dysponują odmienną kompetencją językową, a także odmienną kompetencją komunikacyjną. Są wśród nich profesjonaliści (sędzia, zawodowi pełnomocnicy), wyposażeni w kompetencję językową

i komunikacyjną w sferze prawa. Inni uczestnicy postępowania (powód, pozwany, świadkowie) tej biegłości nie mają, a język prawa jest dla nich często niezrozumiały i obcy. Z kolei rejestr lub odmiana języka, którymi posługują się uczestnicy postępowania niebędący prawnikami, może być dla profesjonalnych uczestników trudno dostępny (gdy np. spór dotyczy kwestii technicznych związanych z wadami sprzedanego urządzenia lub gdy uczestnicy postępowania posługują się dialektem lub gwarą). Jeszcze dobitniej trudność ta może pojawić się wtedy, gdy w sprawie występują biegli, posługujący się swoim profesjolektem (np. biegli lekarze, inżynierowie czy księgowi). Pojawia się zatem często problem komunikacyjny polegający na tym, że z uwagi na odmienność używanych przez uczestników odmian języka (dialektów, rejestrów, socjolektów czy profesjolektów) wzajemne zrozumienie wypowiedzi może być znacznie utrudnione.

Moim zdaniem, najważniejsze (a przy tym dość oczywiste) przyczyny tych trudności komunikacyjnych są następujące:

a) specyficzne słownictwo

Dla nieprofesjonalnych uczestników dyskursu pewne wyrazy języka prawa (niewchodzące do zasobu leksykalnego języka powszechnego) są nieznane i dlatego niezrozumiałe. Kwestia ta była szeroko omawiana w literaturze i nie wymaga wyjaśnień. To samo może dotyczyć profesjolektów stosowanych przez niektórych użytkowników języka, a w szczególności biegłych – specyficzne słownictwo związane z poszczególnymi dziedzinami wiedzy (budownictwo, medycyna, technika) może stanowić barierę dla innych uczestników dyskursu, a w tym sądu.

b) specyficzne reguły semantyczne

Jestem przeświadczony, że znacznie większe trudności spowodowane są przez fakt, że język prawa przejmuje pewne wyrazy lub wyrażenia złożone z zasobu leksykalnego języka powszechnego, ale wiąże z nimi specyficzne reguły semantyczne, odbiegające od reguł semantycznych języka powszechnego. Przykłady takich wyrazów są bardzo liczne („odstąpić od umowy", „posiadanie", „własność", „spełnienie świadczenia", „nieruchomość", „spowodować"). Praktyczna trudność polega na tym, że nieprofesjonalni uczestnicy dyskursu mogą wiązać z takimi wyrazami znaczenia zaczerpnięte z języka powszechnego i nie zdawać sobie sprawy, że profesjonalni uczestnicy dyskursu wiążą z nimi znaczenia specyficznie prawne.

c) specyficzne reguły kodowania norm w tekście prawnym i specyficzna struktura tekstu prawnego

Kwestia ta ma, w moim przekonaniu, w dyskursie sądowym drugorzędne znaczenie.

W związku z powyższym pojawia się ważne praktyczne zagadnienie. Rola sądu w procesie polega na ustaleniu faktów sprawy i na wydaniu w oparciu o normy prawne rozstrzygnięcia. W tym celu sąd musi ująć fakty sprawy w języku stosowanej normy, a nie może poprzestać na takim opisie faktów, jakiego dostarczają źródła dowodowe (świadkowie, dokumenty itp.). Aby użyć prostego przykładu – jeżeli świadek mówi: „łąka sąsiada koło mojego domu", to sąd musi powiedzieć „nieruchomość gruntowa" i zidentyfikować tę nieruchomość przez podanie numeru działki i numeru księgi wieczystej. Jeżeli świadek lub strony procesowe mówią o „zerwaniu umowy", sąd musi opisać ten akt jako wypowiedzenie umowy lub odstąpienie od umowy (co ma zasadniczo różne skutki prawne).

Z uwagi na swoistości leksykalne i semantyczne języka prawa w stosunku do języka, którym posługują się nieprofesjonalni uczestnicy dyskursu sądowego, zadanie sądu jako uczestnika tego dyskursu jest w pewnej mierze zadaniem translatorskim. Zadanie to polega na przekładzie wypowiedzi nieprofesjonalnych uczestników dyskursu na język stosowanej normy. Przekład ten może następować na różnych etapach postępowania. Po pierwsze, może nastąpić na etapie sporządzania protokołu rozprawy, który z reguły dyktowany jest przez sąd. Praktykę taką uznać należy za nieprawidłową, gdyż celem protokołu jest możliwie wierne oddanie rzeczywiście wygłoszonych wypowiedzi, a ich „tłumaczenie" przez sąd na język prawa prowadzi do ich zniekształcenia i utrudnia kontrolę orzeczenia przez sąd wyższej instancji. Po drugie, przekład taki może nastąpić na etapie wyrokowania i sporządzania uzasadnienia wyroku, co należy uznać za prawidłową praktykę, gdyż umożliwia sądowi wyższej instancji kontrolę prawidłowości tego przekładu (jest bowiem sprawą oczywistą, że dokonanie przekładu wymaga uprzedniego zinterpretowania przekładanych wypowiedzi)[7].

[7] Wskazać tu należy na przeprowadzoną ostatnio reformę kodeksu postępowania cywilnego. Według nowych przepisów przebieg rozprawy jest utrwalany za pomocą urządzenia nagrywającego dźwięk, a protokół pisemny zawiera tylko wybrane elementy rozprawy. Problem wskazany wyżej pojawia się tylko w przypadku sporządzania tradycyjnego protokołu. Por. art. 158 i następne Kodeksu postępowania cywilnego.

3. Styl i struktura dyskursu sądowego

Jak wspomniano wyżej, najbardziej charakterystyczne cechy dyskursu sądowego przejawiają się w sferze pragmatyki. Uważam, że najważniejsze są:

a) styl dyskursu

Z uwagi na brak (a nawet zakaz istnienia) więzi nieformalnych pomiędzy uczestnikami dyskursu toczy się on w stylu formalnym (zwanym niekiedy urzędowo-kancelaryjnym)[8], a wykładniki tego stylu są jasno widoczne. Zauważyć można, że styl formalny realizowany jest na ogół w piśmie, zatem dyskurs sądowy jest rzadkim przypadkiem dyskursu ustnego, realizującego ten styl. Co więcej, stosowanie stylu formalnego w dyskursie sądowym wywieść można z wymagań prawa, a zwłaszcza z wymogu bezstronności sądu. Stosowanie innego stylu mogłoby po pierwsze uchybiać powadze sądu, a po drugie sugerować istnienie nieformalnej więzi pomiędzy sądem a innymi uczestnikami dyskursu. Stąd też nawet w przypadku, gdy takie nieformalne więzi (np. pomiędzy profesjonalnymi pełnomocnikami albo pomiędzy nimi a sędzią) istnieją, nie znajdują one żadnego wyrazu językowego (nawet zaprzyjaźnieni pełnomocnicy stron zwracają się do siebie per „Panie Mecenasie" czy „Szanowny Kolego"). Podkreślić przy tym należy, że co do zasady wszystkie wypowiedzi stron oraz osobowych źródeł dowodowych skierowane są do sądu, a nie do przeciwnika procesowego. Zatem nawet odpowiadając na pytanie strony, świadek winien zwracać się do sądu, a nie do osoby zadającej pytania. Tylko wyjątkowo uczestnicy dyskursu (inni niż sąd) zwracają się do siebie bezpośrednio. Z uwagi na to, że dyskurs sądowy ma z reguły charakter polemiczny (powód i pozwany zwalczają tezy formułowane przez przeciwnika procesowego), specyficzną cechą dyskursu sądowego jest to, że adwersarze nie kierują bezpośrednio do siebie argumentów i kontrargumentów, lecz adresują je do sądu.

Cechą specyficzną dyskursu sądowego jest także używanie formy składniowej trzeciej osoby liczby pojedynczej, pełniącej semantyczną funkcję odnoszenia się do osoby mówiącego, a zatem funkcję charakterystyczną dla pierwszej osoby liczby pojedynczej, oraz rzadkie występowanie zaimków osobowych „ja", „my". Mianowicie, sąd jako uczestnik dyskursu nie mówi o sobie „ja", lecz prawie zawsze „sąd" (zamiast „postanawiam" mówi „sąd postanawia"). Strony procesowe odnoszą się często do samych siebie jako „powód" lub odpowiednio „pozwany", a nie przez użycie zaimka osobowego „ja".

[8] O stylu formalnym (urzędowo-kancelaryjnym) por. np. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska* (Kurkowska, Skorupka 1959, 107 i n.).

Stosowanie wyłącznie formalnego stylu dyskursu wiąże się z faktem, że pozycja poszczególnych uczestników w ramach dyskursu określona jest wyłącznie przez ich role procesowe, a nie przez ich osobiste właściwości. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim profesjonalnych uczestników dyskursu, gdyż nieprofesjonalnym uczestnikom często trudno przychodzi zachowanie abstrahujące od ich osobistych właściwości.

Jednym z wykładników formalnego stylu dyskursu jest znaczna frekwencja gotowych formułek procesowych (wnoszę o odroczenie rozprawy, stawia się pełnomocnik strony powodowej, należycie umocowany). Z większą frekwencją występują zdania w stronie biernej (zostałem zawiadomiony) oraz przymiotniki odrzeczownikowe (strona powodowa, wniosek dowodowy) itp. Zapewne obecne są także inne wykładniki stylu formalnego.

Nieprofesjonalni uczestnicy dyskursu często mają trudności w dostosowaniu swoich wypowiedzi do tego stylu, co może wywoływać u nich subiektywne poczucie pogorszenia swojej sytuacji procesowej. Niektóre przejawy takich zachowań językowych spotykają się z reakcją sądu (np. gdy strona procesowa zwraca się do sądu „Panie Sędzio" zamiast „Wysoki Sądzie" lub zamiast do sądu adresuje swe wypowiedzi wprost do przeciwnika procesowego). Z uwagi na specyficzny sposób zwracania się sądu do stron postępowania często tacy nieprofesjonalni uczestnicy mają trudność w orientacji, do kogo wypowiedź sądu jest adresowana. Usiłowania dostosowania się do specyficznego stylu dyskursu angażuje dużą część uwagi nieprofesjonalnych uczestników dyskursu, utrudniając im koncentrację na kwestiach merytorycznych, a także często wywołuje poczucie alienacji i zagubienia. Zauważyć można, że częstokroć sądy nie dostrzegają tego problemu i prowadzą postępowanie w sposób, który to poczucie alienacji i zagubienia jeszcze pogłębia.

Ponadto często usiłowanie dostosowania się do formalnego stylu stosowanego przez profesjonalnych uczestników dyskursu sprawia, że nieprofesjonalni jego uczestnicy dobierają wyrazy i formy składniowe, które w ich przekonaniu są dopasowane do tego stylu (np. zakupiłem obuwie zamiast kupiłem buty). Powoduje to wrażenie nieautentyczności wypowiedzi i często doprowadza do wypaczenia ich sensu komunikacyjnego. Doświadczenie sędziów orzekających w sprawach rodzinnych (głównie rozwodowych) pokazuje, że szczególne trudności powstają wtedy, gdy przedmiotem wypowiedzi świadków i stron są zagadnienia dotyczące życia intymnego. Choć terminologia prawna niewiele w tej mierze odbiega od słownictwa języka powszechnego, nieprofesjonalni uczestnicy mają zasadnicze trudności z prawidłowym używaniem (a nawet zrozumieniem) takich określeń, jak „obcowanie płciowe", „stosunek płciowy" czy nawet „współżycie". Chcąc uniknąć określeń używanych na co dzień, z uwagi na ich często wulgarny charakter, nieprofesjonalni uczestnicy dyskursu mają trudności z opisem zjawisk z tej sfery.

Formalny charakter dyskursu objawia się jednak nie tylko w zakresie doboru słownictwa i konstrukcji składniowych. Dyskurs jest bowiem także formalnie

zorganizowany i rządzony przez formalne reguły. W tej mierze wskazać należy na następujące cechy dyskursu:

b) topografia sali sądowej i ubiory profesjonalnych uczestników dyskursu

Sąd zajmuje miejsce z reguły na podwyższeniu, oparcie fotela przewodniczącego jest wyższe, powodowi i pozwanemu przypisane są odpowiednie miejsca. Togi profesjonalnych uczestników dyskursu i łańcuch sędziowski podkreślają wizualnie ich formalną pozycję, a jednocześnie ją wzmacniają. Pewien stopień teatralizacji przewodu sądowego sprawia, że nieprofesjonalni uczestnicy dyskursu czują się w nim wyobcowani.

c) struktura i sekwencja dyskursu

Obowiązują sformalizowane reguły struktury i sekwencji dyskursu. Reguły te wskazują, kto rozpoczyna dyskurs, w jakiej kolejności uczestnicy zabierają głos, na jaki temat uczestnicy dyskursu mają prawo mówić. Dyskurs kierowany jest i całkowicie kontrolowany przez sąd, który otwiera i zamyka rozprawę, pyta o wnioski formalne, rozpoczyna przesłuchanie świadków, a kolejność zadawania pytań przez strony określona jest przez reguły proceduralne. Obowiązuje zakaz zabierania głosu bez zezwolenia sądu oraz zakaz przerywania. Sąd może uchylać pytania. Ta bardzo silnie sformalizowana struktura dyskursu oraz uprzywilejowana pozycja sądu w stosunku do innych uczestników powoduje liczne trudności jego nieprofesjonalnym uczestnikom, a w szczególności trudności w dostosowaniu swojego zachowania do reguł rządzących dyskursem, oraz może wywoływać lub pogłębiać poczucie alienacji.

d) wypowiedzi skierowane

Wypowiedzi w ramach dyskursu sądowego są zawsze wypowiedziami „do kogoś", a więc wypowiedziami skierowanymi, w odróżnieniu od wypowiedzi „dla kogoś", przeznaczonymi dla pewnego kręgu adresatów, którzy mogą się z nimi zapoznać w różnych okolicznościach. Jak wyżej wspomniano, wypowiedzi te są formalnie adresowane do sądu, lecz często ich rzeczywistym adresatem jest przeciwna strona procesowa. Mamy zatem do czynienia ze swoistym „przesunięciem" adresata wypowiedzi. Faktycznym adresatem wypowiedzi jest inna osoba niż ta, która w samej wypowiedzi jest zidentyfikowana jako adresat.

Z tego punktu widzenia wypowiedzi formułowane w ramach dyskursu sądowego różnią się od wypowiedzi tekstów prawnych, gdyż należą do rejestru komunikacji skierowanej, podczas gdy teksty prawne należą do rejestru komunikacji nieskierowanej (Gizbert-Studnicki 1986, 53 i n. oraz cytowana tam literatura).

e) różnorodność aktów mowy

Dyskurs sądowy obejmuje różnorodne akty mowy: stwierdzenia, pytania, żądania, prośby, postulaty, ostrzeżenia, polecenia, przyrzeczenia, wnioski itp. Te akty mowy podlegają pragmatycznym regułom dokonywania aktów mowy składającym się na kompetencję komunikacyjną, a ich naruszenie powoduje zakłócenie komunikacji. Z drugiej strony jednak wiele tych aktów stanowi jednocześnie czynności procesowe stron i sądu podlegające regułom proceduralnym. Zatem dla sprawnego dokonywania tych aktów nie jest wystarczające dysponowanie kompetencją komunikacyjną, konieczna jest także znajomość tych reguł proceduralnych. Zatem każdy uczestnik dyskursu sądowego liczyć się musi z dwojakimi regułami pragmatycznymi: powszechnymi regułami dokonywania aktów mowy oraz regułami proceduralnymi. Te drugie reguły nie tylko nakładają wymagania co do formy wypowiedzi, przez które czynności procesowe są dokonywane, ale nakładają na uczestników dyskursu pewne dodatkowe wymagania, których spełnienia uczestnik dyskursu częstokroć sam musi pilnować (np. odnotowanie w protokole rozprawy). Reguły proceduralne wiążą z takimi aktami mowy będącymi czynnościami procesowymi skutki prawne, które nie zawsze objęte są wolą, a nawet wiedzą nieprofesjonalnych uczestników dyskursu sądowego.

W porównaniu z aktami mowy języka powszechnego akty mowy będące czynnościami procesowymi mają pewne cechy szczególne: po pierwsze, często (choć nie zawsze) są nieodwoływalne (zrzeczenie się roszczenia, cofnięcie pozwu, cofnięcie apelacji itp.). Po drugie, wymuszają one kontynuację w postaci czynności procesowych innych uczestników dyskursu sądowego (np. wniosek dowodowy musi być przyjęty lub oddalony przez sąd). Zatem akty mowy poszczególnych uczestników dyskursu układają się w pewną sekwencję wyznaczoną przez reguły proceduralne. Po trzecie wreszcie, ze znacznie większą frekwencją niż w innych rodzajach dyskursu siła illokucyjna wypowiedzi jest ujawniana *explicite* poprzez użycie czasownika illokucyjnego („wnoszę o…”, „sprzeciwiam się…”, „cofam…”). Odmiennie niż w dyskursie potocznym czasowniki illokucyjne ujawniające rodzaj aktu illokucyjnego dokonywanego przez użycie wypowiedzi występują (z dość znaczną frekwencją) w trzeciej osobie liczby pojedynczej („strona powodowa wnosi o…”, „pozwany sprzeciwia się…”), która to forma składniowa (odmiennie niż w dyskursie potocznym) ma jednakże pragmatyczną funkcję pierwszej osoby liczby pojedynczej.

4. Uwagi końcowe

Powyższe uwagi na temat specyfiki dyskursu sądowego mają charakter wstępny. Oparte są one na potocznych obserwacjach, które do tej pory nie są wsparte żadnymi systematycznie przeprowadzonymi badaniami empirycznymi. Sądzę, że takie badania mogłyby prowadzić do interesujących i istotnych praktycznie wniosków, polegających na dokładniejszej identyfikacji faktycznie występujących w postępowaniu sądowym barier komunikacyjnych. Wnioski takie mogłyby bowiem uzasadniać reformę procedury cywilnej, zmierzającą do eliminacji takich barier. Przypuszczać należy jednakże, że z uwagi na rozmaite inne wartości, realizowane przez przepisy proceduralne, a także ze względu na właściwości prawa materialnego, którego zastosowanie jest celem wszelkich procedur, całkowita likwidacja barier komunikacyjnych nie jest możliwa.

Bibliografia

Choduń A., 2007: *Słownictwo tekstów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*. Warszawa: Trio.

Gizbert-Studnicki T., 1986: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*. Kraków: PWN.

Jopek-Bosiacka A., 2010: *Legal Communication: A Cross-Cultural Perspective*. Warszawa: Warsaw University Press.

Kurkowska H., Skorupka S., 1959: *Stylistyka polska*. Warszawa: PWN.

Levinson S., 2010: *Pragmatyka*, przeł. T. Ciecierski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Balon Ch., Mignot X., 2008: *Komunikacja*, przeł. M. Sowa. Kraków: Flair.

Łętowska E., 2005: Myśli nieuczesane o deficytach komunikacyjnej funkcji prawa. W: J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska (red.): *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Malinowski A., 2006: *Polski język prawny*. Warszawa: LexisNexis.

Solan L., 1993: *The Language of Judges*. Chicago–London: University of Chicago Press.

Tiersma P., 2000: *Legal Language*. Chicago–London: University of Chicago Press.

Wróblewski B., 1948: *Język prawny i prawniczy*. Kraków: PAU.

Zieliński M., 2008: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa: LexisNexis.

Abstract

This chapter presents the structure and style of Polish courtroom procedure. Features of courtroom discourse include the style and topography of the courtroom, professional dress code, a variety of speech events, and sequential and irrevocable speech acts. The communicative barriers leading to comprehension issues include legal terminology, complex semantic rules, complex rules for encoding norms in legal text, and the structure of legal text. All this means that input by the non-professional discourse participants needs to fit the language of the legal norm in question; this can be achieved at the transcription stage (where inaccuracies are often the case), and then at the stage of the verdict and judgement writing (which makes it easier to ensure the lay-legal 'translation' is correct').

Keywords: Courtroom procedure, courtroom discourse, pragmatics, communication barriers

Tomasz Gizbert-Studnicki – Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. ORCID: 0000-0002-4383-5011

Małgorzata Rzeszutko-Iwan

Strategie dyskursu jako typu praktyki społeczno-językowej[1]

1. Strategie dyskursu jako typu praktyki społeczno-językowej

Strategie dyskursu jako zinstytucjonalizowanego typu praktyki społeczno-językowej wskazują na wyraźne osadzenie w sferze działalności związanej ze sferą sądową. Pojawia się rama sytuująca każdą rozprawę w konkretnej przestrzeni: miejsce i czas rozprawy, uczestnicy: Sąd Okręgowy, Sąd Rejonowy, Lublin, skład orzekający (sędzia i dwóch ławników), strony procesowe, świadkowie, od poniedziałku do piątku, godzina 8.00. Występuje tu wielopoziomowy model relacji nadawczo-odbiorczej: organ procesowy–strony procesowe lub świadkowie, lub biegli, strona procesowa–strona procesowa, strona procesowa–świadek lub biegły, świadek–świadek; nadawca–odbiorca bezpośrednio dialogujący a wszyscy inni obecni i słuchający[2]. W przypadku podjętych rozważań jako bardzo istotny jawi się aksjomat Szkoły Palo Alto informujący o tym, że nie można nie komunikować[3]. Bardzo ważna jest świadomość tego, że nadawane komunikaty zbudowane są nie tylko z elementów, które nadawca chce świadomie (intencjonalnie) przekazać, lecz także z takich, które przekazuje nieświadomie, a odbiorca może, umie, chce lub powinien odczytać. Błędne tym samym jest przekonanie, że nadawca komunikuje tylko te informacje, które chce podać odbiorcy.

Strategie dyskursu to działania odbywające się w ukonkretnionej przestrzeni komunikacyjnej, dotyczą sfery związanej z procesem sądowym i łączą się z systemem norm formułujących generalne zakazy określonych zachowań. Sytuacja

---

[1] Pierwodruk: M. Rzeszutko-Iwan, *Strategie dyskursu jako typu praktyki społeczno-językowej*, [w:] *eadem*, *Zarys paradygmatu strategii w przestrzeni dyskursu publicznego (przesłuchania sądowe a/i wywiady radiowe)*, Lublin 2015, s. 129–146. W artykule pominięto fragmenty tekstu nieistotne dla niniejszej publikacji.

[2] Czasami ważniejszy jest odbiorca niebezpośredni, np. diada obrońca – oskarżony lub świadek, czy oskarżony – świadek, w celu przekonania sędziego (składu orzekającego).

[3] Por. Watzlawick, Beavin, Jackson 1967; Skibiński 2003.

naruszenia normy wiąże się zatem z realizacją szeregu strategii dyskursu w przestrzeni sądowej.

Instytucjonalne wzorce zachowań wymagają proceduralnych posunięć, aby podjęte działania posiadały moc sprawczą i spełniały właściwą dla nich funkcję. Strategie dyskursu sądowego łączą się z założeniami związanymi z funkcjami procesu sądowego (karnego) i dotyczą sytuacji przywrócenia zburzonego ładu. Celem zatem strategii dyskursu sądowego jest przywrócenie zburzonego ładu, a tym samym utrwalenie szeroko pojętej pewności życia społecznego.

1.1. Strategie strukturalne

Strategie strukturalne wiążą przestrzeń sali sądowej z rzeczywistością pozajęzykową. Celem tych strategii jest zbudowanie przestrzeni dyskursu sądowego, wprowadzenie ładu i porządku w tej przestrzeni, jednoznaczne i precyzyjne przygotowanie kontekstu dla kolejnych działań zmierzających do finalnego rozstrzygnięcia.

Wśród strukturalnych strategii dyskursu obligatoryjna jest strategia osadzenia w kontekście realnym (kontekst życiowy rozprawy), pełniąca funkcję odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej. Można ją także określić jako ramę tekstową, posiadającą część inicjalną i część finalną[4]. Pojawia się w czasie wszystkich posiedzeń sądu, sytuując każdą rozprawę w konkretnej przestrzeni: miejsce i czas rozprawy, uczestnicy: Sąd Okręgowy, Sąd Rejonowy, Lublin, skład orzekający (sędzia i dwóch ławników), strony procesowe, świadkowie, od poniedziałku do piątku, godzina 8.00.

Wśród strategii strukturalnych występują działania inicjujące przesłuchanie:

S: – Zaraz sprawdzimy tylko obecność państwa jeszcze… AM.
$Ś_{AM}$: – Jestem.
S: – IW?
$Ś_{IW}$: – Jestem.
S: – MM?
$Ś_{MM}$: – Jestem.
S: – CB.
$Ś_{CB}$: – Jest.
S: – I JZ.
$Ś_{JZ}$: – Jest.
S: – Wszyscy. Czy kogoś może nie wyczytałem?
X: – Wszystkich.

[4] Zob. wprowadzone przez B. Uspienskiego pojęcie *ramy*, jako sygnału początku tekstu i przejścia z jednego świata (rzeczywistego) do świata tekstu, posiadającego całościową, spójną strukturę; Mayenowa 2000, 264.

S: – Wszystkich… mm, bo zaraz tylko sprawdźmy jeszcze zarządzenie… Chyba tylko z aktu oskarżenia będą świadkowie dzisiaj słuchani… Dobrze.

Realizowane są także działania kończące przesłuchanie, pełniące funkcję ramy tekstowej:

S: – Yyy sss…, jakie było ostatnie postanowienie?… – tymczasowo aresztować. Dzisiaj dodatkowo zrobimy jeszcze następujące zarządzenie. Y zarządzimy poszukiwanie oskarżonego listem gończym…, tak…, tak i uczynimy…, aa świadków…, obu panów P zarządzimy doprowadzenie, jeśli termin będzie wyznaczony, przymusowe przez policję. Yy sąd postara się, aby funkcjonariusze policji z K uczynili coś takiego i zatrzymali obu świadków, i by doprowadzili ich na rozprawę, bo podejrzewam, że mogą mieć problemy, ponieważ to są bracia oskarżonego obaj, z ich stawiennictwem. Jakieś takie nieodparte przekonanie sąd ma, ale to dopiero, będzie sens to uczynić, jeśli będzie drugi termin wyznaczony. Jeśli się panowie nie będą stawiać, to cóż? Podejmiemy decyzję o aresztowaniu obu panów z tychże powodów i skorzystamy z aresztu dla, aresztu dla świadków. A na razie bezterminowo. Dziękuję, to wszystko.

Kolejnym typem strukturalnych strategii dyskursu są obligatoryjne czynności odbierania danych osobowych od oskarżonego, świadka i biegłego. Są to czynności posiadające określony schemat, służący precyzji finalnego rozstrzygnięcia, czyli realizacji celu globalnego działań w przestrzeni sądowej:

S: – MM – wiek pani?
$Ś_{MM}$: – 46.
S: – Zawód?
$Ś_{MM}$: – Zasadnicze wykształcenie.
S: – Pani jest osobą obcą dla oskarżonych, czy jakieś pokrewieństwo istnieje?
$Ś_{MM}$: – Obca.
S: – Obca. Nie była pani za składanie fałszywych zeznań karana?
$Ś_{MM}$: – Nie.
S: – CB, wiek pana?
$Ś_{CB}$: – 51.
S: – Słucham?
$Ś_{CB}$: – 51 skończyłem.
S: – B, lat 51. Zawód?
$Ś_{CB}$: – Mechanik.
S: – Obcy dla oskarżonego?
$Ś_{CB}$: – Tak.
S: – Czy karany za nie… składanie fałszywych zeznań?
$Ś_{CB}$: – Nie.
S: – JZ – wiek pana?
$Ś_{JZ}$: – 43.

S: – 43. Zawód?
$Ś_{JZ}$: – Kierowca.
S: – Obcy dla oskarżonego?
$Ś_{JZ}$: – To znaczy znamy się.
S: – Czy jakieś pokrewieństwo istnieje między panami?
$Ś_{JZ}$: – Nie.
S: – Nie. Niekarany za składanie fałszywych zeznań?
$Ś_{JZ}$: – Nie.

W przypadku świadka, który jest osobą bliską dla oskarżonego, pojawia się pouczenie o prawie do odmowy składania zeznań:

S: – IW – wiek pani?
$Ś_{IW}$: – 42.
S: – Yy zawód? Prawnikiem jest pani?
$Ś_{IW}$: – Słucham?
S: – Prawnikiem jest pani?
$Ś_{IW}$: – Tak.
S: – Żona oskarżonego?
$Ś_{IW}$: – Tak.
S: – Służy pani prawo do odmowy składania zeznań w tej sprawie. Czy będzie pani zeznawała, czy też nie?
$Ś_{IW}$: – Nie.
S: – Nie chce pani zeznawać?
$Ś_{IW}$: – Nie.
S: – Dziękujemy pani. Może pani zostać na sali, ale nie musi pani zostać.
$Ś_{IW}$: – Zostanę.

W przypadku świadka część wstępna zostaje rozbudowana o odebranie przyrzeczenia, jeśli sąd za zgodą stron nie zwolni świadka od tego:

S: – Odnośnie przyrzeczenia od świadków.
P: – Ja zwalniam, wysoki sądzie.

Informacja o przyrzeczeniu pojawia się jako wzmocnienie powinności mówienia prawdy, czyli dążenia do przestrzegania norm funkcjonujących w sądowej przestrzeni dyskursywnej. Samo powołanie się na rytualną formułę o mówieniu prawdy funkcjonuje na prawach założenia, że nawet bez powtarzania tego przyrzeczenia uczestnicy mają świadomość, że powinni mówić prawdę.

Ponadto we wstępie do przesłuchania świadka i biegłego pojawia się dodatkowo pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, podkreślające osadzenie w systemie unormowań prawnych, czyli sądowej przestrzeni dyskursywnej:

S: – Sąd uprzedza świadków o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań yyy do trzech lat pozbawienia yy wolności…

Strategie strukturalne przybierają postać wyżej wymienionych czynności. Kształtują przestrzeń dyskursu sądowego, zapewniając jednoznaczność i precyzję przyszłych działań. Wpływają tym samym na panujący ład i porządek.

1.2. Strategie proceduralne

Wśród strategii dyskursu sądowego można wskazać tzw. strategie proceduralne. Są to łatwo przewidywalne działania[5], dopuszczalne przez prawny system uregulowań normatywnych, podejmowane przez poszczególnych uczestników rozprawy.

W niniejszym opracowaniu wyróżniono zatem trzy typy strategii proceduralnych:

1. strategia sądzenia-wyrokowania,
2. strategia obrony,
3. strategia oskarżania.

Zastosowanie nominacji strategia sądzenia-wyrokowania oddaje charakter całej strategii proceduralnej. Sądzić bowiem to znaczy rozstrzygać, rozpoznawać czyjąś sprawę, w sądzie, zgodnie z ustaloną procedurą, w celu wydania wyroku, tj. wyrokowania, czyli zdecydowania o winie bądź jej braku. Strategia sądzenia jest więc czymś innym niż strategia wyrokowania, jednak czynności tych nie da się oddzielić od siebie, nie da się rozdzielić.

Wyodrębnione strategie proceduralne funkcjonują razem z określonymi tezami lub hipotezami kognitywnymi, przypisanymi uczestnikom związanym z instytucją. Prezentowane standardy kognitywne łączą się z pełnioną rolą procesową i wskazują na jednoznaczne skategoryzowanie uczestników od samego początku działań w przestrzeni sądowej. Prokurator w postępowaniu przygotowawczym zgromadził dowody dostatecznie uzasadniające skierowanie aktu oskarżenia do sądu. Zatem jego nastawienia kognitywne można określić jako tezy:

1. oskarżony na pewno popełnił zarzucane mu przestępstwo,
2. oskarżony na pewno jest winny,
3. oskarżony powinien zostać osądzony i ukarany.

Struktury kognitywne sędziego i adwokata można natomiast określić w kategoriach hipotez, gdyż zadaniem sędziego jest stwierdzenie, czy akt oskarżenia podaje

[5] Por. też zaproponowaną przez Arystotelesa (1988), najstarszą typologię wypowiedzi: 1) zachęcanie – zniechęcanie; 2) oskarżanie – obrona; 3) pochwała – nagana.

prawdę. Obrońca zaś zawsze powinien wskazywać na niewinność swojego klienta. Jako hipotezy sędziego można zatem przyjąć następujące założenia:

1. należy stwierdzić, czy akt oskarżenia jest zasadny, czy też nie,
2. należy orzec, czy oskarżony dokonał zarzucanego mu w akcie oskarżenia czynu, czy też nie popełnił tego przestępstwa,
3. należy wydać sprawiedliwy wyrok,
4. należy uniewinnić lub ukarać oskarżonego.

Natomiast hipotezy obrońcy przybierają następującą postać:

1. nie jest istotne, czy oskarżony popełnił przestępstwo określone w akcie oskarżenia, czy też nie popełnił zarzucanego mu czynu,
2. nie jest istotne, czy oskarżony jest winny, czy też nie,
3. należy użyć wszelkich możliwych metod, środków i sposobów, aby dowieść bezzasadności aktu oskarżenia,
4. należy użyć wszelkich możliwych metod, środków i sposobów, aby dowieść niewinności oskarżonego.

Dążenie do osiągnięcia globalnego celu działań sądowych przejawia się poprzez różne czynności tekstotwórcze, uzależnione od funkcji poszczególnych osób w przestrzeni jurysdykcyjnej. Działania sędziego, prowadzone w ramach strategii sądzenia-wyrokowania, są przede wszystkim nakierowane na zachowanie obiektywizmu w całości poczynań sądowych. Realizacja strategii obrony wymaga natomiast od adwokata prezentacji oskarżonego w możliwie najbardziej korzystnym świetle.

Globalnym celem w ramach strategii sądzenia-wyrokowania jest ustalenie, czy dla sądu akt oskarżenia jawi się jako uzasadniony. Sędzia zarządza zatem przeprowadzenie postępowania dowodowego. Jego zachowania podlegają wyraźnemu systemowi uregulowań ustawowych. Jako jedyny jest bowiem uprawniony do wydawania decyzji na poszczególnych etapach procesu[6]. Pozostaje zobligowany do:

– ustalenia zespołu obowiązujących w danym przypadku norm prawnych,
– ustalenia stanu faktycznego danej sprawy, czyli określenia tzw. prawdy procesowej (prawdy sądowej),
– wydania orzeczenia, wyznaczonego przez odpowiednią normę prawną.

Uwarunkowania proceduralne pozwalają sędziemu realizować strategię sądzenia-wyrokowania w dwojaki sposób. Istnieją tym samym dwa podstawowe typy omawianej strategii proceduralnej:

[6] Zob. Waltoś 1995, 149–150.

1. zarządzanie[7] (kierowanie) – sędzia może być pierwszym nadawcą, ograniczać innych uczestników, bardzo restrykcyjnie/despotycznie prowadzić przesłuchanie,
2. monitorowanie[8] – sędzia może ograniczyć swoje prawa i scedować prowadzenie przesłuchania na prokuratora lub adwokata, pozostawiając sobie wyłącznie dbałość o czynności organizacyjne (porządkowe).

Strategia sądzenia-wyrokowania w typie zarządzania polega na nakierowaniu sytuacji i wysiłków wszystkich uczestników na określony cel globalny, polegający na rozstrzygnięciu, czy akt oskarżenia jest zasadny, a zatem, czy oskarżony jest winny popełnienia zarzucanego mu czynu, czy też nie.

Strategię obrony przede wszystkim realizuje adwokat, gdyż oskarżony bardzo rzadko zadaje pytania świadkom, chociaż ma do tego prawo[9]. Proceduralną strategię obrony można potraktować w kategoriach sterowania[10], czyli prowadzenia sytuacji wyłącznie i przy użyciu wszelkich możliwych środków w sposób korzystny dla celów nadawcy. Szczególnym przypadkiem sterowania jest sytuacja, gdy jawi się ono jako rutynowo wymagane zachowanie w danej sytuacji, tzw. scenariusz[11], np. określony rodzaj zarzutu, wskazany w akcie oskarżenia obligatoryjnie wymaga pojawienia się tzw. adwokata z urzędu. Oskarżony nie ma wtedy możliwości rezygnacji z obrońcy[12].

Poprzez swoje wypowiedzi, które sędzia odczyta na korzyść oskarżonego, w strategię obrony wpisuje się również świadek (i biegły), a nawet prokurator, który wycofuje się ze swoich zarzutów lub rezygnuje z zabierania głosu na rozprawie.

Strategia obrony przybiera następujące warianty:

1. adwokat cały czas konsekwentnie dąży do sytuacji, w której oskarżony zostanie osądzony i uniewinniony,

---

[7] Należy dodać, iż termin *situation management*, zastosowany przez R. Beaugrande'a i W. Dresslera (1990, 169), został w polskim wydaniu pracy przetłumaczony jako sterowanie sytuacją. Określenie sterowanie wydaje się nie do końca trafne, gdyż niesie dodatkowe konotacje, związane z przedmiotowym traktowaniem, manipulacją, niezwracaniem uwagi na pojawiające się okoliczności, dążeniem do raz obranego celu za wszelką cenę. Zarządzanie zaś zakłada podejście podmiotowe, uwzględniające nowe parametry sytuacji.

[8] Por. rozróżnienie wprowadzone przez R. Beaugrande'a i W. Dresslera (1990, 169–223): 1) *situation management* – nakierowanie sytuacji na jakiś cel oraz 2) *situation monitoring* – zwykła reakcja na sytuację.

[9] Autorka niniejszej monografii w czasie zbierania materiału zetknęła się z tylko dwoma oskarżonymi, którzy zadawali pytania świadkom, przy czym jeden z nich miał wykształcenie prawnicze i praktykę pracy w zawodzie, drugi zaś pytał sporadycznie. Obydwaj byli uczestnikami tego samego procesu sądowego.

[10] Por. Beaugrande, Dressler 1990, 214.

[11] Zob. Beaugrande, Dressler 1990, 223.

[12] Sytuacja dotyczy ciężkich przestępstw, zagrożonych wysoką sankcją, np. morderstwo.

2. adwokat cały czas konsekwentnie dąży do sytuacji, w której sędzia wyda wyrok uniewinniający,
3. adwokat, w przypadku dowodów niezwykle obciążających jego klienta i przewidywaniu wystąpienia skazującego wyroku, dąży do maksymalnego obniżenia sankcji za popełnienie przestępstwa danej kategorii,
4. działania świadka (i biegłego) oraz prokuratora.

Strategia obrony dotyczy zarówno adwokata, jak i oskarżonego. Proceduralnie oskarżony może realizować dwa warianty zachowań strategicznych:

1. składać wyjaśnienia,
   a. mówić prawdę,
   b. kłamać,
2. odmówić składania wyjaśnień.

W każdej chwili może odmówić składania wyjaśnień lub je złożyć. Oskarżony zatem może:

1. przyznać się i złożyć wyjaśnienia,
2. przyznać się i nie składać wyjaśnień,
3. nie przyznać się i składać wyjaśnienia,
4. nie przyznać się i nie składać wyjaśnień.

W sytuacji, kiedy oskarżony składa wyjaśnienia, a jego wersje są sprzeczne (strategia budowania sprzeczności):

1. wskazuje ostatecznie na jedną z podanych wersji,
2. podaje nową wersję.

Odmowa i kłamstwo jawią się jako skuteczne działania tylko w przypadku braku dowodów lub istnienia słabych dowodów, poszlak.

Strategia obrony w przypadku oskarżonego przybiera następujące formy:

1. permanentnego tłumaczenia się i usprawiedliwiania,
2. przyznania się do winy i wykazania skruchy → zobowiązania się do zadośćuczynienia → prośbę o łagodny wymiar kary,
3. nieprzyznawania się do winy.

Strategia oskarżania jawi się jako mało wyrazista, prokurator bowiem często rezygnuje z prawa zadawania pytań. Poprzez swoje wypowiedzi, które sędzia odczyta na niekorzyść oskarżonego, w strategię oskarżania włącza się także świadek (i biegły), a nawet adwokat, który rezygnuje z zabierania głosu na rozprawie. Strategia oskarżania przybiera zatem następujące warianty:

1. prokurator cały czas konsekwentnie dąży do sytuacji, w której oskarżony zostanie osądzony, skazany, a sędzia wyda wyrok zgodny z podstawą prawną przywoływaną w akcie oskarżenia,
2. prokurator cały czas konsekwentnie dąży do sytuacji, w której oskarżony zostanie osądzony, skazany, ale obniża żądanie sankcji w stosunku do podstawy prawnej przywoływanej w akcie oskarżenia,
3. prokurator cały czas konsekwentnie dąży do sytuacji, w której oskarżony zostanie osądzony, skazany, ale wycofuje się, rezygnuje z pewnych zarzutów i obniża sankcję w stosunku do podstawy prawnej przywoływanej w akcie oskarżenia,
4. działania świadka (i biegłego) oraz adwokata.

Należy zauważyć, że proceduralna strategia obrony wprowadza sytuację w przestrzeni dyskursu sądowego, kiedy prawo sankcjonuje możliwość „uderzenia w wartości", tzn. świadek jest ostrzegany o potencjalnej karze za składnie fałszywych zeznań, a oskarżony może, zgodnie z unormowaniami prawnymi, mówić nieprawdę, analogicznie – obrońca, który zmuszony jest powstrzymać się od ujawniania faktów, dowodów szkodzących jego klientowi, nawet, jeśli są prawdziwe. Prawda jest wartością, ale w świetle prawa w obronie własnej można kłamać.

1.3. Style prowadzenia przesłuchań

Konsekwencją przyjęcia określonych schematów myślenia jest występowanie poniższych stylów strategicznych:

1. obiektywizm autentyczny,
2. współpraca,
3. współpraca jednokierunkowa (jednostronna),
4. kompromis,
5. konflikt/spór,
6. przeformułowanie,
7. bierny udział,
8. inne.

Należy jednocześnie mocno podkreślić, że neutralność, konflikt i współdziałanie to stałe relacje zachodzące w czasie interakcji strategicznej. W procesie komunikacji bowiem istnieje nieustanne dialektyczne sprzężenie konfliktu i współdziałania[13].

[13] Por. też nt. konfliktowej analizy prawa Groszyk, Korybski 1990.

1.4. Układy strategiczne

W ramach strategii proceduralnych występują ciągi zachowań ukazujące określone układy strategiczne. Podejmowane działania podlegają uprzedniej analizie na płaszczyźnie mentalnej. Planowanie bowiem to „zdolność wyobrażania sobie alternatywnych przyszłych stanów i zdolność działania w kierunku osiągnięcia pożądanego stanu”[14]. Można zatem wskazać elementy warunkujące zakres i sposób planowania:

– prawdopodobieństwo osiągnięcia celu lub brak tego prawdopodobieństwa,
– obecność (lub brak) ustalonych konwencji dla osiągnięcia celu,
– (możliwa) ingerencja kontrplanujących (kolizja celów),
– zakres planowania[15].

W zebranym materiale badawczym zauważono układy strategiczne grupujące różnorodne typy strategii. Poniżej zostaną wskazane przykładowe układy strategii.

Realizacja strategii rozproszenia powoduje np. pojawienie się pytań dotyczących różnych wydarzeń związanych z całością okoliczności popełnienia przestępstwa. Pytania te nie oddają chronologii dyskutowanych wydarzeń. Nie dotyczą także zjawisk bezpośrednio związanych ze sobą. Odnoszą się do osób niewystępujących razem w opisywanych zdarzeniach. Celem bowiem opisywanego układu strategicznego jest sprawdzenie prawdziwości odpowiedzi. Zgodnie z założeniem, że w sytuacji podawania nieprawdziwych wypowiedzi zachodzi bardzo duże prawdopodobieństwo zagubienia się we własnych wypowiedziach i niepanowanie nad spójnością całości. Może się z nią łączyć np. strategia okalająca, polegająca na równomiernym rozkładzie pytań z każdej sfery. Przy czym okresowo pojawia się mniej pytań z danego zakresu, z innego więcej, wycofywanie się z dopytywania o pewne zdarzenia, skupianie zaś na innych.

Realizacja strategii zogniskowania (skupienia, fiksacji) polega natomiast na wielokrotnym i na różne sposoby pytaniu o jedno zagadnienie, aż zostanie dowiedzione, że wszystkie wypowiedzi są spójne i prawdziwe lub pojawiają się nieścisłości i niekonsekwencje w odpowiedziach.

Wyżej wymienione strategie mogą prowadzić w stronę kolejnej, tzw. strategii zaskakujących uderzeń. Po serii pytań z różnych sfer lub ogólnych typu „Jak pan/pani myśli?”, „Co pan/pani pamięta?”, „Co pan/pani robił/robiła?” może pojawić się zaskakujące, nieoczekiwane pytanie, które wprowadza interlokutora w zakłopotanie, wybija z rytmu. Identyczną funkcję pełni też odpowiedź świadka lub oskarżonego, która wprowadza przełom w poglądzie na sprawę, wnosi diametralnie nowe informacje lub podaje nowe okoliczności związane z omawianymi

[14] Beaugrande, Dressler 1990, 167.
[15] Beaugrande, Dressler 1990, 168.

wydarzeniami. Celem tych działań jest „wytrącenie przeciwnika z równowagi", pozbawienie swobody działania, a nawet systematyczne wytrącanie z równowagi, aby nie mógł wrócić do stanu równowagi („rozwinąć powodzenie", czyli nie dać się pozbierać po wytrąceniu z równowagi).

W stosunku do tzw. mocnego przeciwnika (uczestnika interakcji strategicznej) stosowana jest strategia osłabiania. Polega na zadawaniu ciągu pytań na określony temat. Strategia osłabiania to też udzielanie bardzo długich, drobiazgowych wyjaśnień przez oskarżonego, do czego ma on pełne prawo.

Kontynuację strategii zaskakujących uderzeń może stanowić strategia ciosów rozstrzygających. Zarówno bowiem analizowanie odległych sfer, jak i skupienie się na jednej dziedzinie może prowadzić w kierunku nieoczekiwanego, zmierzającego do ostatecznego rozstrzygnięcia bezpośredniego pytania, np. „Czy pan podpalił ten samochód?". Przykładem realizacji tej strategii jest także udzielenie ostatecznej, jednoznacznej odpowiedzi przez świadka, a przede wszystkim przez oskarżonego.

W każdym momencie może pojawić się strategia przerywania, polegająca na niepozwalaniu na skończenie wypowiedzi pytanej osoby, przerywaniu jej replik, wpadaniu w słowo.

Z wyżej opisanymi strategiami nieodzownie łączą się sposoby wpływania na interakcję. Kontrolowanie dotyczy wszystkich uczestników dyskursu sądowego. Proceduralnie posiada takie uprawnienia przede wszystkim sędzia, ale także prokurator i adwokat, mogący wnieść sprzeciw, jak również oskarżony panujący nad całością działań i dopowiadający pewne treści w różnych ważnych znaczeniowo momentach. Blokowanie, jako przerywanie odpowiedzi przez zadawanie kolejnego pytania i tym samym uniemożliwianie wypowiedzenia się, dostępne jest każdemu uczestnikowi, który może zadawać pytania w przestrzeni dyskursu sądowego (sędzia, prokurator, adwokat, oskarżony, oskarżyciel posiłkowy).

Oprócz władczego wpływania na przebieg interakcji istnieją również sposoby odchodzące niejako od instytucjonalnej powagi. W zebranym materiale zaobserwowano zachęcanie do udzielania odpowiedzi poprzez stwarzanie przyjaznej atmosfery, np. „Proszę się zastanowić", „Proszę sobie przypomnieć", rezygnację z rytualnej konieczności stania przez świadka, który był chory. Odejściem od ram oficjalności instytucjonalnej jest również zgoda na wyrażanie emocji, poglądów, własnego zdania itd.

Natomiast niepytanie o pewne sprawy, brak odpowiedzi lub częściowa odpowiedź (np. pytanie dwuczłonowe – odpowiedź na jedno zagadnienie, na drugie – nie) to przejawy strategii unikania.

Bardzo istotne podczas realizacji odpowiednich układów strategicznych jest wcześniejsze przygotowanie do interakcji, zgromadzenie wszelkich dostępnych informacji na dany temat, ale także ocena mocy uczestnika i scharakteryzowanie

go w kategoriach „słaby przeciwnik" (atakujące, torpedujące pytania) – „mocny przeciwnik" (ogólne pytania nie wprost).

Wiele relacji i zależności występujących między wyżej wymienionymi strategiami umożliwia wskazanie układów strategicznych. Można je określić jako:

a. strategie kompatybilne – współwystępujące,
b. strategie paralelne – stosowane równolegle,
c. strategie kombinatoryczne – stosowane wymiennie,
d. strategie wykluczające się – nigdy niewystępujące razem.

Podsumowując, działania uczestników interakcji przenikają się wzajemnie, uzupełniają, nakładają bądź wykluczają. Relacje te sprowadzają się do następujących układów:

1. kontrstrategie (strategie sprzeczne, wykluczające się),
   a. dotyczące różnych partnerów interakcji,
   b. dotyczące jednego partnera interakcji,
2. kostrategie (współwystępujące, dopełniające się).

Wprowadzone powyżej nominacje nawiązują do ujęcia strategii antagonistycznych i nieantagonistycznych Aleksego Awdiejewa (1991, 2004)[16]. Badacz ten stwierdza, że strategie nieantagonistyczne występują w sytuacji dążenia przez nadawcę i odbiorcę do osiągnięcia wspólnie akceptowanego celu komunikacyjnego. Kiedy natomiast rozmówca blokuje posunięcie partnera lub w ukryty sposób dąży do celu sprzecznego z celem oponenta, to według Awdiejewa pojawiają się antystrategie. Zatem zastosowana w niniejszym opracowaniu nominacja kontrstrategie mogłaby być zestawiana nie ze strategiami antagonistycznymi, lecz – z antystrategiami.

Kontrstrategie (strategie sprzeczne, wykluczające się) dotyczą różnych uczestników interakcji lub jednego uczestnika. Podczas przesłuchiwania oskarżonego przez prokuratora wyraziście jawią się dwie wykluczające się strategie: dążenie do przekonania o niewinności oraz zmierzanie ku udowodnieniu popełnienia przestępstwa. W przypadku kontrstrategii dotyczących jednego uczestnika dyskursu sądowego np. świadek w różnych częściach swej wypowiedzi zmierza do ukazania siebie jako osoby doświadczonej i jednocześnie osoby, która niczego nie wie.

Przykładem kostrategii może być sytuacja, kiedy sędzia dąży do wykluczenia niepewności, przesłuchiwany świadek współpracuje z nim i również zmierza do jednoznacznego ustosunkowania się do pytania np. poprzez kreowanie siebie jako osoby kompetentnej, czyli mogącej pomóc w dążeniu do ustalenia stanu faktycznego. Strategia choroby świadka wywołuje u sędziego kostrategię współczucia lub zjednania sympatii.

[16] Obszerniej na ten temat por. Rzeszutko-Iwan 2015, 93–96.

Wobec ujmowanych całościowo przesłuchań można także zastosować termin polistrategia (strategia złożona). W dyskursie sądowym dochodzi bowiem do połączenia wielu różnych strategii.

1.5. Przykłady analiz konkretnych przesłuchań

Poniższy fragment przedstawia sposoby analizy konkretnych tekstów przesłuchań sądowych. Wyraźnie rysują się określone układy strategiczne, w których typ pytań jednej strony wywołuje stosowne typy odpowiedzi strony przeciwnej, a te następnie powodują zaistnienie kolejnych pytań. Można zarysować szkielet konstrukcyjny ciągów strategicznych wpisujących się w wyróżnione proceduralne strategie dyskursu jako typu praktyki społeczno-językowej:

1. sędzia – a) najpierw pytanie ogólne, b) potem pytania szczegółowe, c) następnie „korygujące/weryfikujące", w przypadku pojawiających się niezgodności;
2. prokurator/obrońca – a) pytania szczegółowe, b) potem pytania „korygujące/weryfikujące", w przypadku pojawiających się niezgodności, c) pytania-reakcje na pytanie drugiej strony (*cross-examination*[17]);
3. oskarżony – a) odpowiedzi na pojawiające się pytania, b) własne dodatkowe wyjaśnienia.

Poniższe analizy ukazują dominującą strategię współpracy (układy kostrategii), która w pewnych fazach jawi się jako strategia pozornej współpracy (np. różne kroki strategiczne w ramach strategii wymijania/uniku). Deklarowana chęć odpowiedzi na pytania, a nawet mówienie więcej niż wynika z danej fazy interakcji, wskazuje np. na krok zmieniania tematu, odwracania uwagi od meritum zagadnień. Jednocześnie oskarżony cały czas stosuje strategię pokazywania siebie z pozytywnej strony. To inne osoby działają wbrew obowiązującym normom, a nawet w zmowie działały i działają na niekorzyść oskarżonego. Wyraźnie widoczne jest dążenie, aby sędzia zauważył te niezgodne z prawem zachowania innych ludzi i nabrał przeświadczenia o niewinności oskarżonego. Jednocześnie wszystkie realizowane wypowiedzi realizują stosowny model grzeczności, adekwatny dla dyskursu sądowego (zwroty adresatywne, nomenklatura nazewnicza).

Proceduralnie rozprawę prowadzi sędzia, ale biorąc pod uwagę aspekty strategiczne, odnosi się wrażenie, że w pewnych fazach uwidacznia się przewaga oskarżonego. Prezentuje on bardzo rozbudowane wypowiedzi i prawie zawsze

[17] Na temat *cross-examination* (krzyżowy ogień pytań) w kontekście przesłuchań dzieci por. Brennan 2001.

przedstawia to, co zamierzał powiedzieć. Wraca także do fragmentów, które chce rozwinąć, lub sytuacji, gdy czegoś nie dopowiedział, podkreśla też pewne elementy.

Prokurator zachowuje się powściągliwie, obrona, pomimo występowania dwóch mecenasów, jest prawie niewidoczna.

W poniższym fragmencie można zauważyć wyjaśnianie kluczowego faktu dla sprawy. Wszyscy uczestnicy instytucjonalni o niego pytają, z zamiarem wykazania sprzeczności w treści wypowiedzi.

Sędzia doprecyzowuje informacje, pytając o:

1. konkretne wydarzenie, osobę (wiedza z akt),
2. konkretne wydarzenie, osobę (z aktualnej wypowiedzi oskarżonego),
3. konkretne słowo użyte przez mówiącego.

Strategię oskarżonego można scharakteryzować przez pryzmat następujących kroków strategicznych:

1. obrona poprzez atak,
2. odpowiada bardzo precyzyjnie,
3. odpowiada, uwiarygodniając prezentowane treści,
4. odpowiada bardzo drobiazgowo, aż za bardzo,
5. odpowiada, podając informacje, o które nie jest pytany,
6. odpowiada, jakby wyprzedzając pewne pytania,
7. odpowiada, teoretyzując,
8. odpowiada, robiąc hipotetyczne założenia,
9. odmawia wyjaśnień.

Faza II[18]

Przesłuchanie oskarżonego przez prokuratora – składa się na nie kilka (5) kroków strategicznych (krok 3 – krok 7).

Po skończonych wyjaśnieniach oskarżonego sędzia inicjuje krok 3, kierując pytania do obrońcy i oskarżyciela:

> S: – Jeśli to wszystko, czy strony mają jakieś pytania do oskarżonego?
> P: – Tak, wysoki sądzie.
> S: – Proszę bardzo.
> P: – Tylko spojrzę, jeszcze tylko… przejrzę, jeśli można… Czy mogę zadawać pytania?
> S: – Tak, oczywiście.

[18] Na temat fazy I por. Rzeszutko-Iwan 2015, 160–165.

Krok 3 – struktura złożona (*n*-elementowe zestawienie) – rozpoczyna się od razu od pytania rozstrzygnięcia (pytanie typu „czy"), potem pytanie ogólne. Do interakcji 1:1 włącza się sędzia, rozszerzając ją do typu 2:1. Przesłuchanie nabiera cech interakcji przerywanej.

– Pierwsze pytanie to od razu pytanie rozstrzygnięcia (pytanie typu „czy").

> P: – Wspomniał pan tutaj o konflikcie pomiędzy panem, bądź nawet szerszym kręgiem osób, a panią F i panem N yyy czy w tym okresie również, o którym pan mówi, był pan, pozostawał pan w jakimś konflikcie z panią MM?

– Oskarżony udziela jednoznacznej odpowiedzi.

> O_1: – … Nie, nie mogę stosunków, które… panowały… pomiędzy nami, nie mogę nazwać konfliktem ii…

– Prokurator upewnia się, powtarza odpowiedź oskarżonego.

> P: – Pomiędzy panem a panią M, tak?

– Oskarżony potwierdza swoją odpowiedź, nawet dodaje, że wcześniej też tak wyjaśniał.

> O_1: – Tak, nie mogę tego nazwać konfliktem i pamiętam, żee będąc przesłuchiwany przez prokuratora… też tak powiedziałem…

– Prokurator stawia pytanie ogólne.

> P: – A jak by pan określił stosunki miedzy państwem, miedzy panem a panią M, panią MM?

– Sędzia włącza się, przerywa interakcję 1:1, rozszerzając ją do typu 2:1. Doprecyzowuje pytanie.

> S: – Czy były poprawne?… Jakieś bliższe stosunki utrzymywaliście może państwo?

– Oskarżony zaczyna odpowiadać. Jednak w celu doprecyzowania pytania przerywa mu zarówno prokurator, jak i sędzia. Widać też w tej sytuacji strategię współpracy na linii sędzia–prokurator.

> O_1: – Był okres kiedyy utrzymy…

P: – A ja bym jednak zawęził, przepraszam, swoje pytanie do okresu o jaakiim, na temat którego pan wyjaśniał, mnie nie interesuje okres wcześniejszy.
S: – Czyli lato ’98?
P: – Lato ’98, tak.

– Oskarżony odpowiada, tłumaczy.

O_1: – Lato ’98 roku… Moje stosunki z tą panią mogę określić jakoo na… dyst…, na dystans. Mogę określić jako chłodne… I rozumiem przez to…, że… starałem się unikać kontaktów z tą panią…, ze względów… czysto osobistych.

– Sędzia włącza się, przerywa interakcję 1:1, dopytuje i w efekcie tego następuje kilka replik równoległych (sędzia i oskarżony mówią równolegle).

S: – Co znaczy, gdyby pan mógł wyjaśnić…
O_1: – Czysto osobistych, związanych…
S: – …dlaczego to były chłodne stosunki?
O_1: – …tak, związanych…, to byłoby masło maślane, więc stosunków dotyczących… mojego związku… z panią BB…

– Sędzia przerywa, dopytuje, domaga się dalszego doprecyzowania, w końcu podaje informację o niezrozumieniu. Oskarżony natomiast werbalizuje stosowanie strategii współpracy i wyjaśnia.

S: – Prawdę mówiąc, nie bardzo rozumiem tee…
O_1: – Więc dopowiem.
S: – My byśmy bardzo chcieli wyjaśnić.
O_1: – Tak. Więc dopowiem. Też bywało, żee… pani taa… ingerowała… w moje życie osobiste.

– Sędzia próbuje zamknąć ciąg strategiczny (nie rozumiem – dopowiem – świetnie – dopowiada – rozumiem) informacją o zrozumieniu. Parafrazuje wypowiedź oskarżonego, co jeszcze raz potwierdza zrozumienie. Jednak oskarżony, stosując strategię współpracy, jeszcze dodatkowo rozwija odpowiedź na zadane pytanie.

S: – Rozumiem.
O_1: – Więc głównie dotyczyło too mojego związkuu…
S: – Ingerowała w pana życie osobiste, w pana związek z panią BB.
O_1: – Z tą też…
S: – Rozumiem.
O_1: – …starałem się zachować dystans. Natomiast nigdy nie dochodziło do jakichś… scysji, kłótni… pomiędzy mną a tą panią. Mogę tylko powiedzieć, żee… jeśli dobrze pamiętam, to w tym okresie, a nawet w późniejszym bywały przypad-

ki… pewnego rodzaju… współdziałania… właśniee… przeciwko…, tak to określam, przeciwko… mmm przeciwko działaniom pani F i… pana N. A mianowicie… składaliśmy… skargi do prokuratury, doniesienia o popełnieniu przestępstwa, polegającego na tym, że osoby te utrudniały, ewidentnie utrudniały nam korzystanie… ze wspólnych części nieruchomości. A na czym to polegało? To… między innymi na tym, że zablokowany był wjazd na posesję, że zamknięta była całkowicie część posesji itd.

– Sędzia akceptuje odpowiedź oskarżonego i przechodzi do kroku 4.

S: – Rozumiem. Czy jakieś inne pytania?

Krok 4 – struktura elementarna (3-elementowe zestawienie) – rozpoczyna się od razu od pytania rozstrzygnięcia (pytanie typu „czy"), analogicznie do kroku 3. Do interakcji 1:1 włącza się sędzia, rozszerzając ją do typu 2:1, jednak tylko w celu potwierdzenia odpowiedzi oskarżonego. Przesłuchanie konsekwentnie wykazuje cechy interakcji przerywanej.

– Prokurator zadaje drugie pytanie rozstrzygnięcia, zawierające jednocześnie wniosek wysnuty w wypowiedzi oskarżonego.

P: – Tak. Czyli można zrozumieć, że pani N i pan, przepraszam, pan N i pani F byli w konflikcie nie tylko z panem, ale z panią MM także, tak?

– Oskarżony udziela jednoznacznej odpowiedzi.

O_1: – Tak. Mogę powiedzieć, że tak… I nie tylko. Już mówiłem właśnie, żee ze zdecydowaną większością, niemalże ze wszystkimi… lokatorami… i mieszkańcami, bo są lokatorzy ci, którzy nie mają prawa własności i współwłaściciele, którzy są tak, że… mają tytuły własności do jakiejś tam części nieruchomości.

– Akceptacja wypowiedzi przez sędziego, mimo że pytał prokurator.

S: – Rozumiem.
O_1: – Więc liczbowo to byłoby tak, jak dwadzieścia kilka doo dwóch, trzech… osób…

Krok 5 – struktura złożona (*n*-elementowe zestawienie) – rozpoczyna się od razu od pytania rozstrzygnięcia (pytanie typu „czy"). Do interakcji 1:1 włącza się sędzia, rozszerzając ją do typu 2:1. Przesłuchanie w dalszym ciągu stanowi typ interakcji przerywanej.

– Prokurator zadaje trzecie pytanie rozstrzygnięcia.

> P: – Czy występował pan kiedykolwiek, w okresie wcześniejszym, w toku postępowania prowadzonego przez Urząd Skarbowy w Łukowie jako doradca bądź nawet może pełnomocnik MM?

– Oskarżony konsekwentnie stosuje strategię współpracy i dodatkowo wyjaśnia.

> O_1: – Tak. Więc yyy… sporządzałem…, sporządzałem… niektóre pisma… procesowe…, czy też o charakterze administracyjnym dla pani MM.

– Do interakcji, analogicznie do sytuacji wcześniejszej, włącza się sędzia, przerywa wypowiedź oskarżonego i dopytuje, aby podyktować do protokołu. Następnie prosi o kontynuację oraz akceptuje odpowiedź.

> S: – Momencik, może byśmy to zanotowali do protokołu, dobrze? Przed Urzędem Skarbowym, tym w Łukowie, tak?
> O_1: – Tak.
> S: – „…postępowanie przed Urzędem Skarbowym w Łukowie sporządzałem…".
> O_1: – W Łukowie przed Izbą Skarbową.
> S: – „…niektóre pisma procesowe… dla pani MM…, dla pani MM…". Proszę.
> O_1: – Właściwie to odpowiedziałem na to pytanie.
> S: – Tak. Dobrze.

Krok 6 – struktura złożona (*n*-elementowe zestawienie) – rozpoczyna się od razu od pytania rozstrzygnięcia (pytanie typu „czy"). Do interakcji 1:1 konsekwentnie włącza się sędzia, rozszerzając ją do typu 2:1, a przesłuchanie nabiera cech interakcji przerywanej.

– Prokurator zadaje trzecie pytanie rozstrzygnięcia.

> P: – Czy w tym okresie… I sporządzał pan jakieś pisma, rozumiem, procesowe w imieniu pani M. Czy w tym okresie otrzymywał pan od pani MM yyy kartki papieru z jej podpisami in blanco… celem wykorzystania ich w toku tego postępowania, właśnie przed Urzędem Skarbowym w Łukowie?

– Oskarżony konsekwentnie stosuje strategię współpracy, dodatkowo wyjaśnia i doprecyzowuje.

> O_1: – Tak, ja sobie przypominam, były takie przypadki…, jednakże… zawsze… po… wypełnieniu takiej kartki treścią… oddawałem… pani M…, celem złożenia… w danym Urzędzie…, czy też… *Sądzie*… i nigdy… nie było tak…, nigdy nie było tak…, żeby mi… pozostawały…

– Do interakcji, analogicznie do sytuacji wcześniejszej, włącza się sędzia, przerywa wypowiedź oskarżonego, powtarza sens wypowiedzi oskarżonego i dopytuje, aby podyktować do protokołu. Następnie oskarżony kontynuuje własną wypowiedź.

S: – Czyli po wypełnieniu… treścią…
O_1: – Treścią…
S: – …zwracane były pani…
O_1: – Zwracałem.
S: – …M.
O_1: – … Było kiedyś też tak, żee… po wypełnieniu treścią… sam… zaniosłem pismo… celem nadania właśniee… ee w urzędzie pocztowym. I tak też się stało… Niewątpliwie… w tych różnych aktach… yyy znajdują się pisma, które były przesyłane także drogą pocztową, nie bezpośrednio przez panią M… Nigdy też pani M… ode mnie nie żądała… zwrotu… jakichś kartek z jej podpisami niewykorzystanych, bo nie było takiej sytuacji.

Krok 5 i krok 6 mają identyczną strukturę.

Krok 7 – struktura złożona (*n*-elementowe zestawienie) – rozpoczyna się od pytania ogólnego, do którego zadania prokurator zmierzał, formułując pytania wcześniejsze. Udział sędziego, analogicznie jak już wcześniej wskazano, rozszerza interakcję strategiczną do typu 2:1, a przesłuchanie nabiera cech interakcji przerywanej.

– Prokurator formułuje ostatnie pytanie tej fazy i poprzedza je zwerbalizowanym fragmentem wypowiedzi, stanowiącym pytanie o zgodę na zadanie tego pytania.

P: – Jeśli sąd dopuści to pytanie, bo zdaję sobie sprawę, że odpowiedź może mieć charakter nieco ocenny, ale ja chciałbym je zadać. Niech pan powie, co – pana zdaniem – mogłoby w takim układzie motywować panią… F, by działać… w pewien sposób na rzecz… pani M, pani MM, skoro konflikt był bardzo szeroki, bo pani F była skonfliktowana zarówno z panem, jak i z panią, z panią M?
S: – (…) oskarżać o nakłanianie do tego podrobienia umowy, tak?
P: – Tak.
O_1: – Odpowiadam.

– Sędzia eksplicytnie wyraża zgodę na postawienie pytania, chociaż uwarunkowania proceduralne pozwalają mu na uchylenie każdego pytania, pytania zaś pojawiające się w dyskursie sądowym automatycznie mają jego zgodę.

S: – Nie widzę przeszkód, aby zadać to pytanie.

– Oskarżony odpowiada na pytanie prokuratora, a sędzia równolegle dyktuje do protokołu jego wypowiedź.

> O_1: – To… żadne… działanie… na rzecz… pani M. To było działanie… na moją niekorzyść.
> S: – Oskarżenie yyy niniejszym F o próbę podrobienia umowy.
> O_1: – Z tytułu oskarżenia pani M… nie mogłaby… odnieść… żadnych… korzyści… i niewątpliwie nie odniosła… Ewentualnie może być strata czasu, jaki zabrały one na przesłuchaniu…

– Pojawia się grzecznościowa formuła zamykająca fazę II.

> P: – Dziękuję.
> S: – Proszę bardzo.

W fazie II prokurator zadaje pięć pytań, w tym cztery to pytania rozstrzygnięcia. Ostatnie stanowi typ pytania ogólnego, wymagającego hipotetycznej odpowiedzi. Oskarżyciel stosuje strategię zogniskowania, wszystkie bowiem pytania dotyczą jednego kręgu zagadnień i początkowe cztery stanowią przygotowanie do postawienia pytania ostatniego.

Faza III

Obrońca zadaje pytanie związane z odniesieniem czasowym omawianych wydarzeń, dążąc do uprawdopodobnienia wcześniejszych wypowiedzi oskarżonego – strategia współpracy w ramach proceduralnej strategii obrony.

Krok 8 – struktura złożona (*n*-elementowe zestawienie) – rozpoczyna się od pytania rozstrzygnięcia (pytanie typu „czy"). Do interakcji 1:1 włącza się sędzia, rozszerzając ją do typu 2:1. Przesłuchanie nabiera cech interakcji przerywanej.

– Obrońca zadaje pytanie o określenie czasowe omawianych wydarzeń i jednocześnie używa jednoznacznej nominacji „pomawianie", wskazującej na nieprawdziwość tych zachowań i tym samym wiarygodność oskarżonego.

> A_1: – Jedno tylko. Proszę pana, czy te fakty pomawiania pani M w ten sposób, że pan jej yyy pisał jakieś tam pisma procesowe w postępowaniach, które się toczyły, miały miejsce, te fakty miały miejsce właśnie latem '98 roku, czy nieco wcześniej, czy nieco później? Jak to wyglądało?

– Oskarżony zaczyna odpowiadać. Jego wypowiedź zostaje przerwana dopowiedzeniem obrońcy, a następnie – dyktowaniem sędziego do protokołu.

O_1: – Te fakty…
A_1: – Te fakty, jak by pan umiejscowił w czasie właśnie?
O_1: – Tak. Te fakty miaały miejsce… kilka lat… wstecz.
S: – „Tworzyłem pisma procesowe dla pani M".
Kilka lat… przed tysiąc, latem 1998 roku?
O_1: – Tak… I muszę powiedzieć, że byłem w posiadaniu niektórych materiałów procesowych, ale procesowych, nie moich aaa… dotyczących właśnie spraw pani M…, ale… był kiedyś… taki… moment…, że… całą taką teczkę, z tym wszystkim oddałem pani M.

– Adwokat zadaje drugie pytanie, które wynika logicznie z wypowiedzi oskarżonego i podkreśla wiarygodność jego wyjaśnień.

A_1: – Czy ten moment nastąpił także…
O_1: – było to…
A_1: – …przed rokiem '98?

– Oskarżony po raz pierwszy stosuje strategię naturalnego zastanawiania się, przypominania, mimo że wcześniej wiele razy operował określeniami czasowymi, datami rocznymi, miesięcznymi.

O_1: – Było too…, myślę, że w roku '94 albo trzecim, trzecim albo czwartym, kiedy oddałem… Mam jedną jedyną pamiątkę… z mojej działalności, z mojej działalności, a jest to eee rewizja, wówczas rewizja, sporządzona do sądu…, którą napisałem na rzecz właśnie pani M i jeszcze innej pani…

– Sędzia zadaje pytanie nawiązujące do udzielonej odpowiedzi, a następnie stawia podsumowujące pytanie-wniosek i akceptuje udzieloną wypowiedź.

S: – Proszę pana, czy pan pobierał wynagrodzenie jakieś, otrzymywał jakieś wynagrodzenie za taką pomoc dla pani M?
O_1: – Nie, nigdy nie pobierałem żadnego wynagrodzenia.
S: – To była jakaś przysługa, rozumiem, tylko?
O_1: – Tak. A więc yyy, tak jak mówiłem wcześniej, na samym początku już, aczkolwiek to nie uległo rozwinięciu yyy…, był okres, kiedy yyy… wzajemnie świadczyliśmy sobie pewne przysługi, a więc yyy: prowadziłem działalność w lokalu pani M i były pewne… yy wzajemne przysługi, właśnie polegające m.in. na tym, że… świadczyłem pomoc prawną… dla tej pani.
S: – Rozumiem.

Faza IV

Sędzia kontynuuje przesłuchiwanie oskarżonego, nawiązując do treści, które już pojawiły się w przestrzeni sądowej.

Krok 9 – struktura elementarna – rozpoczyna się od pytania ogólnego, hipotetycznego. Interakcja stanowi typ 1:1 i wykazuje cechy interakcji przerywanej.

– Sędzia zadaje pytanie nawiązujące do kwestii prokuratora i odpowiedzi oskarżonego na postawione wcześniej pytanie. Celem tego zabiegu jest weryfikacja wiarygodności zaistniałej wypowiedzi.

> S: – Proszę pana, takie pytanie już padło ze strony prokuratora. Ja może je nieco zmodyfikuję… Proszę pana, czy nie sądzi pan…, że no pewnego rodzaju jednak działaniem na… korzyść pani M ze strony pani F było jakby ujawnienie… no…, dosyć kłamliwego… wydarzenia, czy też rzekomego o tym, że yyy mogłaby być podrobiona umowa pożyczki pomiędzy F a panią M, no w ten sposób jakby pani M, załóżmy, że tak, to to rzeczywiście miało miejsce, oczywiście, że w ten sposób jakby pani M odnosiła korzyść związaną z tym, że no yyy… nie miała żadnych problemów finansowych z tym związanych, karnych… o to, podejrzeń jakichś…

– Oskarżony udziela odpowiedzi przerywanej procesem dyktowania. Formułuje ją w sposób hipotetyczny, podkreślając wyraźnie, że to tylko zabieg teoretyczny i sytuacja taka nigdy nie miała miejsca, a on już wiarygodnie wypowiadał się na ten temat.

> O_1: – A więc yyy… jak…
> S: – „To nie było jednak nawet w jakiś sposób korzystne dla pani M".
> O_1: – Więc…, gdyby… faktycznie, gdyby faktycznie było takie działanie z mojej strony, to oczywiście…, ale…
> S: – „Gdyby faktycznie z mojej strony takie działania".
> O_1: – …nigdy faktycznie nie było takiego działania z mojej strony…
> S: – „jak twierdzi".

Krok 10 – struktura złożona (*n*-elementowe zestawienie) – rozpoczyna się od hipotetycznej odpowiedzi oskarżonego. Do interakcji 1:1 włącza się adwokat, rozszerzając ją do typu 2:1. Przesłuchanie nabiera cech interakcji przerywanej.

– Oskarżony jednocześnie nawiązuje do swojej wcześniejszej strategii oskarżania innych osób o to, że gdyby miały możliwość popełnienia przestępstwa, zrobiłyby to.

O_1: – Poza tym, jeżeli latem ’98 roku nakłaniałbym… i nie uzyskałbym… pozytywnego skutku… w postaci zgody pani F, to… minęło… dużo czasu, myślę, żee… no… półtora roku, nawet więcej… gdzie…, gdzie szukałbym może… jeszcze kogoś… Mogę tylko powiedzieć, że z doświadczenia… z panią… F i panem N…, że gdyby takie osoby miały możliwość skorzystania… z podpisu in blanco…, to niewątpliwie takie osoby, by skorzystały.

– Sędzia wysnuwa wniosek z wypowiedzi oskarżonego i zadaje pytanie.

S: – Czyli, pana zdaniem, na pewno by się zgodziła, gdyby tak było rzeczywiście, prawda?

– Oskarżony cały czas współpracuje, udziela odpowiedzi na pytania, ale jednocześnie nawiązuje do swojej wcześniejszej strategii i oskarża innych, powtarza treści już wcześniej wypowiedziane.

O_1: – Gdyby tak było…, myślę, żeby się zgodziła, dlatego że…
S: – „Gdyby tak, gdybym istotnie”
…nakłaniał ją do tego, to by się zgodziła podpisać?
O_1: – Tak. A twierdzę to na podstawie doświadczeń z tymi osobami.
S: – „Gdybym istotnie namawiał F do podpisu”.
O_1: – I na podstawie tego…, że ta pani… już wcześniej… posłużyła się… fałszywym dokumentem…, przedłożyła fałszywe dowody… i za to grozi jej odpowiedzialność karna.

– Tym razem sędzia nie pozwala na wypowiedź oskarżającą, gdyż jeśli ktoś popełnił przestępstwo, to znaczy, że został wydany wyrok w tej sprawie, a jeśli nie ma wyroku, nie wolno nikogo oskarżać.

S: – Nie możemy wszystkiego protokołować… Czy za to yyy jakieś zapadło procesowe rozstrzygnięcie tego posługiwania się fałszywym dokumentem?
O_1: – Nie, dlatego że ja…
S: – Panu wiadomo, tak? Wie pan, że wcześniej yyy pani F posługiwała się…?
O_1: – Mnie nie było wiadomo, że pani F posłużyła się fałszymiii, fałszywymi dowodami. Zostało to potwierdzone niemalże bezpośrednio w wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego i chcę powiedzieć…
A_1: – Wiadomo z decyzji jest.
O_1: – Jest w uzasadnieniu.
S: – Słucham?
O_1: – Naturalnie, bo decyzja ta mogła być wydana na podstawie fałszywych dowodów.

– Sędzia zmierza do finalizacji kroku 9, ale oskarżony, nawet niepytany, składa dodatkowe wyjaśnienia.

S: – Rozumiem. Czy jakieś pytania jeszcze?
O_1: – Dla, dodam jeszcze. Dla uzyskania… korzystnej dla siebie decyzji… pani F posłużyła się… nieaktualnym… wypisem z Księgi Wieczystej…
S: – „Posłużyła się bowiem nieaktualnym wypisem z Księgi Wieczystej".
O_1: – I twierdziła…, że jest jedyną współwłaścicielką, oprócz swojego syna. Pominęła inną osobę…

– W ramach proceduralnej strategii obrony włącza się adwokat, aby wzmocnić wypowiedź oskarżonego.

A_1: – Ale przed kim twierdziła?
O_1: – …o której doskonale wiedziała.
A_1: – Przed kim twierdziła, przed jakimś organem?
O_1: – W postępowaniu y przed y Urzędem Miejskim… Tak, w Urzędzie Miejskim…, prowadzonym przez Urząd Miejski.
S: – …przed Urzędem Miejskim?

– Oskarżony konsekwentnie buduje strategię oskarżania innych i wskazywania na swoją niewinność i wiarygodność.

O_1: – Tak, tak…, to zostało ujawnione właśnie przeze mnie i mogę tylko domniemywać…, że… pani Błotnicka obawiała się… tego…, że… mogę… złożyć wniosek o ściganie jej. Nie zrobiłem tego… Był to błąd.

– Pojawia się, tak jak we wcześniejszych krokach strategicznych, zamykająca replika sędziego.

S: – Rozumiem.

Faza IV stanowi połączenie dwóch kroków strategicznych (9–10). Przy czym granica między nimi jawi się jako ustanowiona arbitralnie. Odpowiedź oskarżonego na pytanie początkowe tej fazy stanowi jednocześnie początek kolejnego kroku. Pojawia się w nim bowiem nawiązanie do posunięć wcześniejszych w strategii oskarżonego (oskarżanie innych osób) i w zasadzie zaczyna dominować nad odpowiedzią na początkowe pytanie sędziego. Odejście od odpowiedzi wzmacniają dodatkowo posunięcia adwokata. Można zatem stwierdzić, iż w przytoczonym fragmencie występuje kontaminacja dwóch kroków strategicznych.

Faza V

Przesłuchanie oskarżonego w sprawie kolejnego zarzutu.

Krok 11 – struktura złożona (*n*-elementowe zestawienie), bardzo rozbudowana – rozpoczyna się od hipotetycznej odpowiedzi oskarżonego. Do interakcji 1:1 włącza się adwokat, rozszerzając ją do typu 2:1. Przesłuchanie nabiera cech interakcji przerywanej.

– Sędzia formułuje pytanie rozstrzygnięcia oraz pytanie ogólne.

> S: – Proszę oskarżonego…, czy pan pamięta treść trzeciego z postawionych zarzutów?
> O_1: – Tak.
> S: – Tak. O widzę, pan ma odpis aktu oskarżenia przed sobą. Co może pan wyjaśnić odnośnie tego trzeciego postawionego panu zarzutu?

– Oskarżony zaczyna odpowiadać na pytanie. Konsekwentnie stosuje strategię współpracy, jak również budowania własnej wiarygodności. Składał już zeznania w tej sprawie. Niczego nowego zatem nie może dodać, gdyż uprzednio podał wersję prawdziwą. Natomiast odnośnie do drugiej części zarzutu nie przyznaje się. Skoro zaś wtedy mówił prawdę, zatem robi to także teraz.

> O_1: – Odnośnie… zdarzenia… objętego właśnie… zarzutem trzecim…, a ściślej jeszcze odnośnie kradzieży właśnie samochodu ford aerostar…, mogę powiedzieć, że… toczyło się… wówczas… postępowanie… Zostało… zakończone… postanowieniem o umorzeniu… wobec… niewykrycia… sprawców. Wówczas…
> S: – „kradzieży”
> na pana szkodę samochodów, tak?
> O_1: – Tak.
> S: – „ford aerostar… postępowanie to zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawców”.
> O_1: – Wówczas składałem zeznania… i złożyłem je zgodnie z prawdą… Mogę powiedzieć…, że… nigdy… nie znałem… osoby… o nazwisku… KK…, ani… JJ… Odnośnie tych osób… zorientowałem się dopiero… wtedy…, kiedy…
> S: – „KK i JJ”.
> O_1: – …toczyło się śledztwo po przedstawieniu mi zarzutu w tej kwestii.

– Sędzia przerywa wyjaśnienia oskarżonego i zaczyna zadawać pytania szczegółowe.

> S: – Poznał je pan, te osoby, dopiero w trakcie śledztwa… w tej sprawie?

– Oskarżony bardzo precyzyjnie odpowiada, sędzia zaś konsekwentnie dopytuje np. o użyte w wypowiedzi słowa i jednocześnie dyktuje do protokołu.

O_1: – To znaczy… pana K…
S: – „Poznałem te osoby dopiero w trakcie śledztwa w tej sprawie".
O_1: – …nazwisko… i… pana… J.
S: – Co znaczy?
O_1: – Ich nazwiska.
S: – „ich nazwiska".

Krok 12 – inicjuje sam oskarżony poprzez wprowadzenie elementów nowej strategii, ataku na prokuratora. Elementy struktury strategii ataku na prokuratora obejmują:

a. sugerowanie nieprawidłowości,
b. sugerowanie podejmowania działań niezgodnych z prawem,
c. podanie konkretnego zdarzenia,
d. przywołanie wprost nazwiska prokuratora.

– Oskarżony sugeruje zaistnienie działań niezgodnych z prawem.

O_1: – Natomiast tych osób nigdy nie widziałem, poza jednym przypadkiem, który mnie bardzo dziwił, ale nie chcę się nad tym rozwodzić, bo to w sumie… jest… mało istotne, bo uważam, że pewne zdarzenie w zakładzie karnym było… yy, może na wyrost powiem, ale sfingowane.

– Sędzia akceptuje tę sugestię i prosi o rozwinięcie, podając jednocześnie uzasadnienie. Przy czym stylistyka jego wypowiedzi przesuwa się w stronę rozmowy, zwiastując przyszłe wypowiedzi ironiczne.

S: – No, może byśmy mogli usłyszeć o tym wydarzeniu, może to ma istotne znaczenie dla sprawy?

– Do interakcji włącza się prokurator, zachowując konwencję grzeczności, uprzejmie, ale stanowczo.

P: – Jeśli mógłbym…

– Oskarżony odpowiada w konwencji uprzejmej rozmowy, jednak z pewną ironią, zaczepnie. Jego repliki oraz kwestie oskarżyciela pojawiają się równolegle.

O_1: – Nie wydaje mi się.
P: – …to bym nalegał, jednak.
O_1: – Nie wydaje mi się.

– Zachowanie oskarżonego wywołuje w końcu zdecydowaną wypowiedź prokuratora.

P: – Mam dość tego rodzaju pomówień.

– Sędzia w dalszym ciągu utrzymuje konwencję rozmowy.

S: – Też bym chętnie usłyszał, skoro pan o tym wspomniał.

– Oskarżony rozpoczyna opowiadanie, długie, dokładne, sporadycznie przerywane wypowiedziami sędziego i pytaniami obrońcy.

O_1: – Było takie zdarzenie, kiedy wiem, że pan prokurator przyjechał eee przesłuchiwać yyy mnie i pana K, czy też konfrontować… Było to bardzo dziwne, booo czego, powiem o pewnej praktyce w zakładzie karnym…
S: – Praktyka zzznana jest sądowi tego typu.
O_1: – Było tak…, było tak, żeee yyy zostałem poproszony na dyżurkę po coś tam, bodajże po odbiór paczki…, w tym czasie… pojawił się pan prokurator Z iii bardzo głośno oznajmił, że… ja poproszę… pana K…, który jest na dole… i pana X. Odebrałem tą paczkę, wróciłem do celi… po około godzinie, może dłużej eyyy zostałem poproszony o pomoc przyyy przyniesieniu obiadu i akurat, gdy stałem powtórnie tam, przy tej dyżurce zauważyłem trzech mężczyzn wychodzących… dwóch mi nieznanych… i jednego znanego, właśnie pana… Z, który oznajmił mi, że… pana X już… nie będę potrzebował. To są dokładne słowaaa, myślę, że pan prokurator to pamięta. Wydało mi się to bardzo dziwne, zwłaszcza później, no… zdziwiło mnie to. Poza tym myślałem sobie…, że… może właśnie chciano mi pokazać… pana K albo panu K może mnie chciano pokazać… a może też…, a może też liczono na to…, że wiedząc, iż pan K jest na dole, że może będę… chciał się z nim kontaktować…

– W odpowiednim momencie włącza się adwokat, aby zadać pytanie nawiązujące do tego, co powiedział jego klient.

A_1: – A czy wśród tych trzech mężczyzn był K?

– Oskarżony mówi bardzo ostrożnie, asekuracyjnie, zastanawiając się. Wskazuje też na własną niewiedzę.

O_1: – Ja tego pana nie znałem, mógłbym jedynie…, mógłbym jedynie, zresztą… oni mi tylko przeszli, a pana Z, oczywiście, doskonale… poznałem… Nie wiem, to są tylko moje domysły, może nieuprawnione.

– Sędzia zadaje pytanie wynikające z wypowiedzi oskarżonego, łącząc je z aktualną sytuacją na sali sądowej, a następnie zmierza do jednoznacznego ustalenia tego, co pamięta i o czym mówi oskarżony.

S: – Ale pan…
O_1: – Dlatego powiedziałem, że nie jest to uprawnione.
S: – …pan K jest to ta osoba, wie pan, siedząca jakby od mojej prawej strony…
O_1: – Tak, wiem.
S: – …pierwsza z prawej…
O_1: – Akurat dzisiaj, akurat dzisiaj…
S: – …czy wśród tych mężczyzn był właśnie pan K?
O_1: – Yyy nie potrafię powiedzieć.
S: – „Widziałem trzech wychodzących mężczyzn, nieznanych mi, z których…" tak, z których jednego…
O_1: – Tak.
S: – …rozpoznałem jako pana prokuratora Z, tak?

– Ironicznie włącza się prokurator.

P: – Nie wymagało wysiłku, wysoki sądzie.

– Oskarżony konsekwentnie buduje strategię ataku, ale cały czas wypowiada się asekuracyjnie. Wskazuje na niewiedzę, brak pewności, ale też powołuje się na słowa samego prokuratora.

O_1: – Nie potrafię powiedzieć…, nie potrafię powiedzieć, czy… był na pewno…, to znaczy, jeśli chodzi…
S: – Ale czy wśród tych osób był pan K, tych trzech? No w chwili, dzisiaj go pan, widzi go pan dzisiaj, czy czy…?
O_1: – Nie potrafię powiedzieć…, ja już… pamiętam wygląd pana K.
S: – „Nie potrafię powiedzieć, czy wśród tych osób był oskarżony K".
O_1: – To znaczy…, na podstawie… ówczesnych spostrzeżeń iii… kojarzenia… wyglądu pana K w tej chwili.
S: – No rozumiem. Tak to zaprotokołowaliśmy.
O_1: – Natomiast… wiem, że był…, bo pan prokurator mi powiedział o tym… I nawet powiedział, żeee żee wtedyyy… chyba… pan K się źle czuł, coś takiego, że nie doszło dlatego do tej konfrontacji. To są słowa pana prokuratora, ja się nie pytałem.

– Sędzia prosi w końcu o ujednoznacznienie celu wypowiedzi oskarżonego.

S: – Czy mógłbym zapytać, jakie pan wnioski wyciąga z tego zdarzenia, jeszcze raz, bo bo nie bardzo zrozumiałem?

– Oskarżony zastanawia się, waha.

O_1: – Wnioski takie, o których ja już wcześniej…
S: – Może…
O_1: – Być może…

– Sędzia dopowiada.

S: – Żeby pokazać panu K lub odwrotnie, tak rozumiem.
O_1: – Tak, właśnie głównie o to.
S: – Dobrze, proszę pana…

– Oskarżony zgadza się z sędzią, jednak po skończeniu ciągu negocjacyjnego werbalizuje swoje podejrzenia, chociaż nie jest już o nie pytany.

O_1: – Aaa, przepraszam, jeszcze dopowiem. Dlatego jestem akurat tu taki podejrzliwy i daleko idący w domysłach, dlatego że… to wszystko…, co wyjaśnia pan K, to właśnie to jest totalną bzdurą, absurdem i wymysłem…
S: – Rozumiem. Proszę pana…
O_1: – I przepraszam za mocne słowa, jakich tu używam…
S: – No jeszcze dopuszczalne, załóżmy, na sali rozpraw. Y…

Bibliografia

Arystoteles, 1988: *Retoryka. Poetyka*, przeł. H. Podbielski. Warszawa: PWN.

Beaugrande de R., Dressler W., 1990: *Wstęp do lingwistyki tekstu*, przeł. A. Szwedek. Warszawa: PWN.

Brennan M., 2001: Cross-examining children in criminal courts: child welfare under attack. W: J. Gibbons (red.): *Language and the Law*. London–New York: Routledge, 199–217.

Chełpa S., Witkowski T., 2004: *Psychologia konfliktów*. Warszawa: Moderator.

Groszyk H., Korybski A., 1990: *Konflikt interesów i prawo*. Warszawa: COMSNP.

Mayenowa M.R., 2000: *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wrocław: ZN im. Ossolińskich.

Rzeszutko-Iwan M., 2015: *Zarys paradygmatu strategii w przestrzeni dyskursu publicznego (przesłuchania sądowe a/i wywiady radiowe)*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Skibiński A., 2003: *Homo Significus*. *Autorozprawa o poznaniu-języku*. Warszawa: Imex-Graf.

Waltoś S., 1995: *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa: Wydawnictwa Prawnicze PWN.

Watzlawick P., Beavin J., Jackson D., 1967: *Pragmatics of Human Communication*. New York: Norton.

Zienkiewicz A., 2007: *Studium mediacji. Od teorii ku praktyce*. Warszawa: Difin.

Zimbardo P., Gerrig R., 2012: *Psychologia i życie*, przeł. M. Guzowska-Dąbrowska, A. Jaworska-Surma, J. Radzicki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Abstract

The paper focuses on types of strategies for judicial discourse, court hearing discourse (among the others cooperation, compromise, conflict/dispute – resolving, passive participation), strategic sequences as well as the exemples of analyses of specific court hearings. The research is based on the recordings collected in the years 2002–2012. These are court hearings transcriptions from Regional Court of Lublin. The judicial discourse is characterized by structural strategies which serve the purpose of linking a courtroom with non-linguistic reality. The goal of these strategies is to make a space for public judicial discours, implement law and order and accurately, set the context for further actions, which would result in delivering the verdict.

Keywords: judicial discourse, court hearing discourse, discourse strategies, genre

Małgorzata Rzeszutko-Iwan – Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin. ORCID: 0000-0002-5416-3724

Anna Kochan

Lingwistyka kryminalistyczna w pracy sędziego wydziału karnego sądu rejonowego. Rekonesans

Lingwistyka kryminalistyczna – najprościej mówiąc – to stosowanie metod językoznawczych dla celów wykonywania czynności śledczych i prawnych. Początki tej dyscypliny zwykło się wiązać z analizą Jana Svartvika, który zbadał cztery oświadczenia zabójcy i udowodnił, że dwa kluczowe akapity nie pochodzą od niego (Svartvik 1968). Od tego czasu powstawały kolejne podobne prace, ale nie wypracowano jednej, spójnej metody badania tekstu. Właściwie dopiero od lat 90. XX wieku można zaobserwować gwałtowny rozwój tej dziedziny w krajach anglosaskich, związany z częstszym niż dotychczas powoływaniem biegłych lingwistów do spraw sądowych. Ze zrozumiałych względów spowodowało to rozwój metodologii, a w dalszej kolejności ukonstytuowanie się dwóch organizacji IAFL (*International Association of Forensic Linguists*) i IAFPA (*International Association for Forensic Phonetics and Acoustics*) i powstanie czasopisma „Forensic Linguistics" (1994), przekształconego następnie w „The International Journal of Speech, Language and the Law".

W kręgu zainteresowań lingwistyki kryminalistycznej znalazły się metody wielu dyscyplin, korzystano nie tylko z osiągnięć językoznawstwa, ale także prawa, psychologii, antropologii, socjologii. Powstało wiele wybitnych prac badawczych, których nie sposób tutaj wymienić[1]. Ten stosunkowo nowy dział nauki przede wszystkim postrzega się jednak jako potrzebną i praktyczną umiejętność przeprowadzania analiz językowych wykorzystywanych w sprawach sądowych i postępowaniach przygotowawczych (m.in. w sprawach dotyczących stalkingu, cyberstalkingu, badania anonimów, plagiatów, ustalania autorstwa tekstów, naruszania dóbr osobistych, nawoływania do nienawiści itp.). Jak wynika z dostępnych źródeł i materiałów, pomimo że lingwistyka kryminalistyczna od lat 80. XX wieku na dobre zagościła wśród akceptowanych metod kryminalistycznych, w Polsce nie

[1] Por. bibliografię zamieszczoną w http://www.iafl.bham.ac.uk/bib/biblio.php (dostęp: 12.11.2017).

rozwinęła się na tyle mocno, by zarówno obiekt jej zainteresowań, jak i zakres badań były powszechnie znane i rozumiane[2]. Stało się tak być może także dlatego, że koncentruje się ona na badaniach dotyczących styku dziedzin należących do różnych gałęzi nauki, przede wszystkim językoznawstwa, prawa i psychologii. Tematy referatów przedstawionych na konferencji dowodzą niezbicie, jak wielu różnych zagadnień dotyczy ta problematyka. Można zatem przypuszczać, że wiedza o szerokim zakresie zainteresowań tej dyscypliny, wymagającej bardzo rozległych i pogłębionych kompetencji, nie jest powszechna.

Zamieszczone tu refleksje pochodzą od praktyka i nie mają przymiotu naukowości. Z tego powodu nie analizujemy metodologii badań, koniecznych kompetencji biegłego, nie zajmujemy się potrzebami cywilistów w sprawach o naruszenie dóbr osobistych, ani tym, czego konkretnie oczekują przedstawiciele organów ścigania, zwłaszcza że potrzeby wymiaru sprawiedliwości nieco różnią się od tych, które są ważne dla Policji i Prokuratury.

W referacie sędziego karnisty co pewien czas zdarzają się sprawy, które z punktu widzenia lingwistyki kryminalistycznej mogą być interesujące. Sędziowie nie znają jednak wystarczająco obszaru badań i możliwości tej dziedziny, niechętnie zatem powołują biegłych, którzy mogliby przecież ułatwić im najlepsze rozstrzygnięcie. Być może byłoby prościej, gdyby na dostępnych sędziom listach biegłych widnieli tacy specjaliści. Ekspertów powołuje się bowiem zazwyczaj z listy prowadzonej przez prezesa sądu okręgowego i to jest *de facto* główne źródło wiedzy o liczbie biegłych i ich kompetencjach. Innymi słowy: jeśli nie ma określonej specjalności na liście, a nie ma dodatkowej informacji o jej istnieniu, to mało prawdopodobne, że będzie się takiego eksperta poszukiwać. Brak biegłych na listach utożsamiany jest z brakiem specjalistów w tym zakresie, co powoduje, że pomija się dziedzinę wiedzy, która ma swoje osiągnięcia, metody i dorobek. Oczywiście są możliwości powoływania biegłych *ad hoc*, czyli do sprawy, ale nadal sędzia potrzebuje informacji, kto mógłby wykonać opinię, w jakim zakresie, jakich potrzebuje materiałów i jaki może być realny efekt ustaleń.

Sędziowie na co dzień korzystają z ograniczonej liczby specjalistów: w sprawach karnych są to przede wszystkim psychiatrzy, psychologowie, lekarze sądowi różnych specjalności, biegli z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych, bhp, badania pisma ręcznego, toksykologii, informatycy, księgowi i rzeczoznawcy od wyceny ruchomości i nieruchomości. Na liczącej 80 stron liście biegłych Sądu Okręgowego we Wrocławiu nie ma ani jednego biegłego z zakresu lingwistyki kryminalistycznej.

Przegląd rodzajów spraw w referatach sędziów karnistów jednego sądu wrocławskiego tylko w 2016 r. pozwala ocenić, że ok. 35 z nich dotyczy materii, która

[2] Do ważnych pozycji na pewno należy zaliczyć: Hołyst 2010, Kulicki, Kwiatkowska-Wójcikiewicz, Stępka 2009, Widacki 2012.

mogłaby potencjalnie dotyczyć kwestii lingwistycznych. Być może to niewiele na ogólną liczbę ok. 800–1000 spraw rocznego wpływu, ale zważywszy, że we Wrocławiu jest pięć sądów rejonowych, jeden okręgowy i jeden apelacyjny, a w okręgu wrocławskim dalszych pięć sądów rejonowych (a ponad 300 sądów rejonowych w Polsce), skala potencjalnego zapotrzebowania na ekspertyzy z zakresu lingwistyki kryminalistycznej może być warta uwagi.

Oczywiście nie każda sprawa wymaga dowodu z opinii, tak jak nie każdy wypadek drogowy jest na tyle wątpliwy, by wymagał skorzystania ze specjalistycznej wiedzy biegłego. Zakres spraw, których przedmiotem są zachowania sprawcy wiążące się z użyciem języka, to przede wszystkim sprawy o znieważenie i zniesławienie (czyli z art. 216 i 212 k.k. – obie ścigane z oskarżenia prywatnego) oraz ścigane z oskarżenia publicznego groźby karalne (art. 190) i uporczywe nękanie (art. 190a). Sądy zainteresowane są głównie analizą i identyfikacją autorów SMS-ów, wpisów na forach internetowych, komunikatów stalkerów i cyberstalkerów, identyfikacją autorów gróźb, znieważeń, zniesławień itp. Osobną kwestią jest badanie tekstów plagiatów w sprawach z zakresu art. 115 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, a nie są to – wbrew pozorom – sprawy łatwe. Wyniki uzyskane dzięki narzędziom informatycznym, tzw. programom antyplagiatowym, nigdy nie będą wystarczające, gdyż niemal zawsze konieczne będzie dalsze badanie zbieżności i zależności między dwoma lub więcej tekstami. Doświadczenia uczelni wyższych są w tej mierze bardzo pouczające, ponieważ końcowa ocena dokonana przez człowieka (na uczelni promotora, w przypadku spraw sądowych – sąd, a wcześniej biegłego) jest zawsze najważniejsza. Nie ma tu miejsca, by wnikać w to zagadnienie, dość wskazać, że podobieństwa między tekstami wynikają niekiedy z bardziej skomplikowanych powodów, niż pokazuje to mechaniczne zestawienie tekstów.

Opinia biegłego jest jednym ze źródeł dowodowych. W praktyce biegłym jest osoba powołana do wydania opinii przez prokuratora lub sąd, a nie przez stronę. Opinię wydaje się, jeśli stwierdzenie okoliczności, które mają istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, wymaga posiadania wiadomości specjalnych. Taki powód powołania biegłego wynika z art. 193 § 1 k.p.k. Należy zatem uznać, zgodnie z ugruntowaną praktyką orzeczniczą, że wiadomości specjalne to takie, które wymagają przeprowadzenia badań przekraczających normalną, powszechną wiedzę dostępną dorosłemu człowiekowi o odpowiednim wykształceniu, zasobie wiedzy ogólnej i doświadczeniu życiowym (zob. wyrok Sądu Najwyższego z 15 kwietnia 1976 r., II KR 48/76, OSNKW 1976, Nr 10–11, poz. 133). Zbędna jest więc opinia, gdy stwierdzenie tych okoliczności może nastąpić bez takich wiadomości (zob. postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 16 grudnia 1998 r., II AKz 191/98, KZS 1998, Nr 12, poz. 37). Innymi słowy, opinia taka nie jest potrzebna, gdy sędzia jest w stanie dokonać prawidłowych ustaleń na podstawie swego doświadczenia i wiedzy. Jak powiedziano, nazwiska i specjalności biegłych sędziowie ustalają głównie na podstawie list prowadzonych przez prezesów sądów

okręgowych (dopuszczalne jest również ustanowienie jednego biegłego sądowego przy więcej niż jednym sądzie okręgowym). Można również wskazać odpowiednią instytucję naukową lub specjalistyczną (np. laboratoria kryminalistyczne, zakład medycyny sądowej uczelni wyższej, Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. dra Jana Sehna itd.).

Niewątpliwie lingwista, jako biegły, pozostaje w służbie prawu, lecz nie można wymagać, aby dokonywał rozstrzygnięć lub ustaleń, które leżą w zasięgu możliwości sędziego jako użytkownika języka. Nieporozumieniem jest zatem zlecanie biegłemu ustalania znaczenia słów, wyrażeń czy zwrotów, których pejoratywne znaczenie jest oczywiste (np. świnia, sk…wiel, je…nąć komuś). Analiza lingwistyczna nie jest konieczna, jeśli rozpoznanie znaczenia jest zdekodowaniem znaczenia słownikowego, a słowo (wyrażenie) występuje w wystarczająco jasnym kontekście. Dotyczy to zarówno spraw bardzo częstych, np. znieważenia funkcjonariusza na służbie, jak i rzadszych, choćby słownego znieważenia symboli narodowych czy przestępstw nawoływania do nienawiści.

Trzeba też podkreślić, że biegły nie może analizować języka prawa, to znaczy niedopuszczalne jest to, by lingwista za sędziego interpretował język ustawy. Innymi słowy, nie można mylić lingwistyki kryminalistycznej, rozumianej jako dział techniki kryminalistycznej, z juryslingwistyką, tj. dziedziną językoznawstwa zajmującą się głównie analizą języka prawnego i prawniczego (np. zapisami umów w sprawach cywilnych). Dodać trzeba, że nie można ze sobą utożsamiać również lingwistyki kryminalistycznej i badania dokumentów. W pewnym aspekcie badanie dokumentów jest pojęciem szerszym niż lingwistyka kryminalistyczna, skoro specjaliści w tym zakresie zajmują się autentycznością samych podpisów, a także pieczęci (a do jednej z metod badawczych zalicza się badanie sposobu prowadzenia narzędzia i nacisk narzędzia na papier). Z drugiej strony badanie dokumentów ogranicza się tylko do dokumentów pisemnych, a lingwistyka kryminalistyczna, koncentrując się na języku, bada go niezależnie od sposobu jego utrwalenia (np. zapis elektroniczny, tradycyjny, audio).

Sędziemu potrzebna jest zatem wiedza o metodach stosowanych w lingwistyce. Chodzi bowiem o to, by sfomułować zlecenie opinii w sposób pozwalający osiągnąć jej cel i zarazem umożliwiający biegłemu jej realne wykonane. Jeśli zatem poszukuje się odpowiedzi, czy tekst pochodzi od konkretnej osoby, to musi być wiadome, że podstawą przeprowadzenia ekspertyzy lingwistycznej i wydania opinii jest zestawienie tekstów: dowodowego i porównawczego, które ma przynieść odpowiedź na pytanie, czy kilka tekstów pochodzi od jednego autora, czy też zostały sporządzone przez jednego wykonawcę.

Przedmiotem badań lingwistycznych mogą być zarówno teksty krótkie, takie jak np. podpisy, kilkuzdaniowe notatki, jak i długie – rękopiśmienne umowy, pokwitowania i rachunki, testamenty, listy. Przy czym im więcej materiału porównawczego, z którego można wyodrębnić charakterystyczne cechy treściowo-

-językowe badanej wypowiedzi, tym bardziej precyzyjna będzie analiza. Skoro z punktu widzenia metodologii badań ważne jest właściwe ustalenie tekstu referencyjnego, konieczne jest zebranie odpowiedniego materiału porównawczego. Sytuacja oczywiście się komplikuje, gdy materiał dowodowy i porównawczy należą do różnych dyskursów, np. przedmiotem sprawy są umyślnie anonimizowane materiały prywatne zamieszczone w Internecie, a materiał porównawczy to teksty pisane w stylu urzędowym (pismo do sądu, podanie, oficjalny wniosek itd.). Nie ma jednak przeszkód, by biegły oprócz tego, co zebrano w sprawie, czyli istniejących już tekstów, zebrał odpowiednie próbki, podobnie jak to się robi np. w badaniach grafologicznych. W wypadku badań grafologicznych istnieją wypracowane metody, w jaki sposób pobierać próbki pisma do badań porównawczych. Wydaje się, że wypracowanie tego rodzaju instrukcji czy wytycznych byłoby niezbędne również do zebrania i przygotowywania próbek tekstów do badań lingwistycznych. Pod uwagę trzeba wziąć i to, że idiolekt nie jest cechą trwałą, a wypowiedzi jednego autora mogą różnić się od siebie nie tylko z uwagi na rodzaj tekstu i dyskursu, ale także poziom prywatności czy czas ich powstania.

Jakkolwiek używanie pewnych – nazwijmy to – niewłaściwych sformułowań może budzić wątpliwości, czy są one znieważające lub zniesławiające, to jednak rozstrzyganie w takich sprawach wymaga koncentrowania się nie tylko na użytych określeniach, lecz także zbadania, jakiego rodzaju środowisko i kulturę reprezentują strony. Nie jest tajemnicą, że są ludzie, dla których wulgarne słownictwo jest normą, a zatem ten sposób zwracania się do siebie może w ogóle nie wypełnić znamion przestępstwa. Spotyka się również sprawy, w których oskarżyciele prywatni są dotknięci określeniami „frajer" czy „jeleń", co wymaga zbadania środowiska obu stron, zamiarów sprawcy, rodzaju wrażliwości, poziomu skonfliktowania stron, wykluczenia odwetu etc.

Z doświadczeń orzeczniczych wynika jednak, że to nie sprawy o znieważenie i zniesławienie stanowią główny problem sądowy, lecz sprawy z art. 190 i 190a k.k., czyli groźby karalne i uporczywe nękanie, w których kluczową kwestią jest ustalenie, czy użyte sformułowania pochodzą od jednej czy większej liczby osób. Analiza akt wskazuje, że sędzia, samodzielnie ustalając tę kwestię, oprócz stwierdzenia zbieżności leksykalnych nie potrafi dokonać analizy wypowiedzi z zastosowaniem innych kryteriów. Oczywiście w takich sprawach mamy niekiedy również opinie informatyczne, ale czasami są one niepełne, bo sprawcy starają się zatrzeć ślady, nie mówiąc już o tym, że dostęp do danych operatorów telefonii komórkowych możliwy jest tylko przez rok, a właściciele serwerów zagranicznych na ogół ignorują prośby o udostępnienie danych.

Wydaje się, że w ostatnich latach zwiększa się również liczba spraw określanych niekiedy w mediach jako dotyczące tzw. języka nienawiści, to jest przestępstw z rozdziału „Przestępstwa przeciwko Rzeczypospolitej", czyli znieważenie narodu (art. 133 k.k.), znieważanie organów państwa (art. 135), znieważenie

przedstawiciela obcego państwa (art. 136 k.k.), znieważenie znaku lub symbolu państwowego (art. 137 k.k.) i z rozdziału „Przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu": publiczne propagowanie faszyzmu (art. 256 k.k.) i – przede wszystkim – rasizm, polegający na publicznym znieważaniu osoby lub grupy osób z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej czy wyznaniowej (art. 257 k.k.). Można przypuszczać, że liczba opinii lingwistycznych będzie się zwiększać.

Lingwistykę kryminalistyczną uważa się za metodę pomocną w profilowaniu kryminalnym dzięki temu, że zajmuje się psychologicznymi podstawami funkcjonowania języka, czyli przyswajaniem i przetwarzaniem języka. Pozwala to ustalić intencję nadawcy komunikatu oraz ustalenie jego autora. Badanie intencji dotyczy nie tylko semantyki tekstu, lecz także jego interpretacji pragmatycznej. Ograniczeniem metod analizy językowej jest jednak niemożność jednoznacznej identyfikacji sprawcy. Analiza języka nie prowadzi do tak niepodważalnych wniosków, jakie dają analizy śladów biologicznych (badanie daktyloskopijne czy DNA), niemniej jednak pozwala ograniczyć krąg podejrzanych, wskazać wiek sprawcy, jego pochodzenie, określić, czy sprawca jest rodzimym użytkownikiem języka, a także jakie ma wykształcenie. Język umożliwia zatem nie tylko identyfikację grupową, ale też indywidualną. Teza ta opiera się na założeniu, że każdej osobie właściwy jest idiolekt, wprawdzie zmienny w czasie, ale jednak na tyle niepowtarzalny, że ułatwia zidentyfikowanie autora tekstu lub nawet wskazanie udziału więcej niż jednego autora w jednym tekście[3]. Kwestie te niewątpliwie pozwalają na sprawniejsze prowadzenie postępowań przygotowawczych. W sprawach sądowych problem dotyczy w zasadzie sytuacji, gdy jest wskazany jeden sprawca (oskarżony), a w postępowaniu dowodowym należy wykluczyć lub potwierdzić jego sprawstwo. W przypadku dowodów w postaci odręcznych zapisków praktyka nakazuje skorzystanie z opinii grafologicznej, w przypadku wiadomości przekazywanych za pomocą komunikatorów, na forach, w mediach społecznościowych, w przypadku cyberstalkingu itp. – opinii informatycznej identyfikującej urządzenie powiązane ze sprawcą, w końcu – jeśli sprawcę przestępstwa można identyfikować na podstawie analizy jego mowy – opinii fonoskopowej. Dopiero jeśli te informacje są niewystarczające – konieczne jest badanie samego komunikatu. Wydaje się, że nie jest jednak wystarczająco rozpowszechniona wiedza, że skuteczność ekspertyz lingwistycznych jest uwarunkowana kilkoma czynnikami: stanem materiałów do analizy, liczbą tekstów, a także doświadczeniem i wykształceniem eksperta (np. wykształcenie psychologiczne może okazać się niewystarczające).

Badanie idiolektu odbywa się na wielu poziomach: od ortografii, interpunkcji, rodzaju słownictwa (w tym sprawności frazeologicznej), gramatyki (głównie fleksji, składni) po stylometrię (frekwencję określonych elementów). Badanie lingwistyczne nie polega zatem na szukaniu podobieństw leksykalnych, które

[3] Kulicki, Kwiatkowska-Wójcikiewicz, Stępka 2009, 617.

w konkretnych przypadkach nie muszą w ogóle mieć znaczenia, lecz badaniu różnych struktur języka: użytego słownictwa, gramatyki, składni i pisowni, stylu, śladów gwary środowiskowej lub dialektów i in. Dzieje się tak dlatego, że zasób leksykalny słownictwo, sprawność gramatyczna czy poziom znajomości ortografii również wskazują na poziom i typ wykształcenia, wiek, płeć, a niekiedy zawód, miejsce pochodzenia lub zamieszkania, wyznanie (słownictwo, stosunek do wartości), poziom motywacji i in. Nie trzeba chyba dodawać, że na wstępnych etapach postępowania (w postępowaniu przygotowawczym) nie pozwala to na udzielanie odpowiedzi pewnych, zwłaszcza dokonania identyfikacji indywidualnej, ale jednak umożliwia takie oszacowanie cech sprawcy, które prowadzi do zawężenia kręgu podejrzanych.

Z uwagi na to, że korzystanie z rozmaitych form komunikacji elektronicznej stale się poszerza, zwiększa się, co oczywiste, ogólna liczba zachowań penalizowanych. Opinia lingwistyczna (zwłaszcza w postępowaniu przygotowawczym) musi zostać nałożona na inne opinie, nie tylko informatyczne, lecz także wiedzę o portretach psychologicznych stalkerów i charakterystycznych rodzajach motywacji. Na przykład, jak wskazują badania *National Violence Against Women*, najczęstszą przyczyną stalkingu jest zerwanie przez jedną ze stron dotychczasowego związku bądź odmowa jego nawiązania[4].

Jak powiedziano, opinię wydaje się, jeśli stwierdzenie okoliczności, które mają istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, wymaga posiadania wiadomości specjalnych. W celu wydania opinii można zwrócić się również do instytucji naukowej lub specjalistycznej, a jeśli powołuje się biegłych różnych specjalności, konieczne jest natomiast wskazanie, czy badania i opinię wymienione osoby mają wydać wspólnie (art. 193 § 2 i 3 k.p.k.). Co do zasady biegły sądowy nie może odmówić wykonania czynności należących do jego obowiązków w okręgu sądu okręgowego, przy którym został ustanowiony. Niestawiennictwo na rozprawę lub uchylanie się od wykonania czynności obwarowane jest sankcjami (przewidzianymi w art. 285 § 1 i 287 § 1 i 2 k.p.k.) w postaci kar porządkowych, którymi są grzywna, a jeśli zachowanie to jest uporczywe – kara aresztu do 30 dni. Przepisy przewidują nawet możliwość przymusowego doprowadzenia biegłego do czynności (art. 285 § 2 zd. 1 i 2 k.p.k.). Sankcje te dotyczą również biegłego *ad hoc*, czyli powołanego dlatego, że ma odpowiednią wiedzę w danej dziedzinie, ale nie jest wpisany na listę biegłych prowadzoną przez prezesa sądu okręgowego (art. 195 k.p.k.).

Dopuszczenie dowodu z opinii biegłego wymaga wydania postanowienia (sądu albo organu prowadzącego postępowanie przygotowawcze). Biegły nie przystępuje zatem do wydania opinii, jeśli nie zostanie do tego powołany. Formalne warunki postanowienia określa art. 94 § 1 k.p.k. Konieczne jest zatem: 1) oznaczenie organu

[4] Cały raport: https://www.ncjrs.gov/pdffiles1/nij/183781.pdf (dostęp: 4.12.2017).

oraz osoby lub osób wydających postanowienie; 2) data wydania postanowienia; 3) wskazanie sprawy oraz kwestii, której postanowienie dotyczy; 4) rozstrzygnięcie, z podaniem podstawy prawnej; 5) uzasadnienie (chyba że ustawa zwalnia z tego wymogu), a nadto – zgodnie z art. 194 k.p.k. – 6) imię, nazwisko i specjalność biegłego lub biegłych, a w wypadku opinii instytucji, w razie potrzeby, specjalność i kwalifikacje osób, które powinny wziąć udział w przeprowadzeniu ekspertyzy; 7) przedmiot i zakres ekspertyzy ze sformułowaniem, w miarę potrzeby, pytań szczegółowych; 8) termin dostarczenia opinii. Oczywiste, że znaczenie ma obiektywizm, bezstronność biegłego, dlatego przeszkodą są m.in. małżeństwo, pokrewieństwo, powinowactwo, związanie węzłem przysposobienia, bliski stosunek osobisty ze stroną postępowania, w tym pozostawanie we wspólnym pożyciu. Biegłym nie może bowiem być osoba, która występując jako świadek, mogłaby skorzystać z prawa do odmowy składania zeznań. Specjalista nie może być również bezpośrednio zainteresowany wynikiem sprawy, być świadkiem czynu, osobą zeznającą jako świadek, brać udziału w sprawie jako prokurator (lub prowadzący postępowanie przygotowawcze), obrońca, pełnomocnik, przedstawiciel ustawowy (co wynika z zakazu kumulacji ról). Szczegółowe powody wyłączenia określono w art. 196 § 1 k.p.k.

Jeśli biegły wie, że zachodzą okoliczności, które nakazują jego wyłączenie, winien niezwłocznie zgłosić to organowi, który go powołał. Trzeba bowiem pamiętać, że jeśli ujawnią się przyczyny wyłączenia biegłego, wydana przez niego opinia nie będzie stanowić dowodu, a w miejsce wyłączonego specjalisty trzeba wówczas powołać inną osobę. Innego eksperta powołuje się także wówczas, gdy ujawnią się powody osłabiające zaufanie do wiedzy lub bezstronności biegłego albo inne ważne przyczyny. Opinia wydana przez biegłego jest dowodem w sprawie, który sąd oceni tak, jak każdy inny dowód. Może zatem go przyjąć i ocenić jako ważny, może także uznać za nieprzekonujący, albo go pominąć: każdorazowo uzasadniając swoje stanowisko. Dodać trzeba, że jeśli nie można wykonać opinii w terminie, kwestię tę niezwłocznie należy zgłaszać sądowi, który decyduje w tej sprawie. Jak wynika z praktyki sądowej, zazwyczaj zakreśla się nowy termin. Biegły może zostać wezwany na rozprawę i składana przez niego ustana opinia może być zarówno uzupełnieniem opinii pisemnej, jak i opinią główną składaną przed powołującym go organem.

Jak wskazano, sądy w postanowieniu o powołaniu biegłego zakreślają zakres opinii, nie ma jednak przeszkód, aby biegły zwrócił uwagę zlecającej instytucji, że dla wydania pełnej opinii istotne jest również ustalenie jakiejś innej kwestii, o której nie postanowiono. Biegły nie może samodzielnie rozszerzać zakresu opinii, natomiast sąd zawsze może wydać postanowienie uzupełniające. Wydaje się, że potrzebne byłoby wypracowanie pewnego wzorcowego zestawienia przykładowych pytań i zagadnień, które pozwoliłyby na lepsze formułowanie pytań kierowanych do biegłych. Nie trzeba dodawać, że każda opinia będzie w postępowaniu

sądowym zdyskwalifikowana, jeśli jest niepełna lub niejasna we wnioskach, dlatego podstawowa wiedza o kompetencjach biegłego i zakresie jego specjalności ma znaczenie w jasnym sformułowaniu okoliczności, o których ma się wypowiedzieć ekspert. Z podobnych względów niebagatelne znaczenie ma przedstawienie w opinii metodologii działania biegłego, przebiegu badania i rodzaju użytych narzędzi. Jednak najistotniejsze z punktu widzenia orzeczniczego jest jasne sformułowanie konkluzji w kategoriach pewności, prawdopodobieństwa graniczącego z pewnością lub wykluczenia. Warto podkreślić, że sama tylko informacja o istnieniu „prawdopodobieństwa" właściwie jest równoważna, przy braku innych dowodów, z wykluczeniem sprawstwa. Wiąże się to z zasadą *in dubio pro reo*, zgodnie z którą wszelkie wątpliwości należy rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego. Obecnie uważa się, że opinie lingwistyczne nie mają charakteru jednoznacznie rozstrzygającego, inaczej mówiąc, nie wychodzą poza pewien stopień prawdopodobieństwa, co powoduje, że wzmacniają lub osłabiają inne zgromadzone w sprawie dowody. Niedostatek dokumentów (notatki, listy z pogróżkami itp.) w większości spraw karnych oznacza, że często jest zbyt mało tekstów, na których można by oprzeć prawdopodobną identyfikację. Jednak uzyskane informacje mogą być wystarczające do wyeliminowania podejrzanego jako autora lub zawężenie potencjalnej liczby domniemanych autorów. Jakkolwiek lingwistyka kryminalistyczna w większości przypadków nie nadaje się do pozytywnej identyfikacji, to jednak jej niezaprzeczalną zaletą jest to, że pozwala na zaprzeczenie sprawstwu. Nie ma chyba wątpliwości, że dużo łatwiej jest wyeliminować kogoś z kręgu podejrzanych, niż ponad wszelką wątpliwość obciążyć. Wynika to – przede wszystkim – z niedostatku dokumentów, na których można by oprzeć prawdopodobną identyfikację. W większości spraw karnych biegły lingwista będzie zatem raczej rzecznikiem obrony.

Poczynione uwagi skłaniają do kilku wniosków. Po pierwsze, pilną sprawą jest rozpowszechnienie wiedzy o dyscyplinie i dążenie do wpisania ekspertów z zakresu lingwistyki kryminalistycznej na listy biegłych sądowych. Po drugie, konieczne jest zwrócenie uwagi na liczbę i jakość materiału referencyjnego. Po trzecie, ważne jest, by przedstawiciele organów ścigania i sędziowie mogli właściwie sformułować zlecenie, co wiąże się z wypracowaniem pewnych reguł komunikacji: być może konferencja pozwoli na ustalenie listy pytań do biegłych.

Bibliografia

Hołyst B., 2010: *Kryminalistyka*. Warszawa: LexisNexis.

Kulicki M., Kwiatkowska-Wójcikiewicz V., Stępka L., 2009: *Kryminalistyka. Wybrane zagadnienia teorii i praktyki śledczo-sądowej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Svartvik J., 1968: *The Evans Statements, a Case for Forensic Linguistics*. Göteborg: University of Göteborg.

Widacki J. (red.), 2012: *Kryminalistyka*. Warszawa: CH Beck.

Abstract

The aim of the chapter is to discuss the use of forensic linguistic methods in court cases (including matters related to stalking, cyberstalking, author profiling, plagiarism, authorship attribution, violation of personal rights, incitement to hatred, etc.). Expert opinions in Poland mainly relate to insults, defamation, threats to harm and/or kill and harassment. Judicial experience shows that the last two are the main problem, because the key issue is to determine whether they come from one or more people. Further, other types of evidence are discussed. The chapter also discusses the formal conditions for the appointment of an expert, his/her legal status, and the conditions for his/her opinion to be considered admissible. It is pointed out that although forensic linguistics is in most cases unsuitable for positive identification, it can exclude individuals from the pool of suspects. It is emphasized that it is urgent to disseminate knowledge about the discipline and ensure a greater presence of forensic linguistic expert witnesses in registers of court experts.

Keywords: forensic linguistics, court case, expert opinion, evidence

Anna Kochan – Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski. ORCID: 0000-0003-0505-3104

Marcin Maciejski

Styl i sposoby przesłuchania w praktyce sędziowskiej[1]

1. Styl przesłuchania

Artykuł przedstawia częstotliwość stosowania przez sędziów określonych stylów przesłuchania świadków i ich nasycenia stopniem dyrektywności. Kryteria skalowania dyrektywności przedstawiono w pracy *Psychologiczna analiza sposobów przesłuchania świadków i reguł oceny ich zeznań w praktyce sędziowskiej a stopień przypisywanej im wiarygodności*[2] przy okazji operacjonalizacji zmiennych. Występowanie w zachowaniu sędziego przedstawionych tam wskaźników determinuje przypisanie sędziemu określonego stylu przesłuchania świadka na porządkowej skali Likerta.

Po przeprowadzeniu badań na podstawie kombinacji występowania wskaźników autorytarności i empatii wyróżniono następujące stopnie nasilenia dyrektywności (por. tabela 1 – poszczególne liczby oznaczają stopień dyrektywności przypisany przez obserwatora sędziom):

- niedyrektywny (1) – brak lub niewielka ilość wskaźników autorytarności, przy występowaniu wskaźników empatii o dużym lub umiarkowanym nasileniu;
- mało dyrektywny (2) – umiarkowana ilość wskaźników autorytarności, przy występowaniu wskaźników empatii o dużym nasileniu, lub niski poziom wskaźników empatii i autorytarności albo ich brak;
- umiarkowanie dyrektywny (3) – umiarkowana ilość wskaźników autorytarności, przy średnim poziomie wskaźników empatii lub duża ilość wskaźników zarówno autorytarności, jak i empatii;

---

[1] Tekst pochodzi z niepublikowanej pracy doktorskiej: M. Maciejski, *Psychologiczna analiza sposobów przesłuchania świadków i reguł oceny ich zeznań w praktyce sędziowskiej a stopień przypisywanej im wiarygodności*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2009.

[2] *Ibidem*.

– dyrektywny (4) – duża ilość wskaźników autorytarności przy umiarkowanym poziomie wskaźników empatii lub średnie nasilenie wskaźników autorytarności przy braku lub niewielkim nasileniu wskaźników empatii;
– skrajnie dyrektywny (5) – bardzo duża ilość wskaźników autorytarności, przy braku lub niewielkiej ilości wskaźników empatii.

Poszczególne kombinacje wskaźników autorytarności i empatii i przypisanie na tej podstawie odpowiedniego stylu przesłuchania (nasilenia dyrektywności) obrazuje matryca (tabela 1).

Tabela 1. Matryca kombinacji wskaźników autorytarności i empatii a nasilenie poziomu dyrektywności przesłuchania

Poziom wskaźników autorytarności	Poziom wskaźników empatii		
	wysoki	umiarkowany	niski
wysoki	3	4	5
umiarkowany	2	3	4
niski	1	1	2

Z kolei tabela 2 obrazuje uzyskane w badaniach obserwacyjnych wyniki dotyczące stosowanego przez sędziów stylu przesłuchania.

Tabela 2. Częstotliwość występowania poszczególnych stylów przesłuchania w przeprowadzonych badaniach

Stopień dyrektywności	Niedyrektywny	Mało dyrektywny	Umiarkowanie dyrektywny	Dyrektywny	Skrajnie dyrektywny	Σ
N	4	57	87	42	10	200
%	2	28,5	43,5	21	5	100

Tabela 2 przedstawia rozkład częstości występowania stylów przesłuchania: niedyrektywny (1) vs skrajnie dyrektywny (5). Najmniej licznie występują style krańcowe, tj. styl niedyrektywny i skrajnie dyrektywny, przy czym sędziowie częściej są skrajnie dyrektywni (5%) niż niedyrektywni (2%). Przesłuchanie według wzorca skrajnie dyrektywnego oznacza występowanie wysokiego poziomu wskaźników autorytarności przy braku lub nielicznych wskaźnikach empatii.

Najczęściej występującym stylem przesłuchania jest styl umiarkowanie dyrektywny (43,5%). Wskazuje to na rozważne korzystanie przez sędziów z posiadanej władzy. Bardzo duża lub duża ilość zachowań autorytarnych często jest uzupełniana zachowaniami empatycznymi. Należy jednak zwrócić również uwagę na to, że umiarkowany lub wysoki poziom wskaźników autorytaryzmu i empatii nie oznacza takiej samej ilości tych cech w zachowaniu się sędziów wobec świad-

ków. Specyfika komunikacji interpersonalnej pomiędzy sędzią a świadkiem na sali sądowej powoduje, że operacjonalizacja zmiennej „styl przesłuchania" zakłada możliwość występowania dziewięciu wskaźników autorytarności i tylko pięciu wskaźników empatyczności. Zatem próg przechodzenia pomiędzy wartościami: „niskimi", „umiarkowanymi" i „wysokimi" był w obrębie tych dwóch grup cech różny, niższy w przypadku cech empatii. Przesłuchanie umiarkowanie dyrektywne oznacza więc występowanie sporej ilości zachowań autorytarnych przy jednoczesnym występowaniu jedynie pewnych oznak empatii, które z punktu widzenia urzędowego charakteru komunikacji można nazwać nasileniem „umiarkowanym" bądź „wysokim". Należy zatem stwierdzić, że w badanych przypadkach praktyki procesu sądowego sędziowie najczęściej zachowywali się wobec świadków autorytarnie, ale jednocześnie empatycznie[3].

Dosyć częste (28,5%) są przesłuchania o niskiej dyrektywności sędziów. W przesłuchaniach tych sędziowie albo skupiają się na nawiązaniu psychologicznego kontaktu ze świadkiem, przy czym nie rezygnują z autorytarnych instrumentów komunikacyjnych pozwalających kierować przesłuchaniem jako integralnym elementem rozprawy, lecz stosują je z umiarkowaną częstotliwością, albo też unikają zachowań autorytarnych, które w ich ocenie mogłyby negatywnie wpłynąć na jakość zeznania świadka, przy jednoczesnym braku lub niewielkiej ilości empatii. Umiarkowany poziom autorytarności jest w przypadku tego rodzaju stylu przesłuchania niwelowany przez dużą (biorąc pod uwagę specyfikę komunikacji) ilość zachowań empatycznych sędziów lub też w zachowaniu sędziów podczas przesłuchania jest niewiele cech świadczących o dyrektywności, ale też niewiele jest oznak empatii. Ten drugi rodzaj przesłuchania niskodyrektywnego można też określić przesłuchaniem „jałowym" z uwagi na zarówno minimalną zawartość czynników dominacyjnych, jak i równie niewielką empatyczność w komunikacji ze świadkiem.

Odwrotnie, co piąte (21%) sędziowskie przesłuchanie świadka jest przesłuchaniem o wysokim poziomie dyrektywności. Stosując styl dyrektywny, sędziowie wykorzystują swoją przewagę kierującego przebiegiem rozprawy czy też „gospodarza rozprawy". Postawa i zachowanie wobec świadków w tym przypadku nastawione są na zrealizowanie celu przesłuchania za pomocą posiadanego autorytetu, wykorzystania przewagi w procesie komunikacji interpersonalnej i arbitralnego rozstrzygania w kwestiach dotyczących świadków, przy stosunkowo niewielkim przywiązywaniu wagi do nawiązywania psychologicznego kontaktu z nimi. Styl ten obejmuje wysoki poziom autorytaryzmu przy jednoczesnej umiarkowanej ilości zachowań empatycznych lub też przejawia się w umiarkowanie autorytarnej postawie wobec świadków i braku zachowań empatycznych.

[3] *Ibidem*, rozdz. 4.3.

Analiza wyników wewnątrz profilu sędziów wskazuje również, że sędziowie wykazują różną zmienność w zakresie prezentowanych stylów przesłuchania. Wynika z tego, że jest grupa sędziów, którzy są stabilni w zakresie stylu przesłuchania i stopnia wysycenia go dyrektywnością (68%). U 14% sędziów styl przesłuchania jest niezwykle stabilny (wariancja 0–9%). W grupie tej nie odnotowuje się w ogóle lub odnotowuje się śladowe zmiany nasilenia dyrektywności w trakcie przesłuchiwania różnych świadków. Dalsze 34% (notabene najliczniejszy przedział procentowy) wykazuje niewielką zmienność stylu przesłuchania, tj. zmienność stylu waha się w granicach 10–19%. Kolejne 20% badanych sędziów w umiarkowanym stopniu (wariancja w przedziale 20–29%) zmienia swój styl przesłuchiwania. W tych grupach sędziów styl zależy bardziej od czynników podmiotowych, osobowości sędziego niż od czynników zależnych od świadka czy jakichkolwiek innych czynników. Sędziowie z ww. grup stosują podobne nasilenie dyrektywności stylu przesłuchań świadków, które były przedmiotem badań obserwacyjnych. U 32% sędziów styl przesłuchania jest bardziej zróżnicowany (o większej wariancji). Sędziowie ci mają współczynnik zmienności powyżej 30% (zob. tabela 3). Należy więc domniemywać, że w tej grupie sędziów styl zależy również od innych niż podmiotowe czynników, w tym od czynników związanych ze świadkiem. W grupie $N = 50$ przebadanych sędziów zarówno wiarygodność zeznań ($\rho = –0{,}192$, $p < 0{,}182$), jak i wiarygodność świadków ($\rho = –0{,}065$, $p < 0{,}654$) nie są istotnie statystycznie skorelowane ze zmiennością stylu przesłuchania. Tabela 3 przedstawia liczebności sędziów w poszczególnych przedziałach współczynnika zmienności V_x, będącego ilorazem odchylenia standardowego i średniej arytmetycznej stylu przesłuchania (nasilenia dyrektywności[4]) u tego samego sędziego. Współczynnik zmienności podawany jest w procentach.

Tabela 3. Rozkład współczynników zmienności stylu przesłuchania

Współczynnik zmienności (%)	0–9	10–19	20–29	30–39	40–49	50–59	60–69	70–79	80–89	90–100
N	7	17	10	5	5	4	2	0	0	0
%	14	34	20	10	10	8	4	0	0	0

Wykonano test jednorodności wariancji Levene'a. Hipoteza zerowa głosiła: „Zróżnicowanie wypowiedzi sędziów w zakresie stosowanego stylu przesłuchania jest u wszystkich sędziów podobne". Hipoteza ta została odrzucona na poziomie istotności $p < 0{,}001$, test Levene'a = 4,55. Wniosek: Wariancje stylów przesłuchania różnią się znacząco u poszczególnych sędziów. Styl przesłuchania mierzony za pomocą wyróżnionych wskaźników autorytarności i empatii[5] jest zmienną wysoce

[4] *Ibidem*.
[5] *Ibidem*.

zróżnicowaną. To znaczy, że są sędziowie, którzy w niewielkim stopniu zmieniają nasilenie dyrektywności przesłuchania, ale są i tacy, którzy dyrektywność zmieniają w zależności od czynników sytuacyjnych.

Należy też zwrócić uwagę[6], że stopień dyrektywności jest znacząco ujemnie skorelowany z wiarygodnością świadka i w nieco mniejszym stopniu z wiarygodnością zeznań. Stwierdzenie tej negatywnej współzmienności może oznaczać, że: 1) gdy sędziowie mają wątpliwości co do wiarygodności, zwiększają dyrektywność przesłuchania; 2) dyrektywny styl przesłuchania implikuje bardziej krytyczną ocenę wiarygodności. Oba te związki mogą ze sobą współwystępować. Dokładne sprawdzenie tych zależności wymaga odrębnych badań.

2. Metody właściwe poszczególnym etapom (fazom) przesłuchania

Poniżej poddana zostanie analizie ilościowej struktura danych (informacji) uzyskiwanych przez sąd w trakcie przesłuchania świadków na rozprawie głównej. Pierwsza faza przesłuchania powinna rozpoczynać się od swobodnej wypowiedzi nazywanej też metodą swobodnej relacji (SR). Liczbę informacji uzyskiwaną przez sędziów za pomocą tej metody obrazuje tabela 4.

Tabela 4. Liczba informacji uzyskiwanych przez sędziów za pomocą metody SR

Liczba informacji	0	1–2	3–5	6–10	11–15	16–20	21–25	26–30	Powyżej 30	Σ
N	10/4[7]	13	39	43	37	30	14	4	6	200
%	5,0/2,0	6,5	19,5	21,5	15,0	7,0	2,0	3,0	100	4

Tabela 4 i wykres 1 prezentują liczebność świadków, od których uzyskano poszczególne liczebności informacji za pomocą metody SR.

Zaznacza się fakt, że od ponad 13% świadków za pomocą metody SR nie uzyskuje się wcale lub uzyskuje maksymalnie dwie informacje.

Mała grupa (7%) przesłuchiwanych świadków nie podaje żadnych informacji w tej fazie przesłuchania. Istnieją trzy wytłumaczenia takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, czasem powołuje się świadków w sprawie, którzy nie byli świadkami inkryminowanego zdarzenia i nie mogą udzielić żadnych informacji sądowi. W przeprowadzonych na potrzeby pracy badaniach przypadki takie były niezwykle

[6] *Ibidem*, rozdz. 8.1.

[7] Wartość ta oznacza, że w 14 przypadkach uzyskano od świadka 0 informacji: 10 razy świadkowie nie potrafili odpowiedzieć na pytanie SR, natomiast 4 razy sąd zrezygnował z tej metody przesłuchania.

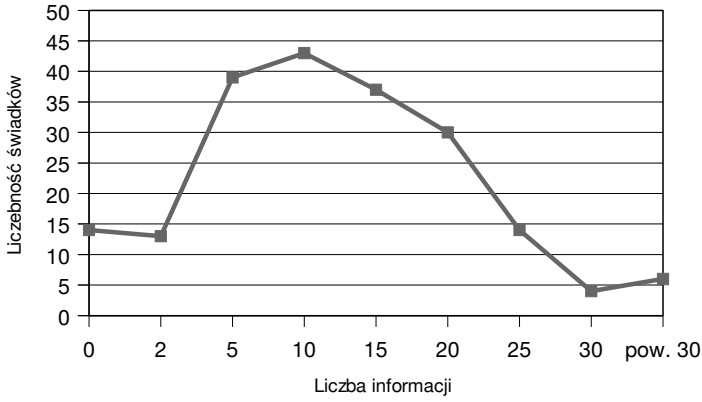

Wykres 1. Liczba informacji uzyskiwanych od świadków w trakcie przesłuchania metodą SR

rzadkie (1%). Po drugie, czasami ludzie są świadkami zdarzenia, a nie potrafią lub nie chcą go spontanicznie zrelacjonować (4%). Po trzecie, sędziowie czasem rezygnują z zastosowania tej metody przesłuchania (2%) (prawdopodobnie zakładając *a priori*, iż będzie ona nieefektywna wobec jakiegoś świadka). Ta ostatnia sytuacja wydaje się uchybieniem procesowym, gdyż k.p.k. wyraźnie wskazuje w art. 171 § 1, że zapewnienie swobody wypowiedzi świadka w granicach określonych celem przesłuchania jest obowiązkiem organu przesłuchującego. Jednakże E. Gruza (2003, 284) twierdzi, że przepis ten nie ma charakteru obligatoryjnego, a jedynie instrukcyjny, co oznacza, że ustawodawca nie nakłada na organ procesowy obowiązku przeprowadzania przesłuchania z zachowaniem najpierw spontanicznej, swobodnej relacji, a następnie zadawania pytań. Taka redakcja przepisu – według autorki – nie wyklucza pominięcia swobodnej relacji i rozpoczęcia przesłuchania od zadawania pytań. Może mieć to miejsce w sytuacji, gdy świadek nie jest z różnych przyczyn, w tym również z powodu właściwości osobistych, zdolny do sformułowania spontanicznej, dłuższej wypowiedzi czy też, gdy wypowiedź taka jest niecelowa. Autorka ta ponadto rozróżnia swobodną wypowiedź (swobodną relację) od swobody wypowiedzi. Pojęcia te nie są tożsame, mimo podobnego brzmienia sprawiającego wrażenie jedynie pewnego zabiegu gramatycznego. Swoboda wypowiedzi jest warunkiem ważności uzyskanego środka dowodowego, a sprowadza się do stworzenia takiego stanu, w którym przesłuchiwany zachowuje pełną, nieskrępowaną możliwość formułowania swego oświadczenia dowodowego zgodnie ze swoją wolą. Swobodna wypowiedź jest natomiast fazą przesłuchania, w której świadek ma możliwość nieskrępowanego, spontanicznego oświadczenia tego, co wie i co jest w kręgu zainteresowania przesłuchującego wyznaczającego cel czynności. Swobodna wypowiedź poprzedza więc fazę zadawania pytań, daje szansę na wypowiedzenie się w danej sprawie. Ale to swobodne wypowiedzenie

się podlega także rygorom określonym w art. 171 k.p.k., a zatem musi być zapewniona świadkowi swoboda wypowiedzi, rozumiana jako swoboda kształtowania się oświadczenia dowodowego (Gruza 2003, 214).

Z badań przeprowadzonych przez wyżej cytowaną procesualistkę wynika, że spośród ankietowanych prokuratorów i sędziów w zdecydowanej większości to sędziowie deklarują, że przesłuchując, zawsze stosują metodę swobodnej wypowiedzi (relacji). Autorka badań komentuje ten wynik ze zdziwieniem, twierdząc, iż faza spontanicznych zeznań jest pomijana zazwyczaj przed sądem. Jako uzasadnienie podaje: „W wypowiedziach sędziów odstępstwo od tej fazy zeznań tłumaczą oni ekonomiką procesową, brakiem czasu na pozwolenie świadkowi na «wygadanie się», problemami świadków w formułowaniu dłuższych, spontanicznych zeznań, co wynika w równej części z onieśmielenia, strachu przed atmosferą sali sądowej, jak i problemów natury intelektualnej" (Gruza 2003, 218).

W badaniach własnych wykryto niewielki odsetek sędziów, którzy pomijali fazę swobodnej relacji. Jest to zgodne z danymi uzyskanymi przez E. Gruzę, tzn. że większość sędziów stosuje zawsze tę metodę przesłuchania. Z powyższych rozważań wynika, że metoda ta może być albo niestosowana (2% przeanalizowanych przeze mnie przesłuchań), albo stosowana z niepowodzeniem, tj. nie uzyskuje się informacji od świadka (5% przeanalizowanych przesłuchań – z czego 4% świadków nie potrafi lub nie chce spontanicznie relacjonować, a 1% nie był świadkiem inkryminowanego zdarzenia) ze względu na problemy w formułowaniu dłuższych wypowiedzi, brak motywacji do składania zeznań lub brak wiedzy na temat zdarzenia. Jako psycholog uważam, że tylko sprawdzenie, czy świadek jest w stanie zeznawać spontanicznie poprzez zadanie pytania wprowadzającego do SR, tj. „Co świadkowi wiadomo w sprawie…?", i brak uzyskania informacji na tak postawione pytanie pozwala na przejście do konkluzji, że prowadzenie przesłuchania metodą SR jest niecelowe.

W swoich badaniach nie znalazłem argumentów na prawdziwość poglądu E. Gruzy, że rozpoczęcie przesłuchania od fazy pytań może być jedyną szansą na uzyskanie informacji istotnych dla prowadzonego postępowania, tym bardziej że autorka nie podaje żadnych przykładów tego rodzaju przesłuchań.

Integracja danych z badań Gruzy oraz badań nad sędziowskimi sposobami przesłuchania świadków przeprowadzonych na potrzeby niniejszej rozprawy wskazuje, że sędziowie w przeważającej mierze stosują metodę swobodnej wypowiedzi, choć nie zawsze metoda ta okazuje się skuteczna. Autorka pierwszej polskiej monografii na temat oceniania wiarygodności zeznań świadków podkreśla, powołując się na literaturę z zakresu kryminalistyki, że faza swobodnej relacji powinna służyć przede wszystkim obserwacjom psychologicznym, poznaniu świadka, wypracowaniu pierwszych kryteriów oceny, nie tylko osoby zeznającej, ale także wiarygodności składanych przez nią zeznań. Mniejsze znaczenie przywiązuje się do znaczenia *stricte* dowodowego. Jednocześnie badaczka przytacza

wyniki własnych badań ankietowych, w których sędziowie metodzie swobodnej relacji przypisują przede wszystkim znaczenie dowodowe, rozumiane jako możliwość ujawnienia nowych faktów i okoliczności (ok. 80%), które następnie wykorzystywane są do formułowania szczegółowych pytań. Według tych badań znaczenie ocenne, tj. możliwość oceny wiarygodności świadka jako osoby w fazie swobodnej relacji, przypisuje tej fazie przesłuchania 59% badanych sędziów. 47% sędziów przypisuje swobodnej wypowiedzi znaczenie poznawcze, czyli służące poznawaniu osobowości świadka. Wyniki te są konkludowane pytaniem o to, kiedy przesłuchujący chcą posiąść wiedzę z obserwacji zachowań świadka i gdzie ją faktycznie zdobywają, jeżeli tak rzadko deklarują, że podczas SR obserwacje takie prowadzą nawet wtedy, kiedy są o to pytani wprost (Gruza 2003, 219).

Z przeprowadzonych przeze mnie badań obserwacyjnych wynika, że sędziowie w 98% przesłuchań stosują metodę SR, a w 93% uzyskują w ten sposób informacje o inkryminowanym zdarzeniu.

Za pomocą metody SR sędziowie uzyskują najczęściej od 3 do 20 informacji (74,5% wszystkich przesłuchanych świadków). Najbardziej liczebna jest grupa zeznań, w których zawiera się od 6 do 10 informacji (21,5%). Uzyskiwanie większych ilości informacji jest sporadyczne. Więcej niż 20 informacji znajduje się w zeznaniach 12% świadków.

Ilość informacji zawartych w zeznaniach świadków zależy m.in. od złożoności problemu, na okoliczność którego świadek jest przesłuchiwany. Ta sama ilość informacji podana przez świadka w sprawie wielowątkowej i prostej nie może być porównywana na płaszczyźnie wydajności danej metody przesłuchania. Bardziej miarodajny może okazać się wskaźnik procentowy liczby informacji uzyskiwanych w trakcie danego etapu przesłuchania w stosunku do informacji uzyskanych we wszystkich fazach przesłuchania sądowego. Tabela 5 i wykres 2 prezentują procentowy rozkład danych uzyskanych w trakcie SR, przy czym 100% stanowią wszystkie informacje, jakich świadek udzielił we wszystkich fazach przesłuchania na rozprawie głównej.

Tabela 5. Procentowy udział informacji uzyskiwanych od świadka w fazie SR w stosunku do wszystkich informacji ujawnionych przez niego na rozprawie

Przedziały procentowe	**0–9**	**10–19**	**20–29**	**30–39**	**40–49**	**50–59**	**60–69**	**70–79**	**80–89**	**90–100**	**Σ**
N	26	12	17	27	21	25	36	14	15	7	200
%	13,0	6,0	8,5	13,5	10,5	12,5	18,0	7,0	7,5	3,5	100

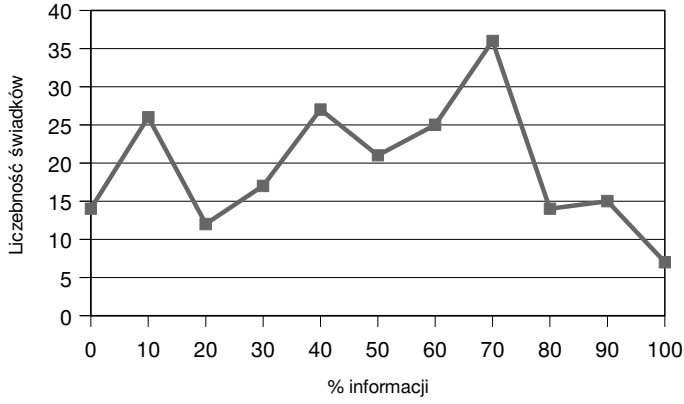

Wykres 2. Procentowy udział informacji uzyskiwanych od świadka w fazie SR w stosunku do wszystkich informacji ujawnionych przez niego na rozprawie

Stosunek informacji uzyskiwanych przez sędziów w trakcie przesłuchiwania w fazie SR do wszystkich danych uzyskanych od świadka na rozprawie wykazuje duże zróżnicowanie. Z jednej strony w prawie połowie przypadków (48,5%) uzyskuje się w tej fazie przesłuchania 50% i więcej wszystkich informacji, a 18% świadków podaje w trakcie swobodnej wypowiedzi ponad 70% danych zawartych w całym zeznaniu przed sądem. Liczby te ukazują ogromną wagę i rolę umożliwienia świadkowi swobodnego wypowiedzenia się przed sądem. Z drugiej strony istnieją świadkowie, w stosunku do których metoda ta okazuje się mało skuteczna. 27,5% świadków przy przesłuchaniu metodą SR przekazuje mniej niż 30% informacji. Ponieważ pozostałe informacje przekazują w fazie PU i (fakultatywnie) PKW, oznacza to, że wykazują osobowościowe predyspozycje do uruchamiania procesów przypominania w wyniku stymulacji pytaniami ukierunkowanymi.

Jak wynika z wykresu, procentowy rozkład liczby informacji uzyskiwanych w fazie SR jest trójmodalny. Liczebności świadków grupują się w punktach 15%, 45% oraz 75% wszystkich podawanych przez świadków informacji. Płynie z tego wniosek, iż w procesie sądowym w fazie swobodnej relacji spotkać się można z trzema rodzajami zeznań: 1) ubogimi treściowo, 2) o umiarkowanej zawartości treściowej oraz z 3) obszernymi zeznaniami, w których ujawniona zostaje większość informacji z sumy informacji przedstawianych w trakcie całego przesłuchania. Możemy zatem mówić o trzech typach świadków różniących się zdolnością do złożenia wyczerpujących zeznań na etapie swobodnego wypowiedzenia się: 1) świadków małomównych – introwertywnych, lękowych, niezdolnych do formułowania spontanicznych wypowiedzi, potrafiących udzielać informacji w odpowiedzi na konkretne pytania i/lub o obniżonej sprawności intelektualnej, 2) świadków potrafiących udzielić umiarkowanej liczby informacji w trakcie swobodnej

wypowiedzi, ale również zdolnych do uzupełniania tych informacji na skutek zadawania im pytań ukierunkowanych, 3) świadków wielomównych, doskonale radzących sobie ze swobodnym wypowiadaniem się, a jednocześnie niezdolnych czy też niemających możliwości z przyczyn obiektywnych (brak wiedzy, śladu pamięciowego) rozwinięcia swobodnej relacji na skutek pytań szczegółowych.

Tabela 6 i wykres 3 przedstawiają liczbę danych uzyskiwanych przez sędziów w toku przesłuchiwania metodą pytań ukierunkowanych (PU).

Tabela 6. Liczba informacji uzyskiwanych przez sędziów za pomocą metody PU

Liczba informacji	0	1–2	3–5	6–10	11–15	16–20	21–25	26–30	Powyżej 30	Σ
N	3	14	53	56	36	19	8	3	8	200
%	1,5	7,0	26,5	28,0	18,0	9,5	4,0	1,5	4,0	100

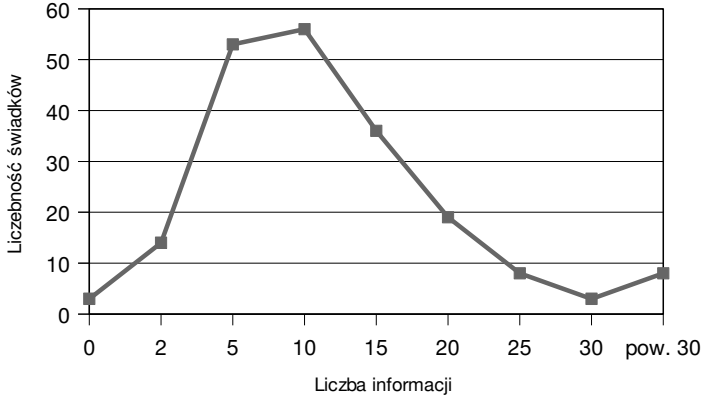

Wykres 3. Liczba informacji uzyskiwanych od świadków w trakcie przesłuchania metodą PU

Sędziowie, przesłuchując świadków metodą pytań ukierunkowanych, najczęściej uzyskują od 3 do 15 informacji (72,5% wszystkich przeanalizowanych zeznań). Zeznania uzyskiwane na skutek przesłuchania PU o mniejszej lub większej zawartości informacyjnej należą do rzadkości.

W porównaniu z SR za pomocą tej metody częściej uzyskuje się przynajmniej znikomą ilość informacji. Tylko 1,5% świadków w populacji badanych sędziów nie udzieliło żadnych informacji w tej fazie przesłuchania (za każdym razem sąd stosował metodę, a świadkowie nie udzielali informacji na tak postawione pytania). Mniej liczna niż w przypadku SR jest grupa świadków, od których uzyskano powyżej 15 informacji (19%). W tej grupie znajdują się zarówno świadkowie, którzy złożyli skąpe w treści zeznanie w stadium SR i uzupełnili/doprecyzowali je

na skutek stymulacji pytaniami ukierunkowanymi, jak i tacy, którzy pomimo obszernego spontanicznego zeznania, na skutek dociekliwości sądu i innych uprawnionych do zadawania pytań świadkom uczestników postępowania uzupełnili/doprecyzowali spontaniczne zeznanie, przekazując jeszcze więcej informacji.

W konkluzji można stwierdzić, że PU jest dla sędziów ważnym narzędziem wydobywania informacji od świadków, szczególnie tych najbardziej podstawowych (jakichkolwiek informacji). Co prawda nie można jednoznacznie ustalić, jaką wagę dla sędziów mają te informacje, jednak praktyka badań obserwacyjnych w połączeniu z badaniami aktowymi pokazała, iż jeżeli sąd przy przesłuchaniu na rozprawie głównej otrzymuje znikomą (1–2) ilość danych od świadka w trakcie PU (ta grupa zeznań to 7% przesłuchań), to są to prawie zawsze informacje udzielone przez świadka we wcześniejszym etapie postępowania i mają zasadnicze znaczenie z punktu widzenia rozpatrywanej sprawy (są ważnymi, niejednokrotnie jedynymi dowodami).

Przesłuchanie metodą PU nie pozwala jednak uzyskiwać tak dużej ilości danych, jak to dzieje się przy spontanicznym zeznawaniu (przy przesłuchiwaniu za pomocą SR). Wpływ na to mają: struktura zeznań w SR (praktycznie nieskrępowana wypowiedź na pytanie otwarte) oraz psychofizjologiczne procesy zapominania. Jeżeli świadkowie, którzy w zdecydowanej większości są zorientowani w ogólnym temacie przesłuchania, w trakcie SR podają określoną pulę informacji i nie przypominają sobie więcej szczegółów, to można się spodziewać, że przesłuchanie za pomocą PU zwiększy liczbę przypomnianych informacji, jednakże liczba ta nie będzie tak duża jak w spontanicznym zeznaniu.

Tabela 7 i wykres 4 prezentują procentowy rozkład danych uzyskanych w trakcie PU, przy czym 100% stanowią wszystkie informacje, jakich świadek udzielił we wszystkich fazach przesłuchania.

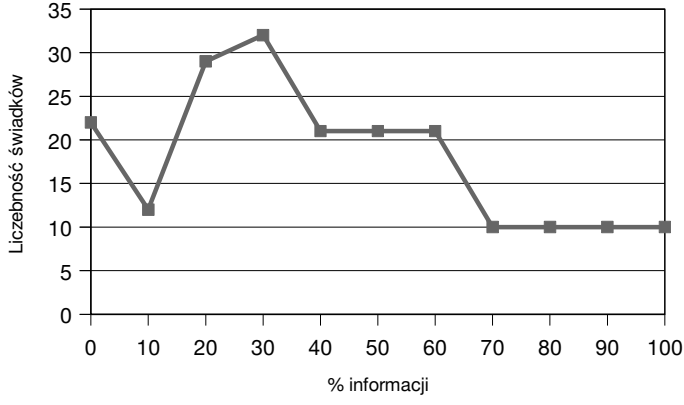

Wykres 4. Procentowy udział informacji uzyskiwanych od świadka w fazie PU w stosunku do wszystkich informacji ujawnionych przez niego na rozprawie

Tabela 7. Procentowy udział informacji uzyskiwanych od świadka w fazie PU w stosunku do wszystkich informacji ujawnionych przez niego na rozprawie

Przedziały procentowe	0–9	10–19	20–29	30–39	40–49	50–59	60–69	70–79	80–89	90–100	Σ
N	22	12	29	32	21	21	21	10	10	10	200
%	11,0	6,0	14,5	15,0	10,5	10,5	10,5	5,0	5,0	5,0	100

Rozkład procentowy danych uzyskanych w fazie PU w stosunku do wszystkich otrzymanych informacji potwierdza wnioski wypływające z analizy wyników surowych. Stosunkowo najczęściej za pomocą pytań ukierunkowanych sędziowie otrzymują 20–39% wszystkich informacji (40% przeanalizowanych zeznań).

Grupa świadków udzielająca niewielkiej ilości, tj. 0–19%, informacji w trakcie przesłuchania za pomocą PU wynosi 11%. Znajdują się tu w większości świadkowie, którzy złożyli wyczerpujące zeznania w fazie SR (trzecia grupa świadków spośród grup wyróżnionych wyżej, w tym rozdziale, przy omawianiu liczby informacji uzyskiwanych w trakcie przesłuchania w fazie SR).

Zeznania świadków uzyskiwane za pomocą przesłuchania pytaniami ukierunkowanymi, których zawartość informacyjna w stosunku do wszystkich informacji podawanych przez świadka w procesie sądowym waha się od 40% do 69%, stanowią 31,5% wszystkich przeanalizowanych przesłuchań. Zeznań o takiej zawartości informacyjnej udzielają świadkowie, od których uzyskuje się podobną ilość informacji w stadium SR i PU. Pokazuje to komplementarność obu metod przesłuchania oraz konieczność stymulowania pytaniami zasobów poznawczych wszystkich świadków (nawet tych, którzy budują szeroką wypowiedź w stadium SR) w zakresie uszczegóławiania swobodnej relacji treściami ważnymi dla rekonstrukcji stanu faktycznego. Pomimo że świadek, jak wspomniano wyżej, jest zazwyczaj zorientowany w ogólnym temacie przesłuchania, to jednak jest tym uczestnikiem postępowania, który często nie wie, jakie informacje są ważne dla organów procesowych. Swobodna relacja jest uzupełniana i precyzowana odpowiedziami na pytania uprawnionych uczestników postępowania i ewentualnie weryfikowana za pomocą PKW.

Najrzadziej za pomocą PU uzyskuje się przeważającą – w stosunku do wszystkich zastosowanych metod – liczbę informacji. 70–100% informacji uzyskano jedynie w przypadku 15% świadków. Świadkowie ci nie potrafią samodzielnie budować szerokich wypowiedzi na otwarte pytanie sądu „Co świadkowi wiadomo w sprawie?", dopiero pod wpływem konkretnych pytań ich zeznanie staje się wartościowe i jego zawartość informacyjna znacząco wzrasta. W grupie tej znajdują się świadkowie, którzy z jakichś względów nie potrafią spontanicznie zrelacjonować zdarzeń będących przedmiotem ustaleń sądu. Ta grupa świadków jest niezwykle podatna na przypominanie i odtwarzanie informacji pod wpływem

stymulacji procesów poznawczych pytaniami ukierunkowanymi (pierwsza grupa świadków spośród grup wyróżnionych wyżej, w tym rozdziale, przy omawianiu liczby informacji uzyskiwanych w trakcie przesłuchania w fazie SR).

Dokonano dalszej analizy w celu sprawdzenia wpływu stymulacji metodą PU na uzyskiwanie zeznań od osób, które przy przesłuchaniu SR nie udzielają w ogóle lub udzielają znikomej ilości informacji. Okazuje się, że zdecydowana większość świadków spośród 13,5% ogólnej populacji świadków, która przy przesłuchaniu SR nie udziela lub udziela maksymalnie dwóch informacji, zeznaje obszerniej dzięki stymulacji PU. Jedynie 1% z powyższej grupy, mimo przesłuchania PU, nadal udziela znikomej (maksymalnie dwie) liczby informacji. Nie można się tu dopatrywać – w celu wyjaśnienia owej „małomówności" świadków – przyczyn osobowościowych, gdyż tak znikomy odsetek może być z powodzeniem wytłumaczony powoływaniem w charakterze świadków osób, które faktycznie niewiele wiedzą na temat sądzonego zdarzenia. Wniosek z tej analizy jest następujący – marginalny odsetek świadków należy do grupy osób, która nie potrafi skonstruować swobodnej wypowiedzi i jednocześnie nie jest podatna na wydobywanie informacji z pamięci za pomocą zadawania pytań szczegółowych.

Ostatnią, jak się okazało w praktyce (i jak można się było spodziewać przed przystąpieniem do badań), najrzadziej stosowaną metodą przesłuchania sądowego jest metoda pytań kontrolno-weryfikacyjnych (PKW). Liczbę uzyskanych tą metodą pytań przez sędziów przedstawia tabela 8.

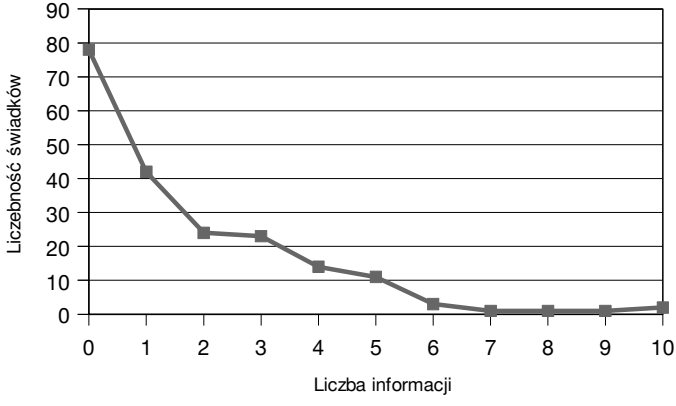

Wykres 5. Liczba informacji uzyskiwanych od świadka w trakcie przesłuchania metodą PKW

Tabela 8. Liczba informacji uzyskiwanych przez sędziów za pomocą metody PKW

Liczba informacji	0	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	Σ
N	78	42	24	23	11	3	1	1	1	2	2	200
%	39,0	21,0	12,0	11,5	7,0	5,5	1,5	0,5	0,5	0,5	1,0	100

Za pomocą PKW sędziowie najczęściej uzyskują bardzo mało informacji. Należy zauważyć, że ta metoda jest rzadko stosowana przez sędziów. Badani sędziowie w przypadku przeszło 39% przesłuchań świadków nie uzyskiwali za pomocą pytań kontrolno-weryfikacyjnych żadnych informacji. Przyczyną braku uzyskiwania informacji w trzeciej fakultatywnej fazie przesłuchania, tj. PKW, nie jest bynajmniej nieskuteczność tej metody, lecz właśnie brak zastosowania pytań kontrolnych czy weryfikacyjnych.

W przypadku kolejnych 33% przesłuchań świadków badani sędziowie uzyskiwali w wyniku zastosowania PKW zaledwie jedną lub dwie informacje. Taki stan rzeczy nie jest zaskakujący. Sądowe przesłuchanie jest bowiem najczęściej odtworzeniem danych już prezentowanych przez świadków w postępowaniu przygotowawczym, z którymi sąd musi się jednak zapoznać „osobiście" zgodnie z zasadą bezpośredniości. W takim kontekście sędziowie bardzo rzadko uważają za zasadne stosowanie metody, która z istoty rzeczy została stworzona do sprawdzania wiarygodności. Rzadkie (aczkolwiek zdarzające się w praktyce sądowej) przypadki zastosowania PKW ograniczają się do przypadków, kiedy sędziowie mają wątpliwości co do wiarygodności danego świadka. Sytuacje takie czasem poprzedzają powołanie biegłego sądowego psychologa w celu sporządzenia opinii w przedmiocie zdolności i możliwości świadka do czynienia i odtwarzania spostrzeżeń.

Liczebność w poszczególnych przedziałach procentowych zawartości treściowej wykazuje w grupie PKW wyraźną tendencję spadkową. Oznacza to, że podgrupy świadków, od których uzyskiwano coraz to większy procent informacji (w stosunku do wszystkich informacji uzyskanych w trakcie sądowego przesłuchania) w wyniku zastosowania PKW są coraz mniej liczne.

Tabela 9. Procentowy udział informacji uzyskiwanych od świadka w fazie PKW w stosunku do wszystkich informacji ujawnionych przez niego na rozprawie

Przedziały procentowe	0–9	10–19	20–29	30–39	40–49	50–59	60–69	70–79	80–89	90–100	Σ
N	148	32	12	4	4	0	0	0	0	0	200
%	74,0	16,0	6,0	2,0	2,0	0	0	0	0	0	100

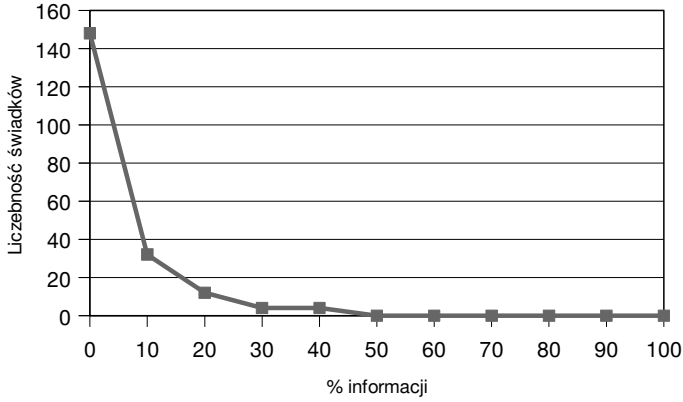

Wykres 6. Procentowy udział informacji uzyskiwanych od świadka w fazie PKW w stosunku do wszystkich informacji ujawnionych przez niego na rozprawie

Od prawie ¾ (74%) wszystkich przesłuchanych świadków za pomocą PKW uzyskuje się znikomą ilość informacji, tj. poniżej 10%. Mając na uwadze, że w 39% przypadków przesłuchań sądowych tą drogą nie uzyskuje się w ogóle informacji, to dalsze 35% daje odsetek danych z przedziału 1–9% udziału we wszystkich informacjach z przesłuchania sądowego. 22% świadków udziela w wyniku przesłuchania metodą PKW informacji z przedziału 10–30% całokształtu zeznania przed sądem. Większa ilość informacji udzielana za pomocą tej metody podczas przesłuchania sądowego stanowi incydentalne zjawisko.

Globalna analiza rozprawy sądowej pokazuje, iż najwięcej informacji uzyskują sędziowie, przesłuchując świadków za pomocą SR – 49% wszystkich informacji, choć bywa też, że jest to metoda nieskuteczna głównie ze względu na czas upływający od zdarzenia oraz różnice osobnicze w zakresie umiejętności samodzielnego budowania spontanicznej wypowiedzi oraz podatności na stymulację pytaniami szczegółowymi. 44% informacji sędziowie uzyskują w wyniku przesłuchania metodą PU, a jedynie 7% w wyniku zastosowania metody PKW (zob. wykres 7). Można z całą rzetelnością i dużym prawdopodobieństwem wnioskować, że przedstawiony powyżej ilościowy stosunek jest reprezentatywny dla większości spraw sądowych, z tym tylko zastrzeżeniem, że równowaga pomiędzy SR a PU może się zmieniać w zależności od takich czynników, jak: typ świadka, motywacja świadka do składania zeznań, rodzaj sprawy, czas upływający od zdarzenia, funkcjonowanie procesów poznawczych świadka od czasu obserwowania zdarzenia do czasu składania zeznań przed sądem. Wielkość wpływu poszczególnych czynników na rodzaj zastosowanej metody przesłuchania oraz liczbę uzyskiwanych informacji w kolejnych stadiach przesłuchania wymaga jednak odrębnych badań. Udział PKW w całokształcie przesłuchania sądowego determinowany jest głównie wątpliwościami sędziów co do wiarygodności świadka i jego zeznań.

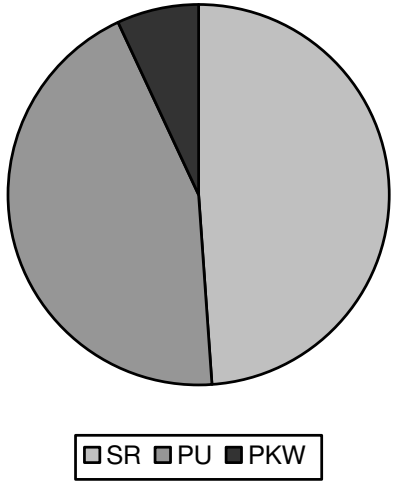

Wykres 7. Rozkład procentowy informacji uzyskiwanych od świadków za pomocą poszczególnych metod przesłuchania

Z badań eksperymentalnych Stanika i współpracowników (1985, 388 i n.) wynika, iż najwięcej informacji uzyskuje się za pomocą metody *cross-examination* (CE) (zbliżonej najbardziej do badanej w tej pracy metody PKW), najmniej zaś za pomocą metody SR. Odwrotny rozkład uzyskali oni, analizując ilość błędów, tzn. najwięcej błędów popełniają świadkowie przy przesłuchaniu CE, najmniej przy przesłuchaniu za pomocą SR. Badania te bazowały jednak na odmiennej niż w niniejszym opracowaniu metodologii. Były to badania eksperymentalne, w których naukowcy znali prawdę obiektywną, natomiast sytuacja przesłuchania miała charakter sztuczny – nie była prowadzona przez policjantów, prokuratorów ani sędziów, w warunkach naturalnych, właściwych typowej sytuacji przesłuchania. Badania te zmierzały do ustalenia kryminalistycznej wartości poszczególnych metod i właściwych im pytań, które następowały w z góry zaplanowanym porządku i według określonego schematu. Można było zidentyfikować odpowiedzi poprawne, błędne i zmienione. Badania przeprowadzone w tej pracy pokazują nie tyle wymiar skuteczności poszczególnych metod przesłuchania, ile liczebność informacji uzyskiwanych w poszczególnych, kolejnych fazach przesłuchania. Uzyskane tu wyniki nie kwestionują wartości CE czy PKW jako metody pozwalającej uzyskać wiele informacji (prawdziwych i błędnych). Przeprowadzone na potrzeby tej pracy badania obserwacyjne analizowały sędziowski sposób przesłuchania. Badacz, podobnie jak sędzia, nie znał prawdy obiektywnej, obserwował natomiast w warunkach naturalnych czynności sędziowskie – w tym stosowane przez sędziów metody właściwe fazom przesłuchania. Te odmienności metodologiczne tłumaczą odmienność uzyskanych wyników, a mianowicie niewielką liczbę informacji uzy-

skiwaną przez sędziów w fazie PKW. Sędziowie są w tej komfortowej sytuacji, iż większość informacji jest już ustalonych w postępowaniu przygotowawczym (por. analiza zastosowania metody CE jako techniki perswazji procesowej na sali sądowej[8]). Ich rola sprowadza się do kontroli przeprowadzonych dowodów, bezpośredniego zetknięcia z dowodami oraz oceny ich wiarygodności. Nie ucieka się przeto sędzia do metody PKW (stosuje ją rzadko), kiedy dowód z zeznań świadka nie budzi wątpliwości co do swej wiarygodności. Jest to uzasadnione również z punktu widzenia ryzyka uzyskania od świadka informacji błędnych. Sąd, dążąc do rekonstrukcji stanu faktycznego, używa wszelkich mu dostępnych środków, by prawdę sądową zbliżyć do prawdy materialnej. Wystrzegać się więc musi metod obarczonych większym ryzykiem wystąpienia błędów, a stosować powinien metody najbardziej obiektywne, chyba że w jego (sądu) ocenie korzyści dla prawidłowego rozstrzygnięcia sprawy będą większe niż owo ryzyko.

3. Rodzaje zadawanych pytań

Problematyka zadawanych pytań w trakcie przesłuchania, choć dosyć szeroko opisywana w krajowej literaturze z zakresu prawa procesowego (Lipczyńska 1963, 351; Czekaj 1998, 25–26), kryminalistyki (Horoszowski 1958, 90; Kulicki 1994, 139) i psychologii sądowej (Stanik 1986; Kołakowska, Lach 2002; Stanik 2004), nie znalazła jak dotąd odzwierciedlenia w badaniach nad sądowym przesłuchaniem świadków. Tabela 10 przedstawia matrycę zastosowanych przez sędziów pytań w trakcie przesłuchania świadków. Matryca ta uwzględnia z jednej strony stopień sugestywności czy też nacisku pytań (wiersze), a z drugiej przyporządkowanie ich fazom przesłuchania (PU i PKW) oraz odmienne funkcje realizowane przez poszczególne pytania (kolumny). Wprowadzone zostały też tutaj poprawione przez J. Stanika (2004) terminologia i nazewnictwo poszczególnych rodzajów pytań. Podkreślić należy również, że przedstawione w tym podrozdziale wyniki dotyczą liczebności zadanych poszczególnych rodzajów pytań, a więc również częstotliwości i proporcji zastosowania metod właściwych fazom: PU i PKW. Proporcje i liczebności uzyskanych informacji przy przesłuchaniu za pomocą metod SR, PU i PKW zostały przedstawione w pracy *Psychologiczna analiza sposobów przesłuchania świadków i reguł oceny ich zeznań w praktyce sędziowskiej a stopień przypisywanej im wiarygodności*[9].

[8] M. Maciejski, *op. cit.*, rozdz. 6.4.
[9] *Ibidem*, rozdz. 6.2.

Tabela 10. Częstotliwość zadawania poszczególnych rodzajów pytań

Metoda i rodzaj pytania / Forma logiczno-gramatyczna	PU			PKW			Σ
	Uzupełniające	Precyzujące	Przypominające	Dot. okoliczności spostrzegania	Dot. źródeł wiadomości	Dot. innych danych	
Pytania otwarte o konstatacje	567	668	105	80	63	53	1536
%	24	28,3	4,5	3,4	2,7	2,2	65,1
Pytania dysjunktywne	218	218	64	39	17	47	603
%	9,2	9,2	2,7	1,7	0,7	2	25,5
Pytania alternatywne	73	77	11	10	13	16	200
%	3	3,3	0,5	0,4	0,6	0,8	8,6
Pytania wyczekujące z konstrukcją negatywną	1	7	5	2	3	2	20
%	0,04	0,28	0,2	0,08	0,12	0,08	0,8
Σ	859	970	185	131	96	118	2359
%	36,2	41,1	7,9	5,6	4,1	5,1	100

Spośród pytań właściwych metodzie PU dominują pytania precyzujące (41,1%) przed uzupełniającymi (36,2%). Wskazuje to, że uszczegółowianie, precyzowanie materiału zebranego w SR jest nadrzędnym zadaniem, jakie realizują sędziowie w trakcie przesłuchania metodą PU. Precyzowane są zarówno informacje, które świadek już podawał w postępowaniu przygotowawczym, a które mniej lub bardziej wiernie powtórzył na sali sądowej (35% ogółu pytań zadanych świadkowi), jak i te, które po raz pierwszy pojawiają się w zeznaniach na skutek przesłuchania sądowego (6%). Dysproporcja ta nie wynika ze szczególnego zainteresowania sędziów materiałem prezentowanym już w postępowaniu przygotowawczym, lecz z faktu, że treści nowe, tj. takie, które pojawiają się na sali sądowej po raz pierwszy, należą do rzadkości.

W grupie pytań uzupełniających znalazły się pytania o informacje, które interesowały sąd, a które nie zostały w ogóle zebrane w postępowaniu przygotowawczym i nie zostały spontanicznie zrelacjonowane przez świadka (8% wszystkich zadawanych przez sędziów na sali sądowej pytań). Drugim rodzajem pytań uzupełniających są pytania o informacje, które świadek podawał w postępowaniu przygotowawczym, a w przesłuchaniu sądowym z jakiś względów te informacje pominął (28% wszystkich pytań).

Zaznacza się fakt, że w stadium przesłuchania PU pytania w większości dotyczą informacji ustalonych we wcześniejszych fazach postępowania. Sędziowie

z podobną starannością uzupełniają i precyzują materiał dowodowy z zeznań świadków w przypadku informacji, które pojawiły się w aktach sprawy na skutek wcześniejszych czynności procesowych, jak i tych, które pojawiają się w wyniku przesłuchania sądowego po raz pierwszy. Informacji drugiego rodzaju – jak się okazuje – jest w praktyce znacznie mniej.

Zdecydowanie najmniej spośród pytań właściwych metodzie PU zadawanych jest pytań przypominających (7,9%). Sędziowie mało uwagi poświęcają wydobywaniu informacji z pamięci świadka, rzadko wykraczając poza uzupełnianie i precyzowanie zeznań. Na niską częstotliwość pojawiania się w przesłuchaniu sądowym tego rodzaju pytań wpływ ma również wąski zakres pojęciowy pytania przypominającego zawężony do struktury „Czy świadek sobie przypomina?/Proszę sobie przypomnieć…". Niektóre pytania uzupełniające i precyzujące, mimo że takiej struktury nie posiadają, również mają za zadanie wydobycie informacji z pamięci świadka i uruchomienie procesów przypominania.

Liczebności pytań w podgrupach zróżnicowanych ze względu na poziom sugestywności dla wszystkich trzech sposobów zdobywania informacji od świadka (uzupełnianie, precyzowanie, przypominanie) w ramach PU wykazują tendencję spadkową. Oznacza to, że sędziowie w obrębie każdego z tych sposobów zadają najwięcej pytań niezawierających sugestii, tj. pytań otwartych o konstatację (65,1% wszystkich pytań zadanych świadkom). Drugą kategorią pytań, co do częstotliwości ich zadawania, są pytania dysjunktywne (25,5%), czyli takie, na które można odpowiedzieć: „tak", „nie" lub uchylić się od udzielenia odpowiedzi – „nie wiem". Jeszcze rzadziej występują dość sugestywne pytania alternatywne (8,6%), zawierające w pytaniu dwie literalnie podane odpowiedzi. Do absolutnych wyjątków należy stosowanie pytań o dużej dozie sugestii, tj. pytań wyczekujących o konstrukcji negatywnej (0,8%). W badaniach obserwacyjnych nie odnotowano zadawania w praktyce sędziowskiej pytań o najwyższym poziomie sugestii, tj. pytań implikujących i pytań konsekutywnych.

Pytania zadawane w fazie PKW nie należą do pytań zadawanych często w przesłuchaniu sądowym. W zakresie pytań właściwych metodzie czy też stadium PKW różnice pomiędzy liczbą zadawanych pytań są niewielkie. Najwięcej zadawanych jest (5,6% ogółu pytań zadanych świadkom) pytań dotyczących okoliczności spostrzegania. W drugiej kolejności sędziowie pytają o dane dotyczące innych okoliczności, które mogą potwierdzić zeznania świadka oraz o inne dowody mogące potwierdzić wersję świadka (5,1%). Stosunkowo najmniej jest pytań o źródła wiadomości świadka (4,1%). Nie są to jednak różnice istotne statystycznie.

Liczebności w podgrupach zróżnicowanych ze względu na poziom sugestywności w obrębie PKW, podobnie jak w przypadku PU, wykazują tendencję spadkową. Pytań otwartych o konstatację zadawanych w celu kontroli i/lub weryfikacji zeznań odnotowano 8,3%, pytań dysjunktywnych – 2,6%, pytań alternatywnych – 1,8%, a pytań wyczekujących o konstrukcji negatywnej – 0,28%.

Generalnie wyniki badań pokazują, że przesłuchanie sądowe nie jest przesłuchaniem sugestywnym. Dominują pytania o bardzo niskim i niskim poziomie sugestywności.

Ponieważ literatura przedmiotu z zakresu metodyki pracy sędziego w sprawach karnych podaje niekiedy, jakie pytania są dozwolone z punktu widzenia poprawności przebiegu rozprawy sądowej, a jakie nie, wliczając do pierwszej grupy (według systematyki niniejszej pracy) pytania otwarte o konstatację i dysjunktywne, do drugiej natomiast pytania alternatywne, zawierające błędne założenie (implikujące) oraz poprzedzone przedstawieniem własnego punktu widzenia (Hofmański, Zabłocki 2006, 186), poniżej poddana zostanie analizie częstotliwość zadawania poszczególnych pytań z uwzględnieniem tych wytycznych.

Pomijając aspekt ostrości kryterium uznania pytania za sugestywne w rozumieniu art. 171§ 4 k.p.k. zaproponowanego przez ww. autorów, według reguł powyższej metodyki 9,4% pytań zadawanych – przez sędziów w przeanalizowanych rozprawach sądowych – jest wadliwie, tzn. w sposób nazbyt sugestywny. Należy przy tym zwrócić uwagę, że to właśnie sąd zobligowany jest przepisami k.p.k. do uchylania pytań sugestywnych.

Około 7,3% pytań zbyt (wg klasyfikacji Hofmańskiego i Zabłockiego 2006) sugestywnych odnosi się do właściwego materiału dowodowego. Pozostałe są to pytania sugestywne w obrębie kontroli wiarygodności wypowiedzi.

Jednakowoż z powyższych danych wynika również, że przytłaczająca większość kontrowersyjnie zadanych pytań należy do grupy pytań alternatywnych. Do zdecydowanej rzadkości (poniżej 1% wszystkich zadanych pytań) należą pytania bardziej sugestywne, tj. wyczekujące o konstrukcji negatywnej.

Autor pracy, pomimo swojej świadomości psychologicznych skutków zadawania pytań sugestywnych, po przeanalizowaniu kilkudziesięciu rozpraw sądowych stoi na stanowisku, że w wyjątkowych przypadkach, kiedy sąd nie jest w stanie uzyskać określonej informacji za pomocą pytań mniej sugestywnych, dopuszczalne jest zadanie pytania alternatywnego. Nie może to być jednak praktyka powszechna, a korzystanie z niej winno być praktykowane dopiero wówczas, gdy zeznania świadka uzyskane za pomocą mniej sugestywnych pytań ukierunkowują tok myślenia sędziego na występowanie w zdarzeniu, o którym zeznaje świadek, jednej z możliwości, które następnie zostają zawarte w pytaniu w celu prawidłowego zweryfikowania sędziowskich hipotez i prawidłowej rekonstrukcji stanu faktycznego. Odpowiedź na tak zadane pytanie winna być weryfikowana, w miarę możliwości, innym materiałem dowodowym i sama w sobie (jako jedyny dowód) nie powinna stanowić podstawy ustalenia stanu faktycznego.

4. Techniki perswazji procesowej (elementy przesłuchania krzyżowego)

Model badawczy niniejszej pracy zakłada sprawdzenie występowania – w przesłuchaniu sądowym świadków – kryminalistycznych metod przesłuchania, będących swoistymi technikami nakłaniania świadków do mówienia prawdy w sytuacji, kiedy świadek chce zeznawać, ale istnieją uzasadnione wątpliwości co do jego szczerości (Otłowski 1973, 32–33; Gruza 2003, 287). Metody tego rodzaju należą do sposobów przesłuchania nazywanych w procedurze anglosaskiej metodą badania krzyżowego *cross-examination* (Stanik 1986, 208 i n.). Z uwagi na siłę psychologicznego nacisku oraz stopień wyspecjalizowania metod: refleksji logicznej, bezpośredniego wykazywania kłamstwa w zeznaniach oraz ujawniania motywów nieszczerości zostały one w tej pracy nazwane technikami perswazji procesowej. W tabeli 11 przedstawione zostały dane dotyczące występowania tych technik w praktyce sądowego przesłuchania świadków.

Tabela 11. Sędziowskie zastosowanie techniki refleksji logicznej

Występowanie	Nie występuje	Występuje	Występuje więcej niż 1 raz	Σ
N	163	26	11	200
%	81,5	13	5,5	100

Technika refleksji logicznej ma na celu uświadomienie świadkowi, iż uwikłał się w wewnętrznych sprzecznościach własnych wypowiedzi, prawdopodobnie kłamliwych, lub też, że w jego zeznaniach są sprzeczności, niekonsekwencje czy niedorzeczności (Gruza 2003, 287–288). Wykazanie sprzeczności zeznań z tym, co świadek zeznawał poprzednio, jest jednym z celów przesłuchania krzyżowego (Stanik 1986, 210).

Spośród technik perswazji procesowej technika refleksji logicznej jest techniką najczęściej występującą w praktyce przesłuchania sądowego. Praktyka pokazuje, że efektem zastosowania techniki refleksji logicznej w postępowaniu sądowym jest najczęściej: podanie przez świadka innej wersji faktów, twierdzenie, że dokładnie nie pamięta, że w postępowaniu przygotowawczym nie pamiętał, że się myli, że mylił się w postępowaniu przygotowawczym, że nie potrafi wyjaśnić sprzeczności.

Przykładem zastosowania techniki refleksji logicznej jest następująca wypowiedź sędziego[10]:

[10] Cytaty pochodzą z badań obserwacyjnych przeprowadzonych na potrzeby tej pracy.

> – Na poprzedniej rozprawie świadek mówił, że w tym momencie J. nie było w pokoju. Jak świadek wytłumaczy, że B. miał jej dać wzrokiem czy jakoś inaczej znać, by przestała zabierać przedmioty? (…). Czy zatem świadek chce nas przekonać, chce przekonać Sąd, że J. jednocześnie i była, i jej nie było w pokoju, kiedy T. przeszukiwał półki?

Technika ta pojawia się w praktyce przesłuchania sądowego 18,5% świadków, z czego 13% stanowi dyskusję jednego faktu, mającą na celu wzbudzenie refleksji logicznej i nakłonienie świadka do złożenia prawdziwego zeznania.

Tabela 12. Sędziowskie zastosowanie techniki bezpośredniego wykazywania kłamstwa w zeznaniach

Występowanie	Nie występuje	Występuje	Występuje więcej niż 1 raz	Σ
N	183	12	5	200
%	91,5	6	2,5	100

Technika bezpośredniego wykazywania kłamstwa w zeznaniach polega na przedstawieniu świadkowi dowodów na to, że podaje fałszywe informacje (Gruza 2003, 291–292). Wykazanie świadkowi, iż jego zeznania są sprzeczne z tymi fragmentami sprawy, które nie podlegają dyskusji np. z dowodami rzeczowymi, jest celem *cross-examination* (Stanik 1986, 210).

Zastosowanie tej metody może przybierać postać następującej wypowiedzi:

> – Świadek cały czas uparcie twierdzi, że D. w lesie nie było, istnieją dowody na to, technicy kryminalistyczni je znaleźli, włosy, materiał genetyczny znaleźli, że D. tam na pewno był… Jak to świadek wyjaśni?

Technika ta pojawia się w praktyce przesłuchania 8,5% świadków. W przypadku 2,5% przesłuchań metoda wykazywania kłamstwa poprzez konfrontowanie z „twardymi" dowodami przeczącymi wersji świadka znajduje zastosowanie więcej niż jeden raz. Zastosowanie tej techniki, tak jak np. w powyższym przykładzie, nie oznacza użycia przez przesłuchującego słowa „kłamstwo".

Tabela 13. Sędziowskie zastosowanie techniki ujawniania motywów nieszczerości

Występowanie	Nie występuje	Występuje	Występuje więcej niż 1 raz	Σ
N	186	11	3	200
%	93,5	5,5	1,5	100

Metoda ujawniania motywów nieszczerości polega na ujawnieniu świadkowi zamiaru i motywu składania nieszczerych zeznań w momencie, gdy przesłuchujący spodziewa się takiej postawy ze strony świadka (Gruza 2003, 290). Wskazanie rozmaitych motywów nieszczerości wchodzi w zakres przesłuchania krzyżowego (por. Stanik 1986, 209–210).

Jest to najrzadziej występująca w praktyce przesłuchania sądowego technika kryminalistyczna. Przybierać może następującą formę:

> – Pani G., teraz już wiemy, że I. był Pani chłopakiem i nadal Pani go bardzo lubi, Sąd z doświadczenia wie, że w takich sytuacjach świadkowie często zatajają prawdę. Proszę sobie przypomnieć dokładnie, co się działo po wyjściu z centrum handlowego?

Technika ujawniania motywów nieszczerości pojawia się w praktyce przesłuchania 7% świadków, z czego tylko w 1,5% badanych przypadków przesłuchania świadków – więcej niż jeden raz.

Konkludując, kryminalistyczne techniki perswazyjne czy też elementy przesłuchania krzyżowego, choć rzadko, to jednak znajdują zastosowanie w praktyce sądowego przesłuchania świadków. Nie mają na celu dyskredytowania zeznań, lecz nakłonienie świadka do złożenia szczerego zeznania poprzez zmianę lub korekcję złożonych wcześniej niewiarygodnych treści. Stosunkowo najczęściej występuje w analizowanym materiale badawczym metoda refleksji logicznej (18,5%) – prawdopodobnie ten sposób ustalania stanu faktycznego, spośród zbadanych metod, najbardziej pasuje do powagi sądu i nie stanowi zagrożenia dla poczucia bezstronności sędziów. Trzeba bowiem zauważyć, że w analizowane tu metody tradycyjnie są wyposażani śledczy, będący zainteresowani skutecznym skazaniem oskarżonego.

Zastosowanie techniki wykazywania kłamstwa w zeznaniach oraz ujawniania motywów nieszczerości jest w praktyce sędziowskiej bardzo rzadkie i nie przekracza 10% przesłuchań.

Zastosowanie technik perswazyjnych wymaga od sędziego dużej rozwagi, by nie narazić się – przy ewentualnym odwołaniu się przez strony procesowe do sądu drugiej instancji – na zarzut zadawania pytań sugestywnych czy też wykazanie uchybienia polegającego na np. dodatkowym uprzedzaniu o odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań, jak to może mieć miejsce przy stosowaniu techniki ujawniania motywów nieszczerości. Sąd bowiem może powtarzać takie uprzedzenie, jednak nie może ono mieć charakteru uporczywego.

Bibliografia

Czekaj M., 1998: Problematyka pytań zadawanych przesłuchiwanym w nowym kodeksie postępowania karnego. *Prokuratura i Prawo*, 4, 1–26.

Gruza E., 2003: *Ocena wiarygodności zeznań świadków w procesie karnym. Problematyka kryminalistyczna*. Kraków: Zakamycze.

Hofmański P., Zabłocki S., 2006: *Elementy metodyki pracy sędziego w sprawach karnych*. Kraków: Zakamycze.

Kołakowska W., Lach B., 2002: *Psychologiczne determinanty zeznań świadków i osób składających wyjaśnienia*. Szczytno: Wyższa Szkoła Policji.

Kulicki M., 1994: *Kryminalistyka. Wybrane problemy teorii i praktyki śledczo-sądowej*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

Lipczyńska M., 1963: Pytania w procesie karnym. *Problemy Kryminalistyki*, 43, 340–356.

Otłowski K., 1973: Przesłuchanie świadka w postępowaniu przygotowawczym. *Problemy Praworządności*, 6.

Stanik J.M., 1985: Z badań nad psychologicznymi uwarunkowaniami zeznań świadków. W: S. Waltoś (red.): *Świadek w procesie sądowym*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.

Stanik J.M., 1986: Wybrane problemy zeznań świadków. W: M. Lubelski, J. Stanik, L. Tyszkiewicz (red.): *Wybrane zagadnienia psychologii dla prawników*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.

Stanik J.M., 2004: Psychologiczne problemy metod przesłuchań świadków. *Przegląd Psychologiczny*, 2, 157–174.

Abstract

This chapter looks at the frequency with which judges use particular styles of witness examination and how these are characterised by various degrees of directiveness on the non-directive to extremely directive spectrum. The analysis shows that the degree of directiveness is significantly negatively correlated with witness credibility and, to a lesser extent, with the credibility of witness testimony. The author also analyses the methods of the particular stages of the examination, question types, and techniques of persuasion in cross-examination.

Keywords: style of witness examination, witness, question types in the courtroom, persuasion techniques in the courtroom

Marcin Maciejski – biegły sądowy przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu

Bartłomiej Chorąży, Marcin Poprawa

Zeznanie świadka w postępowaniu sądowym – wybrane problemy lingwistyki kryminalistycznej

1. Ustalenia wstępne

Lingwistyka kryminalistyczna jest młodą dziedziną naukową, która wypracowuje swoje metody i zakres badań, a przede wszystkim odzwierciedla potrzebę interdyscyplinarnych studiów między wiedzą prawną a językoznawczą. Wykorzystuje ona teorię i metodologię lingwistyczną na użytek prawa, głównie osadzając przedmiot badań w obrębie praktyki sądowniczej i dochodzeniowo-śledczej. Obszar jej zastosowania jest wprawdzie obszerny[1], niemniej jednak dookreślony przez pole badawcze i dość precyzyjne cele poznawcze – przynajmniej z dwóch powodów:

- po pierwsze, lingwistyka kryminalistyczna koncentruje się na opisie tekstów (wypowiedzi mówionych-pisanych, werbalnych-niewerbalnych), które mają związek z praktyką sądową (procesową, karną), stanowią materiał dowodowy i z tego powodu przyczyniają się do wykrycia okoliczności i określenia sprawstwa czynu przestępczego;
- po drugie, zmierza do pogłębienia refleksji na temat tych aspektów komunikacyjnych tekstów pisanych i wypowiedzi mówionych, które mogą przyczyniać się do efektywniejszego, także eksperckiego ich wykorzystania w postępowaniu dochodzeniowo-śledczym.

W pionierskich pracach anglosaskich z zakresu językoznawstwa sądowego (*forensic linguistics*)[2], które powstawały w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, zwrócono uwagę, że cechy lingwistyczne (stylistyczne) zeznań sądowych mogą wpływać na decyzje składu orzekającego w sprawie kryminalnej, gdyż są podstawą postrzegania świadków jako wiarygodnych lub niewiarygodnych. Okazuje się, że w postępowaniu sądowym ważne są nie tylko właściwości

[1] Zob. uwagi Johna Ollsona zreferowane w pracy M. Zaśko-Zielińskiej (2013, 18).

[2] Chodzi o artykuł Jana Svartvika z 1968 r., w którym opisano sytuację zakwestionowania autentyczności zeznań sądowych ze względu na cechy stylistyczne wypowiedzi zdradzające fałszerstwo i kłamstwo (za: Zaśko-Zielińska 2013, 18).

narracyjne zeznań, a więc zawarty w ich treści obraz czynu przestępczego, lecz także forma językowa, wyrażająca wprost lub pośrednio autentyczność zeznań lub zamiar oszustwa. W tym samym czasie na obszarze kryminalistyki dostrzeżono przydatność analizy warstwy językowo-stylistycznej zeznań świadków pod kątem ich wiarygodności, sięgając po monumentalne dla psychologii sądowej prace Udo Undeutscha i Friedricha Arntzena, naukowców związanych z Instytutem Psychologii Sądowej w Bochum (zob. m.in. wstęp do: F. Arntzen 1989, por. E. Gruza 2003).

Warto dodać, że lingwistyka kryminalistyczna i lingwistyka sądowa wyrosły również w wyniku przeobrażeń dyscyplin badawczych, których są syntezą, a właściwie z potrzeby wypracowania metod opisu dyskursu prawnego pod kątem „lingwistyki wykonawstwa językowego" (Gizbert-Studnicki 2012, 253), czyli nauki zajmującej się nie tyle językiem ustaw, ile językiem praktyki prawnej. Taką potrzebę sygnalizują również zwroty metodologiczne w naukach prawnych, których potwierdzeniem są przesunięcia perspektyw badawczych z teoretycznej w kierunku stosowanej, co wyraża implikacja zawarta w studiach anglosaskich: „od *law in books* do *law in action*" (za: Gajda 2004, zob. także Zieliński 2004).

Artykuł ten jest taką próbą interdyscyplinarnych rozważań nad bardzo ważnym aspektem dyskursu sądowego i praktyki sądowo-kryminalistycznej, którym są zeznania świadków. Jak się okazuje, analiza zeznań świadków jest jednym z najważniejszych problemów kryminalistyki i metodyki postępowania sądowego. W praktyce jurydycznej przypisuje im się wielką wartość dowodową, a ponadto wciąż w refleksji naukowej poszukuje się różnych narzędzi pozwalających wykazać, które z cech heurystyczno-językowych zawartych w zeznaniu dają podstawy do orzekania na temat ich autentyczności lub falsyfikacji. Ta interdyscyplinarna próba refleksji wyrosła również z naukowego spotkania autorów tekstu: językoznawcy zainteresowanego pragmatycznymi i tekstologicznymi aspektami dyskursu sądowego oraz sędziego zainteresowanego językowymi i komunikacyjnymi aspektami tekstów będących podstawą jego codziennej praktyki zawodowej, a ściśle mówiąc: praktyki śledczo-orzeczniczej.

Część pierwsza opracowania ma formę rekonesansu badawczego na temat najważniejszych problemów lingwistyki kryminalistycznej. Przedstawiamy w niej zarys przesłuchania świadka, odnosząc się do ustaleń teoretycznych z zakresu analizy dyskursu prawnego oraz metodyki postępowania sądowego, a także psychologii kryminalistycznej podejmującej tematykę wiarygodności zeznań świadków. Część druga z kolei – to próba analizy wybranych strategii komunikacyjnych, które ujawniają niespójność w zeznaniach złożonych przez świadków w tej samej sprawie karnej, jak również świadczą o podejmowanych przez świadka próbach naruszenia wiarygodności poprzez sterowanie komunikacją i wyzyskiwaniem werbalnych środków manipulacji.

Materiał badawczy pochodzi z protokołów zakończonych postępowań karnych w Sądzie Rejonowym w Cieszynie. Wybrano do analizy trzy typy przestępstw: pobicie, groźby karalne oraz prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwości.

2. Status lingwistyki kryminalistycznej jako dziedziny interdyscyplinarnych badań naukowych – próba zarysu

Związki między językiem a prawem mają dość ugruntowaną pozycję badawczą, głównie na poziomie stylistyki funkcjonalnej, tekstologii, genologii (tekstów prawnych i administracyjnych, zarówno legislacyjnych, jak i użytkowych) czy retoryki, w sposób diachroniczny opisującej przecież dzieje sfery komunikacji prawnej utożsamianej z *genus iudicale* i teorią argumentacji (por. Ziomek 1990, Korolko 1990, Szczepankowska 2015, 2016, Tokarz 2006). Mimo że refleksja naukowa obejmująca continuum język–prawo ma dłuższą tradycję, dopiero w najnowszych paradygmatach naukowych szeroko rozumianej juryslingwistyki pojawiło się rozróżnienie między językiem odzwierciedlającym system prawny a językiem wyrażającym jego wykonanie. Dotyczy to zarówno problemów typologizacyjnych na gruncie nauki o prawie, w której właściwości tekstów wykorzystywanych w sferze teorii prawa i praktyki pojmowano za pomocą nieprecyzyjnych kategorii język prawa, język prawny czy język prawniczy, jak i zamętu terminologicznego na obszarze lingwistyki, zestawiającej sferę zjawisk językowych dotyczących prawa i urzędu pod jednym pojęciem stylu urzędowo-prawnego lub dyskursu prawno-administracyjnego.

Językoznawcy do tej pory obiektem swych badań uczynili głównie normatywne (legislacyjne) aspekty dyskursu prawnego[3], w mniejszym stopniu – pragmatyczne

[3] Pojęcie „dyskursu" i „analizy dyskursu" należy – jak wiadomo – do najmodniejszych, a także najbardziej problematycznych zagadnień współczesnej humanistyki, a przede wszystkim różnych orientacji metodologicznych badających związki języka z instytucjami, władzą i praktyką społeczną. Jakakolwiek próba szerszego definiowania w tym szkicu dalece przekraczałaby jego ramy tematyczne i formalne. Tym samym warto jedynie odwołać do syntetycznych opracowań podejmujących tematykę języka w przestrzeni prawnej z punktu widzenia metodologii dyskursologicznych – zob. m.in.: Malinowska (2013, 2015) i taksonomie dyskursów prawnych zawarte w opracowaniach I. Szczepankowskiej (2015, 2015a). Szczegółowe studium aspektów pragmatycznych, kognitywnych i tekstotwórczych podczas rozprawy sądowej jako gatunku dyskursu prawnego *sensu largo* i sądowego *sensu stricto* w pionierskiej monografii M. Rzeszutko (2003), a opis strategii komunikacyjnych zastosowanych podczas przesłuchania oskarżonego przed sądowym kolegium orzekającym w nowszej monografii tejże badaczki (Iwan-Rzeszutko 2015). Na temat pragmatycznych, sytuacyjnych aspektów języka używanego podczas posiedzenia sądowego w studium socjolingwistycznym T. Gizberta-Studnickiego (2013). Szczegółowe przeobrażenia terminów „język prawa" → „język prawny" → „dyskurs prawny" (i jego odmiany) w artykułach: M. Zieliński (2004) i S. Gajda (2004) oraz innych

i wykonawcze aspekty zachowań komunikacyjnych i interakcji na poziomie realizacji prawa, czyli czynności jurysdykcyjnych (por. Kowalczyk 2007)[4].

W triadzie język – prawo – społeczeństwo – jak określa ją Stanisław Gajda (2004)[5] – opisano więc semantyczno-stylistyczne właściwości systemu prawnego, mniej uwagi poświęcono praktyce komunikacyjnej, a najmniej – problemom „żywej" aktualizacji dyskursu prawnego w odmianie mówionej, szczególnie na poziomie gatunków konwersacyjnych występujących w rzeczywistości komunikacyjnej, którą prototypowo utożsamia się z działalnością zawodową prawników, czyli z „językiem sali sądowej" (określenie Gizberta-Studnickiego 2012)[6].

W polskich badaniach lingwistycznych nad językiem (dyskursem) prawnym wciąż przeważają opracowania poświęcone odmianom tekstowym i gatunkowym związanym z kodyfikacją prawa (jak np. ustawodawstwo, zob. Kowalczyk 2001, Choduń 2007, także prawo konstytucyjne, zob. Malinowska 2012) lub jego językowej realizacji na użytek administracji (tradycyjnie utożsamianej ze stylem urzędowo-kancelaryjnym, zob. przede wszystkim: Malinowska 2001, 2013, por. Dunin 2015, a współcześnie zaliczanej do mikropola dyskursu prawnego lub okołoprawnego, zob. prace I. Szczepankowskiej i E. Malinowskiej). Nadal mniej prac dotyczy „lingwistyki wykonania prawnego", a szczególnie odmiany mówionej dyskursu prawnego (zob. Rutkowski 2013), co można tłumaczyć problemami formalnymi związanymi z pozyskiwaniem materiału badawczego (także na poziomie ograniczeń instytucjonalnych).

Współczesne językoznawstwo, samo w sobie ewoluujące od szkół funkcjonalno-semantycznych po pragmatyczne i tekstologiczno-dyskursowe (zob. Gajda 2004), wniosło wiele do opisu języka prawa (w naukach prawnych postrzega-

---

opracowaniach z tomu *Język – prawo – społeczeństwo* pod red. E. Malinowskiej (2004). Por. także T.M. Lizisowa (red.), *Język w sądach i urzędach* (2006).

[4] Chodzi głównie o opracowania wyrosłe w kręgu prawników zajmujących się badaniem języka prawnego: M. Zieliński, A. Choduń, T. Gizbert-Studnicki, A. Malinowski, jak i językoznawców badających wybrane aspekty komunikacji prawnej – głównie na obszarze pododmiany komunikacji prawno-urzędowej, zwanej dyskursem administracyjnym, okołoprawnym lub językiem prawnym, językiem urzędowo-kancelaryjnym. Ponieważ ten obszar badań należy do najbardziej rozpoznawalnych w polskiej lingwistyce – głównie za sprawą osiągnięć szkoły krakowskiej (zespołu prof. Teresy M. Lizisowej), opolskiej (pod kierunkiem prof. Ewy Malinowskiej) czy białostockiej (w kręgu badań synchroniczno-diachronicznych prowadzonych przez prof. Irenę Szczepankowską), odwołujemy jedynie do syntetycznych monografii przeglądowych, zawierających omówienie najważniejszej literatury przedmiotu – zob. m.in.: Malinowska 2004, 2013, Lizisowa 2006. Charakterystyka gatunków wypowiedzi prawnej w perspektywie pragmalingwistyczno-tekstologicznej (genologicznej): Malinowska 2001, Dunin 2010, Kowalczyk 2007 i in. Szczegółowy przegląd badań w syntezie: Malinowska 2013.

[5] Zob. także prace M. Zielińskiego, T. Gizberta-Studnickiego w tomie: Malinowska 2004. Por. obszerny przegląd badań na ten temat w: Choduń 2007, 31–32).

[6] Zob. także głosy w dyskusji nt. referatu T. Gizebrta-Studnickiego w tomie: Markowski, Pawelec 2013.

nego jako płaszczyzna systemowo-semantyczna tekstów stanowiących prawo), a otworzywszy się na inne dyscypliny nauk społecznych, humanistycznych czy ścisłych (jak socjologia, psychologia kognitywna i społeczna, metody ścisłe analizy tekstów mówionych i pisanych), poszukuje narzędzi opisu języka prawnego i języka prawniczego (w teorii nauk prawnych powiązanych z realizacją, wykonawstwem językowym czy pragmalingwistycznymi właściwościami praktyki prawniczej). Taką konstatację można odnaleźć w referacie Tomasza Gizberta-Studnickiego wygłoszonym w 2011 roku podczas Kongresu Języka Polskiego w Katowicach:

> Jeżeli nawet podejmowano pragmatyczną problematykę funkcjonowania tekstów prawnych w komunikacji społecznej, to problematyka ta podejmowana była w odniesieniu do relacji prawodawca – adresat tekstów prawnych (…) Wedle mojej wiedzy nie uwzględniono prawie wcale kwestii języka sali sądowej, choć już od dawna wskazywano na potrzebę zróżnicowania wielu języków związanych z prawem, a tym samym wyodrębnienia języka praktyki prawniczej, który wcale nie jest identyczny z językiem tekstów prawnych (…) W Polsce nie prowadzono na większą skalę badań empirycznych nad językiem sali sądowej, stąd nasza wiedza na ten temat oparta jest na intuicji i przypadkowych obserwacjach, które nie zostały uporządkowane i zweryfikowane w sposób systematyczny (Gizbert-Studnicki 2012, 252–252).

Wydaje się, że interdyscyplinarność współczesnych paradygmatów badawczych, a także konieczność wykorzystywania narzędzi przynależnych do różnych dyscyplin, otwiera przed badaczami zainteresowanymi komunikacją w przestrzeni prawnej nowe możliwości i nowe inspiracje naukowe (zob. Gajda 2004). Jednym z takich obszarów jest językoznawstwo sądowe, a przede wszystkim językoznawstwo stosowane na potrzeby praktyki sądowniczej i kryminalistyki (czy psychologii kryminalistycznej). Na skutek spotkania tych dyscyplin zrodziła się bowiem lingwistyka kryminalistyczna (zob. Zaśko-Zielińska 2013, Wasiak 2016, Hołyst 2001, 2004, 2011, więcej w: Coulthard, Johnson 2016).

Lingwistyka kryminalistyczna stała się subdyscypliną językoznawstwa sądowego (ang. *forensic linguistics*, *language in law*, termin spopularyzowany na gruncie polskim m.in. przez M. Zaśko-Zielińską 2013, 13[7]). Trzeba jednak

[7] Różnice między językoznawstwem sądowym a juryslingwistyką M. Zaśko-Zielińska tłumaczy w sposób następujący: juryslingwistyka (in. lingwistyka prawa, lingwistyka prawnicza) zajmuje się „pogłębianiem wiedzy o języku prawa (*lingua legis*) i wiedzy w zakresie lingwistyki porównawczej (…), rozwijaniem współpracy między prawnikami a językoznawcami w zakresie językoznawstwa sądowego, a także porównawcze studia nad rzeczywistością prawną różnych obszarów językowych i jej wpływem na komunikację" (Zaśko-Zielińska 2013, 17), natomiast językoznawstwo sądowe – to w świetle interdyscyplinarnych opracowań wrocławskiej badaczki – „dyscyplina powstała w ramach językoznawstwa stosowanego, ponieważ jej głównym zadaniem jest wykorzystanie wiedzy

podkreślić, że jej horyzonty badawcze mają umocowanie w kryminalistyce, a także w dyscyplinach eksperymentalnych i ścisłych, które pozwalają obiektywnie opisać takie przydatne dla postępowania sądowego kategorie, jak autentyczność i autorstwo tekstu, falsyfikacja czy cechy idiolektalne zdradzające nadawcę i jego intencję, jego stosunek do prawa. Jak zostało to już zarysowane, lingwistyka kryminalistyczna ze względu na pole badawcze, dookreślone przez funkcjonowanie tekstów w przestrzeni prawnej, czerpie z osiągnięć jurysligwistyki (czyli językoznawstwa zajmującego się badaniem dyskursu prawnego; Gizbert-Studnicki 2012, Zieliński 2004, Gajda 2004, Malinowska 2004), a ze względu na zastosowanie i podstawowy cel badawczy – korzysta przede wszystkim z różnych metod analizy językowej (psycholingwistycznych, socjolingwistycznych, statystycznych, kwantytatywnych czy eksperymentalnych), aby pokazać, jakie cechy językowe ujawniają się w tekstach, którym przypisuje się rangę materiału dowodowego w różnych praktykach instytucji wymiaru sprawiedliwości.

Lingwistyka kryminalistyczna staje się więc – podobnie jak inne dyscypliny – dziedziną służebną wobec szeroko rozumianej kryminalistyki i sądownictwa zarazem (Hołyst 2004). Wynika to z faktu, że koncentruje się ona przede wszystkim na badaniach tekstów i dyskursów, które mają jakiś związek z czynem przestępczym i metodami jego wykrywania. Nie obejmuje więc wszystkich zagadnień nadrzędnej wobec niej juryslingwistyki (zob. Zaśko-Zielińska 2013), a jedynie te jej aspekty, które mają praktyczne przełożenie na czynności dochodzeniowo-śledcze oraz jurysdykcyjne.

Najważniejsze zadania tej dyscypliny można odczytać z praktyk badawczych (nierzadko w formie analiz eksperckich) przygotowanych na rzecz instytucji wymiaru sprawiedliwości. Z tego też powodu lingwistyka kryminalistyczna stała się dziedziną nauk stosowanych czy szerzej pojmowanego językoznawstwa otwartego (Furdal 1990). Opisano głównie, jaki „profil językowy" ma czyn przestępczy oraz jakie cechy językowe mogą być przydatne w wykrywaniu przestępstw oraz typowaniu (profilowaniu) ich sprawców. Do najważniejszych osiągnięć należą prace poświęcone:

– ustalaniu autorstwa tekstów będących materiałem w postępowaniu dochodzeniowo-śledczym (np. wykładniki językowe autentycznych i sfałszowanych listów pożegnalnych, Zaśko-Zielińska 2013);

---

językoznawczej do wykonywania prawa" (Zaśko-Zielińska 2013, 18). Według Zaśko-Zielińskiej (2013, 18) termin ten został użyty po raz pierwszy w 1949 r. w tytule książki Friedricha A. Philbricka, ale główny nurt badań zrodził się w latach 60. XX w., a zyskał swoją „zinstytucjonalizowaną" pozycję naukową w postaci międzynarodowego czasopisma „Forensic Linguistics" (w 1994 r.). W kanonicznych syntezach akademickich z zakresu kryminalistyki i psychologii kryminalistycznej autorstwa B. Hołysta (2004, 2011) pojawiają się również rozdziały poświęcone lingwistyce kryminalistycznej.

- profilowaniu autorstwa i identyfikacji przestępców na podstawie cech idiolektalnych zawartych w anonimowych wypowiedziach (np. w zakresie cyberprzestępczości, Stawnicka 2017);
- wykrywaniu językowych eksponentów wypowiedzi nadawcy, wyrażającej zamiar przestępczy lub strategie maskowania sprawstwa (por. Wasiak 2016, Hołyst 2011);
- wskazywaniu wykładników fałszerstwa językowego – np. dzięki badaniom z zakresu stylometrii, statystyki językowej, językoznawstwa kwantytatywno-korpusowego czy fonoskopii.

Z punktu widzenia postępowania sądowego lingwistyka kryminalistyczna pozwala natomiast określić te aspekty wypowiedzi różnych stron procesu, które mają wartość dowodową.

Trudno zatem przewidywać, jakie cele może nieść ze sobą dyscyplina *in statu nascendi*, niemniej jednak najważniejsze założenia – związane z ustalaniem (profilowaniem) intencji nadawcy tekstu wykorzystanego jako dowód w sprawie i typowaniem autorstwa wypowiedzi na podstawie cech językowych (idiolektalnych) (za: Stawnicka 2017) – można ująć metaforycznie. Ciekawą przenośnią posługuje się Monika Wasiak (2016, 101), pisząc, że tak jak w kryminalistyce od wieków korzysta się z daktyloskopii, tak współcześnie tym „odciskiem palca" – dowodem identyfikującym czyjeś powiązanie z czynem przestępczym – jest język (idiolekt).

Dzieje lingwistyki kryminalistycznej są stosunkowo krótkie, mimo że kryminalistyka (Wasiak 2016, 101) korzystała już w latach siedemdziesiątych XX wieku z osiągnięć językoznawstwa – zarówno statystycznego, socjologicznego, jak i tekstowo-dyskursowego (por. Feluś 1979, 2011). Co ciekawe, w 1969 roku Sąd Najwyższy w Polsce – jako jeden z pierwszych – uznał, że nagranie tekstu mówionego (zapis magnetofonowy) może być dowodem w sprawie, a więc zrodziło się zapotrzebowanie na analizy fonoskopijne. Uznano, że analiza cech językowych nagrania jest niezwykle przydatna w postępowaniu sądowym i śledczym. Na podstawie cech artykulacyjno-akustycznych mowy można lepiej poznać charakterystykę osób uznawanych za podmioty procedur dochodzeniowo-śledczych, a także „profilować" domniemanych przestępców. Co więcej, zjawiska suprasegmentalne, które są składnikiem języka mówionego (np. sygnały interwokalne, pauzy, eksponenty niespójności wypowiedzi, intonacja itp., por. Nęcki 2000, Majewska-Tworek 2014), odsłaniają strukturę głęboką tekstu, czyli niewypowiedziane wprost intencje nadawcy-podmiotu czynności dochodzeniowych (Wasiak 2016, 100, por. Feluś 1979, Stawnicka, Klonowska 2016).

W tym miejscu warto dodać, że zjawiska utożsamiane z lingwistyką kryminalistyczną zapowiadane były na obszarze badań dyskursologicznych, choć nie zawsze tak je dookreślano. Przykładów dostarcza recepcja prac wywodzących się z analizy konwersacyjnej. W wielu opracowaniach poświęconych socjolingwistycznym,

pragmalingwistycznym właściwościom rozmowy i gatunków konwersacyjnych pojawiają się egzemplifikacje wywiadów prowadzonych w sytuacji komunikacyjnej przesłuchania sądowego czy policyjnego, zarówno na komisariacie, jak i na sali sądowej (zob. Rancew-Sikora 2007, por. Kvale 2010). Wydaje się, że w szerszym zakresie problemy te znalazły swe przełożenie w monografiach Małgorzaty Rzeszutko-Iwan (2003, 2015) poświęconych rozprawie sądowej jako gatunkowi i strategiom komunikacyjnym podczas przesłuchania oskarżonego.

Można powiedzieć, że jesteśmy świadkami narodzin dyscypliny, przynajmniej na gruncie polskim, gdyż pojawiła się ona w taksonomii badawczej dopiero pod koniec wieku XX (chociaż o potrzebie wypracowania narzędzi analizy lingwistycznej na potrzeby kryminalistyki i wymiaru sprawiedliwości pisano nieco wcześniej, por. Feluś 1979)[8].

3. Przesłuchanie świadka jako praktyka dyskursu sądowego

3.1. Przesłuchanie świadka – najważniejsze cechy strukturalno-gatunkowe

Ze względu na rodzaj praktyki komunikacyjnej i właściwości genologiczne rozprawa sądowa należy do praktycznej, wykonawczej i interakcyjnej podkategorii dyskursu prawnego zwanego dyskursem sądowym. Jej ramy wyznacza sfera legislacyjna tego dyskursu: procedury sądowe mają swe odniesienie do aktów stanowienia prawa (chodzi o ustawodawstwo, prawne aspekty postępowania sądowego, podstawę prawną zawartą m.in. w kodeksach itp.), a typ interakcji, zachowania komunikacyjne zdeterminowane są przez sformalizowane etapy postępowania zwane czynnościami jurysdykcyjnymi[9]. Inaczej mówiąc, podczas rozprawy sądowej abstrakcyjna sfera prawa (in. legislacyjna, ustawodawcza) jest zawsze punktem

[8] W polskim uzusie naukowym termin *lingwistyka kryminalistyczna* pojawia się w tytule jednego z rozdziałów podręcznika *Psychologia kryminalistyczna* B. Hołysta (2011), prezentującego szerzej osiągnięcia badawcze w zakresie profilowania czynu przestępczego i metod śledczych stosowanych w analizie pisma, cech językowych tekstów związanych z czynem przestępczym czy metodologii wywiadu podczas przesłuchania policyjnego, prokuratorskiego czy sądowego (zresztą o tym ostatnim szerzej w: Pasko-Parys 2007). Wciąż brakuje kompendiów na miarę anglosaskiego podręcznika: Coulthard Malcolm, Johnson Alison (ed.), 2010, *The Routledge Handbook of Forensic Linguistics*, syntetyzującego nie tylko przegląd badań, ale także zmieniające się perspektywy metodologiczne. Do monografii polskich należą przede wszystkim publikacje M. Zaśko-Zielińskiej (2013) oraz A. Felusia (2011).

[9] Czynności jurysdykcyjne – jak tłumaczy to J. Kowalczyk – „stanowią podkategorię komunikacji prawnej i koncentrują się na wykonawczych czynnościach podejmowanych w ramach interakcji sądowo-procesowej. Ze względu na sposób koordynowania relacji społecznych interakcja o charakterze sądowym ma charakter nie tylko regulacyjny, ale również sądowy" (Kowlaczyk 2007, 59).

odniesienia do praktyki postępowania na sali sądowej, czyli działań i zachowań uczestników tej interakcji, jednak punkt ciężkości spoczywa na pragmatyce, czyli użyciu prawa i sposobu komunikowania o nim. Joanna Kowalczyk postrzega sądową (procesową) odmianę dyskursu prawnego jako model komunikacyjny, który odznacza się tym, że jego ramy formalne „stanowi komunikacja profesjonalnych aktantów (prawników) i pozostałych uczestników dyskursu, dotycząca prawnie relewantnych aspektów postępowania", a jego ramy interakcyjne podporządkowane są celom jurysdykcyjnym, czyli „procesowej regulacji stosunków społecznych" (Kowalczyk 2017, 59).

Rozprawa sądowa, podczas której świadkowie składają zeznania, jest najważniejszym etapem dłuższego procesu prawnego, który nazywa się **postępowaniem karnym**. Ma ona charakter zarówno dyskursywny, jak i performatywny, gdyż w sformalizowanej przestrzeni dyskursu sądowego tworzą się interpersonalne relacje między stronami postępowania. Jeśli chodzi o zeznanie, są to pragmatyczne (interkomunikacyjne) relacje między przesłuchanym a przesłuchującym, które wyrażają się na poziomie zachowań mownych (także niewerbalnych) i zachowań psychicznych (por. Stanik 2004). Mają one charakter niesymetryczny i instytucjonalny: wszelkie działania tekstowe/językowe stron postępowania podporządkowane są regułom, które ustala skład sędziowski, opierając je na rytuale komunikacji sądowej, a przede wszystkim – na praktyce zdeterminowanej ustawodawstwem i zasadami (in. metodyką) postępowania prawnego[10].

Podczas rozprawy skład sędziowski zapoznaje się z **podstawą materialną sprawy**, czyli całym materiałem dowodowym, który obejmuje dokumentację zgromadzoną przez inne instytucje wymiaru sprawiedliwości, a ponadto uzupełnia ją pozyskanymi dowodami (w tym zeznaniami) stron uczestniczących w postępowaniu. Ponadto sąd porównuje i konfrontuje przedstawione stanowiska, odnosząc je do podstawy prawnej, by orzec wyrok, który stwarza nowy porządek społeczny – zwykle utożsamiany z przywróceniem naruszonego ładu społecznego (por. Rzeszutko-Iwan 2015, 130). Wizja prawa jako wartości społecznej zakłada, że wyrok określi karę dla oskarżonego (od tej pory winnego), a zadośćuczyni poszkodowanym przez czyn przestępczy. W prawie bowiem – jak pisze Brunon Hołyst – zawarta jest norma aksjologiczna, że „przestępstwo jest wyrazem agresji

[10] Przesłuchanie świadka jest czynnością, w której świadek jest aktywnym uczestnikiem wydarzenia komunikacyjnego (ciężar tego gatunku dyskursu sądowego opiera się na woli i kompetencji komunikacyjnej świadka w realizacji kolejnych kroków przesłuchania). Dlatego też ustawodawstwo zakłada, aby sąd stworzył warunki przeprowadzenia przesłuchania, korzystając z metod swobodnej relacji (zapis w art. 171 k.p.k.), które – jak piszą A. Zbieranej i J. Szostek (2014, 46) – polegają na tym, że świadek, z punktu widzenia instytucjonalnego, proceduralnego, choć bierny uczestnik przesłuchania, jest w istocie uczestnikiem aktywnym, gdyż od niego tylko zależy, w jakim stopniu odtworzy zdarzenia z przeszłości, a sąd ma mu jedynie pomóc w odtworzeniu szczegółów przez niego zapamiętanych.

wobec osób lub wartości chronionych albo wyrazem lekceważenia zasad współżycia społecznego" (2001, 8).

Każdy komunikat werbalny i niewerbalny w postępowaniu sądowym ma swe znaczenie faktograficzne, a nawet moc sprawczą, gdyż oceniany jest z punktu widzenia prawno-normatywnego oraz wpływa na przebieg całego dyskursu sądowego – zarówno pod względem znaczeniowym, jak i funkcjonalnym czy tekstotwórczym. Na kształt końcowej fazy procesu, czyli tradycyjnego wyroku, utożsamianego z finalną częścią dyskursu sądowego oraz domknięciem czynności jurysdykcyjnych na sali sądowej, wpływa umiejętność interpretacji wszystkich zeznań, zarówno na poziomie wartościowania materiału dowodowego (rozłożenia ciężarów dowodów na ważne i mniej ważne), jak i jego interpretacji (heurystycznej analizy pojedynczych tekstów i zachowań komunikacyjnych składających się na przewód sądowy, in. postępowanie prawne).

Te problemy szerzej referuje Małgorzata Rzeszutko-Iwan, pisząc, że:

> Strategie dyskursu sądowego łączą się z założeniami związanymi z funkcjami procesu sądowego (karnego) i dotyczą sytuacji przywrócenia zburzonego ładu. Celem zatem strategii dyskursu sądowego jest przywrócenie owego ładu, a tym samym utrwalenie szeroko pojętej pewności życia społecznego (Rzeszutko-Iwan 2015, 130);

a podstawowe cele praktyki sądowniczej powiązać należy z sądzeniem i wyrokowaniem:

> Sądzić bowiem – to znaczy rozstrzygać, rozpoznawać czyjąś sprawę, w sądzie, zgodnie z ustaloną procedurą, w celu wydania wyroku, tj. wyrokowania, czyli zdecydowania o winie bądź jej braku (…) Działania sędziego, prowadzone w ramach strategii sądzenia-wyrokowania, są przede wszystkim nakierowane na zachowanie obiektywizmu w całości poczynań sądowych (…) (Rzeszutko-Iwan 2015, 134–135).

3.2. Przesłuchanie świadka jako akt praktyki sądowniczej – zarys metodyki postępowania prawnego

Pod względem formalnym **postępowanie sądowe** (in. **postępowanie jurysdykcyjne**) jest kolejnym etapem postępowania karnego, poprzedzonym przez **postępowanie przygotowawcze**, które obejmuje śledztwo bądź dochodzenie. Zanim więc sprawa trafi na wokandę, prowadzone są czynności dochodzeniowo-śledcze, w których udział biorą przede wszystkim prokuratura lub policja[11]. W zależności

[11] Należy dodać, że procedury dochodzeniowo-śledcze mogą być prowadzone przez inne instytucje (in. organa właściwe), jak np. służby specjalne (np. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego).

od ustaleń poczynionych w toku tego postępowania prokurator wnosi do sądu akt oskarżenia albo umarza postępowanie. Celem postępowania sądowego jest zaś rozstrzygnięcie w przedmiocie odpowiedzialności karnej oskarżonego (jest to istota tego postępowania i wszystkie kolejne czynności są temu podporządkowane)[12].

Sąd, orzekając w przedmiocie odpowiedzialności karnej, opiera się na dwóch podstawach, które w terminologii prawniczej nazywane są: podstawą faktyczną oraz podstawą prawną. Pierwsza z nich dotyczy – jak sama nazwa wskazuje – faktów, czyli istotnych dla sprawy zdarzeń z przeszłości, a więc tych okoliczności, które bezpośrednio dotyczą zarzutu sformułowanego w akcie oskarżenia (prawo karne procesowe określa je „ustaleniami faktycznymi"); druga zaś – stanowi kwalifikację prawną, a więc polega na odniesieniu ustalonych faktów do przepisów ustawy karnej.

Z punktu widzenia celów postępowania karnego najważniejszym etapem postępowania sądowego jest **rozprawa główna**. Podczas niej sąd przeprowadza dowody, czyli m.in. przesłuchuje oskarżonych i świadków. Warto zaznaczyć, że współcześnie scenariusz postępowania sądowego może przybierać postać nieco uproszczoną (co dotyczy w szczególności sytuacji, gdy wyrok wydawany jest na posiedzeniu, na którym nie przeprowadza się postępowania dowodowego).

Najistotniejszą i najobszerniejszą częścią rozprawy głównej jest **przewód sądowy**, który w całości obejmuje czynności dowodowe. Na podstawie zgromadzonych dowodów w sprawie sąd ustala fakty, a więc rzeczywisty obraz zdarzeń i działań osób w nich uczestniczących. Wynika to z naczelnej zasady ustawodawczej, która stanowi, że podstawą wszelkich rozstrzygnięć powinny być **prawdziwe ustalenia faktyczne** (art. 2 § 2 k.p.k.), tj. odpowiadające rzeczywistości. W teorii prawniczej zbiór dowodów odzwierciedlających rzeczywistość określa się prawdą materialną, a sposób jej ustalania ma bardzo sformalizowany charakter. Oznacza to, że sąd dąży do zapoznania się z całością materiału dowodowego, jednak powinien uwzględnić również ograniczenia związane z pozyskiwaniem faktów. W trakcie postępowania sądowego mogą bowiem się ujawnić tzw. zakazy dowodowe, czyli wiedza o zdarzeniu, która nie może być ujawniona podczas postępowania ze względów zwyczajowych czy prawnych. Do klasycznych zakazów dowodowych zalicza się m.in.: 1) niemożność przesłuchania duchownego na temat faktów, o których ten dowiedział się podczas spowiedzi (i objętych tajemnicą spowiedzi) czy 2) poszanowanie prawa do dyskrecji w komunikacji między

[12] M. Rzeszutko-Iwan, opisując różne strategie dyskursu sądowego, zauważa, że procedury, które przyjmuje sędzia, można porównać z weryfikacją różnych hipotez, które mają odpowiedzieć na pytanie, czy akt oskarżenia wniesiony do sądu jest zasadny, czy też nie. Według badaczki sędzia ma za zadanie: **1) stwierdzić zasadność aktu oskarżenia; 2) orzec, czy oskarżony dokonał zarzucanego mu czynu (czy nie popełnił przestępstwa); 3) wydać sprawiedliwy wyrok, a w konsekwencji – 4) ukarać oskarżonego lub go uniewinnić od zarzutów przedstawionych w akcie oskarżenia** (za: Rzeszutko-Iwan 2015, 134).

obrońcą a oskarżonym. Przykładowo sędzia nie może wymusić na księdzu, aby ten wypowiedział się na temat okoliczności przestępstwa, o których dowiedział się podczas spowiedzi. W tym wypadku są one „jakby nieznane", ponieważ – zgodnie z praktyką religijną i w świetle przepisów kościelnych – chronione tajemnicą spowiedzi. Podobnie każda informacja, którą pojawia się w komunikacji adwokata (obrońcy) z jego klientem (oskarżonym bądź podejrzanym) ma charakter poufny. Te ograniczenia w praktyce wpływają na przebieg postępowania sądowego, gdyż sąd kieruje się zasadą, że jeżeli pojawiają się wątpliwości w ocenie faktów i nie można ich usunąć – na przykład z powodu opisanych tu zakazów dowodowych – zawsze daną kwestię dowodową rozstrzyga się na korzyść oskarżonego.

Na poziomie niespecjalistycznej, potocznej wiedzy na temat praktyki sądowniczej rozprawę główną konceptualizuje się za pomocą scenariusza „pojedynku na słowa / walki na argumenty" między prokuratorem a adwokatem (a więc niezwykle obrazowych zachowań wywiedzionych z tradycji mów opartych na formule *accusatio-defensio*, por. Szczepankowka 2015[13], Tokarz 2006[14]) lub przesłuchania, w którym uczestniczy wyłącznie oskarżony. W rzeczywistości w praktyce wymiaru sprawiedliwości podczas rozprawy ciężar w dowodzeniu spoczywa w znacznej części na przesłuchaniu świadków. Co więcej, nauka o prawie *sensu largo* a kryminalistyka *sensu stricto* wskazują, że zeznania świadków są jednym z najistotniejszych dowodów w sprawie (por. m.in.: Hołyst 2001, Gruza 2003). Nie chodzi tu o wartościowanie materiału dowodowego wniesionego przez świadka na tle informacji pozyskanych z innych źródeł dowodowych. Trudno bowiem jednoznacznie określić, które dowody są mniej lub bardziej ważne, istotne, doniosłe, gdyż proces karny oparty jest na zasadzie swobodnej oceny dowodów i nie uznaje prymatu jednych dowodów nad innymi. Można natomiast wykazać, że przesłuchanie świadka ma duże znaczenie praktyczne dla przebiegu postępowania sądowego oraz jest

[13] I. Szczepankowska (2016), śledząc tradycję gatunków w dyskursie sądowniczym, sięga do tradycyjnych form antycznych wywodzących się z *genus iudicale*. Przykładowo w *Retoryce* Arystotelesa pojawia się uwaga, że mowa świadka powinna – na tle innych mów sądowych – odznaczać się udziałem „nieretorycznych środków przekonywania" (Szczepankowska 2016, 23). Retoryka starożytna ugruntowała postrzeganie zachowań komunikacyjnych na sali sądowej w perspektywie gatunków/strategii konfrontacyjnych. J. Ziomek zauważa, że gatunki prawne (in. mowy) mają bardzo zrutynizowaną formę, która opiera się na „kodeksie agonu", czyli „walki i wyścigu, który rozstrzygał rację dwóch stron w kategoriach *iustum-iniustum* (tj. słuszne-niesłuszne, prawne-nieprawne, sprawiedliwe-niesprawiedliwe)" (wszystkie zawarte w tym przypisie informacje cyt. za: Szczepankowska 2016, 24).

[14] M. Tokarz (2006) z kolei przesłuchaniu przypisuje cechy „gry komunikacyjnej" o charakterze perswazyjnym, wykazując, że wynika to z zadaniowego charakteru komunikacji interpersonalnej między stronami przesłuchania, a szczególnie w wypadku podejrzanego argumentacja uwarunkowana jest rozbieżnością interesów. Podobne schematy dyskursywne na sali sądowej opisuje M. Rzeszutko-Iwan (2015). Z kolei E. Gruza pisze: „Podczas przesłuchania, jak w każdej rozmowie, konkurują ze sobą dwie osobowości, świadomie czy też nie, ale jednak próbujące narzucić drugiej stronie swój sposób postępowania, zachowania" (Gruza 2003, 198).

dość powszechne. Zdarzają się bowiem procesy, w których zeznania świadków, a nawet jednego świadka – odmiennie od sentencji prawa rzymskiego *unus testis, nullus testis* (‘jeden świadek – żaden świadek’) – stanowią wyłączny dowód obciążający oskarżonego. Dlatego tak ważna dla końcowych rozstrzygnięć prawnych jest rzetelna analiza relacji świadków na temat zdarzenia, a przede wszystkim umiejętność odróżniania, co w treści zeznania jest prawdą, a co kłamstwem (zob. Arntzen 1989, Gruza 2003, Pasko-Parys 2007, por. Tokarz 2006).

3.3. Przesłuchanie świadka – formy i czynności jurysdykcyjne

Podstawowym celem przesłuchania świadka jest uzyskanie jego szczerej i zgodnej z prawdą wypowiedzi, przy czym warto podkreślić, że cele zakładane przez wymiar sprawiedliwości mogą się rozmijać z celami, które wynikają z działania osoby przesłuchiwanej[15]. Zwykle procedura ta składa się z dwóch etapów, którymi są: **zeznanie w toku postępowania przygotowawczego** (np. przed prokuratorem) oraz **zeznanie w toku rozprawy** (na sali sądowej). W czasie przesłuchania osoby przesłuchujące posługują się dwiema najważniejszymi technikami, które różnią się między sobą nie tylko pod względem strukturalnym (por. Rzeszutko 2003), ale przede wszystkim tym, że przypisuje się im odmienne cele pragmatyczne (proceduralne)[16]. Mowa o takich wariantach komunikacyjnych przesłuchania (zeznania), jak: swobodna wypowiedź oraz faza pytań.

SWOBODNA WYPOWIEDŹ – to zwykle dłuższy, nieprzerywany monolog świadka, w którym ten spontanicznie, sam z siebie, opisuje zdarzenie/-a będące przedmiotem sprawy. Granice swobody określa jednak cel danej czynności – zwyczajowo wypowiedź świadka nie jest przerywana, nie zadaje się mu również pytań.

---

[15] B. Hołyst tak to wyjaśnia: „Podstawowym celem przesłuchującego jest uzyskanie od świadka jak największej liczby informacji rzetelnych i wiarygodnych o przeszłym zdarzeniu. Cele przesłuchiwanego mogą być różnorodne, np. złożenie szerszego zeznania (co nie musi oznaczać zeznania zgodnego z prawdą), zeznania obojętnego, bez zaangażowania, czy umyślnie wprowadzenie przesłuchującego w błąd” (M. Ciosek, cyt. za: Hołyst 2004, 936).

[16] Przesłuchanie jako gatunek związany z rozprawą sądową poprzedzone jest również innymi czynnościami jurysdykcyjnymi, charakterystycznymi dla poziomu proceduralnego (formalnego, instytucjonalnego) dyskursu sądowego. Są nimi m.in. – jak podaje M. Rzeszutko (2003, 133) – ustalenie tożsamości świadka; powiadomienie go, w jakim charakterze jest przesłuchiwany; pouczenie świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań; odebranie przyrzeczenia przez skład orzekający; przesłuchanie nt. danych osobowych; pouczenie o odmowie składania zeznań. W ujęciu lingwistki przesłuchanie składa się z dwóch głównych strukturalnych części (etapów): 1) **przesłuchania właściwego** (dotyczy ono okoliczności, które wiążą się ze sprawą, a więc sytuacji przestępstwa, czyli zarzutu postawionego oskarżonemu) oraz 2) **przesłuchania wyjaśniającego** (dodatkowe pytania, które mają na celu wyjaśnienie niektórych problemów oraz służą kontroli wyjaśnień złożonych przez przesłuchiwanego).

Zdarzają się sytuacje, gdy sędzia przerywa monolog świadka, aby ukierunkować go na właściwy temat[17].

FAZA PYTAŃ natomiast – to forma dialogowa, od początku do końca zdominowana pod względem strukturalnym przez sąd. Wynika to z faktu, że świadek zobowiązany jest odpowiedzieć na pytania, a co więcej, nie ma wpływu na ich postać tekstową. Sąd oraz strony i ich przedstawiciele, którzy uczestniczą w przesłuchaniu, posługują się metodą pytań, aby uzupełniać treść zeznań, pozyskać dodatkowe wyjaśnienia lub kontrolować wypowiedź świadka[18].

Podczas przesłuchania również **odczytuje się wcześniejsze zeznania** bądź **pozyskuje wyjaśnienia**. Dotyczy to sytuacji, w których pojawiają się odmienne zeznania lub oświadczenia składającego zeznanie, że ten nie pamięta pewnych okoliczności lub bezpodstawnie odmawia zeznań[19].

Sąd może zadawać pytania, dostosowując ich pragmatykę do ograniczeń prawnych[20]. Z tego powodu ustawodawca wskazał pytania „dozwolone" oraz „niedozwolone". W tej typologii dopuszczalne są **pytania**:

a) **o uzupełnienie** – pojawiają się wówczas, gdy świadek o czymś nie powiedział albo wypowiedział się o jakichś okolicznościach jedynie fragmentarycznie;
b) **o wyjaśnienie** – gdy świadek wyraził się niejasno (niejednoznacznie) lub jego wypowiedź w ocenie sądu (lub innych stron postępowania – np. prokuratora czy obrońcy) wydaje się niezrozumiała;
c) **kontrolne** – nie mają one charakteru informacyjnego, ale zmierzają do zweryfikowania prawdomówności świadka; na przykład w pytaniu zestawia się sprzeczne wypowiedzi świadka na ten sam temat bądź za pomocą pytań kontrolnych sąd sprawdza, jakie są umiejętności (właściwości) psy-

---

[17] W psychologii kryminalistycznej podkreśla się przewagę swobodnej wypowiedzi nad tzw. rundą pytań, gdyż niezakłóconemu monologowi świadka/przesłuchiwanego przypisuje się status wypowiedzi bardziej wiarygodnej lub wiernej rzeczywistości (Hołyst 2004, 939).

[18] W kryminalistyce te dwa etapy nazywa się *stadium spontanicznych wyjaśnień* oraz *stadium indagacji* (terminologia utrwalona m.in. dzięki pracom T. Hanauska, za: Tokarz 2006, 362).

[19] Według M. Tokarza zarysowane sposoby pozyskiwania środków dowodowych do psychologii kryminalistycznej trafiły na początku XX w. na podstawie obserwacji o wiarygodności zeznań poczynionych już przez Arystotelesa czy Cycerona.

[20] W polskim prawodawstwie podział pytań na „dozwolone-niedozwolone", czyli takie, „na które świadek obowiązany jest udzielić odpowiedzi, oraz takie, co do których dopuszczalne jest uchylenie się od odpowiedzi" – jak pisze J.M. Stanik (2004) – wywodzi się z klasyfikacji Liprzyńskiej. Jak pisze przywołany badacz, rola pragmatyczna pytań została dostrzeżona na potrzeby psychologii kryminalistycznej już w 1903 r. i opisana w pracy Williama Louisa Sterna, do której odwołują się późniejsi teoretycy i praktycy szeroko rozumianej kryminalistyki.

chofizyczne świadka (jak choćby jego spostrzegawczość lub problemy ze wzrokiem)[21].

Niedozwolone są z kolei pytania: a) **sugerujące** – czyli takie, za pomocą których przesłuchujący daje świadkowi do zrozumienia, jakiej odpowiedzi oczekuje; b) **nieistotne** – wykraczające poza istotę sprawy; c) **niestosowne** – pytania, których treść lub forma mogłyby obrazić świadka, naruszyć jego godność (np. pytania zawierające nieuprawnione konotacje, szczególnie w sprawach o przestępstwa seksualne).

Na koniec tego krótkiego zarysu procedury przesłuchania należy podkreślić, że sąd – kierując się różnymi celami wynikającymi z pragmatyki pytań – powinien przestrzegać najważniejszej zasady motywującej świadków do rzetelnych, wyczerpujących i wiarygodnych zeznań, którą jest swoboda zeznań[22]. Jest to zasada skodyfikowana, która gwarantuje przesłuchiwanemu, że może się wypowiedzieć bez gróźb i nacisków ze strony przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Co więcej, nakłada ona na przesłuchiwanych obowiązek stworzenia podczas rozprawy takich warunków, aby zeznanie nie było dla przesłuchiwanego trudnym przeżyciem psychiczno-emocjonalnym (por. Zbieranek, Szostek 2014, 46).

3.4. Ocena wiarygodności zeznań świadka – najważniejsze problemy teoretyczne a praktyka sądownicza

Zeznanie świadka jest typem praktyki komunikacyjnej, której przypisuje się nie tylko wartość dowodową, ale także docenia jej walory heurystyczne. Zawarty w wypowiedziach świadka opis wydarzeń z przeszłości pozwala porównać rzeczywisty obraz sytuacji będącej przedmiotem rozprawy z materiałem dołączonym do aktu oskarżenia. Ważny jest utrwalony w nim punkt widzenia, który konfrontuje się z całością materiału dowodowego, a ponadto wymiar poznawczy, gdyż świadek może uzupełnić wiedzę, którą dysponują sędzia, oskarżyciel i obrońca. M. Rzeszutko zauważa, że sąd podczas przesłuchania kieruje się następującymi hipotezami dotyczącymi całościowej narracji o sprawie:

---

[21] Metody pytań stosowane są z powodu różnic między zeznaniami w kolejnych stadiach procesu karnego, gdyż – jak wyczerpująco podaje statystyki B. Hołyst (2004, 910) – zmiana zeznań jest bardzo charakterystycznym zjawiskiem odróżniającym postępowanie przygotowawcze od postępowania jurysdykcyjnego.

[22] Podczas przesłuchania nie można stosować wobec świadków przymusu, groźby bezprawnej hipnozy albo środków chemicznych (narkotyki, alkohol) lub technicznych wpływających na procesy psychiczne osoby przesłuchiwanej albo mających na celu kontrolę nieświadomych reakcji jej organizmu w związku z przesłuchaniem (wariograf) – B.Ch., por. Hołyst (2001, 2004).

1) świadek ma pewną wiedzę, gdyż widział, słyszał coś lub w czymś uczestniczył,
2) oddalenie czasowe zaszłych wydarzeń powoduje zatarcie w jego pamięci niektórych elementów sytuacji,
3) świadek porządkuje wydarzenia zgodnie z własnym punktem widzenia,
4) świadek aktualizuje ciągi inferencyjne, tj. wnioskuje o faktach mu nieznanych, opierając się na wiedzy ogólnej, funkcjonującej w schematach mentalnych (Rzeszutko 2003, 126).

Pojedyncze działania sądu wynikają z makrohipotezy zawartej w makropytaniu rozpoczynającym każde przesłuchanie: **„Co Pani/Panu o sprawie wiadomo?"** (por. Zbieranek, Szostek 2014, 46). Wszystkie one sprowadzają się do pozyskania odpowiedzi, które z elementów narracji są rzeczywiste, a które odbiegają od prawdy (czyli mogą być znakiem falsyfikacji, mówienia nieprawdy lub kłamstwa, por. Wojciechowski 2014). Należy dopowiedzieć, że ocena zeznań pod kątem ich wiarygodności należy nie tylko do najważniejszych kompetencji, którymi musi się wykazać sąd podczas rozprawy[23], lecz także do najważniejszych, problematycznych zagadnień psychologii kryminalistycznej (i kryminalistyki zarazem). Mimo że współczesna kryminalistyka wskazuje wiele metod badawczych (por. Hołyst 2001, 2004), nadal w praktyce procesowej brakuje niezawodnych reguł oceny wiarygodności poszczególnych dowodów, które sprawdzałyby się w każdym przypadku i byłyby niepodważalne (por. Wojciechowski 2014, Zbieranek, Szostek 2014). Należy również zwrócić uwagę na to, że z jednej strony podczas rozprawy sądowej w zeznaniach świadka poddanego działaniu stresu lub strachu, po prostu onieśmielonego sytuacją, w jakiej się znalazł, a w ocenie sądu opowiadającego szczerze, mogą się pojawić cechy, które w świetle wskazań psychologii oznaczałyby ich niewiarygodność, a z drugiej strony – świadek zdeterminowany, inteligentny i odpowiednio przygotowany może przedstawiać swoją nieprawdziwą relację w sposób psychologicznie wiarygodny (por. Pasko-Parys 2007). Oto kilka charakterystycznych elementów, które mogą wpływać podczas rozprawy na ocenę zeznań świadka w kategoriach wiarygodne–niewiarygodne. Są to m.in.:

– **naturalne czynniki i procesy psychiczne**, które towarzyszą świadkowi w czasie przemawiania na sali sądowej (np. stres, wstyd, strach, zmęczenie, ważne wydarzenia w jego życiu prywatnym itp.) – uwagę może zwracać to, że świadek długo się waha z odpowiedzią na pytanie, nerwowo rozgląda się po sali rozpraw, nie zachowuje się naturalnie. Jak dowodzą badania psychologów kryminalistycznych i lingwistów (por. Hołyst 2001, 2004, Stanik 2004, Tokarz 2006, Antas 2008, Arntzen 1989, Ekman 2003), kłamstwo

[23] Przyjmuje się w polskim prawie zasadę swobodnej oceny dowodowej (art. 7 k.p.k.), która zakłada, że sędzia sam wartościuje fakty w postępowaniu sądowym „na podstawie przeprowadzonych dowodów ocenianych swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozeznania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego" (za: Zbieranek, Szostek 2014, 44).

wymaga dodatkowego wysiłku mentalnego (psychicznego), a jeśli świadek rzeczywiście kłamie, musi projektować i kontrolować zarówno „to, jak mówi", jak i „to, co/o czym mówi", aby przedstawić obraz zdarzenia sprzeczny w stosunku do tego, który utrwalony został w jego pamięci;
– **składanie zeznań w języku obcym w obecności tłumacza**;
– **naturalność lub nadmierna standaryzacja (formalizacja) języka** – często świadkowie posługują się bardzo niespójnymi pod względem stylistycznym wypowiedziami, ponieważ próbują dostosować swój język mówiony do bardzo zrytualizowanego języka sali sądowej (por. Rzeszutko 2003, Rzeszutko-Iwan 2015), a co więcej – często przejmują skliszowane słownictwo z protokołów wcześniejszych zeznań lub zrutynizowane formy charakterystyczne dla dyskursu organów władzy (por. Choduń 2007, Gizbert-Studnicki 2013);
– **uproszczony zapis charakterystycznych dla sprawy wypowiedzi (słów) świadka** zawarty w protokole wcześniejszego przesłuchania złożonego przed organami postępowania przygotowawczego.

3.5. Wybrane kryteria oceny wiarygodności zeznań świadków

3.5.1. Zeznanie jako gatunek i jako forma narracji

Zeznanie świadka jest jednym z gatunków dyskursu sądowego (zob. przede wszystkim: Rzeszutko 2003, Rzeszutko-Iwan 2015) charakteryzującym się również tym, że:

- ma ściśle określone ramy strukturalne, wyznaczone przez porządek jurysdykcyjny panujący na sali sądowej;
- ma określone właściwości pragmatyczne, narzucone przez instytucjonalny typ praktyki komunikacyjnej (np. obowiązek uczestniczenia w zeznaniu czy w postępowaniu sądowym, odpowiadania na pytania i udzielania wyjaśnień);
- wykazuje specyficzne właściwości tekstotwórcze (kognitywne), sprowadzające się do deskrypcji zdarzeń z przeszłości, a więc odtwarzania z pamięci tego, co było/mogło być źródłem spostrzeżeń, obserwacji i przeżyć świadka (aktywnego uczestnika i obserwatora wydarzeń);
- zawiera wariantywne formy podawcze, a więc prymarnie formę monologową (w fazie tzw. swobodnej wypowiedzi) i sekundarną dialogową (w fazie pytań zadawanych przez różne strony postępowania – przez sędziego, obrońcę czy prokuratora, zob. 2.1);

- wreszcie – wykazuje cechy tekstu z nawiązaniami intertekstualnymi (np. świadek musi się odnieść do własnych wcześniejszych zeznań, a co więcej – osadzić je w nowej ramie modalnej, wyznaczonej przez komunikacyjne „tu i teraz" rozprawy sądowej).

Nieodmiennie najważniejsza cecha gatunkowa (tekstotwórcza) zeznania wynika z przypisywanych mu właściwości narracyjnych (orzekanie o jakimś zdarzeniu) i retrospektywnych (świadek zawsze swoją deskrypcję odnosi do przeszłości – zarówno do wydarzeń, które są podstawą postępowania karnego, jak i do własnych wcześniejszych zeznań). W swych zeznaniach świadek przyjmuje różne role nadawcze: mówi z punktu widzenia obserwatora wydarzeń (zresztą zbieżnie z przypisaną mu nominacją tego, który coś widział i o tym świadczy), jak również ich uczestnika (oprócz oskarżonego i poszkodowanego) (por. Hołyst 2001). W idealistycznym scenariuszu działań komunikacyjnych świadka (przewidywanym przez praktykę dyskursu sądowego oraz czynności jurysdykcyjne) zakłada się, że w tekście zeznania przeważają elementy deskrypcyjne nad emotywnymi, wartościującymi i projekcyjnymi (Wojciechowski 2014). Choć oczekuje się od świadka, aby jego wypowiedź sytuowała się w kategoriach mowy o faktach (a więc nacechowana była ramą modalną, w której przeważa deskrypcja, racjonalna konceptualizacja wydarzeń, przewaga sądów asertorycznych nad epistemicznymi), zwykle w praktyce ujawnia się wiele elementów pragmatycznych i kognitywnych wnoszących wiele do tak inwariantnego wzorca gatunkowego.

Po pierwsze, zwykle zeznania zdradzają przyjęty przez ich autorów punkt widzenia i zawarty implicytnie-eksplicytnie składnik emotywno-ocenny; po drugie – zawierają wykładniki naiwnego rozumienia-przeżywania zreferowanej sytuacji w perspektywie 'sprawiedliwe-niesprawiedliwe' czy sądów wartościujących 'winny-niewinny'. Co więcej, zeznanie zawsze jest działaniem tekstowym dalece subiektywnym: świadek w swej narracji hierarchizuje wydarzenia, nadając im własną ramę modalną, powiązaną z jego osobistym stosunkiem do przeszłości (np. 'wiem i pamiętam', 'nie wiem i nie potrafię sobie przypomnieć' lub 'wydaje mi się, że…') (por. Trzebiński 2002)[24]. Pod tym względem zeznanie świadka wykazuje podobieństwo do form narracyjnych wykorzystywanych przez inne dyskursy o charakterze auktorialnym, opartych na reminiscencjach (jak np. wspomnienie, autobiografia, por. Witosz 2005). W nich bowiem mówienie o przeszłości raczej zakłada „pakt referencjalny", czyli „obietnicę mówienia prawdy" (Rodak 2010, 14), a nie obiektywną jej deskrypcję. Inaczej mówiąc, mówienie o przeszłości zawsze jest działaniem komunikacyjnym, w którym – oprócz „doświadczenia zreflektowanego w świadectwach" (Rosner 2003) – ujawniają się subiektywne działania, a także sposoby racjonalizacji przeszłości (por. Tutak 2003).

[24] Problematyka narracji i narracyjności szerzej zaprezentowana w: Granosik 2005, Filar, Piekarczyk 2013, Szczęsna 2004, Rosner 2003, Rodak 2010, 2010a, Oleś 2008, Kvale 2010.

Te z konieczności skrótowe rozważania o teorii narracji zamknijmy konstatacją Ewy Szczęsnej (2004), która dowodzi, że narracjami *sensu largo* posługujemy się nie tylko po to, aby w sposób retrospektywny ‘dawać świadectwo-obserwatora’ (por. Witosz 2000), ale także po to, aby sterować całym aktem komunikacyjnym, a tym samym wywierać wrażenie na odbiorcy. Wynika to z faktu, że elementy deskrypcyjne (realistyczne) łączą się w narracji z elementami fikcjotwórczymi (porządkującymi), a pamięciowa organizacja treści powiązana jest ze strukturyzowaniem doświadczeń i przeżyć, także podmiotowego poznania świata (Szczęsna 2004, 251).

Ponadto działania komunikacyjne świadka zwykle zdeterminowane są przez instytucjonalne ramy dyskursu. Otóż z jednej strony na jego wybory językowe wpływ mają ograniczenia proceduralne (np. świadek mówi w granicach i w formie narzuconej przez sąd), formalne (obowiązek dostosowania się do reguł stylistycznych dyskursu sądowego, w tym szczególnie do procedury przekładania tekstu mówionego na tekst opracowany w protokole zeznań, por. Szczepankowska 2015, Gizbert-Studnicki 2013, Zieliński 2004), z drugiej zaś – skłonność do zachowań ingracjacyjnych (świadek, kierując się różnymi motywacjami, chce zbudować/utrzymać swój pozytywny obraz przed przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości, por. Szmajke 1999). Tekst zeznań świadka – wreszcie – stanowi fragment obszerniejszego dyskursu, gdyż sam w sobie nigdy nie jest autonomiczną wypowiedzią powstającą na potrzeby „tu i teraz” rozprawy głównej, ale jest elementem złożonych działań kognitywnych (narracyjnych), które – z punktu widzenia sądu – układają się w narrację zawartą w całym materiale dowodowym, a z punktu widzenia świadka – mogą mieć swoje antycypacje w zeznaniach złożonych podczas postępowania przygotowawczego (np. przed policjantami lub przed prokuratorem).

Narracja zeznań – jak zostało to już opisane – interesuje skład sędziowski przede wszystkim z tego powodu, że przypisuje się jej wartość materiału dowodowego. O wartości tego materiału świadczy nie tylko wiarygodność tego, co w wypowiedzi łączy się z faktografią wydarzenia, z planem deskrypcyjnym (np. opis osób, ich zachowanie, działanie, czynności; informacje o miejscu i czasie; tło zdarzeń i ich okoliczności), ale także – o ile nie bardziej – sfera zachowań komunikacyjnych osoby przesłuchiwanej, a nawet jej wyobrażenia i projekcje na temat tego, co i o czym ona orzeka. Sąd zwraca również uwagę na takie cechy „opowieści” świadka, jak: a) rama modalna, wyrażająca stosunek narratora do zdarzeń i innych osób („bohaterów” sprawy), b) ogólny punkt widzenia na sprawę i wartościowanie całej sytuacji (również na poziomie implicytnym), a szerzej – c) eksponenty emocji (w warstwie werbalnej i niewerbalnej).

3.5.2. Wiarygodność zeznań świadków – ważne zagadnienie praktyki sędziowskiej

W praktyce prawniczej na zachowania komunikacyjne świadka patrzy się z punktu widzenia wiarygodności jego wypowiedzi, co ma związek z przypisywanymi jej cechami materiału dowodowego. W naukach prawnych stosowanych lub służebnych wobec prawa, jak: kryminalistyka, psychologia kryminalistyczna, a także lingwistyka kryminalistyczna, najbardziej problematycznym zjawiskiem okazuje się ustalenie, czy tekst, stanowiący materiał dowodowy w postępowaniu prawnym, jest fałszywy czy sfalsyfikowany. W bardzo skrótowym zarysie można powiedzieć, że wykrywanie kłamstwa (detekcja kłamstwa) i ocena wiarygodności zeznań – to również jeden z najważniejszych problemów zarówno współczesnej psychologii kryminalistycznej (Hołyst 2007, Pasko-Parys 2007, Wojciechowski 2014, Stanik 2004), jak i kryminalistyki w sensie ogólnym (Hołyst 2001, Tokarz 2006, Gruza 2003, por. Zbieranek, Szostek 2014). Warto dopowiedzieć, że problematyka oceny wiarygodności zeznań i detekcji kłamstwa odzwierciedla ewolucję interdyscyplinarnych nauk prawnych: od nauki o przestępstwie jako problemie dochodzeniowo-śledczym po psychologicznie i socjologicznie zorientowane szkoły kryminalistyczne zajmujące się etiologią przestępstwa, jak również pedagogiką społeczną (Hołyst 2001, 39).

Metody poszukiwania nieszczerości i nieprawdziwości wypowiedzi, oparte na analizie błędów logicznych (wykładników prawdy–fałszu), znane były już w starożytnych praktykach prawniczych (przeglądowe omówienie w: Gruza 2003, uwagi na ten temat w: Tokarz 2006), choć pionierskie prace nawiązujące do osiągnięć psychologii klinicznej (behawioralnej), przyglądającej się nie tylko tekstowi, lecz także zachowaniom niewerbalnym (głównie psychofizycznym sygnałom towarzyszącym wypowiedzi mówionej), pojawiły się wraz z odkryciem wariografu (początek XX wieku)[25].

Ocena wiarygodności zeznań – zarówno oskarżonych, jak i świadków przestępstw – przyczyniła się do rozwoju nowoczesnej psychologii kryminalistycznej, a jej metody zostały opracowane w drugiej połowie XX wieku w Instytucie Psychologii Sądowej w Bochum i zreferowane w pracach powstałych pod kierunkiem Udo Undeutscha, a potem Friedricha Arntzena (1989); w polskiej kryminalistyce wkład do tych prac wnieśli Mieczysław Ciosek oraz Tadeusz Hanausek (za: Gruza 2003). Za najważniejszą konstatację, która otwiera również perspektywy lingwistyki kryminalistycznej, należy uznać stwierdzenie (przypisywane Undeutschowi), że należy odróżnić ocenę zachowań człowieka od oceny jego tekstu. Teza ta przewija się również w pracach Hanauska, który twierdzi, że wyroki powinny się

[25] Podstawy interpretacji danych zawartych w metodzie wariografu opracował Cesare Lombroso (1895) – m.in. za: Tokarz 2006, Pasko-Parys 2007.

opierać na wiarygodności samego zeznania, a nie na wiarygodności osoby, która je składa (Tokarz 2006).

Zgodnie z ugruntowaną w kryminalistyce konstatacją Undeutscha: podczas przesłuchania zadanie sądu sprowadza się zatem nie tyle do oceny osoby zeznającej w kategoriach 'prawdomównej–kłamiącej', ile do wykazania, jaki jest stopień prawdopodobieństwa, że to, co ona przedstawia, zdarzyło się w przeszłości. Inaczej mówiąc, osoba przyjmująca zeznanie powinna oceniać jego wiarygodność[26], kierując się zasadą, że ważniejsze jest, „co świadek zeznał?", niż „kto zeznał?" (za: Wojciechowski 2014, por. Stanik 2004, Szostek, Zbieranek 2014).

Choć istnieje wiele metod detekcji kłamstwa, należy pamiętać o tym, że zawsze podlegają one ograniczeniom prawnym (ustawodawczym, wynikającym z panującego w danym społeczeństwie systemu prawnego)[27], a więc zawsze w interpretacji zeznań przez przesłuchującego uwzględnia się zarówno krytycyzm, jak i respektowanie reguł prawnych (Gruza 2003, 11).

Zeznanie w praktyce sądowej ocenia się nie tylko pod kątem oddzielenia 'prawdy, szczerości, wiarygodności' od 'nieprawdy, nieszczerości, niewiarygodności' (por. Pasko-Parys 2007), ale także uwzględniając status przesłuchiwanego, a przede wszystkim obowiązek zagwarantowania świadkowi komfortu wypowiedzi[28]. Warto dodać jeszcze jedną ważną konstatację, mówiącą o tym, że zeznanie uznawane przez organa sprawiedliwości za niewiarygodne nie musi mieć wcale statusu wypowiedzi kłamliwej, ale uznaje się je za wypowiedź błędną lub niepełną, taką, która powstała nie na skutek celowego wprowadzenia w błąd, ale na poziomie nieuświadomionego mówienia nieprawdy albo niemówienia prawdy z powodów psychicznych (jak np. luki w pamięci, kłopoty z przypomnieniem rzeczywistych wydarzeń na skutek traumatycznych przeżyć)[29].

---

[26] W psychologii kryminalistycznej często korzysta się z definicji wiarygodności zaproponowanej przez J. Stanika; jest to – według wymienionego psychologa – „przypisywany przez przesłuchującego stopień prawdopodobieństwa, z jakim informacje zawarte w zeznaniu świadka (lub w poszczególnych jego fragmentach) opisują stan faktyczny, prawdziwy" (Stanik 2004, cyt. za: Wojciechowski 2014, 86), a więc także „stopień prawdopodobieństwa, że zeznanie świadka jest odzwierciedleniem zapisanego w pamięci obrazu rzeczywistości. Co za tym idzie, wiarygodność informacji zawartych w danym zeznaniu może być przedstawiona jako punkt na osi o biegunach: niewiarygodne (fałszywe) – wiarygodne (prawdziwie)" (Wojciechowski 2014, 86).

[27] Szczegółowe różnice proceduralne i prawne między polskim systemem prawnym a metodologią postępowania dochodzeniowo-śledczego na gruncie amerykańskim w zakresie przesłuchania świadka opisuje w swej monografii W. Pasko-Parys (2007).

[28] Przykładowo ten problem jest jaskrawo widoczny, jeśli uwzględnimy przesłuchanie dziecka jako świadka lub przestępcy, któremu nadaje się status świadka koronnego (za: Gruza 2003, 11).

[29] B. Hołyst wymienia następujące przyczyny wypowiedzi fałszywych: 1) świadoma odpowiedź fałszywa – powiązana z lękiem przed sankcjami społecznymi po udzieleniu odpowiedzi prawdziwej; 2) wynik wadliwie sformułowanego pytania – czyli skutek nieporozumienia; 3) fałszywa odpowiedź jako mylne spostrzeganie rzeczywistości, mimo że jest zgodna z subiektywnymi odczuciami badanego (Hołyst 2001). Z kolei W. Pasko-Parys (2007), analizując różne motywacje kłamstwa podczas

Katalog cech wypowiedzi uznawanej za niewiarygodną lub fałszywą[30] w literaturze przedmiotu doczekał się różnych uzupełnień i modyfikacji. W tym miejscu zwrócimy uwagę na problemy, które rozważa sędzia przed wydaniem wyroku. W ocenie materiału dowodowego zwraca uwagę m.in. na takie kategorie, jak:

Wewnętrzna spójność zeznań – zeznania ocenia się jako wewnętrznie spójne wówczas, gdy nie ma sprzeczności między treścią zawartą w opisie tego samego zdarzenia. Dotyczy to sytuacji, gdy – po pierwsze – jeden fragment nie zaprzecza drugiemu, a po drugie – gdy poszczególne elementy zdarzenia są ze sobą logicznie powiązane, nawet jeśli świadek przedstawia zdarzenie chaotycznie, z pozoru nieskładnie, niechronologicznie. Gdyby świadek kłamał lub nie znał danego zdarzenia, bardzo trudno byłoby mu zestawić w jedną całość taki urywany opis, składający się z wybranych (w pamięci wyselekcjonowanych) fragmentów.

Doniosłe elementy treści zeznań – na tym poziomie ważne okazuje się to, w jakim stopniu świadek z opisem zdarzenia łączy opis własnych przeżyć psychicznych; analiza tego, czy i w jaki sposób narracja o zdarzeniu łączy się z elementami zewnętrznymi.

Interes świadka – obserwuje się intencje i zachowania świadka na określonym etapie procesu karnego, a także jego stosunek wobec oskarżonego (np. relacje przyjacielskie lub antagonistyczne). Jak to się przekłada na rzeczywiste zachowania? Mogą wystąpić sytuacje, gdy określone rozstrzygnięcie procesu może przynieść korzyść świadkowi.

Porównanie bieżących zeznań z wcześniejszymi zeznaniami tego samego świadka bądź jego wyjaśnieniami – to kryterium dotyczy interpretacji zdarzenia,

---

przesłuchania i wywiadu kryminalistycznego, nawiązuje m.in. do badań Bogdana Lacha i Wiesławy Kołakowskiej na temat psychicznych determinant zeznań świadków. Jakimi motywacjami – zdaniem badacza – posługują się lub jakie modele zachowań stosują osoby kłamiące?: 1) świadomie wprowadzają odbiorców (przesłuchujących) w błąd, aby uniknąć kary, poniżenia lub chcąc uzyskać korzyści (to tzw. kłamstwo naturalne); 2) w sposób nieuświadamiany fantazjują (osoby dorosłe z zaburzeniami psychicznymi); 3) tworzą wypowiedzi konfabulowane, aby wypełnić luki w zeznaniach; 4) mogą się pojawiać różne wypowiedzi o zdarzeniach nieprawdziwych (nieprawdopodobnych), zwykle w zeznaniach osób wykazujących skłonność do mitomanii lub innych zaburzeń psychicznych (za: Pasko-Parys 2007, 126).

[30] W niemieckiej psychologii kryminalistycznej, wywodzącej się z koncepcji U. Undeutscha, a poszerzonej przez badania F. Arntzena i kierowany przez niego Instytut Psychologii Sądowej w Bochum, wymienia się m.in. następujące czynniki tekstowe i strategie narracyjne odniesione do skali wiarygodności/prawdziwości zeznania: 1) bliskie prawdzie są opowieści spontaniczne – zwykle zawierające środki charakterystyczne dla odmiany mówionej (np. parataksa, paralelność i anaforyczność zdań, duża liczba anakolutów, pauz i protez językowych); 2) związek wypowiedzi z pobocznymi (ramowymi) okolicznościami zdarzenia; 3) szybkie tempo wypowiedzi; 4) zgodność treściowa. Z kolei Marek Tokarz (2006) za cechy zeznania prawdziwego – w przeciwieństwie do wypowiedzi opartej na fałszu lub kłamstwie – uznaje: a) logiczność, b) nieciągłość narracji i niespodziewane komplikacje, c) szczegółowość opisu/liczba detali, d) odwołania kontekstualne, e) wysoki poziom interakcji (akcja-reakcja-akcja…), d) cytowanie rozmów, e) opisy własnych stanów psychicznych, f) samoobwinianie.

zjawisk łączących się z pamięcią rzeczywistą i pamięcią odtwarzaną (por. Trzebiński 2002). Jak wykazał F. Arntzen (1989), wraz z upływem czasu wiedza świadka o zdarzeniu w pewnym zakresie nie powinna się zacierać (co dotyczy w szczególności opisu działań, które są dla świadka istotą zdarzenia, osób, które aktywnie uczestniczyły w zdarzeniu, danych co do miejsca bądź miejsc zdarzenia oraz przemieszczenia się, tj. pieszo, samochodem, samolotem, gdy zdarzenie odbywało się w wielu miejscach, przedmiotów związanych z głównymi działaniami oraz co do oświetlenia lub ciemności na miejscu czynu). Natomiast za naturalne uznaje się zapomnienie dokładnego brzmienia wypowiedzianych słów, treści rozmów oraz liczb (poza ich wartościami zaokrąglonymi), jak również osób, które nie uczestniczyły aktywnie w zdarzeniu, przedmiotów spoczywających, cech ubrania, daty, odstępów czasowych między zdarzeniami, ich częstotliwości, ich kolejności, motywów wcześniejszego działania bądź zaniechania, a także warunków atmosferycznych.

Odniesienie zeznań świadka do innych dowodów (osobowych bądź rzeczowych) – np. zeznań innych świadków, wyjaśnień oskarżonego, dokumentów, oględzin, eksperymentów. Zeznania świadka można również skonfrontować z opinią biegłego, która może np. wykazać, że zdarzenie mogło przebiegać (bądź nie) zgodnie z narracją świadka.

Ten skrótowy przegląd kryteriów można z łatwością poszerzać, zwracając uwagę na pomniejsze elementy dystynktywne – tak też są one opisywane w interdyscyplinarnych pracach z zakresu kryminalistyki, techniki prawodawczej, psychologii postaw, zachowań i emocji czy współczesnej retoryki praktycznej utożsamianej ze sferą zachowań argumentacyjnych.

W tym artykule interesują nas perspektywy opisu zeznania świadka z pogranicza nauk prawnych i lingwistycznych, a właściwie odpowiedź na pytanie, które ze zjawisk językowych mogą być przydatne w poznaniu tekstowej realizacji zeznania oraz jakie eksponenty językowego planu wyrażania można powiązać z utrwalonym w kryminalistyce zbiorem reprezentatywnych kategorii oceny wiarygodności zeznań.

3.5.3. Problem wiarygodności wypowiedzi a kłamstwo

Na koniec tych rozważań warto powrócić do problemu w sposób prototypowy określającego istotę zeznania wiarygodnego, czyli do pytań, co stanowi o autentyczności treści zeznań, a co pozwala ją powiązać z kłamstwem.

Zwyczajowo kłamstwo kojarzone jest z zamierzoną próbą fałszowania informacji lub celowym wprowadzeniem kogoś w błąd (także z punktu widzenia logiki przekazu czy teorii argumentacji, por. Tokarz 2006). Mówienie nieprawdy spokrewnione jest ze zjawiskami komunikacyjnymi i kognitywnymi, którym

przypisuje się cechy kłamstwa (choć nie do końca są to zjawiska tożsame), a za wypowiedzi niewiarygodne uznaje się – fałszywe, nieszczere, nieprawdziwe (por. Pasko-Parys 2007). Ogólnie rzecz biorąc, kłamstwo – jak przedstawia Paul Ekman – to „intencjonalne wprowadzenie w błąd drugiej osoby, bez uprzedzenia jej o zamiarze takiego zachowania", a towarzyszą mu dwa podstawowe typy zachowań: 1) ukrywanie/zatajanie prawdziwej informacji albo 2) fałszowanie, czyli przekazanie fałszu zamiast prawdy (Ekman 2003, 24)[31]. Trudno wskazać obiektywne metody wykrywania kłamstwa, gdyż tylko doświadczenie bycia okłamanym (a więc następstwo, pragmatyczny skutek aktu kłamania) może przesądzać o wykryciu zamiarów osoby kłamiącej i efektywności użytych przez nią środków językowych.

Problematyczne okazuje się również definiowanie kłamstwa, choćby z powodu wariantywności utożsamianych z nim strategii i gatunków wypowiedzi (od celowego wprowadzania w błąd, tworzenia informacji fałszywej – po przemilczenie czy też maskowanie informacji, które z punktu widzenia nadawcy mogą mu w jakiś sposób zagrażać). Jolanta Antas zwraca uwagę na to, że kłamstwo przede wszystkim zawiera „operator nieprawdziwego mówienia" (2008, 9), w którym – oprócz podstawowej intencji wprowadzania kogoś w błąd (działania fikcjotwórczego, por. Ekman 2003) – ważne są również inne jego aspekty pragmatyczne. Osoba, która posługuje się kłamstwem, może kierować się różnymi zamiarami, a także dobierać do tego różne strategie komunikacyjne. Jej zamiary komunikacyjne z jednej strony wyraża intencja oszukiwania kogoś (wprowadzania w błąd), z drugiej strony – wola manipulowania przekazem, sterowania komunikacją, chęć zatajenia informacji niewygodnych, szkodliwych itp., co łączy się z przemilczeniem, posługiwaniem się półprawdami, a wreszcie – z maskowaniem (eufemizowaniem) niewygodnych (z jakichś powodów) informacji.

Kłamstwo – to przede wszystkim działanie mowne, które narusza warunek szczerości. Jeśli pojawia się w akcie komunikacyjnym, jego treść – naruszająca reguły referencji – mniej stanowi o skuteczności niż pragmatyka (zamiar wprowadzenia kogoś w błąd). Ta intencja składa się z dwóch przesłanek: „projektowania aktu nieszczerego" i „zatrzymywania w umyśle sądu rzeczywistego" (Antas 2008, 172).

Co więcej, kłamstwo z punktu widzenia psychologii komunikacji jest zachowaniem, do którego doprowadzają złożone motywacje i czynniki psychologiczne. Może ono wynikać – z jednej strony – z lęku przed mówieniem prawdy (przed całościowym orzekaniem na temat rzeczywistości), z drugiej zaś – ze świadomej chęci manipulowania przekazem w taki sposób, aby wywierać wpływ na

[31] P. Ekman, rozwijając tę definicję, pisze, że: „Ukrywanie polega na tym, że kłamca wstrzymuje się od przekazania jakiejś informacji i faktycznie nie mówi niczego nieprawdziwego. Fałszowanie wymaga czegoś więcej. Kłamca nie tylko ukrywa prawdziwą informację, ale przekazuje także informację fałszywą, tak jakby była prawdziwa" (Ekman 2003, 29). Z jednej więc strony przybiera „maskę", z drugiej – posługuje się „podstępem" (w którym utrwalane są błędy wnioskowania).

odbiorców komunikatu (np. poprzez budowanie lepszego swojego społecznego, partnerskiego obrazu niż ten rzeczywisty, por. Witkowski 2006).

Nadawca wypowiedzi kłamliwej – według A. Weinricha – posługuje się tekstem polifonicznym, „podwójną mową" (in. *oratio duplex*, za: Antas 2008). Forma takiej wypowiedzi, projektująca nową, fikcyjną sytuację, sprzeczna jest z myśleniem i wewnętrznym działaniem interpretacyjnym (heurystycznym)[32]. Inaczej mówiąc, kłamca, zanim coś wypowie, musi w myślach skomponować cały przekaz, a w sytuacji mówienia kontrolować spójność treści i formy.

Współczesne badania psychologiczne czy komunikologiczne (por. m.in.: Wypler 2009, Pasko-Parys 2007, Hołyst 2001, 2004) mówią o tym, że każda wypowiedź, którą uznamy za kłamliwą, nie ma związku z referencją, a jedynie z projekcją rzeczywistości. Co więcej, kłamstwo „zobowiązuje" aktanta wypowiedzi do tego, aby ukrywał swoją intencję komunikacyjną. Aby było to pragmatycznie skuteczne, przekaz musi być odpowiednio skonstruowany. Powinien maskować rzeczywiste myśli nadawcy, a na powierzchni tekstu zawierać jedynie te, które podlegają selekcji treści, lub te, które mają odwrócić uwagę odbiorcy od poszukiwania informacji prawdziwej czy przeinaczać jego wolę dochodzenia prawdy.

Choć kłamstwo wiąże się z przekazem językowym, jego siła polega na działaniu za pomocą słów, czyli dla kłamstwa – jako pośredniego aktu mowy – ważniejszy jest pragmatyczny kontekst użycia wypowiedzi kłamliwej niż jego wartość treściowo-semantyczna[33], o czym przekonująco pisze Jolanta Antas (2008). Dlatego oddajmy głos autorce rozprawy *O kłamstwie i kłamaniu*:

> Czynność kłamania stanowi aktywne (lub bierne), ale zawsze zachowanie językowe, w którym czym innym jest treść przekazywana (względnie pomijana), a czym innym to, jakim celom pragmatycznym te treści (tak czy inaczej informacja skonstruowana) służy (…).
>
> Akt kłamania to nie akt fałszowania stanów rzeczy, ale akt fałszowania intencji dla osiągnięcia określonych korzyści. Akt ów, projektując określone skutki pragmatyczne, używa do tego celu różnorodnych strategii językowych i zachowaniowych, czyli stosuje te środki mowne (albo szerzej komunikacyjne), które w danej sytuacji komunikacyjnej najlepiej – zdaniem kłamiącego – gwarantują osiągnięcie zamierzonych skutków (Antas 2008, 159–160).

---

[32] Opis kłamstwa jako kategorii językowej i komunikacyjnej głównie za: Antas 2008.

[33] P. Ekman (2003, 40) za kłamstwo uznaje dwie fazy w wypowiedzi, które polegają na 1) ukrywaniu, czyli zatajaniu prawdziwej informacji, oraz na 2) fałszowaniu, czyli przekazywaniu fałszu jako prawdy. Choć bardzo trudno określić, że ma się do czynienia z kłamcą w bezpośrednim spotkaniu komunikacyjnym, wypowiedź nieprawdziwa może być rozkodowana na podstawie „przecieków" i „wskazówek fałszu" – zwykle utożsamianych z płaszczyzną zachowań niewerbalnych lub ramą modalną i metatekstową wypowiedzi. (Są nimi np.: nadmiar słów, ostrożność w ich dobieraniu, częste pauzy, przejęzyczenia, mowa pośrednia, mikroekspresje).

Motywacje osoby kłamiącej czy świadomie wprowadzającej kogoś w błąd mogą być różne[34]. Mimo że kłamstwo trudno rozkodować, wypowiedź nieszczera lub fałszywa zawiera wiele symptomów zdradzających akt komunikacyjnego oszustwa; Paul Ekman nazywa je „przeciekami".

Podsumujmy te rozważania powszechnie znaną tezą, że nadawca wypowiedzi fałszywej zmierza przede wszystkim do tego, aby „sterować" całą pragmatyką komunikacji, z tego też powodu jego teksty są mniej spontaniczne niż te, które cechuje prawdomówność.

4. Zeznania świadka – wybrane strategie komunikacyjne. Próba analizy

Zachowania komunikacyjne świadka podczas rozprawy sądowej, a przede wszystkim forma zeznań – zarówno na poziomie umiejętności tworzenia tekstu mówionego, jak i na poziomie doboru odpowiedniej stylistyki – są zwykle zdeterminowane czynnikami sytuacyjnymi i pragmatycznymi. Świadek, który nie ma doświadczenia w procedurach sądowych, może podczas przesłuchania odczuwać dyskomfort. Zakłócenia czy bariery komunikacyjne obciążają zwykle każdego uczestnika postępowania, który nie jest specjalistą w dziedzinie prawa. Nieumiejętność dostosowania się do pragmatyki sali sądowej dotyczy zarówno osób o niskiej, jak i wysokiej kompetencji komunikacyjnej. Gizbert-Studnicki (2012) słusznie więc zauważa, że na wypowiedzi uczestników przewodu sądowego wpływają rozmaite czynniki, które są „heterogeniczne wobec samego języka – a w tym psychologiczne uwarunkowania rozumowania i formułowania wypowiedzi oraz społeczne i proceduralne wyznaczniki ich używania" (Gizbert-Studnicki 2012, 253–254).

Warto dopowiedzieć, że na zachowania komunikacyjne świadków mogą wpływać zarówno rygory instytucjonalne i proceduralne, czyli konieczność dostosowania wypowiedzi do czynności jurysdykcyjnych narzuconych przez skład orzekający, jak i specyficzna rola nadawczo-odbiorcza (relacja niespecjaliści–prawnicy/specjaliści). Dodatkowo relacje interakcyjne dostosowane są do rytuału sądowego, który narzuca – nietypową w porównaniu z innymi odmianami językowymi – formułę przemawiania nie „do kogoś" (czyli konkretnego odbiorcy), ale „dla kogoś" (czyli do sądu, nawet jeśli wypowiedź dotyczy konkretnej osoby – prze-

[34] J. Antas wylicza m.in. cele, jakie zakłada kłamiący: 1) fałszywa skromność, 2) bezpodstawne komplementy, 3) rzekoma własna niewiedza, 4) demonstrowanie własnej, rzekomej ignorancji, 5) deklarowanie wartości, których się rzeczywiście nie uznaje, 6) posługiwanie się nimi, aby stworzyć lepsze wrażenie na odbiorcy (lepsze, niż jest ono w rzeczywistości). Warto w tym miejscu dodać, że część z tych zjawisk charakterystyczna jest dla ingracjacji i autokreacji, czyli strategii komunikacyjnych wykorzystywanych na użytek manipulacji własnym obrazem lub zachowań autoprezentacyjnych (por. Szmajke 1999, Karwat 1999, Witkowski 2004).

wodniczącego składu lub strony w procesie). Co więcej, nawet w odmianie dialogowej wymaga się od świadków, aby rozpoczynali swą wypowiedź od form adresatywnych w trzeciej osobie, co zwyczajnie może wywoływać niezrozumienie, a w sytuacji upomnień ze strony sędziego – zaburzać koherencję całej wypowiedzi (por. Gizbert-Studnicki 2012, 260).

Niepokój może również wynikać z obowiązku składania zeznań w obecności oskarżonego, a także może być uwarunkowany układem przestrzennym, w którym przemawia świadek. Osoba przesłuchiwana mówi zawsze na stojąco, na środku sali sądowej, jest też widoczna przez wszystkie strony postępowania. Ten ważny element proksemiczny może po części wpływać na teatralizację zachowań – rozumianą jako lęk przed „byciem w centrum uwagi" lub satysfakcja z powodu „publicznego zainteresowania" tym, co świadek orzeka.

Bez względu na swe indywidualne role społeczne i socjologiczne charakterystyki – świadek zawsze podczas rozprawy wchodzi w sytuację komunikacyjną powodującą jego dyskomfort, a niejednokrotnie stres. Szczególnie wówczas, gdy staje przed składem orzekającym po raz pierwszy, albo wówczas, gdy słabo się orientuje w procedurach/czynnościach jurysdykcyjnych, gdy nie rozumie pragmatyki poleceń czy zadawanych mu pytań.

Sformalizowane ramy dyskursu sądowego, a przede wszystkim świadomość, że każde słowo lub niewerbalne zachowanie komunikacyjne jest protokołowane i przekładane na „język mówiony wtórnie opracowany", zwiększa bariery komunikacyjne między świadkiem a innymi stronami postępowania (prawnikami). Odbija się to zarówno na poziomie wykonania językowego, jak i zapewne na poziomie konstrukcji treściowej zeznań. Wypowiedź świadka – dostosowana do rygoru protokołowania jej w stylistyce tekstu prawnego, obciążonego przede wszystkim rozbudowanym metatekstem – może się przyczyniać do wyboru środków stylistycznych, które modyfikują językowy obraz przedstawianej (referowanej) sytuacji, a być może też obniżają poziom wiarygodności całej narracji. Co więcej, ujawniające się w wypowiedziach, powstałych w chwili zdenerwowania, korekty językowe, autopoprawki, zakłócenia spójności na poziomie lokalnym tekstu mogą być oznaką nie tyle przemilczania niewygodnych treści, ile formą maskowania niższych kompetencji językowych (por. Nęcki 2000, Majewska-Tworek 2014, Rancew-Sikora 2007).

Niektóre z przedstawionych tu problemów zostały zreferowane przez Gizberta-Studnickiego (2012), który wymienia m.in. następujące przyczyny zakłóceń komunikacyjnych w wypowiedziach niespecjalistów w dziedzinie prawa podczas rozprawy sądowej:

- odmienny stopień kompetencji komunikacyjnej (specjaliści–niespecjaliści) oraz rozeznanie w terminologii prawnej;
- specyficzne dla dyskursu prawnego reguły semantyczne i użycia leksykalne;

- niezrozumienie tekstu prawnego z powodu nieznajomości jego struktury (zapisu, metatekstu itp.);
- obowiązek protokołowania na bieżąco każdej wypowiedzi (w tym „reguły translatorskie");
- używanie niecodziennych form adresatywnych czy fatycznych, których rzeczywistym adresatem jest instytucja (sąd), a nie odbiorca osobowy (człowiek);
- nakazy i zakazy dotyczące zabierania głosu – zawsze narzucone przez sąd;
- topografia sali sądowej i obecność innych stron postępowania[35].

Należałoby te rozważania zamknąć stwierdzeniem, że ukształtowanie pragmatyczno-sytuacyjne tekstu zawsze odbija się w warstwie formalnej wypowiedzi (czyli na poziomie użycia języka), ale przede wszystkim może być źródłem powodzenia i niepowodzenia komunikacyjnego oraz może dotyczyć całej płaszczyzny tekstowej, szczególnie jej strategicznych miejsc odpowiedzialnych za spójność myślową, treściową (koherencję) (zob. Nęcki 2000, 157–158). Akty komunikacyjne zatem z jednej strony oddają zamiar budowania narracji wiarygodnej lub niewiarygodnej (spójnej–niespójnej), z drugiej strony użycia językowe – pozornie wyrażające wypowiedź niespójną (nielogiczną) – mogą oddawać zupełnie wtórne intencje komunikacyjne, jak ukryty zamiar sterowania komunikacją czy skłonność do ukrywania treści, które świadek chciałby przemilczeć (por. Wojciechowski 2014). Nie każde zakłócenie na poziomie formalnym (strukturalnym) wypowiedzi można też oceniać z punktu widzenia antynomii 'prawdziwe–fałszywe' ('wiarygodne–niewiarygodne').

4.1. Niespójność wypowiedzi

Materiał badawczy pokazuje, że narracje na temat tych samych zdarzeń często mają charakter niespójny – dotyczy to zarówno konceptualizacji treści zawartej w rozmijających się zeznaniach jednego przesłuchiwanego, jak i – częściej – w opisie zdarzenia przedstawianego przez różnych świadków tej samej sytuacji. Brak koherencji można odczytać na poziomie wykluczających się wątków w kolejnych zeznaniach jednej osoby, jak również na poziomie wariantywnych deskrypcji zawartych w przesłuchaniach różnych osób. Bardzo często wypowiedzi pokazują różne profilowanie treści, jak również – zwyczajową sprzeczność w odpowiedziach na to samo pytanie. Spójrzmy zatem na przykłady takich strategii komunikacyjnych. Pierwszą można powiązać z **wykluczającymi się odpowie-**

[35] Zob. również uwagi Choduń (2007, 44–49) na temat „przekładu wypowiedzi potocznej na profesjonalną" [prawniczą – M.P.] oraz różnic semantyczno-leksykalnych między profesjolektem prawnym i prawniczym a innymi odmianami polszczyzny.

dziami na to samo pytanie – to najbardziej rozpoznawalna forma świadcząca o tym, że jedno z zeznań jest niepełne lub niezgodne (rozmijające się) z prawdą. W aktach analizowanych spraw pojawia się następujący przykład:

> ‘pytanie sędziego skierowane do różnych świadków’:
> [SĘDZIA]: – Czy świadek zna + *imię i nazwisko drugiego świadka*?
> ‘wykluczające się odpowiedzi w zeznaniach dwojga przesłuchiwanych’:
> [ŚWIADEK 1]: – D[36]. znam z widzenia.
> [ŚWIADEK 2]: – K. również znam bardzo dobrze, ponieważ kiedyś z nią spałem.

Nierelewantność odpowiedzi ujawnia się na powierzchni tekstu (np. na poziomie znaczeń dwóch antonimicznych syntagm: *znam + z widzenia* (‘niezupełnie’)/*bardzo dobrze*). Jednak różnice formalnojęzykowe są jedynie wskazówką, która nie pozwala odczytać w pełni intencji komunikacyjnych nadawców, choć może naprowadzać na sądy presuponowane[37]. Aby wykazać, która z tych odpowiedzi wykazuje cechy tekstu zgodnego z faktami, przydatna okazuje się również analiza sądów inferencyjnych (wypowiedzianych nie wprost), a przede wszystkim odniesienie pojedynczych realizacji tekstowych do całego kontekstu sprawy. W pierwszej wypowiedzi bowiem przesłuchiwana kobieta pomija ważne okoliczności – kierując się albo tabu, albo celową próbą ukrycia bliskich związków (uczuciowych lub seksualnych) z drugim świadkiem. O nich mowa na tle znaczeń zawartych w odpowiedzi mężczyzny (pot. *spać z kimś* ‘mieć z kimś kontakty seksualne’), który przekazuje informację zatajoną w wypowiedzi pierwszej. Nie chodzi tu o nienazwane wprost kontakty intymne, lecz o to, że świadkowie się znają, a kobieta zataiła tę informację, ważną dla charakterystyki osób uczestniczących w zdarzeniu.

Brak relewancji również ujawnia się w kolejnym przykładzie, który jest fragmentem pochodzącym z dialogowej formy przesłuchania świadka przez sędziego:

> [ŚWIADEK]: – Podtrzymuję swoje zeznanie. Ja jestem psychicznie wykończona.
> [SĘDZIA]: – Dlaczego świadek zeznaje, że w dniu… na policji nic nie mówiła o zdarzeniu z tego samego dnia o godz. 4, kiedy oskarżony miał grozić pokrzywdzonej?
> [ŚWIADEK]: – Mam już tyle na głowie, że tracę orientację. Ja nie byłam na policji po południu.

---

[36] W całości materiału językowego akronimami, skrótami i elipsami zaznaczamy imiona i nazwiska, a także wybrane nazewnictwo własne, które mogłoby zdradzać poufne informacje na temat opisywanej sprawy sądowej.

[37] Presupozycję tu rozumiemy za J. Grąbcem jako „powszechny i występujący w licznych wariantach nośnik dodatkowych sensów, wpisany w istniejące już zdanie obok tego, co owo zdanie orzeka” (Grębowiec 2013, 107).

Dialog między sędzią a stroną postępowania (występujący na etapie przesłuchania nazywanym „fazą pytań") zmienia się w dyskurs, w którym – na poziomie różnych strategii tekstowych – sędzia dąży albo do konfrontacji bieżących treści z zeznaniami wcześniej złożonymi przez osobę przesłuchiwaną, albo do uszczegółowienia poznanego materiału dowodowego, do zweryfikowania posiadanych informacji. W przywołanym przykładzie pytanie sędziego ma charakter kontrolny, o czym świadczy użycie struktury składniowej przytoczenia (np. zdanie intensjonalne konotowane przez czasownik *zeznawać, że…*). Motywacja sędziego do zadawania pytań kontrolnych wynika z rozbieżności treści, które musi porównać, a właściwie z **braku zgodności zeznań na poziomie metatekstowym** (*podtrzymuję swoje zeznanie* vs. *dlaczego świadek zeznaje, że…*; *na policji nic nie mówiła o zdarzeniu* vs. *ja nie byłam na policji…*). Wskazana przez sąd różnica jakościowa między zeznaniami z przeszłości a odpowiedziami w trakcie dialogowego przesłuchania na sali sądowej ujawnia się nie tylko na poziomie deskrypcji i metatekstu, lecz także na poziomie naddanych, redundantnych fragmentów. Przesłuchiwana kobieta próbuje usprawiedliwić swoje działanie, stosując argument erystyczny *ad misericordiam* (por. m.in. Korolko 1990). W jej wypowiedzi bowiem ujawniają się akty mowy nacechowane emotywnie, stosowane z intencją usprawiedliwienia/tłumaczenia się (por. Termińska 1999, 66–67) z powodu mówienie nieprawdy. Przesłuchiwana jednak pomniejsza znaczenie sprzecznych faktów w swoich wypowiedziach, a próbuje usprawiedliwić swoje działanie za pomocą środków emotywnych, które miałyby pomniejszyć wizerunek osoby oszukującej sąd[38]. Są to m.in. predykaty typu *ja jestem psychicznie wykończona* lub frazeologizmy odnoszące się do świata negatywnych przeżyć: *mam już tyle na głowie, że tracę orientację.*

Podstawą obserwacji wypowiedzi świadka pod kątem braku ich rzetelności, odniesienia do faktografii, mogą być **rozmywające się lub nieprecyzyjne znaczenia**. Sam brak precyzji znaczeniowej – niepożądany z punktu widzenia rygorów semantycznych stylistyki tekstów prawnych (por. Choduń 2007) – nie stanowi podstawy, aby uznać zeznanie za fałszywe czy błędne. Świadkowie przecież najczęściej budują swą narrację za pomocą stylistyki potocznej, a nie za pomocą reguł języka sformalizowanego czy profesjolektu prawniczego. Niemniej jednak pogłębiona interpretacja nierelewantnych (lub rozmijających się) znaczeń zawartych w jednym ciągu tej samej wypowiedzi może być kluczem do poszukiwania ukrytych intencji, wyrażanych na poziomie presupozycji lub znaczeń implikowanych. Spójrzmy na poniższy przykład:

[38] Według K. Termińskiej tłumaczenie się i usprawiedliwianie się – to często pośrednie akty mowy spokrewnione z wyjaśnieniami, wymówkami, werbalnymi formami wypierania się, które służą do tego, aby zakwestionować pejoratywną ocenę własnego czynu (Termińska 1999, 66).

[ŚWIADEK]: – Jak przyjechałam, M. była pod wpływem alkoholu, ale normalnie chodziła, wypiła drinka czy dwa. Nie wiem, ile wypiła, ale wyglądało, że niedużo wypiła. Ona nie pije alkoholu, rzadko kiedy.

Ten fragment ilustruje, że przesłuchiwana osoba próbuje osłabić zawarty w jej zeznaniu obraz kobiety, która została w materiale dowodowym przedstawiona jako osoba nadużywająca alkoholu (albo po prostu pijana). Na poziomie środków systemowych taką wartość działań językowych wyrażają m.in. antytezy (*nie wiem, ile wypiła… – niedużo wypiła*, *ona nie pije*), zdania przeciwstawne (ze spójnikami *czy*, *ale*), temporalizacja względna (*nie pije*, *rzadko kiedy* – z presupozycją ‘nie pije w ogóle’). Te środki językowe pełnią dwie funkcje: osoba składająca zeznanie nie wprost staje w obronie kobiety, z którą łączą ją bliskie relacje, a ponadto – chce zrelatywizować wrażenie pejoratywne, które dotyczy konotacji związanych z piciem alkoholu.

Najbardziej rozpoznawalną formą rozbieżności w zeznaniach czy projekcji opartej na nieprawdziwych, wymyślonych przesłankach, które można powiązać z intencją wprowadzania sądu w błąd, są:

- pomyłki leksykalno-semantyczne (np. użycie w tej samej funkcji denotacyjnej substytutów wyrazowych):

  – Wyciągnął nóż ze skarpetki. On nosił nóż w skarpetce. To był inny nóż niż scyzoryk. Wtedy najprościej było mu wyciągnąć ten scyzoryk niż ten nóż. Wtedy wyciągnął ten scyzoryk. Już mówię jak było.

- redundantne lub hiperboliczne opisy:

  – Ja w tych nerwach, w tej agonii myślałam, żeby zdążyć na autobus i żeby się nie spóźnić.

- błędy logiczne:

  – Ja nie pamiętam, kto jeszcze tam był (…) Dzisiaj lepiej pamiętam to zdarzenie, bo sobie to przypomniałam. Przypomniałam sobie to zdarzenie z córką, z wnuczkiem Ł. Oni mi coś tam przypominali.
  – Według mnie pan T. był doszczętnie pijany (…) Córka mi mówiła, więc wiem.
  – Nie widziałam, żeby Ł. kogoś uderzył. Też nie widziałam, żeby S. kogoś uderzył, bo takie było zamieszanie (…) Nie widziałam, żeby uderzył. Ja tam w ogóle z nimi nie siedziałam.
  – Nie pamiętam zajść, jedynie okoliczności.

4.2. Strategie wartościowania innych osób i sytuacji

Bardzo ważnym składnikiem strategii zachowań komunikacyjnych, które ujawniają się w toku zeznań świadków, są rozbudowane wypowiedzi na temat innych osób. Charakteryzują się tym, że zawarta w nich narracja o faktach pomniejszona jest przez narrację odnoszącą się do różnych stron postępowania sądowego. Często naruszają one relewancję całego zeznania lub poszerzają jego zakres merytoryczny. Analiza pokazuje, że źródłem różnych zakłóceń na planie wypowiedzi mogą być **strategie wartościowania siebie** (inaczej **autokreacyjne** oraz **ingracjacyjne**) (por. A. Szmajke 1999)[39], za pomocą których: 1) nadawca chce zbudować przed sądem obraz siebie lepszy, niż wyłaniający się z ocen wywiedzionych z materiału dowodowego lub 2) kreując taki obraz – często na poziomie znaczeń presuponowanych – chce osłabić negatywne wrażenia po stronie osób wsłuchujących się w zeznanie. Zjawisko to obserwować można na poziomie sposobów opisu innych „bohaterów" narracji zawartej w zeznaniu (najczęściej osoby obciążonej zeznaniami, szczególnie jeśli przed popełnieniem przestępstwa pozostawała w relacjach konfliktowych ze świadkiem).

Spójrzmy na kolejny przykład, w którym przesłuchiwana kobieta swe rzeczywiste uprzedzenia wobec oskarżonego (jej teścia) próbuje przenieść na salę sądową:

> [ŚWIADEK]: – Nie wiem, jakie jest podłoże naszych konfliktów, ale zawsze mu coś nie pasowało i ubliżał mi. (…) Teść jak zwykle zaczął mi ubliżać (…) Zawsze próbowałam żyć w zgodzie z moim teściem, ale dochodziło do konfliktów.

Za pomocą antytezy (*zawsze mu coś nie pasowało, ubliżał mi – próbowałam żyć w zgodzie*) w zeznaniu powstaje sąd implikowany: 'przyznaję, że między nami dochodziło do konfliktów, ale to nie ja jestem im winna'.

---

[39] Zjawisko to obszernie i wieloaspektowo opisano w literaturze przedmiotu, dlatego też wybieramy niektóre propozycje interpretacyjne. W tym opracowaniu uznajemy, że ingracjacja – to zachowanie, które mieści się w obszarze strategii manipulacyjnych, a więc środków wywierania wpływu na odbiorcę w sposób niejawny lub nieuczciwy. Mechanizm ten polega na przedstawianiu własnych przymiotów lub zachowań jako pożądanych społecznie lub pożądanych przez odbiorcę komunikatu (por. Karwat 1999, 76). A. Szmajke dodaje, że jest to forma zachowań autokreacyjnych (autoprezentacyjnych), które zwykle ujawniają się w sytuacjach obiektywnie ocenianych jako niepowodzenie nadawcy lub okoliczności zagrażające jego publicznemu wizerunkowi, reputacji itp. Z tego też powodu zachowaniom ingracjacyjnym – oprócz form wartościowania pozytywnego siebie – mogą towarzyszyć strategie kompensacyjne (in. „ochrony twarzy"), a wśród nich takie zachowania komunikacyjne, jak: usprawiedliwianie się, tłumaczenie, dystansowanie się wobec sytuacji i osób, które rzeczywiście lub symbolicznie mogą wywoływać skojarzenia na temat związku nadawcy z nimi (za: Szmajke 1999, 59–60).

W protokołach zeznań można odnaleźć wiele przykładów takich presuponowanych charakterystyk innych postaci. Mają one zwykle wymiar wartościujący pejoratywny, a często także obrazują rzeczywiste relacje (społeczne, środowiskowe, rodzinne), jakie łączą osobę zeznającą z osobą, o której się orzeka. Co ciekawe, badane teksty pokazują, że w wielu sytuacjach dotychczasowe pozytywne więzi między osobami uczestniczącymi w procedurach karnych na kolejnych etapach postępowania dochodzeniowo-sądowego zmieniają się w relacje konfliktowe. Przykładem niech będzie fragment zeznania, w którym na powierzchni tekstu ujawnia się krytyka osób pokrzywdzonych w sprawie. Takie właściwości ujawnia wypowiedź kobiety występującej w sądzie w roli świadka, która staje w obronie oskarżonego (swego syna), a negatywnie mówi o pokrzywdzonych, przenosząc na salę sądową konflikty z życia prywatnego:

> [ŚWIADEK]: – W tym momencie przypomniało się państwu S., że mają ze sobą czteroletnią córeczkę. Pani A. wróciła się do domu po to zapomniane dziecko. Syn już wezwał policję.

Kobieta próbuje odpowiedzialnością za przestępstwo opisane w akcie oskarżenia obwinić nie tyle swego syna, czyli oskarżonego, ile innych świadków – w jej przekonaniu winnych za powstanie całej sytuacji. Ten zamiar ujawniają charakterystyki małżeństwa (innych świadków), które miało – jak wynika z tekstu – nie wywiązać się z obowiązku opieki nad małym dzieckiem. Wprawdzie kobieta wprost nie demonstruje tej negatywnej oceny, jednak w jej wypowiedzi można znaleźć implikowane sądy o charakterze pejoratywnym (krytyczne, a niekiedy nawet szydercze). Świadczą o tym znaczenia konotacyjne zawarte w środkach leksykalnych: *komuś coś się przypomniało* ‘uświadomić sobie o czymś ważnym’; *zapomniane dziecko* ‘zaniedbane’.

Jak zostało to już opisane, rzetelność zeznań świadków może być rozpatrywana z punktu widzenia ich zaangażowania w sprawę oraz wyrażanych postaw wobec przedstawianych zdarzeń i okoliczności przestępstwa. W wielu wypadkach podczas przewodu sądowego ujawniają się elementy narracyjne, które są znakiem – nierzadko subiektywnego – stosunku świadka do którejś ze stron postępowania, a także mniej czy bardziej demonstrowane **zachowania świadczące o przejmowaniu w sposób symboliczny roli oskarżyciela lub obrońcy**. W badanym materiale można odnotować całkiem pokaźny zbiór strategii, za pomocą których świadek sprowadza swoje zeznania do scenariusza mowy oskarżycielskiej lub obrończej. Interesujące jest również to, że pojawiają się one w częściach finalnych dłuższego monologowego zeznania, w partiach kompozycyjnych, które są konkluzją narracji o sprawie. Świadek wówczas wprowadza do zeznania moralizatorską topikę:

- mówiąc o winie oskarżonego na podstawie subiektywnych kwalifikacji czynu:

  [ŚWIADEK 1]: – Chciałam jeszcze dodać, że nigdy bym się nie spodziewała po panu X, że jest w stanie coś takiego zrobić. On kolegował się z moim tatą, z Y [pokrzywdzonym]. To był człowiek do rany przyłóż. Po Y szybciej bym się spodziewała czegoś takiego. On ogólnie wydawał mi się taki agresywny.

- bądź przypisując sobie symboliczne prawo do orzekania o winie (i ewentualnie o karze) w perspektywie własnych doświadczeń i okoliczności łagodzących – przykładowo taka narracja ujawnia się w wypowiedzi poszkodowanego o czynie oskarżonego:

  [ŚWIADEK 2]: – Pan X zawsze był dla mnie dobrym przyjacielem. Zawsze mogłem na nim polegać, tak samo jak on mógł na mnie polegać. Po tym całym zdarzeniu myślałem, że przyjedzie do mnie, popatrzy na mnie, zapyta, co się stało. Nie przyjechał. Na pewno by nas tu teraz nie było, gdyby przyjechał i przeprosił.

Przedstawione powyżej przykłady ilustrują jeszcze jedno ciekawe zjawisko związane z oceną wiarygodności świadka. W obu wypadkach pojawia się ocena oskarżonego, ale ważna jest też rama modalna tych wartościujących przekazów. Chodzi o sądy epistemiczne (hipotetyczne) na temat nierzeczywistych, ale przypuszczalnie możliwych zachowań oskarżonego przed zdarzeniem. Wypowiedzi te można uznać za projekcje rzeczywistości sprzed wydarzenia uznanego za przestępstwo, gdyż towarzyszy im argumentacja emocjonalna. Marek Tokarz (2016) uważa, że wiarygodne są takie narracje, w których świadek poszukuje okoliczności łagodzących dla oskarżonego, biorąc winę na siebie, czyniąc się współodpowiedzialnym za jego motywację do przestępstwa (np. skonfliktowane relacje społeczne czy rodzinne). W obu przykładach spotykamy się z taką próbą relatywizacji negatywnego obrazu oskarżonego (np. na poziomie wartościowania etycznego: *człowiek do rany przyłóż*, *dobry przyjaciel*).

4.3. Strategie komunikacyjne o charakterze ingracjacyjnym

Marek Tokarz (2006), przyglądając się argumentacji zawartej w scenariuszach przesłuchania policyjnego, wyraża podzielaną przez wielu badaczy tezę, że udział w takiej procedurze jest szczególnie stresogenny i emocjonalnie obciążający dla osób, które nigdy wcześniej nie miały do czynienia z instytucjami wymiaru sprawiedliwości. Dlatego też podczas przesłuchania może się ujawniać negatywna

postawa wobec procedury zeznania. Strach przed składaniem zeznań może być rozmaicie motywowany, a jego źródłem okazują się zwykle czynniki:

- osobowościowe (np. lęk przed wypowiedzią publiczną lub lęk przed następstwem składanych zeznań);
- motywacje psychologiczne o charakterze autoprezentacyjnym (np. wolicjonalny lub nieuświadamiany zamiar zaprezentowania się jak najlepiej przed składem sędziowskim – z towarzyszącym przekonaniem, że o wartości zeznań świadczy nie tylko zawartość merytoryczna przekazu, lecz także pragmatyczny zbiór zachowań komunikacyjnych);
- motywacje emocjonalne i uczuciowe (np. lęk przed odpowiedzialnością karną albo lęk przed reakcją oskarżonego na treść i charakter zeznań).

Konsekwencją tego jest zauważalna wybiórczość zeznań albo zachowań na pograniczu manipulacji, falsyfikacji czy kłamstwa (rozumianego jako celowe pomijanie informacji niewygodnych lub naruszających jakieś tabu). Jak zostało to już opisane w prezentowanym artykule (zob. 2.3; 2.5), za najważniejsze zadania psychologii kryminalistycznej, praktyki prawniczej, a przede wszystkim lingwistyki kryminalistycznej uznaje się wskazanie możliwych sposobów odczytywania zeznań pod kątem ich prawdziwości i fałszywości, a ściślej mówiąc, cech językowych wypowiedzi, które można uznać za przejaw manipulacji (sterowania odbiorem) lub falsyfikacji. O ile na poziomie zachowań niewerbalnych istnieją dość rozpoznawalne sygnały świadczące o tym, że nadawca celowo wprowadza kogoś w błąd, gdyż forma wypowiedzi jest sprzeczna z niewerbalnymi wykładnikami (sygnałami) „mowy ciała" (mimiki czy gestów) (zob. Ekman 2003), o tyle – bez całokształtu opisu pragmatyczno-sytuacyjnego – trudno wskazać obiektywne wyróżniki takiego działania na poziomie werbalnym.

W opisywanym materiale badawczym ujawnia się wiele strategii komunikacyjnych o charakterze ingracjacyjnym, czyli działań mownych, za pomocą których świadek buduje wypowiedź, aby pomniejszyć własne związki ze sprawą (w całości ocenianą przez niego *in minus*). Działa zgodnie z zasadą, że jakiekolwiek asocjacje z osobami obciążonymi w zeznaniach mogłyby naruszyć jego wizerunek na sali sądowej lub wywołać ewentualne kłopotliwe pytania ze strony składu orzekającego (por. Wojciechowski 2014). Zwykle za takim działaniem komunikacyjnym kryje się zamiar jak najszybszego wywiązania się z powinności prawnych.

W wielu wypowiedziach odnaleźć można intencję łagodzenia całej sytuacji, która w świetle materiału dowodowego kwalifikowana jest jako „związek świadka ze sprawą", a jej językowo-stylistycznym wykładnikiem okazuje się dobór środków językowych o charakterze eufemistycznym. Sytuację tę obrazują zeznania osób uczestniczących w spotkaniu, które zakończyło się bójką. Zreferowane przez świadków wydarzenie opiera się na tym samym scenariuszu: podczas spotkania towarzyskiego przy alkoholu doszło do „ostrej wymiany zdań", czyli aktów

przemocy werbalnej i fizycznej (bójki zakończonej poważnymi obrażeniami ciała „współbiesiadnika", który stał się ofiarą agresji fizycznej). Uczestnicy całego wydarzenia („awantury") stali się w procesie karnym różnymi stronami postępowania prawnego (poszkodowanymi, oskarżonymi i świadkami):

> [ŚWIADEK 1]: – Spotkaliśmy się ze znajomymi, X i Y, pojechaliśmy do teścia. Posiedzieliśmy, wypiliśmy trochę i porozmawialiśmy. W trakcie tego spotkania była wymiana zdań pomiędzy X i Z. Można to nazwać kłótnią.
> [ŚWIADEK 2]: – Ja przywiozłem ze sobą alkohol. Wyciągnąłem tą butelkę wódki. Pani XY poszła zrobić drobne przekąski. Siedzieliśmy, piliśmy tę wódkę, dzieci się bawiły, wszystko było w porządku. Żona z panią X wypiła parę drinków, były to lekkie drinki. My z panem Y piliśmy trochę mocniejsze.
> [ŚWIADEK 3]: – Przyjechali wypić kawę i przywieźli ze sobą 0,7 l wódki. Usiedli w pokoju u córki. Była kawka, ciasteczko i ta butelka, którą przynieśli. Później córka postawiła jedną butelkę, z której córka wypiła tylko jednego drinka, a zięć wypił 3 czy 4 kieliszki, bo już był po piwkach. Resztę wódki degustowali państwo X. Syn X dołączył do nich około 21.20–21.30. Również wypił sobie dwa lub trzy kieliszki (…) Po długich namowach zdecydowaliśmy się wejść tam do nich do pokoju, wypić kawkę i zjeść ciastko. Pani X zaproponowała mężowi wypicie wódki. On wypił ze 2–3 kieliszki. Ja wypiłam dwa, tak dla towarzystwa.

Powyższe wypowiedzi pokazują, że świadkowie próbują w zeznaniu zatrzeć obraz nie tyle przestępstwa, ile własnego udziału w zdarzeniu, podczas którego doszło do przekroczenia prawa. Przykładami takiego „werbalnego zacierania śladów" są m.in. następujące środki językowe:

– konceptualizacja agresywnych zachowań za pomocą scenariusza komunikacyjnego SPOTKANIA RODZINNO-TOWARZYSKIEGO (PRZY ALKOHOLU), względnie EMOCJONALNEJ WYMIANY ZDAŃ i KŁÓTNI;
– tendencja do eufemizacji wypowiedzi lub wprowadzania znaczeń konotacyjnych o zabarwieniu pozytywnym, o czym świadczą m.in.: a) eufemizmy pijaństwa: *posiedzieć*, *wypić trochę* ('upijać się'), leksyka określająca stopień umorzenia alkoholem (*lekkie drinki*, *parę drinków*, *trochę mocniejsze*), b) peryfrazy zasłaniające obecność dzieci w zdarzeniu (*wszystko było w porządku*; *dzieci się bawiły*) czy c) leksemy o charakterze melioratywnym – zamiast wyrazów z pola leksykalnego obrazującego akty przemocy werbalnej (*porozmawiać*, *spotkanie*, *wymiana zdań*, *kłótnia*).

Powtarzającym się toposem argumentacyjnym, który – w mniemaniu świadka – ma pomniejszyć jego symboliczny związek ze zdarzeniem kwalifikowanym jako przestępstwo karne, a tym samym pokazać go jako osobę otwartą na współpracę z wymiarem sprawiedliwości, są środki językowe wartościujące pozytywnie jego „sądowy wizerunek" (kreujące go na „uczciwego obywatela"). Wykorzystując taką

strategię, świadkowie bardzo często używają w swoich narracjach sądów presuponowanych, za pomocą których przywołują treści ze swoich poprzednich zeznań, wpisując je w ramę metatekstową ‘już o tym przecież mówiłem’; ‘opowiedziałem o wszystkim’, by stworzyć wrażenie osoby prawdomównej. Co ciekawe, świadkowie kłamiący – jak dowodzi Bartosz W. Wojciechowski (2014, 93) – preferują wypowiedzi o funkcji metatekstowej, kosztem wypowiedzi deskryptywnych, jak również ich zachowania cechuje skłonność do koncentracji na własnej osobie, a nie na opisie zdarzeń (Wojciechowski 2014, 103). Z materiału więc wyłania się obraz świadka „uczciwego obywatela”, który:

- **‘o wszystkim powiedział – nie ma nic do ukrycia’**: *powiedzieć o czymś policji*, *rozmawiać z policjantem*, *zadzwonić na policję*, *opowiedzieć o zdarzeniu*, *zadzwonić jeszcze raz na policję*, *powiedzieć, żeby przyjechali na oględziny*, *wezwać na interwencję*;
- **‘uczestniczył we wszystkich procedurach prawnych’** – np. nazwy gatunkowe (*zeznawać/zeznanie*; *zgłaszać/zgłoszenie*, *protokół*, *przesłuchanie*);
- **‘jest kompetentny, bo posługuje się językiem prawa’** (*w sprawie/w stanie nietrzeźwości*, *funkcjonariusz*, *zdarzenie*, *oskarżony*, *oględzin*);
- **‘deklaruje zgodę, wolę współpracy, gotowość do zeznań’**: *powiedzieć, że tak* – ‘zgadzać się’; *wszystko opowiedzieć o szczegółach* – ‘nie ukrywać niczego’; *trzymać coś do wglądu/jako dowód* – ‘mieć dowody’, *dobrowolnie poddać się badaniu* – ‘być gotowym do współpracy z policją’.

Na poziomie stylistycznym dodatkowym eksponentem tej kreacji okazują się trawestacje stylistyki prawnej na sformalizowany język sądowy. Porównajmy m.in.:

- leksykę opisującą akty komunikacji, rozmowy, przekazywania informacji organom ścigania na temat przestępstwa/czynu karalnego: *powiedzieć o czymś policji*, *rozmawiać z policjantem*, *zadzwonić na policję*, *opowiedzieć o zdarzeniu*, *zadzwonić jeszcze raz na policję*, *powiedzieć*, *żeby przyjechali na oględziny*; *wezwać na interwencję*;
- użycie nazw gatunkowych związanych z sytuacją składania (wcześniejszych) zeznań: *zeznawać/zeznanie*; *zgłaszać/zgłoszenie*, *protokół*, *przesłuchanie*;
- leksykę charakterystyczną dla czynności śledczych (np. nazwy działań policji na miejscu przestępstwa): *w sprawie nietrzeźwości*, *w stanie nietrzeźwości*, *funkcjonariusz*, *zdarzenie*, *oskarżony*, *oględziny*; *sprawdzić stan trzeźwości*;
- określenia – potoczne lub oficjalne – dowodów w sprawie: *dmuchać w balonik* – ‘poświadczać, że się nie jest pijanym’; *trzymać coś do wglądu/jako dowód* – ‘mieć dowody’, *dobrowolnie poddać się badaniu* – ‘być gotowym do współpracy z policją’).

Bardzo często jednak takie skliszowane słownictwo nie jest relewantne w stosunku do całej struktury zeznania, prymarnie składanego w potocznej, mówionej odmianie języka, por.:

> – Zaznaczam, że uderzając, on zachlapał mi całe okno i cały parapet krwią, które to okno przez cały tydzień było do wglądu. Trzymałam je jako dowód. Wręcz prosiłam funkcjonariuszy, którzy mnie przesłuchiwali na komisariacie, żeby przyjechali zobaczyć, jak wygląda moje okno i parapet. Policja odmówiła mi, twierdząc, że nie ma takiej potrzeby.

Niekiedy odchylenie od dominującej stylistyki języka mówionego (właściwej dla zeznania) wyrażają zapożyczenia z odmiany pisanej lub stylów sformalizowanych (np. konstrukcje nominalne i nominalizacje składniowe – zamiast krótszych wypowiedzeń wielopredykatowych, np. *degustować wódkę*, *dołączyć do kogoś*, *zdecydować się wejść po długich namowach*, *zaproponować mężowi wypicie wódki*).

Pojawiająca się więc w zeznaniach wariantywność leksykalno-stylistyczna może być przesłanką do tego, aby oceniać je pod kątem braku relewancji (niespójności myślowej), a w świetle interpretacji prawnej – aby uznać je za opowieści wykreowane. Wariantywność leksykalno-stylistyczna może bowiem wynikać z różnych motywacji, niemniej brak jednorodności stylistycznej można traktować jako: 1) uświadamianą przez nadawcę umiejętność „przełączania kodu" (czyli dostosowania wypowiedzi do rygorów stylistycznych języka sali rozpraw) albo też 2) nieuświadamianą (i nie zawsze efektywną) rekonstrukcję „mowy wyuczonej". Psychologia kryminalistyczna mówi bowiem o tym, że jeśli w zeznaniu pojawia się nadmiar środków językowych o charakterze oficjalnym (szczególnie kolokacji zaczerpniętych z profesjolektu prawniczego), można takie zjawiska werbalne traktować jako oznakę falsyfikacji („ustawienia") zeznań. Wynika to bowiem z faktu, że nadawca, naśladując wariant oficjalny języka, wypowiada się niespontanicznie lub reprodukuje wcześniej zapamiętane znaczenia (treści).

4.4. Strategie wartościowania siebie poprzez deprecjonowanie innych osób oraz sytuacji

Świadkowie dość często stosują strategie komunikacyjne, za pomocą których chcą dowieść, że niespójne zeznania nie są skutkiem ich złej woli (lub intencji mówienia nieprawdy), ale raczej różnych okoliczności obciążających pamięć. W zebranym materiale bardzo często pojawiają się opisane już przez nas akty tłumaczenia się (usprawiedliwiania się). Ten topos argumentacyjny dotyczy fazy pytań, a szczególnie odpowiedzi na pytania kontrolne (ze strukturą '*czy* + wykładniki pewności

sądów' – por. przykład 1) lub wyjaśniające (ze strukturą '*dlaczego* + verba dicendi typu *zeznawać*, *powiedzieć*, *użyć sformułowania*' itp.)

[1]
[SĘDZIA]: – Czy pani jest całkowicie pewna, że trzymał nóż?
[ŚWIADEK]: – Tak, tak.
[SĘDZIA]: – Dlaczego wobec tego użyła pani sformułowania, że mógł trzymać nóż?
[ŚWIADEK]: – Lecąc do pracy, patrzyłam, że znowu go widzę i że stanął mi na drodze, że nie ma spokojnego przejścia, tylko znowu muszę się z nim użerać. Ja nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Chcę to zakończyć, żeby mieć święty spokój. Mam zszargane zdrowie.

[2]
[SĘDZIA]: – Dlaczego świadek zeznawała wcześniej, że 5 września widziała się z oskarżonym?
[ŚWIADEK]: – Ja przepraszam, mogło mi to umknąć. Ja nie mam tylko tej sprawy, mam także własne sprawy.

[3]
[SĘDZIA]: – Dlaczego świadek zeznawała wcześniej, że po pracy spotkała oskarżonego, który miał jej wówczas grozić nożem?
[ŚWIADEK]: – Człowiek jest wykończony nerwowo, nie wie, co mówi.

Przedstawione przykłady pochodzą z etapu najbardziej strategicznego dla całego dyskursu na sali sądowej. Wypowiedzi świadka nie są spontaniczne, lecz podporządkowane pragmatyce przesłuchania. Odznacza się ona tym, że sędzia, odnosząc się do wcześniejszych zeznań przesłuchiwanego, do czynności mownych świadka „tu i teraz" lub do całości materiału dowodowego (w tym narracji innych świadków lub oskarżonych), nie daje przepytywanej osobie czasu na dłuższy namysł. Takie doraźne lub wcześniej przygotowane pytania po części mają wymiar erystyczny, gdyż od świadka wymaga się odpowiedzi natychmiastowych – zgodnie z regułą, że wypowiedź wcześniej nieprzygotowana jest miernikiem jej prawdziwości-falsyfikacji.

Zaskoczeni treścią lub mocą illokucyjną pytań świadkowie często w rozmaity sposób tłumaczą przyczyny rozbieżności w całościowej narracji ich zeznań, utrwalonej w różnych protokołach postępowania prawnego. Jedna ze strategii prostowania (tłumaczenia, usprawiedliwiania) polega na przerzucaniu odpowiedzialności na inne osoby lub okoliczności. W badanym materiale pojawia się całkiem pokaźny zbiór wypowiedzi, w których świadek, wyjaśniając rozbieżności w swych zeznaniach, typuje błędy proceduralne, organizacyjne, popełnione przez pracowników policji czy wymiaru sprawiedliwości (złe lub niepełne zapisy w protokole,

przeinaczenia myśli, niewłaściwie przeprowadzone czynności dowodowe czy dochodzeniowe). Sądy takie zawierają presupozycję: ‘świadek wykazał się dobrą wolą, ale została ona przeinaczona na skutek błędów proceduralnych’. Ta strategia ma wywołać wrażenie, że świadek nie ponosi winy za rozbieżności w zeznaniach, ale ich niespójność wynika z praktyki śledczych. W sposób ukryty przypisuje im się opieszałość lub brak profesjonalizmu. Najprościej mówiąc, w opisach tych ujawnia się mechanizm rozmywania odpowiedzialności (*zapisali coś i pojechali*, *nie przyjechali*, *odmówili*, *dostać odmowę*, *nie ma takiej potrzeby*, *nie trzeba czegoś robić*, chociaż świadek *prosi*, *nalega*, *powiedział*, żeby coś zrobić, *sprawdzić*, *obejrzeć*, *przyjechać na oględziny*). Spójrzmy na przykłady realizacji tych zjawisk pragmatycznych w dłuższych wypowiedziach:

> – Wtedy zadzwoniłam na policję. Jak skończyłam rozmawiać z policjantem, który przyjmował zgłoszenie, nie pamiętam, co mówił policjant. Pamiętam, że zgłosiłam, że się biją i podałam adres u kogo. Policjant pytał mnie o szczegóły, wszystko mu powiedziałam. Jak powiedział, że zaraz kogoś wyślą, to się rozłączyłam.
> – Przecież mówiłam o tym policjantowi, jak mnie przesłuchiwał. Chyba nie zanotował. Podpisałam protokół, ale nie czytałam. Policjant, jak to mówiłam, słuchał.
> – Może funkcjonariusz nie ujął tego, jak zeznawałam. Nie wiem, czemu w zeznaniu nie ma tego, że… Ja tego nie pisałam. Czytałam to, ale szybko.

Inna strategia tłumaczenia rozbieżności czy prostowania niespójnych komunikatów polega na odwoływaniu się do argumentów natury psychicznej (intelektualnej) lub emocjonalnej, np. poprzez:

a) powoływanie się na luki w pamięci, odstępstwo czasowe między wydarzeniem a śledztwem:

> – Ja przepraszam, że powiedziałam, że byłam u niego tylko raz w 2013 roku.
> – Ja przepraszam, mogło mi to umknąć. Ja nie mam tylko tej sprawy, mam także własne sprawy.
> – Już nie pamiętam, kto jeszcze tam był […] Dzisiaj lepiej pamiętam zdarzenie, bo sobie to przypomniałam.

b) powoływanie się na złe samopoczucie psychiczne, traumę wywołaną zdarzeniem (nieumiejętność panowania nad emocjami, lęk czy nastroje depresji – spowodowane koniecznością udziału w czynnościach dochodzeniowo-śledczych):

> – Ja w tych nerwach, w tej agonii myślałam, żeby zdążyć na autobus i żeby się nie spóźnić na autobus. Byłam cała roztrzęsiona i nerwowa.
> – Idąc do Sądu, jestem wykończona nerwowo. Nie mogę kojarzyć. Po prostu nie mam siły.

– Może zeznawałam wtedy na szybko, dlatego nie opowiedziałam tego wszystkiego jak dziś.
– Człowiek jest wykończony nerwowo, nie wie, co mówi.

c) krytykę pod adresem osób zapisujących poprzednie zeznanie:

– Nie wiem, dlaczego tam jest napisane, że widziałam. Protokół został mi odczytany, ale szybko i bez przerw.
– Tam [w protokole] jest trochę namieszane, bo widziałam, co robi pan X.

4.5. Rama modalna wypowiedzi

Stosunek świadków do faktów przedstawianych (orzekanych) w zeznaniach ujawniają ponadto wykładniki modalności i elementy metatekstowe, które w opisywanym materiale językowym są pragmatycznie i stylistycznie zróżnicowane. Świadkowie przekonani o zaistnieniu wydarzeń, które przedstawiają, posługują się aktami mowy sytuującymi się między potwierdzeniem a zaprzeczeniem. W ich wypowiedziach można odnaleźć m.in.: 1) sądy asertoryczne typu *wiem, że w sprawie chodzi o…*; *ja dokładnie wiem, że…*; *ja jestem przekonany*, *bo widziałem, że*…; 2) sądy zaprzeczające (często przyjmujące postać frazeologizmów, rzadziej predykatów konceptualizujących wiedzę czy postawy wolicjonalne): *nie mówiłem nic na ten temat…*; *nie powiedziałem takich słów…*; *nie widziałem, żeby…*; *w ogóle by mi do głowy nie przyszło, że…*; 3) sądy metatekstowe odnoszące się do treści lub formy poprzednio złożonych zeznań: *podtrzymuję odczytane mi zeznanie…*; *raz jeszcze powtarzam, że…*

Rama modalna wyrażająca pewność nadawcy wobec wiedzy zawartej w tekście zeznań (przekonania nadawcy o faktyczności zreferowanych wydarzeń) czasami zmienia się na skutek pytań zadawanych przez prowadzących przesłuchanie albo też od początku wyraża – eksplikowaną bądź implikowaną – niewiedzę, niepewność, wątpliwość. Świadkowie wówczas posługują się środkami językowymi, z których wynika, że nie potrafią ułożyć faktów w spójną narrację, gdyż nie pamiętają wydarzeń (albo treści wcześniej złożonych zeznań), np.: *nie kojarzę*; *nie umiem tego skojarzyć*; *nie wiem, jak to określić*; *nie było mi wiadomo o…*; *podejrzewam, że…* Co ciekawe, na poziomie formuł metatekstowych typu: *nie widziałem osobiście, tak to można nazwać…*; *wiem to (dobrze) z relacji świadków…* zawarta jest presupozycja, że świadek odnosi się do wydarzeń, których sam bezpośrednio nie doświadczył, ale może ich obraz stworzyć na podstawie wiedzy wykreowanej (spreparowanej) lub na podstawie pogłosek. Ta osobliwa forma prostowania zeznań pojawia się wówczas, gdy świadek winę za błędy (rozbieżności) w swoich zeznaniach chce pomniejszać:

a) deprecjonując treść przedstawioną przez inne osoby, np.:

– W czasie tego zajścia rozbiło się lustro. Nie tak, jak zeznali państwo S. – szybka w drzwiach. Wiem, co oni zeznawali, bo czytałam te zeznania na policji. Zaciekawiło mnie, że takie bzdury można było zeznać, bo drzwi do dziś są z oryginalną szybą.

b) lub przywołując nie własne doświadczenia, ale sytuacje zreferowane przez inne, najczęściej mu bliskie osoby (jak np. członkowie rodziny):

– O szczegóły trzeba zapytać X.
– Raz jeszcze powtarzam, że wiem o tym z relacji świadków.

Te właśnie konstrukcje – wyrażające przypuszczenia, hipotezy, a więc nacechowane modalnością epistemiczną – mogą być miernikiem rzetelności, faktyczności lub wiarygodności zeznań (por. Tutak 2003). Nawet jeśli świadek popełnia błędy lub po prostu nie pamięta pewnych sytuacji, nadmiar sądów zaprzeczających wrażeniom/doświadczeniom pamięciowym wyraża albo negatywną postawę wobec zeznania (Wojciechowski 2014, 103), albo implikowaną ostrożność (Stanik 2004), co na poziomie powtarzających się modulantów typu *nie wiem/nie przypominam sobie* tłumaczy się jako zamiar ukrywania czegoś albo – mówiąc nieco przenośnie – formę „dyplomatycznego rozmijania się z prawdą".

Podsumowanie

Zarysowana w tym obszernym artykule tematyka nie oddaje całej problematyki zeznań świadków ani tym samym nie pretenduje do miana opracowania uwzględniającego wszystkie dotychczasowe dokonania z zakresu lingwistyki kryminalistycznej. Został zarysowany najbardziej problemowy wątek przewijający się w literaturze przedmiotu, którym jest ocena zeznań świadka i opis jego zachowań komunikacyjnych na sali sądowej. Jak się okazuje, niejednokrotnie w praktyce sędziowskiej jest to zagadnienie wywołujące większe problemy interpretacyjne i poznawcze niż przesłuchanie strony oskarżonej. Zawarte w podrozdziale 3 studium lingwistyczne można potraktować nie tyle jako opis wykładników autentyczności czy falsyfikacji sądów zawartych w wypowiedziach osób przesłuchiwanych w sprawie karnej, ile jako opis strategii komunikacyjnych, którym można przypisać miano „gry komunikacyjnej" na sali sądowej, a więc opis form zdradzających zamiar sterowania komunikacją i odbiorem, ujawniających przy tym tendencję świadków do posługiwania się środkami wypowiedzi zbliżonymi do funkcji konatywnej, a także do strategii zachowań manipulacyjnych lub autokreacyjnych.

Lingwistyka kryminalistyczna ma wiele jeszcze do powiedzenia w zakresie dyskursu sądowego. Po pierwsze, analizy wypowiedzi sądowych wymagałyby uwzględnienia narzędzi właściwych dla opisu mowy żywej, a nie opracowanej (pochodzącej z protokołu sądowego). Tylko na poziomie opisu uwzględniającego całokształt sytuacji komunikacyjnej, a więc wszystkie parametry tekstu mówionego (werbalne, interwokalne i suprasegmentalne), zwykle przedstawiane przez badaczy stosujących metody analizy konwersacyjnej, można mówić o prawdopodobieństwie wykrycia sądów lub intencji komunikacyjnych nadawcy, zawierających odniesienia do wiarygodności lub stopnia zafałszowania treści zeznań.

Po drugie, opis zeznań pod kątem wiarygodności musi uwzględniać cały porównawczy korpus zeznania, a więc intertekstualną całość narracji zawartą w tekstach wszystkich etapów postępowania sądowego.

Nade wszystko badania z zakresu lingwistyki kryminalistycznej w Polsce mogą przynieść obiecujące wyniki dopiero wówczas, gdy naukowcy, reprezentujący różne podejścia metodologiczne, a włączający się w interdyscyplinarną propozycję analizy, będą mieli dostęp do rzeczywistego wykonania językowego, zawartego nie tyle w opracowanej wersji języka sali sądowej czy w opracowanej wersji wywiadów kryminalistycznych przeprowadzonych w instytucjach dochodzeniowo-śledczych (jak policja czy prokuratura), ile do nagrań audiowizualnych, pokazujących całościowy, werbalny i niewerbalny, obszar form komunikacyjnych i towarzyszących im zjawisk pragmatycznych.

Autorzy tego opracowania, dzieląc się własnymi spostrzeżeniami na temat struktury, pragmatyki i semantyki wypowiedzi świadków podczas rozprawy sądowej, wyrażają nadzieję, że artykuł ten przede wszystkim wpisze się w nurt badań z zakresu lingwistyki kryminalistycznej i juryslingwistyki.

Bibliografia

Antas J., 2008: *O kłamstwie i kłamaniu*. Kraków: Universitas.

Arntzen F., 1989: *Psychologia zeznań świadków*, przeł. Z. Woźniak. Warszawa: PWN.

Choduń A., 2007: *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*. Warszawa: Trio.

Coulthard M., Johnson A. (ed.), 2010: *The Routledge Handbook of Forensic Linguistics*. London: Routledge.

Dunin-Dudkowska A., 2010: *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Ekman P., 2003: *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie*, przeł. S. i E. Draheim, M. Kowalczyk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Filar D., Piekarczyk D. (red.), 2013: *Narracyjność języka i kultury*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Furdal A., 1990: *Językoznawstwo otwarte*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Gajda S., 2004: Język administracyjno-prawny w perspektywie językoznawczej i prawoznawczej. W: E. Malinowska (red.): *Język – prawo – społeczeństwo*. Opole Wydawnictwo UO.

Gizbert-Studnicki T., 2012: Postępowanie sądowe jako złożony dyskurs – zagadnienia pragmatyki języka sali sądowej. W: A. Markowski i R. Pawelec (red.): *Oblicza polszczyzny*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Granosik M., 2005: Badania biograficzne i obserwacja uczestnicząca – w stronę zintegrowanego podejścia badawczego. W: L. Koczanowicz i in. (red.): *Narracje, (auto) biografia, etyka*. Wrocław: Wydawnictwo DSW Edukacji TWP.

Grębowiec J., 2013: *Mówić i działać. Wykłady z pragmatyki języka*. Wrocław: Wydawnictwo UWr.

Gruza E., 2003: *Ocena wiarygodności zeznań świadków w procesie karnym. Problematyka kryminalistyczna*. Kraków: Zakamycze.

Hołyst B., 2001: *Kryminalistyka*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze PWN.

Hołyst B., 2004: *Psychologia kryminalistyczna*. Warszawa: LexisNexis.

Horolets A. (red.), 2007: *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Adam Marszałek.

Karwat M., 1999: *Sztuka manipulacji politycznej*. Toruń: Adam Marszałek.

Karwat M., 2014: *Podstawy socjotechniki dla politologów i nie tylko*. Warszawa: Difin.

Korolko M., 1990: *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Kowalczyk J., 2017: *Pragmatyka komunikacji urząd–obywatel*. Kraków: Libron.

Kvale S., 2010: *Prowadzenie wywiadów*, przeł. A. Dziuban. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Levinson S.C., 2010: *Pragmatyka*, przeł. T. Ciecierski, K. Stachowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Lizisowa T.M. (red.), 2006: *Język w urzędach i sądach*. Kraków: Collegium Columbinum.

Majewska-Tworek A., 2014: *Niepłynność wypowiedzi w oficjalnej odmianie polszczyzny. Próba typologii*. Wrocław: Quaestio.

Malinowska E. (red.), 2004: *Język – prawo – społeczeństwo*. Opole: Wydawnictwo UO.

Malinowska E., 2012: *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*. Opole: Wydawnictwo UO.

Malinowska E., 2001: *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*. Opole: Wydawnictwo UO.

Malinowska E., 2013: Styl, dyskurs, komunikacja urzędowa. W: E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk (red.): *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*. Kraków: Universitas.

Nęcki Z., 2000: *Komunikacja międzyludzka*. Kraków: Antykwa.

Oleś K.P., 2008: Autonarracyjna aktywność człowieka. W: B. Janus, K. Gdarska, B. de Barbaro (red.): *Narracja. Teoria i praktyka*. Kraków: Wydawnictwo UJ.

Pasko-Parys W., 2007: *Przesłuchiwanie i wywiad. Psychologia kryminalistyczna*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Rancew-Sikora D., 2007: *Analiza konwersacyjna jako metoda badań rozmów codziennych*. Warszawa: Trio.

Rodak P., 2010: Dziennik osobisty jako praktyka piśmiennicza: działanie, materialność tekstu. W: Ph. Artieres, P. Rodak (red.): *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*. Warszawa: Wydawnictwa UW.

Rosner K., 2003: *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Universitas.

Rutkowski M., 2015: *Rozmowa urzędowa. Analiza konwersacyjno-dyskursywna*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Rzeszutko M., 2003: *Rozprawa sądowa w świetle lingwistyki tekstu*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Rzeszutko-Iwan M., 2015: *Zarys paradygmatu strategii w przestrzeni dyskursu publicznego (przesłuchanie sądowe a/i wywiady radiowe)*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Stanik M.J., 2004: Psychologiczne problemy zeznań świadków. *Przegląd Psychologiczny*, 2, 157–174.

Stawnicka J., 2017: Manipulacja w cyberprzestrzeni. Mity i prawdy o anonimowości. W: H. Batorowska (red.): *Walka informacyjna. Uwarunkowania – Incydenty – Wyzwania*. Kraków, Wydawnictwo UP.

Stawnicka J., Klonowska I., 2016: Psycholingwistyczny portret sprawcy przestępstw. Wstęp do dyskusji. *Resocjalizacja Polska*, 12, 27–40.

Szczepankowska I., 2015: Konstelacja dyskursów związanych tematycznie i funkcjonalnie ze sferą prawa – próba typologii. W: B. Witosz, K. Sujkowska-Sobisz, E. Ficek (red.): *Dyskurs i jego odmiany*. Katowice: Wydawnictwo UŚ.

Szczepankowska I., 2016: *Dyskurs prawny. Języki, teksty i konteksty*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

Szczęsna E., 2004: Narracje jako chwyt tekstowy. W: Z. Mitosek (red.): *Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych*. Kraków: Universitas.

Szmajke A., 1999: *Autoprezentacja. Maski, pozy, miny*. Olsztyn: Ursa Consulting.

Szostek J., Zbieranek A., 2014: Zastosowanie kryteriów treściowych do analizy zeznań a odtworzenie kontekstu zdarzenia przez świadka. *Problemy Kryminalistyki*, 1, 44–53.

Termińska K., 1991: O pewnej funkcji języka (na przykładzie usprawiedliwień). *Język a Kultura*, 4, 65–73.

Tokarz M., 2006: *Argumentacja – perswazja – manipulacja*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Trzebiński J. (red.), 2002: *Narracja jako sposób rozumienia świata*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Tutak K., 2003: *Leksykalne nieczasownikowe wykładniki modalności epistemicznej w autobiografiach*. Kraków: Księgarnia Akademicka.

Wasiak M., 2016: Profilowanie kryminalne i lingwistyka kryminalistyczna jako multidyscyplinarne metody typowania sprawców przestępstw. *Security, Economy and Law*, 2, 84–105.

Witkowski T., 2006: *Psychologia kłamstwa. Motywy – strategie – narzędzia*. Taszów: Moderator.

Witosz B., 2005: *Genologia lingwistyczna. Zarys problemu*. Katowice: Wydawnictwo UŚ.

Wojciechowski W.B., 2014: Psychologiczna analiza treści zeznań. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Psychologica*, 18, 85–109.

Wypler W., 2009: Aktualne trendy w psychologicznych badaniach nad kłamstwem. *Profilaktyka i Resocjalizacja*, 14, 161–181.

Zaśko-Zielińska M., 2013: *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu wyznaczników autentyczności tekstu*. Wrocław: Quaestio.

Zbieranek A., Szostek J., 2014: Zastosowanie kryteriów treściowych do analizy zeznań a odtworzenie kontekstu zeznań przez świadka. *Problemy Kryminalistyki*, 1, 44–53.

Zieliński M., 2004: Język prawny, język administracyjny, język urzędowy. W: E. Malinowska (red.): *Język – prawo – społeczeństwo*. Opole: Wydawnictwo UO.

Ziomek J., 1990: *Retoryka opisowa*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Abstract

The article is an attempt to describe the testimony of a witness on court. It turns out that this is one of the most important and the most problematic issues of forensic linguistics.

In the first part, the authors present a model of interrogation during a court hearing, the structure of this important stage in the court proceedings, including the problems of Law Theory and Linguistics (especially genology).

Authors also describe the issues of assessing the credibility of testimonies – from the perspective of forensic psychology, criminology, lie detection theory, and from the perspective of pragmalinguistics and narratology.

The second part is a case study. On the material of court protocols authors of the article describe verbal strategies of cohesion in narratives of witnesses presenting their version of events in the same criminal case was presented.

Keywords: forensic linguistics, discourse of law, witness statement, lie detection

Bartłomiej Chorąży – sędzia Sądu Rejonowego w Cieszynie

Marcin Poprawa – Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski. ORCID: 0000-0002-6035-4623

Alicja Labijak

Praktyka orzecznicza dotycząca przestępstw znieważenia oraz zniesławienia w II Rzeczypospolitej

Wstęp

Przestrzeganie zasad grzeczności językowej stanowi życzenie, które w rzeczywistości społecznej często może pozostać jedynie w sferze marzeń. W relacjach międzyludzkich od wieków dochodziło do wzajemnych wyzwisk, obelg, obraz i innych niestosowności. Nie jest to zatem zjawisko nowe, natomiast z całą pewnością ma ono charakter powszechny oraz stale obecny zarówno w przestrzeni publicznej, jak i prywatnej.

Można formułować postulaty, normy i zalecenia, które miałyby wpływać na kształt komunikacji. Można także próbować wyznaczać granice na gruncie prawa, których przekroczenie pociągałoby za sobą określoną odpowiedzialność cywilną lub karną. Istotną kwestią, która wiąże się ze wskazanym problemem, jest określenie pewnej granicy, której przekroczenie skutkowałoby poniesieniem konsekwencji prawnych, oraz odpowiedź na pytanie: w jaki sposób należy interpretować sytuacje, które świadczyłyby o jej przekroczeniu?

Mechanizm sankcji, które wiążą się ze złamaniem norm etyki językowej, jest dwupoziomowy. Na podstawie dolegliwości, jaką pociągają za sobą tego rodzaju naruszenia, można wskazać ich dwa rodzaje. Pierwszy związany jest z tzw. sankcją rozsianą, czyli taką, która polega na określonych negatywnych skutkach społecznych, jakie wywołuje naruszenie. Jej przejawem może być np. wykluczenie z określonej grupy, ograniczenie kontaktów itp. Druga grupa ma wymiar prawny. W tym przypadku możliwe jest pociągnięcie do odpowiedzialności za naruszenie na gruncie prawa cywilnego oraz prawa karnego. Podstawą dolegliwości prawnej jest takie zachowanie, które godzi w prawnie chronione dobra, spośród których wyróżnia się godność oraz cześć, jako te, które mogą być zagrożone językowym ostrzem.

Wskazane rodzaje dolegliwości, związane z przekroczeniem zasad językowej grzeczności, mają charakter stały zarówno w odniesieniu do okresu międzywojnia,

jak i czasów współczesnych. Należy podkreślić, że sędziowie okresu międzywojennego stawali przed taką samą koniecznością oceny pewnych określeń językowych, jak sędziowie współcześni. Wypracowane przez nich metody interpretacji mogą zatem stanowić cenną i użyteczną wskazówkę dla sędziów, którzy obecnie rozstrzygają w tego rodzaju sprawach.

W celu zrekonstruowania sposobów rozstrzygania tego rodzaju spraw analizie zostały poddane wszystkie dostępne orzeczenia Sądu Najwyższego z lat 1918–1939, w liczbie 38. Uzyskane na tej podstawie wnioski pozwalają stwierdzić, że sędziowie międzywojnia dokonywali oceny danych stanów faktycznych według pewnych reguł, które udało się odtworzyć na podstawie materiału źródłowego.

Przedmiot ochrony prawnokarnej – godność i cześć oraz związane z nimi typy czynów zabronionych

Zgodnie z myślą Makarewicza należy wyróżnić dwa przedmioty zamachu – są to cześć oraz poczucie godności osobistej (Makarewicz 1910). W tradycji prawnej pojęcie czci było związane z dobrym imieniem (dobrą sławą). Już w prawie rzymskim funkcjonowało pojęcie *fama*, które odnosiło się do dobrego imienia. W okresie II Rzeczypospolitej cześć definiowana była jako przysługujące indywidualnemu podmiotowi dobro, które pozostaje w relacji do innych podmiotów (Glaser, Moglinicki 1934, 841). Relacje te dotyczą stosunków społecznych, towarzyskich, rodzinnych, a także prawnych. Nieodłącznym elementem czci jest dobre imię, które można naruszyć przez rozgłaszanie ujemnych dla danej osoby treści – fałszywych bądź też prawdziwych. Skutkiem naruszenia dobrego imienia może być pogorszenie się stosunków, w jakich dany podmiot występuje, zatem zagrożone są jego relacje społeczne, ekonomiczne oraz rodzinne. Ujmując krótko – naruszenie czci i związana z nim utrata dobrego imienia może przynieść negatywne skutki w każdej sferze życia poszczególnej jednostki.

Drugim przedmiotem zamachu przestępstwa zniewagi jest godność osobista, czyli tzw. miłość własna (Glaser, Mogilnicki 1934, 868). W tradycji prawnej jest ona związana z pojęciem *dignitas*. Ochrona poczucia godności rozciąga się na wszystkie osoby fizyczne i nie można jej nikomu odmówić. Istotę naruszenia stanowi takie działanie, które bezpośrednio oraz wprost dotyka określoną osobę, przy czym ocena indywidualnego poczucia pokrzywdzenia powinna odnosić się do przyjętego dla ogółu rozumienia tego dobra.

Na gruncie regulacji prawnych naruszenia te zostały ujęte jako dwa typy czynów zabronionych. Pierwszy, który można wskazać, to typ czynu zabronionego, jakim jest zniesławienie. Istotą tego czynu było zachowanie polegające na rozprzestrzenianiu informacji, które mogą poniżyć dany podmiot w opinii publicznej. Ten typ czynu zabronionego chronił przede wszystkim cześć, której istota odnosiła

się do stosunków i relacji społecznych. Drugim typem czynu zabronionego jest znieważenie. Jego istota polegała na naruszeniu poczucia godności osoby dotkniętej zniewagą. Znieważenie w odróżnieniu od zniesławienia mogło naruszać tylko dobra osób fizycznych. W określonych przypadkach możliwe jest, aby wypełnienie znamion typu czynu zabronionego znieważenia wypełniło także znamiona typu czynu zniesławienia.

Ustawodawstwo dotyczące ochrony czci i godności na ziemiach polskich w latach 1918–1939

Odzyskanie niepodległości jest jednym z najważniejszych momentów w dziejach państwa polskiego. Jego doniosłość rozciąga się nie tylko na takie dziedziny, jak polityka, gospodarka, kultura, lecz także na prawo. Wolność postawiła przed ówczesnymi prawnikami zadania o szczególnej wadze dla odradzającej się Polski.

Międzywojnie jest bardzo ważnym okresem dla rozwoju prawa karnego. Pod względem obowiązywania ustaw można je podzielić na dwa okresy. Momentem granicznym jest dzień 1 września 1932 r., w którym weszła w życie nowa polska ustawa karna (por. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r., Dz.U. z 1932 r. Nr 60, poz. 571). Zanim stała się obowiązująca, funkcjonowało prawo państw zaborczych. Nowa ustawa jest owocem prac Komisji Kodyfikacyjnej powołanej ustawą z dnia 3 czerwca 1919 r. Zgodnie z jej art. 2 do zakresu działania tej komisji należało przygotowanie projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem wchodzących w skład Państwa w dziedzinie prawa cywilnego i karnego, a także przygotowanie innych projektów ustawodawczych (por. ustawa z dnia 3 czerwca 1919 r. o komisji kodyfikacyjnej, Dz.Pr.P.P. z 1919 r. Nr 44, poz. 315).

Zadanie to było szczególnie trudne ze względu na fakt obowiązywania trzech systemów prawa karnego. Ziemie centralne i wschodnie objęte były rosyjską ustawą karną z 1903 r., tzw. Kodeksem Tagancewa. W Galicji obowiązywał austriacki kodeks karny z 1852 r., natomiast w byłym zaborze pruskim funkcjonował kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z 1871 r. Ze wskazanymi ustawami prawa karnego materialnego związane były trzy ustawy karnoprocesowe: rosyjska ustawa postępowania sądowego karnego z 1864 r., kodeks postępowania Rzeszy Niemieckiej z 1877 r. oraz austriacki kodeks postępowania procesowego z 1873 r. Do momentu przygotowania oraz wprowadzenia w życie nowego Kodeksu karnego obowiązywały wyżej wskazane kodeksy karne dla właściwych im terytoriów (Guz, Głuchowski, Pałubska 2013, 637).

Koncepcje dotyczące rozwiązania tego problemu były różne. Ostatecznie przyjęto pomysł, aby ujednolicony kodeks karny stanowił zupełnie nową i odrębną regulację prawną.

Uchwalając nową ustawę karną, rozważano, jakie nadać jej granice. Do istotnych kwestii należało rozstrzygnięcie, czy kodeks ma obejmować czyny zabronione, które uregulowane zostały w ustawach dodatkowych (szczegółowych) oraz czy powinien obejmować przekroczenia związane z prawem administracyjnym. Ustalono, że „kodeks karny ogarnąć powinien wszystkie czyny karygodne w tem rozumieniu, że żadne skazanie na karę nie może nastąpić inaczej, jak tylko na zasadzie przepisów kodeksu karnego" (Makarewicz 1919, 20). Problem przestępstw administracyjnych nie został w kodeksie uregulowany, ponieważ – jak podkreślał Makarewicz – „przekroczeń administracyjnych" od prawa administracyjnego odrywać nie można, a włączenie ich do ustawy karnej „jest postulatem trudnym do przeprowadzenia ze względu na proces karny, gdyż dla przestępstw administracyjnych istnieć powinien odrębny typ postępowania karnego" (Makarewicz 1919). Włączenie tego rodzaju przestępstw do nowej ustawy mogłoby zagrozić obniżeniem poziomu sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości. Celem komisji było zatem uchwalenie takiej regulacji, która będzie spełniać postulat kompleksowości oraz przyczyni się do sprawnego działania sądownictwa.

Kształtując nową regulację, rozważano, jaką formę nadać przestępstwom przeciwko czci i godności. Obowiązujące w poszczególnych dzielnicach ustawy karne posiadały różne rozwiązania dotyczące regulacji tego typu czynów zabronionych. Uchwalony w 1932 r. Kodeks karny wprowadził rozwiązanie zupełnie nowe i wyróżniające się na tle wcześniej obowiązujących regulacji zaborczych.

Naruszenia czci oraz godności w regulacjach poszczególnych dzielnic w dużym stopniu różniły się od siebie. Do cech wspólnych tychże regulacji należało rozróżnienie zniewagi jako naruszenia godności od zniesławienia stanowiącego zamach na dobre imię, które w każdej ze wskazanych ustaw miało odgrywać istotną rolę dla pozycji i relacji jednostki we wspólnocie. Wskazać należy natomiast następujące odrębności.

Pierwsza zasadnicza różnica dotyczyła samej konstrukcji przestępstwa zniewagi oraz zniesławienia. Austriacka ustawa karna dopuszczała zaistnienie przestępstwa znieważenia zarówno w przypadku obecności, jak i nieobecności znieważonego (zniewaga zaoczna). Kodeks karny rosyjski wymagał natomiast obecności znieważonego dla karalności tego typu czynu zabronionego. Niemiecka regulacja nie odniosła się do tej kwestii wcale. W przypadku regulacji niemieckiej przestępstwo mogło mieć charakter czynny bądź bierny. W pozostałych dwóch ustawach karnych ta kwestia w ogóle nie została podniesiona. Kolejna różnica dotyczyła skutkowości omawianego typu czynu zabronionego. Kodeks karny rosyjski podkreślał wymóg zaistnienia skutku przestępstwa zniewagi, czego natomiast nie określał kodeks niemiecki. W przypadku ustawy austriackiej pod uwagę brano przede wszystkim możliwy sąd ujemny, które znieważenie może spowodować w relacjach z osobami trzecimi. Regulacja niemiecka nie odnosiła się do tej kwestii wcale, pozostawiając ją orzecznictwu. Pod względem terminologii najwięcej

wątpliwości budziło unormowanie austriackie oraz niemieckie, gdzie nie znajdowała się wyraźna definicja omawianych typów czynów zabronionych. W przypadku ustawy niemieckiej posłużono się jednym określeniem *Beleidigung*. Dopiero poszczególne przepisy wyróżniają odpowiednio znieważenie, zniesławienie oraz zniesławienie oszczercze. Ustawa austriacka także na poziomie terminologii nie przeprowadziła rozróżnienia przestępstw w sposób klarowny. Na określenie obrazy w szerokim znaczeniu został użyty termin *Beschimpfung*, natomiast w odniesieniu do naruszeń czci ustawa posługiwała się terminem *Beleidigung*. Rosyjski kodeks karny w sposób bardziej wyraźny wprowadził rozróżnienie pomiędzy poszczególnymi typami przestępstw, przy czym w odniesieniu do znieważenia nacisk został położony na zachowanie, które było hańbiące w stosunku do obrażonego podmiotu. Różny jest także poziom kazuistyki w omawianych regulacjach. W kodeksie rosyjskim dotyczy ona przede wszystkim dokładnego określenia grup podmiotów, których dobra zasługują na szczególną ochronę prawną, a także formy, która również jest jednym ze znamion przestępstwa znieważenia. W kodeksie karnym austriackim kazuistyka odnosi się do wskazania poszczególnych form, jakimi można znieważyć, oraz okoliczności samego czynu zabronionego (podmiotów dotkniętych naruszeniem, wymogu publiczności lub możliwości, aby zniewaga do pokrzywdzonego dotarła). Na tym tle kodeks niemiecki ogranicza się do wyróżnienia znieważenia władzy oraz osoby zmarłej. W tej ustawie nie funkcjonował wymóg publiczności. Najwyższy poziom kazuistyki cechuje zatem ustawę austriacką, najniższy zaś niemiecką.

Różnice w uregulowaniach dotyczą również kwestii zniewagi wzajemnej. W kodeksie niemieckim została wprowadzona fakultatywna możliwość kompensacji. Podobnie w przypadku ustawy rosyjskiej, która wskazywała na konieczność zajścia okoliczności prowokacji lub odwzajemnienia zniewagi. Ustawa austriacka natomiast w ogóle możliwości kompensacji nie przewidywała.

Istotne odrębności dotyczyły unormowania możliwości przeprowadzenia dowodu prawdy. Austriacka ustawa karna wyłączała możliwość przeprowadzenia dowodu prawdy z faktów życia prywatnego i rodzinnego. W ustawie niemieckiej dowód prawdy był dopuszczalny, gdyż od prawdziwości uzależniona została karalność przestępstwa zniesławienia. Podobnie w przypadku kodeksu rosyjskiego, który również przewidywał możliwość przeprowadzenia dowodu prawdy i uzależniał karalność od prawdziwości.

Wobec tak znacznych rozbieżności pomiędzy poszczególnymi regulacjami byłych dzielnic zaborczych konieczne było wprowadzenie nowego, ujednoliconego rozwiązania dotyczącego kwestii ochrony omawianych dóbr. Komisja Kodyfikacyjna, stając przed tym zadaniem, mogła skorzystać z doświadczenia ustawodawstwa dzielnicowego.

Regulacja przestępstw przeciwko czci i godności osobistej w Kodeksie Makarewicza

Nowa ustawa karna została wprowadzona Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. i weszła w życie dnia 1 września 1932 r. Przestępstwa przeciwko czci oraz godności zostały w niej uregulowane w rozdziale XXXVIII, pod tytułem „Zniewagi". Unormowanie to nie jest obszerne i mieści się w dwóch artykułach. Pierwszy z nich dotyczy przestępstwa zniesławienia, które zagrożone jest wyższą sankcją karną w stosunku do przestępstwa znieważenia.

> Art. 255. § 1. Kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby nie mające osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinji publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny.
> § 2. Niema przestępstwa, jeżeli zarzut był prawdziwy. Jeżeli zarzut uczyniony był publicznie, to dowód prawdy przeprowadzić wolno tylko wówczas, gdy sprawca działał w obronie uzasadnionego interesu publicznego lub prywatnego, własnego lub cudzego, a nadto dowód nie dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego.
> § 3. Wyrok skazujący należy na wniosek oskarżyciela ogłosić w czasopismach na koszt skazanego.
> § 4. Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego.
> § 5. W razie zniesławienia urzędnika, ściganie może nastąpić również na wniosek władzy przełożonej.
> (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny, Dz.U. z 1932 r. Nr 60, poz. 571).

Projekt przepisu dotyczącego przestępstwa zniesławienia uległ zmianie przed jego wprowadzeniem do kodeksu. Zmianę tę wprowadziła Komisja Ministerialna. W projekcie Komisji Kodyfikacyjnej przewidziana była karalność naruszenia czci, choćby rozgłaszana okoliczność była prawdziwa. Jeżeli doszło do zniesławienia prawdą, to zwolnienie od kary było możliwe w przypadku, gdy było to działanie w obronie interesu publicznego lub słusznego interesu prywatnego. Komisja Ministerialna obawiała się „zbyt raptownego skoku do czystej dyfamacji od systemu, przyjętego we wszystkich 3 dawnych kodeksach, zbliżonego raczej do karania kalumnji, czyli oszczerstwa" (a więc zarzutów nieprawdziwych) (Jamontt, Rappaport 1932, 445). W związku z tym Komisja Ministerialna uważała, iż „całkowita zmiana systemu kalumnji na system dyfamacji nie jest wskazana i uznała za wystarczające wprowadzenie tylko znaczniejszych odchyleń w kierunku, projektowanym przez Komisję Kodyfikacyjną" (Jamontt, Rappaport 1932).

Przepis zawarty w art. 255 k.k. określał różnice między zniesławieniem publicznym a niepublicznym. W przypadku gdy doszło do zniesławienia niepublicz-

nego, sprawca mógł zostać ukarany jedynie w sytuacji, gdy zarzuty okazały się nieprawdziwe. Jeżeli chodzi o zniesławienie dokonane publicznie, to karalność nastąpić mogła zarówno w przypadku prawdziwości zarzutów, jak i fałszu, o ile sprawca nie wykazał, że działał w uzasadnionym interesie publicznym lub prywatnym. Kodeks przewidywał niedopuszczalność dowodu prawdy, jeżeli dotyczył on okoliczności związanych z życiem prywatnym lub rodzinnym.

W projekcie Komisji Kodyfikacyjnej przyjęto, iż kodeks miał chronić cześć jednostki, zatem w przypadku zniesławienia instytucji lub zrzeszeń możliwe było dochodzenie ochrony jedynie przez poszczególnych jej członków, którzy poczuli się osobiście dotknięci. Komisja Ministerialna wyraziła w tej kwestii stanowisko odwrotne, przyjmując, iż cześć jest dobrem, które przysługuje zarówno jednostce, jak i instytucji lub zrzeszeniu. W związku z tym ustanowiono, że zniesławienie mogło dotyczyć jednostki, a także zrzeszenia, choćby nie miało osobowości prawnej.

Konstrukcja zniesławienia przyjęta w nowej ustawie karnej jest szersza niż w ustawach obowiązujących do dnia jej wejścia w życie. Różnica polegała na przyjęciu, że również pomawianie o postępowanie lub właściwości, które mogą narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub innego rodzaju działalności, mogło być uznane za karalne, o ile było niezgodne z prawdą.

W ówczesnej doktrynie podkreślano, iż pojęcie czci chronionej przez art. 255 k.k. nie wyczerpuje się w wartości moralnej człowieka, ale odnosi się także do jego wartości społecznej. Wyróżniano cześć zewnętrzną oraz wewnętrzną. Pierwsza odnosiła się do pewnych wartości, które mogła dana osoba wypracować, np. status społeczny, natomiast druga z nich związana była z godnością osobistą (Glaser, Mogilnicki 1934). Dobrem chronionym przed zniesławieniem była zatem cześć w znaczeniu zewnętrznym. W związku z tym bezprawność działania polegała na podnoszeniu okoliczności, które mogą daną osobę poniżyć w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania, które potrzebne jest do jej funkcjonowania w społeczeństwie. Samo działanie sprawcy polegało na formułowaniu twierdzeń, które oskarżały daną osobę, wytykały pewne jej cechy lub postępowanie, czy też na rozpowszechnianiu plotek.

W przypadku przestępstwa znieważenia Komisja Ministerialna nie wniosła żadnych większych poprawek, w związku z tym ten typ czynu zabronionego został ustanowiony w kształcie nadanym przez Komisję Kodyfikacyjną.

> Art. 256. § 1. Kto obraża godność osobistą osoby w jej obecności, albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby obraza do osoby tej dotarła, podlega karze aresztu do roku lub grzywny.
> § 2. Jeżeli obrazę wywołało wyzywające zachowanie się obrażonego lub jeżeli obrażony odpowiedział obrazą wzajemną lub naruszeniem nietykalności cielesnej, sąd może sprawcę od kary uwolnić.

> § 3. Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego.
> § 4. W razie obrazy urzędnika z powodu pełnienia obowiązków służbowych, ściganie może nastąpić również na wniosek władzy przełożonej.
> (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny, Dz.U. z 1932 r. Nr 60, poz. 571).

Różnica między zniesławieniem a znieważeniem przebiegała w oparciu o różnice między chronionymi tymi unormowaniami dobrami. Istotą obrazy było naruszenie godności osobistej, która przysługuje każdemu człowiekowi. Mogła ona polegać na posłużeniu się wyrazami uznawanymi za przykre lub obraźliwe (zarówno w druku, jak i w wypowiedzi), lekceważącymi gestami, czy też obrazami oraz rycinami. Makarewicz wskazywał, że „naruszenie godności osobistej może być czynne, jeżeli stanowi naruszenie nietykalności cielesnej (może zachodzić zbieg ustaw karnych, por. art. 239 i 36), albo słowne (obelgi nie zawierające treści); o ileby zaś w obeldze mieściła się treść (np. ty złodzieju grosza publicznego), zachodzi zbieg ustaw karnych, por. art. 255 i 36), albo symboliczne (gest nieprzyzwoity, wyrażający pogardę lub lekceważenie)" (Makarewicz 1935, 443). Ważnym elementem znieważenia był zamiar sprawcy, który polegać miał na celowym wywołaniu uczucia pokrzywdzenia znieważonego. Znieważenie nie mogło dotyczyć innych podmiotów niż osoby fizyczne.

W omawianej ustawie dopuszczono także możliwość zniewagi zaocznej, dlatego obraza nie musiała być bezpośrednio usłyszana przez osobę, której dotyczyła. Znamię publiczności przestępstwa znieważenia także nie miało tu znaczenia. Istotny był sam fakt dotarcia obrazy do danej osoby i dotknięcia jej godności osobistej. W sytuacji gdy odczucie obrazy nie było możliwe (np. gdy osoba obrażona była pijana prawie do nieprzytomności (Jamontt, Rappaport 1932, 461), a sprawca nie działał w zamiarze, aby obraza dotarła do znieważonego, po ustaniu przyczyn skutkujących niemożliwością odbioru obrazy (np. obrażony wytrzeźwiał) nie zaistniało przestępstwo zniewagi.

Podmiotami, których poczucie godności osobistej jest chronione ustawą, są także bliscy osoby pokrzywdzonej, w tym również bliscy osoby zmarłej wraz z nią. „Np. powiedzenie komuś, że jego żona jest prostytutką, albo że nieboszczyk ojciec był łapownikiem lub złodziejem" (Jamontt, Rappaport 1932, 461).

W pewnych przypadkach możliwy był zbieg przestępstwa znieważenia z przestępstwem zniesławienia. Taki przypadek opisany został w komentarzu do Kodeksu karnego autorstwa Janusza Jamontta i Emila Stanisława Rappaporta:

> Czy jednak sprawca dopuścił się zniesławienia, czy też tylko obrazy godności osobistej – o tem decyduje zamiar jego, wskazówką zaś mogą być okoliczności konkretne danego przypadku. A więc np. nazwanie „k…" młodej kobiety może

być zniesławieniem, natomiast ten sam wyraz pod adresem zgrzybiałej staruszki najczęściej będzie obrazą godności osobistej (Jamontt, Rappaport 1932, 462).

Zatem to, czy znieważenie będzie wypełniać znamiona typu czynu zabronionego zniesławienia, uzależnione jest od poszczególnych okoliczności danej sprawy oraz zamiaru sprawcy.

Językowe kryteria klasyfikacji analizowanego orzecznictwa

Zebrane orzecznictwo Sądu Najwyższego z lat 1918–1939 zostało uporządkowane zgodnie z kryteriami (językowymi) słownikowymi, które klasyfikują poszczególne elementy języka w zależności od stopnia ich negatywnego nacechowania. Każdy z tych elementów użyty w określonych okolicznościach prowadzi do przekroczenia normy tzw. etyki językowej (Marcjanik 2014, 281). Negatywna dolegliwość związana z przekroczeniem tego typu norm ma zazwyczaj charakter sankcji rozsianej, jednak daleko idące przekroczenie etyki językowej w pewnych sytuacjach pociągało za sobą także odpowiedzialność prawną.

Można spotkać się z poglądem, że w okresie międzywojnia przestępstwa obrazy z art. 256 k.k. były bardzo częste (Ryszka 1968). Specyfika takich spraw wymuszała, aby sędziowie rozstrzygali o całokształcie zaistniałej sytuacji komunikatywnej oraz związanych z nią elementów językowych. Posłużenie się klasyfikacją słownikową, zrekonstruowaną na podstawie użytych kwalifikatorów w *Słowniku języka polskiego* z tegoż okresu (Karłowicz 1900–1927), ma na celu odtworzenie sposobu oglądu ówczesnej rzeczywistości społecznej i językowej z perspektywy sędziego. Walorem takiego ujęcia jest możliwość dostrzeżenia granic językowych wypowiedzi oraz przyjrzenia się świadomości językowej sędziów.

Kryteria językowe pozwalają uporządkować określone jednostki leksykalne zgodnie ze stopniem ich negatywnego nacechowania. Taki podział ma charakter wartościujący. Można zatem wyodrębnić wyrazy, których poziom obraźliwości będzie niski albo szczególnie wysoki. Zgodnie z klasyfikacją przyjętą w *Słowniku języka polskiego* wyrazy cechujące się najmniejszym stopniem obraźliwości to określenia „pospolite", „nieliterackie". Ich negatywna wartość uzależniona jest przede wszystkim od kontekstu oraz sposobu wypowiedzi, a także środowiska lokalnego. Większe negatywne nacechowanie właściwe jest dla wyrazów zakwalifikowanych jako „żartobliwe" lub „ironiczne". Poziom ich obraźliwości uzależniony jest w znacznym stopniu od wrażliwości odbiorcy. Kolejno po nich znajdują się wyrazy określane jako „lekceważące" lub „lżące" („wymyślające"), czyli inaczej obraźliwe. Podstawą odróżnienia ich od wyrazów o najwyższym stopniu negatywnego nacechowania, tj. wyrazów pogardliwych, jest stopień poczucia poniżenia, jaki mają wywoływać. Elementy zakwalifikowane jako pogardliwe są

ukierunkowane przede wszystkim na zdeprecjonowanie rozmówcy i w sposób szczególny mają godzić w jego cześć oraz godność.

Słownikowa klasyfikacja nie obejmuje wszystkich elementów, które mogą wypełniać znamiona przestępstwa zniewagi lub zniesławienia. To co się jej wymyka, to wszelkie gesty, symbole oraz szeroko rozumiany kontekst wypowiedzi. Słownik jest zbiorem elementów leksykalnych, który jedynie odnotowuje ich specyficzne możliwe użycie, jednak nie ma cechy zupełności i kompleksowości dla wszelkich możliwych sposobów posłużenia się danym określeniem. O ile do oceny wyrażeń językowych jest on użyteczny oraz wytycza możliwy kierunek interpretacji, o tyle dla pozostałych elementów, które również mogą wypełniać znamiona znieważenia, okazuje się niewystarczający.

Prawidłowości interpretacyjne komunikatów językowych w odniesieniu do określonych kategorii wyrażeń znieważających

Analiza i interpretacja orzecznictwa oraz jego uporządkowanie zgodnie ze wskazanymi kryteriami pozwoliły wskazać na cztery rodzaje metod interpretacyjnych stosowanych przez sędziów w odniesieniu do określeń, które wystąpiły w danych stanach faktycznych. Metody te odpowiadają określonym kategoriom określeń językowych zgodnie ze stopniem ich obraźliwości. W jednym z analizowanych wyroków sędzia stwierdził, iż:

> Odpowiedź na pytanie, kiedy pewne wyrażenie zdolne jest dotknąć człowieka w jego poczuciu godności osobistej i wywołać u tego uczucie własnego pokrzywdzenia, zależna jest od stopnia kultury danej osoby, od zapatrywań i zwyczajów danego osobnika, od wzajemnego stosunku stron, od stanowiska lub zawodu obrażonego, a niekiedy nawet od okoliczności zewnętrznych miejsca i czasu, słowem od całego splotu warunków, zdolnych uczynkom, słowom lub gestom nadać piętno karalnej obrazy.
> (Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 sierpnia 1934 r., sygn. akt 3 K. 705/34).

Można zatem zauważyć, że czynniki, które decydują o nadaniu określonej wypowiedzi funkcji zniewagi, stanowią sumę okoliczności istotnych dla danej sprawy. W odniesieniu do poszczególnych kategorii można wskazać na pewne tendencje dotyczące określania, który z czynników składających się na obrazę ma największe znaczenie i decyduje o uznaniu danego rodzaju wyrażenia za znieważenie lub zniesławienie.

Kategoria określeń potocznych (pospolitych) odznacza się tym, iż podstawą realizacji funkcji zniewagi jest relacja między kontekstem a użytym wyrazem. Sam wyraz należący do języka potocznego (tudzież nieliterackiego) nie ma ne-

gatywnego nacechowania semantycznego. Warunkiem uznania go za obrazę jest uwzględnienie kontekstu, w jakim został użyty.

Sędziowie, rozstrzygając o zaistnieniu obrazy i związanej z nią karalności, dokonując analizy poszczególnych stanów faktycznych, kładli nacisk przede wszystkim na kontekst danej wypowiedzi. Literalne, dosłowne znaczenie określeń nie decydowało jeszcze o zrealizowaniu funkcji znieważającej wypowiedzi. Istotny był kontekst, w jakim określenie zostało użyte. Przykładem tego rodzaju określenia był wyraz *pelikan*. Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego wydanym w Wilnie osobą dotkniętą zniewagą był nauczyciel. Do znieważenia doszło na terenie szkoły. Wyraz ten naruszył jego godność osobistą, ponieważ zgodnie z ustaleniami sądu, określenie to

> w rozumieniu lokalnem oznacza osobnika, zdobywającego stanowisko dzięki protekcji i uprawianiu polityki, a może także porównać z kuratorem rosyjskim tegoż nazwiska, który pozostawił w Wilnie smutną pamięć.
> (Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 czerwca 1935 r., sygn. akt 2 K. 739/35).

Sędzia w sposób wyraźny odwołał się do osoby Wacława Pelikana, który w latach 1824–1831 był dziekanem i rektorem Uniwersytetu Wileńskiego. Jego osoba kojarzona była przede wszystkim ze współpracą z rosyjskim okupantem, cenzurą oraz prześladowaniami studentów. Słownik Karłowicza nie odnotowuje negatywnej kwalifikacji tego wyrazu. Wskazuje jedynie, iż odnosi się on do „ptaka (zoo.)", „narzędzia do wyrywania zębów (…), już nie używanego", „działa sześciofuntowego". Można zatem domniemywać, iż sędzia nie skorzystał z ówczesnych źródeł językowych (słownikowych). Rozstrzygając w taki sposób, mógł jednak oprzeć się na innym, doniosłym wówczas kontekście kulturowym. Utworem literackim, który niezwykle silnie oddziaływał na wyobraźnię narodową i kulturową były *Dziady* Adama Mickiewicza. Jedną z postaci *Dziadów drezdeńskich*, która bezpośrednio nawiązuje do osoby Wacława Pelikana, jest bohater o tym samym nazwisku. Bohater ten reprezentuje w dziele postawę służalczą, donosicielską oraz całkowicie oddaną rosyjskiemu senatorowi Nowosilcowowi. Ponadto nakłania senatora do okrutnego oraz bezwzględnego zakończenia śledztwa, aby ostatecznie rozwiązać kwestię więźniów i studentów. Mickiewicz celowo umieścił w swoim dramacie postać Pelikana oraz innych rzeczywistych osób, które represjonowały naród, aby pamięć o ich przewinieniach została zachowana (Mickiewicz 1838).

Można zatem przypuszczać, że w społeczno-kulturowej świadomości sędziego tego okresu określenie *pelikan* miało zabarwienie negatywne i mogło mieć charakter znieważający. Negatywne nacechowanie tego wyrazu wynika wobec tego z kontekstu kulturowego, na który sędzia położył wyraźny nacisk w ocenie sprawy.

Podobnie było w przypadku znieważenia określeniem żyd. Zostało ono uznane za znieważające przez wzgląd na nacjonalistyczne nastroje społeczne panujące

w tym okresie. Określenia typu *złodziej*, *donosiciel* (Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 września 1935 r., sygn. akt 3 K. 801/35), także zrealizowały funkcję zniewagi z uwagi na to, iż zostały użyte jako wyzwisko i uwłaczający czci zarzut. Same w sobie nie są obraźliwe, gdyż jako rzeczowniki odczasownikowe stanowią wyłącznie nazwę wykonawców określonych czynności. Czynnikiem, który zatem decydował o zaistnieniu karalnej zniewagi był tutaj kontekst, w jakim został użyty dany wyraz.

Druga kategoria, czyli określenia ironiczne lub żartobliwe, jest uzależniona od zrozumienia ich właściwej treści przez odbiorcę. Wyróżnikiem ironii jest sprzeczność pomiędzy znaczeniem dosłownym a znaczeniem właściwym, istotą zaś żartu celowe wprowadzenie odbiorcy w błąd bądź też postawienie w pozornie przykrej, kłopotliwej lub drażliwej sytuacji (Sławiński 1988). Zarówno ironia, jak i żart mogą stanowić złośliwość, która może zostać uznana za znieważenie. Podstawą realizacji funkcji znieważającej będzie zatem umiejętne odczytanie przez odbiorcę właściwych znaczeń określeń należących do tej kategorii.

W tym przypadku sędziowie stwierdzali, że okolicznością, która miała charakter decydujący o uznaniu znieważającego charakteru wypowiedzi, był subiektywny odbiór komunikatu przez adresata. Tak też było w przypadku zniewagi określeniami *fircyk* oraz *trompecista* (Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 października 1934 r., sygn. akt 3 K. 1001/34). Sędzia wskazywał, że istotny jest przede wszystkim odbiór użytych ironicznie określeń. W zaistniałym stanie faktycznym osobą pokrzywdzoną był zawodowy kapelmistrz. Określenie *trompecista* odnosiło się nie tylko do jego umiejętności zawodowych, ale także do jego domniemanych skłonności do alkoholu. Wyraz ten użyty w stosunku do pokrzywdzonego miał wydźwięk ironiczny. Jego pierwsze słownikowe znaczenie odnosi się do trębacza, czyli osoby grającej na trąbce, drugie zaś oznacza tego, „co dobrze trąbi – pije, pijak, pijanica, opój, bibosz, wydmikufel, moczymorda", i ma wydźwięk pejoratywny (Karłowicz 1919).

> Sąd zasadnie ocenił artykuł *quaestionis* jako całość, a nie wyrywając poszczególnych fragmentów, które dopiero w związku z całością ujawniają właściwy sens i zamiar sprawcy. Dotyczy to w szczególności wyrazu „trompecista", który w związku z innemi określeniami przeciwstawia się kwalifikacjom na kapelmistrza, z czego wniosek sądu o przypisaniu oskarżycielowi właściwości mogących go narazić na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu kapelmistrza.
> (Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 października 1934 r., sygn. akt 3 K. 1001/34).

Podobnie w przypadku wytknięcia pokrzywdzonemu roli *fircyka* można zauważyć ironię i dwuznaczność w posłużeniu się takim zarzutem w artykule prasowym. Wyrazem tym określano „eleganta, szarmanta, modnisia, galanta, dandysa", a także „trzpiota, sowizdrzała, letkiewicza, wiercipięta, wietrznika, świszczypała, pu-

stogłowa, postrzeleńca, szałaputa, pustaka, kręcickiego, pędziwiatra, wścibskiego" (Karłowicz 1910). W kontekście wyrazu *trompecista* określenie *fircyk* nabrało dwuznacznego charakteru, a wytknięcie odegrania tej roli w przedstawieniu niekoniecznie dotyczyło samej czynności aktorskiej, lecz raczej ironicznego przypisania przymiotów tej postaci także osobie adresata. Dla przypomnienia, postać tytułowego *fircyka* z dramatu Zabłockiego opisywana była w słowach następujących:

> Chimera, pospolicie w innych niedorzeczna,
> Kłótliwa, niespokojna, w nim słodziuchna, grzeczna,
> Miła, powabna… słowem, że tak powiem, która
> Tyle w nim jest, co w drugich szczęśliwa natura.
>
> Człek z niego osobliwszy: zrobi co, czy powie,
> Nad niczym się, jak żywo, krzty nie zastanowi…
> A wszelako z postępków i z rzeczy, i z mowy
> Zawsze go znać, że jeszcze oryginał nowy
> Tak do naśladowania, jak trudny do wzoru.
> (Zabłocki 1986).

W dramacie Zabłockiego postać tytułowego Fircyka jest bohaterem komicznym, w związku z czym pewne jego cechy są wyolbrzymione i przedstawione karykaturalnie. Odznacza się on arogancją, poczuciem humoru, swobodą oraz cynizmem. Postać ta swoją śmiesznością budzi w odbiorach pobłażliwość. Łatwo zatem zauważyć ironiczny charakter przytyku skierowanego pod adresem wcielającego się w tę rolę pokrzywdzonego.

W podobny sposób rozstrzygnięto w przypadku zarzutu *choroby psychicznej* (Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 marca 1934 r., sygn. akt. 3 K. 469/33). Punkt ciężkości w tej sprawie został położony na subiektywnym odczuciu obrazy godności wskazanym wyrażeniem.

W przypadku kategorii określeń obraźliwych wyróżnionym elementem podlegającym ocenie był kod. Kategoria ta dotyczy takich wyrazów, które same w sobie mają obraźliwe nacechowanie. Posługiwanie się nimi przekracza normy etykiety językowej, w szczególności jeżeli zostały użyte w odniesieniu do konkretnej osoby.

Sędziowie, orzekając o tego typu określeniach, jednoznacznie wskazywali, że dane wyrazy stanowią obrazę. Uzasadnienie uznania ich za takowe miało w tych przypadkach charakter lapidarny, co wskazuje na oczywistość tego, iż posłużenie się tego rodzaju wyrazami realizuje funkcję znieważającą. W tym przypadku punkt ciężkości oceny sędziego położony został na samym kodzie. To język i znaczenie danego wyrazu decydowały o fakcie zaistnienia karalnej zniewagi. Przykładami określeń znieważających, które nie budziły wątpliwości

w ocenie sędziów, były: *bandyta*, *szubrawiec*, *kurwa*, *warjat* oraz *łazęga*. Określenia te funkcjonują jako wyzwiska, co jest również odnotowane przez *Słownik języka polskiego* z tego okresu.

W przypadku czwartej grupy określeń, czyli kategorii wyrażeń pogardliwych, pod uwagę brane były przez sędziów aż trzy czynniki. Mianowicie kod, odbiorca oraz kontekst danej sytuacji komunikatywnej. Należy przypomnieć o dwóch celach tego rodzaju wypowiedzi. Pierwszym jest obraza godności adresata, drugim natomiast jego deprecjacja i podkreślenie wyższości nadawcy. Suma tych dwóch wyróżnionych funkcji, którymi odznaczają się wypowiedzi pogardliwe, składa się na funkcję znieważającą, którą realizują określenia należące do tej kategorii. Co istotne, w przypadku wypowiedzi ukierunkowanych na okazanie pogardy poszczególne elementy składające się na daną sytuację komunikacyjną są równie ważne. O pogardliwości określonej wypowiedzi można zatem mówić w sytuacji, w której istotny jest kod lub kontekst oraz odbiorca.

Praktyka sędziowska potwierdza powyższe ustalenia. W odniesieniu do określeń należących do kategorii wyrażeń pogardliwych pod uwagę w równym stopniu brane były wskazane okoliczności danego czynu. Dla przykładu w przypadku wyrażenia *polnische Schweine* (Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 maja 1934 r., sygn. akt 3 K. 369/34), sędzia podkreślał zarówno obraźliwą treść mieszczącą się w kodzie (języku), kontekst wypowiedzi, w jakim zostało ono użyte, jak i indywidualne poczucie obrazy odbiorcy. Przyrównanie do zwierzęcia, jakim jest *świnia*, ma charakter obraźliwy i poniżający. Sąd Najwyższy nie wyraził co do tego żadnej wątpliwości, jednoznacznie stwierdzając, że to wyrażanie wypełnia znamiona zniewagi, a ponadto odnosi się do całego narodu. W uzasadnieniu orzeczenia Sąd Najwyższy podkreślił, że w tym przypadku indywidualne poczucie pokrzywdzenia poszkodowanych może rozciągać się na całą zbiorowość, która również mogła poczuć się tym określeniem dotknięta. Wyrażenie to zostało odnotowane w *Słowniku języka polskiego* (Karłowicz 1909) z kwalifikacją „pogardliwy". Posiada ono takie konotacje, jak: „świntuch, niechluj, flądra, brudas; człowiek sprośny, bezwstydnik, człowiek nizkich instynktów, bez honoru, bez charakteru, bydlę, plugawiec; człowiek nie umiejący się pokazać, nie znający się na rzeczy; skąpiec, liczykrupa, smażywiecheć". Jasne jest zatem, że to wyrażenie o charakterze reifikacji stanowi obrazę będącą jednocześnie wyrazem pogardy w stosunku do pokrzywdzonego oraz narodu polskiego.

Przedstawione wyżej ustalenia można w sposób skrótowy przedstawić za pomocą tabeli.

Kryterium słownikowe	Wyróżniony w interpretacji element modelu komunikacji
Potoczne (nieliterackie)	Kontekst
Ironiczne lub żartobliwe	Odbiorca (jego odczucie)
Obraźliwe (obelżywe)	Kod
Pogardliwe	Kontekst ∨ Kod ∧ Odbiorca

Wypracowane przez sędziów okresu międzywojnia metody interpretacji określonych kategorii wyrazów znaleźć mogą także zastosowanie w odniesieniu do spraw współczesnych.

Przykładem może tu być znieważenie określeniami *buc* oraz *kreatura*. W orzeczeniu z 4 sierpnia 2014 r. o negatywnym nacechowaniu określenia *kreatura*, które można zakwalifikować do kategorii określeń potocznych, zadecydował kontekst.

> W realiach niniejszego postępowania należy zważyć, iż dla przyjęcia, iż wypowiedzi oskarżonej wyczerpały znamiona czynu z art. 216 § 1 k.k. istotne znaczenie ma kontekst tych wypowiedzi. Jego analiza, w tym łącznego użycia sformułowań *buc* i *kreatura* pośród innych negatywnych komentarzy dotyczących oskarżyciela prywatnego, przekonuje, że są to wypowiedzi stanowiące w odczuciu obiektywnym zniewagę (…). O ile słowu *kreatura* można nadać pozytywne znaczenie, umieszczając je w odpowiednim kontekście, to z całą pewnością twierdzenie to nie znajduje zastosowania do określenia *buc*, co zdaje się również przyznawać w swoich wyjaśnieniach oskarżona. Słów tych nie sposób uznać jako wyraz opinii oskarżonej co do zachowania oskarżyciela prywatnego. Tak użyte słowa należy zatem zaliczyć do kategorii obraźliwych.
> (Wyrok Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze z dnia 4 sierpnia 2014 r., sygn. akt II K 560/14).

Jak widać na wskazanym przykładzie, negatywne nacechowanie wyrazu *kreatura* uzależnione jest od kontekstu, w jakim zostało użyte to słowo, co wyraźnie zostało podkreślone przez sędziego.

Podsumowanie

Wyróżnienie pewnych sposobów interpretacji określeń, które mogą realizować funkcję znieważającą, oraz określenie elementów komunikacji, na które sędziowie kładli nacisk w ich ocenie, może stanowić użyteczną wskazówkę z perspektywy współczesnego orzekania w sprawach z zakresu „przestępstw z wypowiedzi" (Demenko 2016). Tego rodzaju przestępstwa cechują się dużym znaczeniem kategorii ocennych. Stopień sprawności orzekania uzależniony jest zatem od doświadczenia sędziego oraz jego świadomości językowej. Trzeba podkreślić,

że sędziowie analizowanego okresu stawali przed koniecznością oceny takich samych lub bardzo podobnych naruszeń. Na uwagę zasługuje także ich samodzielność w dokonywaniu tego rodzaju ocen. Przeanalizowane orzecznictwo pozwala przypuszczać, że sędziowie nie korzystali z ekspertyz biegłych z zakresu językoznawstwa, a jeżeli nawet tego rodzaju ekspertyzy były, to ich rola jest w wyrokach nieuzewnętrzniona.

Doświadczenie sędziów okresu międzywojennego jest wartością, która może współcześnie być pomocna w orzekaniu o tego rodzaju sprawach, a ustalenia językoznawcze mogą mieć walor praktyczny. Wstępna kwalifikacja treści znieważającej w oparciu o wskazane kategorie określeń znieważających może pozwolić na sprawniejsze wskazanie najistotniejszych okoliczności danego stanu faktycznego.

Jednocześnie należy podkreślić wagę zmiany, jaka zaszła w obrębie środków przekazu. W okresie międzywojnia nie istniały środki masowego przekazu, które funkcjonują współcześnie. Ówczesne medium druku uległo remediacji dopiero w drugiej połowie XX wieku (Bolter 2014). W efekcie rewolucji komputerowej zostało przekształcone w pismo elektroniczne. Zmieniła się szybkość przekazu informacji, ich forma, a także trwałość. W parze ze zmianą technologiczną nastąpiła także zmiana prawna. Obowiązująca obecnie ustawa karna przewiduje bowiem wyższą karalność w przypadku zniesławienia za pomocą środków masowego przekazu (Art. 212 § 2. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny, Dz.U. z 1997 Nr 88, poz. 553 ze zm.).

Połączenie ustaleń historycznoprawnych z elementami językoznawstwa może być cenne również dla dzisiejszego prawoznawstwa. Zgodnie ze współczesnym twierdzeniem Sądu Najwyższego przez pojęcie znieważenia należy rozumieć „takie i tylko takie zachowanie, które według określonych przez normy kulturowo-obyczajowe i powszechnie przyjętych ocen stanowi wyraz pogardy" (Wyrok Sądu Najwyższego z 17 lutego 1993 r., sygn. akt III KRN 24/92). Istotne jest zatem uwzględnienie, czy dane zachowanie (werbalne lub niewerbalne) lub jego skutek (np. rysunek, napis) ma charakter powszechnie uznawany za obraźliwy.

We współczesnej doktrynie tego rodzaju typy czynów zabronionych określane są jako czyny „drugiego systemu sygnałów, w których decyduje język, mowa, gesty" (Wolter 1973). W związku z tym przy ich ocenie należy odwoływać się do określonej kultury oraz zwyczajów społeczności, w której zaistniało dane zachowanie. Rozważania związane z problematyką tego rodzaju czynów mają w doktrynie oraz w nauce dość ograniczony charakter i traktowane są raczej marginalnie (Demenko 2016).

Wojciech Janyga wskazuje, iż w tego rodzaju sprawach należy w pierwszej kolejności ustalić, czy określone zachowanie przekroczyło przyjęte społecznie normy. W drugim zaś etapie trzeba ocenić, czy miało ono charakter znieważenia, przy czym należy odwołać się do kryterium pewnej powszechnie przyjętej wrażli-

wości (Janyga 2010). Na konieczność etapowego analizowania tego rodzaju spraw zwraca uwagę także Anna Demenko:

> Ustalenie, czy sprawca wypełnił znamię czasownikowe przestępstwa z wypowiedzi (…), nie powinno sprowadzać się do bezpośredniej oceny jego zachowania pod kątem tego, czy ma ono charakter np. zniewagi. Powinno przebiegać etapowo, poprzez ustalenie treści wypowiedzi, którą uznamy za miarodajną dla prawnokarnej kwalifikacji i na podstawie której możliwe jest dokonanie dalszej oceny, tj. czy dane zachowanie uznać możemy choćby za znieważenie, czy nie.
> (Demenko 2016).

W odniesieniu do powyższych głosów w doktrynie ustalenia historyczne mogą okazać się użyteczne w ustaleniu, czy dane wyrażenie przekracza przyjęte normy społecznokulturowe. Określenie treści wypowiedzi oraz wskazanie jej charakteru słownikowego (pospolite, ironiczne lub żartobliwe, obraźliwe, pogardliwe) wraz z najbliżej związanym z nią elementem danej sytuacji komunikatywnej podlegającym ocenie (kontekst, kod, odbiorca) może być przydatną wskazówką co do oceny danego stanu faktycznego.

Wykaz źródeł

Akty normatywne

Kodex kar głównych i poprawczych, Druk. Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości, Warszawa 1847.

Ustawa karna austrjacka o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z dnia 27 maja 1852 r. Nr 117 DPP., obowiązująca w okręgach Sądów Apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie oraz Sądu Okręgowego w Cieszynie, przeł. J. Przeworski, Warszawa 1924.

Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r. z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami po rok 1918 wraz z ustawą wprowadzoną do kodeksu karalnego dla Związku Północno-niemieckiego (Rzeszy Niemieckiej) z dnia 31 maja 1860 r., Przekład Urzędowy Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, Poznań 1920.

Kodeks karny z r. 1903 (przekład z rosyjskiego) z uwzględnieniem zmian i uzupełnieniem obowiązujących w II Rzeczypospolitej Polskiej ustaw w dniu 1 maja 1921 r., Ministerstwo Sprawiedliwości, Warszawa 1922.

Ustawa z dnia 3 czerwca 1919 r. o komisji kodyfikacyjnej (Dz.Pr.P.P. z 1919 r. Nr 44, poz. 315).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny (Dz.U. z 1932 r. Nr 60, poz. 571).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. – Kodeks zobowiązań (Dz.U. z 1933 r. Nr 82, poz. 598 ze zm.).

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. z 1997 Nr 88, poz. 553 ze zm.).

Orzeczenia sądowe

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 czerwca 1921 r., akta Nr 709 1922 r.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10 września 1923 r., akta Nr 1931 1923 r.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 grudnia 1927 r., sygn. akt Nr II K. 1873 1927.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23 października 1933, sygn. akt 2 K. 784/33.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 marca 1934 r., sygn. akt. 3 K. 469/33.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 maja 1934 r., sygn. akt 3 K. 368/34.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 maja 1934 r., sygn. akt 3 K. 369/34.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 sierpnia 1934 r., sygn. akt 3 K. 705/34.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 października 1934 r., sygn. akt 3 K. 1001/34.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 listopada 1934 r., sygn. akt 2 K. 104/34.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 marca 1935 r., sygn. akt. 1882/32.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 czerwca 1935 r., sygn. akt 2 K. 739/35.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 września 1935 r., sygn. akt 3 K. 801/35.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 czerwca 1937 r., sygn. akt 2 K. 583/37.

Wyrok Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 21 czerwca 1938 r., sygn. akt. K. 835/38.

Wyrok Sądu Najwyższego z 17 lutego 1993 r., sygn. akt III KRN 24/92.

Wyrok Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze z dnia 4.8.2014 r., sygn. akt II K 560/14.

Wyrok Sądu Najwyższego z 17 lutego 1993 r., sygn. akt III KRN 24/92.

Bibliografia

Bolter J.D., 2014: *Przestrzeń pisma. Komputery, hipertekst i remediacja druku*. Kraków: Ha!Art–Bydgoszcz: Miejskie Centrum Kultury.

Demenko A., 2016: Wypowiedź jako czynność sprawcza – na przykładzie znieważenia przedmiotu czci religijnej. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 4, 137–149.

Glaser S., Moglinicki A., 1934: *Kodeks karny. Komentarz*. Kraków: Księgarnia Powszechna.

Guz T., Głuchowski J., Pałubska M.R. (red.), 2013: *Synteza prawa polskiego 1918–1939*. Warszawa: CH Beck.

Janyga W., 2010: *Przestępstwo obrazy uczuć religijnych w polskim prawie karnym w świetle współczesnego pojmowania wolności sumienia i wyznania*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.

Karłowicz J. (red.), 1900: *Słownik języka polskiego*, t. 1. Warszawa: s.n.

Karłowicz J. (red.), 1909: *Słownik języka polskiego*, t. 6, Warszawa: s.n.

Karłowicz J. (red.), 1919: *Słownik języka polskiego*, t. 7. Warszawa: s.n.

Krzymuski E., 1901: *Wykład prawa karnego ze stanowiska nauki i prawa austryackiego*, t. 1. Kraków: L. Frommer.

Longchamps de Bérier R., 1934: Uzasadnienie projektu Kodeksu zobowiązań z uwzględnieniem ostatecznego tekstu Kodeksu. W: *Komisja Kodyfikacyjna, Podkomisja Prawa o Zobowiązaniach*, 4 (art. 1–167). Warszawa: Wydawnictwo Urzędowe Komisji Kodyfikacyjnej.

Maciejewski T., 2011: *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*. Warszawa: HC Beck.

Makarewicz J., 1919: *Granice ustawy karnej*. Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Makarewicz J., 1935: *Kodeks karny z komentarzem*. Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Makarewicz J., 1910: O ochronie czci w projekcie ustawy karnej. *Przegląd Prawa i Administracji*.

Makarewicz J., 1924: *Prawo karne. Wykład porównawczy z uwzględnieniem prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej Polskiej*. Lwów–Warszawa: Książnica Polska.

Makarewicz J., 1922: *Zbrodnia i kara*. Lwów: H. Altenberg Księgarnia Wydawnicza.

Makowski W., 1933: *Kodeks karny. Komentarz*. Warszawa: s.n.

Makowski W., 1924: *Prawo karne. O przestępstwach w szczególności. Wykład porównawczy prawa karnego austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego obowiązującego w Polsce*. Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka.

Marcjanik M., 2014: Etykieta językowa. W: J. Bartmiński (red.): *Współczesny język polski*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Mickiewicz A., 1838: *Dziady część III*. Paryż: Księgarnia i Drukarnia Polska.

Pasek A., 2010: Ochrona czci i godności osobistej w projektach polskiego kodeksu karnego z 1932 roku. *Acta Universitatis Wratislaviensis*, 311, 327–340.

Protokół posiedzenia sekcji prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13 stycznia 1924 r.

Przeworski J., 1924: *Ustawa karna austrjacka o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z dnia 27 maja 1852 obowiązująca w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie oraz sądu okręgowego w Cieszynie*. Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka.

Ryszka F. (red.), 1968: *Historia państwa i prawa polskiego 1918–1939*. Warszawa: PWN.

Sczaniecki M., 2009: *Powszechna historia państwa i prawa*, oprac. K. Sójka-Zielińska. Warszawa: LexisNexis.

Sławiński J. (red.), 1988: *Słownik terminów literackich*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Słownik języka polskiego PWN, 2016. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wolter W., 1973: *Nauka o przestępstwie. Analiza prawnicza na podstawie przepisów części ogólnej kodeksu karnego z 1969 r.* Warszawa: PWN.

Wróblewski B., 1936: *Cześć, godność, honor*. Wilno: s.n.

Zabłocki F., 1986: *Fircyk w zalotach*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Zgoliński I., 2013: *Zniesławienie w polskim prawie karnym. Zagadnienia teorii i praktyki*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.

Abstract

The main purpose of paper is to answer to the question: What was the scope of legal protection of honour and personal dignity in the Second Polish Republic and how people understood honour and personal dignity in those time? The hypothesis of a study is assumption, that analysis of judgements of Supreme Court concerning crimes against honour and personal dignity can indicate practical scope of protection of those legal goods and methods of resolving such cases. In the range of collected judgements and reconstruction of those time legislation, range of criminal protection of honour and personal dignity was presented. Linguistic perspective allowed to show the method of interpretation of words, which have been used as defamations or insults. Conclusion are useful for contemporary jurisdiction.

Keywords: insult, defamation, honour, dignity, interwar period, The Second Polish Republic

Alicja Labijak – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. ORCID: 0000-0002-6095-6245

Katarzyna Kruk-Junger

Rola tłumacza na sali sądowej. Czyli refleksje na temat możliwości (i celowości) wiernego tłumaczenia

W opinii teoretyków przekładu, użytkowników tłumaczenia, a także samych tłumaczy zdaje się dominować przekonanie, że tłumacz, jeśli chce postępować etycznie, powinien być tylko i wyłącznie maszyną do transkodowania tekstu z języka A na język B. Wszelkie przejawy „ujawniania się" tłumacza w komunikacji są często postrzegane jako nieprofesjonalne. Coraz częściej pojawiają się jednak głosy, że rola tłumacza jest nieco bardziej złożona, a oni sami zdają się postępować inaczej, niż mogłyby to sugerować kodeksy etyki zawodowej. Co więcej, zdarza się, że ci sami klienci, którzy boją się jakiejkolwiek ingerencji pośrednika językowego w tekst, oczekują od tłumaczy zachowań wykraczających poza te ramy, gdy wymaga tego specyfika kontekstu, w jakim odbywa się komunikacja. W niniejszym artykule postaramy się omówić przykłady takich właśnie zachowań, a następnie pokazać, że – po spełnieniu pewnych warunków – nie muszą one być sprzeczne z profesjonalną etyką tłumacza, a wręcz mogą stać się pomocnym narzędziem usprawniającym proces komunikacji w kontekście sądowym i nie tylko.

Profesjonalna etyka i dopuszczalność takich czy innych ról pośrednika językowego od dawna stanowią temat rozważań teoretyków i praktyków przekładu. Proponowane podejścia można pogrupować za Andrew Chestermanem (2001) w cztery główne nurty. Pierwszy z nich, nazwany przez tego autora etyką reprezentacji, zawiera w sobie wszelkie modele promujące ideał wierności. Według tego założenia etyczny przekład to taki, który najlepiej oddaje oryginał oraz jego obcość kulturową, bez zmieniania, pomijania bądź dodawania czegokolwiek. Druga grupa, nazwana etyką usługi, obejmuje podejścia funkcjonalne do przekładu, które opisują go jako działalność komercyjną, w której potrzeby i oczekiwania klienta są na pierwszym planie, a lojalność wobec płacącego klienta jest podstawą wszystkich decyzji tłumacza. Oznacza to daleko idącą wolność tłumacza w zakresie zmian w tekście, ukierunkowanych na dostosowanie go do potrzeb odbiorcy. Trzeci z nurtów to etyka komunikacji, która zakłada, że największą wartością w przekładzie powinna być współpraca między kulturami. Pośrednik

językowy jest w tym ujęciu niezależnym mediatorem, który umożliwia porozumienie ponad granicami i stoi na straży tegoż porozumienia. To również oznacza dopuszczalność wszelkich manipulacji tekstem, które mają umożliwiać skuteczną komunikację. Czwarta i ostatnia grupa to modele etyki opartej na normach wypływających z uwarunkowań kulturowych i formalnych. W tej wizji praca tłumacza jest głęboko zakorzeniona w zwyczajowych praktykach innych tłumaczy, których wzorce należy naśladować. Godni zaufania tłumacze w tym podejściu to ci, którzy zachowują się w przewidywalny i konformistyczny sposób. A zatem wszelkie techniki przekładu, które zostały usankcjonowane tradycją przekładową, będę dopuszczalne (Chesterman 2001, 139–141). W wielu aspektach wszystkie te modele są jak najbardziej słuszne, nawet jeśli miejscami wydają się sprzeczne. Bez wątpienia tłumacze mają tendencję do brania pod uwagę wszystkich wymienionych czynników w toku podejmowania decyzji o przyjęciu takiej lub innej roli w komunikacji. Nie ma niestety zgody co do tego, które z tych podejść jest najkorzystniejsze z punktu widzenia praktyki przekładu. Anthony Pym zauważa jednak, że we współczesnych teoriach przekładoznawczych coraz częściej kwestionuje się wspomniane i dominujące do tej pory przekonanie o nadrzędności etyki ukierunkowanej na tekst oryginału i idealną ekwiwalencję. Według tego autora takiego podejścia nie da się obronić w świetle najnowszych badań, które ukazują tłumaczenie jako coś więcej niż czyste transkodowanie i które, w konsekwencji, nakazują szukanie etycznego zachowania w szerszej perspektywie, biorącej pod uwagę m.in. kontekst sytuacyjny oraz uczestników interakcji, które mogą wpływać na zachowanie tłumacza (2001, 137). Mona Baker idzie o krok dalej, zauważając, że tłumacz, który tylko transkoduje, to pewnego rodzaju fikcja: „Niezaangażowane, wolne od interwencji tłumaczenie jest po prostu niemożliwe, nawet jeśli tłumacz jest przekonany, że powinien być całkowicie neutralny. A biorąc pod uwagę, że tłumacze pisemni i ustni są ludźmi posiadającymi sumienie i poczucie tego, co jest etyczne, a co nie, nie da się uniknąć sytuacji, w których poczują się oni zobowiązani do ingerowania w bardzo dosłownym sensie" (Baker 2009). Zatem zamiast wizji tłumacza idealnie wiernego autorka, notabene badająca przekład w kontekście konfliktów zbrojnych, proponuje teorię, według której tłumacz funkcjonuje w skomplikowanej sieci sytuacji społecznych, wymagających od niego zachowania postawy moralnie zaangażowanej i świadomości wpływu własnych wyborów tłumaczeniowych na kształtowanie nowej rzeczywistości (Baker 2006, 2). Autorka daje zresztą tłumaczowi prawo do wielu kontrowersyjnych decyzji w procesie przekładu i do daleko idącej ingerencji w tekst, jeśli wynika ona z wyznawanych zasad moralnych i służy „większemu dobru" (Baker 2006, 5). I choć niewątpliwie takie postawienie sprawy może budzić kontrowersje, trudno nie zgodzić się z argumentami autorki, kiedy przekonuje ona, że postawa moralna tłumacza zawsze będzie wpływała na jego wybory przekładowe, a profesjonalna etyka, niezależnie od jej źródeł, będzie jej podporządkowana. A to z kolei oznacza,

że tłumacze będą odczuwali potrzebę przyjmowania ról wychodzących poza czyste tłumaczenie, jeśli w ich ocenie sytuacja będzie tego wymagała.

W tej perspektywie zatem należałoby może mówić o pewnych pożądanych postawach moralnych tłumaczy, a nie jakichś mniej lub bardziej ogólnych normach etycznych. Chesterman zauważa, że posiadanie pewnych zalet może wskazywać na umiejętność podejmowania najbardziej pożądanych etycznie decyzji. I choć stworzenie obiektywnej definicji etycznego postępowania jest trudne, jeśli nie niemożliwe, sugerowane cechy mogą rzeczywiście pomagać pośrednikom językowym w skutecznym i zasadnym przyjmowaniu określonych ról. Wśród tych cech Chesterman wymienia chęć bycia dobrym tłumaczem, który dąży do ideału, uczciwość dotyczącą informowania klienta o możliwych wyborach tłumaczeniowych, szczerość w tym zakresie, wiarygodność, połączone z empatią, odwagą i determinacją w szukaniu optymalnych rozwiązań. Wszystkie one, z definicji, muszą iść w parze z wiedzą i umiejętnościami tradycyjnie przypisywanymi tej profesji, czyli doskonałą znajomością języka, kultury, dziedziny tłumaczenia itp. (Chesterman 2001, 146–147). Wydaje się, że taką listę można łatwo rozbudowywać, dodając inne pożądane cechy, jak choćby asertywność, jednak samo założenie wydaje się słuszne: tłumacz reprezentujący wysokie standardy moralne będzie świadczył usługi tłumaczeniowe w bardziej etyczny sposób. I choć wydaje się to oczywistym i nieco naiwnym stwierdzeniem, warto rozważyć jego implikacje, zwłaszcza w kontekście szkolenia przyszłych tłumaczy, bo to oznacza, że programy studiów powinny zawierać moduły, które uwrażliwiałyby przyszłych pośredników językowych na takie kwestie, jak: tolerancja, prawa człowieka, potrzeba ciągłego rozwoju, empatia, branie odpowiedzialności za własne decyzje i tym podobne. Takie podejście, choć coraz częstsze, wciąż jeszcze jest na uczelniach kształcących tłumaczy nowością, a przedmioty poświęcone tej tematyce, jeśli się pojawiają, to w bardzo szczątkowym zakresie.

Powyższe teorie znajdują potwierdzenie również w kontekście sądowym, który, wydawałoby się, jest najbardziej sformalizowanym środowiskiem, w jakim pracuje tłumacz, zarówno ustny, jak i pisemny. Badania przeprowadzone w roku 2011 na grupie dziesięciu polskich tłumaczy środowiskowych, pracujących na Wyspach Brytyjskich, gdzie tego typu przekład jest niezwykle rozpowszechniony i przez to łatwo poddający się badaniom, pokazują jednak, że i w tym przypadku tłumacze ustni przyjmują role wychodzące poza transkodowanie (Kruk-Junger 2013). Przytoczę tutaj kilka wypowiedzi tłumaczy, ilustrujących to zjawisko:

> Przykład 1:
> Wiem, że w mojej pracy bardzo często [są] oczekiwania, (…) wobec tłumacza, które wychodzą poza samo tłumaczenie (…). Bardzo często się mówi, że tłumacz musi wiernie tłumaczyć, dokładnie, co mówią poszczególne strony, i tylko tłumaczyć.

> (…) W praktyce (…) tłumacz, żeby podtrzymać tę komunikację, tę interakcję, musi wyjść poza swoją (…) tradycyjną rolę (…) w imię takiej językowej mediacji.

W powyższej wypowiedzi tłumacz przyznaje, że – wbrew znanym sobie regułom tłumaczenia dosłownego – dla podtrzymania interakcji przyjmuje rolę bardziej mediatora językowego niż maszyny transkodującej treść. Jakie zachowania może obejmować taka mediacja? Przyjrzyjmy się dalszym przykładom:

> Przykład 2:
> Policja – nie to, że tutaj podtrzymuję jakiś stereotyp policjanta, że jest głupi – ale często mają jakieś tam braki komunikacyjne, czyli często ta komunikacja jakoś… nie to, że się w ogóle załamuje, ale jest utrudniona (…). Często na przykład, jeżeli chodzi o to, w której osobie się wyrażają, czy w której osobie zapisują (…) zeznanie, mylą to wszystko (…) i to tak troszeczkę utrudnia czasami, bo wszystko może być jakieś przekręcone (…). I to potem może źle rzutować na tłumacza.

W przykładzie tym widać doskonale poczucie konieczności wzięcia odpowiedzialności za komunikację i jej skutki. Dlatego też zamiast przekazywać bez zmian to, co zostało powiedziane, pośrednik językowy przejmuje odpowiedzialność za formę i treść komunikacji, umieszczając się w pozycji specjalisty w tym zakresie. W tym wypadku przyznaje się on do poprawiania wypowiedzi oryginalnej, tak aby była bardziej czytelna. Podobnie jest w kolejnym przykładzie:

> Przykład 3:
> Kiedy ja przekładam coś zgodnie z tym, jak to jest powiedziane, czyli takim językiem bardzo formalnym, oficjalnym, używam sama specjalistycznej terminologii w moim języku polskim, to często się okazuje, że te osoby nie rozumieją, co ja do nich mówię, bo to wynika z ich poziomu wykształcenia.

Tłumacz przyznaje się tutaj do wyjaśniania (upraszczania?) elementów wypowiedzi, które mogą być niezrozumiałe dla odbiorcy. Rola, jaką przybiera, to specjalista w zakresie języka i terminologii. Manipulacja tekstem może w takim przypadku przybierać różne formy: wyjaśnianie (w tym eksplicytacja), upraszczanie (w tym zmiana rejestru), a nawet opuszczanie elementów trudnych, a nieistotnych. Przyjęcie takiej roli może mieć jednak również inną motywację i inną formę:

> Przykład 4:
> Zdarzało mi się (…), że często oskarżeni nie zdawali sobie sprawy, w jaki sposób powinno się odnosić do sędziego (…). Nie starałam się nigdy jak gdyby poprawić ich wizerunku, ale być może nieświadomie lekko (…) ugrzeczniałam wypowiedzi (…). Nie wiem, czy to wpłynęło negatywnie na komunikację, być może wpłynęło na lepszy odbiór oskarżonego przez sąd, albo też przez to, że na przykład rozumiał

skomplikowane wypowiedzi, mógł się wydać bardziej inteligentny, albo też mógł się wydać bardziej uprzejmy.

W powyższej wypowiedzi tłumacz wyjaśnia zmiany w tekście z jednej strony wspomnianym wyżej imperatywem, aby strona tłumaczenia była w stanie zrozumieć wypowiedź, z drugiej – często nieświadomym – dostosowywaniem go do kontekstu kulturowego (w tym przypadku sądowego). Ten drugi przypadek, czyli ingerencja spowodowana brakami w wiedzy ogólnej lub kulturowej jednej ze stron, tłumacze opisują zresztą częściej:

Przykład 5:
Ta pani miała funkcję tak zwanego sekretarza sądu czy doradcy prawnego sądu. Są to osoby, które posiadają wykształcenie prawnicze i aplikację adwokacką, które doradzają ławnikom. I te osoby na przykład nie były zorientowane w tym, że polskie prawo jazdy jest wydane przez kraj członkowski Unii Europejskiej, w związku z tym jest ważne. To był przypadek, który wielokrotnie zanegowano – ważność takiego prawa jazdy, lub też zanegowano ważność polskich kwalifikacji zawodowych w tym zakresie. I kilkakrotnie musiałem interweniować w celu podania odpowiednich dokumentów i zmuszenia takiej osoby do tego, żeby skorzystała z oficjalnych wydruków na przykład z wydziału komunikacyjnego i sprawdziła, że jednak ja mam rację.

Tłumacz w tej sytuacji posunął się do daleko idącej ingerencji w komunikację, a konkretnie jej przerwania, nie tylko w celu wyjaśnienia nieporozumienia na tle braku wiedzy dotyczącej szeroko rozumianych aspektów kulturowych u jednej ze stron komunikacji, lecz także dopilnowania, by nie doprowadziło to do niepożądanych skutków. Innymi słowy, wszedł on w rolę reprezentanta interesów jednej ze stron komunikacji. Należy w tym miejscu zauważyć, że tłumacze niechętnie przyznają się do przyjmowania ról tak dalece odbiegających od zasady neutralnego transkodowania:

Przykład 6:
Zdarzyła mi się kilka razy sytuacja, w której widziałam, że sędzia zupełnie nie rozumie roli tłumacza. Na przykład kiedy został wywołany oskarżony, żeby podejść na środek sali przed sędziego, i potrzebował tłumaczenia, wtedy ja podchodziłam także i sędzia pytał mnie, czy zapoznała się pani ze sprawą, czy już wie pani, o co chodzi. Ja oczywiście odpowiadałam, że nie, no bo nie kontaktowałam się z oskarżonym wcześniej, nawet nie wiedziałam, jak on wygląda, po prostu miałam jego nazwisko. No to sędzia się zdenerwował: „Ach no to przekładamy dalej, proszę się zapoznać, i wracamy za jakiś czas" i zostawiał mnie po prostu z tym oskarżonym, którego musiałam się zapytać, o co chodzi. Więc tutaj jeden z przykładów zupełnego niezrozumienia, na czym polega rola tłumacza, przez sędziego.

Interesujący jest fakt, że często to właśnie klienci oczekują od tłumacza wyjścia poza samo tłumaczenie, jak to miało miejsce w powyższej sytuacji. Przypomnijmy, że interakcja z oskarżonym jest w sprzeczności z większością kodeksów etyki zawodowej, właśnie z powodu groźby przyjęcia przez tłumacza roli adwokata strony. Niezrozumienie roli tłumacza przez klientów niewątpliwie przyczynia się do problemów z jej określeniem – nie da się nie zauważyć, że w powyższym przykładzie tłumaczka zgodziła się na przyjęcie roli przedstawiciela nie z powodu ignorancji w zakresie zasad etykiety, ani nawet z powodu braku określonych zasad moralnych, lecz braku wystarczającej asertywności, by odmówić sędziemu.

Wszystkie powyższe obserwacje i przykłady zdają się sprowadzać do jednej konkluzji: role, jakie w praktyce przyjmuje tłumacz w komunikacji, wypływają bardziej z ich własnych postaw moralnych, przekonań i cech, niźli z narzuconych, arbitralnych norm i zasad. A to oznacza, że etyka tłumacza będzie niczym innym, jak umiejętnym godzeniem wyznawanych zasad ze znanymi, bardziej lub mniej formalnymi, regułami panującymi w dziedzinie przekładu, z dodatkową gotowością do brania odpowiedzialności za decyzje podjęte w tym zakresie (zob. Baker 2009). Niestety, przyznanie tego uderza w podwaliny tradycyjnie rozumianej relacji klient–tłumacz, która opiera się na iluzji, że pośrednik językowy przekazuje absolutnie wszystko, co zostało powiedziane, dokładnie w sposób, w jaki zostało to powiedziane. Koncepcji, która jest ważnym elementem budowania zaufania do tłumacza (zob. Baker 2009, Pym 2012). Niemniej jednak wydaje się, że edukowanie klientów w zakresie realistycznych oczekiwań odnośnie do zachowań tłumacza może być na dłużą metę bardziej efektywne. Informowanie użytkowników przekładu na temat roli pośrednika językowego, a nawet negocjowanie tejże roli w ramach akceptowalnych przez strony warunków, może pomóc w uniknięciu wielu nieporozumień i skarg. Jeśli klient zostanie poinformowany o ograniczeniach przekładu ustnego, o możliwych dodatkowych rolach tłumacza, a w przypadku nacisku na przekład idealnie wierny – o koniecznych warunkach, które należy spełnić, by było to możliwe, rola tłumacza mogłaby się stać wynikiem negocjacji między stronami w pełni świadomymi swojej sytuacji.

Niestety, to założenie sprowadza nas do punktu wyjścia: aby była możliwa taka negocjacja, potrzebna jest jasna definicja tego, co jest, a co nie jest dopuszczalną rolą tłumacza w komunikacji. Jak widzieliśmy, wizja tłumacza, który byłby wyłącznie niewidoczną maszyną do transkodowania tekstu, jest w praktyce nie do obronienia. Tłumacz jest i będzie zaangażowany w komunikację, jednak stopień tego zaangażowania będzie się różnił w zależności od sytuacji. Pym, wielki zwolennik promowania współpracy międzykulturowej, zwraca na to uwagę, twierdząc, że ta współpraca za każdym razem może wymagać innego zachowania ze strony pośrednika językowego, ponieważ każdorazowo należy wziąć pod uwagę wiele czynników, które mogą jej zagrażać (Pym 2012, 9). Konsekwencją wizji, w której tłumacz jest ostatecznie odpowiedzialny za sukces lub porażkę komunikacji,

jest prawo tłumacza do ingerowania w nią w miarę swoich możliwości tak, aby ten sukces zapewnić (Pym 2012, 153). Kluczowym sformułowaniem jest tutaj „w miarę swoich możliwości", gdyż obszary, w których tłumacz może posiadać odpowiednie kwalifikacje do ingerencji, są jednak, mimo istnienia wyjątków, ograniczone do dziedziny przekładu, języka i kultury.

Patrząc na problem z tej perspektywy, możemy przeanalizować dopuszczalne role tłumacza, wychodząc od zaprezentowanych przykładów praktycznych i ich analizy pod kątem kompetencji samych tłumaczy do tego, by je przyjmować. Warto jednak w tym miejscu doprecyzować samo pojęcie rola tłumacza, gdyż zdaje się ono powodować wiele niejasności. Dla przykładu: Vermeer i jego teoria *skoposu* określa, że rolą tłumacza jest analiza dopuszczalności i opłacalności *briefingu* tłumaczeniowego w kontekście prawnym, ekonomicznym czy ideologicznym, sprawdzenie, czy tłumaczenie jest w ogóle potrzebne, sprecyzowanie czynności potrzebnych do przeprowadzenia *briefingu*, dokonanie przekładu, który może skutkować powstaniem tekstu docelowego lub krótkim streszczeniem tekstu źródłowego, tudzież poinformowanie klienta, że tekst nie powinien być tłumaczony, gdyż to nie spełniłoby założonego celu (Vermeer 1986, za: Nord 1997, 21). Niezależnie od tego, czy samo założenie Vermeera jest słuszne, to, o czym pisze, to bardziej pewne zadania, które tłumacz może (powinien?) wykonać przed i podczas przekładu, a nie sama rola, jaką przyjmuje on w komunikacji. Tę najlepiej zdaje się definiować Helge Niska (2002, 138–139), która w swoich badaniach zajmuje się tłumaczeniem środowiskowym, w którego obręb zaliczyć można również tłumaczenie sądowe. Zauważyła ona, że role przyjmowane przez tłumaczy zilustrować można pewnego rodzaju piramidą, u podstaw której leży w prawdzie transfer tekstu, ale który często jest wzbogacany o różnego rodzaju mediację lub nawet reprezentację stron.

Rysunek 1. Helge Niska – model ról tłumacza

W tym modelu potencjalne role ułożono tak, by odzwierciedlały one stopień ingerencji tłumacza w komunikację, począwszy od czystego transferu informacji, poprzez wyjaśnianie elementów tekstu, pośrednictwo kulturowe, aż do krytykowanego reprezentowania interesów jednej ze stron. Niska broni jednak tej roli, argumentując, że w przypadku tłumaczeń środowiskowych, gdzie dysproporcja sił między stronami jest duża, interwencja tłumacza może w pozytywny sposób skompensować tę różnicę (Niska 2002). I choć trudno nie zgodzić się z opinią, że dawanie tłumaczowi prawa do mówienia w imieniu klienta może sprawiać, że zbyt głęboko zaangażuje się on w jego problemy (zob. np. Tryuk 2006), odmawianie mu tego prawa mija się z celem, choćby z powodu ogólnoludzkiej skłonności do pomagania innym, którym, w naszej ocenie, dzieje się krzywda. Na podstawie modelu Niski oraz dostępnych wyników badań można zasugerować następującą listę ról, które pośrednicy językowi mogą przyjmować w komunikacji:

Transkoder: najbardziej podstawowa i pierwotna funkcja, znajdująca się w zakresie tzw. niewidocznego tłumacza, ale możliwa jedynie w mniej lub bardziej idealnych warunkach, gdzie wszystkie problemy tłumaczeniowe mogą zostać rozwiązane za pomocą technik tłumaczeniowych nieingerujących w treść, a które zwykle utożsamiamy ze strategią tłumaczenia dosłownego. Tłumacz przyjmuje w niej kompetencje maszyny przekładającej tekst wejściowy na tekst wyjściowy, a odbiorca często zostawiony jest sam sobie, jeśli chodzi o trudne lub niezrozumiałe elementy tekstu, zarówno na płaszczyźnie treści, jak i formy.

Adaptator: kolejna rola funkcjonująca w zakresie przekładu niezaangażowanego, acz pośrednia pomiędzy czystym transkodowaniem a głębszą ingerencją w komunikację. Pośrednik językowy nie zdradza wprost swojej obecności, niemniej jednak wykorzystuje kompetencje stanowiące podstawę kolejnych, bardziej widocznych zachowań. Manipuluje on tekstem za pomocą narzędzi strategii tłumaczenia wolnego, aby dostosować go do niedoskonałości sytuacji komunikacyjnej, np. zmienia rejestr w przypadku niemożliwości zrozumienia tekstu przez odbiorcę. Odbiorca w tej sytuacji najczęściej nie będzie w stanie rozpoznać, w jakim stopniu tekst został zmieniony przez tłumacza, a jego elementy wyjaśnione lub „wygładzone" w sposób niejawny. Jednak nawet jeśli pośrednik językowy wykorzysta w adaptacji swoją wiedzę językową, kulturową czy komunikacyjną, dzieje się to w sposób płynny, nieingerujący w znaczący sposób w interakcję i najczęściej niebudzący kontrowersji, choć oczywiście zdarzają się wyjątki.

Obie powyższe role funkcjonują w ramach tradycyjnego podejścia do przekładu i wymagają, by tłumacz był niewidoczny w procesie komunikacji. Forma przekładu – ustna czy pisemna – nie ma tu większego znaczenia. W przekładzie ustnym tłumacz, mimo że obecny w sytuacji komunikacyjnej, stosuje pewne techniki, które sprawiają, że jego osoba i przekonania nie są w niej w ogóle brane pod uwagę, np. konsekwentnie stosuje pierwszą osobę w ramach lojalności względem nadawcy. Niemniej jednak zarówno w tłumaczeniu ustnym, jak i w pisemnym obie

te role nie są wcale tak częste, jak mogłoby się wydawać: zwłaszcza przy strategii tłumaczenia dosłownego zdarza się nagminnie, że tłumacz, mimo początkowego przyjęcia roli transkodera, postanawia się jednak ujawnić, np. w formie paratekstu. W przekładzie literatury istnieje technika przypisu, w którym pośrednik językowy wyjaśnia jakieś zjawisko językowe lub kulturowe, w tekstach uwierzytelnionych mamy do czynienia z uwagą tłumacza, spełniającą podobne funkcje, w komunikacji ustnej zaś paść może sformułowanie typu „tłumacz chciałby coś wyjaśnić". Jeśli zaistnieje taka sytuacja, nie można już mówić o tłumaczu niewidocznym – pośrednik językowy przyjął, teraz już w sposób jawny, jedną z innych ról:

Specjalista ds. komunikacji: w tym przypadku pośrednik językowy stosuje różnorakie środki, aby zorganizować i usprawnić komunikację. Wśród nich, oprócz wyżej wspomnianych, możemy znaleźć m.in.: streszczanie, tłumaczenie jedynie relewantnych fragmentów tekstu, przerywanie przekładu, gdy pojawią się problemy związane z komunikacją, proponowanie bardziej skutecznych rozwiązań tłumaczeniowych (np. tłumaczenie *a vista* zamiast pisemnego lub symultaniczne zamiast konsekutywnego) itp. W tej kategorii mieszczą się również wszystkie czysto fizyczne sposoby organizowania przekładu, jak np. ominięcie instrukcji dotyczących wypełniania dokumentu w przekładzie uwierzytelnionym czy przestawienie krzeseł w taki sposób, by przekład ustny mógł być bardziej efektywny i profesjonalny.

Specjalista ds. języka: z tą rolą mamy do czynienia, gdy tłumacz wykorzystuje swoją wiedzę językową (i językoznawczą), aby wyjaśnić elementy tekstu, które w przeciwnym razie byłyby niezrozumiałe. Wyjaśnianie takich elementów następuje za pomocą wspomnianej wcześniej noty tłumacza (w przypadku tłumaczeń pisemnych) czy komentarza (w przypadku przekładu ustnego). Warto dodać, że nie zawsze informacje dodatkowe przekazywane przez tłumacza wymagają przerwania komunikacji. Zdarza się, że tłumacz decyduje się podać je przed tłumaczeniem (przedmowa lub *briefing*) lub po nim (posłowie lub *debriefing*).

Specjalista ds. kultury: podobnie jak w poprzednim przypadku tłumacz ujawnia swoją obecność, aby wyjaśnić niezrozumiały element, w tym przypadku kulturowy, przed, w czasie lub po tłumaczeniu. I choć można przyjąć, że język jest częścią kultury, więc wszystkie problemy językowe będą *de facto* mieściły się również w tej kategorii, celowe wydaje się rozróżnienie tych dwóch grup ze względu na to, że podczas gdy rola specjalisty językowego nie budzi większych kontrowersji, to kompetencje pośrednika językowego potrzebne do wyrażania opinii dotyczących różnic kulturowych bywają podawane w wątpliwość (zob. Kruk-Junger 2013).

Istotne jest, by w każdym z powyższych przykładów było jasne, że tłumacz występuje we własnym imieniu. W przeciwnym razie może dojść do nieporozumień rzutujących na profesjonalizm, np. dokonywanie przekładu w formie streszczenia bez uprzedzenia o tym usługobiorcy jest nadużyciem jego zaufania.

Trzy powyższe kategorie reprezentują dziedziny, w których tłumacz, wbrew wspomnianym wątpliwościom, powinien być kompetentny, by móc wykonywać swoje zadanie w sposób w pełni profesjonalny oraz aby pomagać stronom w osiągnięciu porozumienia, czyli w tym, co Pym nazywa współpracą. Istnieje jednak jeszcze jedna rola, którą sygnalizowaliśmy wcześniej, a która ma nieco bardziej globalny charakter i wychodzi poza wszystko, co tradycyjnie rozumiemy przez pojęcie przekładu. Dlatego też, zgodnie z tezą o tym, że zasady etyki zawodowej są podrzędne względem zasad moralnych wyznawanych przez tłumacza, bezcelowe jest jej ignorowanie lub zaprzeczanie. Ta rola to:

Człowiek – istota moralna: mimo wspomnianych kontrowersji jest to rola, której nie da się uniknąć, można jedynie – w toku edukacji i kształtowania etosu zawodowego – minimalizować jej możliwe negatywne skutki. Tłumacz, pod wpływem imperatywu moralnego, przestaje być osobą świadczącą usługi tłumaczeniowe, a staje się istotą ludzką postępującą w zgodzie ze swym sumieniem. Celem takiego działania nie jest już porozumienie, lecz raczej zmiana rzeczywistości (co Baker nazywa zmianą narracji), gdyż nie zgadza się ona z postawą moralną pośrednika językowego. Wśród zachowań odnotowywanych w tej roli odnajdujemy omawianą reprezentację, ale także inne wybory, takie jak odmowa tłumaczenia, doradztwo, świadczenie dodatkowych usług niezwiązanych w żaden sposób z tłumaczeniem itd.

Wszystkie powyższe role są nieodzowną częścią bycia tłumaczem i, oprócz wcześniej wymienionych, istnieje wiele przykładów sytuacji, kiedy są one podejmowane. I choć transkodowanie zawsze będzie podstawą każdej działalności tłumaczeniowej, w swojej najczystszej formie jest raczej trudne do odnalezienia. Pozostałe role, chociaż niewątpliwie częste, budzą już większe kontrowersje i sprzeciw wielu teoretyków oraz użytkowników przekładu. Potrzeba wiary w istnienie tłumacza-maszyny, nie tylko nieingerującego w komunikację, ale wręcz pozbawionego wszelkich cech ludzkich, takich jak uczucia, współczucie, a nade wszystko prawa do dokonywania własnych decyzji moralnych, jest wciąż bardzo widoczna w wielu podejściach naukowych, nawet wbrew wynikom badań, które nie zostawiają złudzeń co do tego, że jest to po prostu niemożliwe. Niestety, skutkiem takiego stanu rzeczy jest stosunkowo częsta u tłumaczy, zwłaszcza ustnych, utrata wiary w siebie i swój profesjonalizm, ilekroć nie udaje im się pozostać niezaangażowaną maszyną transkodującą (zob. Kruk-Junger 2013), a to z kolei nie służy promowaniu wysokiej jakości świadczonych usług. Dlatego wydaje się ważne, by organizacje zrzeszające tłumaczy oraz teoretycy przekładu mówili dziś jednym głosem w sprawach dotyczących jakości przekładu oraz ról, jakie może lub powinien przyjmować tłumacz. Istnieje silna potrzeba wpływania na tłumaczy (i studentów przekładu), aby dążyli nie tylko do osiągania wysokiej jakości usług na płaszczyźnie tekstu, lecz także, by aspirowali do wysokich standardów moralnych dzielonych przez społeczeństwo zglobalizowanego świata. Potrzeba

głośnej krytyki tłumaczy, którzy sprzeniewierzają się tym zasadom lub nadużywają swojej uprzywilejowanej pozycji. Potrzeba uczenia tłumaczy, by brali odpowiedzialność za swoje wybory, aby nie podejmowali ich pochopnie i bez analizy wszystkich dostępnych danych. Ale przede wszystkim konieczna jest edukacja zarówno samych tłumaczy, jak i użytkowników ich przekładów w zakresie ról, jakie podejmuje tłumacz w komunikacji. Jedynie gdy obie strony będą miały pełny i realistyczny obraz wad i zalet komunikacji za pośrednictwem tłumacza, możliwa będzie partnerska współpraca między usługobiorcami a usługodawcą oraz wyraźne zarysowanie wzajemnych oczekiwań i zobowiązań.

Podsumowując, pośrednicy językowi mają i zawsze będą mieli tendencję do manipulowania tekstem tak, aby usprawnić komunikację, upewnić się, by strony zrozumiały trudne elementy językowe oraz kulturę drugiego kraju, by powstały tekst lepiej pasował do kontekstu i by, w imię współpracy, minimalizować dysproporcje w układzie sił między stronami tłumaczenia. Wynika to nie tylko z posiadanych kompetencji, ale także z pewnych ogólnoludzkich cech, których nie da się stłumić najbardziej nawet rygorystycznymi kodeksami etyki zawodowej. Jednak ten fakt, choć zapewne dla wielu użytkowników tłumaczenia trudny do zaakceptowania, nie musi stanowić żadnego zagrożenia dla procesu sądowego. Role tłumacza wychodzące poza transkodowanie mogą wybitnie usprawnić proces komunikacji, jeśli tylko wszystkie strony będą dobrze rozumiały, czym jest, a czym nie jest tłumaczenie, i zaakceptują, że interakcja za pośrednictwem tłumacza zawsze będzie się różniła od zwykłej – tekst, który jest wynikiem przekładu, niezwykle rzadko jest dokładnie wierną kopią oryginału, ale też najczęściej nie musi nią być. Jeśli jednak z jakiegoś powodu użytkownikowi potrzebny jest przekład idealnie wierny, warto poinformować o tym pośrednika językowego, a ten zdecyduje, czy i w jakich warunkach takie tłumaczenie będzie możliwe. Jedynie wzajemne zrozumienie swoich potrzeb oraz współpraca w tym zakresie między klientami a tłumaczami mogą zbudować wzajemne zaufanie i pomóc określić, co jest, a co nie jest rolą tłumacza w danej sytuacji komunikacyjnej.

Bibliografia

Baker M., 2006: *Translation and Conflict. A Narrative Account*. Londyn–Nowy Jork: Routledge.

Baker M., 2009: Ethics of renarration. *Cultus*, 1(1), 10–33.

Chesterman A., 2001: Proposal for a Hieronymic Oath. *The Translator*, 7, 2, 139–154.

Kruk-Junger K., 2013: *Przekład środowiskowy. Teoria, normy, praktyka*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe AT-H.

Niska H., 2002: Community Interpreter Training: Past, Present, Future. W: G. Garzone, M. Viezzi (red.): *Interpreting in the 21st Century. Challenges and Opportunities*. Amsterdam: Philadelphia John Benjamins Publishing.

Nord Ch., 1997: *Translation as a Purposeful Activity: Functionalist Approaches Explained*. Manchester: Routledge.

Pym A., 2001: Introduction. The Return to Ethics in Translation Studies. *The Translator*, 7, 2, 129–138.

Pym A., 2012: *On Translator Ethics. Principles for mediation between cultures*. Amsterdam: Philadelphia John Benjamins Publishing.

Tryuk M., 2006: *Przekład ustny środowiskowy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Abstract

The article deals with the possibility and functionality of a faithful translation in the court context, trying at the same time to debunk the myth regarding the interpreter as an uninvolved transcoding machine. The roles described in the paper, which the language intermediaries assume in the legal and other contexts, serve to illustrate the need for a profound cooperation between the providers and the users of translation, to ensure the highest quality of the service rendered.

Keywords: interpreting, translator's role, ethics of translation

Katarzyna Kruk-Junger – Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. ORCID: 0000-0002-9915-8988

Ewa Malinowska, Maria Wojtak

Uzasadnienie decyzji administracyjnej w analizie lingwistycznej[1]

Współczesna lingwistyka zapewnia możliwość wieloaspektowego oglądu (wieloaspektowej analizy i językoznawczej interpretacji) komunikatów reprezentujących różne sfery komunikacyjne (różne dziedziny komunikacyjnej aktywności ludzi). Uwaga ta odnosi się także do określonych segmentów wyodrębnionych komunikatów, choć nie wszystkie możliwe perspektywy analizy lingwistycznej mogą być w tym drugim przypadku uwzględnione.

Uzasadnienie decyzji administracyjnej jest komponentem komunikatu i zyskuje status osobliwy z dwóch powodów (istotnych dla lingwisty). Nie jest składnikiem obligatoryjnym i nie podlega regułom standaryzacji w takim stopniu, w jakim dzieje się to w odniesieniu do pozostałych części, czyli osnowy i pouczenia (zob. Malinowska 1996a, 72). „Jeśli uzasadniamy swoje zachowanie lub postępowanie, to wyjaśniamy jego powody" – głosi eksplikacja słownikowa (Bańko 2007, 517). Uzasadnienie decyzji jako aktu rozstrzygającego przybiera zatem kształt wypowiedzi zarówno autonomicznej, jak i zależnej od pozostałych komponentów decyzji (zwłaszcza osnowy). Staje się indywidualnym aktem komunikacyjnym, ale może też zyskiwać formę szablonu z pozostawionymi do wypełnienia danymi ukonkretniającymi typową sprawę (Malinowska 2010, 856). Podlega procesom standaryzacji nie tylko na poziomie gatunkowego schematu (trwałość komponentów, ich następstwo i szablonowe częściowo, czy też formuliczne wypełnianie), ale również na płaszczyźnie tekstowego wykonania (architektonika tekstu, graficzne wyróżnianie niektórych komponentów).

Decyzja jako komunikat urzędowy może być z językoznawczego punktu widzenia analizowana w kilku perspektywach. Za podstawowy rodzaj oglądu uznajmy **wymiar gatunkowy** (genologiczny punkt widzenia) i dodajmy kolejne: **tekstowy** (perspektywa tekstologiczna), **językowy** (z uwzględnieniem poziomu

[1] Pierwodruk: M. Wojtak, E. Malinowska, *Uzasadnienie decyzji administracyjnej w analizie lingwistycznej*, [w:] I. Rzucidło-Grochowska, M. Grochowski (red.), *Uzasadnienie decyzji stosowania prawa*, Warszawa 2015, s. 440–454.

syntaktycznego i leksykalnego). W analizie konkretnego tekstu (studium przypadku) perspektywy te łączą się i przenikają, umożliwiając integralne spojrzenie na decyzję jako całość i na jej segment, jakim jest uzasadnienie.

1. Wymiar gatunkowy

Rozpatrując wymiar gatunkowy (Malinowska 2004, 143–150; Wojtak 2004a, 131–141), należy zwrócić uwagę na takie zagadnienia, jak:

- Status wzorca gatunkowego (oraz status analizowanego segmentu).
- Zakresy wariantywności wzorca.
- Sposoby funkcjonowania poszczególnych aspektów wzorca: strukturalnego, pragmatycznego, poznawczego i stylistycznego (Wojtak 2004b, 16–18).

W odniesieniu do decyzji administracyjnej można formułować następujące hipotezy dotyczące statusu wzorca gatunkowego: wzorzec normatywny wymagany (a więc normatywny w sensie prawnym) (Wojtak 2004a, 138), ponieważ „musi zawierać określone prawem elementy (k.p.a., art. 107, § 1)" (Malinowska 1996a, 71). Wspomniana kwalifikacja nie odnosi się jednak do całego komunikatu. „Uzasadnienie nie ma charakteru wypowiedzi skonwencjonalizowanej, nie podlega procesom standaryzacji (brak wzoru zalecanego przez k.p.a.) (…)" (Malinowska 1996a, 73; 1996b, 297). Można więc powiedzieć, że uzasadnienie jako komponent decyzji jest redagowane według wzorca uzualnego, tworzonego przez specjalistów (Wojtak 2004a, 138). Na poziomie realizacji jest zatem każdorazowo przygotowaną wypowiedzią odzwierciedlającą kompetencje nadawcy (twórcy) lub wypowiedzią utrwaloną w postaci schematu do wypełnienia (Malinowska 1996a, 73; 2010, 856). Spośród sposobów kształtowania wzorców do decyzji odnoszą się unormowania prawne, a do uzasadnienia wskazówki normatywne i wzorcowe wykonania (Wojtak 2004a, 138). W zbiorze wariantów wzorca dominuje wariant kanoniczny. Jedyną alternacją jest możliwość opuszczenia uzasadnienia: „Można odstąpić od uzasadnienia decyzji ze względu na interes bezpieczeństwa państwa lub porządek publiczny, a także gdy decyzja uwzględnia w całości żądanie strony" (art. 107 § 4 k.p.a.).

Aspekt strukturalny. Pod względem strukturalnym decyzja jest tekstem skonwencjonalizowanym, złożonym z trzech zasadniczych części: osnowy, uzasadnienia i pouczenia. Obserwuje się standaryzację schematów kompozycyjnych z niewielkim zakresem modyfikacji (Malinowska 1996a, 72; 2001, 92–101). Dla charakterystyki całości ważna jest jeszcze formuliczność niektórych składników. W odniesieniu do uzasadnienia mówimy o zasadzie repetycji. Wybrane składniki osnowy są w nim powtarzane. W kompozycji uzasadnienia wyróżniamy (Malinowska 2010, 858–859) następujące składniki: wstęp (zdanie nawiązujące do

osnowy i przedstawiające sprawę), argumentacja (argumenty faktyczne i prawne uzasadniające rozstrzygnięcie) oraz formuliczne zakończenie, które bezpośrednio nawiązuje do sentencji (*Wobec powyższego należało orzec jak w sentencji* czy *Biorąc powyższe pod uwagę, postanowiono jak w sentencji*). Można zatem uzasadnienie uznać za komponent podlegający względnej standaryzacji (stabilizacji strukturalnej). O tematycznych determinantach standaryzacji decyzji i uzasadnienia w dalszej części artykułu.

Aspekt pragmatyczny. Potencjał illokucyjny decyzji jest złożony, a uzasadnienie wpisuje się w cele komunikacyjne na zasadzie subsydiarnej. Cel zasadniczy całego komunikatu jest dookreślony prawnie. Decyzja jako dokument „rozstrzyga sprawę co do jej istoty w całości lub części albo w inny sposób kończy sprawę w danej instancji" (Malinowska 1996a, 69). Istotna jest tu też konkretność rozstrzygnięcia i konkretność adresata. Cel ogólny jest wyrażany wprost (*orzekam*, *postanawiam*, *uchylam*, *umarzam*, *zezwalam/nie zezwalam*, *orzeka się*, *postanawia się*, *utrzymuje się w mocy* itd.).

Celem uzasadnienia jest „wykazanie, że rozstrzygnięcie sprawy przyjęte w osnowie decyzji jest poprawnym logicznie wynikiem procesu myślowego stosowania normy prawnej do ustalonej sytuacji" (Malinowska 1996a, 73). Celem szczegółowym jest „wskazanie wszystkich okoliczności sprawy, które zostały ustalone w postępowaniu wyjaśniającym i przyjęte przez organ wydający decyzję jako stan faktyczny" (Malinowska 1996a, 73). Nadawca, działając w imieniu organu administracyjnego, rozstrzyga konkretną sprawę strony. Obserwowana silna dominacja nadawcy związana jest z konstrukcją stosunku publicznoprawnego (Wróblewski 2013, 90). Użycie performatywów typu: *nie zezwalam*, *odmawiam*, *nakładam* itd. wskazuje na władczość nadawcy, która ujawnia się w tekście decyzji administracyjnej dwukrotnie: w postaci nazwy instytucji (organu administracji, który rozstrzyga sprawę – zwyczajowo w lewym górnym rogu pisma, często owo sygnowanie nadawcy zyskuje formę pieczęci nagłówkowej (np.: *Prezydent Miasta X*) oraz podpisu i pieczęci osobistej decydenta (na końcu dokumentu), wskazującej na konkretną (znaną z imienia i nazwiska oraz pełnionej funkcji) osobę wydającą decyzję (*Prezydent Miasta X dr Kazimierz Kowalski*). Odbiorcą komunikatu jest imiennie wskazana osoba fizyczna lub prawna (strona). Nadawca działa na wniosek strony – przypominając jej o tym w formule wstępnej uzasadnienia: *Przyznano na wniosek Pani XY*; *Po rozpatrzeniu wniosku…*; *Na prośbę strony wyrażoną w piśmie z dnia…*). Nierównorzędność rang społecznych uczestników komunikacji jest przyczyną znacznego dystansu między nimi. Oficjalność kontaktu podkreślają formy adresatywne (obecnie *pan*, *pani*, a do 1989 r. *obywatel*, *obywatelka* – Malinowska 2001, 91).

Aspekt poznawczy. Treść decyzji administracyjnej odnosi się do różnych dziedzin praktyki społecznej regulowanej przez prawo (prawo lokalowe, cywilne itd. – Malinowska 1996a, 70). Tematem każdej decyzji jest inna konkretna sprawa.

Można jednak zauważyć wielką powtarzalność, wręcz seryjność tematów (Malinowska 2010, 854). W badanym materiale do najczęstszych należą: zezwolenie na działalność gospodarczą, zatwierdzenie projektu budowlanego i pozwolenie na budowę, pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych, podatek od nieruchomości, podatek rolny, umorzenie naliczonego podatku, zezwolenie na wycięcie drzew, przyznanie dodatku mieszkaniowego, zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych, zezwolenie na zmianę imienia lub nazwiska, pozwolenie wodno-prawne na odprowadzenie ścieków przemysłowych itd. Treść decyzji odnosi się do konkretnej sytuacji, w jakiej znalazła się dana osoba fizyczna bądź prawna. Decydent przyznaje uprawnienie, nakłada obowiązek, stwierdza nastąpienie skutku prawnego, niekiedy odmawia żądaniu strony, stwierdza brak podstaw do nałożenia obowiązku albo umarza postępowanie. Obserwujemy więc kształtowanie obrazu konkretnej sprawy w świetle danej regulacji prawnej (uzasadnienie prawne). Decyzja tworzy nową sytuację prawną, jej rozstrzygnięcie ma duży wpływ na aktualną sytuację życiową strony, dlatego oprócz uzasadnienia prawnego (wyjaśnienie podstawy prawnej z przytoczeniem przepisów prawa) winna zawierać uzasadnienie faktyczne (dokładny opis przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego, zwłaszcza dowodowego). Obserwuje się zmianę perspektyw opisu – wychodząc od modelu sytuacji zawartego w prawie, przechodzi się do opisu konkretnej sytuacji konkretnego podmiotu prawa.

Wielka seryjność tematów i powtarzalność sytuacji przyczynia się do tego, że niektóre urzędy w celu usprawnienia swych prac, opracowując projekt decyzji, ustalają także szablon uzasadnienia. Mamy wówczas do czynienia z tekstem w znacznej mierze „gotowym", każdorazowo uzupełnianym przez urzędnika tylko o dane faktograficzne. Przykładem niech będzie uzasadnienie decyzji o warunkach zabudowy:

> Warunki zabudowy i zagospodarowania terenu wnioskowanej inwestycji ustalono na podstawie analizy obszaru.
> Niniejsza decyzja została uzgodniona w zakresie zadań samorządowych i rządowych:
> – postanowienie Wojewody Śląskiego z dnia… Nr…
> – postanowienie Zarządu Województwa Śląskiego z dnia… Nr…
> – postanowienie Zarządu Powiatu Myszkowskiego z dnia… Nr…
> Niniejsza decyzja spełnia wymagania art. 60 ust. 4 oraz art. 61 ust. 1 pkt 1, 2, 3, 4, 5 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Mając powyższe na uwadze, orzeczono jak w sentencji niniejszej decyzji.

Opracowanie szablonu kompozycyjnego i treściowego uzasadnienia wymaga szczególnej troski jego twórcy o poprawność wysłowienia, aby uniknąć powielania błędów. Niezbędna jest także pewna refleksja decydenta, by „pochylić" się nad konkretną sprawą indywidualnego podmiotu.

Aspekt stylistyczny. Stylistykę decyzji (w tym uzasadnień) charakteryzuje względna jednolitość środków wynikająca z realizowania postulatu harmonizowania stylistycznego wypowiedzi. Zbiór stosowanych środków obejmuje: formy wspólnoodmianowe (i neutralne) zderzane z profesjonalizmami (terminy, leksyka prawna i urzędowa), leksykę abstrakcyjną zderzaną z konkretną; środki oficjalne (formy bezosobowe, konstrukcje analityczne, leksykę oficjalną). Można dostrzec także indeksy stylistyczne (Wojtak 2004a, 139), których przykłady podajemy w dalszych partiach niniejszego opracowania.

Ogólna charakterystyka uzasadnienia powinna wydobyć osłabioną standaryzację, ograniczoną szablonowość (powtarzana trójdzielność kompozycyjna: wstęp, argumenty i nawiązanie do sentencji – Malinowska 2010, 858–859), precyzję (różnorodne właściwości z zakresu budowy tekstu). Ponieważ są one ukonkretnione na płaszczyźnie tekstowej, analizowane będą w odrębnym segmencie niniejszego opracowania. Godne uwypuklenia są też stylistyczne antynomie: deskryptywność obok dyrektywności, bezosobowość obok personalizacji. Na poziomie wzorca gatunkowego decyzję wyróżnia względna stabilność i jednorodność stylistyczna (Wojtak 2004a, 139).

2. Perspektywa tekstologiczna

W obrębie współczesnej lingwistyki perspektywa tekstologiczna jest traktowana jako autonomiczna i zamknięta (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009, 330–357) i/lub otwarta, a zarazem integralna, kontekstowa oraz służebna, czyli budująca dane dla analiz i interpretacji typu genologicznego czy stylistycznego (Dobrzyńska 2003, 9–40; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009, 330–357).

Niezależnie od przyjętej ogólnej optyki i zakresów powiązań perspektywy tekstologicznej z innymi płaszczyznami oglądu (perspektywami opisu) w analizie tekstologicznej uwzględnić należy:

- Problematykę organizacji tekstowej komunikatu: ramę tekstową, wewnętrzną spójność, czyli koherencję (kwestie izotopii tekstowej, typy relacji izotopicznych), a także kohezję.
- Usytuowanie tekstu w przestrzeni intertekstowej.
- Zakodowane w tekście (mowa już o uzasadnieniu decyzji administracyjnej) sygnały tekstowej autonomiczności i tekstowego uwikłania (bycia częścią innej zorganizowanej całości tekstowej i komunikacyjnej).

Uzasadnienie decyzji administracyjnej zyskuje znamiona samodzielnej jednostki tekstowej dzięki wyrazistej i, rzec można, spetryfikowanej ramie tekstowej (Malinowska 2001). Początkiem tego segmentu tekstu jest tytuł gwarantujący tożsamość i identyfikację funkcjonalną (pragmatyczną), tytuł, dodajmy, uwyraźniony przez

zabiegi kompozycyjne (zob. problematyka architektoniki tekstu). Jest on zwykle wyróżniony typograficznie (rozmiarami i kształtem czcionki) oraz graficznie (odstępy, wyśrodkowanie). Finalnym składnikiem ramy tekstowej jest formuła nawiązująca do sentencji: *Biorąc pod uwagę powyższe, orzeczono jak w sentencji* (ta formuła występuje najczęściej) lub *W związku z powyższym należało orzec jak w sentencji postanowienia* albo *Wobec powyższego orzeka się jak w sentencji*. Bardzo rzadko formuła końcowa ma wykonanie indywidualne, jest strukturą składniową rozbudowaną, np.: *Biorąc pod uwagę powyższe, w punkcie I niniejszej decyzji, zgodnie z art. 56 ust. 2 ustawy Prawo ochrony środowiska, mając na uwadze skalę i charakter przedsięwzięcia, określono inwestorowi warunki w zakresie ochrony środowiska, konieczne do uwzględnienia w projekcie budowlanym oraz na etapie realizacji i eksploatacji przedmiotowego przedsięwzięcia*. Tekst uzasadnienia jest komunikatem integralnym i kompozycyjnie zamkniętym. Są jednak przypadki, gdy tekst uzasadnienia uzupełniają załączniki. Na przykład projekt decyzji o warunkach zabudowy przewiduje dwa załączniki: część graficzną decyzji oraz analizę (część tekstową i graficzną).

Segmentacja wewnętrzna uzasadnienia zależy od typu prezentowanej sprawy. Można jednak doszukać się pewnych prawidłowości ogólnych, wynikających z podziału tej części decyzji na segment odtwarzający rozpatrywaną sprawę (opisujący działania wnioskodawcy) i właściwe uzasadnienie, w ramach którego odtwarza się motywy prawne i faktyczne wyjaśniające sentencję (rozstrzygnięcie) (Malinowska 2010, 857).

Segment odtwarzający sprawę zyskuje charakter sprawozdawczo-streszczający. Jego schemat można zamknąć w następujących typowych matrycach (mają one jednak, co ważne, charakter elastyczny): (1) *XY działający z upoważnienia Z w dniu… wystąpił z wnioskiem o… Do wniosku załączono (nazwy załączników)*; (2) *Wniosek o… został złożony przez XY w dniu… Do wniosku dołączone zostały…* (długość i charakter tego segmentu zależą od przedstawianej sprawy).

Segment odtwarzający motywy prawne decyzji może mieć kształt jednego akapitu lub kilku akapitów. Mają one formuliczne początki: *Zgodnie z…* (podstawa prawna); *Podstawę prawną do wydania niniejszego pozwolenia stanowi…*; *Działając zgodnie z…*

Najmniej sformalizowane są akapity prezentujące stan faktyczny. Całość zyskuje charakter zintegrowanego komunikatu ze względu na obecność powierzchniowych środków więzi (kohezji): *jak wykazano*, *z powyższego wynika*, *w związku z powyższym*, *więc*, *toteż*, *zatem* (Malinowska 2010, 861). Są to środki typowe dla wypowiedzi o strukturze argumentacyjnej, zarazem jednak mogą być traktowane jako wyznaczniki gatunku.

Dla pełnej analizy tekstologicznej istotna jest jeszcze problematyka spójności semantycznej, którą językoznawcy przedstawiają, m.in. rozpatrując kwestię izotopii tekstowej, czyli ekwiwalencji między kolejnymi wyrażeniami w tekście,

identyfikującymi ten sam obiekt i zapewniającymi spójność tematyczną w bliskim kontekście (lokalną spójność tematyczną) (Dobrzyńska 2003, 17–27; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009, 273–276). „Spójna wypowiedź – stwierdza Dobrzyńska (2003, 19) – odnosi się do pewnego «świata», którego elementy zachowują tożsamość i pozostają w określonych związkach". Dlatego ważna jest zarówno pierwsza nazwa wskazująca określony składnik świata, jak i kolejne nazwy. Analiza tekstologiczna powinna uwzględniać pierwsze wyrażenie referencjalne odnoszące się do wyodrębnianego obiektu oraz kolejne wyrażenia (pary referencjalne i ciągi referencjalne, czyli relacje izotopiczne). W uzasadnieniu decyzji administracyjnej obowiązują pewne reguły selekcyjne dotyczące określonych kategorii obiektów. Ponieważ rozstrzygana sprawa ma charakter konkretny (ale sytuowana być musi w świecie norm prawnych oraz w świecie realnym, którego elementy mają być kształtowane zgodnie z modelami prawnymi), pierwsze określenia referencjalne mają charakter konkretny i/lub kategorialny (ale sprofilowany prawnie).

Nadawca decyzji i jednocześnie podmiot rozstrzygający jest identyfikowany w sentencji oraz segmentach paratekstowych (pieczęć nagłówkowa z nazwą i adresem organu administracji) (Malinowska 1996a, 71). W uzasadnieniu funkcjonuje jako element presuponowany, ukonkretniany jedynie w formule zamykającej ten segment.

Osoba fizyczna lub prawna, która jest adresatem decyzji (na pierwszym etapie komunikacji petentem), jest identyfikowana konkretnie za pomocą nazwy własnej (imię i nazwisko) w przypadku, gdy występuje we własnej sprawie lub pełni funkcję reprezentanta instytucji. Pierwsze wyrażenie referencjalne pojawia się w akapicie odtwarzającym sprawę (pierwszym akapicie uzasadnienia). Kolejne wyrażenia tworzące ciąg referencjalny zawierają nazwę kategorialną uwydatniającą rolę podmiotu jako uczestnika modelowej sytuacji prawnej: *strona*, *wnioskodawca*, *podatnik* dla przykładu lub rolę w sytuacji rzeczywistej (regulowanej): *inwestor*. Dominują relacje oparte na związkach referencjalnych, ciąg referencjalny jest ubogi, ponieważ zwykle nazwa kategorialna jest na linii tekstu powtarzana (o typach związków zob. Dobrzyńska 2003, 22 – tu też stosowna literatura przedmiotu).

Rozstrzygana sprawa jest traktowana jako zdarzenie konkretne, ale ujmowane z punktu widzenia instytucjonalnego podmiotu rozstrzygającego (Malinowska 2010). Podobnie jak inne składniki prezentowanego świata jest identyfikowana najpierw w sentencji. Pierwsze wyrażenie referencjalne umieszczone w akapicie odtwarzającym sprawę ma zwykle charakter peryfrastyczny: (1) *budynek mieszkalno-biurowy*, (2) *świadczenia rodzinne*, (3) *zaległość podatkowa*, (3) *przedsięwzięcie polegające na budowie centrum handlowo-usługowego GEANT przy ul.…*, (4) *płatności w ramach systemów wsparcia bezpośredniego*, (5) *płatności cukrowe, płatności na rok…*, *uzupełniająca płatność obszarowa* itd.

Kolejne wyrażenia mogą być już bardziej lakoniczne: (1) *budynek*, (3) *przedsięwzięcie* (określenie powtórzone 3 razy), *przedsięwzięcie takie jak centrum handlowe*, *przedmiotowe przedsięwzięcie* (określenie powtórzone w uzasadnieniu 5 razy), *budynek projektowanego centrum*, (4) *płatności* (określenie powtarzane 6 razy).

Ciągi koreferencjalne mogą odtwarzać scenariusz sytuacji prawnej. W jednej z decyzji odnoszącej się do prośby konkretnej osoby o umorzenie podatku od nieruchomości uzasadnienie zawiera ciąg określeń precyzujących prawny status obiektu. Podatek od nieruchomości powinien był być zapłacony w czterech ratach. Ponieważ tak się nie stało, zyskał status *zaległości podatkowej*: *W ustalonych terminach płatności poszczególne raty nie zostały zapłacone, w związku z czym stały się zaległością podatkową* – napisano w uzasadnieniu.

Ujmuje się też rozstrzygane kwestie jako całość (pewien scenariusz prawnie dookreślony), dlatego w ciągach koreferencjalnych pojawiają się nie tylko konkretne nazwy przedsięwzięć, lecz także określenia typu: *sprawa*, *przedmiotowa sprawa*.

Rozstrzygana konkretna sprawa jest w uzasadnieniu ujmowana z prawnego (urzędowego) punktu widzenia. W jej identyfikowaniu przeważają nazwy uwypuklające ów punkt widzenia. Izotopia tekstowa jest więc oparta na związkach referencjalnych, ciągi izotopiczne (koreferencjalne) są ubogie. Rzadko można spotkać przykłady relacji izotopicznych ujawnianych w płaszczyźnie semantycznej. W parach izotopicznych przeważają proste powtórzenia określeń, nieliczne są przykłady substytucji za pomocą synonimu lub hiponimu. Do rzadkości należą też przykłady pronominalizacji (zob. uwagi na temat kohezji).

Pod względem korzystania ze środków koherencji decyzja administracyjna, w tym także uzasadnienie jako jej segment, nie odbiega od innych tekstów urzędowo-prawnych. Trzeba podkreślić, że spójność składniowa nie jest decydująca dla spójności tekstów prawnych (Choduń 2007, 90), ważniejsze są powiązania treściowe między elementami tekstu, które zapewniają jego koherencję. Spójność semantyczną (koherencję) zapewnia też jedność tematu. Ów temat ujawniany jest już w części tytułowej każdego aktu prawnego (zwięzłe określenie przedmiotu aktu), podobnie dzieje się w przypadku decyzji administracyjnej, np.: *Decyzja w sprawie przyznania stypendium szkolnego*, *Decyzja o warunkach zabudowy*, *Decyzja w sprawie uchylenia prawa do świadczeń rodzinnych*, *Decyzja w sprawie wymiaru podatku od nieruchomości*, *Decyzja w sprawie oddania w użytkowanie wieczyste działki budowlanej*, *Decyzja w sprawie nielegalnego wycięcia drzew* itd. Spójność tematyczna realizowana jest na poziomie całego tekstu decyzji administracyjnej, szczególnie widać powiązania treściowe między sentencją a uzasadnieniem. Zapewnieniu spójności treściowej służy odpowiedni dobór słownictwa tematycznie związanego z rozstrzyganą sprawą (do zagadnienia tego wracamy w dalszej części artykułu). Dbałość o spójność składniową obserwujemy przede

wszystkim w uzasadnieniach, zwłaszcza tych, w których nadawca ma świadomość środków więzi, dba o logiczny związek wywodu, o wynikanie przyczynowo-skutkowe, co ilustruje poniższy przykład:

> Wniosek o zatwierdzenie projektu budowlanego i wydanie pozwolenia na budowę obejmującego rozbudowę odcinka drogi wojewódzkiej nr … został złożony w dniu … przez … Do wniosku dołączone zostały decyzje Wojewody … o ustaleniu lokalizacji przedmiotowego odcinka drogi wojewódzkiej … wydane w trybie ustawy z dnia … o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. …). Zatem zgodnie z art. … o zmianie ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, wniosek o udzielenie pozwolenia przedmiotowego przedsięwzięcia rozpatrzono, stosując przepisy dotychczasowej ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.
>
> […] Ustalono, że rozbudowa przedmiotowego odcinka drogi wojewódzkiej nr … jest zgodna z ustaleniami zawartymi w ww. decyzjach lokalizacyjnych, …
>
> Wobec spełnienia przez inwestora wymagań określonych w art. … postanowiono orzec jak w sentencji. (podkreślenia – E.M. i M.W.)

Usytuowanie tekstu w przestrzeni intertekstowej to problematyka istotna ze względu na kwestie powiązań formalnych, semantycznych i pragmatycznych między tekstami. Pojęcie intertekstualności jest wieloznaczne. Jego konceptualizację w odniesieniu do tekstów prawnych zawiera książka Agnieszki Choduń (2007, 94–105). Najogólniej rzecz ujmując, można mówić w tym przypadku o:

- obligatoryjnych relacjach między różnymi tekstami prawnymi,
- odniesieniach wewnątrz przestrzeni tekstowej.

Ponieważ uzasadnienie ma charakter, jak już wskazywałyśmy, zarówno samodzielnego tekstu, jak i segmentu pewnej całości, jego przestrzeń intertekstualną tworzą następujące odniesienia:

1. Zbiór tekstów prawnych dookreślony charakterem rozstrzyganej sprawy.
2. Tekst rozpoczynający sprawę (wniosek, podanie) lub teksty, które ją rozpoczynają (wniosek i teksty, które tworzą wymaganą przepisami kolekcję z tekstem wniosku).
3. Decyzja jako integralna wypowiedź, a zwłaszcza jej sentencja.

Pierwsze dwie przestrzenie mają charakter międzytekstowy, trzecia nadaje uzasadnieniu status tekstu w tekście.

Możliwe jest jeszcze w odniesieniu do konkretnej decyzji i jej uzasadnienia ustalenie i opisanie relacji tekst–gatunek. Mówimy wtedy o tekście jako realizacji wzorca i badamy stopień wierności regułom gatunkowym, sposób realizacji określonego wariantu wzorca i poziom kompetencji komunikacyjnej twórcy tekstu.

W ten sposób analiza typowo tekstologiczna łączy się z analizą genologiczną w spójną całość. Tekst pokazuje stopień utrwalenia konwencji gatunkowych, zakresy i charakter normatywności reguł wzorca gatunkowego.

Ad 1. Teksty stanowiące podstawę prawną rozstrzygnięcia są w uzasadnieniu przywoływane za pośrednictwem stosownych formuł (*Zgodnie z…*) i traktowane jako argument w sprawie (Malinowska 2010). Funkcjonują *in potentia* jako składniki kompetencji profesjonalnej nadawcy. Odbiorcę mają przekonać do tego, że wszystko przebiega zgodnie z prawem. W uzasadnieniu decyzji funkcjonują ściśle wyselekcjonowane typy relacji intertekstualnych (zob. Choduń 2007, 95 i 102) typowych dla aktów wykonawczych.

Ad 2. Tekst rozpoczynający sprawę jest w uzasadnieniu nazywany i lokalizowany temporalnie, autorsko i przestrzennie (interakcyjnie). Nazwa najczęściej lakonicznie i precyzyjnie go prezentuje i streszcza (zob. uwagi na temat izotopii tekstowej). Teksty stanowiące kolekcję komunikatów niezbędnych do stosownego przeprowadzania sprawy są nazywane i oceniane co do zgodności z istniejącymi przepisami.

Ad 3. Na zasadzie powtórzenia treści sentencji w nowej konfiguracji tekstowej i komunikacyjnej kształtują się relacje intertekstualne między sentencją a uzasadnieniem. Ponieważ uzasadnienie prawne powinno zawierać wyjaśnienie podstawy prawnej decyzji z przytoczeniem przepisów prawa, obserwuje się przywoływanie fragmentów konkretnych ustaw, rozporządzeń, obwieszczeń (np. art. 74 ust. 1 Ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r., obwieszczenie Prezesa GUS z dnia 19 stycznia 2009 r. itd.).

3. Wymiar językowy

Uwagi o składni

Nadawca (twórca) uzasadnienia powinien wskazać wszystkie okoliczności sprawy, które zostały ustalone w postępowaniu wyjaśniającym i przyjęte przez organ wydający decyzję jako stan faktyczny. Celem tej części dokumentu jest wykazanie, że rozstrzygnięcie sprawy przyjęte w osnowie decyzji jest poprawnym logicznie wynikiem procesu myślowego stosowania normy prawnej do zaistniałej konkretnej sytuacji, dlatego dominują konstrukcje składniowe przyczynowo-skutkowe, które wskazują na różnorodne uwarunkowania danej sprawy. Oddają one tok rozumowania doszukującego się skutków, przyczyn oraz celów, np.:

> [1] Ponieważ odprowadzający ścieki przemysłowe do środowiska, zgodnie z wymogami cyt. wyżej rozporządzenia, jest zobowiązany do prowadzenia pomiarów ilości tych ścieków, w niniejszej decyzji zobowiązano Gminę … do prowadzenia

rejestru ilości odprowadzanych kanałem X ścieków przemysłowych na podstawie danych z odczytów urządzeń pomiarowych obu zakładów odprowadzających ścieki przemysłowe do kanału X.

[2] Nie uwzględniono w niniejszej decyzji odpadów komunalnych wskazanych we wniosku, gdyż w myśl zapisu ustawy… nie stosuje się do odpadów komunalnych. Przychylono się zatem do wniosku inwestora, bowiem jedynie warunki wynikające z ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym mogły zostać umieszczone w nin. decyzji, co tut. organ uczynił w sentencji.

[3] Opierając się na opinii Miejskiego Zarządu Dróg w … (pismo nr MZD … z dnia … – w załączeniu) wyjaśniam, że jedyny istniejący w chwili obecnej wyjazd dla pojazdów ponadgabarytowych stanowi droga nr … Maksymalna szerokość tych pojazdów z ładunkiem nie może przekraczać jednak szerokości 5,8 m ze względu na ograniczoną skrajnię poziomą przez istniejące przydrożne drzewa. W omawianym przypadku szerokość zestawu ma wynosić 7,0 m, więc z oczywistych względów wyjazd jest niemożliwy.

Jak pokazuje przykład [3], w uzasadnieniu decyzji stosuje się dość często „argument z autorytetu" (Ziomek 1990, 107), przy czym rolę autorytetu pełni opinia specjalistów w danej sprawie (niekiedy do jednej sprawy załącza się nawet kilka opinii).

Często stosowanym środkiem składniowym jest wyliczenie, które jasno ukazuje tok rozumowania wydającego decyzję, sprzyja także osiąganiu zwięzłości wypowiedzi. W roli zapowiedników wyliczenia funkcjonują zdania typu: *Na podstawie przedłożonych dokumentów ustalono następujący stan faktyczny…* albo *W wyniku przeprowadzonego postępowania administracyjnego stwierdzono…* czy *Po zapoznaniu się z całością materiału odwoławczego zgromadzonego przez organ pierwszej instancji podczas postępowania wyjaśniającego organ odwoławczy stwierdził…*

W badanym materiale dominują uzasadnienia krótkie (3–5 wypowiedzeń), zdarzają się jednak także dłuższe (13–18 wypowiedzeń), a tylko jedno liczyło 56 struktur. Związane jest to z typem rozstrzyganej sprawy, ze stopniem jej skomplikowania. Można pokusić się o stwierdzenie, że im problem bardziej indywidualny i skomplikowany, tym uzasadnienie jest bardziej rozbudowane. Wśród zastosowanych konstrukcji składniowych przeważają wypowiedzenia złożone. Nie są one jednak nadmiernie rozbudowane, gdyż liczą zwykle od 2 do 3 zdań składowych. Wśród złożonych konstrukcji składniowych zwracają szczególną uwagę te wypowiedzenia, które nie wyczerpują się w tradycyjnych stosunkach współrzędności i podrzędności – są to przede wszystkim wypowiedzenia zestawione z parentezą, czyli z wtrąceniem do zdania jakiegoś członu nienależącego do niego syntaktycznie (Klemensiewicz 1982). Stanowią one około 1/6 wszystkich konstrukcji

uzasadnienia. Parentezy mają na celu uzupełnienie wypowiedzi szczegółami koniecznymi dla lepszego wyjaśnienia sprawy. W badanym materiale dominują parentezy konkretyzujące i odsyłaczowe (Bąba i Mikołajczak 1973, 26). Pełnią one przede wszystkim dwie funkcje: odsyłają odbiorcę do konkretnego przepisu prawa lub ukonkretniają okoliczności sprawy omawiane w tekście prowadzącym, np.:

> Do wniosku dołączone zostały decyzje Wojewody … o ustalenie lokalizacji przedmiotowego odcinka drogi wojewódzkiej z 27.11.2007 r., znak: IG.VI-GF-7046-10/07 i z 04.04.2008 r., znak: IG.VI-GF-7046-1/08 wydane w trybie ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r., o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2003 r. nr 80, poz. 721 ze zmianami).

Znaczna liczba wypowiedzeń z parentezą, zwłaszcza odsyłaczową oraz konkretyzującą, wpływa na obiektywizm i precyzję tekstu, ale utrudnia niekiedy jego rozumienie.

Średnia długość wypowiedzeń pojedynczych (stanowią 40% wszystkich struktur) wynosi 9 składników, ale zdarzają się także 22–27-składnikowe. Bardziej rozbudowana jest grupa orzeczenia, np.: *Lokalizacja przedmiotowego przedsięwzięcia nie jest objęta granicami obowiązujących na terenie Opola miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.* Związane jest to zapewne z dużą liczbą zdań bezpodmiotowych (funkcję orzeczenia pełnią w nich formy zakończone na -no, -to), np.: *Po zebraniu niezbędnych materiałów powiadomiono strony o przysługującym im prawie czynnego udziału w każdym stadium postępowania.*

Leksyka uzasadnienia zdeterminowana jest przez tematykę (przedmiot regulacji). Zróżnicowanie słownictwa tematycznego jest konsekwencją tego, że decyzje administracyjne dotyczą różnych dziedzin praktyki społecznej regulowanej przez prawo. W zależności od dziedziny regulacji zauważamy wysoką frekwencję słownictwa specjalistycznego związanego np. z ochroną środowiska (*pozwolenie wodnoprawne*, *sieć kanalizacyjna*, *zasoby naturalne*, *gospodarka odpadami*, *gospodarka wodnościekowa*, *wskaźniki zanieczyszczeń*, *odpady komunalne*, *preparaty niebezpieczne*, *wartości przyrodnicze*), z urbanistyką i budownictwem (*projekt budowlany*, *inwestycja*, *inwestor*, *przebudowa i nadbudowa istniejących budynków*, *budynek mieszkalno-biurowy*, *zabudowa i zagospodarowanie terenu*, *budowa hali o konstrukcji namiotowo-systemowej*, *zmiany w infrastrukturze*, *infrastruktura techniczna*, *ład przestrzenny*, *elewacja frontowa*, *plan zagospodarowania przestrzennego*), z gospodarką nieruchomościami, geodezją i kartografią (*własność nieruchomości Skarbu Państwa*, *ewidencja gruntów i budynków*, *przedmiotowa działka*, *nieruchomości rolne*, *operat szacunkowy*, *rzeczoznawca majątkowy*, *grunty orne*, *rozbudowa drogi wojewódzkiej*) itd.

W uzasadnieniach decyzji regulujących sprawy społeczne znajdujemy słownictwo dotyczące m.in. utraty statusu osoby bezrobotnej, utraty prawa do zasiłku, uchylenia prawa do świadczeń rodzinnych, kwalifikacji zawodowych, dofinansowania kosztów kształcenia pracownika młodocianego, stąd obecność licznych terminów: *środki finansowe*, *pracownik młodociany*, *fundusz pracy*, *przygotowanie zawodowe*, *pomoc de minimis*, *dofinansowanie kosztów*, *prawo do rekompensaty*, *świadczenia rodzinne*, *weryfikacja uprawnień*, *działalność zawodowa*, *system zabezpieczenia społecznego* itd.

Zauważa się wysoką frekwencję zestawień wielowyrazowych (Choduń 2007, 137), które w niezmienionej formie powtarzają się w ramach tego samego dokumentu. Jest to związane z dyrektywą jednolitości terminologicznej, która wymaga „do oznaczenia jednakowych pojęć używania jednakowych określeń" (Wronkowska, Zieliński 1993, 171). Powtórzenia wyrazowe (zestawienia terminologiczne) nie są więc błędem stylistycznym w tekstach administracyjno-prawnych, lecz celowym działaniem twórcy, dążeniem do jednoznaczności, do używania terminów zawsze w tym samym znaczeniu, do unikania synonimów (zob. też uwagi o izotopii tekstowej).

W uzasadnieniach obserwuje się wysoką frekwencję słownictwa pełniącego funkcję faktograficzną. Są to nazwy własne (nazwy oznaczające osoby i obiekty, np. imiona i nazwiska, nazwy miast, pełne nazwy firm i instytucji oraz skrótowce od nich utworzone, nazwy organów państwa), określenia czasu (czas kalendarzowy), liczebniki określające ilości, szacujące wielkości (np.: grunty o powierzchni 5,25 ha, kwota 240,00 zł, bonifikata 50%). Dużo jest też skrótów i symboli (np.: Dz.U., nr, poz., nr ewid. SLK/BO/3951/02, znak: IG.VI-GF7046-1/08). W niektórych tekstach ich frekwencja jest tak wysoka, że utrudnia odbiór treści dokumentu, np.:

> Pan Jerzy T. po. Z-cy Dyrektora ds. Zarządu Zlewni Środkowej Odry odcinka opolskiego z siedzibą przy ul…., złożył wniosek nr OW-4573/4/54/2156 z dnia 04.06.2008 r. (data wpływu 05.06.2008 r.) w sprawie zmiany w trybie art. 155 Kpa posiadanych decyzji – pozwoleń wodnoprawnych Prezydenta Miasta… nr OŚR. iii.KWS.456/82f/2005 z dnia 23.06.2004 r. na piętrzenie się wód rzeki Odry jazem sektorowym trzyprzęsłowym o świetle… zlokalizowanym w… km 144, 343 rzeki Odry, dla potrzeb żeglugi śródlądowej oraz nr… z dnia…

Wspólne wszystkim uzasadnieniom jest specyficznie prawne słownictwo (Gizbert-Studnicki 1986), które w dokumentach administracyjnych występuje ze znacznie wyższą frekwencją niż w tekstach pozaprawnych, np.: *strona*, *organ*, *artykuł*, *paragraf*, *ustawa*, *osoba prawna*, *osoba fizyczna*, *sentencja*, *pouczenie* itd. Obserwuje się też znaczne nasycenie tekstu czasownikami modalnymi konotującymi inny czasownik w bezokoliczniku, co związane jest z dyrektywnością (*powinien*

przestrzegać, *powinno nastąpić*, *powinno zawierać*, *powinien spełniać*, *powinny odpowiadać*, *może udzielić*, *należy wykonać*, *musi spełniać* itd.).

Kolejną warstwą słownictwa, na którą warto zwrócić uwagę, są czasowniki performatywne, za pomocą których wyrażona jest *explicite* czynność nadawcy, który wykorzystując pragmatyczną funkcję rozstrzygnięcia, wyraża zgodę lub odmawia pozwolenia na działalnie odbiorcy komunikatu i jednocześnie informuje o tym, co postanawia (Malinowska 2001). Intencja nadawcy wyrażona jest albo za pomocą czasownika preformatywnego w 1. os. liczby pojedynczej czasu teraźniejszego trybu oznajmującego (*ustalam*, *orzekam*, *uchylam*, *nakładam*, *zezwalam*, *zatwierdzam*, *utrzymuję*, *udzielam pozwolenia*, *zawieszam postępowanie*, *stwierdzam*, albo bezosobowo z morfemem *się* (*zmienia się*, *umarza się*, *nakazuje się*, *utrzymuje się w mocy*, *orzeka się*, *uchyla się*). Wybór osobowej lub bezosobowej formy czasownika jest indywidualną sprawą decydenta. Performatyw rozstrzygający sprawę najczęściej jest wyróżniony graficznie (umieszczony w osobnym wersie oraz wytłuszczony, czasem pisany kapitalikiem). Jest to celowy sposób prezentowania potencjału illokucyjnego wypowiedzi, podkreślanie kategoryczności, która związana jest z funkcją pragmatyczną rozstrzygnięcia.

Zwraca ponadto uwagę wysokie nasycenie całego tekstu decyzji administracyjnej, w tym analizowanego tutaj segmentu, formulicznością, powtórzeniami frazemów i quasi-idiomów, a zatem tymi środkami, które funkcjonują w tekstach urzędowych jako indeksy stylistyczne (Wojtak 2004, 139), np.: *na podstawie*, *działając na podstawie*, *żądanie strony*, *po rozpatrzeniu wniosku*, *przedmiotowa sprawa*, *przedmiotowe przedsięwzięcie*, *biorąc powyższe pod uwagę*, *biorąc pod uwagę interes społeczny*, *mając powyższe na uwadze*, *należało orzec jak w sentencji*, *wobec powyższego*, *po rozpatrzeniu wniosku*, *od decyzji niniejszej przysługuje stronie odwołanie do… za pośrednictwem… w terminie… od jej doręczenia*, *od decyzji służy prawo wniesienia odwołania…*, *na niniejszą decyzję służy stronom skarga do…*, *zwrócić się do tutejszego wydziału z prośbą*, *dopuścić się naruszenia przepisów obowiązujących*, *zgodnie z…*, *decyzja niniejsza jest ostateczna/decyzja niniejsza nie jest ostateczna*, *zwrócić się pismem z dnia…*, *wszcząć postępowanie w sprawie*, *zawiadomić strony o wszczęciu postępowania*, *wyżej wymieniona sprawa*, *po przeanalizowaniu akt sprawy*, *odnosząc się do*, *w odniesieniu do (zarzutu)*, *w nawiązaniu do (stwierdzenia)*, *w świetle powyższego*, *z akt wynika…*, *zaskarżoną decyzję należało uchylić i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia przez organ I instancji*, *(działać) w trybie artykułu…*, *po ponownym rozpatrzeniu sprawy*, *przyznać na wniosek*, *potwierdzić odbiór decyzji*, *ustawowe terminy* itd.

Przykłady pokazują, że modyfikacje składu leksykalnego formuł są niewielkie, najczęściej polegają na zmianie szyku składników. Poszczególne urzędy, tworząc wzór decyzji właściwy dla działania danej instytucji, mają ograniczone możliwości wyboru spośród wariantów wskazanych w *Kodeksie postępowania administracyjnego*. Jednak w uzasadnieniu decyzji, które jest najmniej szablonowym segmentem

dokumentu, wybór danego wariantu stylistycznego zależy w znacznej mierze od stopnia kompetencji językowo-stylistycznej decydenta (twórcy tekstu). Oczekuje się od niego nie tylko wzorcowej, wyspecjalizowanej kompetencji merytorycznej, ale także wzorcowej, wysokiej sprawności językowej (Wojtak 1999, 115).

Konkluzje

Analiza genologiczna decyzji pokazuje nie tylko jej pokrewieństwo z gatunkami prawnymi i urzędowymi na poziomie reguł wzorca, lecz także jego osobliwy status. Poszczególne części komunikatu są formowane (redagowane) przez wzorce o zróżnicowanym statusie normatywnym. Segment, jakim jest interesujące nas tu uzasadnienie, zyskuje status komponentu większej całości i, paradoksalnie, status samodzielnej jednostki. Wzorzec normatywny w sensie prawnym splata się w decyzji jako całości z wzorcem uzualnym tworzonym przez specjalistów. Istotny jest także fakultatywny charakter uzasadnienia jako komponentu decyzji.

Status genologiczny decyzji (oraz uzasadnienia) przesądza o kształcie potencjału tekstotwórczego gatunku i regułach redagowania tekstów.

Uzasadnienie decyzji zyskuje status tekstu w tekście, co sprzyja stosownemu profilowaniu przestrzeni intertekstualnej oraz wyznacza zbiór formalnych wykładników intertekstualności. Typowym, często parentetycznym odesłaniom do tekstów ze sfery prawnej, pełniących funkcję prawnej podstawy uzasadnienia, towarzyszy eksplicytnie wyrażony związek z osnową decyzji.

Uzasadnienie ma kształt tekstu zamkniętego (z określoną ramą tekstową), spójnego ze specjalnymi wykładnikami kohezji (więzi formalnej między zdaniami) i koherencji opartej na eksponowaniu związków referencjalnych (zob. uwagi o izotopii tekstowej i tworzących ją parach lub ciągach koreferencjalnych).

Status rozstrzygnięcia (aspekt pragmatyczny), określona tematyka oraz zasady spójności decydują o kształcie syntaktycznym uzasadnienia i wypełniającej je leksyce.

Zintegrowana analiza lingwistyczna pozwala widzieć uzasadnienie jako tekst o ustalonych parametrach formalnych i stylistycznych, co powinno wpływać na odnoszone do tego segmentu decyzji administracyjnej werdykty poprawnościowe formułowane przez językoznawców.

Bibliografia

Bańko M. (red.), 2007: *Słownik języka polskiego*, 5. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2009: *Tekstologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bąba S., Mikołajczak S., 1973: Parenteza we współczesnej prozie polskiej. Klasyfikacja i funkcje. *Studia Polonistyczne*, 1, 7–32.

Choduń A., 2007: *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*. Warszawa: Trio.

Dobrzyńska T., 2003: Tekst w perspektywie stylistycznej. W: T. Dobrzyńska: *Tekst – styl – poetyka*, 9–40. Kraków: Universitas.

Klemensiewicz Z., 1982: *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*. Warszawa: PWN.

Malinowska E., 1996a: Struktura i pragmatyka decyzji administracyjnej. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego, Językoznawstwo*, 16, 69–74.

Malinowska E., 1996b: Tekst urzędowy w aspekcie pragmatycznym. W: S. Gajda, M. Balowski (red.): *Styl a tekst*, 293–298. Opole: UO.

Malinowska E., 2001: *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*. Opole: Wydawnictwo UO.

Malinowska E., 2004: Wzorce wypowiedzi urzędowych a ich realizacja. W: E. Malinowska (red.): *Język – prawo – społeczeństwo*, 143–150. Opole: Wydawnictwo UO.

Malinowska E., 2010: Język uzasadnień decyzji administracyjnych. W: A. Choduń, S. Czepita (red.): *W poszukiwaniu dobra wspólnego*. *Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*, 853–864. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe US.

Wojtak M., 1999: Polityka językowa w administracyjno-prawnej sferze komunikacyjnej. W: J. Mazur (red.): *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, 113–123. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Wojtak M., 2004a: Gatunki urzędowe na tle innych typów piśmiennictwa użytkowego – zarys problematyki. W: E. Malinowska (red.): *Język – prawo – społeczeństwo*, 131–141. Opole: Wydawnictwo UO.

Wojtak M., 2004b: *Gatunki prasowe*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Wronkowska S., Zieliński M., 1993: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa: Urząd Rady Ministrów.

Wróblewski M., 2013: Status prawny języka w Polsce. W: M. Lipińska (oprac.): *Język urzędowy przyjazny obywatelom. I Kongres Języka Urzędowego*, 84–93. Warszawa: Kancelaria Senatu.

Ziomek J., 1990: *Retoryka opisowa*. Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Abstract

This chapter looks at justifications of administrative decisions, which have the form of both autonomous statements and statements contingent on other components of the decisions. Justifications become individual communicative acts but can also take the shape of templates where the relevant data are entered for a typical case. Justifications are subject to standardisation processes not only as genres but also at the level of textual implementation (in terms of composition elements, graphical highlighting etc.). The genre analysis provided here finds justifications to be texts with specific formal and stylistic parameters, a finding expert linguists need to consider when working on cases involving administrative decisions.

Keywords: justification of administrative decision, genre, linguistic analysis

Ewa Malinowska – Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa, Uniwersytet Opolski. ORCID: 0000-0002-0783-0029

Maria Wojtak – Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin. ORCID: 0000-0003-4537-2732

Tomasz Piekot, Grzegorz Zarzeczny, Ewelina Moroń

Standard *plain language* w polskiej sferze publicznej

Język *plain*, czyli jaki?

Inicjatywa upraszczania komunikacji urzędowej rozpoczęła się w Polsce w roku 2010 za sprawą Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, które opublikowało wtedy pierwszy poradnik dla urzędników pt. *Jak pisać o Funduszach Europejskich?* (Miodek i in. 2010). Szerszą skalę ruch społeczny prostego języka uzyskał w roku 2012 za sprawą kampanii „Język urzędowy przyjazny obywatelom". Akcję tę współorganizowało kilka państwowych podmiotów, w tym Rzecznik Praw Obywatelskich, Senat RP, Wojewoda Mazowiecki, Szef Służby Cywilnej, Rada Języka Polskiego, Narodowe Centrum Kultury i Fundacja Języka Polskiego[1]. Nie była to, rzecz jasna, pierwsza próba dyskusji o przystępności języka publicznego w Polsce. Po raz pierwszy jednak problem nieprzystępności języka urzędowego podniosły najważniejsze polskie instytucje publiczne i władze państwowe.

Co ciekawe, w nazwie kampanii pojawił się też polski odpowiednik angielskiego wyrażenia *plain language* – terminu, który jest znakiem rozpoznawalnym tego ruchu na świecie. Znalezienie polskiego odpowiednika było pierwszym wyzwaniem, przed którym stanęli zwolennicy ruchu upraszczania komunikacji w Polsce. Doświadczenia z innych krajów pokazują, że „przyjazność obywatelowi" to nie jedyny kierunek tłumaczenia angielskiego *plain*. Omawiany styl pisania może też charakteryzować „lekkość" (por. niem. *Leichte Sprache*), „klarowność" (por. norw. i szwedz. *Klarspråk*) czy najbliższa angielszczyźnie „prostota". Po kilku latach w Polsce zwyciężyło chyba określenie prosty język ze względu na syntetyczność oraz związek słowotwórczy z powszechnie używanym w tym kontekście czasownikiem nazywającym działanie na teście (Piekot, Zarzeczny, Moroń 2015) – „upraszczać" (por. „upraszczać tekst" wobec np. „klarować tekst" czy „uprzyjaźniać tekst").

[1] Język urzędowy przyjazny obywatelom, http://www.jezykurzedowy.pl/pl/kampania.

Prosty język – próba definicji

Od dobrze brzmiącej nazwy ważniejsze jest jednak jednoznaczne zdefiniowanie terminu *plain language*. W proponowanym tu ujęciu prosty język (albo prosta polszczyzna) to przykład tzw. języka kontrolowanego (*controlled language*). Byłoby to zatem:

> an explicitly defined restriction of a natural language that specifies constraints on lexicon, grammar and style. A controlled language aims to reduce ambiguity, redundancy, size and complexity (Huijsen 1998, 2).

Przyjęcie perspektywy języków kontrolowanych pozwala wyznaczyć następujące zakresy pojęcia prosty język:

1. prosty język to styl komunikacji (głównie w odmianie pisanej);
2. styl ten konstytuują konkretne zasady (reguły) organizacji wypowiedzi;
3. prosty język pozwala komunikować dowolną treść w formie (zazwyczaj) testowo krótszej i (zawsze) przystępniejszej niż język naturalny (tu: swobodny, niekontrolowany).

Do powyższych cech należałoby dodać jeszcze dwie – uwzględniające kontekst użycia i audytorium, a zatem:

4. prosty język to styl pisania w sytuacjach publicznych (komunikowanie publiczne);
5. teksty w prostym języku adresowane są do szerokiego grona odbiorców, tzn. dorosłych, przeciętnych w sensie statystycznym, Polaków.

Pierwsza z cech kontekstowych wyklucza stosowanie prostego języka jako kryterium oceny w tych typach tekstów, które mają inny cel prymarny niż zwyczajne komunikowanie treści, np. w tekstach artystycznych[2], rytualnych etc. Druga z nich nie pozwala dostosowywać języka w edukacji do aktualnego poziomu odbiorców, czyli osób niedorosłych. Wynika to z istoty kształcenia językowego, które wymaga kontaktu z tekstami odpowiednio trudniejszymi niż już opanowane. Cecha ta sprawia ponadto, że prosty język nie jest wymagany w kontaktach z węższą grupą odbiorców, np. osobami z wykształceniem wyższym lub w wewnętrznej komunikacji między specjalistami w danej dziedzinie[3].

Na tej podstawie proponujemy następującą definicję prostego języka:

---

[2] W praktyce stosowany jest on jednak jako kryterium, gdy walor artystyczny ustępuje miejsca np. chęci zwiększenia zasięgu czytelniczego/sprzedaży.

[3] Ze względu na to, że opisujemy tu komunikację publiczną (instytucja–obywatel), pomijamy kwestię używania prostego języka w komunikacji wewnętrznej w organizacjach, w komunikacji specjalistycznej i w komunikacjach z elitami (decydentami).

> Prosty język (*plain language*) – sposób organizacji tekstu, który zapewnia przeciętnemu obywatelowi szybki dostęp do zawartych w nim informacji, lepsze ich zrozumienie oraz – jeśli trzeba – skuteczne działanie na ich podstawie.

Jak widać, cechy dystynktywne prostego języka można sprowadzić do następujących efektów:

1. szerokiego zasięgu odbiorczego;
2. krótkiego czasu przetwarzania tekstu;
3. mniejszej straty informacji w odbiorze;
4. efektywniejszego działania na ich podstawie.

Mity na temat prostego języka

Drugim – po problemach translatorycznych – wyzwaniem zwolenników ruchu prostego języka w Polsce jest konieczność stawienia czoła wielu mitom, które od dawna utrwalały się w środowiskach polskiej inteligencji.

W trakcie ośmiu lat działalności badawczej, szkoleniowej i popularyzatorskiej Pracowni Prostej Polszczyzny UWr zetknęliśmy się z wieloma takimi mitami. Niektóre z nich były efektem autentycznej troski o polszczyznę publiczną, inne wynikały z nieznajomości idei, założeń czy historii ruchu prostego języka. Pokrótce chcielibyśmy teraz omówić najważniejsze z owych mitów oraz konsekwencje myślenia, które za nimi stoi. Owe mity można sprowadzić do pięciu stwierdzeń.

1. Prosty język to język prostacki.
2. Prosty język nie pozwala komunikować trudnych tematów (treści).
3. Prosty język to ulotna moda.
4. Prosty język to styl komunikowania się z osobami słabo wykształconymi.
5. Prosty język to zbiór nieweryfikowalnych zasad.

Jak widać, powyższe mity przyjmują najczęściej postać zarzutów, a nawet otwartej krytyki. Niestety, wszystkie w dużym stopniu mijają się z prawdą.

Mit 1. Prosty język to język prostacki

Upraszczanie tekstu to rodzaj przekładu (wewnątrzjęzykowego), a zatem uproszczenie treści to efekt w tym procesie niedopuszczalny. Wszystkie techniki upraszczania mają charakter stylistyczny, to znaczy dotyczą warstwy powierzchniowej języka oraz rozwiązań kompozycyjnych. W procesie tłumaczenia trudnego tekstu każda ingerencja lingwisty w treść kończy się zwykle protestem autora

i przywróceniem pierwotnego brzmienia danego fragmentu[4]. Prosty język w niczym też nie przypomina swobodnego rejestru stylu potocznego. Główne zasady techniki pisania wywodzą się z założeń stylu attyckiego (retoryka), a nie z komunikacji kolokwialnej.

Mit 2. Prosty język nie pozwala komunikować trudnych tematów (treści)

W naturalnej komunikacji trudność tematu rzeczywiście zmienia osobniczy styl pisania (im trudniejszy temat, tym trudniejszy język). Wynika to jednak z automatyzacji procesu pisania czy też braku stylistycznej refleksyjności. Mit ten podważają jednak doświadczenia i sukcesy najlepszych popularyzatorów nauki, którzy potrafią mówić na każdy temat przystępnie i atrakcyjnie. Potwierdzają to także badania języka prasy, która – ze względu na treści reklamowe – utrzymuje podobny styl językowy niezależnie od tematu. Mit ten efektownie odrzuca Jan Miodek:

> Powtarzam od lat, że nie ma takich elementów rzeczywistości, takich sfer naukowych – od rachunku różniczkowego przez budowę i skład chemiczny komórki do przegłosu polskiego i procesu stwardnienia spółgłosek c, dz, cz, dż, sz, ż, rz, o których nie można tzw. prostemu człowiekowi tak powiedzieć, że to zrozumie (Miodek, Zaśko-Zielińska 2002, 7).

Przykłady skutecznego upraszczania prawdopodobnie najtrudniejszego typu tekstów – tekstów prawnych – znaleźć można w pracy Natalii Zych (2016).

Mit 3. Prosty język to ulotna moda

Idea prostego języka sięga starożytności (Piekot, Maziarz 2014, 11) i można ją odnaleźć w retorycznej koncepcji stylu attyckiego (Licjusz, Demostenes czy Juliusz Cezar). Bezpośrednią inspiracją prostego języka była jednak prawdopodobnie koncepcja *Basic English* – do dziś z powodzeniem stosowana przez Wikipedię – Charlesa K. Ogdena (a wkrótce potem również Ivora A. Richardsa). Najważniejszym źródłem zasad pisania były z kolei anglosaskie organizacje, które w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku optymalizowały komunikację wewnętrzną, zwłaszcza komunikację z kadrą zarządzającą (Schriver 2017).

---

[4] Przykładem mogą być dwa pozornie synonimiczne określenia „zalecenia" i „rekomendacje". W języku urzędowym nie da się tej nadwyżki zredukować do potocznych „zaleceń", ponieważ rekomendacje mają charakter propozycji (można je odrzucić), zaleceń zaś trzeba przestrzegać obowiązkowo.

Ze zbiorów zasad efektywnego pisania w organizacji korzystają najczęściej autorzy poradników walczący z niezrozumiałymi tekstami urzędowymi i prawniczymi.

Mit 4. Prosty język to styl komunikowania się z osobami słabo wykształconymi

Prosty język rzeczywiście jest dziś najczęściej wykorzystywany w kontaktach z osobami słabo wyedukowanymi. Trzeba jednak podkreślić, że poziom wykształcenia nie jest jedynym czynnikiem charakteryzującym grupę odbiorców tekstów w prostym języku. Używa się go bowiem w tych kontekstach, w których pojawiają się czynniki wewnętrzne lub zewnętrze ograniczające czyjeś kompetencje komunikacyjne. Jednym z nich będzie słabe wykształcenie osoby dorosłej, innym jednak – brak czasu na czytanie (np. prezes zarządu, dyrektorka firmy), ale też słaba znajomość języka urzędowego danego kraju (np. w Polsce obcokrajowcy, głusi, Romowie) oraz różnego typu urazy czy choroby neurologiczne (afazja itp.). W sumie zatem zasięg prostego języka jest o wiele szerszy – obejmuje on bowiem różne grupy społeczne: od elit po osoby słabo wykształcone.

Mit 5. Prosty język to zbiór nieweryfikowalnych zasad

Trudno zgodzić się z tym stwierdzeniem, zwłaszcza że zasady prostego języka są weryfikowane na dwa sposoby. Po pierwsze – teksty te weryfikuje sam rynek, tzn. jeśli są one skuteczne, to przynoszą wymierne korzyści ich właścicielom. Wiele konkretnych przykładów takich rynkowych tekstów prostego języka opisał Joseph Kimble (2012) w książce *Writing for Dollars, Writing to Please. The Case for Plain Language in Business, Government, and Law*. Warto podkreślić, że dotyczą one zarówno komunikacji biznesowej, jaki i administracji publicznej oraz prawa. Po drugie – teksty te weryfikowane są również w badaniach naukowych. W tym ujęciu można mówić o pośredniej i bezpośredniej weryfikacji zasad prostego języka. W pierwszym przypadku ocenia się efektywność tekstu zawierającego różne zjawiska (np. testem luk, testem pytań lub ilościowymi wskaźnikami trudności tekstu). W drugim wypadku prowadzi się badania konkretnych zjawisk gramatycznych i ich wpływu na czas przetwarzania informacji lub efektywność tego procesu (Broda i in. 2010, Broda i in. 2014, Charzyńska, Dębowski 2015).

Jak można sądzić, konsekwencje opisanych wyżej przekonań na temat prostego języka mogą być bardzo poważne. Przede wszystkim mogą się z nimi wiązać nieprawdziwe krytyczne oceny i interpretacje w stylu „prosty język jest zagrożeniem dla naszej kultury" (zuboża zbiorowe myślenie). Z tego powodu warto dokładniej przyjrzeć się najważniejszym zasadom prostej polszczyzny oraz inicjatywom,

które pojawiły się w polskiej sferze publicznej w ostatnich latach. Z powodów oczywistych skupimy się na doświadczeniach i badaniach Pracowni Prostej Polszczyzny UWr.

Zasady prostej polszczyzny (model wrocławski)

Nie sposób tu omówić wszystkich zasad prostego języka, które mogłyby przeciętnemu polskiemu czytelnikowi ułatwić odbiór tekstów publicznych. Tak zwane listy kontrolne (ang. *checklist*) różnych światowych organizacji i instytucji zawierają ich od kilkunastu do kilkudziesięciu[5], w sumie jednak zaleceń takich jest ponad sto. Zasady te obejmują zazwyczaj kilka pięter organizacji języka i tekstu. Najważniejsze z nich to:

- aspekt leksykalny, czyli dobór słownictwa;
- aspekt składniowy, czyli budowa zdań;
- aspekt kompozycyjny, czyli segmentacja tekstu;
- aspekt kognitywny, czyli organizacja treści;
- aspekt wizualny, czyli warstwa typograficzna i layout tekstu.

Co interesujące, niektóre z owych zasad mają charakter uniwersalny, ponieważ dotyczą podstawowych zjawisk gramatycznych. Inne są bardzo szczegółowe i odnoszą się do konkretnych gatunków, konwencji tekstowych lub sytuacji komunikacyjnych. Część z nich ma przy tym konstrukcję zaleceń, inne przybierają formę zakazów obrazujących zjawiska negatywne, por.:

Zasady uniwersalne	Zasady kontekstowe
Unikaj strony biernej	Zamknięte listy elementów poprzedzaj dwukropkiem i słowem „następujące”
Unikaj nominalizacji	Specjalistyczne terminy umieszczaj w nawiasach po ich parafrazie
Unikaj form bezosobowych	Nagłówki w formie pytań pozbawiaj znaku zapytania
Unikaj wyrazów wielosylabowych	W instrukcjach odwracaj szyk zdań warunkowych – zaczynaj zawsze od „jeśli…”
Twórz maksymalnie zdania trzykrotnie złożone	W tekstach komercyjnych unikaj słowa „klient” – zwłaszcza pisanego dużą literą

Jak widać, gromadzenie zasad efektywnego pisania nie jest najfortunniejszym sposobem stworzenia modelu prostego języka dla polszczyzny. Zasad jest zbyt wiele,

[5] Checklista to rodzaj formularza służącego do kontroli jakości tekstu. Ocenę jakości prowadzi się zwykle w formie ilościowej, por. np.: https://plainlanguage.gov/howto/quickreference/checklist.cfm, https://centerforplainlanguage.org/5-steps-to-plain-language/.

część z nich się powiela, a część wyklucza. Konieczne wydaje się tworzenie modelu dedukcyjnego, dla którego punktem wyjścia będzie teoria lub przynajmniej hierarchia reguł tworzenia wypowiedzi.

W świetle tego założenia z naszej perspektywy w prostym języku najistotniejsze jest zapewnienie czytelnikowi:

1. dobrej orientacji w strukturze globalnej (tematycznej) tekstu;
2. szybkiego przetwarzania informacji na poziomie lokalnym (zdanie/akapit);
3. podejścia indywidualnego (personalistycznego), tzn. podejścia do czytelnika opartego na pozytywnych relacjach interpersonalnych.

Owe trzy pryncypia prostego języka można teraz zamienić w konkretne zasady stylistyczne i tekstotwórcze:

1. Przygotuj akapitowy plan tekstu (P1).
2. Każdy akapit poprzedź streszczającym nagłówkiem (P1).
3. Używaj krótkich zdań (P2).
4. Używaj wyrazów ogólnych (powszechnie znanych) (P2).
5. Unikaj nieprzyjaznej gramatyki (transformacji uabstrakcyjniających lub intelektualizujących tekst) (P2).
6. W całym tekście symetrycznie „ujawniaj siebie" i zwracaj się bezpośrednio do czytelnika (P3).

Jako że domena prostego języka – komunikacja publiczna – z natury obejmuje ogromne zbiory tekstów, niezwykle istotna staje się możliwość automatycznej oceny powyższych zasad stylistycznych. W tym celu dla każdej zasady należy dobrać odpowiednie wykładniki leksykalno-gramatyczne, które umożliwią ilościowe porównanie badanych (grup) tekstów. Najpopularniejszym i stosunkowo prostym przykładem badań tego typu jest oczywiście wskaźnik mglistości (Gunning 1952), który bierze pod uwagę średnią długość zdań oraz odsetek długich wyrazów w tekście. Bez problemu można jednak wskazać wiele innych wykładników: wzrost częstości rzeczowników odczasownikowych może sygnalizować większą abstrakcyjność tekstu (zasada 5), odsetek i rozkład form zaimkowych może posłużyć do oceny relacji interpersonalnych w tekście (zasada 6) itd. W ostatnich latach w Polsce badania przystępności tekstów z wykorzystaniem narzędzi takich dyscyplin, jak stylometria, lingwistyka kwantytatywna czy korpusowa (m.in. Sambor 1972, Kamińska-Szmaj 1990, Pawłowski 2003, Lewandowska-Tomaszczyk 2005), prowadzą przede wszystkim: Marek Maziarz z Politechniki Wrocławskiej (Maziarz i in. 2011, 2012) oraz zespół Włodzimierza Gruszczyńskiego z Uniwersytetu SWPS (Gruszczyński i in. 2015, Gruszczyński, Ogrodniczuk 2015).

Praktyczne zastosowanie zasad efektywnej komunikacji dobrze ilustruje jeden z najskuteczniejszych tekstów opracowanych zgodnie ze standardem prostego języka. Jest to list (po angielsku) wysłany w roku 1991 przez amerykańskie

władze do weteranów. Pierwszą wersję tego listu otrzymało 750 osób, drugą – 710. Po otrzymaniu pierwszej amerykańskie władze otrzymały 1128 telefonów z pytaniami, po drugiej – 192 (Reva 1995, Kimble 2012). Różnice kompozycyjne widać już na pierwszy rzut oka (dodatkowo wyróżniamy pojedynczym podkreśleniem ujawnienie się podmiotu, a podwójnym – zwrot do czytelnika).

Dear _____: Please furnish medical evidence in support of your pension claim. The best evidence to submit would be a report of a recent examination by your personal physician, or a report from a hospital or clinic that has treated you recently. The report should include complete findings and diagnoses of the condition which renders you permanently and totally disabled. It is not necessary for you to receive an examination at this time. We only need a report from a doctor, hospital, or clinic that has treated you recently. This evidence should be submitted as soon as possible, prefer ably within 60 days. If we do not receive this information within 60 days from the date of this letter, your claim will be denied. Evidence must be received in the Department of Veterans Affairs within one year from the date of this letter; otherwise, benefits, if entitlement is established, may not be paid prior to the date of its receipt. SHOW VETERAN'S FULL NAME AND VA FILE NUMBER ON ALL EVIDENCE SUBMITTED. Privacy Act Information: The information requested by this letter is authorized by existing law (38 U.S.C. 210 (c)(1)) and is considered necessary and relevant to determine entitlement to maximum benefits applied for under the law. The information submitted may be disclosed outside the Department of Veterans Affairs only as permitted by law.	Dear _____: We have your claim for a pension. Our laws require us to ask you for more information. The information you give us will help us decide whether we can pay you a pension. **What We Need** Send us a medical report from a doctor or clinic that you visited in the past six months. The report should show why you can't work. Please take this letter and the enclosed Guide to your doctor. **When We Need It** We need the doctor's report by January 28, 1992. We'll have to turn down your claim if we don't get the report by that date. **Your Right to Privacy** The information you give us is private. We might have to give out this information in a few special cases. But we will not give it out to the general public without your permission. We've attached a form which explains your privacy rights. If you have any questions about this letter, you may call us at 1-800-827-1000. The call is free.

Inny przykład pochodzi już z polskiego kręgu kulturowego. Oto fragment instrukcji wypełniania wniosku o dotację Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP)[6].

[6] Rok 2011 – jedna z pierwszych prób translatorycznych wrocławskiego zespołu. Instrukcję dla konkursu *Rozwiązania jutra w HR* upraszczali Tomasz Piekot i Marcin Poprawa.

Formularz wniosku należy wypełnić w sposób staranny i przejrzysty, aby ułatwić jego ocenę. W celu zapewnienia jasności i czytelności wniosku należy posługiwać się językiem precyzyjnym i dostarczyć wystarczającą ilość szczegółowych informacji, a w szczególności należy podać, w jaki sposób cele projektu będą osiągnięte, wykazać korzyści związane z jego realizacją oraz uzasadnić zgodność projektu z celami programu.	Formularz wypełnij starannie. Dzięki temu szybciej ocenimy Twój wniosek. Pisz przystępnie i podaj wszystkie ważne informacje. Uzasadnij, że Twój projekt jest zgodny z celami programu. Koniecznie opisz, jak osiągniesz cele projektu i jakie korzyści on przyniesie.

Prosta polszczyzna w sferze publicznej

Od roku 2010, kiedy to Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zamówiło badania tekstów o Funduszach Europejskich, prosta polszczyzna w coraz większym stopniu obecna jest w sferze publicznej. Poniżej przedstawiamy najważniejsze wydarzenia i projekty, których staliśmy się uczestnikami.

Język tekstów o Funduszach Europejskich

Analizę, pod kierownictwem Jana Miodka, przeprowadzili lingwiści z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz specjaliści od przetwarzania języka naturalnego z Politechniki Wrocławskiej. Analiza polegała na ilościowej ocenie przystępności tekstów o Funduszach Europejskich z wykorzystaniem technik komputerowych (Broda i in. 2010). W jej ramach opracowano m.in. polską wersję wskaźnika mglistości Roberta Gunninga (1952) oraz udostępniono publicznie aplikację umożliwiającą sprawdzenie wartości tego indeksu w dowolnym tekście[7]. Wyniki badań kwantytatywnych uzupełnione zostały o analizę jakościową wielkich manier stylistycznych tekstów o funduszach, w tym – wpływu komunikacji perswazyjnej (propagandowej i marketingowej) na współczesny dyskurs urzędowy (Piekot, Poprawa 2011, Poprawa 2012). Efektem badań był też pierwszy w Polsce poradnik zorientowany ściśle na przystępność komunikacji – *Jak pisać o Funduszach Europejskich* (Miodek i in. 2010), a ich wyniki posłużyły do wielu szkoleń pracowników sektora publicznego związanych z obsługą środków unijnych.

Badania te miały swą kontynuację w roku 2014, gdy Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju zleciło przegląd języka dokumentów adresowanych do osób, które chcą skorzystać lub korzystają z dofinansowania unijnego (tzw. potencjalnych beneficjentów i beneficjentów). Analiza ilościowo-jakościowa objęła kilka typów dokumentów: ogłoszenia o naborach, instrukcje wypełniania, formularze

[7] Aplikacja dostępna jest pod adresem internetowym http://logios.pl/.

wniosków, regulaminy konkursów oraz manual dotyczący działań informacyjno-promocyjnych. Na jej podstawie powstał m.in. poradnik z najważniejszymi rekomendacjami dla autorów (Moroń i in. 2015).

Język raportów ewaluacyjnych

Pod koniec 2010 roku Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zleciło kolejne badania, tym razem skoncentrowane na zupełnie innym pasmie komunikacji. Przedmiotem analizy były teksty specjalistyczne – naukowe i eksperckie raporty ewaluacyjne. Celem badań była ocena języka i struktury tych tekstów z perspektywy ich komunikatywności i skuteczności. Chodziło zwłaszcza o sprawdzenie, czy język i budowa raportów nie utrudniają ich odbioru decydentom i dziennikarzom. W badaniach ponownie zastosowano metody ilościowe i jakościowe. Istotne było także określenie stopnia rozwlekłości stylu, jak również analiza kompozycji raportów. Szczególną uwagę poświęcono strategiom streszczania badań, formułowania wniosków i rekomendacji (Piekot 2010). Najważniejszym zaobserwowanym problemem była nieumiejętność dostosowania raportu do wymagań i kompetencji komunikacyjnych zakładanych odbiorców (decydentów i dziennikarzy). Typowy polski raport ewaluacyjny pozbawiony był poprawnego streszczenia wykonawczego (ang. *executive summary*), a strategiczne fragmenty tekstu (streszczenia, wnioski i rekomendacje) napisane były językiem nieprzystępnym i niezrozumiałym. Wyniki badań w formie syntetycznej znajdują się w artykule z roku 2011 (Maziarz i in. 2011). Pełny raport w formie książkowej opublikowany został w 2012 roku (Maziarz i in. 2012).

Wzory dokumentów urzędowych

Z końcem 2013 roku w ramach projektu pl.ID Pracownia Prostej Polszczyzny otrzymała zlecenie przygotowania warstwy językowej projektów wzorów dokumentów urzędowych, które docelowo trafiły do zintegrowanego Systemu Rejestrów Państwowych. Zlecenie obejmowało ponad 120 najpopularniejszych formularzy pochodzących z Rejestru PESEL, Rejestru Dowodów Osobistych, Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców, Centralnej Ewidencji Wydanych i Unieważnionych Dokumentów Paszportowych, Bazy Usług Stanu Cywilnego oraz Centralnego Rejestru Sprzeciwów (Malicki, Bartosiewicz 2014). Formularze obejmowały m.in. wnioski o wydanie dowodu osobistego, prawa jazdy oraz akty: urodzenia, zawarcia małżeństwa, nadania obywatelstwa, zgonu. W ramach zlecenia we współpracy z Centralnym Ośrodkiem Informatyki MSW przetłumaczono lub zweryfikowano teksty pod kątem szybkiego przetwarzania informacji (Piekot,

Zarzeczny, Moroń 2015). Ewaluacja nowego wzoru wniosku o wydanie dowodu osobistego potwierdziła skuteczność podjętych działań.

> W przypadku nowego wzoru wniosku wszystkie wyniki wypadają lepiej. Wniosek wypełniany jest szybciej, zajmuje to średnio 5 minut i 7 sekund (dla porównania obecny wniosek wypełniano średnio przez 7 minut i 11 sekund). Badani popełniają mniej błędów, wypełniając nowy wniosek: robią średnio tylko 0,75 błędu, zaś w przypadku starego wniosku – średnio 2 błędy. Co więcej, podczas wypełniania nowego wniosku badani praktycznie nie zostawiają niewypełnionych pól (wynik to średnio 0,33 pustego pola), natomiast w starym wniosku nie uzupełniano średnio 3,5 pola (Malicki, Bartosiewicz 2014).

Warto podkreślić, że powyższe wyniki osiągnęły dorosłe osoby z wykształceniem jedynie podstawowym.

W 2016 roku Ewelina Moroń powtórzyła badania na wzorze wniosku o wydanie zaświadczenia o stanie cywilnym. Dwie grupy osób z wyższym wykształceniem (102 i 103 respondentów) wypełniały dwie wersje wniosku. Stary wniosek wypełniono najszybciej w 4 minuty i 12 sekund, najdłużej – powyżej 18 minut. Średnio we wniosku znalazły się trzy błędy, jedynie trzy (!) wnioski w tej grupie były wypełnione bezbłędnie. Nowy wniosek był wypełniany przez wszystkich respondentów nie dłużej niż 3 minuty, w tej grupie jedna osoba w jednym miejscu popełniła błąd, zatem 102 wnioski były wypełnione poprawnie.

Obywatel.gov.pl i Gov.pl

Rok później członkowie pracowni wzięli udział w próbie dostosowania polskiego języka urzędowego do specyfiki komunikacji elektronicznej, w tym – mobilnej. W ramach szkoleń dla redaktorów Centralnego Ośrodka Informatyki opracowano zasady tworzenia treści do serwisu Obywatel.gov.pl. Następnie w ramach pilotażu powstało kilkadziesiąt kart informacyjnych na temat usług dla obywateli. Redaktorzy mieli za zadanie dostosować język kart do kompetencji komunikacyjnej tzw. przeciętnego obywatela – w zakresie kompozycji tekstu, jego składni i leksyki oraz funkcji interpersonalnej. Wyniki ich pracy zostały następnie zweryfikowane przez lingwistów pracowni, wszystkie zaś wersje tekstów (oryginalna, redaktorów COI oraz językoznawców PPP) poddano ilościowej analizie porównawczej. W efekcie wypracowano zestaw zasad tworzenia kolejnych treści na stronę oraz potwierdzono skuteczność przyjętego modelu szkoleniowego (Piekot, Zarzeczny, Moroń 2017).

Następstwem projektu był cykl szkoleń centralnych zorganizowanych przez COI w 2016 r. na zlecenie kancelarii premiera. Jego uczestnikami byli przedstawiciele wszystkich ministerstw, którzy mieli wypracować wspólne zasady tworzenia treści na zintegrowany serwis polskiego rządu – Gov.pl.

Prosty język w Krajowej Szkole Administracji Publicznej

Ważnym ośrodkiem promocji prostego języka w administracji państwowej stała się od końca 2015 roku Krajowa Szkoła Administracji Publicznej[8]. W latach 2015–2018 uczelnia ta zrealizowała szereg szkoleń z zakresu efektywnej komunikacji zarówno w ramach programu szkoleń centralnych, jak i na zlecenie poszczególnych urzędów. Między innymi w 2016 roku na zlecenie KPRM przeprowadzono szkolenia we wszystkich urzędach wojewódzkich w Polsce, a w 2017 roku na zlecenie Ministerstwa Rozwoju przeszkolono pierwszych liderów prostego języka w urzędach (około 30 osób). Ważnym elementem tego ostatniego projektu jest cykl poradników wideo poświęcony efektywnej komunikacji autorstwa Tomasza Piekota.

W aktualnej ofercie semestralnej KSAP oferuje urzędnikom pięć szkoleń poświęconych w całości lub części prostej polszczyźnie:

- Prosta polszczyzna w tekstach urzędowych,
- Prosta polszczyzna w urzędzie – poziom zaawansowany,
- Ambasador prostego języka w urzędzie,
- Prosta polszczyzna w tekstach prawniczych,
- Poprawność języka w tekstach urzędowych.

Prosto po polsku – przyjazne upomnienia

W 2016 roku powstał raport poświęcony monitom, jakie firmy przesyłają klientom zalegającym z opłatami. Analizie poddano 74 pisma upominawcze. Część z nich pochodziła od firm, które zgodziły się wziąć udział w diagnozie, pozostałe przesłali sami konsumenci. Badania miały dwa cele. Po pierwsze – sprawdzenie, czy pisma upominawcze są spójne z pozostałą komunikacją firm (np. z reklamami, pismami powitalnymi czy mejlami obsługowymi). Po drugie – czy komercyjne teksty tego typu różnią się pod względem efektywności od monitów urzędowych.

Za pomocą listy potencjalnie niepożądanych zjawisk wskazano takie miejsca w tekstach, które szczególnie pogarszają relacje z klientami, wydłużają czas lektury albo utrudniają interpretację informacji. Raport kończy się zestawieniem badanych marek. Jest to wynik porównania 3–4 próbek pism każdej z firm, które zgodziły się publicznie poddać ocenie.

[8] Od 14 września 2016 r. Krajowa Szkoła Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego.

Prosto z ZUS

W 2016 roku rozpoczął się projekt zmiany języka Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Inicjatywa ta – pod nazwą *Prosto z ZUS* – rozpoczęła się od badań 900 podstron strony internetowej ZUS. Szczegółowe badania ilościowo-jakościowe pozwoliły opracować dziesięć zasad efektywnej komunikacji internetowej. Drugim etapem projektu było wykształcenie trenerów prostego języka, którzy potrafiliby prowadzić szkolenia językowe na poziomie podstawowym. Na początku 2018 roku ZUS miał już około 200 trenerów, którzy samodzielnie przeszkolili ponad 20 000 urzędników w całej Polsce.

W dalszej kolejności inicjatywa *Prosto z ZUS* objęła też zmianę języka pism i formularzy, w tym również pism wchodzących w zakres postępowania administracyjnego (m.in. decyzji i postanowień).

Certyfikat prostej polszczyzny

Na początku roku 2017 Pracownia Prostej Polszczyzny UWr opracowała zasady przyznawania certyfikatu prostego języka. Idea przyznawania certyfikatów za teksty spełniające wymagania standardu *plain language* nie jest niczym nowym – na świecie istnieje sporo nagród czy wyróżnień za przystępnie napisane teksty, np. *Crystal Mark* (Plain Language Campaign), *Clear English Standard* (Plain Language Commission) czy *ClearMark Award* (Center for Plain Language). Wyjątkowe jest jednak oparcie wyniku na restrykcyjnych badaniach ilościowych i jakościowych. Certyfikat prostej polszczyzny mogą uzyskać instytucje publiczne i komercyjne dla tekstów lub zbiorów tekstów. Do analizy można zgłosić pismo, umowę, regulamin, stronę internetową, broszurę, ale także portal internetowy czy aplikację mobilną.

Pierwszy certyfikat prostej polszczyzny zdobył ING Bank Śląski za przystępny język systemu bankowości mobilnej i internetowej. Kolejne certyfikaty zdobyła Grupa PZU za ogólne warunki ubezpieczenia oraz internetowy serwis obsługi klienta.

Przystępność tekstów urzędowych w internecie

Ostatnie badania pracowni to analiza stron internetowych polskich urzędów z lat 2015–2017. Pod uwagę wzięto teksty aktualności z serwisów www prezydenta, premiera, wszystkich ministerstw oraz urzędów wojewódzkich i marszałkowskich. Teksty te zostały przebadane pod kątem trzech właściwości języka, które świadczą o jego przystępności: odsetka długich wyrazów, średniej długości zdań oraz

indeksu mglistości. Parametry te pozwalają obiektywnie ocenić, na ile sposób prowadzenia wywodu na stronach internetowych urzędów sprzyja efektywnemu przetwarzaniu zdań. Dla każdego z urzędów wskazano też przykładowe zdanie, które w szczególnie rażący sposób narusza zasady przystępnej komunikacji. Poniżej przykład ze strony Ministerstwa Skarbu Państwa[9]:

> Zgodnie z propozycjami przedstawionymi przez MSP ogłoszenia dotyczące przeprowadzenia konkursu, postępowania kwalifikacyjnego na członka zarządu spółki, trybu zbywania akcji Skarbu Państwa, sprzedaży przedsiębiorstwa, a także analizy przedsiębiorstwa państwowego dokonywanej przed wydaniem zarządzenia o prywatyzacji bezpośredniej, sposobu i trybu gospodarowania składnikami rzeczowymi majątku ruchomego, w który wyposażone są jednostki budżetowe, zasad podziału uprawnionych pracowników na grupy, ustalania liczby akcji przypadających na każdą z tych grup oraz trybu nabywania akcji przez uprawnionych pracowników oraz sposobu i trybu organizowania przetargu na sprzedaż składników aktywów trwałych przez spółkę powstałą w wyniku komercjalizacji mają być publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotu wykonującego w spółce uprawnienia wynikające z praw majątkowych Skarbu Państwa oraz na stronie internetowej spółki.

Na podstawie wyników opracowano również ranking przystępności tekstów poszczególnych urzędów. Całość została opublikowana w formie książkowej (Zarzeczny, Piekot 2017) oraz udostępniona bezpłatnie w sieci.

Inne badania

Przystępna polszczyzna staje się współcześnie coraz popularniejsza, warto jednak wspomnieć, że nie jest zjawiskiem zupełnie nowym. Pierwsze próby wykorzystania wskaźników czytelności tekstu prowadzone były jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku przez Walerego Pisarka (1965, 1966, 1969). Badania przystępności tekstów obecne są w pedagogice (Iluk 2012, Gąsiorek 2013), w tym – w nauczaniu języka polskiego jako obcego (Rudziński 2004, Seretny 2008, Banach 2011, Zarzeczny 2014). Wprost do założeń ruchu *Plain English* odwoływał się w swoich badaniach języka biznesu Piotr Mamet (2005, 2008, 2011). W 2012 roku Milena Hadryan obroniła rozprawę doktorską, w której porównała język urzędowy w Szwecji i Polsce. Szwedzkie doświadczenia z prostym językiem wykorzystała następnie do analizy tekstów ZUS-u (Hadryan 2009, 2015). W tym samym roku zespół pod kierownictwem Włodzimierza Gruszczyńskiego otrzymał z NCN finansowanie grantu *Mierzenie stopnia zrozumiałości polskich tekstów użytkowych (pozaliterackich)*, w ramach którego powstała kolejna aplikacja do mierzenia

[9] http://msp.gov.pl/pl/media/aktualnosci/31034,Oszczednosci-przy-publikacji-ogloszen.html.

przystępności tekstów w języku polskim (Gruszczyński i in. 2015, Gruszczyński, Ogrodniczuk 2015). W ostatnich latach komunikatywność stała się też istotnym tematem językoznawczych badań tekstów urzędowych (Malinowska 2012, 2016a, 2016b, Czerwińska 2016). Można przypuszczać, że złoty wiek prostej polszczyzny dopiero się zaczyna.

Bibliografia

Banach M., 2011: Tekst trudny, czyli… jaki? O czynnikach wpływających na trudność tekstu. *Polonica*, 31, 27–35.

Broda B., Maziarz M., Piekot T., Radziszewski A., 2010: Trudność tekstów o funduszach europejskich w świetle miar statystycznych. *Rozprawy Komisji Językowej*, 37, 23–40.

Charzyńska E., Dębowski Ł., 2015: Empirical verification of the Polish formula of text difficulty. *Cognitive Studies*, 15, 125–132.

Czerwińska E., 2016: Stylistyczne wykładniki niekomunikatywności tekstów urzędowych. *Poradnik Językowy*, 6, 20–36.

Gąsiorek K., 2013: Ocena komunikatywności tekstu w wybranych podręcznikach do języka polskiego (dla klas IV–VI szkoły podstawowej Wydawnictwa Rożak i dla klasy I gimnazjum Wydawnictwa Nowa Era). *Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego*, 22, 149–160.

Gruszczyński W., Broda B., Nitoń B., Ogrodniczuk M., 2015: W poszukiwaniu metody automatycznego mierzenia zrozumiałości tekstów informacyjnych. *Poradnik Językowy*, 2, 9–22.

Gruszczyński W., Ogrodniczuk M. (red.), 2015: *Jasnopis, czyli mierzenie zrozumiałości polskich tekstów użytkowych*. Warszawa: ASPRA-JR.

Gunning R., 1952: *The technique of clear writing*. New York: McGraw-Hill.

Hadryan M., 2009: Achievements of the Plain Swedish Movement from the Polish Perspective. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 1, 19–33.

Hadryan M., 2015: *Demokratyzacja języka urzędowego. Współczesne tendencje polityki językowej w Szwecji i w Polsce*. Poznań: Contact.

Huijsen W.O., 1998: Controlled Language – An Introduction. W: *Proceedings of the Second International Workshop on Controlled Language Applications*, 1–15. Pittsburgh: Carnegie Mellon University.

Iluk J., 2012: Wpływ czytelności tekstów edukacyjnych na efektywność nauczania w warunkach szkolnych. *Kształcenie Językowe*, 10, 73–89.

Kamińska-Szmaj I., 1990: *Różnice leksykalne między stylami funkcjonalnymi polszczyzny pisanej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Kimble J., 2012: *Writing for Dollars, Writing to Please. The Case for Plain Language in Business, Government, and Law*. Durcham: Carolina Academic Press.

Lewandowska-Tomaszczyk B. (red.), 2005: *Podstawy językoznawstwa korpusowego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Malicki M., Bartosiewicz M., 2014: *Koniec urzędowego koszmaru? – elektroniczna tożsamość i wzornictwo dokumentów państwowych. Studium przypadku*, referat wygłoszony na konferencji *Dokumenty a prawo* (24.11.2014), Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

Malinowska E., 2012: Językowe przeszkody i ułatwienia w komunikowaniu się obywatela z sądami i urzędami. W: A. Markowski, R. Pawelec (red.): *Oblicza polszczyzny*, 280–281. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Malinowska E., 2016a: Dyskurs instytucjonalny w Polsce – dobre i złe praktyki komunikacyjne. *Res Rethorica*, 3, 33–43.

Malinowska E., 2016b: Komunikatywność współczesnych dokumentów urzędowych. W: D. Kondratczyk-Przybylska, A. Niewiadomski, E. Walewska (red.): *Język polskiego prawa. Nowe wyzwania*, 145–152. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

Mamet P., 2005: *Język w służbie menedżerów – deklaracja misji przedsiębiorstwa*. Katowice: Wydawnictwo UŚ.

Mamet P., 2008: Czy język specjalistyczny musi być trudny? Próba adaptacji założeń Plan English Campaign do tekstów w języku polskim. W: Ł. Karpiński (red.): *Kulturowy i leksykograficzny obraz języków specjalistycznych*, 49–62. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

Mamet P., 2011: Plain language – a lesson to be learned by major operators in Poland? *Papers on Language, Culture and Literature*, 3, 307–320.

Maziarz M., Piekot T., Poprawa M., Broda B., Radziszewski A., Zarzeczny G., 2012: *Język raportów ewaluacyjnych*. Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Maziarz M., Piekot T., Poprawa M., Zarzeczny G., 2011: Evaluation language. W: A. Haber, M. Szałaj (red.): *Evaluation at strategic level of governance*, 51–70. Warszawa: PARP.

Miodek J., Maziarz M., Piekot T., Poprawa M., Zarzeczny G., 2010: *Jak pisać o Funduszach Europejskich?* Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Miodek J., Zaśko-Zielińska M. (red.), 2002: *O trudnym łatwo. Materiały sesji poświęconej popularyzacji nauki*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Moroń E., Piekot T., Zarzeczny G., Maziarz M., 2015: *Prosto o konkursach Funduszy Europejskich*. Warszawa: Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju.

Pawłowski A., 2003: Lingwistyka korpusowa – perspektywy i zagrożenia. *Polonica*, 22–23, 19–32.

Piekot T., 2010: Rekomendacje w raportach ewaluacyjnych jako wyspecjalizowane porady. W: W. Żarski, B. Staniów (red.): *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*, 93–104. Koszalin: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koszalinie.

Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E., 2015: Upraszczanie tekstu użytkowego jako (współ)działanie. Perspektywa prostej polszczyzny. W: S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, T. Piekot (red.): *Działania na tekście. Przekład – redagowanie – ilustrowanie*, 99–116. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E., 2017: Prosta polszczyzna w praktyce. Standaryzacja języka serwisu Obywatel.gov.pl. W: K. Kłosińska, R. Zimny (red.): *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, 251–265. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Piekot T., Maziarz M., 2014: Styl „plain language" i przystępność języka publicznego jako nowy kierunek w polskiej polityce językowej. *Język a Kultura*, 24, 307–324.

Piekot T., Poprawa M., 2011: Nowy język władzy – sprawozdanie z badań tekstów o Funduszach Europejskch. W: A. Filipczak-Białkowska (red.): *Dyskursy komunikacji medialnej*, 101–115. Łódź: Primum Verbum.

Pisarek W., 1965: Czytelność. *Zeszyty Prasoznawcze*, 2, 88–90.

Pisarek W., 1966: Recepty na zrozumiałość wypowiedzi. *Zeszyty Prasoznawcze*, 2–3, 38–53.

Pisarek W., 1969: Jak mierzyć zrozumiałość tekstu? *Zeszyty Prasoznawcze*, 4, 35–48.

Poprawa M., 2012: Kancelaryjna rutyna czy niezamierzona propaganda? – rozmywanie się wzorców gatunkowych i stylistycznych we współczesnej komunikacji administracyjnej. *Język a Kultura*, 23, 223–241.

Reva D., 1995: Revising Letters to Veterans. *Technical Communication*, 42, 1, 69–75.

Rudziński G., 2004: *Charakterystyka językowa tekstów naukowych a glottodydaktyka (na materiale prac sozologicznych)*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.

Sambor J., 1972: *Słowa i liczby. Zagadnienia językoznawstwa statystycznego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Schriver K.A., 2017: Plain Language in the US Gains Momentum: 1940–2015. *IEEE Transactions on Professional Communication*, 60, 4, 343–383.

Seretny A., 2006: Wskaźnik czytelności tekstu jako pomoc w określaniu stopnia jego trudności. *LingVaria*, 1, 2, 87–98.

Zarzeczny G., 2014: *Leksyka w ujęciu ilościowym (na materiale wybranych wrocławskich podręczników)*. W: A. Dąbrowska, U. Dobesz (red.): *40 lat wrocławskiej glottodydaktyki. Teoria i praktyka*, 367–377. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.

Zarzeczny G., Piekot T., 2017: *Przystępność tekstów urzędowych w internecie*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.

Zych N., 2016: Idea plain language a teksty prawne. *Przegląd Legislacyjny*, 3, 65–90.

Abstract

Plain language is a way of organizing a text, which provides citizens with quick access to information within the text, enables to understand it and work effectively on its basis. This is an example of what is called the controlled language, which uses numerous stylistic and text-forming principles. These rules apply to the organization of the text's thematic structure, effective information processing at the level of sentences, and the use of positive interpersonal relations between the sender and recipient of the text at the language level.

Since 2010 plain language has been an object of interest for Polish public institutions that see the need to simplify the language of official texts. The most important projects of this type in which the Plain Polish Lab has participated include:

- analyses of texts on European Funds (2010), assesment reports (2011), payment requests (2016) and news at official web-sites (2017),
- training officials in effective communication (since 2013),
- editing official document forms (2014),
- developing language principles for the websites Obywatel.gov.pl (2014) and Gov.pl (2016) and the Social Insurance Institution (Zakład Ubezpieczeń Społecznych) (2016),
- Plain Polish Certificate (2017).

Keywords: plain language, plain Polish, official language, Plain Polish Lab

Tomasz Piekot – Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski. ORCID: 0000-0002-3653-4907

Grzegorz Zarzeczny – Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski. ORCID: 0000-0002-5259-6753

Ewelina Moroń – Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski. ORCID: 0000-0002-3125-6557

II. Język jako dowód

Jadwiga Linde-Usiekniewicz

Wybrane problemy rozpoznawania językowych cech „nawoływania do nienawiści”[1]

1. Wprowadzenie

Przedstawione tu rozważania dotyczą sposobów rozpoznawania przypadków, które na gruncie językowym można uznać za „nawoływanie do nienawiści” (art. 256 k.k.[2]). Główną tezą opracowania jest to, iż „nawoływanie do nienawiści” nie jest szczególnym typem aktu mowy, lecz czynnością perlokucyjną (w sensie Austinowskim[3]) i z racji tego może przybierać bardzo różne formy językowe. Opracowanie składa się z dwóch części: teoretycznej i materiałowej. W części teoretycznej wprowadzone zostaną wybrane pojęcia Austinowskiej teorii aktów mowy[4], w szczególności zaś pojęcie czynności perlokucyjnej (**2.1**). Następnie przedstawione zostaną argumenty za perlokucyjnym charakterem czynności nawoływania (**2.2**). Prowadzony wywód częściowo odwołuje się do orzecznictwa Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego[5], dotyczącego zwrotu „nawołuje do nienawiści”, jako iż orzecznictwo to stanowi ważki argument za perlokucyjnym charakterem nawoływania. W dalszej części wywodu teoretycznego (**3**) wskazane zostaną wybrane zjawiska językowe, których uwzględnienie ma zasadnicze znaczenie przy ustalaniu, czy – na gruncie językowym – dana wypowiedź może

---

[1] Pierwodruk: J. Linde-Usiekniewicz, *Wybrane problemy rozpoznawania językowych cech nawoływania do nienawiści*, http://www.otwarta.org/wp-content/uploads/2015/07/EKSPERTYZA-J%C4%98ZYKOZNAWCZA_J.-Linde-Usiekniewicz.pdf. Artykuł powstał w ramach projektu „Społeczeństwo na rzecz tolerancji” realizowanego przez Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii Otwarta Rzeczpospolita w latach 2014–2016 w ramach programu Obywatele dla Demokracji finansowanego ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

[2] Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. nr 88, poz. 553 ze zm.).

[3] J. Austin, *Jak działać słowami*, [w:] *idem*, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 640–655.

[4] *Ibidem*, s. 545–708.

[5] Postanowienie Sądu Najwyższego – Izba Karna z dnia 5 lutego 2007 r. sygn. akt IV KK 406/06, dalej cytowane jako SN KK 406/06; Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 1 września 2011 r., sygn. akt V KK 98/11, dalej cytowane jako SN KK 98/11; Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 25 lutego 2014 r., sygn. akt SK 65/12, dalej cytowane jako TK SK 65/12.

być uznana za nawoływanie. Omawiane w (**3**) fakty językowe mają charakter przykładowy i nie przedstawiają pełnego katalogu zjawisk, jakie należy uwzględniać. Zestaw tych faktów jest efektem analizy wybranych przypadków „mowy nienawiści", w stosunku do których Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita" zawiadomiło Prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa z art. 256 k.k.[6] W części materiałowej (**4**) przedstawiona zostanie szczegółowa analiza samych przypadków. Znalazły się wśród nich zarówno takie, w których postępowanie umorzono z przyczyn innych niż nieuznanie danej wypowiedzi za „nawoływanie do nienawiści" z powodów wymienionych w omawianym artykule kodeksu karnego, np. niewykrycie sprawców, jak i takie, w odniesieniu do których Prokuratura uznała, że dana wypowiedź nie wyczerpuje znamion przestępstwa. Nie jest bowiem celem niniejszego opracowania krytyka decyzji prokuratury, a jedynie, jak już zostało powiedziane, wskazanie pewnych cech językowych wypowiedzi – takich, że ich wzięcie pod uwagę może być pomocne przy podejmowaniu decyzji o wszczęciu postępowania lub odmowie jego wszczęcia.

Niniejsze opracowanie ma charakter wyłącznie językoznawczy i nie uwzględnia innych niż językowe elementów omawianych przypadków. Przywołany w nim aparat lingwistyczny obejmuje teorię aktów mowy (w zasadzie w wersji Johna Austina), pewne elementy semantyki leksykalnej (znaczenia słów), często nieuwzględniane w słownikach języka polskiego, oraz tezę o tym, że o znaczeniu wypowiedzi przesądza nie tylko znaczenie użytych słów, lecz także sposób ich łączenia, czyli składnia. Ze względu na niewyłącznie specjalistyczny charakter opracowania lingwistyczna literatura przedmiotu zostanie w nim zredukowana do niezbędnego minimum, a omawiane zjawiska językowe zostaną wyjaśnione w taki sposób, by były zrozumiałe dla niespecjalistów.

2. Nawoływanie do nienawiści w świetle teorii aktów mowy J. Austina

2.1. Istotne elementy teorii aktów mowy Austina

Jak się wydaje, w prawoznawstwie szeroko wykorzystuje się wprowadzone przez Austina rozróżnienie między konstatacjami, czyli wypowiedziami opisującymi, a performatywami, czyli wypowiedziami sprawczymi o różnym charakterze[7]. Tak na przykład już w podręcznikach do prawoznawstwa pokazuje się, że przepisy

[6] http://www.zglosnienawisc.otwarta.org/ (dostęp: 23.11.2019).

[7] J. Austin, *op. cit.*, s. 550–560.

prawa nie są wypowiedziami opisowymi, lecz dyrektywalnymi[8]. Mniejszą, jak się wydaje, uwagę zwraca się w prawoznawstwie na fakt, że sam Austin uznał, że pełne i niezawodne odróżnienie performatywów i konstatacji nie jest możliwe[9], co wynika m.in. z tego, że opozycja między *mówić* a *robić*, leżąca u podstaw ich odróżnienia jest niewłaściwa. Mówienie też jest robieniem czegoś. W szczególności, wyodrębnić można trzy rodzaje czynności: czynność lokucyjną, czynność illokucyjną i czynność perlokucyjną lub raczej czynności perlokucyjne – wszystkie dokonywane są, co ważne, w ramach jednej i tej samej wypowiedzi. Sama **czynność lokucyjna** jest złożona: składa się na nią czynność fonetyczna, czyli wypowiadanie pewnych dźwięków; czynność fatyczna, czyli wypowiadanie pewnych wyrazów zgodnie z pewną gramatyką; czynność rematyczna, czyli używania tych wyrazów zgodnie z tą gramatyką w pewnym sensie i z pewnym odniesieniem. Sens i odniesienie związane są z konkretnym użyciem danego wypowiedzenia.

Wykonując czynność lokucyjną, dokonujemy również **czynności illokucyjnej**, np. pytamy, odpowiadamy na pytania; podajemy jakąś informację, upewniamy, ostrzegamy; ogłaszamy werdykt lub zamiar; wydajemy wyrok; mianujemy, apelujemy lub ganimy; identyfikujemy (kogoś lub coś) lub podajemy opis[10]. Jak zatem widać, wśród czynności illokucyjnych znajdują się zarówno te wypowiedzi, które we wcześniejszej teorii performatywów i konstatacji byłyby performatywami, jak i te, które skłonni bylibyśmy uznać za bliskie wypowiedziom opisowym.

Wykonanie czynności lokucyjnej i illokucyjnej może być zarazem wykonaniem czynności jeszcze jednego rodzaju: **czynności perlokucyjnej**. Bardziej szczegółowo: odróżnia się osiąganie perlokucyjnego celu wypowiedzi (zajście jej skutku perlokucyjnego) od jej perlokucyjnego następstwa, przy czym mianem perlokucji określa Austin jedynie skutki perlokucyjne, a nie następstwa. Wszystkie wymienione tu czynności Austin ilustruje m.in. następującym przykładem:

> Czynność (A) czyli Lokucja: Powiedział „Zastrzel ją”, przez „zastrzel” mając na myśli zastrzelenie, a za pomocą słowa „ją” odnosząc się do n i e j.
> Czynność (B) czyli Illokucja: Ponaglał (lub radził, rozkazywał, itd.) mnie, bym ją zastrzelił
> Czynność (C.a) czyli Perlokucja: Przekonał mnie, bym ją zastrzelił
> Czynność (C.b.) Doprowadził mnie do (spowodował itd.) zastrzelenia jej[11].

Odróżnienie czynności illokucyjnych od perlokucyjnych nie jest łatwe: wskazuje na to ogromna literatura przedmiotu. Niemniej jednak dla naszych rozważań istotne są pewne obserwacje i wynikające z nich zaproponowane testy o wysokiej

---

[8] S. Wronkowska, *Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa*, Poznań 2002, s. 11–13.
[9] J. Austin, *op. cit.*, s. 635–638.
[10] *Ibidem*, s. 644.
[11] *Ibidem*, s. 647, oryginalna składnia i wyróżnienia.

skuteczności. Tak na przykład czynność lokucyjna i czynność illokucyjna występują jednocześnie; czynność perlokucyjna następuje jako skutek lub następstwo czynności lokucyjnej i illokucyjnej. Mimo że jedna i ta sama czynność lokucyjna, jak to wynika z podanego wyżej Austinowskiego przykładu, może być związana z różnymi, choć podobnymi czynnościami illokucyjnymi (na tej podstawie m.in. Austin proponuje klasy mocy illokucyjnej)[12], zachodzi między nimi konwencjonalny związek. Oznacza to, mówiąc w uproszczeniu, iż nie można użyć przytoczonej tu wypowiedzi *Zastrzel ją!* do obiecania czegoś komuś, albo zadania pytania. Analogiczny konwencjonalny związek nie zachodzi między czynnościami perlokucyjnymi z jednej, a illokucyjnymi i lokucyjnymi z drugiej strony: „Każdą bowiem lub prawie każdą czynność perlokucyjną mogę pomyślnie przeprowadzić, w odpowiednich okolicznościach, dzięki wygłoszeniu – z wyrachowaniem lub bez – jakiejkolwiek wypowiedzi […]. Możesz mnie bowiem przekonać (C.a), że ona jest cudzołożnicą, dzięki zapytaniu jej, czy to nie jej chusteczka została znaleziona w sypialni X-a, lub stwierdzając, że była jej chusteczką"[13]. Najważniejszym jednak testem odróżniającym dość wyraźnie czynność illokucyjną od czynności perlokucyjnej jest to, że czasowniki nazywające czynności illokucyjne, np. *obiecywać*, *prosić*, *przepraszać*, *oświadczać*, *zapewniać* i inne wymieniane przez Austina[14] oraz w omówieniach jego poglądów, mogą być użyte jako tzw. czasowniki performatywne, czyli jako część wypowiedzenia będącego zarazem daną czynnością illokucyjną, np. *Obiecuję, że… Przepraszam za to, że…* Innymi słowy wypowiedzi takie są zarazem obietnicami czy przeprosinami, a nie opowiadaniem, że się coś obiecuje albo za coś przeprasza. Czasowniki odnoszące się do czynności perlokucyjnej nie mają takiej własności: nie można bowiem powiedzieć *Przekonuję, że…* i tym samym kogoś przekonać.

2.2. „Nawoływanie do nienawiści" jako czynność perlokucyjna

Przedstawione wyżej rozróżnienie między czynnościami lokucyjnymi i illokucyjnymi z jednej strony, a perlokucyjnymi z drugiej, wprowadzone zostało, by pokazać, że „nawoływanie do nienawiści" jest właśnie czynnością perlokucyjną. Co prawda w definicjach słownikowych czasownika *nawoływać* w istotnym tu znaczeniu pojawiają się czasowniki illokucyjne, takie jak *apelować* i *wzywać*[15] (można ich bowiem użyć w formie performatywnej, czyli wypowiadając apel lub wezwanie, np. *Apeluję o…*, *Wzywam do…*), jednak w dalszej części definicji odnajdujemy czasowniki odnoszące się do czynności perlokucyjnych (*zachęcać*,

[12] *Ibidem*, s. 692 i n.
[13] *Ibidem*, s. 655–656, wyróżnienie oryginalne.
[14] *Ibidem*, s. 629–635 i 692–708.
[15] Cyt. za TK SK 65/12.

nakłaniać). O perlokucyjnym charakterze czasownika *nawoływać* dodatkowo świadczy to, iż nie można go użyć w funkcji performatywnej. Jedyne dwa znalezione w Narodowym Korpusie Języka Polskiego[16] użycia w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (*nawołuję*) to użycia sprawozdawcze.

Tę samą interpretację odnajdujemy w orzecznictwie SN i TK oraz w innych tekstach prawniczych (choć określenie *perlokucyjny* w nich nie pada). Tak na przykład w komentarzach do k.k. cytowanych w orzeczeniu TK 2014 pojawiają się sformułowania: nakłanianie, podżeganie (odnoszące się wyraźnie do czynności perlokucyjnych) oraz sianie nienawiści (do tego zwrotu jeszcze wrócę). W podobny sposób wypowiada się SN w dwóch swoich orzeczeniach:

> nawoływanie do nienawiści z powodów wymienionych w art. 256 k.k. – w tym na tle różnic narodowościowych – sprowadza się do tego typu wypowiedzi, **które wzbudzają** uczucia silnej niechęci, złości, braku akceptacji, wręcz wrogości do poszczególnych osób lub całych grup społecznych czy wyznaniowych bądź też z uwagi na formę wypowiedzi podtrzymują i nasilają takie negatywne nastawienia i podkreślają tym samym uprzywilejowanie, wyższość określonego narodu, grupy etnicznej, rasy lub wyznania[17];

> (…) czynność sprawcza „nawoływania do nienawiści” wiąże się z chęcią wzbudzenia u osób trzecich najsilniejszej negatywnej emocji (zbliżonej do „wrogości”) do określonej narodowości, grupy etnicznej czy rasy. Nie chodzi tu w żadnym razie o wywoływanie uczuć dezaprobaty, antypatii, uprzedzenia, niechęci[18].

Jedną z przyczyn, dla której być może konieczne jest, by SN „wypracow[ał] rozumienie zwrotu «nawołuje do nienawiści»”[19], jest to, iż w ogólnym języku polskim czasownik *nawoływać do* nie łączy się w zasadzie z nazwami uczuć i emocji, lecz działań (lub zaniechania działań). Świadczą o tym m.in. przykłady zamieszczone w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* oraz zaświadczenia z Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Prawdopodobnie dlatego komentujący ten przepis karniści, cytowani w omawianym tu wyroku Trybunału Konstytucyjnego, formułują sens wyrażenia „nawoływanie do nienawiści” przez zwrot frazeologiczny „sianie nienawiści”.

Na gruncie przywołanego w poprzednim podrozdziale rozumienia czynności perlokucyjnej wydaje się, że różnica między dwoma przytoczonymi orzeczeniami SN odpowiada nie tylko zakresowi stanów emocjonalnych i mentalnych potencjalnych odbiorców (jak zauważył Trybunał Konstytucyjny w cytowanym wyroku,

---

[16] Na temat Narodowego Korpusu Języka Polskiego zob.: http://nkjp.pl/ (dostęp: 23.11.2019).
[17] SN KK 406/06, podkreślenie moje.
[18] SN KK 98/11.
[19] TK SK 65/12.

w pierwszym jest on sformułowany szerzej niż w drugim), ale także różnicy między celami perlokucyjnymi a następstwami perlokucyjnymi. Wcześniejsze orzeczenie określa zabronione wypowiedzi jako takie, dla których wymienione uczucia wydają się następstwami perlokucyjnymi (odpowiednio C.b w przykładzie powyżej), natomiast brzmienie orzeczenia późniejszego sugeruje, że może tu chodzić o cele perlokucyjne, czyli tylko te skutki perlokucyjne, które odpowiadają celom perlokucyjnym nadawcy (odpowiednio C.a w przykładzie powyżej). Potwierdza to sformułowanie obecne w późniejszym orzeczeniu:

> Nawoływanie do nienawiści wymaga zamiaru sprawcy oddziaływania na psychikę innych osób, a więc wzbudzenia w nich najsilniejszej negatywnej emocji na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość. Publiczne ujawnienie własnego poglądu (niechęci czy wrogości np. do określonej grupy społecznej ze względu na cechy narodowościowe, etniczne, rasowe czy wyznaniowe), nawet jeżeli pogląd ten jest w odczuciu społecznym nieakceptowalny czy kontrowersyjny, nie może być kwalifikowane jako „nawoływanie do nienawiści". Postawę sprawcy musi bowiem charakteryzować wzywanie innych do nienawiści […][20].

Niemniej jednak wzywanie do nienawiści w cytowanym fragmencie jest określane jako postawa sprawcy, nie zaś jako cecha samej wypowiedzi. Odpowiada to tezie, iż z perlokucyjnego charakteru nawoływania do nienawiści wynika, że nie można tej czynności w sposób definicyjny związać ani z żadną klasą czynności illokucyjnych (nie muszą to być prośby, rozkazy, apele itp.), ani z konkretnymi, dającymi się wyliczyć, językowymi własnościami czynności lokucyjnych.

3. Konsekwencje perlokucyjnego charakteru „nawoływania do nienawiści" dla rozpoznawania cech językowych wypowiedzi

Ze względu na to, iż nie da się wymienić zamkniętego katalogu wyrażeń, których obecność w wypowiedzi przesądzałaby o tym, że mamy do czynienia z nawoływaniem do nienawiści, ani tym bardziej przesądzających o tym, że postawę nadawcy charakteryzuje wzywanie innych do nienawiści, konieczne jest odrębne analizowanie każdej wypowiedzi i wskazanie w niej tych elementów, które uprawdopodobniają tezę o takiej, a nie innej postawie nadawcy. Elementy te to nie tylko znaczenie słownikowe użytych słów, lecz także ich znaczenie w danej wypowiedzi, odniesienie do osoby lub grupy osób, a także – o czym Austin nie

[20] SN KK 98/11.

pisze wprost, ale co wynika z pojawienia się słowa „gramatyka” w jego definicji – elementy znaczenia wynikające z zastosowanej składni.

3.1. Definicje słownikowe a znaczenie słów

Wśród nielingwistów panuje przekonanie, że słowniki objaśniające, np. słowniki języka polskiego, w sposób definitywny i ostateczny wyjaśniają znaczenie słów. Tymczasem semantycy leksykalni (językoznawcy badający właśnie znaczenie słów) od lat wyraźnie pokazują, iż definicje słownikowe są tylko pewnymi przybliżeniami tego, co słowa znaczą. Starannie przeprowadzone analizy semantyczne pokazują, że przybliżenia te bywają błędne. W szczególności największym ryzykiem błędu opisu obciążone są nie te wyrazy, które odnoszą się do elementów świata pozajęzykowego, ale te, które są sygnałami postaw nadawcy wobec treści komunikatu. W poprzedniej sekcji pokazano niektóre różnice między opisem słownikowym a faktycznym znaczeniem czasownika *nawoływać*. Istnieje ogromna liczba prac naukowych poświęconych znaczeniu jednego wyrazu lub grupy wyrazów w jakiś sposób ze sobą powiązanych.

Jedna z cech znaczenia słów, często pomijana w słownikach lub podawana w sposób nie dość wyraźny, to tzw. presupozycje leksykalne[21] (Grzegorczykowa). Zjawisko to doskonale ilustrują słowa *oskarżać (kogoś o coś)* oraz *przestać (coś robić)*; przykłady te należą do najczęściej przytaczanych w literaturze przedmiotu. Otóż użycie słowa *oskarżać* oznacza, że mówiący uznaje czyn, o którym mowa, za naganny; użycie słowa *przestać* (zwykle ilustrowane zdaniem o tym, że *X przestał bić żonę*) oznacza, że czynność, której dotyczy czasownik *przestać*, wcześniej miała miejsce. Istnieje pewna tradycja nazywania tych elementów znaczenia komunikowanymi niejawnie. Termin ten należy jednak rozumieć nie w sposób dosłowny, czyli jako odnoszący się jedynie do ich sugerowania, lecz do tego, iż wyrażeniu tych treści nie służy odrębna czynność rematyczna (zob. wyżej, **2.1**): O kimś, kto oskarżył x-a o zrobienie y możemy powiedzieć, iż powiedział, że x zrobił y, ale nie możemy powiedzieć, że powiedział, że y jest złe. Niemniej jednak w znaczeniu słów *oskarżać* i *przestawać* wyodrębnione elementy znaczenia są jak najbardziej obecne i nie trzeba się ich domyślać[22].

---

[21] R. Grzegorczykowa, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 2002, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 148–150.

[22] *Ibidem*, s. 147–148.

3.2. Sensotwórcza rola składni

W rozważaniach na temat mowy nienawiści i jej najbardziej skrajnych przejawów niewiele uwagi poświęca się składni, a zwłaszcza jej roli w tworzeniu znaczenia wypowiedzi. Zresztą porównywalnie mało uwagi poświęca się roli składni również w tych tekstach prawnych i prawniczych, które zajmują się językiem dokumentów prawnych. O składni mówi się przy definiowaniu wykładni językowej przepisu prawnego, wskazując pośrednio jej rolę sensotwórczą: interpretacja (czyli odkodowywanie znaczenia) odbywa się z uwzględnieniem reguł składniowych języka ogólnego[23]. Interesujące jest to, że reguły składniowe są przez prawo (legislację, dokonywanie wykładni i inne) traktowane jako oczywiste i niepodlegające szczegółowej analizie (w przeciwieństwie do użytych słów). Dopiero rażące błędy składniowe, uniemożliwiające zrozumienie tekstu, budzą wątpliwości co do jego wartości jako dokumentu prawnego[24].

Tymczasem ustawodawca wykorzystuje składnię języka ogólnego, by stworzyć bardzo precyzyjne pod pewnymi względami przepisy. Tak na przykład przepisy części szczegółowej k.k. mają jednorodną składniowo postać: *Kto*…, *podlega karze*... Tożsamość sprawcy czynu zabronionego i osoby podlegającej karze wynika tu właśnie ze składni. Innego przykładu sensotwórczej roli składni dostarcza powtarzające się w kilku przepisach k.k. sformułowanie „obcowanie płciowe lub inna czynność seksualna". Sformułowanie to oznacza, że oto ustawodawca uznaje obcowanie płciowe za pewną czynność seksualną, z jakichś powodów wyodrębnioną. Znaczenie to wynika nie ze znaczenia słowa *inny*, lecz ze składni tego wyrażenia *x lub inny y*.

Podane tu przykłady oczywiście nie wyczerpują zagadnienia, wskazują jedynie na rolę składni w interpretacji znaczenia. Charakterystyczne dla sensów wynikających ze składni jest to, że podobnie jak w wypadku presupozycji, omawianych wyżej, nie można dla nich wskazać odpowiedniej czynności rematycznej.

3.3. Problem odniesień

W części poświęconej teorii aktów mowy (**2.1**) wspomniano o tym, że dla zajścia czynności rematycznej konieczne jest, by zaistniało odniesienie wypowiedzi, czyli by można było ustalić osobę, grupę osób, rzecz lub zjawisko świata realnego, o których mowa. Tak na przykład w każdym przypadku użycia wypowiedzenia *Zastrzel ją!* odniesieniem jest konkretna osoba lub zwierzę płci żeńskiej. Wykład-

[23] Np. L. Morawski, *Zasady wykładni prawa*, Toruń 2010, TNOiK, s. 97–98.

[24] A. Wiltos, *Znaczenie art. 27 Konstytucji dla ochrony praw i wolności jednostki*, maszynopis pracy magisterskiej, s. 55.

nikami odniesienia mogą być rzeczowniki, rzeczowniki poprzedzone zaimkami wskazującymi, same zaimki lub w języku polskim – także brak zaimka[25].

Zaimki, zarówno towarzyszące rzeczownikom, jak i samodzielne, mogą być używane na dwa sposoby: (a) deiktycznie, czyli dla wskazania osoby lub rzeczy dającej się percepcyjnie zidentyfikować w przestrzeni, w której znajdują się nadawca i odbiorca; (b) anaforycznie, czyli poprzez odniesienie do osób, zwierząt lub rzeczy, o których wcześniej była mowa. W przypadku *Zastrzel ją!* najprawdopodobniej mamy do czynienia z użyciem deiktycznym zaimka *ją*. Jak pisze Czekańska:

> Dobrą ilustrację dla tego przykładu (brzmiącego dość złowieszczo) może stanowić scena z filmu S. Pollacka *Pożegnanie z Afryką*, kiedy to bohaterka filmu zwraca się do myśliwego: *Zastrzel ją!* (w oryginale: *Shoot her*), wskazując na zbliżającą się lwicę[26].

Gdyby ktoś tę samą scenę opowiadał inaczej, np. *Karen Blixen zobaczyła zbliżającą się lwicę i powiedziała do Denysa Fincha Hattona „Zastrzel ją!”* (lub żeby ją zastrzelił), zaimek *ją* byłby użyty anaforycznie, w odniesieniu do rzeczownika *lwica*.

Na tę kwestię zwraca się tu uwagę ze względu na to, że istnieją przypadki, jeden z nich pokażemy niżej, kiedy ustalenie odniesienia może decydować o uznaniu, że doszło do nawoływania do nienawiści.

4. Studia przypadków

4.1. Słowo deportować i jego odniesienia

Uniwersalny słownik języka polskiego[27] uznaje słowo *deportować* za należące nie do słownictwa ogólnego, lecz do słownictwa specjalistycznego z dziedzin prawa i polityki. Jednak analiza zaświadczeń z Narodowego Korpusu Języka Polskiego pokazuje, że wyraz ten i wyrazy od niego pochodne są także używane w tekstach literackich, a nawet w mówionych wypowiedziach spontanicznych. Odnotowuje dwa znaczenia tego słowa: **a** „wydalać cudzoziemca poza granice danego kraju”

---

[25] J. Linde-Usiekniewicz, *„Ośle zdania” i struktura tematyczno-rematyczna*, [w:] M. Bańko, D. Kopcińska (red.), *Różne formy, różne treści*, Warszawa 2011, Nakładem Wydziału Polonistyki UW, s. 127–137.

[26] M. Czekańska, *Polskie czasowniki nakłaniania jako nazwy tzw. czynności perlokucyjnych*, maszynopis pracy doktorskiej, Warszawa 2015.

[27] S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003, Wydawnictwo Naukowe PWN.

i **b** „wywozić, zsyłać na przymusowy pobyt stały lub czasowy do odległych, odizolowanych miejscowości". Jak zatem widać z definicji, w jednym ze znaczeń słowo to odnosi się do cudzoziemców, w drugim zaś takiego zawężenia nie ma. W obu wypadkach jednak deportującym jest jakaś faktyczna władza, o czym definicja słownikowa nie mówi, a miejscem, z którego deportacji się dokonuje, jest miejsce zamieszkania deportowanych, podlegające owej władzy.

W analizowanym materiale jedna z wypowiedzi, co do której Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita" uznało, że mogło dojść do przestępstwa, ma postać „Jedyna skuteczna bron to deportacja i 20 bomb atomowych w panstwo islamskie. Takie male żeby się nauczyli, a jak wciąż będą skakać to Tsar Bombe się puści" (pisownia oryginalna). Wpis ten pojawił się jako komentarz na stronie „Delegalizacja Islamu w Polsce"[28], poniżej postu zatytułowanego „Masowe ścinanie głów + 18", stanowiącego „informację o masowej dekapitacji osób nie akceptujących państwa islamskiego"[29]. Prokurator uznał, że wpis ten odnosi się do – żeby użyć sformułowania zawartego w cytowanym uzasadnieniu – wojowników o państwo islamskie, że „[u]żyte przez osobę dokonującą wpisu sformułowanie nie budzi negatywnych emocji, ponieważ zostało wypowiedziane w określonym kontekście, jako komentarz do scen ludobójstwa dokonywanych na niewinnych osobach przez wojowników państwa islamskiego", i że „celem użytkownika było wyrażenie dezaprobaty dla państwa islamskiego". Dalszy wywód oparty jest na tym samym założeniu: mowa jest m.in. o tym, że to zachowanie przedstawicieli Państwa Islamskiego wypełnia znamiona nawoływania do nienawiści, pojawiające się w orzeczeniu SN KK 46/06, i że Sejm RP zwrócił się „do międzynarodowej społeczności o zgodną i pilną interwencję, która zapobiegnie zbrodni ludobójstwa".

Niemniej jednak analiza samego wpisu, na poziomie zrealizowanej w nim czynności lokucyjnej, wyklucza taką interpretację. Czasownika *deportować* i pochodnej formy *deportowanie* można bowiem, jak wspomniano wyżej, użyć w obu przytoczonych znaczeniach, po pierwsze – wyłącznie w odniesieniu do osób zamieszkujących terytorium danego kraju (jako gramatycznego dopełnienia, *deportować kogo*), a po drugie – w odniesieniu do władz tego kraju (jako gramatycznego podmiotu, *ktoś deportuje*). Przyjęcie, iż deportacja, o której mowa, miałaby objąć wojowników Państwa Islamskiego, pociąga za sobą wniosek, wynikający ze znaczenia użytego słowa, że musiałoby chodzić o ich deportację bądź z terenów Państwa Islamskiego, bądź do jakiegoś odizolowanego miejsca w obrębie tego państwa. Co więcej, przy takiej interpretacji, że adresatem wypowiedzenia są albo władze Państwa Islamskiego, albo legalne władze Syrii i Iraku, na terenie których

[28] http://www.zglosnienawisc.otwarta.org/incydent/239 (dostęp: 23.11.2019).

[29] Okoliczności sprawy omawiam na podstawie uzasadnienia Postanowienia o odmowie wszczęcia śledztwa z dnia 11 grudnia 2014 r., sygnatura akt I Ds. 1278/14/MM; w cytatach zachowano oryginalną pisownię.

działa Państwo Islamskie. Pierwsza interpretacja jest absurdalna, gdyż druga część wypowiedzenia, dotycząca bombardowań, nie może być skierowana do władz Państwa Islamskiego. Teoretycznie zatem wypowiedź mogłaby być skierowana albo do władz Syrii i Iraku, albo do międzynarodowej społeczności. Wydaje się, że na tej właśnie interpretacji (w uproszczeniu: międzynarodowa społeczność powinna coś zrobić z Państwem Islamskim: deportować jego wojowników, a następnie zbombardować teren, na który zostali przeniesieni) oparł prokurator swój wywód (choć sformułowanie takie nie pojawia się w cytowanym uzasadnieniu). Niemniej interpretacja taka jest mało prawdopodobna ze względu na miejsce umieszczenia wpisu. Należało bowiem ustalić nie tylko to, co jest bezpośrednim kontekstem poprzedzającym analizowaną wypowiedź (w tym wypadku faktycznie post dotyczący działań Państwa Islamskiego), lecz także szerszy kontekst wypowiedzi i postów umieszczanych na danej stronie[30]. Otóż, jak już wspomniano, wpis ten pojawił się nie na stronie poświęconej Państwu Islamskiemu, lecz na stronie „Delegalizacja Islamu w Polsce”. Konieczne jest zatem uwzględnienie, że wpis ten zapewne odnosi się do spraw Polski właśnie. Oznacza to, gdyby przyjąć, że czasownik *deportować* użyty jest w znaczeniu słownikowym **a** przytoczonym wyżej, że deportowanymi mają być jacyś cudzoziemcy, a Państwo Islamskie jest miejscem, do którego te osoby miałyby być deportowane. Co więcej, miejsce ich deportacji ma następnie stać się celem ataku bombowego (taką funkcję, tzw. następstwa czasowego, przypisać należy w tym zdaniu spójnikowi *i*). Ponieważ jednak nie można sensownie przyjąć, że na terenie Polski znajdują się jako cudzoziemcy wspomniani wojownicy, nie może zatem w cytowanej wypowiedzi być mowy o ich deportacji z Polski. Z tego samego powodu nie można też przyjąć, że chodzi tu o deportację w znaczeniu **b** w odniesieniu do wojowników Państwa Islamskiego. Słowo to zatem musi odnosić się do innych osób. W szerszym kontekście, a mianowicie po uwzględnieniu przywołanego wielokrotnie faktu, że zarówno opisywany wpis, jak i post „Masowe ścinanie głów + 18” zostały zamieszczone na stronie „Delegalizacja Islamu w Polsce” (o czym w uzasadnieniu prokurator nie wspomina), uznać należy, że odnosi się ono do zamieszkujących Polskę muzułmanów. To w odniesieniu do nich potrzebna jest „skuteczna broń” w postaci deportacji (w sensie **a** lub w sensie **b**) i bombardowania.

Nie można zatem uznać, że autor wpisu wyraził w ten sposób „dezaprobatę dla państwa islamskiego”. Przeciwnie, należałoby sprawdzić, do jakich wcześniejszych postów nawiązywał. Tylko te okoliczności pozwalają stwierdzić, czy

[30] Na kwestię kontekstu przy analizie „mowy nienawiści” zwraca uwagę m.in. L. Nijałkowski, *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*, [w:] A. Horolets (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń 2008, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 113–133. Na to, że decydujące znaczenie może mieć wybór węższego lub szerszego kontekstu, zwracałam uwagę w J. Linde-Usiekniewicz, *Teoria relewancji jako narzędzie opisu „mowy nienawiści”*, „Studia Pragmalingwistyczne” 2015, 7, s. 53–68.

„postawę sprawcy charakteryzowało wzywanie do nienawiści", o której mowa w orzeczeniu SN.

Przedstawiony wyżej przypadek zestawić należy z innym, w którym także pojawiło się słowo *deportować*. Tym razem „Internauta napisał: «Przedstawiam wam oto filmik, który pokaże Wam jak cyganie pięknie asymilują się z Polakami. Mój komentarz: Deportować ich. Najlepiej do Auschwitz i problem z głowy»"[31]. Prokuratura umorzyła dochodzenie ze względu na niewykrycie sprawcy przestępstwa. Niemniej, skoro wszczęła dochodzenie, musiała uznać, że anaforycznie użyty zaimek *ich* odnosi się do słowa *cyganie* (a nie do słowa *Polacy*). Musiała też uznać, że tu czasownik *deportować* użyty został w znaczeniu **b**. Co więcej, musiała uznać, że samo posłużenie się historyczną nazwą obozu zagłady jako „miejsca przymusowego pobytu" czyni z wypowiedzi czynność rematyczną odnoszącą się do eksterminacji Romów w tym obozie i stanowi tym samym, ze względu na użytą bezokolicznikową formę czasownika w funkcji dyrektywnej[32], wezwanie do wrogości wobec tej grupy.

4.2. Inna światowa zaraza

Opisane wyżej (**3.2**) zjawisko sensotwórczej roli składni zostało właściwie wykorzystane przez Prokuraturę przy interpretacji innego wpisu. Tym razem chodzi o umieszczony pod wpisem „Hitler vs Cyganie" komentarz „Z tym, że wujek Adolf jako pierwszy na nich, jak i na innej zarazie światowej się poznał…"[33]. Słusznie komentując ów incydent na portalu „zgłosnienawisc", napisano: „O tym, że jest to propagowanie ustroju faszystowskiego, może świadczyć użycie sformułowania «światowa zaraza» wobec grup poddanych przez faszystów eksterminacji". Właściwie zinterpretowano tu sensotwórczy charakter składni wpisu: zaimek *nich* odnosi się zapewne do Cyganów, zwrot „jak i na innej światowej zarazie" oznacza z mocy składni, że autor wpisu uważa, iż Cyganie i jakieś inne grupy stanowią światową zarazę i jako tacy powinni zostać zniszczeni[34]. O tożsamości tych grup z „grupami poddanymi przez faszystów eksterminacji", jak pisze autor(ka) komentarza, świadczy to, że wyrażenie odnoszące się do owych grup

[31] http://www.zglosnienawisc.otwarta.org/incydent/262, pisownia oryginalna (dostęp: 23.11.2019).

[32] Zob. m.in. E. Awramiuk, *Homonimia w funkcji impresywnej*, „Białostockie Archiwum Językowe" 2011, 11, s. 33.

[33] http://www.zglosnienawisc.otwarta.org/incydent/231 (dostęp: 23.11.2019).

[34] O metaforach związanych z chorobami zob. m.in. S. Sontag, *Illness as Metaphors and AIDS and Its Metaphors*, New York 1990, Picador. Na temat wykorzystania wyrazów o znaczeniu 'robactwo', 'zaraza' i podobnych w nawoływaniu do ludobójstwa zob. też S. Benesch, *Vile Crime or Inalienable Right. Defining Incitement to Genocide*, „Virginia Journal of International Law" 2008, 48/3, s. 503.

jest dopełnieniem czasownika *poznać się*, dla którego podmiotem jest wyrażenie *wujek Adolf* odnoszące się w kontekście poprzedniego wpisu „Hitler vs Cyganie”.

Opisane tu wypowiedzenie zostało zatem właściwie zinterpretowane jako propagowanie ustroju faszystowskiego. Jednocześnie stanowi przykład nawoływania do nienawiści na tle rasowym[35] (użycie słowa *zaraza* we wspomniany wyżej sposób). Do interpretacji tej słusznie przychyliła się Prokuratura. Niestety, jak czytamy w dołączonym postanowieniu[36], dochodzenie umorzono z powodu niewykrycia sprawców.

5. Podsumowanie

W opracowaniu pokazano, że nawoływanie do nienawiści jest czynnością perlokucyjną, a nie illokucyjną, nie można zatem ustalić, jakie typy wypowiedzi można by uznać na mocy konwencji językowych (semantyki i składni) za stanowiące tę czynność. Analiza poszczególnych wypowiedzi, co do których zachodzi podejrzenie, że takie nawoływanie stanowią, musi zatem wykorzystywać nie tylko te elementy znaczenia użytych słów, które słowniki opisują wprost, ale także te elementy znaczenia, które są w słownikach pomijane, a które decydują o znaczeniu konkretnej wypowiedzi. Dopiero na tej podstawie można ustalać odniesienie wypowiedzi, co może mieć zasadnicze znaczenie dla podjęcia decyzji, czy zachodzi perlokucyjna czynność nawoływania do nienawiści. Dla znaczenia analizowanych wypowiedzi istotna jest również użyta składnia, jako równoprawny w stosunku do znaczenia słów czynnik budujący znaczenie wypowiedzi.

W części materiałowej opracowania przedstawiono eksplicytną i dość techniczną analizę językową wybranych wypowiedzi wyczerpujących znamiona nawoływania do nienawiści. Niemniej jednak użytkownicy języka polskiego normalnie dokonują analogicznych analiz w sposób nietechniczny i niejako nieuświadomiony – tylko wtedy są bowiem w stanie daną wypowiedź zrozumieć.

[35] Nie bez przyczyny bowiem ustawodawca umieścił oba typy działań w jednym przepisie prawnym.

[36] Postanowienie o umorzeniu dochodzenia z dnia 10 czerwca 2015 r., sygnatura akt I Ds. 1299/14/MM.

Bibliografia

Austin J., 1993: Jak działać słowami. W: J. Austin: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Awramiuk E., 2011: Homonimia w funkcji impresywnej. *Białostockie Archiwum Językowe*, 11, 29–40.

Benesch S., 2008: Vile Crime or Inalienable Right. Defining Incitement to Genocide. *Virginia Journal of International Law*, 48/3, 485–28.

Czekańska M., 2015: *Polskie czasowniki nakłaniania jako nazwy tzw. czynności perlokucyjnych*. Maszynopis pracy doktorskiej. Warszawa.

Dubisz S. (red.), 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. T. 1–4. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Grzegorczykowa R., 2002: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Linde-Usiekniewicz J., 2011: „Ośle zdania" i struktura tematyczno-rematyczna. W: M. Bańko, D. Kopcińska (red.): *Różne formy, różne treści*, 127–137. Warszawa: Nakładem Wydziału Polonistyki UW.

Linde-Usiekniewicz J., 2015: Teoria relewancji jako narzędzie opisu „mowy nienawiści". *Studia Pragmalingwistyczne*, 7, 53–68.

Morawski L., 2010: *Zasady wykładni prawa*. Toruń: TNOiK.

Nijałkowski L., 2008: Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu. W: A. Horolets (red.): *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, 113–133. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Sontag S., 1990: *Illness as Metaphors and AIDS and Its Metaphors*. New York: Picador.

Wiltos A., *Znaczenie art. 27 Konstytucji dla ochrony praw i wolności jednostki*. Maszynopis pracy magisterskiej.

Wronkowska S., 2002: *Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa*. Poznań: Ars Boni et Aequi.

Abstract

The main argument of this contribution is that hate speech is not a specific speech act but rather a perlocutionary action, which is why it can manifest itself in a variety of linguistic forms. The contribution uses Speech Act Theory (mostly John Austin's version), some elements of lexical semantics (often missing from Polish

dictionaries), and a lexicogrammatical approach. The analysis makes references to judgements by the Polish Supreme Court and the Polish Constitutional Tribunal in relation to the phrase ‘to incite hatred’; the judgements provide a key argument that incitement is perlocutionary in character.

Keywords: hate speech, Speech Act Theory, semantics, syntax

Jadwiga Linde-Usiekniewicz – Wydział Polonistyki, Uniwersytet Warszawski. ORCID: 0000-0002-7083-0486

Anna Czelakowska, Emilia Kubicka, Maja Klubińska

Słowniki przed sądem. Wykorzystanie dzieł leksykograficznych w orzeczeniach sądowych[1, 2]

1. Wykładnia językowa a leksykografia

1.1. Znaczenie języka w procesie tworzenia i wykładni prawa

Podstawowym środkiem komunikacji między prawodawcą a odbiorcami norm wysłowionych w przepisach prawnych jest język. To bezdyskusyjne zresztą stwierdzenie implikuje konsekwencje zarówno na etapie tworzenia prawa, jak i jego wykładni. Obowiązkiem prawodawcy wynikającym z wywodzonej z zasady państwa prawnego zasady określoności przepisów prawa (Zalasiński 2008, 192) jest bowiem konstruowanie przepisów poprawnych, jasnych i precyzyjnych, „tak by możliwe było wywiedzenie z nich jednoznacznych i zrozumiałych dla ich adresatów norm" (Zalasiński 2008, 203).

Oznacza to, co podkreśla Trybunał Konstytucyjny, konieczność formułowania każdego przepisu prawnego w sposób poprawny z punktu widzenia językowego i logicznego. Dopiero spełnienie tego warunku umożliwia dokonanie oceny regulacji pod kątem pozostałych kryteriów. Wymóg jasności należy bowiem utożsamiać z nakazem

> (…) tworzenia przepisów klarownych i zrozumiałych dla ich adresatów, którzy od racjonalnego ustawodawcy oczekiwać mogą stanowienia norm prawnych niebudzących wątpliwości co do treści nakładanych obowiązków i przyznawanych praw,

a precyzja powinna się wyrażać

---

[1] Pierwodruk: A. Czelakowska, E. Kubicka, M. Klubińska, *Słowniki przed sądem. Wykorzystanie dzieł leksykograficznych w orzeczeniach sądowych*, „LingVaria" 2016, 21, s. 45–64.

[2] Dwie spośród autorek artykułu są językoznawcami, a zarazem leksykografami, trzecia − prawnikiem.

> (…) w konkretności nakładanych obowiązków i przyznawanych praw tak, by ich treść była oczywista i pozwalała na wyegzekwowanie (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 21.03.2001 r., K 24/00).

Trzeba podkreślić, że jasność praw, rozumiana jako konieczność używania w tekstach prawnych możliwie zrozumiałego języka, od dawna jest wskazywana jako jeden z najistotniejszych składników praworządności (Fuller 1978, 103).

Choć jakość polskiej legislacji pozostawia wiele do życzenia, konieczność respektowania zasady określoności przepisów prawa nie jest przez prawodawcę kwestionowana. Co więcej, w Zasadach techniki prawodawczej[3] zawarto regulacje mające zagwarantować jej przestrzeganie. Obok nakazu redagowania przepisów ustawy tak, by dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów norm wyrażały intencje prawodawcy, zaakcentowano konieczność formułowania zdań zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni i unikania zdań wielokrotnie złożonych (§ 6 i 7). Wprowadzono wymóg używania w tekstach prawnych poprawnych wyrażeń językowych „w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu", zalecając rezygnację z profesjonalizmów, neologizmów oraz wyrazów obcojęzycznych, chyba że nie mają one odpowiednika w dotychczas używanym języku polskim powszechnym (§ 8). Nakazano oznaczanie jednakowych pojęć jednakowymi określeniami i zakazano oznaczania różnych pojęć tymi samymi określeniami (§ 10).

Z powyższego wynika, że potrzeba, a zarazem obowiązek korzystania ze słowników języka polskiego powstaje już na etapie tworzenia prawa. Legislator, przygotowując tekst prawny, zobowiązany jest do korzystania ze słowników języka polskiego, i to nie tylko ogólnych, ale także poprawnej polszczyzny, frazeologicznych, synonimów, antonimów, wyrazów obcych, ortograficznych oraz określających zasady interpunkcji (Zieliński 2010, 279).

Dla dalszych rozważań nie mniej ważne jest stwierdzenie, że „prawidła techniki legislacyjnej" muszą być respektowane także w toku wykładni, która polega wszak na ustalaniu „woli prawodawcy" (Morawski 2010, 24−25; zob. też Zieliński 2010, 316–317). U podstaw każdego procesu interpretacyjnego leży zresztą założenie o racjonalności prawodawcy, w tym − co dla nas najistotniejsze − racjonalności językowej (Redelbach, Wronkowska, Ziembiński 1993, 202−203). Założenie to nakazuje między innymi przyjąć, że prawodawca formułuje w tekstach prawnych normy prawne, a więc wypowiedzi jednoznaczne. Oznacza to, że nawet w przypadku błędu redakcyjnego polegającego na wieloznaczności przepisu interpretator jest zobowiązany odtworzyć z niego normę jako wypowiedź jednoznaczną (Zieliński 2010, 298).

---

[3] Załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej" (Dz.U. z 2002 r., Nr 100, poz. 908). Zasady te na mocy rozporządzenia z dnia 5 listopada 2015 r. (Dz.U. z 2015 r., poz. 1812), wchodzącego w życie 1.03.2016 r., zostały poddane korekcie, nie zmieniają się jednak w stopniu wymagającym tu dodatkowego omówienia.

Skoro podstawowym instrumentem komunikowania się prawodawcy z adresatami tworzonych norm jest język, to nie ma wątpliwości, że we wszystkich fragmentach wykładni jako pierwotne czynności interpretacyjne powinny być dokonywane te wyznaczane przez reguły językowe (Zieliński 2010, 298; zob. też Morawski 2010, 73). Oznacza to między innymi, że dla zrozumienia wyrażeń w tekstach prawnych jako wyjściowe należy przyjmować interpretacyjne dyrektywy językowe. Pierwszeństwo to dotyczy jednak kolejności stosowanych dyrektyw, a nie ich rangi (Bielska-Brodziak, Tobor 2007, 28). Coraz powszechniej zarówno w doktrynie, jak i w judykaturze jako trafną wskazuje się bowiem derywacyjną koncepcję wykładni, w myśl której procesowi wykładni w celu ustalenia treści podlega każdy przepis prawny, a nie tylko ten, który jest *prima facie* językowo niejednoznaczny (Zieliński 2010, 314).

Co więcej, w świetle tej koncepcji procedury interpretacyjne według dyrektyw funkcjonalnych należy przeprowadzić także wtedy, gdy procedura wykładni według dyrektyw językowych doprowadziła do rezultatu jednoznacznego językowo (Zieliński 2010, 342). Od jasnego znaczenia językowego wolno jednak odstąpić tylko wówczas, gdy burzy ono którąś z niewzruszalnych wartości zasadniczych przypisywanych prawodawcy lub którąś z wartości instrumentalnych stanowiących warunek konieczny zasadniczej (Zieliński 2010, 342–343). W przypadku niektórych regulacji (dotyczy to m.in. definicji legalnych i przepisów kompetencyjnych) odejście od jednoznacznego rezultatu wykładni językowej nie jest dopuszczalne nawet w opisanej sytuacji (Zieliński 2010, 343).

Jeśli rezultat procesu interpretacyjnego przeprowadzonego według dyrektyw językowych jest niejednoznaczny, należy odwołać się do dyrektyw systemowych i funkcjonalnych, co ma prowadzić do wyboru tego z możliwych znaczeń, które nie burząc spójności systemowej, będzie prowadziło do najskuteczniejszego w danej dziedzinie rozwiązania prawnego oraz w najpełniejszym zakresie pozwoli urzeczywistnić cel regulacji i zapewni realizację innych wartości, które w danym przypadku powinny być zachowane (Zieliński 2010, 340−342).

Trzeba dodać, że sama wykładnia językowa może być procesem złożonym, ze względu na szereg reguł wyznaczających postępowanie interpretatora. Nie zawsze jednak musi się on zastosować do wszystkich, gdyż konieczność postąpienia zgodnie z kolejną regułą aktualizuje się najczęściej wtedy, gdy odwołanie się do wcześniejszej nie doprowadziło do uzyskania językowo jednoznacznego rezultatu (więcej zob. Zieliński 2010, 330–337). Ograniczona objętość artykułu nie pozwala na omówienie wszystkich reguł językowych, ale konieczne jest zwrócenie uwagi na niektóre z nich. Przede wszystkim przed dyrektywą języka powszechnego (tzn. ogólnego) pierwszeństwo ma dyrektywa języka prawnego, a następnie dyrektywa języka prawniczego (Morawski 2010, 107, 113). Wynika z nich, że jeśli określonemu zwrotowi ustawodawca nadał swoiste znaczenie prawne (dyrektywa języka prawnego) albo − gdy opisany wcześniej stan rzeczy nie występuje − ma

on utrwalone znaczenie w języku prawniczym (dyrektywa języka prawniczego), to należy to znaczenie przyjąć. Dopiero gdy opisane sytuacje nie zachodzą, znaczenie danego zwrotu należy ustalić w języku powszechnym (ogólnym)[4], wykorzystując w tym celu przede wszystkim ogólne słowniki języka polskiego, a pomocniczo także inne (Zieliński 2010, 335). Jeśli okaże się, że wykładany zwrot nie jest w nich jednoznaczny (czyli gdy słownik podaje więcej niż jedno znaczenie lub między słownikami nie ma zgodności co do znaczenia), należy uruchomić dyrektywy językowe mające na celu wyeliminowanie wieloznaczności, w tym w szczególności dyrektywy zakazu wykładni synonimicznej i homonimicznej oraz uwzględniania kontekstu językowego (Zieliński 2010, 336–337; Wiatrowski 2013, 94–115).

Zagadnienie ustalania znaczenia interpretowanego zwrotu z odwołaniem do dzieł leksykograficznych i związanych z tym problemów w praktyce orzeczniczej będzie przedmiotem rozważań w tym tekście.

1.2. Źródła wiedzy o słownikach i procesie opartej na nich wykładni

Literatura poświęcona wykorzystaniu słowników w interpretacji prawniczej jest wciąż skąpa. Poza klasyczną już pracą Macieja Zielińskiego (2010) teksty informujące o źródłach leksykograficznych i sposobach ich wykorzystania w wykładni językowej zaczęły ukazywać się dopiero w ostatnich latach. O tym, z jakich słowników korzystać, wstępnie informuje między innymi przywoływana książka M. Zielińskiego (1. wyd. 2002 i od tego czasu wielokrotnie wznawiana i w jakimś stopniu aktualizowana[5]), którą uzupełniają artykuły powstałe dzięki współpracy językoznawców i prawników (Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska 2008; Żmigrodzki, Bielska-Brodziak, Tobor 2008) oraz wskazówki dotyczące nowszych (przede wszystkim elektronicznych) dzieł leksykograficznych (Żurowski 2014, 2015).

Niewielka jest też dotychczas literatura językoznawcza wyjaśniająca, w jaki sposób z dzieł leksykograficznych należy korzystać w procesie wykładni językowej. Poza wspomnianymi wyżej tekstami kilka artykułów na ten temat zostało opublikowanych dopiero w ciągu minionych dwóch lat (Żurowski 2014; Kubicka et al. 2015; Kubicka, Czelakowska 2015). Ich adresatami byli jednak prawnicy, więc omawiane zagadnienia koncentrowały się wokół procedury korzystania ze słowników i korpusów w wykładni językowej, niektórych błędów wykładni oraz ograniczonej przydatności pewnego typu definicji wywodzących się z metodologii SJPD. Do tego ostatniego wątku, mianowicie konsekwencji wykorzystywania

[4] Zob. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 27.09.2007 r., II FSK 1132/06, LEX nr 377597.

[5] Wydanie 4 z 2008 r. uzupełnione jest np. o informacje na temat opublikowanego w 2003 r. USJP oraz zakończenia wydawania PSWP w roku 2005.

w orzecznictwie sądowym nie zawsze konstruktywnych definicji w słownikach ogólnych, nawiążemy również w tym artykule.

1.3. Użycie słowników w orzecznictwie

Badania nad używaniem słowników w podatkowej praktyce orzeczniczej prowadziła przed kilku laty Agnieszka Bielska-Brodziak (Bielska-Brodziak, Tobor 2007; Bielska-Brodziak 2009). Interesujące są zwłaszcza jej zarzuty wobec sposobów wykorzystywania słowników przez sądy oraz postulaty dla leksykografów (do których wrócimy w punkcie 3). Autorka, dostrzegając różnorodność przywoływanych w orzeczeniach źródeł leksykograficznych, wskazuje na negatywny aspekt tego zjawiska:

> (…) nie ma ani jednego orzeczenia, w którym wybór słownika był w jakikolwiek sposób uzasadniony. Można raczej mówić o całkowitej przypadkowości używanych słowników. W przeciągu półtora roku NSA w Warszawie w 35 orzeczeniach odwołał się aż do 21 słowników. Zdarzają się przypadki, kiedy w jednym orzeczeniu przy ustaleniu znaczenia dwóch pojęć sięga się do różnych słowników (Bielska-Brodziak 2009, 33–34).

Okazuje się więc, że zasób dzieł leksykograficznych jest nieprzejrzysty nie tylko dla przeciętnych użytkowników słowników, ale też osób, dla których stanowią one jedno z podstawowych narzędzi pracy. Ta przypadkowość doboru źródeł pokazuje, że prawnicy zbyt często nie mają świadomości tego, czym jest słownik, że opisy w poszczególnych słownikach się różnią i że należy szukać w nich elementów wspólnych, a nie przyjmować pierwszą znalezioną definicję za adekwatną. Nie ułatwia tego (czasem niepotrzebne) mnożenie znaczeń w słownikach, a z drugiej strony arbitralne decyzje sędziów, które wyrażenia zostaną poddane analizie i które znaczenie zostanie uznane za odnoszące się do konkretnej sytuacji procesowej. Badaczka pisze też o częściowej odpowiedzialności za ten stan rzeczy leksykografów, nieświadomych „rangi, jaką nadają źródłom słownikowym interpretatorzy – prawnicy" (Bielska-Brodziak 2009, 37).

Z jakich konkretnie słowników korzystają prawnicy?[6] Oprócz ogólnych (najczęściej przywołuje się wielokrotnie wznawiany SJPSz, ale pojawiają się też SJPD, ISJP, słowniki PWN pod redakcją Elżbiety Sobol, a nawet słownik Samuela B. Lindego) są to słowniki frazeologiczne, poprawnej polszczyzny, wyrazów obcych, wyrazów bliskoznacznych, ortograficzne. Po przejrzeniu orzeczeń dostępnych w bazie Lex (zob. też p. 2.1) trudno się oprzeć wrażeniu, że prawnik korzysta

[6] Zestawienie przykładowych źródeł leksykograficznych wykorzystywanych przez sądy dają Bielska-Brodziak, Tobor 2007, 28–29, przyp. 50.

z tego, co najszybciej dostępne (a więc przede wszystkim ze słowników starszych, PWN-owskich). Przytoczona niżej próba dokonania wykładni językowej – przyznajemy – stanowi raczej wyjątek w praktyce orzeczniczej na tle wykładni dokonywanych *lege artis*. Zdecydowałyśmy się ją jednak przywołać, ponieważ świadczy o braku orientacji dokonującego jej nie tylko w dziedzinie leksykografii. Tymczasem fragment ten pojawił się w treści uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego, a dla jego autora powołanie się na słowniki miało wartość argumentacyjną:

> Jeżeli prześledzimy znaczenie pojęcia „ukrywania" w słownikach języka polskiego, od Lindego, poprzez nowy słownik poprawnej polszczyzny, pod red. A. Markowskiego, do słownika wyrazów bliskoznacznych, pod red. S. Skorupki, czy nawet ilustrowany słownik polski, pod red. E. Sobol, to w żadnym z tych słowników nie ma pełnego – bo być nie może – wyliczenia znaczenia pojęcia „ukrywania"[7] (wyrok Sądu Najwyższego z 9.08.2000 r., V KKN 208/00, Lex nr 43438).

Językoznawca zwróci w nim uwagę nie tylko na nieznajomość historii leksykografii (choć daty wydań znajdują się na stronach tytułowych), ale też mieszanie typów słowników (np. słownik poprawnej polszczyzny jest zupełnie nieprzydatny do analizy znaczenia) i zignorowanie odróżnienia, czy chodzi o rodzaje dzieł leksykograficznych, czy o ich tytuły (zapis małą literą i bez cudzysłowu).

2. Słowniki w orzeczeniach

Adresatami omówienia wykorzystania słowników w orzeczeniach sądowych, które ułożyłyśmy w katalog najczęstszych błędów interpretatorów, pozornie powinni być głównie prawnicy. Jednak zaprezentowany tutaj materiał ma za zadanie przede wszystkim uświadomić językoznawcom i twórcom słowników języka polskiego, w jaki sposób ich praca jest wykorzystywana przez innych użytkowników języka, a przy tym wskazać punkty, w których błędy w orzecznictwie nie są wynikiem braku wiedzy albo nieco lekceważącego podejścia niektórych interpretatorów, ale rezultatem usterek i niekonsekwencji w wynikach pracy lingwistów oraz zbyt słabej, naszym zdaniem, popularyzacji w środowisku nielingwistycznym nowszych metodologicznie słowników.

Nie jest naszym zamiarem negowanie wartości poszczególnych orzeczeń w ich pełnym brzmieniu ani samego procesu wykładni językowej. Przykłady pozytywne z przyczyn oczywistych nie wymagają jednak dodatkowego omówienia. Niestety wśród przypadków trafnego dobrania leksykograficznych narzędzi do operacji na żywym organizmie (bo za taki można uznać każdą sprawę oczekującą na

[7] W przytaczanych orzeczeniach zachowujemy oryginalną pisownię, w tym tytułów słowników oraz imion i nazwisk ich twórców.

rozstrzygnięcie sądów) znajdziemy wcale niemało takich, w których rozstrzygnięcia są – naszym zdaniem – niezadowalające argumentacyjnie (przynajmniej w zakresie wykładni językowej). Na takich przypadkach skoncentrowałyśmy się w tym artykule.

2.1. Zagadnienia zewnętrzne: wiek i rodzaj słowników

2.1.1

Spostrzeżeniem, które lingwiście przeglądającemu orzeczenia sądowe nasuwa się w pierwszej kolejności, jest konserwatyzm interpretatorów, wciąż posługujących się przede wszystkim starszymi słownikami opartymi na koncepcji leksykograficznej W. Doroszewskiego: samym SJPD, MSJP i SJPSz. Przeważająca większość najnowszych orzeczeń[8] w bazie Lex Omega odwołuje się do SJPSz, w kilku wypadkach w nowszej, zmodyfikowanej wersji dostępnej w witrynie wydawnictwa PWN, nierzadko jednak nadal w wydaniu z 1978 r. Kilka razy w tym okresie zostaje przywołany SJPD, PSJP (czyli skrócona wersja SWJP), sporadycznie inne słowniki ogólne: poza rozmaitymi nowszymi wydaniami bazującego na SJPSz słownika PWN, także MSJP, USJP, oparty na ISJP słownik pod redakcją Mirosława Bańki z 2007 r. oraz WSJP.

Już same wydania nowszych słowników: „popularna" wersja słownika Bogusława Dunaja oraz ISJP *ad usum Delphini* w wydaniu „Biblioteki Gazety Wyborczej" świadczą o tym, że wykorzystywane są te najłatwiej dostępne, niekoniecznie zaś najpełniejsze, jednak częstość posługiwania się nimi i tak jest wyraźnie mniejsza niż pozostałych. W środowisku prawniczym spotykamy się wręcz z opiniami, że przy braku odwołania do SJPD uzasadnienie mogłoby zostać uznane za mniej przekonujące, i nie ma znaczenia, czy wyjaśnienie z tego słownika okaże się dostateczne, a przede wszystkim adekwatne do analizowanego materiału. Siła tradycji jest wciąż zbyt duża, by środowisko prawnicze przekonało się, że znaczenie SJPD jest dziś przede wszystkim historyczne. Oczywiście sięganie do Doroszewskiego w wypadku odniesienia do pojęć zaczerpniętych z przepisów stworzonych w latach sześćdziesiątych (czasem także siedemdziesiątych) jest uzasadnione. Można argumentować, że w takich wypadkach SJPD współcześnie wciąż może być wykorzystywany przy zastrzeżeniu, że nie stanie się źródłem jedynym.

Niestety, nieuzasadnione albo niewystarczająco wsparte nowszymi słownikami powoływanie się na SJPD uderza w ogromnej liczbie orzeczeń. Interpretatorzy często odwołują się jedynie do dwóch dyżurnych dzieł: SJPD i SJPSz (czasem

[8] Aktualizacja z końca listopada 2015 r. W tym miejscu uwzględniłyśmy przede wszystkim orzecznictwo z ostatnich ośmiu miesięcy.

wspomagając się dowolnie dobranym trzecim). Taką argumentację opartą właśnie na starszych słownikach przyjęła strona skarżąca decyzję Głównego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, według którego użycie na opakowaniu zwrotu „super świeże" w przypadku mleka pasteryzowanego wprowadza konsumenta w błąd.

> Skarżąca wskazuje, że słowniki języka polskiego przedstawiają następujące znaczenia tego słowa:
> – Słownik Języka Polskiego t. III, Warszawa 1981; świeży – od niedawna istniejący, dopiero co powstały, niedawno wykonany, pochodzący z ostatniej chwili; (słowa „świeży" jako „nieprzerobiony, surowy" odnosi się w tym Słowniku do owoców, warzyw, mięsa i ryb);
> – Słownik Języka Polskiego PWN, www.pwn.pl; świeży – o produktach, potrawach: niedawno przyrządzony;
> – Mały Słownik Języka Polskiego PWN, Warszawa, 2000; pierwsze znaczenie: świeży – niedawno powstały, wykonany, zrobiony lub przyrządzony, wyprodukowany;
> – Słownik Języka Polskiego t. IV, Warszawa, 1909; świeży – który tylko co powstał, zrodził się, został zrobiony i dlatego mający odpowiednie cechy, odpowiedni wygląd, nie nadpsuty lub nie zeszpecony dawnością, nowy; jako przykłady tej wykładni wskazano wyrażenia: świeży chleb, masło świeże;
> Skarżąca powołuje się na swoje wcześniejsze stanowisko, iż spośród różnych rodzajów mleka spożywczego takiego jak: pasteryzowane, ESL, UHT, sterylizowane tylko mleko pasteryzowane w ramach procesu stosowanego przez S. (…) można określić jako „świeże", co znaczy „niedawno powstałe, wyprodukowane" (wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 18.08.2011 r., VI SA/Wa 828/11, Lex nr 1155746).

Rzeczywiście w przywoływanych tu słownikach, wszystkich – oprócz warszawskiego – opartych na koncepcji SJPD, świeży w zakresie odnoszącym się do żywności znaczy 'niedawno powstały', podobna definicja zawarta była zresztą również w SJPD: 'taki, który dopiero co powstał, od niedawna istnieje'. Dopiero w nowszych dziełach leksykograficznych wyróżnione zostaje odrębne znaczenie, które powinno zostać uwzględnione w wykładni. Zgodnie z nim świeże warzywa, mleko i inne produkty nie mogą być przetworzone czy konserwowane (USJP, SWJP), albo (wręcz) 'pochodzą prosto od producenta lub plantatora i nie były gotowane, mrożone, wekowane ani w inny sposób konserwowane' (ISJP, podobnie WSJP)[9]. Z zaprezentowanych definicji wynika, że *mlekiem świeżym* będzie tylko to w żaden sposób nieprzetworzone i/lub pochodzące prosto od producenta.

[9] Gwoli ścisłości trzeba dodać, że również w SJPD można było znaleźć prawidłową definicję „świeżego mleka", jednak połączenie to odnotowano jako jeden z kilkunastu frazeologizmów włączonych do pierwszego znaczenia.

Choć w tym przypadku nietrafnych argumentów użyła strona, a nie organ orzekający, przykład przytoczono z rozmysłem. Gdyby bowiem sąd wykorzystał któryś z nowszych słowników, jego argumentacja − mająca na celu wykazanie bezzasadności skargi, a przy tym odwołująca się do wykładni językowej − byłaby bardziej przekonująca.

Słaba znajomość najnowszych słowników ogólnych niestety coraz częściej będzie stanowić dla sądów problem, zwłaszcza jeśli chodzi o nowe słownictwo, często zapożyczone i związane z nowymi środkami komunikacji. Oczywiście jego obecność w słownikach zależna jest od stopnia rozpowszechnienia i obecności w korpusach, co oznacza, że w wypadku wykładni językowej dotyczącej wyrażeń z tego zakresu często nie wystarczą nawet ISJP i USJP. Gdyby przedmiotem interpretacji miał stać się na przykład modny ostatnio w języku publicystów i polityków *hejt*, to pominąwszy kłopotliwe w weryfikacji źródła internetowe, hasło to można obecnie znaleźć wyłącznie w WSJP[10]. Tymczasem słownik ten, jako dzieło elektroniczne, przy tym nadal opracowywane, a przez to niepełne, wciąż może być postrzegany w judykaturze z (dość zrozumiałą) rezerwą, bez względu na swoją wartość jako źródła wiedzy o języku współczesnym.

2.1.2

Wyraźny dystans prawników do słowników elektronicznych niemających wydania papierowego nie jest zresztą pozbawiony uzasadnienia. Podczas gdy z punktu widzenia językoznawców stała korekta, której może podlegać zawartość dzieł leksykograficznych powstających w wersji elektronicznej, jest przede wszystkim zaletą (Czelakowska 2012), z punktu widzenia prawników będzie ona wadą (zob. Żurowski 2015, 32). Specyfiką wykładni językowej jest bowiem przedstawianie uzasadnienia opartego na materiałach dostępnych w niezmienionej postaci wszystkim interpretatorom. W tym wypadku nie wystarczy zapisywanie daty korzystania z witryny internetowej, dzięki czemu wszelkie późniejsze zmiany, łącznie z jej likwidacją czy zmianą adresu (nie wspominając już o takich „drobiazgach" jak zmiana definicji słownikowej), można zrzucić na twórców owych witryn.

Oczywiście także w tej sytuacji można wskazać nieskomplikowane rozwiązanie problemu, jakim jest wydruk materiału wykorzystanego podczas dokonywania wykładni wraz z datą owego wydruku i dołączenie go do dokumentacji. Wymaga ono jednak najtrudniejszego: przełamania oporu środowiska prawniczego wobec tradycji korzystania z pozycji drukowanych, do których jeszcze niedawno

[10] Chociaż, co interesujące, chronologizacja zawarta w tym haśle w WSJP sięga obecnie do 1998 r. Dla porządku odnotujmy, że hasło o tym kształcie znajduje się również w SJPD, ale jest to gwarowy homonim współczesnego, zapożyczonego *hejtu* (por. HEJTA, HEJT 'wołanie na konie, żeby szły w prawo').

ograniczone były dzieła leksykograficzne. Zadaniem językoznawców powinno być więc wspieranie nowszych metodologicznie i zawierających najnowsze słownictwo dzieł leksykograficznych w kręgach pozalingwistycznych.

Używanie na bieżąco aktualizowanych słowników elektronicznych może wiązać się z jeszcze jednym zagrożeniem. Trzeba pamiętać, że język żyje, że pojawiają się w nim nowe wyrażenia lub inne znaczenia wyrażeń istniejących. Rodzi to możliwość dekodowania norm, których ustawodawca tworzący przepis nie chciał wyrazić, co jest niebezpieczne zwłaszcza w tych gałęziach prawa, w których powinna dominować wykładnia subiektywna (wychodząca z założenia o stałości znaczenia przepisów prawa i zmierzająca do ustalenia woli historycznego prawodawcy), a więc na przykład prawa karnego czy podatkowego (Mastalski 2008, 72–73). Dlatego też interpretatorzy tekstów prawnych powinni zwracać uwagę na datę wydania słowników, na podstawie których dokonuje się interpretacji. Z punktu widzenia prawniczego w przypadku pojawienia się nowego znaczenia definiowanego wyrażenia korzystne byłoby podawanie orientacyjnej daty jego pojawienia się w języku (postulat ten notabene w dużym stopniu spełnia właśnie elektroniczny WSJP). Oczywiście w niektórych wypadkach nadanie interpretowanemu pojęciu znaczenia, którego nie miało ono w czasie, gdy powstawał poddany wykładni tekst, będzie dopuszczalne. Aby jednak podjąć świadomą decyzję w tej sprawie, interpretator musi wiedzieć, które ze znaczeń jest nowe.

2.1.3

Już przywołany wyżej cytat (por. 1.3 *ukrywanie*) pokazał, że prawnicy mieszają rodzaje dzieł leksykograficznych, to znaczy przy ustalaniu znaczeń opierają się na różnych typach słowników, często nie zastanawiając się, czemu dany słownik powinien służyć. Zaniepokojeni tym językoznawcy od pewnego czasu apelują do prawników, żeby w procesie ustalania znaczenia nie korzystali ze słowników innych niż ogólne (Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska 2008; Żurowski 2014). Tymczasem reguły i wskazówki umieszczone w podręcznikach do wykładni prawa (a więc zazwyczaj jedynym źródle, z którym student prawa będzie miał kontakt) nakazują korzystać nie tylko ze słowników ogólnych, ale też frazeologicznych, wyrazów obcych, eufemizmów, synonimów czy antonimów (por. Zieliński 2010, 335–336). Stanowisko obu stron trudno w tym miejscu pogodzić. Językoznawca nie odstąpi od konstytutywnej zasady leksykografii, prawnik − zderzający się z ujednoznacznianiem wyrażeń nie zawsze trafnie dobranych przez legislatora − odpowie kontrargumentami praktycznymi. Do kompromisu, który pozwoli uzgodnić przypadki nieakceptowalnego wykorzystania słowników innych niż ogólne, niezbędne jest wzajemne zrozumienie tych argumentów.

Oczywiście z jednej strony nie mamy wątpliwości, że dopóki przyzwyczajony do dzieł tradycyjnych użytkownik nie odkryje zalet definicji wyjaśniających znaczenia i jak długo definicje w słownikach ogólnych – przywołajmy tu tylko powstałe po roku 1989 – będą wyglądać jak te poniżej, sytuacja się nie zmieni. Jeśli bowiem wyrażenie *gwałtowny* definiuje się jako:

> **1** ‘impulsywny, niepohamowany’, **2** ‘cechujący się znacznym natężeniem, intensywny’, **3** ‘szybki, nieprzewidziany, nagły’ (SWJP),
> **1** ‘o człowieku i jego usposobieniu: impulsywny, porywczy, wybuchowy’, **2** ‘mający znaczne natężenie; burzliwy, namiętny, żywiołowy’, **3** ‘nagły, raptowny, szybki’ (USJP),

trudno oczekiwać od prawników, że dostrzegą różnicę między słownikiem ogólnym a dowolnym słownikiem synonimów[11].

Z drugiej jednak strony, jak zaznaczają prawnicy, interpretator przy ustalaniu znaczenia pojęć użytych w tekście prawnym uzupełniająco może, a w niektórych sytuacjach wręcz musi posłużyć się innymi słownikami. Konieczność taką implikuje na przykład dyrektywa zakazu wykładni synonimicznej, w myśl której różnym zwrotom nie wolno nadawać tego samego znaczenia, co sprawia, że interpretator będzie musiał odwołać się do słowników synonimów, w szczególności dystynktywnych. Niestety, podobnie jak we wcześniej analizowanych przykładach, słowniki takie nie zawsze są wykorzystywane w sposób uzasadniony.

2.2. Zagadnienia wewnętrzne: definicje i definiowanie

2.2.1

Brak wystarczającej świadomości leksykograficznej prawników znajduje wyraz również w samym sposobie interpretacji materiału zawartego w słownikach ogólnych. Charakterystyczny i niestety niebezwyjątkowy przejaw tej niewiedzy możemy dostrzec w orzeczeniach, w których za część definicji zostały uznane ilustracje użycia, a nawet oryginalne cytaty. To, że prawnicy niejednokrotnie nie znają zasad

[11] Z powyższych uwag wynika ogólny wniosek, że interpretator, który sięga do wykładni językowej, musi dysponować precyzyjnymi narzędziami ustalania znaczenia, tymczasem oferowanie mu ciągów synonimów, typowych dla leksykografii XIX-wiecznej i koncepcji Doroszewskiego (według wyliczeń Nawoi Mikołajczak-Matyi definicje synonimiczne stanowią ok. 60% ogółu definicji w SJPD i SJPSz, za: Bańko 2001, 108), świadczy o pomijaniu dorobku rozwijającej się od lat 60. XX w. semantyki. Wydaje się, że – w wypadku słowników powstających po 1989 r. – jest to przede wszystkim wynik chęci uproszczenia warsztatu pracy. W miejsce skomplikowanych analiz semantycznych oraz mozolnego śledzenia ilustracji przykładowej objaśnianego wyrazu wystarczy wskazać ciąg kojarzących się z nim słów, bez dodatkowego zakreślania relacji między nimi (Bańko 2001, 106–107).

budowy haseł (ani konwencji hasłowania) i nie wiedzą, czy też nie przywiązują wagi do tego, które elementy hasła wskazują znaczenie, które zaś są tylko przykładami (i nie należy ich interpretować w sposób enumeratywny), pokazuje poniższy przykład:

> W uchwale wskazano, że w słownikach języka polskiego nazwa „budowla" jest tłumaczona następująco:
> „Słownik języka polskiego" pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1993, wyd. VIII, tom I, str. 213: „to, co zostało wybudowane; efekt działalności budowniczych stanowiących skończoną całość użytkową, wyodrębniony w przestrzeni i połączony z gruntem w sposób trwały". Okazała, monumentalna budowla. Budowla lądowa, nadziemna, naziemna (np. droga), podziemna. Budowla inżynierska „budowla (naziemna lub podziemna) służąca potrzebom produkcji, komunikacji, energetyki, gospodarki komunalnej, rolnictwa itp. nie będąca budynkiem (np. autostrada, most, piec hutniczy, komin fabryczny)" (…) (uchwała 5 sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego z 29.11.1999 r., FPK 4/99, Lex nr 38621).

W sposób identyczny przywołane jest w tym orzeczeniu „znaczenie" wyrażenia *budowla* z PSWP. Warto zauważyć, że elementem owej „definicji" stały się nie tylko typowe połączenia, ale nawet wyróżniony przecież graficznie w SJPSz termin *budowla inżynierska*. Tym bardziej znamienny okazuje się wniosek wyprowadzony przez interpretatora:

> Budowlę zatem w świetle powszechnego języka polskiego można określić jako efekt działalności ludzkiej, każdej działalności budowniczej stanowiącej skończoną całość użytkową, wyodrębnioną w przestrzeni i połączonej z gruntem w sposób trwały, z wyjątkiem budynków, która służy do prowadzenia takiej lub innej działalności gospodarczej, także pod ziemią. Budowlą, o której mowa w art. 3 ust. 1 pkt 2 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, jest zatem każdy obiekt budowlany (nadziemny, naziemny i podziemny) nie będący budynkiem, wykonany przez człowieka w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą[12] (uchwała 5 sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego z 29.11.1999 r., FPK 4/99, Lex nr 38621).

Informacji o wyłącznie gospodarczym przeznaczeniu budowli nie zawarto ani w SJPSz, ani w pozostałych cytowanych definicjach, jest ona zresztą sprzeczna z intuicją językową. Prawnik prawdopodobnie uzna, że zawężenie „budowla związana z prowadzeniem działalności gospodarczej" wynika wprost z dyskutowanego przepisu[13] i ewentualny zarzut do interpretatora może dotyczyć jedynie

[12] Wszystkie wyróżnienia w cytatach A.C., E.K., M.K.

[13] W dacie wydania omawianego orzeczenia art. 3 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U. z 1991 r., Nr 9, poz. 31 ze zm.) stanowił bowiem, że opodat-

niestaranności formy wypowiedzi. Tymczasem językoznawcom czytającym takie orzeczenie nasuwa się inny wniosek: słownik jest tu narzędziem służącym głównie jako podkładka do przygotowanej już interpretacji, nie ma więc znaczenia, co (i z jakich powodów) zawarto w strukturze hasła, jeśli jego zasadnicza część nie jest sprzeczna z postulowaną interpretacją, a włączone do definicji przykłady pozwalają „w świetle powszechnego języka polskiego" uzasadnić autorytetem słownika poręczną w danym wypadku interpretację. W takich sytuacjach bez znaczenia będzie nawet przejrzysta struktura hasła w nowszych słownikach elektronicznych, gdyż potrzebna jest przede wszystkim edukacja w zakresie juryslingwistyki, której wciąż niestety brakuje na wydziałach prawa.

2.2.2

To, o czym pisałyśmy w punkcie poprzednim, ma też czasem znacznie poważniejsze konsekwencje, wpływa bowiem na sposób traktowania definicji będącej podstawą wykładni. Niedoskonałość opracowań leksykograficznych, której świadomi są językoznawcy, w połączeniu z bezkrytycznym podejściem do nich innych użytkowników, w tym prawników, może skutkować rozstrzygnięciami wadliwymi, a wręcz błędnymi. Niestety od błędów w definiowaniu nie są wolne nawet nowsze metodologicznie słowniki, których redaktorzy próbują realizować najważniejsze postulaty semantyczne: zasadę językowego charakteru definicji, równoznaczności definiendum i definiensa (czyli ich przekładalności), podstawialności oraz formułowania definicji za pomocą elementów prostszych semantycznie. Gładko brzmiące dezyderaty czasem przegrywają w konfrontacji z praktyką, a w słownikach pojawiają się przepisywane za starszymi dziełami definicje encyklopedyczne zamiast językowych, wyjaśnienia *ignotum per ignotum* oraz definiensy zbyt wąskie bądź zbyt szerokie, błędnie wskazujące zakres pojęć, do których odnoszą się ich nazwy, co ma najpoważniejsze konsekwencje w wykładni. Jeśli do tego dodać kwestię różnej interpretacji materiału językowego wpływającą na różnice w definicjach zawartych w różnych słownikach, pole możliwych usterek i błędów wykładni, na które nieświadomie wywieramy wpływ, okazuje się sporych rozmiarów folwarkiem.

Problemem jest też niezbyt krytyczne przyjmowanie definicji jako adekwatnych obrazów języka, czasem bez konfrontacji z szerszym zestawem słowników, co pozwoliłoby na zobiektywizowanie analizowanego materiału. Przykładem niech będzie orzeczenie, w którym Zespół Arbitrów przy Urzędzie Zamówień Publicznych miał zdecydować, czy można uznać skuteczność prawną

kowaniu podatkiem od nieruchomości podlegają budowle lub ich części związane z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż działalność rolnicza lub leśna.

dokumentu, w którym do siedmiu zaparafowanych stron nie została załączona opatrzona podpisem strona ostatnia. Oprócz kwestii (nie)możliwości zidentyfikowania autora parafy jako podmiotu uprawnionego do podpisu, co stało się drugim elementem orzeczenia, zespół arbitrów musiał rozstrzygnąć, czy złożenie parafy jest tożsame ze złożeniem podpisu. Wykładnia językowa, w której przytoczono tylko jeden słownik, była, naszym zdaniem, wadliwa:

> Należy zauważyć, że parafa jest czym innym niż podpis. Znane Zespołowi Arbitrów słowniki języka polskiego definiują parafę jako skrót podpisu, złożenie inicjałów na dokumencie. Natomiast podpis jest wyrażonym pismem określeniem tożsamości piszącego (np. „Popularny słownik języka polskiego" pod redakcją prof. dr. hab. Bogusława Dunaja wydawnictwa Wilga 2000 rok) (postanowienie Zespołu Arbitrów przy UZP z 27.03.2006 r., UZP/ZO/0-835/06, Lex nr 1135915).

Tymczasem już w ISJP sygnalizuje się, że parafa jest skrótem podpisu, jednak wyrażającym znak aprobaty pod dokumentem urzędowym, a więc zakres tego pojęcia nakłada się na zakres *podpisu*, definiowanego tu jako ‘czyjeś imię i nazwisko napisane własnoręcznie przez tę osobę lub ich skrót’. Taką interpretację potwierdzają też przytoczone w ISJP cytaty (np. *Dyrektor osobiście wyraził zgodę, co przypieczętował swoją parafą*). O nakładaniu się zakresów pojęć *parafy* i *podpisu* mówi też definicja *parafy* ‘skrócony i niewyraźny podpis składany pod pismem urzędowym’ zawarta w WSJP, ilustrowana cytatami potwierdzającymi możliwość zastąpienia podpisu parafą (np. *Kiedy Giers uzyskał parafę carską na tym projekcie, przeżegnał się*).

Parafa w takiej interpretacji jawi się jako rodzaj podpisu. Jeszcze bardziej problematyczne okazałoby się jednak orzeczenie na podstawie słowników języka polskiego, co należy rozumieć jako *podpis*, o czym pisali już kiedyś Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska (2008, 87−88). Słowniki definiują bowiem to pojęcie jako: ‘nazwisko (i imię) napisane własnoręcznie’ (SJPD); ‘nazwisko’ // ‘imię i nazwisko’ (NSJP); ‘wyrażone pismem (rzadziej znakiem lub znakami) określenie tożsamości piszącego lub stawiającego znaki’ (SWJP); ‘imię i nazwisko napisane własnoręcznie przez tę osobę lub ich skrót’ (ISJP); ‘nazwisko (imię), rzadziej godło, inicjały, napisane zwykle własnoręcznie przez kogoś’ (USJP); ‘czyjeś imię i nazwisko − lub ich skrót − napisane przez tę osobę’ (WSJP). Na podstawie użyć obecnych w korpusie i intuicji leksykograficznej wydaje nam się, że definicja językowa *podpisu* jest silnie związana z sytuacją pragmatyczną podpisywania się i oznacza mniej więcej ‘taki sposób wyrażenia tożsamości piszącego, który w danych okolicznościach administracyjno-prawnych lub zwyczajowych zostanie rozpoznany jako identyfikujący tę osobę i uznany za wystarczający’, co w wypadku okoliczności wymagających określonej formy podpisu ciężar odpowiedzialności przeniosłoby na poziom języka prawnego. Abstrahując jednak od tego, która

z tych definicji rzeczywiście jest najbliższa językowego rozumienia podpisu, nie możemy przemilczeć niepotrzebnych zawężeń w kilku przytoczonych definicjach, które bez porównania z innymi (co notabene zawarte jest w zaleceniach wykładni) mogą zadecydować o treści rozstrzygnięcia, w opisywanym zaś wypadku stają się bezużyteczne.

2.2.3

Jak pokazałyśmy w punkcie 2.1, dla wielu interpretatorów czas powstania słowników jest kwestią drugorzędną. Przykładem istnienia w świadomości prawniczej jakiegoś ważnego raz na zawsze pansłownika jest poniższy fragment orzeczenia Sądu Najwyższego:

> Tak więc zabójstwo w języku polskim określane jest różnorodnie, w różnych słownikach języka polskiego, jako: pozbawienie kogoś życia, zabicie kogoś; niezgodne z prawem zabicie kogoś; jawne, skryte, rozmyślne zabójstwo; przestępstwo polegające na umyślnym pozbawieniu życia człowieka, morderstwo; mężobójstwo, mord, zamach uczyniony na życie człowieka. Za zabicie natomiast uznaje się pozbawienie życia istoty żywej, uśmiercenie, zadanie komuś śmierci, zamordowanie; stanie się przyczyną czyjejś śmierci, spowodowanie śmierci, zatłuczenie, ubicie, utłuczenie, uśmiercenie biciem (por. Mały Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Sobol, Warszawa 1999, s. 1095, 1096; Inny Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Bańko, Warszawa 2000, s. 1191; Słownik Poprawnej Polszczyzny, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1994, s. 948; Ilustrowany Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Sobol, Warszawa 1999, s. 1078; Słownik Języka Polskiego, pod red. M. Szymczaka, t. III, Warszawa 1999, s. 826, 828; Słownik Języka Polskiego J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, t. VIII, Warszawa 1953, s. 19, 26; M.S.B. Linde: Słownik Języka Polskiego, Warszawa 1951, s. 705, 710).
>
> Wskazane różne określenia znaczenia pojęcia zabójstwa lub „zabicia" nie pozwalają na gruncie wykładni językowej ustalić jednoznacznego znaczenia tych pojęć. Można w nich od strony prawnej dopatrzeć się umyślnego pozbawienia życia (art. 148 § 1 k.k.); zabójstwa kwalifikowanego (art. 148 § 2 i 3); uszkodzenia ciała z następstwem w postaci śmierci człowieka (art. 156 § 3 k.k.), jak również nieumyślnego spowodowania śmierci (art. 155 k.k.) (uchwała Sądu Najwyższego z 22.11.2002 r., I KZP 41/02, Lex nr 55865).

Przyzwyczajony do tego, że słownik i tak niczego nie rozstrzygnie (por. 1.3 *ukrywanie*), interpretator powołuje się więc na dzieło leksykograficzne czysto instrumentalnie – bo na jakimś autorytecie musi się oprzeć. Przytoczywszy łańcuszek definicji, stwierdza, że znaczenie językowe nie odnosi się do rozważanego przykładu (por. [*zabójstwo*]), lub wręcz przeciwnie, zasypawszy czytelnika

nadmiarem słów, wyciąga z nich wnioski rzekomo wynikające z wykładni językowej (por. 2.2 *budowla*). Możliwość uniknięcia nieporozumienia także w tym wypadku dają nowsze słowniki, np. w WSJP *zabójstwo* jest definiowane jako ‘umyślne pozbawienie kogoś życia’[14]. Wskazywanie kategorii zabójstw i sankcji prawnych za nie grożących leksykografowie (słusznie) pozostawili prawnikom.

W analizowanej sprawie odwołanie się do dyrektywy języka powszechnego (ogólnego) nie było zresztą trafne. Zwroty *zabójstwo*/*zabić* mają utrwalone znaczenie w języku prawniczym (Zieliński 2010, 334), a jak wskazano wyżej, dyrektywa języka prawniczego, którą Sąd Najwyższy pominął, ma pierwszeństwo przed dyrektywą języka powszechnego.

2.2.4

Kolejną trudnością dla prawników okazuje się odmienny sposób formułowania definicji tych samych wyrażeń w różnych słownikach. Dość często w orzeczeniach takie definicje przytacza się jedna po drugiej, a interpretatorzy nie podejmują prób wyciągnięcia z nich wspólnych elementów znaczeniowych – albo, jak w poniższym przykładzie, wybierają element wspólny nasuwający się im w pierwszej kolejności, odnosząc się niestety tylko do części zakresu danego pojęcia:

> Natomiast kara pozbawienia wolności lub ograniczenia wolności ulega skróceniu o okres odpowiadający liczbie uiszczonych stawek dziennych z zaokrągleniem do pełnego dnia.
> Zgodnie z ogólnym rozumieniem, jeśli coś „odpowiada” czemuś innemu, to pod jakimś względem, np. kształtu lub pozycji, w jakimś układzie jest do tego podobne, równoważne temu albo wręcz takie samo (por. M. Bańko (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 2007, t. 3, s. 303). Wśród wielu znaczeń wyrażenia „odpowiadać”, wskazywanych w słownikach języka polskiego, w niniejszym przypadku należy zwrócić uwagę na: „być w określonym stosunku do czegoś; być równoważnym, zgodnym z czymś, podobnym do czegoś” (por. M. Szymczak (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 1994, s. 469); „być podobnym lub takim samym, jak coś innego” (S. Dubisz (red.), Uniwersalny słownik języka polskiego, t. 3, Warszawa 2003, s. 131).
> Mając więc na uwadze językowe znaczenie tego zwrotu, należy uznać, że liczba dni kary pozbawienia wolności lub ograniczenia wolności, której wykonanie zarządzono, powinna zostać skrócona o „równoważną lub taką samą” liczbę uiszczonych

[14] Definicja z ISJP (‘niezgodne z prawem zabicie kogoś’) z prawniczego punktu widzenia obejmuje także nieumyślne spowodowanie śmierci, mogłaby więc wzbudzić wątpliwości. Jak widać, również w tym wypadku warto sięgnąć do różnych słowników.

stawek dziennych grzywny (uchwała Sądu Najwyższego z 20.09.2007 r., I KZP 27/07, Lex nr 298951).

W cytowanym judykacie przytoczono definicje słownikowe *in extenso*, zastępując autorytatywnymi cytatami określenie ich wspólnych elementów znaczeniowych. Tymczasem wniosek z nich wyprowadzony jest tylko częściowo prawdziwy: definicje sugerują, że czasownik *odpowiadać* można scharakteryzować za pomocą trzech (nierównoznacznych przecież) przymiotników: *podobny*, *równoważny*, *taki sam*, tymczasem w podsumowaniu sprawozdawca – skądinąd słusznie – odrzucił pierwszą możliwość, nie tłumacząc się jednak z tej decyzji. Brak takiego uzasadnienia może stać się podstawą do kwestionowania słuszności dokonanej wykładni językowej właśnie ze względu na cząstkową interpretację i brak eksplicytnego odrzucenia elementów w danym kontekście nieadekwatnych (*podobieństwa*).

2.3. Zagadnienia warsztatowe: nie tylko definicje

Konieczność sięgania do autentycznych użyć analizowanych wyrażeń nie jest nowa w świadomości prawniczej – na niej bowiem polega wykładnia kontekstowa (por. Zieliński 2010, 270–271). O posiłkowanie się przez interpretatorów nie tylko definicjami, ale również kwalifikatorami i przykładami apelują autorzy tekstu *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*. Jednak nie natknęłyśmy się na żadne orzeczenie, w którym korzystano by z korpusu lub z przykładów użyć prezentowanych pod definicją (wyłączywszy przypadki, w których piszący ignoruje rozróżnienia definicji i materiału ilustracyjnego, por. 2.2 *budowla*).

Tymczasem, jak się okazuje, w niektórych sytuacjach tylko skorzystanie z korpusu pozwala na ustalenie znaczenia wyrażenia (por. Żurowski 2014, 72–73) lub na rozwianie konkretnych wątpliwości. Przykłady takich prostych analiz korpusowych dali studenci uczestniczący w zajęciach słowniki w juryslingwistyce (por. Kubicka et al. 2015), dwie z nich pozwolimy tu sobie przywołać.

Naczelny Sąd Administracyjny zastanawiał się, czy może istnieć więcej niż jeden oryginał danego dokumentu[15]. Ponieważ analiza leksykograficzna (NSA powołał się jedynie na SJPSz i SJP PWN) nie pozwoliła na udzielenie odpowiedzi na to pytanie, gdyż definicje oryginału odwołują się do ‘niebycia kopią, tłumaczeniem lub przeróbką’ (WSJP), analizujący szukali w NKJP przykładów, w których wystąpią wyrażenia *oryginały* lub *dwa oryginały*. Analizując zdania takie jak poniższe, doszli do wniosku, że może istnieć więcej niż jeden oryginał dokumentu:

[15] Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9.09.2010 r., II OSK 1340/09, Lex nr 746475.

> Czekamy jeszcze na opinię rzecznika praw ucznia, ale prawdopodobnie dostaną tylko dwa oryginały świadectw i jeden duplikat (NKJP: M. Zoellner, *Z wyprawką*, „Gazeta Wrocławska" 2002).

Oryginał to bowiem 'dokument lub dokumenty stworzone jako pierwsze spośród innych dokumentów o tej samej treści; dokumentom tym przysługuje nazwa *oryginał*' (oryginał i odpis świadectwa dojrzałości fizycznie różniłyby się więc tym, że na jednym z nich wydrukowano napis *oryginał*, a na drugim *odpis*). Nie jest to istotne z punktu widzenia językowego, dlatego nie znalazło odzwierciedlenia w słownikach (choć warto by rozważyć, czy nie powinna się w nich znaleźć definicja *oryginału* jako pojęcia z dziedziny prawa).

Inny sąd administracyjny mierzył się z pojęciem *kopii*, próbując odpowiedzieć na pytanie, czy musi być ona utrwalona na tym samym nośniku co dokument źródłowy (oryginał)[16]. Definicje słownikowe znowu okazały się zbyt ogólne, studenci sięgnęli więc do NKJP, gdzie znaleziono między innymi następujący przykład:

> Docelowo każde zgłoszenie będzie zamieniane w formę elektronicznego zapisu: nagrana rozmowa, zeskanowany dokument, list bądź faks, notatka z bezpośredniej rozmowy wpisana do komputerowego notatnika. W ten sposób powstanie elektroniczne archiwum, w którym wyszukanie historii klienta i odpowiedniej dokumentacji będzie kwestią kilku kliknięć myszki komputerowej. Oryginalne dokumenty nie będą narażone na zniszczenie, a […] pracownik odpowiadający klientowi będzie mógł załączyć elektroniczne kopie dokumentów (NKJP: A. Kisil, *Jak obsługiwać klientów*, „Gazeta Ubezpieczeniowa" 2000).

Na podstawie tego i podobnych przykładów stwierdzono, że kopia może być utrwalona na innym nośniku niż dokument źródłowy (oryginał). Ponieważ jednak jest to informacja należąca do wiedzy o świecie, a nie o języku, wniosku tego nie dało się sformułować wyłącznie na podstawie definicji tego wyrażenia.

Niewątpliwie zadaniem językoznawców w tym zakresie jest popularyzowanie w środowisku prawniczym korzystania z korpusów językowych. Tym razem bowiem to nie słowniki zawiodły, gdyż definicje w nich zawarte powinny być jak najogólniejsze. A że w takich prostych przypadkach wykładni językowej mogą dokonać również niejęzykoznawcy, pokazały analizy studentów.

[16] Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z 21.09.2010 r., I SA/Rz 460/10, Lex nr 611462.

3. Wnioski

3.1. Z punktu widzenia prawników

Już A. Bielska-Brodziak (2009) pisała, że leksykografowie powinni pamiętać o tym, że tworzone przez nich opisy mogą mieć doniosłość prawną. W ich mocy – według niej – leży zlikwidowanie takich usterek, jak nieadekwatność definicji, niejednolitość definiowania tej samej jednostki w różnych słownikach, niedostateczne skontrastowanie elementów różniących pokrewne leksemy czy niekonsekwentne definiowanie jednostek językowych mających różne znaczenie w języku ogólnym i w przepisach prawa. Wyłączywszy z tej wyliczanki niejednolitość definiowania w różnych słownikach, która wynika z odmiennych założeń metodologicznych leżących u ich podstaw − i z punktu widzenia rozwoju metaleksykografii i rzemiosła leksykograficznego jest zjawiskiem pozytywnym − wypada przyznać Bielskiej-Brodziak rację.

Słowniki są wykorzystywane zarówno na etapie tworzenia prawa, jak i jego interpretacji – jakość legislacji zależy zatem w dużej mierze również od jakości pracy leksykografów. Dla prawników równie istotne co pełne i zrozumiałe wyjaśnienie określonego zwrotu jest choćby orientacyjne ustalenie punktu w czasie, od którego można mówić o nowym znaczeniu danego zwrotu (lub, co rzadsze, o zaniku jednego ze znaczeń dotychczasowych), stąd wydaje się, że i na te kwestie należałoby zwracać uwagę, zwłaszcza że najprawdopodobniej nowe słowniki będą dostępne przede wszystkim w wersji elektronicznej.

3.2. Z punktu widzenia leksykografów

Oczekiwania twórców słowników wobec osób profesjonalnie z nich korzystających można otworzyć postulatem kształcenia przedstawicieli zawodów prawniczych w zakresie rodzajów i tytułów dzieł leksykograficznych (z podziałem na te, z których korzystać warto, i te, które są przestarzałe metodologicznie), wykorzystania słowników w wykładni językowej i sposobów korzystania z korpusów.

Niepokoić musi instrumentalizacja słowników, nierzadko występujących w orzeczeniach jako „ozdobniki" czy „autorytety", i to nie tylko dlatego, że może przypominać wykorzystywanie słownika do wbijania gwoździ, ale przede wszystkim ze względu na to, że wykładnia przeprowadzona niezgodnie z warsztatem może być podniesiona w następnej instancji jako argument podważający orzeczenie. Wiele przykładów pokazuje, że słowniki są zbyt często autorytetami, z którymi się nie dyskutuje, nawet jeżeli wnioski wyciągane na podstawie definicji są sprzeczne z intuicją językową i zdrowym rozsądkiem. Zmianie tego podejścia powinny służyć teksty kierowane do prawników, w których zwraca się uwagę na błędy popełniane

przez leksykografów oraz słabe strony definicji starszego typu (tak np. Kubicka, Czelakowska 2015).

Przede wszystkim jednak leksykografowie opracowujący słowniki ogólne (choć nie tylko) powinni mieć świadomość, że ich praca wykorzystywana jest również w sposób, który niesie za sobą konsekwencje prawne. Tym bardziej warto popularyzować słowniki nowsze metodologicznie, coraz lepiej oddające w zrozumiałych sformułowaniach znaczenia opisywanych wyrażeń. Definicje okazujące się odkształceniem języka, a nie jego obrazem, prowadzić mogą do odkształceń prawa, czego konsekwencje mogą być znacznie bardziej odczuwalne, niż mogłoby na to wskazywać niewinne hasełko, które niefrasobliwy autor w pośpiechu kończył tuż przed terminem oddania otrzymanego do opracowania materiału.

Bibliografia

Bańko M., 2001: O definicjach wielokrotnych – krytycznie. W: M. Bańko: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, 103−110. Warszawa: Wydział Polonistyki UW.

Bielska-Brodziak A., 2009: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*. Warszawa: Wolters Kluwer.

Bielska-Brodziak A., Tobor Z., 2007: Słowniki a interpretacja tekstów prawnych. *Państwo i Prawo*, 5, 20–33.

Czelakowska A., 2012: Wielki słownik języka polskiego PAN jako słownik elektroniczny. *Język Polski*, 92, 336−347.

Fuller L.L., 1978: *Moralność prawa*, przeł. S. Amsterdamski. Warszawa: PIW.

ISJP: Bańko M. (red.), 2000: *Inny słownik języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Kubicka E., Czelakowska A., 2015: O definiowaniu i definicjach słownikowych z punktu widzenia wykładni językowej. *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 4, 99–125.

Kubicka E., Grec K., Leszczak W., Mitew M., 2015: Wykorzystanie słowników w interpretacji prawniczej – implikacje praktyczne. *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 1, 25–50.

Mastalski R., 2008: *Stosowanie prawa podatkowego*. Warszawa: Wolters Kluwer.

Morawski L., 2010: *Zasady wykładni prawa*. Toruń: Dom Organizatora.

MSJP: Skorupka S., Auderska H., Łempicka Z., 1968: *Mały słownik języka polskiego*. Warszawa: PWN.

NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.

NSJP: Sobol E. (red.), 2002: *Nowy słownik języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

PSJP: Dunaj B. (red.), 1999: *Popularny słownik języka polskiego*. Warszawa: „Wilga".

PSWP: Zgółkowa H. (red.), 1994–2005: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Poznań: Kurpisz.

Redelbach A., Wronkowska S., Ziembiński Z., 1993: *Zarys teorii państwa i prawa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

SJPD: Doroszewski W. (red.), 1958–1969: *Słownik języka polskiego*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

SJPSz: Szymczak M. (red.), 1978–1980: *Słownik języka polskiego*. Warszawa: PWN.

SWJP: Dunaj B. (red.), 2009: *Współczesny słownik języka polskiego*. Warszawa: Langenscheidt [CD-ROM].

Tobor Z., Żmigrodzki P., Brodziak-Bielska A., 2008: Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien. *Przegląd Sądowy*, 7–8, 79–95.

USJP: Dubisz S. (red.), 2004: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN [CD-ROM].

Wiatrowski P., 2013: *Dyrektywy wykładni prawa karnego materialnego w judykaturze Sądu Najwyższego*. Warszawa: C.H. Beck.

WSJP: Żmigrodzki P. (red.): *Wielki słownik języka polskiego*, www.wsjp.pl.

Zalasiński T., 2008: *Zasada prawidłowej legislacji w poglądach Trybunału Konstytucyjnego*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.

Zieliński M., 2010: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, wyd. 5. Warszawa: LexisNexis.

Ziembiński Z., 1980: *Problemy podstawowe prawoznawstwa*. Warszawa: PWN.

Żmigrodzki P., Bielska-Brodziak A., Tobor Z., 2008: Opis semantyczny leksemów w słowniku ogólnym i jego doniosłość prawna. *Język Polski*, 88, 1, 3–13.

Żurowski S., 2014: Leksykografia w pracy prawnika. W: E. Kubicka, D. Kala (red.): *Kultura języka polskiego w praktyce prawniczej*, 55–75. Bydgoszcz: Zrzeszenie Prawników Polski O. Bydgoszcz.

Żurowski S., 2015: Leksykografia w pracy prawnika – suplement. *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 2, 29–40.

Abstract

The paper discusses the issue of the use of lexicographic works in the process of linguistic interpretation, which causes multiple problems in the judicial practice. Omitting positive examples, we show judgements in which the decision can be considered argumentatively unsatisfactory in the area of linguistic interpretation. We hope that the presented material will help linguists and authors of Polish dictionaries better understand how their work is utilized by other users of Polish. Simultaneously, we indicate moments where judicial errors result not only from lack of knowledge or negligence on the part of the interpreters, but also from defects and inconsistencies in the results of linguistic work (e.g. from inadequate definitions or insufficient contrast between definitions of related lexemes), and insufficient familiarization of the extra-linguistic milieu with methodologically newer dictionaries and language corpora.

Keywords: dictionaries, judicial practice, linguistics

Anna Czelakowska – Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków. ORCID: 0000-0001-6813-7861

Emilia Kubicka – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. ORCID: 0000-0002-4026-5420

Maja Klubińska – Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. ORCID: 0000-0002-3909-2171

Agnieszka Bielska-Brodziak, Zygmunt Tobor

O sposobach używania słowników[1]

Prawnicy, ustalając znaczenie interpretowanych zwrotów, odwołują się do różnych źródeł: do Biblii, Robinsona Crusoe, Moby Dicka, serialu M*A*S*H, a nawet Ulicy Sezamkowej[2]. Jednak jedną z cech charakterystycznych orzecznictwa sądowego jest gwałtownie wzrastający stopień użycia słowników w dyskursie interpretacyjnym. Jak zauważa jeden z autorów, mamy do czynienia ze swoistym tsunami słowników[3]. Jeszcze kilka lat temu w polskim orzecznictwie było kilkaset orzeczeń, w których odwoływano się do słowników. W chwili obecnej liczba takich orzeczeń przekracza kilkanaście tysięcy. Należy również zauważyć, że słowniki są używane także w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości[4].

Wyróżnić można dwa rodzaje użycia słowników: bezrefleksyjne i świadome. To pierwsze jest dominujące, natomiast to drugie pozostaje niezrealizowanym postulatem. Biorąc pod uwagę skalę zjawiska, warto poświęcić temu problemowi kilka refleksji.

Przedmiotem analizy będzie próba odpowiedzi na pytanie, do jakich celów słowniki są używane w orzecznictwie sądowym. Można wyróżnić kilka charakterystycznych sposobów użycia słowników.

---

[1] Pierwodruk: A. Bielska-Brodziak, Z. Tobor, *O sposobach używania słowników*, „Biuletyn Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach" 2014, nr 4, https://docplayer.pl/1290959-O-sposobach-uzywania-slownikow-s-21-okregowej-izby-radcow-prawnych-w-katowicach-syberia-4x4-s-49-muzyka-ktora-podobno-lagodzi-obyczaje-s.html (dostęp: 23.11.2019).

[2] S.C. Mouritsen, *The Dictionary is not a Fortress: Definitional Fallacies and a Corpus-Based Approach to Plain Meaning*, „Brigham Young University Law Review" 2010, s. 1916.

[3] J.J. Brudney, L. Baum, *Oasis or Mirage: the Supreme Court's Thirst for Dictionaries in the Rehnquist and Roberts Eras*, „William and Mary Law Review" 2013, s. 574.

[4] „Pojęcie «sprzęt elektryczny» nie zostało zdefiniowane w dyrektywie i w związku z tym należy je interpretować w jego uznanym w skali międzynarodowej znaczeniu. W *Międzynarodowym słowniku elektrotechnicznym* Międzynarodowej Komisji Elektrotechnicznej (IEC) pojęcie sprzętu elektrycznego jest definiowane w następujący sposób…". Wyrok Trybunału Sprawiedliwości z 13 marca 2014 r., C-123/13.

Pierwsze użycie można określić jako **definicyjne**[5]. To jest podstawowa funkcja słowników: poszukiwanie znaczeń, sposobów pisowni, kontekstów użycia. Niezwykle rzadko w orzecznictwie sądowym słowniki są używane do takich celów. Dotyczy to pojęć mało używanych lub o charakterze technicznym. W kilku orzeczeniach przedmiotem dociekań sądów był zwrot „oranżeria". Na podstawie słowników sądy ustaliły, że oranżeria to „ogrzewany budynek z dużymi oknami o oszklonym dachu i ścianach, w którym przechowuje się albo hoduje rośliny ozdobne, zwłaszcza tropikalne"[6]. W innym orzeczeniu przedmiotem sporu było pojęcie altany. Zgodnie ze słownikiem altana to „niewielka budowla ogrodowa, zwykle drewniana, o ażurowych ścianach". Ta definicja słownikowa pozwoliła sądowi na stwierdzenie, że obiekt budowlany „murowany, o dwóch kondygnacjach, trwale związany z gruntem, o dwuspadowym dachu, z balkonem" z całą pewnością altaną nie jest[7].

Odwoływanie się do słowników językowych przy rozstrzyganiu wątpliwości prawnych jest uzasadnione szczególnie wtedy, gdy wątpliwości dotyczą zachowań językowych będących elementem stanów faktycznych[8]. Przedmiotem zainteresowania sądów było na przykład użyte w jednym z felietonów sformułowanie „wydębił przysłowiowym «psim swędem»". Odmiennie niż sąd rejonowy i okręgowy Sąd Najwyższy przyjął, że określenie to nie ma znaczenia pejoratywnego. Zgodnie bowiem ze słownikiem zwrot „psim swędem" oznacza „otrzymanie czegoś bez większego nakładu pracy, tanim kosztem, bez wysiłku, dzięki szczególnemu przypadkowi, zaskakująco, nieoczekiwanie łatwo, nie wiadomo jak, dzięki sprzyjającym okolicznościom, łatwo, fuksem (S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 2003, s. 834; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1988, s. 1068)"[9].

Również w przypadku terminów o charakterze technicznym, specjalistycznym sądy sięgają do słowników. Jak zauważył jeden z sądów, „finansowanie" to termin „z zakresu ekonomii i tłumaczony może być wyłącznie z odniesieniem się do słownika ekonomicznego, który definiuje «finansowanie» jako…"[10]. Inny sąd natomiast poszukiwał znaczenia terminu „sfinansować" w słowniku języka polskiego[11].

---

[5] C. Hoffman, *Parse the Sentence First: Curbing the Urge to Resort to the Dictionary when Interpreting Legal Texts*, „New York University Journal of Legislation and Public Policy" 2002–2003, s. 416.

[6] Por. np. wyrok WSA w Poznaniu z 21 listopada 2013 r., IV SA/Po 587/13.

[7] Wyrok NSA z 9 stycznia 2014 r., II OSK 1875/12.

[8] Por. Z. Tobor, P. Żmigrodzki, A. Bielska-Brodziak, *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*, „Przegląd Sądowy" 2008, nr 7–8, s. 93.

[9] Wyrok SN z 15 stycznia 2014 r., V KK 178/13.

[10] Wyrok NSA z 8 stycznia 2014 r.

[11] Wyrok WSA w Opolu z 9 stycznia 2014 r., I SA/Op 752/13.

Najliczniejszą grupę sposobów użycia słowników określa się jako **weryfikację**, sprawdzanie czy potwierdzanie[12]. Mamy tu do czynienia z jednolitym schematem postępowania. Interpretator „przyjmuje" pewne rozumienie przepisu prawnego. Na czym to „przyjmowanie" polega, to temat na osobne opracowanie. W tym miejscu chcemy tylko zaznaczyć, że coraz częściej powtarzane jest w literaturze twierdzenie, że interpretator wybiera rozumienie przepisu, które uważa za „właściwe" (które preferuje), a następnie tak manipuluje argumentami prawnymi, by potwierdzić to rozumienie[13]. Tak też mamy w omawianej sytuacji. Po przyjęciu pewnego rozumienia interpretator stwierdza, że w interpretowanym przepisie mamy do czynienia z problemem językowym, który może być rozwiązany za pomocą słowników. Następnie odwołuje się do jednego czy kilku słowników, które mają potwierdzić przyjęte na początku rozumienie[14].

W jednym z orzeczeń sąd zauważył, że „Zgodnie z internetowym słownikiem języka polskiego Wydawnictwa PWN (http/sjp.pl[15]) – wyrażenie «zająć», «zajmować» posiada aż dwanaście różnych znaczeń. Z istotnych dla niniejszej sprawy to: 1. zapełnić sobą lub czymś jakąś przestrzeń lub powierzchnię, 2. zacząć użytkować jakieś pomieszczenie, 3. skorzystać z jakiegoś pomieszczenia lub urządzenia, ale także 4. wziąć coś w posiadanie. Z powyższego wynika…"[16]. Widzimy więc, że sąd z dwunastu możliwości wybrał tylko cztery, „odpowiednie" dla rozstrzyganego przypadku. Podobnie postępowały sądy przy ustalaniu za pomocą słowników takich terminów, jak „erotoman" czy „wychowanie"[17]. Wiele kontrowersji wzbudzało w orzecznictwie pojęcie „kosztów reprezentacji"[18]. Jak zauważył jeden z sądów, „zgodnie z *Uniwersalnym słownikiem języka polskiego* pod redakcją S. Dubisza (Wyd. Naukowe PWN 2008, tom III, s. 932) «reprezentacja» to: 1. grupa osób występująca w czyimś imieniu, reprezentująca czyjeś interesy, przedstawicielstwo, 2. okazałość, wystawność w czyimś sposobie życia, związana ze stanowiskiem, pozycją społeczną, 3. grupa zawodników reprezentująca w zawodach barwy swojego kraju, klubu lub miasta…"[19]. Jak trafnie zauważył cytowany powyżej sąd,

---

[12] C. Hoffman, *op. cit.*, s. 415 i n.; „This selectivity, combined with the low number of dictionaries typically used to define a word, suggests that the Justices use dictionaries primarily to buttress positions they have already reached rather than to try and establish the true or truly applicable meaning of a contested word". J.J. Brudney, L. Baum, *op. cit.*, s. 489.

[13] F.B. Cross, *The Theory and Practice of Statutory Interpretation*, Stanford 2009, s. IX.

[14] C. Hoffman, *op. cit.*, s. 417.

[15] Poprawny adres internetowego *Słownika języka polskiego PWN* to: https://sjp.pwn.pl/ – przyp. red.

[16] Wyrok WSA w Warszawie z 12 grudnia 2013 r., III SA/Wa 2747/13.

[17] Por. Z. Tobor, *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*, Warszawa 2013, s. 119–120, 182.

[18] Por. np. A. Bielska-Brodziak, B. Jastrzębska, *Jak odróżnić reprezentacje od reklamy – w poszukiwaniu wskazówek*, [w:] J. Glumińska-Pawlic (red.), *Doradca podatkowy obrońcą praw podatnika*, t. 4, Katowice 2010, s. 5 i n.

[19] Wyrok NSA z 25 stycznia 2012 r., II FSK 1445/10.

„Wykładnia użytego w przepisie prawa podatkowego terminu «reprezentacja» wymaga zatem analizy trzech jego znaczeń językowych i wskazania tego znaczenia, które rozumiał i w którym zastosował go ustawodawca". Do ustalania intencji prawodawcy słowniki są jednak całkowicie bezużyteczne. Słowniki odpowiadają tylko na pytanie, czy konkretne rozumienie jest językowo dopuszczalne[20]. Wybór spośród możliwych rozumień wymaga innej argumentacji. W tym konkretnym rozstrzygnięciu sąd przyjął, że „reprezentacja" oznacza „przedstawicielstwo, występowanie w czyimś imieniu, w czyimś interesie", a nie „wystawność, okazałość, wytworność", jak to w zdecydowanej większości przyjmowały inne sądy.

W jednym z opracowań wskazano na trzy sposoby użycia słowników: jako „way station", ornament i barierę[21].

„**Way station**" to coś jakby etap początkowy, tymczasowe, doraźne rozwiązanie. Słownik jest traktowany jako konieczny, pośredni element w rozważaniach interpretacyjnych. Po zacytowaniu słowników dochodzi się jednak do wniosku, że nic one nie dają. Orzecznictwo dostarcza wiele tego rodzaju przykładów. Będą to te wszystkie sytuacje, w których dochodzi do przełamania znaczenia literalnego[22]. W kilku orzeczeniach sądy rozstrzygały, co należy rozumieć przez „suchy tytoń"[23]. Według *Słownika języka polskiego* „suchy" oznacza bowiem „pozbawiony wilgoci, wody, płynu". Jak dowodził pełnomocnik strony, „w obowiązującym porządku prawnym brak jest legalnej definicji pojęcia «suchy tytoń». Mając na uwadze zarówno słownikowe, jak i potoczne rozumienie słowa «suchy», do rozstrzygnięcia, czy coś jest suche bądź nie suche, należy przede wszystkim ustalić wilgotność tego czegoś. Trudno przyjąć za uzasadniony pogląd, że liść tytoniu staje się suchy natychmiast po odłączeniu go od żywej rośliny, podobnie jak trudno byłoby przyjąć, że pranie jest od razu suche z chwilą wyjęcia go z pralki". Odwoływano się również do racjonalności prawodawcy: „Nie po to przecież zdefiniował on susz tytoniowy jako «suchy tytoń», aby rozumieć przez to także tytoń «nie-suchy» (wysokowilgotny)". Zarówno jednak sądy, jak i organy skarbowe przyjęły, że takie słownikowe, literalne rozumienie nie może mieć w rozpatrywanym przypadku zastosowania. Uznano, że za „suchy tytoń" należy uznać każdą część tytoniu, która nie jest połączona z żywą rośliną.

W jednym z orzeczeń przedmiotem rozważań interpretacyjnych było określenie „kompletne i zdatne do użytku". Po zacytowaniu słowników, zgodnie z którymi „kompletny to stanowiący komplet, niemający braków, obejmujący całość z danego zakresu; całkowity, zupełny", „zdatny zaś to nadający się do czegoś; odpowiedni, stosowny, przydatny" (por. *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka,

[20] J.J. Brudney, L. Baum, *op. cit.*, s. 571.

[21] *Ibidem*, s. 543–563.

[22] Por. na ten temat Z. Tobor, *op. cit.*, s. 107–152.

[23] Por. wyrok WSA w Kielcach z 14 listopada 2013 r., I SA/Ke 583/13; wyrok WSA w Gliwicach z 2 lipca 2014 r., III SA/GL 36/14.

PWN, Warszawa 1981, tom I, s. 978, tom III, s. 989), sąd doszedł do wniosku, iż „kontekst językowy nie jest wystarczający do właściwego zdefiniowania przedmiotowego zwrotu normatywnego”[24].

Najliczniejszą grupę orzeczeń stanowią te, w których odwoływanie się do słowników stanowi tylko **ornament**. Sądy rozpoczynają swoje dociekania interpretacyjne od słowników, ale przypisują im marginalne znaczenie. Słowniki stanowią tylko swoiste okno wystawowe[25]. W jednym z orzeczeń sąd stwierdził: „W celu ustalenia znaczenia pojęcia «szpital» należy odwołać się do wykładni językowej. Według *Słownika Języka Polskiego*, pod red. prof. M. Szymczaka, wydawnictwo PWN, Warszawa 1996 – «szpital» oznacza zakład lecznictwa zamkniętego służący badaniu i leczeniu chorych wymagających stałej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej, odpowiednich zabiegów leczniczych i diagnostycznych”. Następnie zauważył, że „skoro w art. […] ustawodawca nie dokonał zróżnicowania typów szpitali, oznacza to, że zwolnienie z opłaty miejscowej ma również zastosowanie do pacjentów szpitali uzdrowiskowych. Szpital uzdrowiskowy jest bowiem jednym z rodzajów istniejących szpitali”[26]. Jak widać, definicja słownikowa nie była do niczego potrzebna, gdyż rozstrzygnięcie zostało podjęte na postawie argumentu *lege non distinguente*. W innym orzeczeniu NSA stwierdził, że na potrzeby kwalifikacji przedmiotu opodatkowania w postaci odrębnej własności lokalowej – garażu niezbędne jest ustalenie, czy ma on charakter mieszkalny, czy też takiego charakteru nie można mu przypisać. NSA wskazał, że „garaż”, w rozumieniu potocznym, to pomieszczenie przystosowane do przechowywania samochodów (*Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, WILGA, Warszawa 1996, s. 166). „Uwzględniając kryterium zaspokojenia podstawowych potrzeb mieszkaniowych właściciela i osób mu bliskich, trzeba uznać, zdaniem NSA, że garaż nie spełnia funkcji mieszkalnych”[27]. Wydaje się co najmniej dziwne, że NSA sięgał do słownika, by ustalić, iż garaż to miejsce dla samochodów, a nie ludzi. Ładne, ornamentowe użycie słowników znajdujemy w kolejnym orzeczeniu. Sąd rozstrzygał, czy maszyny budowlane są urządzeniami przemysłowymi. Jednak dla „końcowego wyjaśnienia” należało zdaniem sądu przywołać słownikowe rozumienia terminów „walec” i „wałować”[28].

Jako ornament należy traktować również te sposoby odwołania się do słowników, które prowadzą strony postępowania lub sądy do odmiennych rozstrzygnięć. Stanowi to dowód, że słownik nie jest decydującym argumentem. W jednym z orzeczeń starano się ustalić rozumienie zwrotu „nowy środek trwały”. Organ

---

[24] Wyrok NSA z 5 marca 2014 r., II FSK 1711/13.

[25] J.J. Brudney, L. Baum, *op. cit.*, s. 550.

[26] Wyrok WSA w Szczecinie z 14 maja 2014 r., I SA/Sz 1512/13.

[27] Uchwała NSA z 27 lutego 2012 r., II FPS 4/11. Zob. także wyrok WSA w Gdańsku z 12 lutego 2014 r., I SA/Gd 1532/13.

[28] Wyrok WSA w Szczecinie z 3 kwietnia 2014 r., I SA/Sz 950/13.

przyjął stanowisko, że warunkiem uznania za nowy środek trwały jest wyprodukowanie go wyłącznie z nowych elementów. Natomiast dla sądu „nowy" to także złożony ze starych elementów. U podstaw obu interpretacji była słownikowa definicja pojęcia „nowy": „niedawno zrobiony, nabyty lub właśnie powstały, złożony", „od niedawna istniejący, właśnie wynaleziony", „następny, dalszy", „dopiero co zrobiony, nieużywany, niezniszczony, niedawno nabyty, świeżo powstały, świeżo założony" (*Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 2006)[29]. Jasno z powyższego wynika, że słownik był tylko ornamentem, a o wyborze różnych rozumień zadecydowały odmienne argumenty.

Interesującym przykładem ornamentowego użycia słowników jest orzecznictwo związane ze zwrotem „koszt używania"[30]. Problem dotyczył tego, które z kosztów ponoszonych w związku z korzystaniem z samochodów osobowych mogą być kwalifikowane jako koszty używania samochodów osobowych: czy tylko koszty eksploatacyjne, czy też na przykład czynsz najmu samochodów. Problem ten próbowano rozwiązać za pomocą słowników. Odwołując się do *Słownika współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja (Warszawa 1996, s. 1200 i 1262), stwierdzić należy, że termin „używać" oznacza „stosować coś, użytkować, posługiwać się czymś, robić z czegoś użytek". Podobnie – choć nieco inaczej rozkładając akcenty – termin ten definiuje S. Dubisz w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* (Wyd. Naukowe PWN 2008, tom IV, s. 322–323), wskazując, że „używać" to „posługiwać się, stosować coś, korzystać, brać, przyjmować, robić z czegoś użytek, wykorzystywać. Z przytoczonych definicji słownikowych wyprowadzano jednak odmienne wnioski. I tu również to nie słownik był argumentem decydującym o wyborze określonego rozumienia przepisu.

Słowniki są również używane w orzecznictwie sądowym jako **bariera** wykluczająca możliwość alternatywnych rozumień. Przedstawimy ten problem na jednym z wielu przykładów. Problem dotyczył rozumienia zwrotu „urządzenie przemysłowe"[31]. W pierwszym przypadku chodziło o rozstrzygnięcie, czy oczyszczalnia ścieków jest urządzeniem przemysłowym. Strony postępowania, Dyrektor Izby Skarbowej i WSA, rozwiązania problemu poszukiwały w słownikach. Co do rozumienia „urządzenia" sporu nie było. Spór rozgorzał natomiast przy rozumieniu zwrotu „przemysłowy". Słowniki języka polskiego dość zgodnie przyjmują, że „przemysłowy" to „dotyczący przemysłu, związany z przemysłem", albo „mający zastosowanie w przemyśle". Wniosek strony był prosty – oczyszczalnia ścieków bytowych urządzeniem przemysłowym nie jest. Dyrektor IS przyjął, że szerokie rozumienie „urządzenia przemysłowego" prowadzi do wniosku, że w zakresie tego

[29] Wyrok NSA z 21 lutego 2014 r., II FSK 431/12.

[30] Por. wyrok WSA we Wrocławiu z 10 maja 2013 r., I SA/Wr 349/13; wyrok WSA w Gdańsku z 17 września 2013 r., I SA/Gd 779/13.

[31] Art. 21 ust. 1 pkt 1 p.d.o.p.

pojęcia mieszczą się wszelkie wytwory przemysłowe, a zatem także przedmiotowa oczyszczalnia ścieków. WSA odwołał się dodatkowo do słownikowego rozumienia wyrazu „przemysł", który oznacza działalność polegającą na produkcji towarów określonego rodzaju na dużą skalę, przy użyciu maszyn" (*Wielki słownik języka polskiego*, www.wsjp.pl); „podstawowy dział gospodarki, obejmujący masowe wytwarzanie za pomocą środków technicznych określonej grupy wyrobów" (*Nowy Słownik Języka Polskiego*, pod red. B. Dunaja, s. 543). Z powyższego – zadaniem sądu – jednoznacznie wynika, że przedmiotowa oczyszczalnia, choć stanowi „urządzenie", to nie można jej uznać za „urządzenie przemysłowe"[32]. Na marginesie należy dodać, że o takim rozstrzygnięciu przesądziły nie tylko definicje słownikowe, lecz także rodzaj ścieków. Jeżeli do oczyszczalni odprowadzane są ścieki przemysłowe, to jest ona urządzeniem przemysłowym, jeśli ścieki bytowe – to nie jest (oczywiście to pogląd sądu, a nie nasz).

Podobnie przebiegał spór dotyczący tego, czy koparka jest urządzeniem przemysłowym[33], czy szerzej: czy maszyny (urządzenia) budowlane są urządzeniami przemysłowymi[34]. Przyjmując szerokie rozumienie, orzecznictwo sądowoadministracyjne przyznało status „urządzenia przemysłowego" przykładowo samochodom osobowym, naczepom, samolotom, koparkom, dźwigom, kontenerom, zbiornikom, lokomotywom elektrycznym, wagonom towarowym. W wielu jednak orzeczeniach słownikowa definicja przemysłu stanowi barierę nie do przejścia. „W internetowym «Słowniku języka polskiego» (http://sjp.pwn.pl) «przemysł» zdefiniowany jest jako «produkcja materialna polegająca na wydobywaniu z ziemi bogactw naturalnych i wytwarzaniu produktów w sposób masowy przy użyciu urządzeń mechanicznych», a słownik podaje jako przykład m.in. «drobny przemysł», «przemysł chłodniczy», «przemysł ciężki», «przemysł gazowniczy», «przemysł skórzany», «przemysł spożywczy», «przemysł tłuszczowy», «przemysł tytoniowy». Natomiast «budownictwo» zostało zdefiniowane jako «budowanie domów i innych obiektów; też: dział gospodarki z tym związany». Przy uwzględnieniu powyższych definicji językowych budownictwo nie jest tożsame z przemysłem, a urządzenie przemysłowe z urządzeniem budowlanym"[35]. Wydawałoby się logiczny argument, że taka interpretacja prowadzi do sytuacji, w której określone urządzenie byłoby różnie kwalifikowane do celów podatkowych w zależności od przedmiotu działalności podatnika, w jednym przypadku jako urządzenie przemysłowe, w innym zaś jako maszyna budowlana, nie znalazł uznania w oczach sądu[36]. Podobnie jak rodzaj ścieków ma decydować, czy oczyszczalnia jest urządzeniem przemysłowym, czy też nie.

---

[32] Wyrok WSA w Poznaniu z 31 marca 2014 r., I SA/Po 844/13.

[33] Wyrok NSA z 5 marca 2014 r., II FSK 820/12 (Stefek B).

[34] Wyrok WSA w Krakowie z 3 października 2013 r., I SA/Kr 1371/13.

[35] *Ibidem*.

[36] Por. wyrok NSA z 5 marca 2014 r., II FSK 820/12.

W tym miejscu chcemy zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Sądy bardzo często dokonują analizy zwrotów złożonych przez słownikową analizę poszczególnych składników. W przypadku zwrotu „urządzenie przemysłowe" najpierw ustalano, co znaczy „urządzenie", a następnie „przemysłowe". Tego rodzaju strategia interpretacyjna jest niezwykle ryzykowna. Ciekawi nas, jak w taki sposób ustalono by rozumienie zwrotów takich jak na przykład zamek błyskawiczny, wąż ogrodowy, kaczka dziennikarska czy krzesło elektryczne (o domu publicznym nie wspominając).

Przeprowadzone rozważania pozwalają na sformułowanie kilku wniosków[37].

Jesteśmy przekonani, że lawinowo wzrastającej obecności słowników w dyskursie interpretacyjnym powinna towarzyszyć pogłębiona refleksja teoretyczna. Parę lat temu napisaliśmy artykuł *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*, ale lektura uzasadnień sądowych prowadzi do smutnego wniosku, że nie stał się ten tekst lekturą obowiązkową. Obecny stan to niczym nieskrępowana uznaniowość w korzystaniu ze skomplikowanego narzędzia, jakim są słowniki.

Dla ograniczenia tej uznaniowości konieczne jest spełnienie następujących warunków[38]:

Świadomy wybór źródła językowego. Zarówno w literaturze polskiej[39], jak i obcej[40] formułowane są postulaty korzystania tylko z „najlepszych" słowników. Obecnie wybór słownika to dzieło przypadku. Jak zauważył jeden z autorów, biorąc względy praktyczne pod uwagę, sędziowie korzystają z tych słowników, które mają w swoim pokoju, ale mówiąc bardziej cynicznie, przeglądają różne słowniki, aż znajdą takie rozumienie pewnego zwrotu, które im odpowiada[41].

Weryfikacja hipotezy interpretacyjnej na podstawie kilku słowników[42]. Jak trafnie wskazuje się w literaturze, sędziowie mają moralny obowiązek wskazania źródeł odmiennych rozumień, jeśli takie istnieją[43].

Świadomy wybór co do wieku źródła językowego (korespondencja czasowa między datą wydania słownika a datą wydania aktu, który jest interpretowany, bądź datą orzekania).

Zaprzestanie używania słowników jako bariery dla poszukiwania szerszego kontekstu rozumienia tekstów prawnych. Takim szczególnie istotnym kontekstem są – według nas – materiały legislacyjne. Jak trafnie zwraca

---

[37] Por. J.J. Brudney, L. Baum, *op. cit.*, s. 570–580.

[38] Z. Tobor, P. Żmigrodzki, A. Bielska-Brodziak, *op. cit.*, s. 93.

[39] M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa 2010, s. 271–278.

[40] A. Scalia, B.A. Garner, *Reading Law: The Interpretation of Legal Texts*, St. Paul, MN 2012, s. 415–424.

[41] W.N. Eskridge, *No Frills Textualism*, „Harvard Law Review" 2006, nr 119, s. 2055–2056.

[42] Z. Tobor, P. Żmigrodzki, A. Bielska-Brodziak, *op. cit.*, s. 93; M. Zieliński, *op. cit.*, s. 271.

[43] P.A. Rubin, *War of the Words: How Courts Can Use Dictionaries in Accordance with Textualist Principles*, „Duke Law Journal" 2010, nr 60, s. 195.

się uwagę w literaturze, słowniki to raczej „muzeum słów" niż środek do zrozumienia efektów pracy prawodawcy[44], czy też „zoo słów", które pozwala zwrócić uwagę na pewne czynniki, ale dalej nie będziemy pewni, jak te słowa będą funkcjonować osadzone w swoim naturalnym kontekście[45].

Jesteśmy przekonani, że przy umiejętnym korzystaniu słownik może być użytecznym narzędziem, a nie – jak to określił jeden z amerykański sędziów – ostatnią deską ratunku skonsternowanego sędziego[46].

I na zakończenie jeszcze rada dla radców prawnych. Z jednej strony powinniśmy korzystać ze słowników, wzbogacając tym samym naszą argumentację. Z drugiej strony – jeżeli słowników użyją nasi wrogowie – powinniśmy wiedzieć, jak dać im odpór. Ale to już materiał na inne opracowanie.

Bibliografia

Bielska-Brodziak A., Jastrzębska B., 2010: Jak odróżnić reprezentacje od reklamy – w poszukiwaniu wskazówek. W: J. Glumińska-Pawlic (red.): *Doradca podatkowy obrońcą praw podatnika*, 4, 5–22. Katowice: Śląski Oddział Krajowej Izby Doradców Podatkowych.

Brudney J.J., Baum L., 2013: Oasis or Mirage: the Supreme Court's Thirst for Dictionaries in the Rehnquist and Roberts Eras. *William and Mary Law Review*, 483–580.

Cross F.B., 2009: *The Theory and Practice of Statutory Interpretation*, Stanford: Stanford University Press.

Easterbrook F.H., 1994: Text, History, and Structure Statutory Interpretation. *Harvard Journal of Law & Public Policy*, 17, 61–70.

Eskridge W.N., 2006: No Frills Textualism. *Harvard Law Review*, 119, 2041–2075.

Hoffman C., 2002–2003: Parse the Sentence First: Curbing the Urge to Resort to the Dictionary when Interpreting Legal Texts. *New York University Journal of Legislation and Public Policy*, 401–438.

Mouritsen S.C., 2010: The Dictionary is not a Fortress: Definitional Fallacies and a Corpus-Based Approach to Plain Meaning. *Brigham Young University Law Review*, 1915–1980.

Randolph A.R., 1994: Dictionaries, Plain Meaning, and Context in Statutory Interpretation. *Harvard Journal of Law & Public Policy*, 17, 1437–1454.

[44] F.H. Easterbrook, *Text, History, and Structure Statutory Interpretation*, „Harvard Journal of Law & Public Policy" 1994, nr 17, s. 67.

[45] A.R. Randolph, *Dictionaries, Plain Meaning, and Context in Statutory Interpretation*, „Harvard Journal of Law & Public Policy" 1994, nr 17, s. 74.

[46] Zob. S.C. Mouritsen, *op. cit.*, s. 1915.

Rubin P.A., 2010: War of the Words: How Courts Can Use Dictionaries in Accordance with Textualist Principle. *Duke Law Journal*, 60, 167–206.

Scalia A., Garner B.A., 2012: *Reading Law: The Interpretation of Legal Texts*. St. Paul, MN: Thomson/West.

Tobor Z., 2013: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.

Tobor Z., Żmigrodzki P., Bielska-Brodziak A., 2008: Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien. *Przegląd Sądowy*, 7–8, 79–95.

Zieliński M., 2010: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis.

Abstract

This chapter present an analysis of how dictionaries of general Polish are used in court judgements, including issues of determination of meaning, orthographic guidance and the most common contexts of use. Judges also use dictionaries to verify and/or confirm a specific reading of a law or to exclude particular meanings. Most commonly, however, references to dictionaries only have an ornamental function and are not used as key arguments in judicial interpretation. The authors also provide guidance on appropriate and effective use of dictionaries and warn against the unfortunate judicial practice of determining the semantics of multi-word combinations by adding the meanings of the individual words together.

Keywords: court judgements, dictionaries, semantics

Agnieszka Bielska-Brodziak – Uniwersytet Śląski w Katowicach. ORCID: 0000-0002-9926-6436

Zygmunt Tobor – Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Śląski w Katowicach. ORCID: 0000-0001-6541-8502

Krzysztof Kredens

Identyfikacja autorstwa anonimu: metodologia i aspekty praktyki sądowej w krajach anglosaskich[1]

1. Wstęp

O lingwistyce kryminalistycznej do niedawna mówiło się w Polsce niemal wyłącznie w kontekście badań pismoznawczych. Nie doczekała się ona przekrojowych opracowań *stricte* językoznawczych i w rezultacie cierpi na niedostatki metodologiczne i brak jednolitego aparatu pojęciowego, by nie wspomnieć o niskim poziomie upowszechnienia potencjału kryminalistycznego dziedziny.

Taki stan rzeczy, w kontekście umasowienia zapewniających często anonimowość środków komunikacji elektronicznej, oznacza konieczność zredefiniowania lingwistyki kryminalistycznej jako autonomicznej dziedziny nauk sądowych w Polsce. Ważnym krokiem w tym kierunku był przeglądowy artykuł J. Stawnickiej pt. *Twój język Cię zdradza – czy „anonimowy cyberstalker" to oksymoron?*[2] Niniejszy tekst przybliża z kolei możliwości identyfikacyjne śladu językowego w świetle najnowszych badań, a także metodologię stosowaną w opiniowaniu o autorstwie dokumentów anonimowych w krajach anglosaskich. O ile możliwość zastosowania w Polsce istniejących tam rozwiązań systemowych jest do pewnego stopnia ograniczona uwarunkowaniami natury prawnej, o tyle rozwiązania natury metodologicznej pozostają uniwersalne, a jako takie mogą zainteresować czytelników niniejszego periodyku[3].

Lingwistyka kryminalistyczna jako dziedzina autonomiczna rozwija się w krajach anglosaskich od mniej więcej końca lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Z tego okresu pochodzą najwcześniejsze opisane w literaturze przykłady

---

[1] Pierwodruk: K. Kredens, *Identyfikacja autorstwa anonimu: metodologia i aspekty praktyki sądowej w krajach anglosaskich*, „Iustitia. Kwartalnik Stowarzyszenia Sędziów Polskich" 2016, 1(23).

[2] J. Stawnicka, *Twój język Cię zdradza – czy „anonimowy cyberstalker" to oksymoron?*, „Iustitia. Kwartalnik Stowarzyszenia Sędziów Polskich" 2014, 4(18), s. 213–221.

[3] Odwołanie do miejsca pierwodruku artykułu, por. przypis 1 – przyp. red.

udziału biegłych językoznawców w postępowaniu dowodowym. W 1993 roku ukonstytuowało się Międzynarodowe Stowarzyszenie Lingwistów Kryminalistycznych, a rok później ukazał się pierwszy numer wydawanego do dziś w Wielkiej Brytanii periodyku stowarzyszenia. O licznych badaniach empirycznych nad aspektami komunikacji językowej w kontekstach kryminalnych można przeczytać w wielu podręcznikach akademickich i monografiach popularnonaukowych[4]. Wspomniane Międzynarodowe Stowarzyszenie Lingwistów Kryminalistycznych liczy dziś kilkuset członków, zaś możliwości dochodzeniowe i dowodowe oferowane przez lingwistykę kryminalistyczną są w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych czy Australii szeroko wykorzystywane przez organy ścigania i sądy. Sytuacja w Polsce jest o tyle ciekawa, że choć powstała tu jedna z pierwszych naukowych monografii[5] na temat ustalania autorstwa anonimów na podstawie cech językowych, nie prowadzi się – poza nielicznymi wyjątkami – zakrojonych na szeroką skalę badań. Również praktyka sądowa nie wskazuje na wykorzystywanie całego potencjału dziedziny[6], sprowadzając się głównie do wykorzystywania opinii językoznawców interpretujących semantycznie sporne treści. Tymczasem, jak zauważa M. Olszewska, „na ogólną ilość 178 przestępstw podstawowych aż 51 może być popełnione wyłącznie za pomocą języka lub pisma (biorąc pod uwagę obecnie obowiązujący Kodeks karny)”[7].

2. Rodzaje analiz śladu językowego

Jeśli chodzi o typologię problemów właściwych sprawom, gdzie biegły ma do czynienia ze śladem językowym, praktyka sugeruje podział na trzy obszary: analizę w ramach zbioru zamkniętego, analizę w ramach zbioru otwartego oraz analizę bez materiału porównawczego. Zostaną one omówione kolejno poniżej.

---

[4] Na uwagę zasługują tu przede wszystkim M. Coulthard, A. Johnson, *An Introduction to Forensic Linguistics. Language in Evidence*, Routledge, London 2007; D. Eades, *Sociolinguistics and the Legal Process*, Multilingual Matters, Bristol 2010 oraz L. Solan, P. Tiersma, *Speaking of Crime. The Language of Criminal Justice*, The University of Chicago Press, Chicago 2005.

[5] Mowa o A. Feluś, *Identyfikacja kryminalistyczna na podstawie języka pisanego*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2000.

[6] Najbardziej wyczerpującą typologię przedstawił John Gibbons w periodyku Międzynarodowego Stowarzyszenia Lingwistów Kryminalistycznych: J. Gibbons, *Towards a Framework for Communication Evidence*, „International Journal of Speech, Language and the Law” 2011, 18(2), s. 233–260.

[7] M. Olszewska, *Anonim jako ślad kryminalistyczny*, „Prokuratura i Prawo” 2014, 11–12, s. 129–152 oraz przedruk tego artykułu w niniejszym tomie.

2.1. Analiza w ramach zbioru zamkniętego

Przyjmuje się tu założenie, że autorem dokumentu anonimowego jest ktoś z grupy wyodrębnionej w wyniku działań operacyjnych organów ścigania. Mogą to być na przykład osoby, o których wiadomo, że mają dostęp do komputera, z którego wysłano przedmiotową wiadomość, lub takie, które są w posiadaniu hasła dostępu do konta na danym portalu społecznościowym.

2.2. Analiza w ramach zbioru otwartego

Dokument anonimowy porównuje się z dokumentami, o których wiadomo, że są autorstwa podejrzanego lub oskarżonego, przy czym brak jest materialnych dowodów pozwalających na przyjęcie tezy, iż tylko on miał dostęp do narzędzia, za pomocą którego wytworzono dokument anonimowy. Teoretycznie więc nawet w przypadku stwierdzenia jednostkowych cech wspólnych w anonimie i materiale porównawczym nie można wykluczyć, że autorem tego pierwszego jest ktoś inny. W przypadku języka polskiego mowa tu o kilkudziesięciu milionach potencjalnych autorów, dlatego też wynik takiej analizy nie może być kategoryczny (patrz również poniżej).

2.3. Analiza bez materiału porównawczego

Istnieje tu ograniczona możliwość określenia profilu biologicznego i społecznego autora na podstawie cech językowych. Wnioski mogą obejmować m.in. jego płeć, wiek, pochodzenie etniczne i społeczne, znajomość języków obcych, obecność afektu lub intoksykacji (na przykład alkoholowej), choć analiza obejmować może również okoliczności i sposób wytworzenia dokumentu. Wnioskowanie może wówczas dotyczyć liczby autorów czy pierwotnej formy na poziomie substancjonalnym. Dla języka polskiego istnieje niestety zaskakująco mało badań empirycznych pozwalających jednoznacznie lub z dużą dozą prawdopodobieństwa przypisać zmienną językową X (lub zespół cech X) zmiennej społecznej lub biologicznej Y, co swoją drogą sugeruje, że do wniosków tzw. profilerów powinno podchodzić się z dużą ostrożnością.

Co istotne, brak materiału porównawczego (rozumianego tradycyjnie, tzn. uzyskanego od podejrzanego lub podejrzanych) nie oznacza bynajmniej braku możliwości zastosowania metod komparatystycznych. Otóż biegli mogą wykorzystać znajomość charakterystycznych cech danego gatunku wypowiedzi. Dzięki zastosowaniu narzędzi korpusowych w badaniach językoznawczych wiadomo dziś na przykład, jakimi cechami wspólnymi charakteryzują się listy pożegnalne

samobójców[8]. W sprawach, gdzie kwestionowana jest autentyczność listu pożegnalnego, materiał dowodowy analizuje się w odniesieniu do tej właśnie wiedzy. Brak określonych tzw. ruchów dyskursywnych w liście pożegnalnym może na przykład sugerować udział osób trzecich w zdarzeniu.

3. Typy metodologii i etapy analizy

Inny ważny podział wiąże się z istnieniem dwóch schematów metodologicznych stosowanych w analizie porównawczej tekstów. W dużym uproszczeniu, w literaturze przedmiotu wyróżnia się metodologie: stylometryczną oraz stylistyczną. W pierwszym przypadku biegły bada materiał pod kątem występowania w nim cech określonych *a priori*, często przy użyciu narzędzi statystycznych. Katalogi takich cech tworzone są na podstawie badań empirycznych na korpusach stworzonych zarówno z procesowo istotnych dokumentów anonimowych (w Polsce mogłaby to być na przykład Kartoteka Dokumentów Anonimowych Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego), jak i dostępnych publicznie tekstów, np. blogów, dyskusji na forach internetowych itp. Metodologia stylistyczna z kolei to poszukiwanie potencjalnie indywidualnych znaczników stylu w samym materiale poddawanym analizie, bez odniesień do preskryptywnych katalogów cech. Stosuje się ją szczególnie tam, gdzie materiał dowodowy jest objętościowo ograniczony, np. w przypadku SMS-ów.

Warto podkreślić, że SMS-y to w praktyce biegłego językoznawcy szczególny rodzaj tekstów. Na decyzje realizacyjne autora SMS-a wpływa nie tylko narzucona technologicznie zwięzłość formy, lecz także nieformalny z reguły typ interakcji, wiążący się z dużą dozą dowolności ekspresyjnej. To połączenie sprawia, że SMS-y charakteryzują się specyficznym typem gramatyki, który zawiera elementy zarówno języka pisanego, jak i mowy. Reguły tej gramatyki są nie do końca jasne, co sprawia, że autorzy dokonują własnej ich interpretacji i mogą produkować teksy o wysokiej zawartości elementów idiolektalnych, czyli w praktyce stylistycznie różnicujących. Jeśli chodzi o konteksty kryminalne, SMS-y wiążą się często ze zjawiskiem, które amerykański językoznawca J. Fitzgerald zaklasyfikował jako „POMIC" (ang. *Post-offence manipulation of investigation communications* – manipulacja przekazem komunikacyjnym po dokonaniu przestępstwa). Chodzi tu o wiadomości tworzone przez sprawców dla zatarcia śladów po realizacji czynu zabronionego, bądź skierowania śledztwa w niewłaściwym kierunku. Jako przy-

[8] Najbardziej dogłębne opracowania na temat cech gatunkowych angielskich i polskich listów pożegnalnych to odpowiednio: J. Shapero, *The Language of Suicide Notes*, praca doktorska, University of Birmingham, 2011 i M. Zaśko-Zielińska, *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*, Quaestio, Wrocław 2013.

kład można tu podać sprawę Davida Hodgsona, który został w 2008 roku uznany przez angielski sąd koronny za winnego zamordowania dziewiętnastoletniej Jenny Nicholl. Po tym, jak rodzina zgłosiła jej zaginięcie, ojciec ofiary otrzymał z jej telefonu SMS-y, których język przeanalizował później dla sądu biegły językoznawca, wskazując, że charakteryzuje się on cechami właściwymi stylowi oskarżonego. Podobnych spraw i związanych z nimi ekspertyz językoznawczych jest na świecie coraz więcej[9], ale ciekawy przykład znaczenia dowodowego SMS-owego przekazu typu „POMIC" pochodzi również z Polski. W 2012 roku Sąd Okręgowy w Poznaniu uznał Mikołaja K. winnym morderstwa osiemnastoletniej mieszkanki Wolsztyna, uznając w toku postępowania, iż po dokonaniu zbrodni oskarżony wysłał z telefonu ofiary SMS na swój telefon „celem wywołania u innych wrażenia, że tego dnia nie spotkał się z [nią]"[10]. Zaskarżając wyrok, obrońcy podnieśli kwestię rzekomego naruszenia przepisów postępowania karnego, poprzez m.in. niezasięgnięcie przez sąd pierwszej instancji opinii biegłego z zakresu stylometrii.

Sama analiza porównawcza przebiega trzyetapowo. Na pierwszym etapie bada się materiał dowodowy i materiał porównawczy pod kątem występowania między nimi cech zbieżnych. Analiza ta prowadzić może do jednego z trzech wyników:

1. Brak rozstrzygnięcia – w tym przypadku analiza zostaje zakończona, a problem badawczy pozostaje nierozstrzygnięty.
2. Brak cech zbieżnych – taki rezultat może stanowić podstawę do wykluczenia autora materiału porównawczego z grupy osób, które podejrzewa się o autorstwo materiału dowodowego.
3. Stwierdzenie występowania cech zbieżnych – w takim przypadku następuje drugi etap badania; jego celem jest określenie stopnia dystynktywności poszczególnych cech oraz ich zbiorów. Niezbędne są tu informacje na temat występowania przedmiotowych cech w danej populacji użytkowników języka, a źródłem takich informacji mogą być istniejące korpusy językowe, korpusy wyekstrahowane na potrzeby badania pod kątem demograficznym z zasobów internetowych, ale też np. grupy fokusowe. Dystynktywność określa się często przy użyciu narzędzi statystycznych (operując np. wartościami stosunku prawdopodobieństwa), wnioski zaś formułowane mogą być na pięciostopniowej skali semantycznej, stworzonej oryginalnie przez brytyjskich językoznawców zajmujących się badaniami fonoskopijnymi. I tak cechy zbieżne mogą zostać sklasyfikowane przy użyciu jednego z następujących określeń:

---

[9] W odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie na ekspertyzy dotyczące SMS-ów prof. Tim Grant z Uniwersytetu Aston opracował autorską metodologię analizy takich wiadomości: T. Grant, *TXT 4N6: method, consistency, and distinctiveness in the analysis of sms text messages*, „Journal of Law and Policy" 2013, 21(2), s. 467–494.

[10] Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 21 marca 2013 r., sygn. II AKa 39/13.

a. wyjątkowo dystynktywne;
b. wysoce dystynktywne;
c. dystynktywne;
d. umiarkowanie dystynktywne;
e. niedystynktywne.

Istotna (choć być może niedoceniana i w efekcie pomijana w ekspertyzach) decyzja wiąże się z oceną dystynktywności zbiorów cech zbieżnych. O jednostkowym charakterze współwystępowania cech (ang. *co-selection*) pisał M. Coulthard[11], jeden z pionierów lingwistyki kryminalistycznej. Przytoczył on przykład sprawy Teodora Kaczynskiego, który w latach 1978–1995, przy użyciu ładunków wybuchowych, zamordował trzy osoby, a 23 ranił. W 1995 roku dzienniki „The New York Times" i „Washington Times" opublikowały anonimowo ideologiczny manifest Kaczynskiego, decydując się na ten krok w zamian za obietnicę zaprzestania przez niego działalności kryminalnej. Traf chciał, że manifest przeczytała bratowa Kaczynskiego, której wydało się, że jego styl przypomina sposób formułowania wypowiedzi przez szwagra. O potencjalnej zbieżności zostało poinformowane Federalne Biuro Śledcze, które zabezpieczyło materiał porównawczy w postaci tekstów autorstwa Kaczynskiego. Biegły wyekstrahował z manifestu zamknięty zbiór leksemów – które rozpatrywane indywidualnie nie byłyby szczególnie dystynktywne – i odkrył, że jest on w istotnym stopniu zbieżny z materiałem porównawczym.

Po stwierdzeniu występowania cech zbieżnych i określeniu ich dystynktywności, także w zakresie współwystępowania, trzecim etapem analizy jest sformułowanie wniosków. Również tutaj stosuje się z reguły skale semantyczne. Należy podkreślić, że wnioskowanie o autorstwie nigdy nie powinno zawierać rozstrzygnięć kategorycznych. Stuprocentowa atrybucja nie jest możliwa nawet w przypadku zbiorów zamkniętych. Język, choć ma podłoże biologiczne, w warstwie realizacyjnej jest zjawiskiem przede wszystkim społecznym, zaś wiedza na temat stabilności indywidualnych nawyków językowych oraz ich rekurencyjności w określonych kontekstach społecznych i rejestrowych jest wciąż rozwijana. W 1994 roku M. Coulthard odnotował, że dowody językowe są bardziej przydatne dla obrońców, których zadaniem jest wszak podnoszenie wątpliwości co do winy klienta, niż dla prokuratury, której rolą jest wykazanie winy „poza wszelkimi wątpliwościami"[12]. Mimo olbrzymiego postępu w badaniach uwaga M. Coulthарda nadal trafnie oddaje status takich dowodów; by było inaczej, idiolektalny *noumen* musi stać się w pełni poznawalnym *fenomenem*, a to wymaga dalszych inten-

[11] M. Coulthard, *Author Identification, Idiolect and Linguistic Uniqueness*, „Applied Linguistics" 2004, 25(4), s. 431–447.

[12] M. Coulthard, *On the use of corpora in the analysis of forensic texts*, „International Journal of Speech, Language and the Law" 1994, 1(1), s. 27–43.

sywnych badań. Należy jednak nadmienić, że niektórzy biegli są odmiennego zdania. Na przykład w zakończonej niedawno sprawie w sądzie opiekuńczym w Birmingham w Wielkiej Brytanii biegły językoznawca stwierdził, że jest pewny w „99.99 procentach"[13], iż kwestionowany list z rozporządzeniami na wypadek śmierci został napisany przez konkubenta kobiety sparaliżowanej w wyniku pęknięcia tętniaka mózgu, nie zaś przez nią samą. W analizie materiału dowodowego biegły obrał metodologię stylometryczną, posługując się stworzonym przez siebie programem komputerowym, jednak przedstawione wnioski spotkały się z chłodnym przyjęciem sędziego, który stwierdził, że nie posiada możliwości oceny celności analizy[14]. Ten trzeźwy komentarz ucieszy zapewne naukowców zajmujących się empirycznymi badaniami w ramach lingwistyki kryminalistycznej. Algorytmy komputerowe wszak siłą rzeczy oparte są na wiedzy związanej z zagadnieniami stylu indywidualnego, a ta – jak wspomniano wyżej – nie pozwala jeszcze na bezsporne stwierdzenie stabilności realizacyjnej idiolektów.

4. Praktyka sądowa

Warto na koniec wspomnieć o interesującym poglądzie niektórych językoznawców, dotyczącym formułowania wniosków atrybucyjnych. Otóż istnieje stanowisko, według którego zadaniem językoznawcy powinna być jedynie analiza ewentualnego występowania cech zbieżnych i – w przypadku ich wykrycia – określenie stopnia ich dystynktywności. Wyprowadzenie wniosku dotyczącego autorstwa materiału inkryminowanego zostawia się sędziom bądź ławie przysięgłych, przyjmując założenie, iż jako użytkownicy języka posiadają oni adekwatną dla zadania świadomość metajęzykową. Co ciekawe, niekiedy sam sąd decyduje się na tego typu zabieg. Na przykład w sprawie „Stany Zjednoczone przeciwko Royowi van Wykowi" sąd dopuścił dowód z opinii biegłego w ograniczonym zakresie, udzielając mu zgody na przedstawienie cech wspólnych materiału dowodowego i porównawczego, ale nie zezwalając na przedstawienie stanowiska w sprawie tego, czy schemat występowania tych cech i ich rodzaj wskazują na tego samego autora.

Wydaje się, że taka praktyka jest dość dyskusyjna. Trudno oczywiście odmówić decydentom procesowym odpowiedniego dla zadania poziomu świadomości metajęzykowej (która będzie szczególnie wysoka w przypadku sędziów zawodowych), lecz z drugiej strony brak wiedzy teoretycznej w zakresie wzorów ujawniania się idiolektu w określonych sytuacjach komunikacyjnych skutkować może błędnymi wnioskami. Nawet wśród niektórych językoznawców pokutuje

[13] Zob. www.bailii.org/ew/cases/EWHC/COP/2013/1106.html (dostęp: 23.11.2019).

[14] Całość werdyktu wraz z uzasadnieniem jest dostępna pod adresem www.bailii.org/ew/cases/EWHC/COP/2013/1106.html (dostęp: 23.11.2019).

np. takie przekonanie, że istotną wartość identyfikacyjną mają rzadko występujące pojedyncze słowa, podczas gdy najnowsze badania sugerują, że największy potencjał identyfikacyjny wiąże się przede wszystkim z indywidualnym użyciem struktur syntaktycznych oraz leksemami synsemantycznymi (czyli tzw. słowami funkcyjnymi, np. *w*, *na*, *się* itd.).

Wartym uwagi rozwiązaniem jest nakazywana przez sądy w Anglii swoista konfrontacja biegłych, podczas której wymieniają oni uwagi na temat metodologii, przedstawiają rezultaty swojej analizy i przygotowują dla sądu protokół rozbieżności. Praktyka ta ułatwia sędziemu zrozumienie specjalistycznego materiału dowodowego (i odpowiednie jego przedstawienie w ramach końcowego podsumowania dla ławy przysięgłych), a stronom postępowania umożliwia przygotowanie odpowiednich pytań do biegłego przeciwnej strony.

5. Uwagi końcowe

W czasach, gdy działania przestępcze w coraz większym stopniu mają miejsce w sprzyjających anonimowości cyfrowych kontekstach komunikacyjnych, lingwistyka kryminalistyczna ma do odegrania niewątpliwie coraz istotniejszą rolę. Oprócz badań nad rozwojem narzędzi, metodologii oraz ram opiniowania przed językoznawcami w naszym kraju stoi jednak wiele innych zadań. Wymienić tu można przeszczepianie istniejących zdobyczy dziedziny na grunt polski, wyodrębnienie jej jako autonomicznego obszaru zainteresowania naukowego w ramach językoznawstwa i nauk sądowych, popularyzację w społeczeństwie, a także odpowiednie kształtowanie oczekiwań ze strony organów ścigania oraz decydentów procesowych poprzez uczciwe określanie możliwości interpretacyjnych i identyfikacyjnych dziedziny. Pozostaje mieć nadzieję, że zainteresowane środowiska okażą tym zadaniom co najmniej tyle życzliwości, co łamy niniejszego kwartalnika[15].

Bibliografia

Coulthard M., 1994: On the use of corpora in the analysis of forensic texts. *International Journal of Speech, Language and the Law*, 1(1), 27–43.

Coulthard M., 2004: Author Identification, Idiolect and Linguistic Uniqueness. *Applied Linguistics*, 25(4), 431–447.

Coulthard M., Johnson A., 2007: *An Introduction to Forensic Linguistics. Language in Evidence*. London: Routledge.

[15] Odwołanie do miejsca pierwodruku artykułu, por. przypis 1 – przyp. red.

Eades D., 2010: *Sociolinguistics and the Legal Process*. Bristol: Multilingual Matters.

Feluś A., 2000: *Identyfikacja kryminalistyczna na podstawie języka pisanego*. Kraków: Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych.

Gibbons J., 2011: Towards a Framework for Communication Evidence. *International Journal of Speech, Language and the Law*, 18(2), 233–260.

Grant T., 2013: TXT 4N6: method, consistency, and distinctiveness in the analysis of sms text messages. *Journal of Law and Policy*, 21(2), 467–494.

Olszewska M., 2014: Anonim jako ślad kryminalistyczny. *Prokuratura i Prawo*, 11–12, 129–152.

Shapero J., 2011: *The Language of Suicide Notes*. Praca doktorska, University of Birmingham.

Solan L., Tiersma P., 2005: *Speaking of Crime. The Language of Criminal Justice*. Chicago: The University of Chicago Press.

Zaśko-Zielińska M., 2013: *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*. Wrocław: Quaestio.

Abstract

The article outlines the field of forensic authorship analysis. It explains the basic methodological distinction between stylometric and stylistic approaches, offers a classification of attribution tasks and a framework for expressing conclusions, and discusses issues concerning admissibility of authorship evidence in English and US courts.

Keywords: forensic linguistics, legal linguistics, author identification, stylometry

Krzysztof Kredens – Aston University. ORCID: 0000-0001-7038-9478

Jolanta Piwowar

Zastosowanie korpusów językowych w analizach identyczności znaków słownych

1. Wstęp

We współczesnych badaniach językoznawczych coraz częściej wykorzystuje się najnowsze osiągnięcia i usprawnienia, jakich dostarcza zastosowanie komputerów oraz specjalistycznego oprogramowania. Niemal na każdym kroku językoznawca styka się z nieprzebranymi zasobami tekstów utrwalonych w sposób tradycyjny lub dostępnych na stronach internetowych. Teksty przechowywane w tradycyjnych bibliotekach poddawane są procesowi digitalizacji, dzięki czemu korzysta z nich znacznie większa liczba użytkowników.

Metody komputerowe stosowane w językoznawstwie są niezwykle przydatne nie tylko do przechowywania ogromnych zbiorów tekstów w postaci baz danych, lecz także ułatwiają korzystanie z tych zasobów, znacznie skracają czas poszukiwania materiału językowego niezbędnego do badań, dzięki nim możliwa jest szybka ekscerpcja i dotarcie do tego, co najbardziej interesuje badacza.

Spośród dostępnych zbiorów źródeł chyba najczęściej wykorzystuje się korpusy językowe. Są one niezwykle przydatne również w badaniach z zakresu językoznawstwa sądowego[1]. Biegły sądowy językoznawca najczęściej analizuje wypowiedzi będące dowodami w sprawach o zniesławienie, znieważenie, naruszenie dóbr osobistych, uporczywe nękanie (stalking), groźby karalne, nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym, rasowym, etnicznym lub wyznaniowym[2]. Językoznawca powoływany w sprawie bada pojedyncze jednostki leksykalne, dłuższe wypowiedzi lub dokumenty w całości[3]. Analizuje interakcje językowe,

[1] O ich przydatności w tym zakresie pisał m.in. K. Kredens, *Korpusy językowe w językoznawstwie sądowym*, [w:] B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), *Podstawy językoznawstwa korpusowego*, Łódź 2005, s. 270–279.

[2] Różne typy analiz, które opracowują biegli sądowi z zakresu językoznawstwa, opisała M. Gębka-Wolak (zob. *Językoznawstwo sądowe w Polsce. Obszary zainteresowania i zastosowanie*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej" 2017, 3, s. 9–29).

[3] M. Zaśko-Zielińska, *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*, Wrocław 2013.

bada różnego typu materiał dowodowy (wypowiedzi pisane, mówione), identyfikuje autorstwo tekstów itp. Podstawą do wydania opinii w sprawach sądowych i postępowaniach prokuratorskich jest pragmatyczna i semantyczna analiza wyrażeń oraz ich połączeń.

Zakres badań językoznawczych (oprócz wymienionych obszarów) obejmuje także analizę identyczności znaków słownych w sprawach dotyczących badania zdolności odróżniającej znaków towarowych, a także w sprawach o naruszenie ochrony tych znaków[4]. Jak się okazuje, naruszenia znaku towarowego zdarzają się dość często. Część tego typu spraw jest wynikiem niewiedzy przedsiębiorców. Ktoś wymyśla „oryginalną nazwę" i zaczyna ją promować. O tym, że dane oznaczenie jest chronione w Urzędzie Patentowym, dowiaduje się później, np. z listu ostrzegawczego od kancelarii prawnej.

W prawie polskim istnieją różnego typu uregulowania związane z ochroną znaków towarowych[5]. Duża część tych przepisów dotyczy nazw produktów, które są ważnym elementem marki. Marka nie tylko wyróżnia produkt na rynku, lecz także stanowi ważny składnik wartości firmy. Sama nazwa produktu jest identyfikowana jako jeden z ważniejszych elementów łączonych z sukcesem rynkowym marki.

2. Analiza zakresu znaczeniowego nazwy produktu

Przykładem analizy lingwistycznej w zakresie badania identyczności znaków słownych oraz zdolności odróżniającej znaków towarowych jest nazwa *michałki*/*Michałki*, która była przedmiotem sporu producentów słodyczy. Zasadniczym celem analizy opracowanej na użytek ekspertyzy z tego zakresu było ustalenie aktualnego i rzeczywistego zakresu znaczeniowego nazwy *michałki*/*Michałki* we współczesnej polszczyźnie oraz udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy uzasadnione jest twierdzenie, że nazwa ta oznacza wyrób cukierniczy wytwarzany przez jednego producenta, czy też aktualnie rozumiana jest jako słowo, którego desygnatem jest określony typ cukierków czekoladowych z nadzieniem kakaowym i orzechami arachidowymi.

---

[4] Autorka tego artykułu opracowała kilka opinii dotyczących zdolności odróżniającej znaków towarowych. Jedna z nich dotyczyła np. analizy współczesnego zakresu znaczeniowego słowa *cinkciarz*.

[5] Nazwa produktu nie może zawierać nazwy lub skrótu nazwy Rzeczypospolitej Polskiej, nazw polskich województw itp. Nazwa nie może zawierać także oznaczeń, w szczególności tych o charakterze religijnym, patriotycznym lub kulturowym, nie może obrażać uczuć patriotycznych lub związanych z tradycją narodową itp. Istnieją również rozporządzenia i zasady ograniczające używanie nazw w wybranych branżach (np. związane z używaniem w nazwie firmy lub produktu morfemów „eco", „eko", „bio" itp.).

2.1. Znaczenia nazwy opisane we współczesnych słownikach

Przeprowadzona analiza materiału językowego wskazuje, że współczesne słowniki nie notują znaczenia tego wyrazu, które odnosi się do nazwy cukierków. Hasło **Michałek** (**michałki**) opracowane jest w sposób następujący:

a) *Wielki słownik ortograficzny*[6]
Michałek (imię zdr.) -ł•kiem; -ł•kowie, -ł•ków
Michałek: Bole•sław Michałek, Michałka, z Michałkiem, o Michałku
michałek (gatunek astrów) -ł•ka, -ł•kiem; -ł•ków
michał•ki (błahostki) -ków

b) *Słownik języka polskiego*[7]
michałek pot. «krzewiasty aster o drobnych, fioletowych kwiatach»
michałki pot. «zmyślone historyjki»

c) *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego[8]

michałek *m III, D.* ~łka zwykle w *lm*
1. *żart. pot.* «drobnostki, błahostki, drobiazgi, fraszki, żarciki»: Więc ty możesz twoje niedorzeczne michałki porównywać z moimi pragnieniami? Kunc. *Dni 291.* Przeceniając michałki stylowe Witkiewicz je windykuje jako zasługę „formalną" tylko jednemu autorowi. Irzyk. *Walka 261.* „Michałkami" nazywał pan Ignacy wszelkie drobnostki, fraszki, rzeczy nie warte wzmianki. Konopn. *Now. II, 29.*
2. «drobne astry krzewiaste o kwiatostanach koszyczkach z kwiatami jaskrawofioletowymi, hodowane w ogrodach, kwitną w jesieni»
3. *przestarz.* «manatki, rzeczy, graty, tobołki» // *L*
⟨Michałek, zdrobnienie imienia Michał⟩

Jak widać, zakres znaczenia leksykalnego opisany w artykule hasłowym *Słownika języka polskiego* wymaga uzupełnienia. Szczegółowe badania zakresu znaczeniowego jednostek leksykalnych opracowywanych na użytek postępowań sądowych często ujawniają niewyczerpujący opis zakresu znaczeniowego tych jednostek. Jeśli *Słownik języka polskiego PWN* notuje znaczenie odnoszące się do gatunku astra, powinien notować także znaczenie odnoszące się do typu znanych cukierków.

---

[6] *Wielki słownik ortograficzny PWN*, pod red. E. Polańskiego, Warszawa 2006.

[7] Przytoczona definicja pochodzi ze *Słownika języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/szukaj/Micha%C5%82ek.html (dostęp: 10.10.2017).

[8] *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.

2.2. Materiał językowy zawarty w Narodowym Korpusie Języka Polskiego

We współczesnych tekstach (głównie w artykułach prasowych), które są obecne w przestrzeni komunikowania społecznego, pojawia się nazwa *michałki* odnosząca się do typu wyrobów cukierniczych. Często tematyka tych tekstów nawiązuje do sporu, jaki toczą producenci cukierków.

Niezwykle przydatny w rozstrzygnięciu wątpliwości dotyczących współczesnego zakresu znaczeniowego nazwy *michałki/Michałki* okazał się Narodowy Korpus Języka Polskiego[9]. Teksty zawarte w tym korpusie charakteryzują rzeczywisty zakres znaczeniowy analizowanych jednostek leksykalnych. Oto kilka reprezentatywnych przykładów wybranych z całego zasobu tekstów korpusowych:

a) Tytuł: *Jak michałek szedł na wojnę…*
Wydawca: Jagiellonia
Źródło: Dziennik Polski
Autorzy: Beata Chomątowska
Data publikacji: 2005-03-25

Dorota Szczerbicka, Stowarzyszenie Wytwórców Produktów Markowych „Pro-Marka": – Nazwa wyrobu, jego znak towarowy, stanowią określoną wartość i mają swoją cenę. W Polsce dopiero od niedawna zaczyna się to dostrzegać. Powinna obowiązywać zasada: kto pierwszy, ten lepszy. Wytwórca, który wprowadził produkt pod daną nazwą na rynek, powinien postarać się o jego ochronę i w pełni zeń ko-

[9] „Korpus językowy to zbiór tekstów, w którym szukamy typowych użyć słów i konstrukcji oraz innych informacji o ich znaczeniu i funkcji. Bez dostępu do korpusu nie da się dziś prowadzić badań językoznawczych, pisać słowników ani podręczników języków obcych, tworzyć wyszukiwarek uwzględniających polską odmianę, tłumaczy komputerowych ani innych programów zaawansowanej technologii językowej. Korpus jest niezbędny do pracy językoznawcom, ale korzystają zeń często także informatycy, historycy, bibliotekarze, badacze literatury i kultury oraz specjaliści z wielu innych dziedzin humanistycznych i informatycznych. (…) Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP) jest wspólną inicjatywą Instytutu Podstaw Informatyki PAN (koordynator), Instytutu Języka Polskiego PAN, Wydawnictwa Naukowego PWN oraz Zakładu Językoznawstwa Komputerowego i Korpusowego Uniwersytetu Łódzkiego, zrealizowaną jako projekt badawczy rozwojowy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Te cztery instytucje wspólnie zbudowały korpus referencyjny polszczyzny wielkości ponad półtora miliarda słów. Lista źródeł korpusu zawiera nie tylko klasykę literatury polskiej, ale też prasę codzienną i specjalistyczną, nagrania rozmów, teksty ulotne i internetowe. Zróżnicowanie tematyczne i gatunkowe tekstów, dbałość o reprezentację rozmówców obu płci, w różnym wieku i z różnych regionów, są dla wiarygodności korpusu równie ważne jak jego wielkość", http://www.nkjp.pl/.

Do opracowania opinii wykorzystano także Korpus IPI PAN. Jest on dużym (obecnie ponad 250 mln segmentów), anotowanym morfosyntaktycznie, publicznie dostępnym korpusem języka polskiego, stworzonym przez Zespół Inżynierii Lingwistycznej w Instytucie Podstaw Informatyki PAN (IPI PAN), w ramach projektów Komitetu Badań Naukowych oraz w ramach badań statutowych IPI PAN.

rzystać. Pech chciał jednak, że nazwa „michałki" została zarejestrowana w urzędzie patentowym zbyt późno, w dodatku w różnych wariantach. Gdyby dokonało tego na samym początku Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego, wówczas sprawa byłaby jasna. A tak – urząd, przed którym toczyła się przez kilka lat walka o unieważnienie michałków zamkowych, przychylił się do zdania „Wawelu". W uzasadnieniu swojej decyzji napisał: „**Słowo michałki było używane (i jest do dzisiaj) przez wielu producentów od kilkudziesięciu lat i stało się dla konsumentów synonimem rodzaju cukierka (czekoladowy o smaku orzechowym).** Wskutek używania nie stało się więc (przed rejestracją znaków z tym słowem) znakiem powszechnie znanym. Jak kukułka czy krówka, należy do domeny publicznej". (…)

b) Tytuł: *Jak michałek szedł na wojnę…*
Wydawca: Jagiellonia
Źródło: Dziennik Polski
Autorzy: Beata Chomątowska
Data publikacji: 2005-03-25

Wyglądają nadzwyczaj niewinnie. Waga – zaledwie kilka gramów, kształt – zbliżony do prostopadłościanu. „**Wyroby czekoladowe z orzechowym nadzieniem, o korpusach miękkich**". **Znane też jako michałki**. Leżą obok siebie na stole, owinięte w sreberka, zdawałoby się w znakomitej komitywie. To jednak tylko pozory. Kto by pomyślał, że toczy się między nimi walka na śmierć i życie? (…)

c) Tytuł: *Jak michałek szedł na wojnę…*
Wydawca: Jagiellonia
Źródło: Dziennik Polski
Autorzy: Beata Chomątowska
Data publikacji: 2005-03-25

Gdyby dyrektor zlecił wytwarzanie michałków tylko jednemu z zakładów wchodzących w skład ZPC, nie byłoby pewnie dzisiejszych kłopotów. Niestety, obdzielił tym przywilejem aż trzy: „Hankę" w Siemianowicach Śląskich, „Śnieżkę" w Świebodzicach i gdyński „Bałtyk". Nikt nie przypuszczał, że kilkadziesiąt lat później powstaną z nich niezależne firmy, z których każda będzie chciała nadal produkować michałki, tyle że samodzielnie. Co więcej, postanowi zarejestrować je jako własny znak towarowy. Tamta trójka jakoś się w końcu dogadała – łączyły ją przecież lata wspólnej produkcji czekoladowych łakoci z orzechowym nadzieniem. Po początkowych utarczkach udało się znaleźć kompromis: „Hanka" (dziś „Michałek") uzyskała ochronę na „michałki z Hanki", Bałtyk (obecnie Fazer) na „Michałki Bałtyk". „Śnieżka", której przedstawiciele trafili do urzędu patentowego jako pierwsi, zarejestrowała nazwę „michałki" bez żadnych przydomków oraz „michałki Śnieżka". Obowiązująca wówczas ustawa o znakach towarowych dopuszczała rejestrację takiego samego lub podobnego znaku, pod warunkiem że zawierał on nazwę producenta. (…)

d) Tytuł: *Michałki*
Wydawca: Polityka – Spółdzielnia Pracy
Źródło: Polityka nr 2504
Data publikacji: 2005-05-21

W związku z opublikowanym artykułem [„Masa tłusta, sprawa śliska", POLITYKA 13, dot. wojny spółek cukierniczych – red.] wyjaśniam, że celem działań podjętych przez **spółkę Michałek** nie było wykorzystanie organów ścigania dla wyrządzenia szkody innym producentom wyrobów cukierniczych, wprowadzanych przez nich do obrotu pod nazwą **Michałek**, ale zapewnienie przestrzegania prawa i zasad uczciwej konkurencji, jak również ochrona słusznych interesów konsumentów. ZPC Michałek nie sprzeciwia się wprowadzaniu do obrotu gospodarczego czekoladek orzechowych przez firmę Wawel SA (…), o ile będą w opakowaniach odmiennych od stosowanych przez niego, a nadto nie będzie wykorzystywana nazwa **Michałki** zastrzeżona przez **ZPC Michałek**. **Spółka Michałek** nie jest następcą prawnym spółki Hanka z Siemianowic Śląskich i nie powstała w drodze przekształceń tej spółki. Wobec powyższego nieprawdziwe i wprowadzające w błąd jest sformułowanie „syn Michałek". Prawa do znaków towarowych, przysługujące kiedyś spółce Hanka, **spółka Michałek** nabyła w drodze ważnych czynności prawnych. (…)

e) Tytuł: *Kusili Niemców domowym smalcem*
Wydawca: „Polskapresse". Oddział „Prasa Wrocławska"
Źródło: Słowo Polskie Gazeta Wrocławska
Autorzy: (AGA)
Data publikacji: 2005-01-11

Urzędnicy starostwa namawiali odwiedzających targi Niemców, aby przyjechali w nasze okolice na wakacje. Każdy zaglądający na stoisko otrzymał pełną informację o atrakcjach turystycznych, bazie noclegowej i gastronomicznej. Aby przybliżyć walory powiatu świdnickiego, częstowano wszystkich polskimi smakołykami. Jak zwykle więc do Niemiec pojechał polski chleb ze smalcem, ogórki kiszone, wyroby wędliniarskie, miód i **cukierki „Michałki"**, produkowane od lat w świebodzickiej Śnieżce. Powiat świdnicki reprezentował Polskę na targach, a konkurowaliśmy z ponad 260 krajami z całego świata, m.in. USA, Australią, Meksykiem, Cyprem.

f) Tytuł: *Jak michałek szedł na wojnę…*
Wydawca: Jagiellonia
Źródło: Dziennik Polski
Autorzy: Beata Chomątowska
Data publikacji: 2005-03-25

– To, że jesteśmy małą firmą, nie znaczy, że nie będziemy bronić swoich praw nawet wobec dużej, giełdowej spółki – deklaruje Mikołaj Kotecki, prezes **zarządu „Michałka"**. – Jedynym **michałkiem** na polskim rynku, który ma prawo być

sprzedawany w charakterystycznej srebrnej owijce, jest „**michałek z Hanki**". Tymczasem cała ostatnia kampania reklamowa „Wawelu" miała na celu promocję właśnie srebrnego michałka. – Niemal wszystkie czekoladki, dostępne na rynku, są pakowane w jakieś sreberka – ripostuje Dariusz Orłowski, prezes „Wawelu". – Nasz **michałek** łatwo odróżnić: ma logo na bordowym tle, dopisek „zamkowe" i widoczną nazwę producenta. Jestem przekonany, że jeśli ktoś chce kupić **michałki zamkowe** z „Wawelu", na pewno nie pomyli ich z „**michałkami z Hanki**".

g) Tytuł: *Smak stanu wojennego*
Wydawca: „Polskapresse". Oddział „Prasa Bałtycka"
Źródło: Dziennik Bałtycki
Autorzy: Małgorzata Gradkowska
Data publikacji: 1998-12-12

W końcu mama dała mi kartkę na „wyroby czekoladowe" i pobiegłam do sklepu. Ekspedientka wycięła kupon, wkleiła do zeszytu, zapłaciłam 19,20 zł. Mama wyrzuciła czekoladę do kosza – cała była pokryta białym nalotem i nawet po umyciu nie dało jej się jeść. Tego samego wieczora wyciągnęła z zakamarków szafki resztkę francuskiego kakao i torebkę preparowanego ryżu i zrobiła nam cukierki – mówiliśmy na nie „**domowe michałki**".

h) Tytuł: *Słodki smak Nędzy*
Wydawca: „Polskapresse". Oddział „Prasa Śląska"
Źródło: Dziennik Zachodni
Autorzy: Adrian Karpeta
Data publikacji: 2005-07-26

Wójt częstuje gości, „Ślązak" produkuje przede wszystkim na eksport. Wysyła za granicę, głównie do Niemiec, Anglii, Skandynawii oraz krajów byłego Związku Radzieckiego, ponad 70 procent swojej produkcji. Firma podpisała również umowy z dwiema dużymi sieciami handlowymi i będzie im sprzedawała swoje produkty. „Ślązak" myśli również o tzw. outsorcingu. To produkcja wyrobów dla znanych marek. Jesienią planuje jeszcze uruchomić **wytwarzanie cukierków typu Michałki i trufle**. Mieszkańcy Raciborszczyzny również mogą spróbować słodyczy z Nędzy. Cukierki można kupić np. w sklepach miejscowego GS. (…)

i) Tytuł: *Żywność nagrodzona*
Wydawca: „Polskapresse". Oddział „Prasa Krakowska"
Źródło: Gazeta Krakowska
Autorzy: (PACH)
Data publikacji: 2006-10-09

Trzy dni pod znakiem zdrowia i smaku. Kilka tysięcy osób obejrzało ekspozycje uczestników trzydniowych Targów Zdrowego Życia „Ecolife", które wczoraj

dobiegły końca. Najlepsi wystawcy rozjechali się po całej Polsce z dyplomami i pucharami. Od piątku do niedzieli w hali „Jaskółka" kosztowano zdrowe produkty żywnościowe, zwiedzający zapoznawali się z ofertą pszczelarzy, zielarzy, zaglądali na stoiska producentów i dystrybutorów mebli zdrowotnych, ekologicznych kosmetyków, sprzętu rehabilitacyjnego i innych urządzeń. Odbywały się wykłady. – Targi ciągle ewoluują. Zaczynaliśmy od żywności, teraz promowane jest na nich wszystko, co kryje się pod szeroko rozumianym pojęciem „zdrowego stylu życia" – mówi organizator przedsięwzięcia, Zygmunt Koper. Złote medale 22. Targów Zdrowego Życia – decyzją sądu konkursowego pracującego pod przewodnictwem prof. Mieczysława Pałasińskiego – otrzymali: piekarnia „Złoty Kłos" w Dobczycach za chleb orkiszowy, „Glutenex" w Sadach koło Poznania za **michałki bezglutenowe**, zakład Stefana Skierskiego w Brusach za nektar żurawinowy, „Zas-Pol" w Warszawie za zestaw herbat „Jones" oraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Nowym Sączu za ser sałatkowy typu feta. (…)

j) Tytuł: *Rozgryźć michałka*
Wydawca: „Polskapresse". Oddział „Prasa Wrocławska"
Źródło: Słowo Polskie Gazeta Wrocławska
Autorzy: Jacek Antczak
Data publikacji: 2005-03-24

Sprawą **michałków** interesuję się od lat szczenięcych. Najpierw starałem się ją rozgryzać jako konsument, potem jako reporter. Uważam, że to materia skomplikowana, więc powinno się powołać komisję śledczą ds. tak zwanych michałków. Trzeba wyjaśnić, kto miał wpływ na zatrzymanie **michałków** w czasie przedświątecznym. Kto i kiedy do słowa „**michałki**" dopisał na sreberkach przymiotnik „zamkowe". A mogło to się stać na Wawelu (Wawel je produkuje). Trzeba też zbadać, czy kontrakty na mleko do produkcji **michałków** były zawierane z odpowiednimi, za przeproszeniem, krowami. Jako świadek przed komisją ds. **michałków** stanąłby profesor Jan Miodek. Nasz ulubieniec jest w sprawę uwikłany. Jego krewna, Janina Miodek, była technologiem Śnieżki w czasie, gdy powstał **michałek**. Poza tym profesor wyjaśniłby, czym zawinił Michałek, że pisze się go małą literą.

Różnorodne konteksty notowane w Narodowym Korpusie Języka Polskiego, w których pojawiły się nazwy *michałki/Michałki*, umożliwiają opis ich współczesnego zakresu znaczeniowego.

Już sama pisownia słowa *michałki* małą literą świadczy o tym, że jest to nazwa typu cukierków, a nie nazwa własna (odnosząca się do desygnatu jednostkowego). Zasada ortograficzna wyraźnie wskazuje, że nazwy typów, gatunków, rodzajów wyrobów określonego typu zapisuje się małymi literami.

Nazwy wyrobów cukierniczych, które są traktowane jako jednostkowe nazwy własne (np. Danusia – baton czekoladowy z półpłynnym nadzieniem czekoladowo-orzechowym z alkoholowym posmakiem; baton Pawełek – z nadzieniem toffi,

adwokatowym, śmietankowym, czekoladowym, wiśniowym, oblany mleczną czekoladą) zapisuje się wielkimi literami.

Małą literą piszemy nazwy różnego rodzaju wytworów przemysłowych, np. samochodów, motocykli, rowerów, aparatów radiowych i telewizyjnych, aparatów fotograficznych, zegarków, lekarstw, papierosów, napojów, artykułów spożywczych, odzieży, butów, używane jako nazwy pospolite konkretnych przedmiotów, a nie jako nazwy marek i typów oraz firm[10].

Takie objaśnienie zasad pisowni wyrazu *michałki* znajduje swoje odzwierciedlenie m.in. w różnych tekstach znajdujących się w Narodowym Korpusie Języka Polskiego:

k) Tytuł: *Policja ściga michałki*
Wydawca: „Polskapresse". Oddział „Prasa Krakowska"
Źródło: Gazeta Krakowska
Autorzy: (RTK)
Data publikacji: 2005-03-18

W Krakowie wybuchła słodka wojna na koszt państwa. Ten fragment słodkiej wojny nie wyglądał wcale zabawnie. Rankiem siedmioro funkcjonariuszy policji, którzy specjalnie w tej sprawie przybyli do Krakowa z Poznania, wkroczyło do siedziby zakładów cukierniczych „Wawel". Zażądali wydania dokumentacji dotyczącej produkcji **michałków zamkowych**, gotowych wyrobów i opakowań, a także dokumentów na temat struktury firmy oraz innych przedmiotów mających znaczenie dowodowe. Tych „innych przedmiotów" autor „Postanowienia o żądaniu wydania rzeczy, o przeszukaniu (niepotrzebne skreślić)" prokurator Wojciech Kiszka z prokuratury Poznań – Stare Miasto już nie wymieniał. Zresztą gdyby policjanci chcieli literalnie wypełnić jego polecenie, musieliby pojawić się w Krakowie z potężną ciężarówką. Mniej więcej 10 proc. produkcji Wawelu to właśnie **michałki zamkowe**. Prokurator opierał się na doniesieniu poznańskiej policji, a ta działała w obronie art. 305 Prawa własności przemysłowej, ale też w interesie firmy Śnieżka ze Świebodzic i związanej z nią spółki Michałek z Będzina. – Znak słowno-graficzny **michałki zamkowe** jest zarejestrowany w urzędzie patentowym – mówi Marek Juraniec, dyrektor marketingowy Wawelu. – Kupiliśmy go od prywatnej spółki przed kilkoma laty i sprzedajemy nasze wyroby w całym kraju, nie chwalę się, z powodzeniem. **Michałki to zresztą nazwa pospolita, jak na przykład krówki czy karpatki. Różne rodzaje michałków produkuje wiele firm.** (…)

[10] Np. mercedes, peugeot, kodak, aspiryna, paracetamol, marlboro, kryniczanka itp.

l) Tytuł: *Czekoladki w areszcie*
Wydawca:
Źródło: Polityka
Autorzy: Adam Grzeszak
Data publikacji: 2005

Michałki w czasach PRL były wytwarzane przez kilka firm cukierniczych i do dziś trwają spory, komu powinny przysługiwać wyłączne prawa do nich. Ostatecznie Urząd Patentowy i sądy przyjęły kompromisowe rozwiązanie uznając, że **michałek to po prostu nazwa rodzajowa cukierków, tak jak krówka czy landrynka**. Dzięki temu na rynku mogą funkcjonować wyroby wielu producentów, które różnią się nieco nazwami. Są więc **michałki Złote, Zamkowe, Bałtyk, Piastowskie, z Hanki**. **Jedynie świebodzicka Śnieżka wytwarza po prostu Michałki**, przekonując, że to są właśnie oryginały, i procesuje się z niektórymi michałkowymi konkurentami. Na polu sądowym aktywna jest też **spółka Michałek** – producent **Michałków z Hanki**. To dość tajemnicza firma, która w drodze rozmaitych przekształceń stała się następcą prawnym siemianowickich zakładów cukierniczych Hanka. Hanka, a po niej jej syn Michałek, starają się przekonać sądy, że konkurenci naruszają ich prawa do znaku towarowego.

2.3. Materiał językowy w najnowszych źródłach internetowych

Nazwa *michałki* pojawia się również w najnowszych tekstach opublikowanych np. jako wpisy na blogach, teksty o charakterze informacyjno-reklamowym, przepisy kulinarne itp.:

Ciasto z cukierkami michałkami przepis[11]
Ciasto z cukierkami michałkami przepisy, które polubisz. Wybierz sobie ze setek przepisów na Ciasto z cukierkami michałkami, które będziesz z łatwością i szybko przyrządzać. Przygotuj sobie składniki i możesz rozpocząć gotowanie Ciasto z cukierkami michałkami. Ciesz się z odkrywania nowych pokarmów i dań z najlepszych Ciasto z cukierkami michałkami przepisów z Polski i ze świata. Smacznego!

● **Dostępny smak michałków reklamowych**[12]:
– czekoladowe z dodatkiem orzechów arachidowych
● Ostry i nasycony druk etykiet
● Możliwy druk w pełnym kolorze
● Powlekany papier etykietowy
● Wymiar etykiety: 34 × 92 mm

[11] Przepis pochodzi ze strony internetowej http://www.przepisy100.pl/ciasto+z+cukierkami++micha%C5%82kami+przepis (dostęp: 17.11.2017).

[12] Oferta handlowa opublikowana na stronie internetowej http://www.slodycze.org/cukierki_reklamowe-michalki_reklamowe.html (dostęp: 17.11.2017).

- Kolor folii aluminiowej na cukierkach: srebrny
- Ilość cukierków w 1 kg / ok. 63 szt.
- Waga jednego cukierka ok. 16 gram
- 6 miesięcy przydatności do spożycia
- Minimalne zamówienie 15 kg / ok. 945 szt.
- Kraj pochodzenia: Polska

W przytoczonych tekstach znajduje się potwierdzenie tezy, że we współczesnej przestrzeni komunikowania nazwa *michałki* nie odnosi się do cukierków konkretnego producenta, lecz oznacza typ cukierków.

3. Podsumowanie analizy materiału językowego

Teksty zanotowane w Narodowym Korpusie Języka Polskiego pokazują ewolucję nazwy *Michałki*/*michałki*. Obecnie dla konsumentów oznacza ona:

a. wyroby czekoladowe z orzechowym nadzieniem o korpusach miękkich – znane jako *michałki*;
b. stała się synonimem rodzaju cukierka (np. zjadłam 20 deka *michałków*).

Michałki pojawiły się prawie pół wieku temu i były produkowane przez siemianowicką firmę Hanka. Na początku niewątpliwie nazwa ta odnosiła się wyłącznie do tego wyrobu – była nazwą utworzoną od antroponimu Michałek.

Z czasem, gdy nazwa ta zaczęła oznaczać określony typ cukierków, wtedy również nazwa *Michałki* zmieniła swój charakter – uległa procesowi apelatywizacji[13].

Proces apelatywizacji[14], czyli przenoszenia nazw własnych do zbioru wyrazów pospolitych, jest nierozerwalnie związany z (istniejącym w każdym języku) podziałem wyrazów nazywających na nazwy własne[15] (*nomen proprium*) i nazwy pospolite[16] (*nomen appellativum*).

Proces apelatywizacji jest zjawiskiem złożonym i dokonuje się na wielu płaszczyznach języka, co niesie ze sobą różnego typu zmiany dla danej jednostki

[13] Zob. np. M.M. Sadowski, *Eponimy jako sposób wzbogacania leksyki*, Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego (www.repozytorium.uni.wroc.pl/Content/42420/020.pdf; dostęp: 9.12.2019) i in.

[14] Szczegółowo pisze na ten temat M.M. Sadowski, por. *ibidem*.

[15] Nomen *proprium* to wyraz nazywający przedmiot (osobę, miejsce) jako jednostkę – pewną całość wydzieloną z rzeczywistości, co sprawia, że bez względu na cechy wspólne z innymi przedmiotami (osobami, miejscami) wartością imienia własnego jest tylko jeden desygnat, do którego odnosi się ta nazwa, np. Pitagoras.

[16] Nomen *appellativum* jest wyrazem oznaczającym desygnat jako jeden z wielu indywiduów, stanowiących określoną klasę, w której wszystkie przedmioty mają wspólną cechę lub zespół wspólnych cech.

wyrazowej. Zmiana w zakresie semantyki polega na generalizacji, czyli rozszerzeniu znaczenia nowo powstałego eponimu[17].

We współczesnym języku polskim, szczególnie dla konsumentów ceniących ten typ cukierków, nazwa *michałki* odnosząca się do określonego typu produktu handlowego jest sama w sobie komunikatem wywołującym określone skojarzenia – czyni z nazwy sugestywnie przemawiający przekaz nie tylko o charakterze retorycznym, lecz także asocjacyjnym – przywołuje znaczenie związane z konkretnym typem cukierków czekoladowych z nadzieniem kakaowym i orzechami arachidowymi.

Nazwa *michałki* niesie ze sobą cel pragmatyczny, który pozwala na zidentyfikowanie określonego typu cukierków. Nasz umysł reaguje bowiem serią obrazów i asocjacji, gdy wypowiemy, usłyszymy lub dostrzeżemy np. hasło *krówka*, *michałki*, *toffi* i in. Skojarzenia dotyczące wymienionych typów cukierków mają związek z ich składem, walorami smakowymi oraz cechami fizycznymi (orzechowe, mleczne, miękkie, ciągutki itp.).

Nazwy należące do tej samej kategorii co *michałki* (funkcjonujące w konkretnym otoczeniu kulturowym) nie są wyłącznie zwykłymi etykietami dla obiektów, którym nadaje się nazwy, aby je wyeksponować w natłoku informacji, zindywidualizować, zapamiętać i stosować w komunikacji. Kodują one stałą informację o nazywanym produkcie (jako elemencie rzeczywistości), często w przemyślany sposób perswazyjny. Współcześnie nazwa *michałki* niesie ze sobą skojarzenia dotyczące określonego typu słodyczy – w wersji tradycyjnej są to cukierki czekoladowe z nadzieniem kakaowym i orzechami arachidowymi.

Oprócz tradycyjnego znaczenia w świadomości współczesnych konsumentów (użytkowników języka polskiego) utrwalony jest znacznie szerszy zakres nazwy *michałki*. Obecnie na rynku dostępne są różne smaki tego typu cukierków (z różnymi dodatkami) – są w sprzedaży np. michałki chałwowe, kokosowe, białe, pomarańczowe, kawowe, a nawet dietetyczne z amarantusem. Uzasadnione jest więc stwierdzenie, że nazwa *michałki* odnosi się do określonego typu cukierków, natomiast tym, co pozwala na precyzyjne odróżnienie konkretnego wyrobu identyfikowanego jako nazwa własna – nazwa handlowa konkretnego wyrobu wyprodukowanego w danej firmie (tzw. firmonim) – służy człon określający (najczęściej przymiotnikowy), czyli np. *michałki z Hanki*, *chałwowe*, *śnieżkowe*[18]; *michałki zamkowe*, *klasyczne*, *białe*, *biało-czerwone*, *kokosowe*, *pomarańczowe*; *michałki*

---

[17] Słowo eponim pochodzi z języka greckiego, w którym *epônymos*/*epônumos*, złożone z cząstek *epi* oraz *ónoma*, znaczy ‘dający imię’. W różnych językach spotyka się dwa jego znaczenia. Pierwsze oznacza wyraz lub wyrażenie utworzone od nazwy własnej, a drugie: nazwę własną, od której je (wyraz lub wyrażenie) utworzono.

[18] *Michałki śnieżkowe* (produkowane przez ZPC Śnieżka – Śnieżka-Invest Sp. z o.o.) są białe – człon przymiotnikowy śnieżkowe pozwala na odróżnienie ich np. od *michałków białych* produkowanych przez Wawel SA.

dietetyczne itp. Nazwę *michałki* (podobnie jak *krówki*, *toffi* i in.) często stosuje się również do cukierków reklamowych. Wiele firm zamawia *michałki* zawinięte w papierki, na których znajduje się logo reklamowanej firmy, a ich kolorystyka nawiązuje do barw identyfikowanych jako element brandingowy, czyli pozwalający budować świadomość marki firmy, która częstuje swoich klientów takimi specjalnymi *michałkami*.

Przedstawiony zakres analizy pokazał, że jednostki leksykalne najczęściej wymagają wielowątkowych badań[19], których podstawę materiałową stanowi zawartość korpusów językowych. Materiał cytowany z korpusów umożliwia przeprowadzenie kompleksowych badań użycia danej jednostki, m.in. ustalenie jej najczęstszych połączeń, odmiany polszczyzny i typów tekstów, w których jest używana, jak również charakterystyki konotacji tej jednostki. Dodatkowo (podczas przeprowadzania tego typu analiz) dość często ujawnia się istotna cecha odnosząca się do zakresu znaczeniowego haseł opisanych w słownikach – ujawnia się np. niepełny (niewystarczający) opis ich znaczenia leksykalnego[20]. Analizy materiału korpusowego są wielopłaszczyznowe i oprócz realizacji zamierzonego celu, czyli odpowiedzi na pytania sformułowane przez sąd czy prokuraturę, przynoszą dodatkowe korzyści. Niepełne znaczenie leksykalne jednostek wyrazowych opisane w słownikach, jak się okazuje, ma czasem ogromne znaczenie w rzeczywistości pozajęzykowej, a konsekwencje z tym związane znajdują swoje odzwierciedlenie w kondycji finansowej podmiotów gospodarczych.

Bibliografia

Doroszewski W. (red.), 1958–1969: *Słownik języka polskiego*, t. I–XI. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Gębka-Wolak M., 2017: Językoznawstwo sądowe w Polsce. Obszary zainteresowania i zastosowanie. *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 3, 9–29.

Kredens K., 2005: Korpusy językowe w językoznawstwie sądowym. W: B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.): *Podstawy językoznawstwa korpusowego*, 270–279. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Narodowy Korpus Języka Polskiego, http://www.nkjp.pl/.

Piwowar J., 2017: Jak współcześnie mielemy, czyli kilka uwag o wystarczalności opisu znaczenia leksykalnego w słownikach języka polskiego. *Poradnik Językowy*, 7, 38–50.

[19] Czasem muszą uwzględniać także cechy onomastyczne analizowanej jednostki leksykalnej (nazwy), a także uwarunkowania społeczno-komunikacyjne, w których ta jednostka funkcjonuje (elementy dyskursu publicznego).

[20] Zob. J. Piwowar, *Jak współcześnie mielemy, czyli kilka uwag o wystarczalności opisu znaczenia leksykalnego w słownikach języka polskiego*, „Poradnik Językowy" 2017, 7, s. 38–50.

Polański E. (red.), 2006: *Wielki słownik ortograficzny PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Sadowski M.M., *Eponimy jako sposób wzbogacania leksyki*. Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego, http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/Content/42420/020.pdf.

Słownika języka polskiego PWN, https://sjp.pwn.pl/.

Zaśko-Zielińska M., 2013: *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*. Wrocław: Quaestio.

Abstract

Among the fields of modern forensic linguistics there are studies of sameness of verbal sings which are the subject of dispute between companies producing a given product or providing a given service. More and more often, such cases are adjudicated by courts, as they require detailed analyses of the semantic range of investigated units of language (proper names) as well as determining the way these units function in modern Polish. One of the tools instrumental in such analyses are language corpora.

The analysis of the proper name presented in the article shows that lexical units most often require multi-faceted studies whose basis is the content of language corpora. The material excerpted from the corpora makes it possible to undertake thorough analyses of the applications of a given unit, among other aspect determining its most frequent collocations, registers and text types where it is used, as well as a description of its connotations.

Keywords: semantic range of a word, language corpora, sameness of a verbal sign, proper name, apellativization of a proper name

Jolanta Piwowar – Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. ORCID: 0000-0003-0387-2798

Monika Zaśko-Zielińska

Listy pożegnalne – badanie autentyczności tekstu na podstawie materiałów korpusowych

Badanie listów pożegnalnych w ramach lingwistyki kryminalistycznej

Listy pożegnalne są przedmiotem lingwistycznych dociekań w kontekście kryminalistyki przede wszystkim jako dokumenty, które są analizowane pod względem potwierdzania autorstwa oraz autentyczności tekstu. Ze względu na możliwy udział osób trzecich w samobójstwie sprawdza się, czy podpisana pod tekstem osoba jest rzeczywiście autorem listu.

Istotne jest również potwierdzenie, czy analizowany tekst rzeczywiście mógł powstać w sytuacji związanej z samobójstwem, tzn. czy w badanym liście widoczne są ślady językowe charakterystyczne dla tej sytuacji.

W Polsce ekspertyza listu pożegnalnego nie jest procedurą obligatoryjną. Zbudowany w latach 2010–2012 Polski Korpus Listów Pożegnalnych umożliwia analizę tego typu tekstów przy użyciu metod jakościowych i ilościowych[1]. Skuteczność ekspertyzy zapewnia zarówno opracowany na obszernym materiale korpusowym opis wzorca gatunkowego, jak i wyniki analizy zebranych tekstów przeprowadzone dzięki szczegółowej transkrypcji oraz wielopoziomowej anotacji.

Korpus rozumiany jako duży elektronicznie utrwalony i anotowany zbiór tekstów jest współcześnie jednym z najważniejszych narzędzi stosowanych w lingwistyce kryminalistycznej (Coulthard 1994, 27–43; Kredens 2005, 270–279; Blackwell 2009, 5–19). Jednogatunkowy korpus tekstów stanowi też rodzaj materiału porównawczego, który pozwala oddzielić cechy gatunku tekstu (tutaj listu pożegnalnego) od cech idiolektalnych autora, a także porównać zgromadzony materiał

[1] Projekt badawczy finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego realizowany był w latach 2010–2012, a jednym z jego rezultatów jest publikacja: M. Zaśko-Zielińska, *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*, Quaestio, Wrocław 2013. Niniejszy tekst został opracowany na podstawie tej publikacji.

z korpusem referencyjnym dla danego języka (np. dla polszczyzny: Narodowym Korpusem Języka Polskiego, Wyszukiwarką Korpusową Monco czy słownikiem frekwencyjnym). Dodatkowo zaletą korpusu specjalistycznego obejmującego teksty nieoficjalne jest to, że daje on obraz odmiany języka, o której niewiele wiemy, ponieważ istniejące korpusy ogólne nie zdają sprawy z poziomu kompetencji językowej przeciętnego użytkownika języka, a słowniki pokazują zazwyczaj głównie język zgodny z normą językową.

Korpusy w badaniach listów pożegnalnych

Pierwszy zbiór listów pożegnalnych został zgromadzony dzięki eksperymentowi przeprowadzonemu przez Edwina Shneidmana i Normana Farberowa, a opisany w 1957 roku w pracy *Clues to Suicide* (Shneidman, Farberow 1957, 200–215). W trakcie badania zestawiono 33 pary listów, w których za każdym razem listowi prawdziwemu towarzyszył symulowany. Aby badana grupa tekstów była jednorodna, wszystkie listy pochodziły od mężczyzn, którzy byli katolikami, białej rasy, rodzimymi użytkownikami języka i mieli od 25 do 59 lat, a w parach nadawcy odpowiadali sobie wiekiem i wykonywali podobny zawód. W instrukcji pojawiła się prośba o napisanie listu własnymi słowami, tak jakby badany miał odebrać sobie życie, oraz dwa pytania: jaką metodę zastosowałbyś do odebrania sobie życia oraz do kogo zaadresowałbyś swój list (Shneidman, Farberow 1957, 197–214).

Polski Korpus Listów Pożegnalnych (www.pcsn.uni.wroc.pl) składa się z trzech części: korpusu listów autentycznych, subkorpusu listów symulowanych oraz korpusu listów sfałszowanych. Jednogatunkowy korpus specjalistyczny polskich listów pożegnalnych powstał dzięki wsparciu Prokuratury Krajowej, co pozwoliło na uzyskanie listów pożegnalnych z prokuratur z obszaru całej Polski. W zbiorze znajdują się listy, które towarzyszyły skutecznym próbom samobójczym. Korpus autentycznych listów pożegnalnych składa się z 614 listów z lat 1999–2008, co stanowi około 10% wszystkich odnalezionych w tym czasie w Polsce listów pożegnalnych. Zebrane autentyczne listy pożegnalne są w pełni opisane ze względu na czas powstania, miejsce, wiek, płeć nadawcy oraz sposób utrwalenia tekstu (np. pismo ręczne – 614, drukowane – 11, pisane ręcznie i drukowane – 4). Tylko nieliczne opatrzone są również informacją o stanie cywilnym autora. Zgromadzone teksty zostały napisane przez 382 autorów, a dzięki temu, że pochodzą od osób o zróżnicowanym wieku (najmłodszy autor miał 12 lat, a najstarszy 89) i reprezentują wszystkie przedziały wiekowe, stanowią wartościowy materiał badawczy. W całym zbiorze PKLP listy mężczyzn stanowią 456 dokumentów (74,26% dokumentów napisanych przez 290 mężczyzn), a listy kobiet – 158 (27,73% dokumentów napisanych przez 92 kobiety), co dało wyniki zbliżone do proporcji dla pełnych polskich danych z badanego okresu (77,78% listów mężczyzn do 22,21%

listów kobiet). Autorzy listów reprezentują mieszkańców całej Polski. Wszystkie listy w korpusie zostały anotowane pod względem struktury tekstu, mają anotację błędów oraz anotację treści, w której ramach mieści się anotacja nazw własnych (wykorzystana także do anonimizacji danych) oraz anotacja pragmatyczna.

Subkorpus Listów Symulowanych przygotowany w ramach prac nad polskimi listami pożegnalnymi zawiera 79 tekstów uzyskanych dzięki prośbie sformułowanej tak samo jak w eksperymencie Shneidmana i Farberowa. Dane o autorach zawierają informacje o: wieku (przedziały: od 15–19 do 45–49), płci (55 kobiet, 24 mężczyzn), stanie cywilnym i miejscowości, w której ankietowany mieszka. W trakcie zbierania listów do Subkorpusu Listów Symulowanych uznałam jednak, że chociaż jest to bardzo dobry materiał do badań o charakterze psychologicznym, to w procesie tworzenia takich tekstów nie ma najważniejszego dla sytuacji fałszowania elementu – celowego naśladowania języka innej osoby. Ostatecznie zbiór ten w trakcie badań stanowił rodzaj materiału porównawczego do analizy kompetencji językowej nadawców, gdyż wszystkie zebrane w nim listy zostały napisane przez osoby z wyższym wykształceniem.

Aby uzyskać materiały pokazujące proces fałszowania tekstów, utworzony został jeszcze jeden zbiór listów – Subkorpus Listów Sfałszowanych, zebranych w wyniku eksperymentu. Autentyczne zdarzenie, w czasie którego powstaje list fałszywy, wiąże się z udziałem w tworzeniu tekstu osoby innej niż samobójca, który nie jest autorem listu, gdyż albo został zamordowany, a jego samobójstwo ma być tylko upozorowane, albo został do samobójstwa zmuszony. Naśladując taką właśnie autentyczną sytuację, w trakcie eksperymentu osoba ankietowana pisała list nie w swoim imieniu, ale w zastępstwie kogoś, kogo dane zostały wpisane do konkretnej ankiety. Aby dobrać najbardziej reprezentatywne dane do eksperymentu, trzeba było zgromadzić możliwie pełne informacje zarówno na temat osób popełniających w Polsce samobójstwa, jak i osób zostawiających listy pożegnalne. Proces ten uwzględniał nie tylko dostępne dane statystyczne na temat autorów listów pożegnalnych i samobójców (dane wykorzystane w ankiecie pochodzą z Policyjnego Systemu Statystyki Przestępczości „Temida"), ale także wyniki badań naukowych na ten temat (por. Bibliografia w: Zaśko-Zielińska 2013). W wyniku przeprowadzonej analizy wyłonione zostały czynniki, które najsilniej wpływają na kształt listu pożegnalnego (wiek, płeć, stan cywilny, wykształcenie, sposób popełnienia samobójstwa), a następnie na podstawie zgromadzonych przeze mnie informacji statystycznych metodą losową zostały zgrupowane dane odpowiadające poszczególnym fikcyjnym osobom, za które respondenci pisali listy pożegnalne. Subkorpus Listów Sfałszowanych zawiera 117 tekstów, napisanych w imieniu 33 kobiet i 84 mężczyzn w wieku od 14 do 84 lat.

Analiza listu pożegnalnego

List pożegnalny, który jako tekst trafia do eksperta, powstaje w wyniku konkretnej sytuacji pozajęzykowej i ślady tej rzeczywistości zawsze można odnaleźć w wyniku analizy językowej. To zakorzenienie tekstu w sytuacji sprawia, że wszelkie zabiegi fałszowania tekstu związane z odrywaniem go od autentycznych realiów są widoczne na poziomie języka w formie pojedynczych sygnałów lub niekonsekwencji.

Ekspertyza pojedynczego tekstu jest w zasadzie odtworzeniem procedury tworzenia korpusu tekstów wraz z warstwą metadanych, gdyż obejmuje:

- utrwalenie tekstu w formie skanu[2] w dużej rozdzielczości z uwzględnieniem rozmieszczenia tekstu na podłożu;
- opis wymiaru materialnego tekstu (nośnik, narzędzie);
- transkrypcję tekstu z komentarzem (zgodną z oryginałem oraz z naniesioną korektą, która ujawnia usterki językowe);
- opis substancji graficznej tekstu (opanowanie techniki pisania, autokorekty, wyróżnienia);
- opis topografii tekstu (rozmieszczenie tekstu, lokalizacja poszczególnych elementów struktury tekstu, zależność topografii od nośnika);
- charakterystyka długości tekstu (długość całego tekstu; długość wersów, zdań, replik; długość wyrazów);
- opis zrealizowanej struktury gatunkowej w kontekście wzorca i kontekstu zdarzenia.

Analiza konkretyzacji gatunku powinna być przeprowadzana w odniesieniu do całościowej koncepcji genologicznej (Fakhruddin, Hassan 2015, 53–68), której przykładem jest m.in. ujęcie Marii Wojtak obejmujące cztery aspekty gatunku: strukturalny, pragmatyczny, poznawczy i stylistyczny (Wojtak 2014).

Uzyskana na podstawie danych korpusowych wiedza o aspekcie strukturalnym listu pożegnalnego pozwoliła opisać wzorzec maksymalny tekstu, frekwencję jego elementów oraz ich powiązanie z danymi nadawców. Informacje te umożliwiają porównanie analizowanego tekstu i ocenę typowości jego realizacji. W badaniu struktury tekstu uwzględniane są następujące cechy: długość tekstu, warstwa graficzna tekstu, nieciągłość pisania (często niepełna struktura, list towarzyszy ciału), rama otwierająca (wers daty, nagłówek, formuły adresatywne), akapity oraz rama zamykająca (formuły finalne, podpis).

W ramach analizy aspektu pragmatycznego listu pożegnalnego wyznaczany jest odbiorca tekstu (*ja*, *Bóg*, *rodzina i bliscy*, rzadko inni: *szef*, *policja*,

[2] Listy pożegnalne pisane są często na przypadkowych podłożach, narzędziami pisarskimi dostępnymi w zasięgu ręki, co wpływa na jakość zapisu.

prokurator…), wskazuje się liczbę odbiorców oraz korelację między liczbą odbiorców i napisanych przez jednego nadawcę tekstów, a także językowe ślady relacji między nadawcą i odbiorcą (*Mamusiu – Wasz Syn*).

W sytuacji potwierdzania autentyczności tekstu nieodzowna jest próba sprawdzenia, na ile w analizowanym tekście widoczna jest zgodność pomiędzy autorem jako „faktycznym twórcą tekstu" a podmiotem tekstowym – „osobą dostępną poznaniu przez tekst" (Bartmiński 2008, 167), gdyż fałszowanie tekstu często wprowadza widoczne różnice pomiędzy tymi osobami.

W procesie analizy poszukuje się też śladów czasu i przestrzeni powstawania komunikatu, społecznych, kulturowych i religijnych uwarunkowań (Zaśko-Zielińska 2012, 85–93).

Ważnym etapem analizy pragmatyki tekstu jest ustalanie celu komunikacji, dzięki wyróżnieniu zrealizowanych w tekście aktów mowy (zapewnienie o miłości, instrukcje testamentalne, przepraszanie (Zaśko-Zielińska 2014, 68–92), podziękowanie, powitanie, groźba) oraz zestawienie ich z repertuarem aktów możliwych w ramach struktury gatunkowej, które w literaturze z zakresu analizy dyskursu opisywane są także jako ruchy dyskursywne (Upton, Cohen 2009, 585–605).

Opis aspektu poznawczego tekstu umożliwia analiza frekwencji wyrazów tematycznych oraz jej zestawienie z danymi korpusowymi w odniesieniu do listów prawdziwych i sfałszowanych. Wyróżnione najczęstsze wyrazy tematyczne (*kochać*, *życie*, *bardzo*, *już*, *wiedzieć*, *przepraszać*, *mama*, *prosić*, *żyć*, *dać*, *wybaczyć*, *dziecko*, *teraz*, *rodzina*, *jeszcze*, *bóg*, *żegnać*, *dobrze*, *sam*, *dobry*, *mówić*, *pan*, *człowiek*, *powiedzieć*, *kochany*) wskazują na aktualizowane w listach pola semantyczne, których można poszukiwać w badanym tekście, a następnie analizować ich obecność lub brak na podstawie opisanych uwarunkowań zewnętrznojęzykowych gatunku oraz wiedzy na temat sytuacji powstawania konkretnego tekstu.

Aspekt stylistyczny tekstu przynosi z kolei informacje o kompetencji językowej[3] oraz cechach idiolektalnych nadawcy. Wszelkie ustalenia stylistyczne są wysnuwane w kontekście realizowanego gatunku, jakim jest list pożegnalny. Na jakość tekstu wpływają bowiem nie tylko nawyki osoby piszącej, ale również ograniczenia gatunkowe, a zwłaszcza sytuacja, w której wypowiedź powstaje (Kniffka 2007). Dla jednych listów dominująca jest potoczność, nieoficjalność, bardzo silne nacechowanie ekspresywne, czasem nawet wulgarność, dla innych – styl urzędowy (bliższy testamentowi), podniosłość czy uroczysty charakter wypowiedzi. Z tymi dwoma wyborami skorelowane jest oscylowanie między

[3] W ocenie kompetencji językowej uwzględnia się m.in.: poprawność interpunkcji (rodzaje znaków interpunkcyjnych, ich frekwencję i funkcję oraz zgodność użycia z regułami gatunku), poprawność ortograficzną (błędy, odchylenia, typy błędów, korelację błędów), umiejętność konkretyzacji gatunku.

polszczyzną mówioną a pisaną (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009, 97–109), interpunkcją prozodyczną a składniową (Kniffka 2007).

Wskazywanie cech idiolektalnych nadawców listów pożegnalnych, które są tekstami stosunkowo krótkimi, wymaga raczej korelacji różnych śladów językowych niż wykorzystywania frekwencji jednej cechy (Zaśko-Zielińska 2014, 425–435). Z tego powodu w analizie listów pożegnalnych stosuje się metody ilościowo-jakościowe, które pozwalają na wykorzystanie obszerniejszego od samego listu materiału porównawczego oraz wskazanie nie tylko obecności konkretnych cech tekstu, ale przede wszystkim ich obciążenia funkcjonalnego w konkretnym gatunku i powiązanej z nim sytuacji życiowej. Jednym z rezultatów analizy porównawczej danych korpusowych jest tabela, która pokazuje podobieństwa i różnice między listami prawdziwymi i sfałszowanymi. Zestawienie to ujawnia częstość cech, ich umiejscowienie w strukturze tekstu oraz komentarze związane z ich funkcjonalnością – por. tab. 1 (Zaśko-Zielińska 2013, 252–256).

Tabela 1. Zestawienie cech listów prawdziwych i sfałszowanych wyłonionych na podstawie analizy PKLP i SLF

Substancja graficzna pisma	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Więcej błędów graficznych (35,83% dokumentów), ale mniej niż w listach fałszywych korekt autorskich (38,11% dok.) i skreśleń (19,54% dok.).	Mniej błędów graficznych (11,96% dok.), ale więcej niż w listach prawdziwych korekt autorskich (43,59% dok.) i skreśleń (41,03% dok.).
Nieczytelne pismo (22,64% dok.).	Rzadkie nieczytelne pismo (4,27% dok.).

Wyróżnienia i rysunki w tekście	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Więcej wyróżnień niż w listach sfałszowanych (36,97% dok.).	Mniej wyróżnień (11,11% dok.).
Występują rysunki i emotikony (10,91% dok.).	Brak rysunków i emotikonów.

Nieciągłość pisania	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Luźny układ tekstu wynikający z przerw w pisaniu oraz towarzyszących emocji.	Ciągły tekst bez akapitów poza tekstem głównym.
Akapity – dopiski (dolne i boczne), strzałki topograficzne, mocne rozdzielanie akapitów ornamentami (linie, fale, gwiazdki).	Brak śladów korekty segmentacji: ornamentów oddzielających akapity czy strzałek topograficznych.

Poprawność pisowniana	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Najwięcej popełnionych błędów wszystkich typów.	Ogólna liczba błędów może być duża, ale poszczególne błędy występują w izolacji.
Błędy występują w korelacjach.	Występowanie typowych błędów ortograficznych bez korelacji z innymi. Nie pojawiły się w ogóle lub były bardzo rzadkie występujące w PKLP błędy: ubezdźwięcznianie, hiperyzmy, błędy z zakresu dzielenia wyrazów, udźwięcznianie, zapis *j*, *ji*, zapis miękkości, pisownia rozdzielna zamiast łącznej.
Dużo błędów z zakresu nosowości, które w większości nie różnicują korpusów. Charakterystyczny niestabilny zapis nosowości w listach pojedynczych autorów.	Liczne błędy z zakresu nosowości, które są w części błędami osób fałszujących, a tylko w niewielkiej części wynikają z prób fałszowania.

Poprawność fleksyjna	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Występują błędy powstałe w trakcie procesu pisania, a obok nich także inne, najczęściej reprezentujące powtarzające się odchylenia gramatyczne we współczesnej polszczyźnie mówionej, ale pozostające poza świadomością przeciętnego użytkownika języka (nadużywanie dopełniacza, występowanie biernika w konstrukcjach zaprzeczonych, niepoprawna odmiana niektórych czasowników, błędny wybór formy zaimka dla rodzaju nijakiego (*te*/*to*)).	Bardzo rzadko występują błędy fleksyjne wprowadzone świadomie w celu fałszowania (*poszłem* zamiast *poszedłem*, *mi* zamiast *mnie*). Większość to błędy fleksyjne powstałe w trakcie procesu tworzenia tekstu pisanego.

Interpunkcja	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Obecność interpunkcji prozodycznej i emocjonalnej.	Dominująca interpunkcja składniowa.
Zwielokrotnienia i zestawienia znaków interpunkcyjnych.	Brak zwielokrotnień i zestawień znaków interpunkcyjnych.
Większa częstość: nawiasów, pytajnika, myślnika (występuje w wielu funkcjach), wielokropków.	Wielokropek jest wyraźnym brakiem wiedzy wspólnej.

Elementy struktury tekstu	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Wers daty – rzadki (8,96%)	Wers daty – rzadki (8,55%)
Tytuł – rzadki (4,23%)	Tytuł – rzadki (1,71%)

Elementy struktury tekstu	
Listy prawdziwe	**Listy falszywe**
Nagłówek – 18,07%	Nagłówek – 49,57%
Formuła finalna – 17,9%	Formuła finalna – 13,67%
Podpis – 43,16%	Podpis – 54,7%
Ze względu na powtarzanie się w listach niektórych elementów struktury tekstu występują podpisy wielokrotne.	Brak podpisów wielokrotnych.
Postscriptum – 17,92%	*Postscriptum* – brak.

Długość tekstu	
Listy prawdziwe	**Listy falszywe**
Od 1 do 890 tokenów. Najwięcej w przedziale 10–20 tokenów.	Od 1 do 250 tokenów. Najwięcej w przedziale 60–70 tokenów.

Ślady sytuacji komunikacyjnej	
Listy prawdziwe	**Listy falszywe**
Nadawca	*Nadawca*
– Zaimek *ja* (64,88%) pojawia się w różnych funkcjach, ale jedynie w listach prawdziwych *ja* uroczyste, oficjalne.	– Zaimek *ja* (98%) − większa częstość niż w listach prawdziwych (to jedyna realna osoba w obwodzie komunikacyjnym).
– Zaimek *my* (9%) występuje porównywalnie często w listach prawdziwych i fałszywych, ale w różnych funkcjach: charakterystyczne użycie *ja* jako ‘ja i ktoś, kto nie jest odbiorcą’, *my* w znaczeniu ‘ludzie w relacji do Boga’.	– Zaimek *my* (8,55%) występuje porównywalnie często w listach prawdziwych i fałszywych, ale tutaj oznacza przede wszystkim autora i odbiorcę.
– Zaimek *mój* (49,76%) nie różnicuje korpusów, ale przesunięcie go na ostatnie miejsce w formułach adresatywnych może być cechą idiolektalną.	– Zaimek *mój* (51,28%) nie różnicuje korpusów.
– Zaimek *nasz* (7,64%) odróżnia korpusy tylko pod względem znaczenia zaimka, który może odnosić się do nadawcy i kogoś innego niż odbiorca.	– Zaimek *nasz* (7,69%) odróżnia korpusy tylko pod względem znaczenia zaimka, który oznacza małżeństwo i nie obejmuje szerszych relacji międzyludzkich.
Odbiorca	*Odbiorca*
– Część listów prawdziwych nie ma formuły adresatywnej czy też wyraźnego adresata wewnątrz tekstu. Większość jednak to teksty przeznaczone dla konkretnych odbiorców.	– Listy sfałszowane poprzedzone są częściej formułami adresatywnymi lub są skierowane do kogoś. W korpusie nie ma przykładów unikania zwrotów do odbiorcy pod wpływem zerwania więzi.
– Niektórzy nadawcy przygotowują osobne listy do kilku odbiorców lub w jednym liście przeznaczają dla nich kolejne akapity.	– Nadawcy przygotowują jeden list przeznaczony dla jednego odbiorcy lub wspólny dla kilku osób.

Ślady sytuacji komunikacyjnej	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Odbiorca	*Odbiorca*
– Zaimek *ty* (43,90%) występuje nieco częściej w listach prawdziwych i tylko tutaj służy wzmocnieniu wypowiedzi pozytywnych (np. w obrębie afektonimów) lub negatywnych (w wyzwiskach) oraz przyjmuje postać *ty* osobowo nieskonkretyzowanego (nieznany odbiorca).	– Zaimek *ty* (37,61%) nieco rzadszy w listach sfałszowanych ze względu na brak odniesienia do autentycznej sytuacji.
– Zaimek *wy* (34,8%) częstszy w listach prawdziwych, które częściej pisane są do zbiorowego odbiorcy. Tylko w tej grupie listów pojawia się *wy* współtworzące wyzwiska.	– Zaimek *wy* (28,21%) mniej eksploatowany w listach sfałszowanych, które przeważnie pisane są do pojedynczych odbiorców.
– Zaimki *twój* (13,01%) i *wasz* (6,02%) używane porównywalnie często w listach prawdziwych i sfałszowanych. W tych pierwszych jednak pojawiają się częściej poza podpisami i mają więcej odrębnych funkcji, np. w odniesieniu do osób, rzeczy czy spraw powiązanych z odbiorcą.	– Zaimki *twój* (17,09%) i *wasz* (9,4%) dominują w podpisach i formułach potwierdzania niewinności.
Relacje nadawczo-odbiorcze	*Relacje nadawczo-odbiorcze*
– Prawdziwe listy pożegnalne często przeznaczone są dla większej grupy odbiorców, co przejawia się w zostawianiu więcej niż jednego listu przez jednego nadawcę, przeznaczaniu jednego listu do wielu osób, do których tekst jest adresowany, ma im być odczytany lub autor oczekuje przekazania im wiadomości. Tekst ma też wielu bohaterów, którzy są określani nazwami własnymi. Wyraźnie widoczne są emocje w relacjach między nimi a autorem.	– Fałszywe listy przeznaczone są często dla zbiorowego nadawcy, co wynikać może zarówno z niewielkiej wiedzy o samobójcy w sytuacji eksperymentalnej, jak i braku świadomości na temat uwikłania człowieka w sieć relacji międzyludzkich. W korpusie nie ma przykładów kilku listów pochodzących od jednego autora. Tekst ma niewielu bohaterów, którzy określani są raczej nazwami ról rodzinnych i społecznych niż nazwami własnymi.
– W formułach adresatywnych najczęściej pojawiają się wyrazy związane z dystansem indywidualnym, a często intymnym (najczęstsza przydawka *kochany* oraz zdrobniałe i spieszczone formy imion, nazw stopni pokrewieństwa czy afektonimy). Przewaga imion zdrobniałych i spieszczonych (*Marzenka*, *Boluś*) nad nieoficjalnymi (Antek, Zbyszek).	– W formułach adresatywnych najczęściej pojawiają się wyrazy związane z dystansem indywidualnym, ale nie intymnym (najczęstszy wyraz *drogi*, oficjalne imiona oraz nazwy ról rodzinnych). Wśród afektonimów jedynie te wywodzące się z serii *kochanie* oraz nazwy stopni pokrewieństwa. Więcej jest też form imion nieoficjalnych niż zdrobniałych czy spieszczonych.
– W listach do różnych adresatów widoczna zmiana dystansu między nadawcą a konkretnymi odbiorcami sygnalizowana w podpisie.	– Nie widać wpływu zmiany dystansu między jednym nadawcą a różnymi odbiorcami.

Ślady sytuacji komunikacyjnej	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Relacje nadawczo-odbiorcze	*Relacje nadawczo-odbiorcze*
– Oficjalne podpisy (w formie imienia i nazwiska) są rzadkie, pojawiają się w listach do obcych lub do bliskich, gdy więzi między nadawcą a odbiorcą są zerwane lub osłabione, albo też ze względu na sąsiedztwo nieoficjalnej formy imienia czy też nazwy stopnia pokrewieństwa zyskują mniej formalny charakter.	– Brak oficjalnych podpisów.
– Rzadkie podpisy pseudonimami.	– Nie ma podpisów pseudonimami.
– Rzadkie podpisy afektonimami.	– Nie ma podpisów afektonimami.
Deiksa przestrzeni	*Deiksa przestrzeni*
– Zaimki *tu*, *tam* odnoszą się nie tylko do życia i śmierci, lecz także wskazują lokalizację w przestrzeni (np. miejsce pisania listu, miejsce popełnienia samobójstwa).	– Zaimki *tu*, *tam* nie mają funkcji lokalizowania w przestrzeni rzeczywistej.
Deiksa czasu	*Deiksa czasu*
– Precyzyjne określenie czasu zobiektywizowanego (z dodatkową informacją o godzinie, dniu tygodnia, porze dnia).	– Typowe elementy daty: miejsce, dzień, miesiąc, rok.
– Dwie perspektywy czasowe: nadawcy i odbiorcy, które w jednym liście mogą być przemieszane.	– Dominuje perspektywa czasowa nadawcy.

Illokucja	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Cel illokucyjny	*Cel illokucyjny*
Wśród aktów mowy najwięcej zapewnień o miłości, a kolejne to: instrukcje testamentalne, przepraszanie, pożegnanie, podziękowanie, powitanie i groźba.	Spośród wszystkich aktów mowy najczęściej pojawia się: przepraszanie i pożegnanie. Zdecydowanie rzadsze są: zapewnienie o miłości, instrukcje testamentalne, podziękowania czy groźby.

Tematyka	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
W listach prawdziwych główny zrąb słownictwa obejmuje pola: uczucia, życie, bohaterowie, czas, własność i dysponowanie nią, aktywność werbalna, ocenianie, przekonywanie i wyjaśnianie.	Najmniej wyrazów wspólnych między PKLP a SLF znajduje się w polach: Rozum, pamięć; Uczucia; Zwroty i zachowania grzecznościowe; Zachowania i postępowanie ‘Słowne’.

Językowy obraz samobójstwa	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Eufemizmy	*Eufemizmy*
W listach pożegnalnych samobójstwo rzadko nazywane jest wprost. Zazwyczaj stosowane są określenia zastępcze: *to*, *decyzja* (najczęstsza kolokacja – *moja decyzja*), *krok*, *czyn*, *rozwiązanie*, *wybór*, *odebrać*/*odbierać życie*.	Różnice w użyciu eufemizmów w listach sfałszowanych obejmują wykorzystanie rzeczownika *decyzja* (inaczej niż w PKLP nie uwypukla osoby agensa) oraz *czyn*, który w SLF wystąpił tylko jeden raz ze względu na rzadko pojawiający się styl podniosły.
Wartościowanie	*Wartościowanie*
Decyzja o podjęciu samobójstwa przedstawiana jest jako wynik konieczności i towarzyszą jej akty obwiniania innych lub potwierdzania ich niewinności czy też samoobwiniania. Charakterystyczną perspektywą jest tutaj odniesienie religijne.	Ze względu na brak wiedzy o rzeczywistości pozajęzykowej w sytuacji eksperymentalnej, mimo licznych wyjaśnień decyzji o przyczynie samobójstwa (93% dok.), niewiele jest przykładów obwiniania i samoobwiniania. Brak perspektywy religijnej w ocenie samobójstwa.

Styl	
Listy prawdziwe	**Listy fałszywe**
Listy pożegnalne prawdziwe charakteryzuje styl potoczny w rejestrze neutralnym oraz język mówiony.	W poszczególnych listach widoczna jest koncentracja słownictwa i połączeń wyrazowych charakterystycznych dla innych odmian polszczyzny niż potoczna, np.: praca stała, poszukiwanie (pracy), środki do życia, obecna sytuacja. Mniej jest też wyrazów konkretnych, natomiast więcej ogólnych, np.: *sytuacja*, *problem*, *życie*, *żyć*.
Do śladów mówioności należy: obecność interpunkcji prozodycznej i emocjonalnej, mówione warianty aktów mowy, np. powitanie (*cześć*, *witam*), pożegnanie (*pa*, *buźka*, *buziam*, *całuję*), obecność elementów paralingwistycznych, ślady gestyczności w emotikonach i pożegnaniach, duża reprezentacja zdrobnień i afektonimów, elementy paralingwalne (*uff*; *he, he*).	Śladami pisaności w listach sfałszowanych jest: interpunkcja składniowa, brak mówionych wariantów aktów mowy: nie ma powitań (*cześć* – 0, *witać* – 0), pożegnania tylko z użyciem czasowników: *żegnać*, *pożegnać* (*pa* – 0, *buźka* – 0, *całować* – 0), brak śladów gestyczności czy emotikonów, nieliczne zdrobnienia i tylko najpowszechniejsze afektonimy, brak elementów paralingwalnych.

Wnioski

Polski Korpus Listów Pożegnalnych powstał w ramach grantu zakończonego w 2012 roku. Jest to wartościowy zasób badawczy, który powinien być jednak systematycznie uzupełniany, aby uwzględniał zmiany zachodzące w polszczyźnie,

ewolucję gatunku czy też wpływ pisma elektronicznego czy multimodalności na tekst, gdy listy pożegnalne nagrywane są w postaci filmów, zapisywane w telefonach czy w komputerze. Możliwe jest także rozbudowywanie metadanych na temat nadawców czy sytuacji pisania (np. listy pisane w więzieniu), które ułatwiłyby ustalanie korelacji między jakością tekstów a informacjami na temat autorów. Do realizacji tego typu przedsięwzięć powinni być jednak zaangażowani nie tylko naukowcy, ale konieczna jest współpraca z organami, które zapewnią systematyczny dopływ materiału oraz zajmą się przechowywaniem korpusu. Być może taką funkcję mogłoby pełnić w Polsce Centralne Laboratorium Kryminalistyczne.

Bibliografia

Bartmiński J., 2008: Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą. W: J. Bartmiński, A. Pajdzińska (red.): *Podmiot w języku i kulturze*, 161–183. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2009: *Tekstologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Blackwell S., 2009: Why Forensic Linguistics needs Corpus Linguistics. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 1, 5–19.

Coulthard M., 1994: On the Use of Corpora in the Analysis of Forensic Texts. *Forensic Linguistics: The International Journal of Speech, Language and Law*, 1, 27–43.

Fakhruddin W., Hassan H., 2015: A Review of Genre Approaches within Linguistic Traditions. *LSP International Journal*, 3, 1, 53–68.

Kniffka H., 2007: *Working in Language and Law: A German Perspective*. London: Palgrave McMillan.

Kredens K., 2005: Korpusy językowe w językoznawstwie sądowym. W: B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.): *Podstawy językoznawstwa korpusowego*, 270–279. Łódź: Wydawnictwo UŁ.

Shneidman E.S., Farberow N.L., 1957: *Clues to Suicide*. New York: McGrav-Hill.

Upton T.A., Cohen M.A., 2009: An Approach to Corpus-based Discourse Analysis: The Move Analysis as Example. *Discourse Studies*, 11(5), 585–605.

Wojtak M., 2014: Genologiczna analiza tekstu. *Prace Językoznawcze*, 16/3, 63–71.

Zaśko-Zielińska M., 2012: Tabu w listach pożegnalnych samobójców. W: N. Długosz, Z. Dimoski (red.): *Tabu w oku szeroko otwartym*, 85–93. Poznań: Rys.

Zaśko-Zielińska M., 2013: *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*. Wrocław: Quaestio.

Zaśko-Zielińska M., 2014: Apologizing – How Genre Affects the Changes in the Speech Act. *International Journal of Language & Literature*, 2(3), 69–82.

Zaśko-Zielińska M., 2014: Ślady idiolektów w listach pożegnalnych zgromadzonych w Polskim Korpusie Listów Pożegnalnych Samobójców. W: R. Cieśla (red.): *Dokument i jego badania*, 425–435. [Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego], Wrocław: Katedra Kryminalistyki WPAiE UWr.

Abstract

Article presents the possibilities of linguistic analysis of a document in the scope of the autonomic discipline of forensic linguistics. A congeneric specialised corpus (PCSN) containing 614 genuine suicide notes obtained from prosecutor's offices from all over Poland was the basis for the work. The biggest collection of texts of this genre allowed qualitative and quantitative researches to be carried out. The comparative material for the created corpus constituted of texts collected in two subcorpora with 79 simulated notes and 117 experimentally collected forged notes. The results of the preliminary aim of the studies, which was to describe suicide note as a literary genre, were eventually used to compare authentic suicide notes to simulated notes and texts resulting from the attempts to forge them. Subsequently, the characteristics of texts significantly differentiating authentic and forged notes from the main corpus and subcorpora were indicated.

Keywords: corpus, forensic linguistics, suicide note

Monika Zaśko-Zielińska – Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski. ORCID: 0000-0001-6333-660X

Magda Olszewska

Anonim jako ślad kryminalistyczny[1]

1. Język z punktu widzenia kryminalistyki

Jak pisze Antoni Feluś, zainteresowanie językiem na potrzeby kryminalistyki miało swoją genezę w drugiej połowie XIX wieku, kiedy to organy ścigania zaczęły się interesować językiem przestępców (1979a, 757–760). Wtedy to zaczynają pojawiać się słowniki subjęzyka przestępców – w Polsce za pierwsze tego typu wydawnictwa należy uznać wydany po raz pierwszy w 1896 r. *Słownik mowy złodziejskiej* adiunkta Dyrekcji Policji we Lwowie, Antoniego Kurki, czy też wydany w 1903 r. *Szwargot więzienny* aplikanta sądowego, Karola Estreichera. Feluś tłumaczy to nagłe zainteresowanie tą niedocenianą wcześniej tematyką dynamicznym rozwojem kryminologii i kryminalistyki. Warto sobie uświadomić, że są to czasy zarówno Cesare Lombrosa (1835–1909), jak i Alphonse Bertillona (1853–1914). Wtedy zaczęto też dostrzegać to, co językoznawca francuski, Jules Crépieux-Jamin, zwerbalizował na początku XX wieku, mówiąc, że nie ma dwóch pism identycznych (za: Feluś 1979b). W tym też dostrzeżono szansę dla kryminalistyki, która dzięki badaniu języka przestępców i porównywaniu go z zestandaryzowanym językiem literackim mogła dokonywać identyfikacji grupowej sprawców przestępstw na podstawie stylu ich wypowiedzi. Estreicher pisze: „Cywilizacja złoczyńców wywołała wszędzie potrzebę urzędowych dociekań nad językiem ich i obyczajami (…). Dlatego to służba bezpieczeństwa odbywa narady na zjazdach, udziela sobie spostrzeżeń i uzupełnia słowniki dla użytku władz policyjnych" (za: Feluś 1979a).

Metody kryminalistycznego badania *modus operandi* sprawców, wyrażonego bądź to w sposób werbalny, bądź pozawerbalny, opierają się na tym, o czym pisze Feluś, a mianowicie, że język naturalny jako kod jest przede wszystkim środkiem komunikacji międzyludzkiej, a jako twór psychiczny ogniskuje w sobie wartości identyfikujące każdego człowieka w sposób nie tylko grupowy, lecz także jednostkowy (Feluś 1979a). Umiejętnie badany język stał się dla kryminalistyki kolejnym

[1] Pierwodruk: M. Olszewska, *Anonim jako ślad kryminalistyczny*, „Prokuratura i Prawo" 2014, nr 11–12, s. 129–152.

śladem podlegającym badaniu i umożliwiającym nie tylko identyfikację grupową, ale też indywidualną.

Warto również zauważyć, że kariera, jaką ostatnimi laty zrobiły takie metody badań kryminalistycznych, jak profilowanie czy lingwistyka kryminalistyczna, nie wynika tylko z dostrzeżenia potencjału, który kryją w sobie badania pisma. Ten wzrost popularności metod związanych z badaniem idiolektów wiąże się również ze wzrostem „popularności" przestępstw, które mogą być popełnione za pomocą pisma. Najdobitniej fakt coraz częstszego popełniania przestępstw za pomocą pisma ukazują liczby, z których wynika, że na ogólną liczbę 178 przestępstw podstawowych aż 51 może być popełnionych wyłącznie za pomocą języka lub pisma (biorąc pod uwagę obecnie obowiązujący Kodeks karny).

2. Pojęcie anonimu i jego typologie

Prowadząc rozważania nad metodami badań śladu językowego, jakim jest anonim, nie sposób nie wyjść od definicji samego anonimu. Zgodnie z definicją *stricte* językową, którą podaje Władysław Kopaliński w *Słowniku wyrazów obcych*, anonim to utwór nieznany, bezimienny; nieznany autor; bezimienny utwór; list bez podpisu; *per. incognito* – gr. *anonymos* 'bezimienny' (Kopaliński 2007, 36). Powyższa, najbardziej klasyczna i zarazem oczywista definicja podkreśla fundamentalną cechę anonimów, ich swoiste *sine qua non*, tj. brak podpisu, a co za tym idzie – brak możliwości zidentyfikowania autora utworu.

Z punktu widzenia niniejszego artykułu szczególnie cenne wydają się definicje anonimu formułowane na potrzeby kryminalistyki. Włodzimierz Gutekunst, definiując pojęcie anonimu, pisze: „Anonim w leksykalnym znaczeniu tego słowa oznacza «list bez podpisu» albo «dzieło nieznanego autora»". W praktyce kryminalistycznej spotykamy się z reguły z anonimami w drugim rozumieniu tego terminu. Dodać należy, że autorzy anonimów opatrują je często podpisami o obłudnym brzmieniu, jak: „Życzliwy", „Przyjaciel", „Dobry przyjaciel" itp. Naturalnie podpisy takie nic nie mówią, czyniąc jedynie zadość wraz z nagłówkiem formom przyjętym przy sporządzaniu listów. List opatrzony podobnym podpisem jest nadal dziełem nieznanego autora, którego ujawnienie jest zadaniem prowadzącego dochodzenie (Gutekunst 1962). Podobną, *stricte* kryminalistyczną definicję podaje Jerzy Dumański: „Jako anonim traktowany jest także list, w którym podpis zastąpiono kryptonimem «Przyjaciel», «Życzliwy» lub innym podobnym albo też umieszczono pod tekstem cudze nazwisko (prawdziwe lub zmyślone) dla utajenia autorstwa. Za anonim zatem można uważać także pismo, którego autor po prostu zataił rozmyślnie swoją tożsamość" (Dumański 1988).

W obu definicjach mocno podkreślane jest zjawisko, które Gutekunst zgrabnie nazywa „podpisami o obłudnym brzmieniu", a które może niepotrzebnie zawężać

kryminalistyczną definicję anonimu tylko do jednego znaczenia, a mianowicie do donosu. Nie jest to jednak słuszne, gdyż z jednej strony to, co kojarzy się z listem anonimowym – donosem, jest tylko jednym z podtypów szerszego zjawiska określanego mianem anonimu. Z drugiej zaś również w innych „typach" anonimów często można spotkać podpisy – pseudonimy, które czynią zadość wymogom listu, ale niewiele wyjaśniają w kwestii tożsamości jego autora. Dlatego też za najpełniejszą i najlepiej oddającą zjawisko anonimu w jego najszerszym ujęciu należy uznać definicję podaną przez J. Dumańskiego, A. Głazka i A. Kotarbę: „Można więc stwierdzić, że kryminalistyka zawęża dla swoich potrzeb pojęcie anonimu do dokumentu, sporządzonego przez nieznanego sprawcę – przy czym treść tego dokumentu z reguły narusza obowiązujący porządek prawny, a działanie sprawcy zmierzające do zatajenia tożsamości ma charakter intencjonalny. Te dwie ostatnie przesłanki są o tyle istotne, że to one przede wszystkim powodują zainteresowanie się takim dokumentem przez kryminalistykę" (Dumański, Głazek, Kotarba 1987).

Sprecyzowawszy, czym są anonimy, warto omówić występujące w piśmiennictwie i doktrynie ich klasyfikacje, a raczej – typologie, jako że nie spełniają one kryterium całościowości i wyłączności podziału. Poniżej zostanie omówiona najbardziej chyba użyteczna typologia anonimów, w której anonimy dzieli się na trzy podtypy: anonimy zniesławiające, znieważające i fałszywie oskarżające, anonimy okupowo-szantażujące i anonimy-donosy.

Pierwszy podtyp anonimów, który zostanie omówiony, to anonimy zniesławiające, znieważające i fałszywie oskarżające. Jest to stosunkowo niewielka grupa listów anonimowych w ogóle, a przynajmniej taka, którą stosunkowo rzadko zajmują się organy ścigania. Są dwie przyczyny takiego stanu rzeczy, które wskazuje A. Feluś. Pierwsza z nich to fakt częstego bagatelizowania przez adresatów listów anonimowych faktu otrzymania takiego listu. Często uznają oni, że anonimami nie ma się co przejmować i w związku z tym należy je wyrzucać do kosza (Feluś 1980). Najczęściej autorzy tego typu anonimów nie poprzestają na jednym liście, o czym pisze J. Dumański. Dość charakterystyczną właściwością tej z kolei grupy pism anonimowych jest ich częstotliwość. Rzadko spotyka się sytuacje, w których autor dokuczliwego i obrażającego pisma ograniczy się do jednego ataku na upatrzoną ofiarę. Zazwyczaj do badania takich przypadków nadsyłane bywają serie listów (Dumański 1988). Kolejną przyczyną częstego niezgłaszania otrzymywania tego typu listów anonimowych przez poszkodowanych jest fakt ścigania tych przestępstw z oskarżenia prywatnego. Z tych powodów informacje na temat otrzymywania tego typu anonimów często nigdy nie dochodzą do organów ścigania, dlatego brakuje systemowych wytycznych dotyczących metodyki wykrywania i ścigania sprawców tych przestępstw. Istnieją jednakże nieliczne, a dzięki temu bardziej cenne i warte uwagi, opracowania (Feluś 1980).

Drugim rodzajem anonimów wyróżnionym w ramach tej typologii są anonimy szantażująco-okupowe. Anonimy te na ogół stanowią jeden z elementów jakiegoś

przestępstwa – najczęściej służą one sprawcy za medium umożliwiające mu komunikowanie się z pokrzywdzonym.

Frapującą jest metodyka badań tego typu anonimów. Przydatne tu mogą być zarówno tradycyjne metody kryminalistyczne, takie jak badanie linii papilarnych czy śladów traseologicznych na podłożu, na którym napisano anonim, jak badanie treści anonimu i próba wnioskowania z tego materiału o sprawcy. Zastosowanie może znaleźć również metoda badania śladów odcisków dłoni – tzw. *palm prints*, przydatna nie tylko w przypadku listów pisanych ręcznie (Chaudhry, Pant 2004). Często można znaleźć w anonimie szczegóły wskazujące na to, że autor zna osobę pokrzywdzoną (np. informacje, które zostały udostępnione tylko najbliższemu gronu znajomych albo rodzinie). Jak pisze Stefan Bordowicz, około 70% sprawców wymuszeń pozostaje w bliskim związku z zagrożonymi ich działaniem (Bordowicz 1958). Bardzo ważne i przydatne są również w przypadku anonimów szantażująco-okupowych badania językowe tekstu – na ich podstawie można m.in. wnioskować o wieku, płci, wykształceniu czy pochodzeniu sprawcy.

Ważne są również „dodatkowe badania anonimów" polegające przykładowo na spostrzeżeniu, że sprawca anonimu pisał go na specyficznej papeterii albo użył papieru bądź kopert używanych przez określone instytucje. Zwracają na to uwagę również Max Houck, Frank Crispino i Terry McAdam, formułując wskazówki dla śledczych na miejscu zdarzenia: „Z uwagi na fakt, iż nawet pojedynczy dokument może być poddawany licznym typom analiz i badań, włączając w to badanie jego integralności, fałszywości, identyczności czy oryginalności (jak również badaniom porównawczym dokumentu i autora), śledczy powinni nie tylko skupiać się na materiale dokumentu, ale również na wszystkich materiałach, które mogą zawierać dowody, jak: znaczki, taśmy, spinacze, i zbierać dowody również z tych powiązanych źródeł, które znajdują się na miejscu oględzin, takich jak: sterta papieru, drukarka, kopiarka, znaczki, długopisy, tusze itd." (Houck, Crispino, McAdam 2012, 296–297).

Trzecim rodzajem listów anonimowych wyróżnionych w tej typologii są anonimy donosy. Donosy są rodzajem pism, które często są zarazem pierwszym skojarzeniem z – szerszym przecież – terminem „anonim". Donosy cieszą się w Polsce szczególnie złą reputacją ze względu na negatywne konotacje, w ramach których podświadomie łączy się zjawisko wysyłania donosów i donoszenia na kogoś z okresem Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Donosy na ogół nie stanowią jednak przedmiotu zainteresowania kryminalistyki, nie są też karane w żaden sformalizowany sposób, to jest w drodze represji prawnej. Na ogół bowiem nie wypełniają one znamion żadnego z czynów przestępnych, a jeżeli tak się dzieje, to zazwyczaj klasyfikuje się je jako anonimy z pierwszego bądź drugiego typu niniejszej typologii.

Odmienne klasyfikacje stworzyli Brunon Hołyst i Maria Cioska. Klasyfikacja zaproponowana przez tego pierwszego opiera się na podziale ekspertyz dotyczą-

cych pism anonimowych (Hołyst 2010, 727–728). Z kolei M. Cioska stworzyła klasyfikację opierającą się na podziale ze względu na adresata anonimu (Cioska 1985, 203 in.).

3. Listy anonimowe jako dowód w postępowaniach sądowych w Polsce i na świecie

Jako ilustracja możliwych zastosowań anonimu w postępowaniach karnych poniżej przedstawione zostaną po jednej wybranej sprawie karnej prowadzonej w Polsce i poza jej granicami. Wskazać należy, że ta niewielka liczba opisywanych spraw podyktowana jest ograniczeniami niniejszego opracowania, nie zaś faktem niereprezentatywności postępowań karnych, w których zaistniały listy anonimowe (Gurgul 1992).

Jako pierwszy przykład warto przedstawić sprawę, która miała miejsce przed kilkunastu laty w województwie szczecińskim. Mieszkańcy jednego z dużych miast na terenie województwa szczecińskiego zaczęli otrzymywać listy anonimowe, których autor żądał od 1500 do 5000 złotych okupu. W zamian miał nie ujawniać bliżej niesprecyzowanych wiadomości, które rzekomo mogłyby skompromitować adresatów anonimów. Ofiarami szantażysty były osoby o różnych zawodach, wszystkie jednak miały wyższe wykształcenie, nieposzlakowaną opinię, cieszyły się również wysokim statusem społecznym i majątkowym. Każdy z adresatów otrzymał po kilka listów, w których żądania się nie zmieniały, ale następowała w nich stopniowa eskalacja gróźb. Z treści listów wynikało, że autor anonimów dobrze zna zwyczaje ofiar, co dodatkowo wzmagało obawę, że byłby on w stanie spełnić swoje groźby. Sprawca wysyłał anonimy na zwykłym papierze kancelaryjnym formatu A-4 w kratkę, posługując się długopisem. Niektóre listy zostały wysłane pocztą, inne podrzucone pod drzwi mieszkań bądź bezpośrednio na posesję adresatów, w takich wypadkach były jednak zabezpieczone przez zniszczeniem poprzez umieszczenie ich w szklanych słojach. W związku z tym, że sprawa przybrała poważny obrót, powołano konsultanta, który miał za zadanie stworzyć portret psychologiczny sprawcy na podstawie treści anonimów (Żywucka 2000).

Analizując treść kilkunastu anonimów, uznano, że ich autorem jest ta sama osoba. Sam sprawca pisał o sobie, że jest bezwzględny i okrutny oraz że jest zawodowcem. Nadto, listy te były swoiście ozdobione drobnymi rysunkami o treści satanistycznej, jak: pentagramy, odwrócone krzyże, symbole przedstawiające diabła, oraz zawierały liczne drobne uwagi o treści „to już ostatni list", „żegnaj" itp. W niektórych listach widniał podpis o treści „Żyleta". Za każdym razem szantażysta wskazywał na określone miejsce, w którym pokrzywdzony miał złożyć pieniądze. Najpierw jednak miał on dać wyraz „swojej chęci współpracy" ze sprawcą

w ten sposób, że miał pojawić się w ściśle określonym miejscu i czasie, a następnie odejść stamtąd. Zwykle szantażysta nie używał słów obraźliwych czy wulgarnych. Tylko w kliku listach (na kilkanaście) zwracał się do ofiary słowami np. „Ty kanalio", „Ty bandyto" itp. W listach nie było błędów ortograficznych. Sprawca przestrzegał też przed przyszłymi kłopotami, które mogą spotkać ofiary. Natomiast w żadnym liście nie wspominał, by nie zawiadamiać policji. Rysował też prymitywne mapy, na których zaznaczał miejsca złożenia pieniędzy (Żywucka 2000). Na podstawie tych cech charakterystycznych sporządzono portret psychologiczny sprawcy, którego uznano za mężczyznę w wieku 25–35 lat, stałego mieszkańca miasta, w którym mieszkały ofiary, w przeszłości niekaranego (ale stawającego przed sądem dla nieletnich), leczonego niegdyś psychiatrycznie lub neurologicznie, prawdopodobnie cierpiącego na jakiś zespół neurologiczny, o wykształceniu zawodowym, bezrobotnego, żonatego, ojca co najmniej jednego dziecka. Uznano również, że sprawca zna wszystkie swoje ofiary i mieszka w bliskim sąsiedztwie jednej z nich. Opisano również prawdopodobne zachowanie sprawcy po zatrzymaniu – miał on symulować chorobę, np. serca lub atak astmy. Na podstawie tego portretu zawężono krąg osób podejrzanych i wyodrębniono jedną. Sprawca początkowo nie przyznawał się do czynu, symulował atak niesprecyzowanej bliżej choroby, której objawem były duszności. Potem jednak przyznał się do zarzucanego mu czynu. Dodatkowy dowód stanowiły badania porównawcze pisma, które potwierdziły tożsamość zatrzymanego i autora anonimów.

Z kolei sprawą spoza Polski, która zostanie bardziej szczegółowo omówiona, jest sprawa, w której brał udział jeden z pierwszych współczesnych profilerów, będący zarazem pionierem profilowania w Wielkiej Brytanii – Paul Britton. Sprawa ta miała miejsce w Anglii w 1988 r. W sierpniu tego roku do centrali firmy Pedigree Pet Foods Ltd dotarł anonimowy list zaadresowany do dyrektora naczelnego firmy, Johna Simmensa. List zawierał żądanie przekazania autorowi anonimu kwoty stu tysięcy funtów rocznie pod groźbą zatruwania puszek z karmą dla psów, produkowanych przez tę firmę, i umieszczania ich w sklepach. Do anonimu dołączona była puszka, która na pierwszy rzut oka niczym nie różniła się od innych produkowanych przez Pedigree, jednak po otwarciu i zbadaniu jej zawartości okazało się, że jest skażona trucizną. Firma Pedigree natychmiast zawiadomiła policję, która z kolei zwróciła się po pomoc do P. Brittona, z zawodu psychologa klinicznego, który był jednym z pierwszych specjalistów określających się mianem „profilerów". Firma – za namową policji i Brittona – podjęła swoistą grę z szantażystą. Za pomocą anonimów i ogłoszeń zamieszczanych we wskazanej przez sprawcę gazecie zaczęto prowadzić negocjacje, które miały na celu doprowadzenie do wykrycia sprawcy. Szantażysta, aby nadać swoim groźbom większą wagę, kilkukrotnie umieszczał w różnych sklepach skażone puszki, dzwoniąc jednak na policję i do danego sklepu z informacją o swoim czynie. Gra toczyła się o wielką stawkę, a dodatkowym problemem była wola zarządu Pedigree, by informacje

o toczącym się śledztwie w żaden sposób nie dotarły do prasy, gdyż byłoby to równoznaczne z poniesieniem przez firmę ogromnych strat w wyniku utraty setek przerażonych klientów. Po kilku transzach wpłat i zarazem upływie kilku miesięcy sprawca zamilkł – policja i właściciele Pedigree odetchnęli z ulgą. Okazało się jednak, że sprawca znalazł nowy obiekt swoich gróźb – producenta jedzenia dla niemowląt, firmę H.J. Heinz Co. Ltd. Szantażysta ponownie zaczął wysyłać anonimy, żądając wpłaty 300 tysięcy funtów, pod groźbą zatruwania słoiczków z daniami dla niemowląt. Tym razem sprawca był bardziej bezwzględny, przestał informować o podłożeniu zatrutych słoiczków i kilkukrotnie doszło do odniesienia obrażeń przez dzieci, aczkolwiek nie było żadnych ofiar śmiertelnych. Mniej więcej na tym etapie śledztwa profiler wysunął hipotezę, że sprawcą może być były policjant. „Wykazuje dobrą znajomość przestępstw i metod prowadzenia śledztwa. Jest to dla niego sposób zarabiania pieniędzy, ale jednocześnie dopasowywanie fragmentów sprawia mu przyjemność. To prawie forma artystycznej ekspresji. Jest wytrwały, ale nie znalazł uznania w policji. Uważa, że harował jak wół, ale jego kariera zatrzymała się i obwinia o to swoich przełożonych. Jego pojawienie się na pierwszych stronach gazet dowodziło, jak dobry mógłby być. Wie, że nie ma odwrotu – w sprawę zaangażowała się policja. Wie, że prowadzona jest poważna operacja; wie, że musi być ostrożny, bo jego policyjne doświadczenie podpowiada, że wystarczy jeden ślad, aby zostać zdemaskowanym. Ale nie jest przygotowany na aresztowanie. Zamierza przeprowadzić szereg cudownych akcji i stać się sławnym. Nikt nie będzie znał jego nazwiska, ale jego koledzy i przełożeni będą bez końca mówić o tym genialnym mistrzu zbrodni, który nie zostawił odcisków palców. (…) Sądzę, że jest na emeryturze, zawieszony w czynnościach albo na urlopie zdrowotnym" (Britton 2010) – tak wyglądała, zbeletryzowana na potrzeby książki *Profil mordercy*, opinia Brittona o szantażyście. Kierując się tym profilem, a także dalszymi czynnościami w śledztwie, udało się schwytać sprawcę, którym okazał się faktycznie były policjant – Rodney Whitchelo. W tej sprawie anonimy posłużyły co prawda za jeden z wielu śladów, jednak to w dużej mierze dzięki nim i informacjom, które umieszczał w nich autor, a które ujawniały jego wiedzę na temat technik policyjnych i szczegółów operacji prowadzonej w celu jego zidentyfikowania, udało się ustalić, że sprawca najprawdopodobniej jest policjantem.

4. Eksperyment badawczy

W celu weryfikacji hipotezy o możliwości wykorzystania profilowania lingwistycznego jako metody analizy anonimów w pracy organów ścigania skonstruowany został eksperyment badawczy. W związku z potrzebą uzyskania od osób uczestniczących w eksperymencie listów anonimowych należało możliwie ujednolicić tekst tych anonimów, a raczej – stworzyć „stan faktyczny", który miał

stanowić punkt wyjścia dla każdego piszącego anonim. Oprócz tych poleceń osoby partycypujące w eksperymencie nie uzyskiwały żadnych innych wskazówek – zapewniano je o pełnej dowolności, swoistej *licentia poetica*.

Stan faktyczny został opracowany na podstawie prawdziwego zdarzenia, tj. porwania 16-letniego syna biznesmena z Lubawy. Korzystano przy tym z materiałów prasowych opisujących to zdarzenie (Trusewicz 1998). Oprócz informacji zaczerpniętych z tego artykułu zamieszczono jeszcze w stanie faktycznym, będącym punktem wyjścia do przeprowadzenia eksperymentu, garść informacji dotyczących *modus operandi* sprawcy, takich jak sposób przekazania okupu, miejsce jego złożenia itd. Miało to na celu ujednolicenie szczegółów w anonimach pobieranych od osób biorących udział w eksperymencie. Należy jednak zaznaczyć, że nie wszyscy skorzystali z tej sugestii, wybierając inną „strategię" – przykładowo jeden anonim zawiera tylko najbardziej podstawowe informacje i w ogóle nie wspomina o detalach zawartych w stanie faktycznym, co wynika ze strategii autora anonimu, który wolał napisać krótki anonim minimalizujący szanse na schwytanie go przez organy ścigania.

Poniżej przedstawione zostaną obydwa stany faktyczne, czyli polecenia, które otrzymywały osoby biorące udział w eksperymencie. Polecenia te różnią się od siebie, jedno bowiem dotyczy rzeczywistego porywacza, drugie zaś – tzw. *copy cat*, czyli naśladowcy, osoby, która uzyskała informacje o porwaniu, np. z mediów, i postanowiła osiągnąć korzyść materialną, podszywając się pod porywacza.

1. Stan faktyczny: Potrzebujesz 100 tysięcy dolarów. Żeby je zdobyć, postanawiasz dokonać porwania. Porywasz 16-letniego syna przedsiębiorcy z Lubawy. Porwania dokonujesz w ciągu dnia. Gdy chłopiec wraca sam ze szkoły, proponujesz mu podwiezienie i tym sposobem go porywasz. Następnie wysyłasz list do rodziców chłopca z żądaniem okupu – 100 tysięcy dolarów. Organizując przekazanie okupu, wyznaczasz ojca dziecka na dostarczyciela umówionej kwoty. Ma on wyjechać swoim samochodem w nocy z piątku na sobotę. Wskazówki co do drogi przekazujesz mu telefonicznie. Po dotarciu do wyznaczonego przez ciebie celu ma zatrzymać samochód, okup położyć na masce i oddalić się. Zaznaczasz, że w razie kontaktowania się rodziców z policją ich syn zginie. Napisz treść anonimu.
2. Stan faktyczny: Przeczytałeś/-aś w gazecie informację o porwaniu 16-letniego syna przedsiębiorcy z Lubawy. Według informacji prasowej chłopiec został porwany w trakcie powrotu ze szkoły. Prawdopodobnie porywacz zaproponował mu podwiezienie, a następnie go porwał. Zdaniem policji porwania dokonał jeden sprawca. Porywacz w żaden sposób nie kontaktował się ani z rodzicami chłopca, ani z policją. Postanawiasz podszyć się pod porywacza. Piszesz anonim, w którym żądasz od rodziców chłopca 100 tysięcy dolarów okupu. W anonimie żądasz, by ojciec dziecka wyjechał

z domu swoim samochodem w nocy z piątku na sobotę. Wskazówki co do drogi przekazujesz mu telefonicznie. W umówionym miejscu ojciec chłopca ma zatrzymać samochód, położyć okup na masce samochodu i oddalić się. Ostrzegasz rodziców chłopca, że jeżeli spróbują kontaktować się z policją, ich syn zginie. Napisz treść anonimu.

W eksperymencie wzięło udział dziesięć osób – pięć kobiet i pięciu mężczyzn. Również przydział obu poleceń został dokonany po połowie – pięć osób miało napisać anonim jako porywacz, pięć jako naśladowca. Osoby te zostały wybrane tak, aby reprezentowały możliwie odmienne cechy. Starano się również wybrać osoby, które dysponowały pewnymi charakterystycznymi cechami, np. wykonywały specyficzny zawód, posiadający odrębną gwarę zawodową, albo pochodziły z regionu geograficznego, na terenie którego istnieje określony dialekt. Poniżej zaprezentowane zostaną listy okupowe napisane przez osoby biorące udział w eksperymencie. Pod każdym listem zostaną podane podstawowe informacje o autorze anonimu, które osoby te miały obowiązek napisać na odwrocie swojego anonimu. Te informacje to: płeć, wiek, wykształcenie, zawód wykonywany, region pochodzenia i informacja o tym, czy dany anonim został napisany przez sprawcę czy naśladowcę. Zostanie również podana informacja o formie graficznej anonimu, tj. czy został on napisany pismem ręcznym, czy też na komputerze.

Anonim 1

Twój syn został porwany. Jeśli do 23.04.2011 r. nie dostarczysz 100 000 USD, nigdy go już nie zobaczysz! Pieniądze przekażesz w nocy 22/23.04.2011 o godz. 24.00 na 1010 km drogi z Lubawy w kierunku na Grunwald. Zostaw pieniądze, odjedź. W ciągu 2 godzin Twój syn do Ciebie zadzwoni i będziesz mógł go zabrać do domu. Jeśli zawiadomisz policję lub inne służby, syn zginie. Jeśli nie zastosujesz się do wskazówek, zemścimy się, masz jeszcze córkę…

Autor anonimu: kobieta, 51 lat, wykształcenie: wyższe, magister inżynier na kierunku budownictwo wodne na Politechnice Gdańskiej, zawód wykonywany: pracownik dużej korporacji – firmy ubezpieczeniowej, stan faktyczny dla sprawcy, region pochodzenia: Pomorze, forma anonimu: pismo ręczne.

Anonim 2

Mamy Twojego syna. Jest szansa, żeby wrócił żywy. Chcemy 100 tysięcy dolarów okupu. Pieniądze dostarczysz swoim samochodem w nocy z piątku na sobotę we wskazanym miejscu. Wskazówki, jak masz jechać, przekażemy Ci telefonicznie. Jeśli zawiadomisz policję, Twój syn zginie.

Autor anonimu: mężczyzna, 53 lata, wykształcenie: wyższe, magister inżynier, Wydział Elektryczny na Politechnice Gdańskiej, zawód wykonywany: manager

w firmie zajmującej się ubezpieczeniami, stan faktyczny dla naśladowcy, region pochodzenia: Pomorze, forma anonimu: pismo ręczne.

Anonim 3

> **Mam DZIECIAKA**[2]. Jeżeli ty i twoja żonka chcecie go zobaczyć żywego, szykuj szmal. Równe **100 tys. kawałków** w używanych banknotach 10 dolarowych. Punktualnie o 3.00 w nocy z kasą w sportowej torbie masz ruszyć spod domu swoją furą. Czekaj na telefon. Dostaniesz dokładne wskazówki, gdzie masz jechać. **Masz być sam**. I niech Ci nie przychodzą do głowy żadne sztuczki i zabawy w bohatera koleś, **bo będzie po małym**. Na miejscu zostawisz kasę na masce samochodu, kluczyki wozu zostaw w stacyjce i wróć do domu. Siedź tam i czekaj na telefon. Jeżeli zawiadomisz policję albo pokażesz ten list komukolwiek, dzieciaka zobaczysz w trumnie.

Autor anonimu: kobieta, 24 lata, wykształcenie: licencjat z kryminologii, studentka studiów magisterskich na kierunku socjologia, drugie studia – studentka studiów magisterskich na kierunku dziennikarstwo, trzecie studia – studentka studiów licencjackich na kierunku fotografia (wszystkie kierunki na Uniwersytecie Warszawskim), zawód wykonywany: dziennikarz gazety ogólnopolskiej, stan faktyczny dla naśladowcy, region pochodzenia: Warszawa, forma anonimu: pisany na komputerze.

Anonim 4

> Wasz syn został porwany. Żądam 100.000 dolarów w zamian za jego zdrowie i wolność. Jeśli zależy wam na synie, to przystosujecie się dokładnie do następującego planu: Ojciec sam dostarczy pieniądze samochodem do umówionego miejsca. Szczegóły co do czasu i drogi przekaże telefonicznie. Na miejscu walizkę położy na masce i oddali się od samochodu, stojąc do niego plecami. Jakiekolwiek odstępstwa od planu lub próby zalarmowania policji skończą sie natymiastowa śmiercią waszego syna! Czy syn przeżyje zależy więc jedynie od was…

Autor anonimu: mężczyzna, 25 lat, wykształcenie: student piątego roku medycyny na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, stan faktyczny dla sprawcy, region pochodzenia: Niemcy, Düsseldorf, forma anonimu: pisany na komputerze.

Anonim 5

> Witam.
> Zapewne domyślasz się, kim jestem.
> Mam twoje dziecko.
> Spokojnie, jest całe i zdrowe, ale możesz je odzyskać tylko w jeden sposób.
> Masz mi dostarczyć 100 tysięcy dolarów w zamian za chłopaka.

[2] Wyróżnienia w tekście pochodzą od autora anonimu (przyp. autorki).

Ostrzegam, jeżeli chociaż na chwilę skontaktujesz się z policją, zabiję go bez zawachania.
Daję Ci 24h.
Masz zdobyć te pieniądze, w innym przypadku chłopak pożegna się z życiem.
Jutro o 16.16 masz przyjechać w określone miejsce
Tam zaparkujesz samochód i zostawisz okup na masce.
Zaraz potem ma Cię tam nie być.
Wskazówki, gdzie i kiedy masz się pojawić, przekażę Ci wcześniej telefonicznie.
Pamiętaj, żadnej policji, bo pożałujesz…

Autor anonimu: mężczyzna, 16 lat, wykształcenie: uczeń gimnazjum, stan faktyczny dla naśladowcy, region pochodzenia: Warszawa, forma anonimu: pisany na komputerze.

Anonim 6

MAM WASZEGO SYNA.
OKUP 100 000 USD W BANKNOTACH 100 USD.
MA DOWIEŹĆ OJCIEC.
ZADZWONIĘ I POWIEM GDZIE I KIEDY.
JEŚLI POWIECIE POLICJI – SYN ZGINIE.

Autor anonimu: mężczyzna, 69 lat, wykształcenie wyższe, Wydział Fizyki na Uniwersytecie Warszawskim, zawód wykonywany: obecnie na emeryturze, wcześniej pracownik naukowy, stan faktyczny dla sprawcy, region pochodzenia: mazowieckie, forma anonimu: pismo ręczne.

Anonim 7

Zastanawiasz się kurwa
kim jestem. To ja. Mam
Twojego gnoja… Już go nie zobaczysz.
Chyba, że zrobisz to co Ci karzę. Masz
chuju mało czasu. Nie informuj psów
bo wszystko się skończy! Masz
wziąć 100 kawałków i swoim gratem
wyjechać z kasą w nocy z piątku
na sobotę. Reszty dowiesz się, gdy
do Ciebie zadzwonię. Położysz
kasę na masce auta, które
się zatrzyma. I milcz gnoju.
Twój życzliwy

Autor anonimu: kobieta, 35 lat, wykształcenie: wyższe, Wydział Psychologii (brak informacji o uczelni), zawód wykonywany: policjant – negocjator policyjny, stan

faktyczny dla naśladowcy, region pochodzenia: mazowieckie, forma anonimu: pismo ręczne.

Anonim 8

Syn nie wróci dziś do domu. 100 tys. dolarów. Wyjdź z domu teraz. Pojedź do banku. Weź pieniądze. Jedź 100 kilometrów w dowolnym kierunku. Dokładnie 100 km. Wyjdź zostaw pieniądze na masce i odejdź. Kontaktujesz się z policją zabijesz swojego syna.
Kilka uwag:
Na koncie masz: 986 tysięcy dolarów.
Limit jednorazowej wypłaty: 250 tys. dolarów
Masz opcję wypłaty na cito bez konieczności wcześniejszego zgłaszania.
Telefony są na podsłuchu.
Podsłuchy w domu, w pracy i w samochodach.
Jesteście obserwowani (wszyscy od miesiąca, teraz też).
Jeśli nie zaczniecie działać natychmiast, zwłoki syna zostaną dostarczone jutro o 9 do zakładu pogrzebowego na Puławskiej.
Chłopak jest miły, więc będą z wieńcem.

Autor anonimu: mężczyzna, 39 lat, wykształcenie wyższe (brak dalszych informacji), zawód wykonywany: manager w międzynarodowej korporacji z branży informatycznej, stan faktyczny dla sprawcy, region pochodzenia: Dolny Śląsk, forma anonimu: pisany na komputerze.

Anonim 9

Jeśli zależy wam na życiu syna i chcecie go odzyskać, spełnijcie poniższe oczekiwania, nie próbujcie negocjować ani zawiadamiać policji, to są ostateczne warunki, jeśli ich nie spełnicie, wasz syn zginie.
Oto warunki:
Pieniądze ma dostarczyć ojciec dziecka
100 tys w gotówce
W nocy z piątku na sobotę (wskazówki dojazdu – telefonicznie)
Po dotarciu do celu zostawiasz pieniądze na masce i oddalasz się
Pamiętajcie każdy kontakt z policją skończy się tragicznie dla waszego syna
Czekajcie na szczegóły

Autor anonimu: kobieta, 38 lat, wykształcenie wyższe – biolog, zawód wykonywany: pracownik firmy farmaceutycznej, stan faktyczny dla sprawcy, region pochodzenia: Dolny Śląsk, forma anonimu: pisany na komputerze.

Anonim 10

> Witam, wiem, ze Wam na nim zalezy. Na synu. Nie dziwie się, to dobry chlopak. Mądry i cale zycie przed nim. Niczemu on winien. Tak się to wszystko ułozylo… ale jest szansa ze do Was wroci i to szybko. Wszystko zalezy od Was.
> Posiadam informacje, gdzie jest i podziele sie z Wami ta wiedzą ale robcie dokladnie co poniżej a nic się nikomu nie stanie. W nocy (pomiedzy piatkiem a sobotą) jedno z Was (ze wskazaniem na ojca) Waszym autem dojedzie w okreslone miejsce. Szczegoly podam przez telefon jak przyjdzie odpowiedni moment. W zyciu nie ma nic za darmo. 100 000 USD położysz na masce i odejdziesz w stronę lasu.
> Bedziesz obserwowany wiec bez głupich numerów. Chyba najbardziej zależy Wam na jego zyciu?

Autor anonimu: kobieta, 34 lata, wykształcenie: wyższe, kierunek stosunki międzynarodowe, zawód wykonywany: dyrektor sprzedaży, stan faktyczny dla naśladowcy, region pochodzenia: Podlasie, forma anonimu: pisany na komputerze (zachowano pisownię oryginału).

5. Hipotezy badawcze i cele eksperymentu

Celem eksperymentu jest pokazanie możliwości, jakie niesie za sobą badanie listów anonimowych przez językoznawcę i przez psychologa.

Ten eksperyment ma jednak na celu zbadanie możliwości i przydatności dla organów ścigania, opinii specjalistów w dziedzinie językoznawstwa i psychologii, przy czym należy zaznaczyć, że nie wszyscy spośród wydających swoją opinię ekspertów współpracują na co dzień z organami ścigania. Osoby te przy wydawaniu swoich opinii będą dysponowały tylko tymi listami – podczas gdy najczęściej profiler, oprócz anonimu, dysponuje wiedzą na temat innych jeszcze okoliczności czynu, które pozwalają mu wnioskować o osobie sprawcy. Dodatkową okolicznością utrudniającą badanie stanowi fakt, że teksty te były pisane przez osoby, które podszywają się pod porywaczy bądź naśladowców na potrzeby niniejszego eksperymentu, wchodzą w pewną rolę – nakładają więc na siebie swoiste maski, stworzone przez własne wyobrażenia na temat osoby porywacza.

Teza, której próba udowodnienia zostanie podjęta w dalszej części tego eksperymentu, brzmi następująco: w toku badania anonimu opinia językoznawcy i psychologa może być bardzo przydatna dla organów ścigania co najmniej przy identyfikacji grupowej sprawcy. Nie będzie ona z dużą dozą prawdopodobieństwa wskazywała sprawcy indywidualnie, nie może też ona posłużyć jako dowód (chyba że później w toku ekspertyzy porównawczej), ale może ona spełniać zadanie filtra zawężającego krąg podejrzanych i wskazującego dalsze kierunki działania.

5.1. Opinia językoznawcy

Poniżej przedstawiona zostanie opinia językoznawcy i polonisty, profesora Jerzego Bralczyka, wykładającego na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego i w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej, wiceprzewodniczącego Rady Języka Polskiego.

> Wyraźnie inny jest trzeci typ komunikatu, który zawiera wiele wyrazów potocznych, przez co możemy mieć wrażenie, że autor specjalnie nasycił tekst takimi wyrażeniami, starając się raczej udawać gangstera, niż nim jest. Autor chce zarazem wywołać strach. To może być przesłanką optymistyczną, że udaje, ale z drugiej strony tacy ludzie, którzy udają, często są bardziej zdeterminowani w graniu odpowiedniej roli, czyli na przykład graniu roli gangstera. Dlatego nie uważałbym, że jest to coś pozytywnego. W innych tekstach mamy do czynienia raczej z czasem przyszłym niż trybem rozkazującym, który bywa bardziej kategoryczny – nie mówi się „zrób coś", tylko „zrobisz coś" – tak, żeby odbiorca mógł się bardziej nastawić na dokonanie danej czynności. Używanie pozytywnych elementów można również uznać za przesłankę optymistyczną – przykładem jest taki zwrot jak „jest szansa". Z drugiej strony mamy bardzo wyraziste predykatory, takie jak: „zginie", „już go nie zobaczysz", „zobaczysz dzieciaka w trumnie" – to są słowa obliczone na wywołanie silnego wrażenia i silnych emocji. Pewną pozytywną przesłanką są takie rodzinne wyrazy – „syn", „ojciec", słowa, które wskazywałyby na istnienie realnych, ludzkich relacji. W czwartym tekście mamy bardzo formalne zwroty – „odstępstwa od planu", „próby zaalarmowania" – które mają na celu wywołanie przeświadczenia, że to jest wszystko oficjalne i uwiarygodnione. Myślę, że to może być niedobry znak – tak pisze ktoś, kto jest bardziej zdeterminowany. W piątym tekście mamy sygnały uspokajające: „spokojnie", „masz przyjechać", „zaparkujesz", ale z drugiej strony są wyraźne sygnały negatywne, takie jak „pożegna się z życiem", „pożałujesz", czyli mamy tu do czynienia z wysyłaniem sygnałów ambiwalentnych. Z jednej strony adresat ma działać spokojnie, z drugiej strony ma nad nim wisieć jakieś zagrożenie. „Zaparkujesz, zostawisz okup, potem cię ma nie być" – adresat myśli sobie „w porządku", ale później pojawiają się zwroty „bo pożałujesz", „zabiję go". Ten tekst jest niespójny. Pojawiają się też tu błędy ortograficzne takie jak w słowie „zawachać" – one czasami działają na korzyść odbiorcy, bo pokazują, że nadawca może być osobą niewymagającą intelektualnie albo niewykształconą. Z drugiej strony na przykład literówki mają przeciwny wydźwięk – mogą być groźne, bo pokazują, że jak ktoś coś źle napisał, to może być bardziej zdeterminowany. O szóstym tekście ze względu na jego niewielką objętość można powiedzieć tylko tyle, że mamy tam do czynienia z epatowaniem konkretnością. O nadawcy siódmego tekstu można powiedzieć, że on wyładowuje się w agresji słownej i być może dlatego nie jest aż taki groźny. Ale inna znowu koncepcja mówi, że jeśli ktoś używa wulgaryzmów, to się przez to nakręca. Skoro jednak pisze, że nie zabije, tylko czeka, to może nie jest aż tak źle. W ósmym tekście mamy krótkie zdania imitujące telegram – one mają wzmagać wiarygodność.

Te zdania działają na zasadzie krótkich impulsów. Tu jest jeszcze kilka uwag pokazujących, że nadawca orientuje się w sytuacji, groźnie wygląda zdanie „zwłoki będą dostarczone do zakładu pogrzebowego" – to działa na wyobraźnię. Dziewiąty tekst wydaje się dawać podstawy do negocjacji – widzimy tu pełne zdania, one pokazują, że – mimo treści, która mówi, iż to są statyczne warunki – to jest pewien impuls, że można rozmawiać. Nadawca tekstu aż dwa razy mówi o niezawiadamianiu Policji. W ostatnim tekście uwidacznia się próba nawiązania bezpośredniego kontaktu – świadczy o tym chociażby zdanie „to dobry chłopak". Wydaje się jednak, że to wrażenie może być złudne. Kojące jest to, że nadawca dobrze mówi o dziecku, ale widać tu również miejsce na syndrom sztokholmski.

5.2. Opinia psychologa

Poniżej zostanie przytoczona opinia Urszuli Cur, profilera policyjnego, Koordynatora Psychologów Policyjnych, pracującej w Zespole Rozpoznania i Analiz Komendy Głównej Policji.

Przekazy okupowe ZAWSZE analizuję wraz z innymi informacjami. To jak cały gwiazdozbiór, a nie pojedyncza gwiazda. Jeśli uznaję, że jest za mało informacji wyjściowych, nie przekazuję wskazówek, by nie wprowadzać w błąd. Uzupełniam pakiet danych wyjściowych. Z punktu widzenia psychologicznej analizy poniższych tekstów wszystkie one są do siebie bardzo podobne (małe zróżnicowanie autorów – personalnie albo charakterologicznie). Uprowadzenia dla okupu zwykle są dokonywane przez kilku sprawców. W poniższych przekazach albo jedna osoba „bierze na siebie" autorstwo, albo używa sformułowań w liczbie mnogiej (my mamy, my żądamy, my napiszemy itp.). Żaden z listów nie jest dopracowany graficznie, interpunkcyjnie. We wszystkich przekazach nadawcy zwracają się bezpośrednio – ty, bez używania pan, pani itp. Zmniejszenie dystansu, które jest wyrazem arogancji i nadrzędności.

Uwagi do anonimu pierwszego:
„Pieniądze przekażesz" – Ta forma się powtarza – zrobisz (przekażesz), a nie zrób (przekaż).
„zemścimy się" – Albo tendencja nadawcy komunikatu do zachowań odwetowych (cecha indywidualna), albo celem jest zastraszenie odbiorcy. Liczba mnoga – informacje we wstępie.

Uwagi do anonimu trzeciego:
„Mam", „furą" – Liczba pojedyncza. Sprawca posługuje się młodzieżowym słownictwem – albo jest młody, albo naśladuje młodzież. Pogrubienia – podkreślenie najważniejszych dla niego kwestii. Chce być na pewno dobrze zrozumiany.
„I niech Ci nie przychodzą do głowy żadne sztuczki i zabawy" – Lubi się popisywać, mógłby się okazać niebezpiecznie zabawny. Ostrzeżenie dla odbiorców.

Uwagi do anonimu czwartego:
„Wasz syn został porwany" – Albo to świadczy o intelekcie sprawcy, albo krótki czas pomiędzy uprowadzeniem a przekazaniem listu okupowego. Albo więc jest niecierpliwy, albo rodzina jest nieco dysfunkcjonalna.
„do umówionego miejsca" – Geograficznie oddalone.
„jedynie od was" – Przełożenie odpowiedzialności, gra w winę i sumienie rodzicielskie. Mogłoby wyglądać na samouprowadzenie.

Uwagi do anonimu piątego:
„Witam" – Nic nieznacząca, ale jednak forma grzecznościowa.
„Zapewne domyślasz się, kim jestem" – Skupienie uwagi na sobie, tendencja egocentryczna, która niesie ryzyko dla pokrzywdzonego.
„Mam Twoje dziecko" – Mocny emocjonalny przekaz – DZIECKO.
„zawachania" – Błąd ortograficzny. Większa ich liczba byłaby symptomatyczna.
„chłopak pożegna się z życiem" – Wzmocnienie powagi sytuacji.
„16.16" – zdarzało się.
„Pamiętaj, bo pożałujesz" – Pojedyncze zdania. Albo przejaw kontrolowania krok po kroku realizowania pomysłu, albo próba opanowania emocji, albo styl komunikowania się sprawcy. Rodzice nie opowiadali mu bajek, a on sam czyta mało książek, za to dużo siedzi w necie. Cel – zrobienie wrażenia. Ten autor jest dość mocno zorientowany na siebie.

Uwagi do anonimu szóstego:
Przekaz maksymalnie informacyjny. Zero emocji czy niezdecydowania. Sprawca zdeterminowany, by uzyskać cel. Drukowane litery mają wzmocnić jego przekaz.

Uwagi do anonimu siódmego:
„Zastanawiasz się kurwa kim jestem" – Zaczyna od „ja". Sprawca awanturniczy, młody, impulsywny. Na co dzień skłonny do zachowań przemocowych – narzucania swojej woli i egzekwowania poprzez polecenia. Nie znosi sprzeciwu – stosowane wulgaryzmy są przejawem albo negatywnych zachowań emocjonalnych i (albo) jest to przejaw „męskich" zachowań. Popijali piwko i popisywali się przed sobą. Wcześniej razem uczestniczyli w bójkach i rozbojach – „jeden za wszystkich…".
„Twój życzliwy" – Cyniczny, nie przestrzega żadnych norm. Antyspołeczny jak nic.

Uwagi do anonimu ósmego:
Cały przekaz informacyjny. Jeśli dane w punktach okazałyby się prawdą, to świadczyłoby to o *modus operandi* – przygotowywanie się.

Uwagi do anonimu dziewiątego:
„Oto warunki" – Mało korzysta z komputera albo inscenizowanie, by wprowadzić w błąd.
„100 tys." – Jaka waluta? To istotny brak.

„czekajcie na szczegóły" – Mało znaków przystankowych. Albo niechlujny, albo pospieszny. Żadne dobrze nie wróży.

Uwagi do anonimu dziesiątego:
„Witam" – Znowu to witam – dystans wielki, chociaż przymus kontaktu. Albo spieszyło się sprawcy przy pisaniu, albo jest taki niechluj w pisowni. Może też wychowany na emotikonach i necie.
„Posiadam informacje" – Mógłby nie mieć nic wspólnego z uprowadzeniem, ale wiedzieć, co się stało. Chciałby coś przy tym zyskać dla siebie.
„pomiędzy piątkiem a sobotą" – Dopowiedzenia – może ma nieprzemyślane albo niższe zdolności intelektualne.
„W życiu nie ma nic za darmo" – Często to słyszał od rodziców. Niższy status społeczny, bieda.

5.3. Wnioski

Po przeczytaniu powyższych listów anonimowych i zarazem charakterystyk ich autorów skomponowanych według klucza kilku podstawowych determinant, to jest wieku, płci, wykształcenia i pochodzenia regionalnego, a następnie zestawienia ich z opiniami językoznawcy i profilera może się, *prima facie*, wydawać, że cel tego eksperymentu nie został osiągnięty. To wrażenie jest jednak mylne, z pewnością zaś nie świadczy ono o nikłej wartości badawczej ekspertyzy pismoznawczej i badania tekstu przez profilera.

Pierwszym zastrzeżeniem, które należy w tym miejscu poczynić, jest fakt podnoszony już przez Urszulę Cur, czyli pewne podobieństwo łączące wszystkie anonimy. Należy pamiętać, że są to anonimy pisane specjalnie dla celu tego eksperymentu, w dodatku ich autorami są osoby, które nie tworzą prawdziwie reprezentatywnej społecznie, a co za tym idzie zróżnicowanej grupy. Drugim zastrzeżeniem, które również mocno akcentowała Urszula Cur, jest fakt badania tych anonimów w pewnym odseparowaniu od wszelkich okoliczności towarzyszących przestępstwu, które w normalnych warunkach byłyby bardzo wnikliwie analizowane. O ile bowiem językoznawca skupia się na samym tekście, o tyle profiler, badając sprawę, w której występuje anonim, nie patrzy na niego jako na autonomiczny ślad kryminalistyczny, ale analizuje go wraz z wszelkimi innymi informacjami, takimi jak chociażby: sposób dostarczenia anonimu, okoliczności towarzyszące porwaniu, wszelkie inne ślady kryminalistyczne pozostawione przez sprawcę itp. Kolejnym wreszcie zastrzeżeniem jest pewna zaskakująca okoliczność, która uwidoczniła się dopiero po przeprowadzeniu opinii przez językoznawcę i profilera, a która była niemożliwa do przewidzenia na etapie hipotez tego eksperymentu. Mianowicie, nie udało się co prawda zidentyfikować danych, których identyfikacja została założona na wstępie eksperymentu, czyli wieku, płci itd., za to udało się

wyłuskać rozmaite inne cechy autorów tekstów. Należy w tym miejscu nadmienić, że przesądzenie o poprawności identyfikacji danej cechy jest możliwe ze względu na małą liczbę osób poddanych badaniu, z których większość znana jest autorce niniejszego opracowania w zakresie większym aniżeli znajomości zespołu tych kilku determinant podawanych w opisie każdego z autorów anonimów.

Poczyniwszy te zastrzeżenia, warto przejść do podsumowania wyników eksperymentu *sensu stricto*, czyli wskazania, których autorów i w jakim zakresie udało się zidentyfikować. Należy przy tym nadmienić, że często spostrzeżenia te będą pozostawały na poziomie wskazania dalszych możliwości badania hipotez co do osoby sprawcy, które niechybnie nastąpiłoby w toku dalszego śledztwa.

Anonim pierwszy został zgodnie uznany zarówno przez językoznawcę, jak i profilera za dość groźny. Językoznawca wskazywał na występujące w nim „wyraziste predykatory", z kolei profiler pisał o możliwej tendencji do zachowań odwetowych. Informacje te należy uznać za trafne w kontekście zadania, jakie postawiono przed autorem anonimu – miał on mianowicie „wczuć się" w rolę prawdziwego porywacza. Ta intencja w sposób prawidłowy została rozszyfrowana przez obu badających anonim.

Drugi anonim nie został zaopiniowany przez profilera, możliwe, że ze względu na duże podobieństwo do anonimu pierwszego. Z kolei językoznawca zwrócił uwagę na jego ugodowy ton i wyraźnie pozytywne komunikaty, takie jak „jest szansa". Tę informację warto rozpatrywać w zestawieniu z faktem, że przy tym anonimie mamy do czynienia z naśladowcą, a więc poprawnie udało się tu zidentyfikować sprawcę z założenia mniej groźnego.

Bardzo ciekawe i cenne wnioski płyną z analizy trzeciego anonimu. W tym przypadku profiler i językoznawca niemalże „mówią jednym głosem". Zarówno bowiem językoznawca, jak i profiler wskazują na pewną manierę językową, której użył autor anonimu. Językoznawca pisze tu o „udawaniu gangstera", profiler zaś wskazuje, że „sprawca albo jest młody, albo naśladuje młodzież". W obydwu opiniach pojawia się zgodność co do zamiaru wywołania strachu przez autora anonimu, eksperci zgodni są również co do faktu udawania kogoś innego przez autora tekstu. Wydaje się, że w tym przypadku można mówić o sukcesie polegającym na wstępnym rozpoznaniu *copy cat*. Prawdziwa również okazuje się uwaga co do wieku – sprawca ma dwadzieścia cztery lata, wydaje się jednak, że udaje kogoś jeszcze młodszego, co również zostało poprawnie zidentyfikowane przez profilera.

Interesujące uwagi łączą się z czwartym anonimem – językoznawca pisze tu o formalnych zwrotach, które mają sprawiać wrażenie oficjalności i mają zarazem uwiarygodniać przekaz, z kolei profiler wskazuje na konstatowanie oczywistości wyrażające się w zdaniu „wasz syn został porwany", co może świadczyć o intelekcie sprawcy lub jego niecierpliwości. Wydaje się, że w dalszym toku śledztwa te uwagi mogłyby doprowadzić do poprawnej identyfikacji bardzo znamiennej cechy sprawcy – to jest faktu, że jest on obcokrajowcem. Stąd prawdopodobnie wyni-

ka fakt budowania przez niego pełnych, formalnych zdań, które mogą w uszach osoby, dla której język polski jest językiem ojczystym, brzmieć nieco sztucznie, tymczasem zaś obcokrajowiec, dla którego język polski jest językiem wyuczonym, nie czuje ich sztuczności i nieadekwatności do sytuacji.

Równie obiecujące wydają się uwagi poczynione przez ekspertów odnośnie do anonimu piątego. Językoznawca zwraca tu uwagę na błędy ortograficzne, które mogą świadczyć o niewykształceniu, wskazuje również na pewną ambiwalentność i niespójność przekazu. Profiler podkreśla tendencje egocentryczne nadawcy tekstu, wskazuje również na możliwy duży wpływ Internetu na autora anonimu. Obie te uwagi mogą doprowadzić do zidentyfikowania sprawcy, którym jest szesnastoletni uczeń gimnazjum, a więc osoba, która nie tyle jest niewykształcona, ile wciąż się kształci, a należy już do pokolenia, które zdecydowanie przedkłada Internet i komputer nad książki.

Anonim szósty wydaje się jednym z najbardziej zagadkowych, głównie ze względu na swoją niewielką objętość, co językoznawca skomentował, mówiąc o „epatowaniu konkretnością", profiler zaś podkreślał zdeterminowanie, zdecydowanie i brak emocji autora anonimu. Ten konkretny ton i informatywność tekstu mogą stanowić przesłankę wnioskowania o wykształceniu sprawcy. Jest on fizykiem, a więc z racji materii, którą się zajmuje, wynika pewna tendencja do optymalizacji i racjonalizacji treści.

Przy anonimie siódmym zarówno językoznawca, jak i profiler wskazywali na agresję, przemocowość sprawcy. Językoznawca pisał o „wyładowywaniu się w agresji słownej", profiler zaś zwracał uwagę na skłonność do narzucania swojej woli i „męskie" zachowania. Te uwagi wydają się interesujące zwłaszcza w sytuacji zestawienia ich z zawodem autorki anonimu, która jest negocjatorem policyjnym. Wydaje się więc, że narzucanie swojej woli wpisuje się niejako w ramy tego zawodu. Również „męskie" zachowania mogą wiązać się z pracą w tak zmaskulinizowanej formacji, jaką jest policja. Epatowanie wulgaryzmami może wynikać z próby przybrania pewnej maski i zarazem inspirowania się „sztandarowymi" anonimami, co ma związek z faktem, iż autorka anonimu pracowała wcześniej przy analizowaniu anonimów.

Również przy ósmym anonimie językoznawca i profiler byli bardzo zgodni. W obu opiniach pojawia się informacyjność przekazu, językoznawca wskazuje na to, że ten anonim imituje telegram, co ma wzmocnić wiarygodność, z kolei profiler pisze o dobrym przygotowaniu sprawcy, które może składać się na jego *modus operandi*. Te uwagi korelują zwłaszcza z zawodem autora, który jest managerem, można więc wnioskować, że jest osobą, która stara się być zawsze kompetentna i zorganizowana.

Anonim dziewiąty zdaniem profilera wskazuje na chęć do negocjacji autora anonimu. Może wiązać się to z faktem, że autorem tekstu jest kobieta. Z kolei profiler wskazuje na udawane bądź prawdziwe nieobeznanie z komputerem, co może

wskazywać na to, że sprawca nie jest osobą bardzo młodą. Z drugiej strony autorka anonimu ma trzydzieści osiem lat i jest osobą czynną zawodowo, skąd należy domniemywać, że posiada umiejętność obsługi komputera.

Anonim dziesiąty został uznany przez językoznawcę za ugodowy, o czym ma świadczyć chociażby taki zwrot, jak „to dobry chłopak", z kolei profiler zwrócił uwagę na możliwy niższy status społeczny bądź biedę autora anonimu. Ta ostatnia uwaga jest ciekawa o tyle, że autorka tekstu wywodzi się z rodziny wielodzietnej, w której zapewne pojawiła się konieczność przymusowej gospodarności. Najciekawsza uwaga pojawia się w opinii profilera, gdzie *expressis verbis* wskazana zostaje możliwość, iż nadawca jest naśladowcą, o czym świadczy zdanie: „Mógłby nie mieć nic wspólnego z uprowadzeniem, ale wiedzieć, co się stało. Chciałby coś przy tym zyskać dla siebie".

W przypadku tego eksperymentu udało się poprawnie zidentyfikować wiele cech charakterystycznych autorów anonimów, które w toku realnego śledztwa mogłyby przyczynić się do ujawnienia sprawcy. Na przydatność badania anonimów przez językoznawcę i profilera wskazuje również fakt poprawnego wytypowania dwóch z pięciu naśladowców, aczkolwiek w skali badania oznacza to skuteczność poniżej 50 procent.

6. Podsumowanie

W ramach konkluzji wskazać należy zarówno pozytywy, jak i mankamenty opisywanych powyżej badań anonimów.

Jako mankamenty obu przedstawianych wyżej metod wskazać należy, iż zarówno profiling, jak i lingwistyka kryminalistyczna są metodami jedynie subsydiarnymi, co wynika nade wszystko z faktu, iż znajdują się one dopiero w początkowym stadium swojego rozwoju. Krytykując te metody, zarzuca się im – a zwłaszcza modnemu ostatnio profilowaniu – że jest to swoisty blef. Wytyka się również, że profil psychologiczny nie dostarcza twardych danych, dowodów umożliwiających podjęcie konkretnych działań, takich jak: zatrzymanie osoby podejrzanej czy przedstawienie jej zarzutów (Homes, Holmes 2002, 45). Podnosi się zarazem, że często błędne typowanie przez profilera może sprowadzić śledztwo na manowce i doprowadzić do jednotorowej wizji śledztwa. Znamienne jest tu swoiste podsumowanie stworzone przez FBI, z którego wynika, że na 192 sprawy, w których korzystano z pomocy profilera, 88 zostało rozwiązanych, przy czym tylko w 17% z tych 88 spraw sporządzone profile okazały się pomocne. Po części należy przyznać rację obawom, które leżą u podstaw tychże zarzutów. W istocie bowiem dowód z profilu psychologicznego nie może być porównywany do klasycznych już środków dowodowych, jakimi dysponuje kryminalistyka, czyli chociażby dowodu ze śladów linii papilarnych czy DNA. Potwierdzić bowiem

należy, że mimo kilku podnoszonych w doktrynie głosów, optujących za możliwością dokonania indywidualnej identyfikacji za pomocą badań profilingowych albo językoznawczych, a wręcz wskazujących na możliwości tworzenia baz idiolektów, na ogół badania te mogą służyć do identyfikacji grupowej, a niekiedy wręcz selekcji negatywnej (Coulhard 2004). Należy również zgodzić się, iż często tworzenie profilu może wręcz zmylić organy ścigania i nakierować je na złą wersję śledztwa czy dochodzenia – na ogół jednakże taka sytuacja jest możliwa wyłącznie w przypadku nieostrożnego i nieodpowiedzialnego postępowania profilera.

Jako pozytyw obu opisywanych wyżej metod wskazać należy przede wszystkim to, iż mogą one stanowić kolejne, pomocne narzędzie oddane do dyspozycji organów ścigania. Niewątpliwą zaletą opisywanych wyżej metod jest fakt, że mogą one znacząco ułatwić ściganie tzw. typowych przestępstw. Wskazują na to Jens Hoffmann i Cornelia Musolff, którzy w swoim opracowaniu dla Federalnego Urzędu Kryminalnego piszą: „Godnym zauważenia jest fakt, iż w praktyce kryminalistycznej zyskują na znaczeniu metody badań z zakresu nauk społecznych, które coraz częściej znajdują zastosowanie w akcjach policyjnych. Użycie różnorodnych psychologicznych i socjologicznym metod «know how» umożliwia gromadzenie informacji, przydatnych przede wszystkim w zakresie ilościowych i statystycznych analiz. Te metody nie tylko umożliwiają uzyskanie cennych wskazówek przydatnych przy odpowiadaniu na liczne pytania, ale znajdują również zastosowanie przy opracowywaniu dużej ilości typowych spraw, poprzez optymalizowanie efektywności postępowania i zwiększanie ilości wykrytych przestępstw" (Hoffmann, Musolff 2000, 270).

Oboje autorzy wskazują również na inną ważną cechę, która była już powyżej omawiana jako ograniczenie profilowania i lingwistyki kryminalistycznej – wskazują oni mianowicie, że informacje wynikające z profilu powiększają pulę tzw. miękkich danych, które zebrane razem umożliwiają bądź tworzenie wersji kryminalistycznych, bądź wytypowanie sprawcy, bądź wręcz stworzenie „łańcucha dowodów", który umożliwi skazanie podejrzanego.

Wskazać zarazem należy, że współcześnie coraz dalej odchodzi się od postulatu – czy też raczej utopii – „jednego koronnego dowodu". Wszechobecny postęp dotyczy nie tylko świata nauki, ale też, niestety, świata przestępczego, stąd coraz częściej spotyka się sprawy o dużym stopniu skomplikowania. Dlatego też coraz większą popularnością zaczynają się cieszyć narzędzia kryminalistyczne służące do pozyskiwania miękkich danych, takie jak profilowanie psychologiczne, lingwistyka kryminalistyczna, fonoskopia czy badanie poligrafem, które umożliwiają łączenie pozornie odległych od siebie wątków.

Kolejnym trendem uwidaczniającym się w kryminalistyce jest dążenie do pozyskiwania śladów „niezmywalnych", a zarazem podświadomych i niezmiennych. Niezaprzeczalne jest, że nie da się zetrzeć bądź zmienić ani odcisków palców, ani chociażby DNA, można jednak dążyć do zatarcia tychże śladów. Tymczasem

ślad językowy jest śladem tak dalece podświadomym, że mimo intencjonalnego odejścia sprawcy od swojej normalnej mowy ślad ten wciąż może zostać rozszyfrowany – dlatego niektórzy nazywają ślad językowy „językowym odciskiem palców" (*linguistic fingerprints*) (Coulhard 2004). Ta cecha stanowi niewątpliwie mocny argument przemawiający za profilowaniem i lingwistyką kryminalistyczną.

W ramach podsumowania warto przytoczyć opinię osoby bezpośrednio zajmującą się omawianą tematyką – osoby, która odniosła w obrębie profilowania sukces, ale też najboleśniej, bo na własnej skórze, odczuła gorycz ograniczeń tego narzędzia. Axel Paterman, niemiecki profiler, w swojej książce *Auf Spur des Bösen* pisze o profilowaniu: „Fascynuje mnie wyobrażenie, iż poprzez ocenę zachowania za jednym razem możliwa jest nie tylko rekonstrukcja przebiegu dnia sprawcy, ale również określenie motywu jego czynu i stworzenie profilu psychologicznego, który – z daktyloskopijną dokładnością – opisze jego osobowość. Dziś wiem, że ta koncepcja [profilowania psychologicznego – przyp. M.O.], nawet gdy nie spełnia wszystkich moich oczekiwań, jest zasadniczo słuszna" (Peterman 2012, 16–17).

Bibliografia

Bordowicz S., 1958: Zwalczanie przestępców wymuszających okupy. *Problemy Kryminalistyki*, 14, 387–412.

Britton P., 2010: *Profil mordercy*. Kraków: Znak.

Chaudhry R., Pant S.K., 2004: Identification of authorship using lateral palm print – a new concept. *Forensic Science International*, 146, 2–3, 49–57.

Cioska M., 1987: Socjolingwistyczne metody badania anonimów i testamentów. W: Z. Kegel (red.): *Materiały II Wrocławskiego Sympozjum Badań Pisma*. Wrocław: Wydawnictwo UWr.

Coulthard M., 2004: Author Identification, Idiolect and Linguistic Uniqueness. *Applied Linguistics*, 25, 431–447.

Dumański J., 1988: Z praktyki badań rękopisów anonimowych. *Z Zagadnień Kryminalistyki*, 20, 65–69.

Dumański J., Głazek A., Kotarba A., 1987: Rozważania nad specyfiką badań rękopisów anonimowych. W: Z. Kegel (red.): *Materiały II Wrocławskiego Sympozjum Badań Pisma*. Wrocław: Wydawnictwo UWr.

Feluś A., 1980: Anonimy o treści wyczerpującej znamiona czynów określonych w art. 178 k.k., art. 181 k.k. i art. 248 k.k. *Palestra*, 4–5, 64–75.

Feluś A., 1979a: O potrzebie badania języka na użytek kryminalistyki. *Problemy Kryminalistyki*, 142, 757–760.

Feluś A., 1979b: *Odchylenia materialne w piśmie osobniczym – z pogranicza grafologii i ekspertyzy pismoznawczej*. Katowice: UŚ.

Gutekunst W., 1962: Z problematyki badań anonimów. *Problemy Kryminalistyki*, 35–40, 481–505.

Hoffmann J., Musolff C., 2000: *Fallanalyse und Täterprofil. Geschichte, Methoden und Erkenntnisse einer jungen Disziplin*, Wiesbaden: Bundeskriminalamt.

Hołyst W.B., 2010: *Kryminalistyka*. Warszawa: LexisNexis.

Homes R.M., Holmes S.T., 2002: *Profiling violent crimes: an investigative tool*. London: Sage.

Houck M.M., Crispino F., McAdam T., 2012: *The science of crime scenes*. London: Elsevier.

Gurgul J., 1992: *Zabójstwo czy naturalny zgon? Na tle sprawy Iwana Ślezki vel Zygmunta Bielaja*. Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji.

Kopaliński W., 2007: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Rytm".

Paterman A., 2012: *Auf Spur des Bösen. Ein Profiler berichtet*. Berlin: Ullstein.

Trusewicz I., 1998: Sto tysięcy dolarów okupu za dziecko, „Rzeczpospolita", 28.09.1998, http://archiwum.rp.pl/artykul/194804_Sto_tysiecy_dolarow_okupu_za_dziecko.html.

Żywucka E., 2000: Identyfikacja sprawcy szantażu na podstawie analizy treści listów. W: Z. Kegel (red.): *Materiały IX Wrocławskiego Sympozjum Badań Pisma*. Wrocław: Wydawnictwo UWr.

Abstract

The focus of this paper is to examine whether such new techniques and tools can be used in forensic examinations as forensic linguistics and criminal profiling. Anonymous letters with their typology are synthetically analyzed and criminal cases are referred to in which anonymous letter were used as quasi-evidence. To complete the study, a scientific experiment is presented, which had ten anonymous letters examined by both a linguist and a profiler.

Keywords: anonymous letter, forensic linguistics, criminal profiling

Magda Olszewska – magister prawa

Małgorzata Gębka-Wolak

Wskaźniki utajniania informacji i procedury ich dekodowania (na materiale dotyczącym obrotu narkotykami)

1. Wprowadzenie

Prezentowane opracowanie powstało w ramach młodej subdyscypliny językoznawstwa stosowanego, jaką jest językoznawstwo sądowe, zwane także kryminalistycznym[1]. Jest to dziedzina z pogranicza językoznawstwa i prawa, stawiająca sobie za cel prowadzenie badań i działalność praktyczną na potrzeby wykonywania prawa[2]. W zakres jej zainteresowań wchodzą dwa podstawowe bloki zagadnień: 1) analiza komunikacji między obywatelami a przedstawicielami organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, a także komunikacji między pracownikami tych instytucji, 2) badanie wypowiedzi mówionych i pisanych w celu ustalenia ich autorstwa (identyfikacja autorstwa), przekazanych treści (analiza semantyczna) i intencji komunikacyjnych (analiza pragmatyczna)[3]. Poniższe rozważania

[1] Terminy *językoznawstwo kryminalistyczne* i *językoznawstwo sądowe* można traktować jako alternatywne nazwy tej samej subdyscypliny, przy czym określenie *kryminalistyczne* kładzie nacisk na to, że przedmiotem badań są zjawiska językowe związane z działalnością przestępczą, jej wykrywaniem i sankcjonowaniem, a określenie *sądowe* akcentuje związek dyscypliny z działaniem wymiaru sprawiedliwości. Właśnie ze względu na szersze ujęcie przedmiotu badań druga nazwa wydaje się trafniejsza. Jak słusznie zauważa Monika Zaśko-Zielińska (2013, 18), za przyjęciem terminu *językoznawstwo sądowe* jako podstawowej nazwy subdyscypliny językoznawstwa stosowanego przemawia także to, że został on utworzony analogicznie do nazw innych dyscyplin służebnych w stosunku do wykonywania prawa, takich jak: *medycyna sądowa*, *psychologia sądowa*, *genetyka sądowa*, *biologia sądowa*, *chemia i toksykologia sądowa*, *archeologia sądowa* itd.

[2] M. Zaśko-Zielińska (2013, 18) i K. Kredens (2005, 270) za główne zadanie językoznawstwa sądowego uznali „wykorzystanie wiedzy językoznawczej do wykonywania prawa". W tym artykule podajemy nieznacznie zmienione sformułowanie, podkreślające fakt, że językoznawca bezpośrednio nie zajmuje się wykonywaniem prawa, lecz dostarcza wiedzy, która może być przydatna organom do tego powołanym.

[3] Prezentację tych obszarów badań i przykładowych działań praktycznych prowadzonych w ich ramach zawiera artykuł Małgorzaty Gębki-Wolak (2017). Tam też zamieszczone zostały odwołania do literatury przedmiotu, na podstawie której przygotowano syntezę.

mieszczą się w drugim z wymienionych bloków, a ich celem jest przedstawienie dotychczas zasadniczo pomijanych w literaturze zadań analizy lingwistycznej, a mianowicie badania wypowiedzi pod kątem utajniania informacji. W szczególności chodzi o zwrócenie uwagi na to, że możliwe jest ustalenie, czy dany komunikat zawiera wskaźniki świadomego utajniania informacji przed postronnym odbiorcą, tj. rozmaite językowe sygnały ograniczania komunikatywności wypowiedzi oraz neosemantyzacji. Z kolei opisanie mechanizmów leżących u podstaw neosemantyzacji daje podstawy do stawiania hipotez na temat rzeczywistej denotacji badanych wypowiedzi.

Przyczyną zainteresowania się problematyką sygnalizowaną w tytule była współpraca autorki tekstu z organami ścigania w latach 2004–2016, której efektem są opinie zawierające odpowiedź na pytanie, czy w materiale dowodowym są zakodowane treści odnoszące się do działalności przestępczej, jaką jest obrót narkotykami. Opinie językowe były następnie wykorzystywane w postępowaniach przygotowawczych i podczas rozpraw sądowych do weryfikowania wiarygodności zeznań osób podejrzewanych o nielegalne rozprowadzanie narkotyków.

Opracowania, w których przedmiotem opisu jest tzw. slang narkotykowy, są nieliczne i koncentrują się na przedstawieniu leksykalnej warstwy tej odmiany polszczyzny (zob. Bartłomiejczyk 2006; Giemza 2000; Stefaniak 2004)[4]. Nieco więcej publikacji dotyczy szerszego zagadnienia, a mianowicie socjolektu[5] przestępczego, w starszych publikacjach nazywanego także gwarą przestępczą (zob. Ignatowicz-Skowrońska 2001; Kołodziejek 2007, 43–72; 2009; Milewski 1971; Obara 2011; Szaszkiewicz 1997; Ułaszyn 1951). Ich niezaprzeczalną wartością jest dostarczanie wiedzy na temat stosowania takich technik utajniania informacji, jak zapożyczanie z innych języków (Grabias 1997, 156–157; Obara 2011), neosemantyzacja, skracanie i rozwijanie wyrazów, a także rozbijanie ich struktury (Grabias 1997, 157–158; Kołodziejek 2009, 226). Jednak i tutaj autorzy nie dyskutują, w jaki sposób – poza porównaniem cytowanego w pracach słownictwa z badanym – ustalać, że dane wyrażenie jest zamaskowaną nazwą narkotyku lub działania z nim związanego. Co więcej, leksyka z pola leksykalno-semantycznego, które za Anną Dąbrowską (1998, 172–174) można nazwać *Określenia narkotyków, narkomanii, handlu narkotykami*[6], podlega dynamicznym zmianom, dlatego za-

[4] Przykłady leksyki specyficznej dla środowiska narkomanów zawierają także prace poświęcone komunikacji innych środowisk, w szczególności studenckiego i hip-hopu (zob. Dojka 2006; Fliciński, Wójtowicz 2007; Kołodziejek 2007, 2009). Przydatne bywają ponadto opracowania niejęzykoznawcze, np. publikacje na temat przestępczości narkotykowej autorstwa Jacka Wrony, byłego pracownika policji, aktualnie biegłego sądowego w zakresie kryminologii, przestępczości narkotykowej, slangu narkotykowego i przestępczego (zob. http://www.narkoslang.pl/jacek_wrona.html, dostęp: 19.06.2017).

[5] Socjolekt rozumiemy tu szeroko, jako odmianę języka powstałą we wspólnotach ludzkich wyznaczonych pewnym rodzajem więzi społecznej (Grabias 1997, 111).

[6] Pole to wchodzi w skład zakresowo szerszego pola o nazwie *Wady, nałogi i przywary ludzkie*.

warte w literaturze wykazy słownictwa z tej dziedziny szybko się dezaktualizują. Dodajmy, że posługiwanie się wieloma różnorodnymi i wciąż nowymi wyrażeniami, zwłaszcza neosemantyzmami, jest świadomym działaniem utrudniającym postronnym odbiorcom dekodowanie informacji. Kwestia wypracowania procedur analizowania wypowiedzi pod kątem utajniania informacji i użycia nowych nazw z interesującego nas pola tematycznego jest więc zadaniem uzasadnionym teoretycznie i praktycznie.

Prezentowane opracowanie jest przyczynkiem do szerszej dyskusji na temat sposobów deszyfrowania treści utajnianych ze względu na ich odniesienie do działalności przestępczej. Przedstawia autorską metodę analizy materiału dowodowego. Obejmuje ona dwa następujące po sobie działania badawcze. Pierwsze służy zweryfikowaniu hipotezy o intencjonalnym obniżaniu komunikatywności analizowanych tekstów. W tym celu przeprowadzana jest analiza leksykalno-strukturalna materiału. Drugie działanie badawcze polega na próbie rekonstruowania ukrytych treści, co wymaga odwołania się do kontekstu językowego i pozajęzykowego.

Należy zaznaczyć, że omawiany materiał nie był objęty klauzulą tajności, dlatego nie ma przeciwwskazań, by go upubliczniać. Ze względu na ochronę danych osobowych rezygnujemy natomiast z podawania lokalizacji, tj. oznaczeń akt spraw. Na materiał składają się rozmowy telefoniczne, SMS-y, a także rozmowy przeprowadzane za pośrednictwem komunikatora dostępnego na portalu internetowym Facebook. Warto dodać, że językoznawca do analizy otrzymuje materiał poddany wstępnej obróbce. Przede wszystkim są to teksty zapisane, nawet jeśli organy ścigania dysponują oryginalnymi tekstami mówionymi. Cechą badanego materiału jest również to, że oddaje chronologię rejestracji na nośniku, a nie odzwierciedla rzeczywistego dyskursu. Przykładowo, wiadomości z folderów *Wysłane* i *Odebrane* są spisywane osobno, dlatego zrekonstruowanie sytuacji komunikacyjnych opierających się – jak wiadomo – na sprzężeniu zwrotnym między nadawcą a odbiorcą wymaga dopasowywania wypowiedzi zamieszczonych w różnych miejscach dostarczonego materiału, co ilustruje przykład (1).

(1) *Jutro albo pojutrze będę jechal na male zakupy, jak będziesz cos chciał to tez ci kupie*. (folder *Wysłane*, w aktach s. 651)[7]
Pewnie ze tak! z gory dziekuje! pozdrowionka! (folder *Otrzymane*, w aktach s. 456)

Co więcej, zapisy na nośnikach zawierają nierzadko jedynie fragmenty większej całości, gdyż policyjnym specjalistom nie udało się odtworzyć części wcześniej usuniętych rozmów, wpisów czy krótkich wiadomości tekstowych. Niekompletność badanego materiału niewątpliwie utrudnia przeprowadzanie analizy i rzutuje na stopień pewności wysuwanych wniosków.

[7] W przykładach zachowany został zapis oryginalny, a więc najczęściej bez znaków diakrytycznych, z wadliwą interpunkcją i ortografią.

2. Weryfikacja hipotezy o celowym ograniczaniu komunikatywności wypowiedzi

W literaturze zwraca się uwagę na to, że jednym z wyróżników socjolektów przestępczych jest tajność, tj. celowy zabieg językowy polegający na takim kodowaniu „informacji, aby była dostępna tylko odbiorcom wybranym" (Grabias 1997, 155)[8]. Jak zauważa Stanisław Milewski, utajnianie treści nie musi obejmować całego komunikatu językowego: „Przestępcy używają swej gwary w pewnym tylko zakresie, uzupełniając nią niejako język wspólny ze środowiskiem, w którym żyją" (Milewski 1971, 93).

Egzemplifikacją właśnie tego rodzaju komunikacji jest badany materiał. Ciągi o ograniczonej komunikatywności są jedynie wplatane w wypowiedzi reprezentujące potoczną odmianę polszczyzny mówionej[9]. Wypowiedzi dotyczą rozmaitych realiów życia codziennego, jak praca, spędzanie wolnego czasu, kłopoty rodzinne, sercowe, a także zamawianie, kupowanie i sprzedawanie różnych towarów. Podstawą warstwy leksykalnej są wyrażenia należące do rejestru neutralnego polszczyzny potocznej, np. *okazało się, że trzeba jechać*, *jutro są te promocje*, *w domu jesteś*, *umawiasz się*, *przykro mi*, *wpłacił zaliczkę*, *cześć*, *jadę na egzamin*. Ponadto duża jest liczba powszechnie znanych elementów z rejestru emocjonalnego, np. *wpadnij za 10 minut*, *na bank nie*, *rzygać*, *kupujesz i to bez łaski*, *żarcie*, *fit*, *flacha*, *ryj*, *iść z buta*, *dobra spadam*, *tysiak*, *czy co* (np. *jebnął cię kto, czy co*), w szczególności wulgaryzmów, np. *kurwa*, *wkurwiać kogoś* lub *się*, *w chuj*, *w chuju mam twoje sory*, *spierdalać*, *napierdalać*, *jebnąć*, *wyjebać* itp. Odnajdujemy ponadto liczne elementy językowe właściwe dla języka młodszych użytkowników polszczyzny (tzw. slang młodzieżowy), np. rzeczowniki typu *ziom*, *gostek*, konstrukcje z czasownikami *ogarnąć się* (*weź się ogarnij*), *kminić*/*skminić*, wyrażenia powstałe w wyniku ucięcia cząstki wyrazu podstawowego, np. *nara*, ('na razie'), *fejs* ('facebook'), ewentualnie w połączeniu z innymi formantami, np. *siłka* ('siłownia'), wyrazy zapisywane bez samogłosek, np. *bd* ('będę'), *cb* ('ciebie'), *wgl* ('w ogóle') itp. Niekiedy są też elementy gwarowe, np. *jo*, *nii*, *se*, *robim*, *pogadalim*, *pijem*[10].

---

[8] Podobnie tajność rozumie Henryk Ułaszyn (1951, 24).

[9] Styl i styl (język) potoczny są tu rozumiane zgodnie z propozycją Jerzego Bartmińskiego (1992). Styl jest to „rozpoznawalny i uporządkowany inwentarz środków, zintegrowany przez zespół określonych zasad i wyposażony w określone wartości «światopoglądowe» (do których należy wiedza o świecie, określona racjonalność, swoisty obraz świata, intencje komunikatywne)". Z kolei styl potoczny jest podstawowym wariantem języka narodowego, który dominuje nad innymi stylami, gdyż jest „przyswajany jako pierwszy w procesie akwizycji języka", pełni bazę derywacyjną dla pozostałych stylów, a także tło, „na którym funkcjonują style wyspecjalizowane i wobec którego określają swoiste dla siebie właściwości" (Bartmiński 1992, 38). Styl potoczny jest wewnętrznie zróżnicowany. Najważniejsze dychotomie to: rejestr neutralny vs. emocjonalny, rejestr swobodny vs. staranny.

[10] Gdyby zaszła taka potrzeba, ten sam materiał dowodowy z powodzeniem można by wykorzystać do weryfikacji atrybucji autorskiej i budowania językowego profilu interlokutorów.

Weryfikacja hipotezy o intencjonalnym ograniczaniu komunikatywności wypowiedzi opiera się na analizie leksykalno-gramatycznej. Do wyjątków należą bowiem sytuacje, gdy można się odwołać bezpośrednio do treści, gdyż materiał zawiera takie sformułowania, które wyraźnie wskazują na świadome utajnianie informacji. Są to np. kierowane do interlokutorów przestrogi lub ostrzeżenia przed używaniem pewnych słów i mówieniem wprost o kwestiach związanych z nielegalną działalnością, zob. (2)–(4), bądź informowanie o zmianie sposobu działania ze względu na zagrożenie (*za gorąco się robi*) – domyślnie – zatrzymaniem przez policję, a także nakaz usuwania wiadomości, zob. (5).

(2) (…) *ale ty nawet przecież jak rozmawiasz też ostrożnie rozmawiasz, nigdy nie padają takie słowa, które nie powinny padać, prawda?*
(3) (…) *nie dzwoń tak na ten numer dziecko, nie gadaj tak legalnie*.
(4) *...ale ty nie mów tak przez ten telefon kurwa na ten numer dzieciaku. Czy ty jesteś niepoważny?*
(5) *wgl to juz inaczej bd robic bo za często się widujemy raz na wiekszy czas wiecej dostaniesz bo za goraco się robi Usuwaj wiadomosci wgl*

To, że rozmówcy przyjęli intencję komunikacyjną *mów tak, byś nie był zrozumiany przez obcych*, typowo przejawia się poprzez nagromadzenie w wypowiedziach wyrażeń o funkcji deiktycznej, np. *tamto*, *wtedy*, *te*, *takie*, *tak*, *ten*, *to*, *tym*, *tego*, zob. (6).

(6) (…) *ja bym chciał wiesz tamto co mi wtedy pokazałeś, tamto wiesz te wypasione takie do palenia*; *Bo on tak nie robi, wiesz ten, ten to przywozi, to nie robi tak*; *No bo ja TO WZIĄŁEM DO DOMU*. (…) *Będę musiał znowu jechać z TYM*; *Ty słuchaj, a ILE TEGO CHCESZ?*

O utajnianiu komunikatu świadczy nie tylko wysoka frekwencja elementów deiktycznych, ale także to, że zastępują one przede wszystkim nazwy obiektów będących przedmiotami wymiany czy transakcji.

Równie prostym, a zarazem skutecznym środkiem ograniczania komunikatywności jest pomijanie wyrażenia konotowanego jako obligatoryjny składnik danej konstrukcji, jak np. w (7).

(7) *No, to z nim się umówisz i tam podjedziesz w to miejsce co ostatnio i on ci da.*

Forma czasownikowa *da* zapowiada użycie podrzędnika w bierniku, np. *da paczkę*, *pastylkę*, *tabletkę* itp. Dla odbiorcy nieznającego konsytuacji informacja przekazywana przez składniowo eliptyczną konstrukcję w (7) jest niepełna. Z niespełnieniem oczekiwania konotacyjnego mamy do czynienia także w konstrukcjach typu *on tylko miał jedną paczkę* (brak *czego?*) lub *dwie duże, pięć małych*, *kawałek*

mi zostal na przetrwanie (brak *czego?*), *te jasne, te okrągłe, takie sypkie*, używanych – jak wynika z kontekstu – podczas składania zamówień. Znamienne jest to, że z pary elementów człon określany–człon określający pozostaje tylko człon określający ilość lub właściwość pomijanego członu określanego, odnoszącego się do obiektu transakcji.

Ograniczenie komunikatywności wypowiedzi uzyskuje się ponadto poprzez kombinację wspomnianych wyżej dwóch środków językowych, tj. użycie wyrażenia deiktycznego (*tamtego*, *tym*) i elipsę wymaganego składnika konstrukcji (*biorę* – brak co?), zob. (8).

(8) *no jestem właśnie biorę ale nie mam tamtego ale co mi po tym kiedy nie mam tamtego*

Obecność w badanych tekstach sygnałów przemilczania informacji nasuwa przypuszczenie, że ich autorzy mogą także posługiwać się neologizmami semantycznymi, których stosowanie – obok zapożyczeń i neologizmów strukturalnych – jest, jak wiadomo, podstawowym sposobem utajniania informacji. Neosemantyzacja polega na nieprzestrzeganiu przyjętej i przekazywanej tradycją społeczną konwencji co do związku między treścią a formą znaku i ustanawianiu nowej konwencji. Mamy więc do czynienia z przyporządkowywaniem pewnej treści innej niż dotychczas formie. Mechanizm ten może być motywowany metonimicznie, stycznością desygnatów w przestrzeni, lub metaforycznie, gdy desygnat wtórny przypomina pod względem określonej cechy desygnat pierwotny[11]. Na zasadzie metonimii utworzono neosemantyzmy *sadzonki*, *krzaczki*, jako nazwy narkotyku produkowanego z konopi indyjskich (marihuana, haszysz), a także *wisienki*, którymi nazywa się tabletki ecstasy z wytłoczonym obrazkiem wiśni. Z kolei *szpinak*, *białko*, *mąka*, *czerwone domino*, *petara*, *kozak* jako nazwy narkotyków opierają się na mechanizmie podobieństwa wyglądu zewnętrznego (koloru – *szpinak*, *białko*, *czerwone*, kształtu – *domino*, koloru i konsystencji – *mąka*) lub sposobu działania (*petara*, *kozak*).

W przypadku przygotowywanych opinii językowych opisanie mechanizmu neosemantyzacji jest kwestią wtórną, związaną z etapem rekonstruowania ukrytych znaczeń. Kwestią podstawową jest natomiast uzasadnienie, że dane wyrażenie w ogóle jest neosemantyzmem[12].

---

[11] Działania obu mechanizmów objaśnia np. Danuta Wesołowska (1976) w odniesieniu do słownictwa, które w polszczyźnie zaczęło funkcjonować w pierwszym trzydziestoleciu po drugiej wojnie światowej.

[12] To jest zresztą przyczyną zasięgania przez organy ścigania opinii biegłych z dziedziny językoznawstwa. Policjanci zajmujący się walką z przestępczością narkotykową wiedzą, jakie nazwy są stosowane na określenie narkotyków. Sami jednak podkreślają, że nie dysponują narzędziami pozwalającymi udowodnić kamuflowanie informacji przez przestępców.

Rysują się dwa sposoby weryfikacji hipotez o neosemantyzacji. Pierwszy polega na potwierdzaniu nowego znaczenia w źródłach leksykograficznych, zarówno w opracowaniach profesjonalnych, jak i w źródłach doraźnie tworzonych przez nieprofesjonalistów[13]. Ze względu na zasygnalizowaną wyżej zmienność leksyki dotyczącej narkotyków metoda ta ma istotne ograniczenia. Wiele wyrażeń nazywających narkotyki i działania z nimi związane to okazjonalizmy, doraźnie tworzone na potrzeby danej grupy dilerów. W źródłach jako nazwy narkotyków nie są na przykład odnotowywane takie wyrażenia, jak *uśmiechy*, *ramy*, *antyramy*, *płytki*, *płyty*, *CD*, *karta pamięci*, *janusz*, *janki*, *koszulka*, których desygnatami – jak wykazała analiza – w komunikacji określonych grup przestępczych były narkotyki. Konieczne jest więc posłużenie się także drugą metodą weryfikacji. Polega ona na poszukiwaniu językowych, ewentualnie również pozajęzykowych wskaźników naruszenia społecznie przyjętej konwencji nazewniczej. Autorzy badanych wypowiedzi nie zawsze są bowiem w stanie konsekwentnie posługiwać się znakami w ich nowym odniesieniu. Mówiąc o wskaźnikach językowych, mamy na myśli niezgodność z regułami łączenia znaków językowych w ich konwencjonalnym odniesieniu. Jeśli chodzi o wskaźniki pozajęzykowe, jest to niezgodność z wiedzą o rzeczywistości pozajęzykowej. Niżej podajemy przykłady wskaźników obu typów. Pierwszy ilustruje niezgodność z regułami łączenia znaków językowych w ich konwencjonalnych odniesieniach.

Przyjrzyjmy się dialogowi w (9) i zdaniu w (10).

(9) – *mam tylko te te uśmiechy.*
– *tylko?*
– *aha*
– *dobra to wiesz co to ten paczkę byś mi przyszykował?*
(10) *Słuchaj, mam jeszcze uśmiechy, mogę ci dać tyle i tyle.*

W (9) i (10) zwracają naszą uwagę połączenie *mam te uśmiechy* oraz – wynikające z rozmowy – połączenia *przyszykować paczkę uśmiechów, dać tyle i tyle uśmiechów*. Na podstawie znajomości kodu językowego możemy stwierdzić, że konstrukcje te naruszają warunkowaną znaczeniem łączliwość leksykalną wyrażenia *uśmiech*. Typowo łączymy je z innymi czasownikami i rzeczownikami, np. *uśmiech szczęścia, zadowolenia*; *mieć dla kogoś uśmiech*; *obdarzać kogoś uśmiechem*; *rozdawać, rozdzielać uśmiechy*; *rozpływać się w uśmiechu* (USJP); *uśmiech przemknął*, *zakwitł*, *przygasł*, *zgasł*, *rozjaśnił twarz*, *odpowiedzieć uśmiechem* (WSJP). Nadawca wypowiedzi typu (9), (10) albo nie zna kodu – ogólnej odmiany języka polskiego, albo – co bardziej prawdopodobne – wyrażenie *uśmiech* świadomie odnosi do innego obiektu w rzeczywistości pozajęzykowej.

[13] Jeśli chodzi o nieprofesjonalne źródła leksyki z pola tematycznego dotyczącego narkotyków, to przydatny jest przede wszystkim *Miejski słownik slangu i mowy potocznej* (http://www.miejski.pl).

Do podobnych wniosków dochodzimy, analizując takie połączenia, jak: *montować złotówki*, *zeżreć MTV*, *ogarnąłem holandię*, *kminię sobie holandię*, *opierdolę ci trochę tematu*.

Innym sygnałem nadawania nowego znaczenia wyrażeniom jest naruszanie związków składniowych, np. uzgodnień liczby i rodzaju gramatycznego, co ilustrują przykłady (11)–(13).

(11) – *Słuchaj bo bym Supermena ten film wziął od ciebie*
● Acha, ale nie mam już, ty.
● Nie masz?
● Nie mam, zostały mi tylko te jedne.

Jeśli rzeczywiście mowa byłaby o filmie *Supermen*, czasowniki i przymiotniki odnoszące się do tego wyrażenia powinny mieć formę liczby pojedynczej rodzaju męskiego, tj. *został mi tylko ten jeden*.

(12) – *ile tam przyszykować? Tych sadzonek.*
– silnego czy nie?

Z kolei wyraz *sadzonka* wymaga określenia w rodzaju żeńskim, a odnoszący się do niego przymiotnik *silnego* ma formę męską.

(13) (...) *to są MTV jedne takie.*

Skrótowiec *MTV*, będący nazwą jednego z kanałów telewizyjnych, łączy się z czasownikiem w liczbie pojedynczej, zob. (13a).

(13a) *MTV jest programem muzycznym skierowanym do młodej widowni* (…) NKJP

Tymczasem w (13) skrótowcowi przypisano wymaganie liczby mnogiej. Można wysunąć hipotezę, że łączliwość dostosowano do innego, zmienionego odniesienia skrótowca, np. *to są MTV = tabletki (pastylki) jedne takie*[14].

Na to, że dane wyrażenie jest używane w nowym znaczeniu, może także wskazywać jego użycie niezgodne z naszą wiedzą o rzeczywistości pozajęzykowej. Przykładowo, nadawca wypowiedzi prosi kogoś, żeby mu kupił *antyramy z 5-milimetrowym szkłem*. Typowo w antyramach jest stosowane szkło 2-milimetrowe. Grubsze się nie nadaje, gdyż byłyby trudności z utrzymaniem go na zaczepach metalowych (klamrach) stosowanych w antyramach. Odwołując

[14] Podobny mechanizm jest obserwowany w procesie adaptacji zapożyczeń. Rodzaj i liczba zapożyczenia są uzgadniane nie tylko z formą wyrazu, np. *papamobile przejechało*, ale także z jego znaczeniem, np. *papamobile przejechał*, analogicznie do *samochód przejechał*.

się do wiedzy pozajęzykowej, możemy więc wysunąć hipotezę, że nadawca tej wypowiedzi albo nie posiada wiedzy o przedmiocie zakupu, albo narusza konwencjonalne przyporządkowanie znaku do przedmiotu i *antyramami* nazywa inny obiekt, niż wynikałoby to ze słownikowego objaśnienia tego wyrażenia.

Należy zaznaczyć, że aby doszło do porozumienia, interlokutorzy muszą znać nowe odniesienia znaków. Jeśli nie znają, proszą o wyjaśnienie, upewniają się, czy dobrze rozumieją intencje partnera rozmowy, jak w przykładzie (14).

(14) – *Kiedy mi tam podrzucisz za tą odżyweczkę?*
- no powiedz jeszcze raz
- za tą odżyweczkę
- odżyweczkę?
- no za jasne

Przebieg rozmowy w (14) świadczy o tym, że jeden z rozmówców nie jest pewny nowego odniesienia słowa *odżyweczka*.

Jak wynika z opracowania Barbary Kudry (2001), wskaźnikiem nowej wartości leksykalnej bywa też grafia. Na przykład cudzysłów sygnalizuje ekspresywny i ironiczny stosunek do treści standardowo wyrażanej przez daną jednostkę, przez co jest sygnałem rzeczywistych poglądów nadawcy wypowiedzi (Kudra 2001, 154). Autorzy analizowanych tekstów sięgają z kolei po inny graficzny środek wyrażania emocji i komentowania tworzonej wypowiedzi, a mianowicie emotikony. Okazuje się, że warto wnikliwie się im przyglądać, gdyż użyte w funkcji komentarza mogą stanowić sygnał zmiany znaczenia danego wyrażenia, zob. (15).

(15) *Dziś sobie jadę po czekoladę* ;-) *zainteresowany?*

Chodzi o emotikon tekstowy ;-), który w komunikacji internetowej i SMS-owej oznacza mrugnięcie okiem (zob. Grzenia 2006, 141). Użycie tego właśnie emotikonu może oznaczać, że nadawca komunikatu daje do zrozumienia, że używając wyrazu *czekolada* ma na myśli inny przedmiot niż ten, do którego zwyczajowo odnosi się ta nazwa. Emotikon wnosi więc do komunikatu dodatkową informację skierowaną do odbiorcy: ‘nie traktuj dosłownie tego, co mówię’. Mamy tu do czynienia z sytuacją analogiczną do tej, którą dobrze znamy z dawniejszych telewizyjnych reklam piwa bezalkoholowego, w których puszczano oko do widza przed wypowiedzeniem słowa *bezalkoholowe*.

3. Próba rekonstrukcji treści ukrytych

Po pozytywnym zweryfikowaniu hipotezy o intencjonalnym ograniczaniu komunikatywności wypowiedzi przystępujemy do próby zrekonstruowania treści podlegających utajnianiu. Aby zrealizować ten cel, nie można ograniczyć się do analizy leksykalno-gramatycznej. Konieczne jest rozszerzenie perspektywy badawczej o elementy kontekstu[15], przede wszystkim językowego i sytuacyjnego. Zastosowana metoda dość luźno nawiązuje do koncepcji inferencji, wykorzystującej szeroko rozumiany kontekst językowy i pozajęzykowy do wyjaśniania mechanizmu ukrytych aktów mowy[16].

Na wzór ogólnego schematu interpretacji aktów ukrytych, zaproponowanego przez Geoffreya Leecha (cytujemy za: D. Zdunkiewicz 1988, 636), na potrzeby prowadzonej rekonstrukcji przyjęto, że interlokutorzy nie przestrzegają zasad konwersacyjnych. Nie zachowują maksym ilości (informacje na temat przedmiotu transakcji systematycznie są pomijane), jakości (przekazywane informacje nie są prawdziwe) i sposobu (komunikat nie jest przekazywany w sposób zrozumiały). Istnieją więc podstawy ku temu, by odrzucić założenie, że konwersacja dotyczy desygnatów, na które zgodnie z konwencją wskazywałyby użyte znaki językowe, i – na podstawie wnioskowania uwzględniającego wskaźniki gramatyczne, kontekst oraz konsytuację – zaproponować inne odczytanie znaczeń, co zasadniczo sprowadza się do deszyfracji neosemantyzmów.

Jeśli chodzi o wskaźniki gramatyczne, to należy sprawdzić, czy hipotetyczne neosemantyzmy pozostają w związku motywacyjnym z poświadczonymi w źródłach nazwami z pola tematycznego „narkotyki". Za utworzoną w wyniku ucięcia cząstek *am-* i *-mina* może być uznana na przykład jednostka *feta*, dla której bazą jest nazwa narkotyku *amfetamina*. Z kolei *feta* stała się bazą dla kolejnej nazwy, *feciora*, utworzonej za pomocą sufiksu *-or*, aktywnej we współczesnej polszczyźnie cząstki obcej, i z zachowaniem paradygmatu żeńskiego, tj. *feciora*, *feciory* itd. Również w wyniku ucięcia i zachowania paradygmatu żeńskiego powstała jednostka *amfa*. Natomiast rzeczownik *traweza* został utworzony za pomocą sufiksu *-eza*, formantu wykorzystywanego w polszczyźnie potocznej w funkcji stylistycznej (wskaźnik pseudonaukowości), od słowa *trawa*, funkcjonującego dość powszechnie jako nazwa marihuany.

W przypadku braku wskaźników gramatycznych rekonstrukcja nowego znaczenia musi się opierać na analizie kontekstu, w którym szukamy wyrażeń, które w źródłach leksykograficznych są potwierdzone jako nazwy narkotyków, narzę-

[15] Kontekst, podobnie jak w pracy Sebastiana Przybyszewskiego (2011), rozumiany jest jako „całość tekstowych i sytuacyjnych faktów towarzyszących wypowiedzi" i obejmuje językowe otoczenie danego wypowiedzenia (kontekst językowy), towarzyszącą mu sytuację pozajęzykową (kontekst sytuacyjny) oraz otoczenie kulturowe (kontekst kulturowy).

[16] Korzystamy z omówienia tej teorii przedstawionej w pracy Doroty Zdunkiewicz (1988).

dzi do ich produkcji i zażywania, wyrażenia nazywające miary ilości, sposoby rozprowadzania czy efekty związane z zażywaniem tych substancji. Obecność tego rodzaju wyrażeń w kontekście przemawia za tym, że analizowana nazwa również może odnosić się do narkotyków. Szczególnie przydatne są konstrukcje zbudowane z nazwy odnoszącej się do narkotyków i neosemantyzmu, np. *pakiet feciory*. W slangu narkotykowym *pakietem* jest nazywany woreczek na narkotyki lub 5, 10 jednostek danego narkotyku, co potwierdza wniosek wynikający z analizy słowotwórczej, że *feciora* to nazwa narkotyku.

Innym przykładem tego rodzaju konstrukcji z neosemantyzmem i nazwą jednostki miary narkotyku jest wyrażenie *raz jana*, zob. (16).

(16) *Nie chcesz raza jana za 2 pixy*

Raz jana to porcja substancji określanej mianem *jan*. Skoro zaś substancja ta ma być zamieniana na *pixy*, czyli tabletki ecstasy, to z dużym prawdopodobieństwem jest to także nazwa narkotyku. Interpretację tę potwierdzają także inne połączenia wyrazowe, z których wynika, że *jana* można *palić* lub *odbić* z niego *lufkę*. Zwróćmy uwagę na to, że polskie nazwy *jan*, *janki* formalnie nawiązywałyby do angielskich nazw marihuany, tj. *Mary* ***Jan****e*, *mari****juan****a*.

Działaniem dodatkowo potwierdzającym wnioski wysuwane na podstawie badania kontekstu jest próba rekonstrukcji mechanizmów leżących u podstaw neosemantyzacji, tj. wskazanie na istnienia między desygnatami nazw związku metonimicznego lub metaforycznego. Na tym etapie konieczne jest odwołanie się do wiedzy pozajęzykowej na temat wyglądu zewnętrznego i działania narkotyków, a także sposobów ich zażywania, jak też produkcji czy nawet składu chemicznego. Im większa jest nasza wiedza, tym łatwiej zidentyfikujemy mechanizm neosemantyzacji. Na przykład trzeba wiedzieć, że narkotyk o nazwie Ecstasy jest rozprowadzany w formie małych pigułek o różnych kolorach, a ostatnio także zmiennych kształtach (dawniej dominowały okrągłe, obecnie coraz częściej inne, np. serca i prostokąty o wyglądzie kostek domina), z wytłoczonymi różnymi znaczkami. Te cechy zewnętrzne leżą u podstaw takich ich nazw, jak *dropsy*, *dropsiki*, *bułeczki*, *okrągłe*, *zegarki*, *krążki*, *wisienki*, *korony*, *Batman*, *Supermen* (znaczek nietoperza), *MTV*, *Mitsubishi*, *UFO*, *czerwone domina*, *serca*. Do efektów działania nawiązują natomiast takie nazwy, jak *czochrun*, czyli ‘coś, co *czochra*, tzn. ma siłę, mocno odurza’, a także *kozak*, ‘coś mocnego, o dużej sile działania’, czyli inaczej ‘coś, co daje kopa, kopie’.

4. Podsumowanie

Stosunkowo łatwo można wykazać, że w badanym materiale dowodowym dochodzi do ograniczania komunikatywności wypowiedzi poprzez pomijanie przekazywania określonych informacji, np. związanych z działalnością przestępczą, bądź formalne przekształcenia jednostek leksykalnych. Zdecydowanie trudniej udowodnić, że do maskowania treści posłużono się neosemantyzmami. Tu trzeba bowiem liczyć na brak konsekwencji w stosowaniu przyjętej konwencji nazewniczej. Badane wypowiedzi takie sygnały zawierały. Prawdopodobnie ma to podłoże psychologiczne. Jak podkreśla Jolanta Antas (2008), autorka monografii na temat kłamstwa i kłamania, łatwiej mówić prawdę niż kłamać, gdyż stosunkowo niewiele osób potrafi tak kłamać, by ich wypowiedzi nie zawierały żadnych elementów demaskujących naruszanie zasady kooperacji. Nie bez znaczenia jest także swoista otwartość środowiska, którego wypowiedzi podlegały analizie. Materiał obejmował bowiem wypowiedzi nie tylko osób zajmujących się obrotem narkotykami, w pełni świadomych nielegalności uprawianego procederu i wynikającej z tego konieczności utajniania informacji, lecz także ich klientów, osób narkotyki zażywających, zdecydowanie gorzej radzących sobie z szyfrowaniem treści.

Praktyka pokazuje, że procedury stosowane do dekodowania utajnianych treści powinny wykorzystywać zróżnicowane narzędzia badawcze. Podstawowym, ale niewątpliwie niewystarczającym, jest identyfikacja w materiale słownictwa notowanego w profesjonalnych źródłach leksykograficznych i w różnorodnych słowniczkach[17]. Niezbędne jest ponadto odwoływanie się do wiedzy o budowie systemu językowego i o mechanizmach rządzących komunikacją językową, a także do wiedzy pozajęzykowej, w naszym przypadku – do wiedzy fachowej na temat substancji psychoaktywnych oraz praktyk stosowanych w środowisku związanym z braniem i rozprowadzaniem narkotyków.

Warto podkreślić, że omówione procedury analityczne są na tyle uniwersalne, że z powodzeniem można je zastosować do badania wypowiedzi związanych z innymi niż obrót narkotykami rodzajami działalności przestępczej.

[17] Dodajmy, że na potrzeby działalności eksperckiej przydałoby się profesjonalne opracowanie leksyki z pola tematycznego *Określenia narkotyków, narkomanii, handlu narkotykami*, porządkujące materiał z uwzględnieniem kryteriów: 1) stopnia stabilności stosowanej leksyki (chodzi o oddzielenie okazjonalizmów od wyrażeń ustabilizowanych w systemie), 2) mechanizmu wykorzystanego do tworzenia nazwy (derywacja, zmiany semantyczne, zapożyczenia itp.).

Bibliografia

Antas J., 2008: *O kłamstwie i kłamaniu*. Kraków: Universitas.

Bartłomiejczyk M., 2006: Dragi po polsku: wpływ języka angielskiego na rozwój polskiego slangu narkotykowego. *Poradnik Językowy*, 7, 29–39.

Bartmiński J., 1992: Styl potoczny. *Język a kultura*, 5, 37–54.

Dojka I., 2006: Leksyka subkultury hiphopowej w Polsce. *Стил*, 5, 271–278.

Fliciński P., Wójtowicz S., 2007: *Hip hop słownik*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Dąbrowska A., 1998: *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Gębka-Wolak M., 2017: Językoznawstwo sądowe w Polsce. Obszary zainteresowania i zastosowanie. *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 3, 9–30.

Giemza A., 2000: Słownictwo narkomanów przykładem nowego socjolektu we współczesnej polszczyźnie. W: J. Mazur J. (red.): *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, 179–190. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Grabias S., 1997: *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Grzenia J., 2006: *Komunikacja językowa w Internecie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Ignatowicz-Skowrońska J., 2001: Motywy roślinne w slangu młodzieżowym i żargonie przestępczym. *Język a Kultura*, 16, 231–244.

Kołodziejek E., 2007: *Człowiek i świat w języku subkultur*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe US.

Kołodziejek E., 2009: „Rozkminianie" gwar tajemnych. *Język a Kultura*, 21, 225–232.

Kredens K., 2005: Korpusy językowe w językoznawstwie sądowym. W: B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.): *Podstawy językoznawstwa korpusowego*, 270–279. Łódź: Wydawnictwo UŁ.

Kudra B., 2001: *Kreatywność leksykalna w dyskursie politycznym polskiej prasy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.

Milewski S., 1971: Gwara przestępcza i jej przenikanie do języka ogólnego. *Poradnik Językowy*, 2. 92–101.

Miejski słownik slangu i mowy potocznej, http://www.miejski.pl.

NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, http://www.nkjp.pl/.

Obara J., 2011: Zapożyczenia w żargonie przestępczym i slangu młodzieżowym. *Prace Językoznawcze*, 13, 179–193.

Przybyszewski S., 2011: Implicytność a kontekst w komunikacji językowej. W: I. Matusiak-Kempa, S. Przybyszewski (red.): *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji. Kontekst a komunikacja*, 362–374. Olsztyn: UW-M.

Stefaniak M., 2004: *Język narkomanów polskich i czeskich*, niepublikowana praca magisterska napisana pod kier. Z. Grenia, Warszawa.

Szaszkiewicz M., 1997: *Tajemnice grypserki*. Kraków: Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych.

Ułaszyn H., 1951: *Język złodziejski*. Łódź: s.n.

USJP: Dubisz S. (red.), 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wesołowska D., 1976: Zmiany semantyczne w polskim słownictwie 30-lecia. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, 34, 35–40.

WSJP: Żmigrodzki P. (red.): *Wielki słownik języka polskiego*, http://www.wsjp.pl/.

Zaśko-Zielińska M., 2013: *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*. Wrocław: Quaestio.

Zdunkiewicz D., 1988: Pojęcie implikatury w językoznawstwie – przegląd najważniejszych stanowisk. *Poradnik Językowy*, 9–10, 627–645.

Abstract

The paper concerns forensic linguistics, a new sub-discipline of applied linguistics. It may be considered as a starting point for a discussion about the ways of decoding disguised information linked to criminal activity. This problem has not yet been analyzed in linguistic literature.

The article presents the author's original method for analyzing evidence material in search for disguised information. The procedure consists of two basic stages: 1) verifying the hypothesis according to which the communicative level of an utterance has been deliberately lowered, and 2) presenting new hypotheses concerning the real denotation of the examined utterances. The analytical procedures suggested in this paper have been evaluated for the needs of linguistic expertise used by the court while dealing with illegal drug trafficking. However, the method is universal enough to be used for examining utterances connected with other types of criminal activity.

Keywords: forensic linguistics, drug trafficking slang, neosemantisms, indicators of disguised information, disguised information decoding

Małgorzata Gębka-Wolak – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. ORCID: 0000-0003-4587-496X

Filip Graliński, Jarosław Liberek

Przydatność tradycyjnych opisów leksykograficznych w dowodach z opinii biegłego językoznawcy dotyczących znieważenia. Na przykładzie rzeczownika *pedał* i w kontekście możliwości programu do automatycznego wyszukiwania danych FBL Risercz

Dowód z opinii biegłego językoznawcy (zazwyczaj z zakresu językoznawstwa polonistycznego) może zostać dopuszczony w przewodzie sądowym dotyczącym znieważenia wtedy, gdy wykładnikiem penalizowanego zachowania komunikacyjnego jest słowo, jakaś konstrukcja wyrazowa bądź mniej lub bardziej rozbudowany tekst. Z oczywistych powodów językoznawca (ogólnie: filolog) polonistyczny będzie zobligowany do tego, by w swojej pracy uwzględnił stosowne dzieła leksykograficzne. W związku z powyższym uwarunkowaniem chcielibyśmy skrótowo ocenić przydatność wybranych słowników ogólnych języka polskiego oraz słowników odmian stylowych i socjalnych (głównie naukowych, ale też popularnonaukowych) w procesie ustalania, czy analizowanej przez biegłego konstrukcji przysługuje w istocie tak duży ładunek nacechowania emocjonalnego i tak duży zakres funkcji pragmatycznych, że może być ona w danej sytuacji wykładnikiem znieważenia. Obrany cel referatu zrealizujemy na podstawie tradycyjnych (z jednym wyjątkiem) notacji słownikowych dotyczących leksemu potocznego *pedał*, które odniesiemy do możliwości programu FBL Risercz. Dwukierunkowość poszukiwań spowodowała, że niniejszy artykuł jest wyraźnie dwuczęściowy: najpierw przedstawimy (oczywiście po stosownych uwagach wprowadzających) to, co na temat analizowanego rzeczownika można znaleźć w papierowych słownikach; tę kwestię leksykograficzną ujmiemy skrótowo, ponieważ jest to problem znany, dokładnie przedstawiony chociażby w artykule Andrzeja Dyszaka[1]. Następnie skupimy się

[1] A. Dyszak, *Nazwy mężczyzn homoseksualnych we współczesnym języku polskim*, „Studia Językoznawcze" 2012, t. 11, s. 55–80.

na efektach ekscerpcji uzyskanych dzięki FBL Risercz[2], wybiórczo konfrontując te efekty z danymi pochodzącymi z Narodowego Korpusu Języka Polskiego[3] i z Wyszukiwarki Korpusowej Monco[4].

I. Uwagi wprowadzające

Znieważenie jest przestępstwem ściganym z oskarżenia prywatnego na podstawie artykułu 216 Kodeksu karnego, który brzmi:

> Art. 216. § 1. Kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.
> § 2. Kto znieważa inną osobę za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.
> § 3. Jeżeli zniewagę wywołało wyzywające zachowanie się pokrzywdzonego albo jeżeli pokrzywdzony odpowiedział naruszeniem nietykalności cielesnej lub zniewagą wzajemną, sąd może odstąpić od wymierzenia kary.
> § 4. W razie skazania za przestępstwo określone w § 2 sąd może orzec nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego, Polskiego Czerwonego Krzyża albo na inny cel społeczny wskazany przez pokrzywdzonego.
> § 5. Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego.

Ustawodawca nie podaje definicji legalnej znieważenia jako takiego. W trakcie postępowania sąd dokonuje samodzielnej oceny faktów językowych. Warto zauważyć, choć nie należy to bezpośrednio do głównego tematu pracy, że w ocenie tych faktów orzekający polega zazwyczaj na subiektywnym wyczuciu materii słownej[5] i na tym, co w kwestii znaczenia wyrazów i ich wartości stylistycznej w języku powszechnym[6] podpowiada mu intuicja. Czasami się zdarza, że sąd, z własnej

---

[2] Podczas konferencji „Lingwistyka kryminalistyczna w Polsce. Teoria i praktyka", która odbyła się 26 czerwca 2017 roku na Uniwersytecie Wrocławskim, program ten prezentowaliśmy pod nazwą TEZAURON FBL.

[3] Narodowy Korpus Języka Polskiego, http://nkjp.pl/. Ekscerpcja jest możliwa dzięki wyszukiwarce IPI PAN lub wyszukiwarce Pelcra.

[4] Wyszukiwarka Korpusowa Monco, http://monco.frazeo.pl/.

[5] Twierdząc, iż sędziowie w sprawach o znieważenie odwołują się zazwyczaj do intuicji, polegamy na wybiórczej analizie niektórych uzasadnień do wyroków oraz na doświadczeniu drugiego ze współautorów (będziemy się do tego doświadczenia odwoływali jeszcze kilka razy, również we wnioskach). J. Liberek jest biegłym z zakresu językoznawstwa polonistycznego przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu trzecią kadencję. Opinie na rzecz postępowań policyjnych, prokuratorskich i sądowych sporządza od 1995 roku.

[6] Współczesny system języka polskiego sędziowie nazywają często po prostu językiem, językiem polskim, ewentualnie polszczyzną. Na sali sądowej można też usłyszeć termin „język powszechny", znany zapewne wielu prawnikom z literatury fachowej. Pojawia się on m.in. w: M. Zieliński,

inicjatywy bądź przychylając się do wniosku strony (wniosków stron), prosi o ocenę wskazanych w akcie oskarżenia wyrazów lingwistę specjalizującego się we współczesnej polszczyźnie, a więc osobę dysponującą wiadomościami specjalnymi. Po standardowej formule Sąd postanawia dopuścić dowód z *opinii biegłego językoznawcy na okoliczność, czy…* pada wtedy pytanie lub padają pytania dotyczące pojedynczego wyrazu, konstrukcji składniowej, rzadziej jakiegoś fragmentu tekstu. Byłoby ciekawe prześledzenie, oczywiście w osobnej publikacji, konkretnych pytań stawianych w postanowieniach, gdyż niewątpliwie ukazałyby one kompetencje językowe sądu. Odkładając ten problem do rozpatrzenia w innym tekście, w tym miejscu poprzestaniemy na zaprezentowaniu typów najczęściej zadawanych pytań. Na podstawie doświadczeń jednego ze współautorów – Jarosława Liberka – możemy stwierdzić, że sąd, niejednokrotnie powielając formę zdaniową zawartą we wniosku strony, stawia biegłemu m.in. pytania następującego typu: *Jakie jest znaczenie wyrazu A w języku polskim? Co znaczy wyraz A w języku polskim? Jaką funkcję w języku polskim ma wyraz A, uwzględniając kontekst wypowiedzi? Czy wyraz A jest wyrazem powszechnie uważanym za wulgarny / nieprzyzwoity? Czy wyraz A jest bardzo ekspresywny / nieprzyzwoity / wulgarny i czy narusza ogólnie przyjęte zasady kultury? Czy wyraz A jest w języku polskim wyrazem obraźliwym / znieważającym / wulgarnym / nieprzyzwoitym? Czy wyraz A użyty przez pana B w sytuacji C jest wyrazem obraźliwym / znieważającym / wulgarnym / nieprzyzwoitym? Czy występujący w wypowiedzi pana B wyraz A jest obraźliwy / znieważający dla pana D? Czy pan B, używając w wypowiedzi skierowanej do pana D wyrazu A, naruszył ogólnie przyjęte zasady kultury? Czy wyraz A użyty przez pana B w stosunku do pana D narusza ogólnie przyjęte zasady kultury?*[7]

Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego, Poznań 1972; S. Wronkowska, M. Zieliński, *Komentarz do zasad techniki prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.*, Warszawa 2004; A. Malinowski, *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2006; A. Choduń, *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2007.

[7] Narazimy się, i słusznie, na zarzut zbyt małych kompetencji w dziedzinie prawa, trudno nam jednak nie zauważyć, iż część pytań zadawanych przez sąd zbliża się czasami niebezpiecznie do granicy, którą nieco eufemistycznie nazwalibyśmy „granicą błędu w sztuce zadawania pytań". W podanych przykładach w zasadzie nie ma pytań budzących wątpliwości, gdyż je świadomie pominęliśmy (chyba że doświadczony sędzia karnista miałby jakieś wątpliwości odnośnie do pytań typu: *Czy wyraz A użyty przez pana B w sytuacji C jest wyrazem obraźliwym / znieważającym / wulgarnym / nieprzyzwoitym?*; *Czy występujący w wypowiedzi pana B wyraz A jest obraźliwy / znieważający dla pana D?*), ale biegły J. Liberek może podać ze swojej praktyki sądowej takie przypadki, to znaczy pytania typu: *Czy pan B, używając w stosunku do pana D wyrazu A, znieważył pana D?*, de facto obligujące biegłego do udzielenia odpowiedzi, której powinien udzielić sędzia. Co prawda, niefortunnie sformułowane pytania najczęściej zdarzają się policjantom, ale doprawdy trudno to odbierać jako coś pozytywnego. Na zakończenie tego długiego przypisu, żeby nie być gołosłownym, przykład pytania skierowanego do biegłego J. Liberka przez policjanta w postanowieniu z dnia 26 lipca 2017 roku: *Działając na podstawie art. 42 § 1 kpw w związku z art. 193 kpk i art. 194 kpk aspirant sztabowy AB w sprawie przemówienia CD podczas manifestacji na EF dnia GH, podczas której CD publicznie*

Biorąc pod uwagę pytania powyższego typu oraz pytania dodatkowe kierowane do J. Liberka, gdy jest przesłuchiwany w charakterze biegłego na sali sądowej, możemy ogólnie stwierdzić, że nadrzędnym celem sądu (ujmowanym tu oczywiście w kategoriach lingwistycznych) jest ustalenie, po pierwsze, funkcji systemowych danego wyrazu oraz, po drugie, jego funkcji kontekstowych (sytuacyjnych), to znaczy funkcji zaktualizowanych przez ten wyraz w rozpatrywanym przez sąd kontekście (w rozpatrywanej sytuacji). Organ orzekający wymaga więc od biegłego: a) w odniesieniu do funkcji systemowych: ustalenia znaczenia, nacechowania stylistycznego i funkcji pragmatycznych danego wyrazu w systemie współczesnego języka polskiego; b) w odniesieniu do funkcji kontekstowych (sytuacyjnych): ustalenia znaczenia, nacechowania stylistycznego i funkcji pragmatycznych danego wyrazu w danym kontekście (w danej sytuacji). Absolutnie najważniejszym punktem dojścia prowadzonych na sali sądowej ustaleń, istotą rzeczy procesów o znieważenie jest oczywiście jak najbardziej precyzyjne określenie stopnia ekspresywności i „pragmatyczności" („obelżywości", „zelżywości") wskazanego w akcie oskarżenia wyrazu. Charakterystycznymi wykładnikami procesu dochodzenia do końcowych konkluzji są, formułowane w odpowiedzi na pytania sędziego bądź stron, odpowiedzi biegłego językoznawcy typu *Wyraz A jest w systemie współczesnego języka polskiego środowiskowy / potoczny / pospolity / wulgarny / bardzo wulgarny* albo *Wyraz A pełni w tym kontekście (w tej sytuacji) funkcję wyrazu lekceważącego / obraźliwego / pogardliwego*. Nadmieńmy, że stwierdzenia podanego typu pojawiają się wtedy, gdy biegły konsekwentnie stosuje terminy lingwistyczne i nazwy kwalifikatorów słownikowych. Jeśli z jakichś powodów rezygnuje z dyscypliny pojęciowej, zdarza mu się np. mówić, że: *Wyraz A jest bardzo mocny w języku polskim*; *Wyraz A wyraża w języku polskim skrajny poziom emocji / ekspresji* albo *Wyraz A w tym kontekście (w tej sytuacji) służy bardzo negatywnemu określeniu adresata*; *Wyraz A w tym kontekście (w tej sytuacji) służy skrajnej deprecjacji adresata* itp. Bez względu na wybrany przez biegłego sposób komunikowania się (bardziej czy mniej naukowy), jego odpowiedzi odzwierciedlają zazwyczaj dążenie sądu do tego, by przypisać danemu wyrazowi – zarówno w systemie, jak i w danym kontekście – ściśle określone znaczenie, ściśle określony poziom ekspresji i ściśle określoną funkcję pragmatyczną. Dlatego uprawnione wydaje się konkretyzujące stwierdzenie, iż orzekający chciałby na przykład usłyszeć od biegłego, że *Wyraz A ma w systemie języka polskiego znaczenie równe definicji Z, wyraża poziom ekspresji 7,5 (w skali od 1 do 10) i jest wykładnikiem zniewagi* albo *Wyraz A wystąpił w tym kontekście (w tej*

---

użył słowa IJ, postanowił zasięgnąć opinii na piśmie biegłego sądowego z zakresu językoznawstwa dr Jarosław Liberek w celu stwierdzenia: wykazania w sposób niezbity, czy faktycznie w zaistniałych okolicznościach doszło do popełnienia wykroczenia – polegającego na użyciu publicznie słowa nieprzyzwoitego (z wiadomych powodów musieliśmy pominąć szczegóły).

sytuacji) w znaczeniu równym definicji Z+ (w nieco innym znaczeniu niż systemowe, bo doszło do pewnej zmiany pod wpływem elementów kontekstu), wyraził poziom ekspresji 8,5 (większy niż w systemie, bo doszło do wzmocnienia przez elementy kontekstu) i w całości zaktualizował przypisane mu w systemie funkcje pragmatyczne, czyli jest wykładnikiem zniewagi. Doskonale wiadomo, z czego wynika takie ukierunkowanie dążenia sędziego, który musi wydać wyrok, a wyda go tylko wtedy, jeśli precyzyjnie oceni funkcje systemowe i kontekstowe (sytuacyjne) danego wyrazu. Pod tym względem biegły pozostaje w nieco innej sytuacji, gdyż on nie podporządkowuje swoich wywodów końcowej sentencji, ale stara się przede wszystkim jak najlepiej, w zgodzie z aktualnym stanem języka ukazać systemowe właściwości danego wyrazu, różne aspekty jego używania i sposób aktualizacji w kontekście, dochowując jednocześnie wierności zasadom sztuki filologicznej. Tak zarysowana odmienność teleologiczna procesu orzecznictwa i dowodzenia filologicznego prowadzonego na użytek orzecznictwa jest naszym zdaniem podstawową przyczyną swoistej nieprzystawalności między interpretacją prawną a filologiczną. Mówiąc obrazowo, a jednocześnie bardzo syntetycznie, sędzia chciałby niejako zmienną z natury materię języka zatrzymać, sfotografować będący przedmiotem postępowania fragment tejże materii i przypisać jej stałe, ściśle określone cechy. Wbrew tej orzeczniczej tendencji biegły lingwista będzie akcentował ewolucyjność, niestałość, relatywność zjawisk językowych.

Postępowania mające się zakończyć wyrokiem na podstawie artykułu 216 Kodeksu karnego bardzo dobrze ilustrują opisaną wyżej częściową nieprzystawalność interpretacji prawnej i filologicznej. Nasilenie owej nieprzystawalności zależy głównie od stopnia wyrazistości ekspresywnej i pragmatycznej ocenianego wyrazu. Dlatego najmniejsze bywa wtedy, gdy w postępowaniu rozważane jest słowo o skrajnie negatywnym nacechowaniu, które jednocześnie służy do niebudzącego wątpliwości znieważania. Językoznawca piszący opinię nie ma wątpliwości i dokonuje opisu jednoznacznego, bez nadmiernego akcentowania relatywności zjawiska. Sytuacja taka zachodzi na pewno w odniesieniu do wulgaryzmów, które w koncepcji Macieja Grochowskiego[8] zostały zaliczone do systemowych (wulgarnych zawsze i wszędzie, bez względu na sposób użycia), a więc np. takich, jak *chuj*, *kurwa*, *jebać*, *pierdolić*, *ruchać*, *pizda* (wulgarne są też oczywiście formy pochodne, np. *ochujeć*, *wyjebać*, *popierdolony*, *zaruchać* itp.). Równie mało wątpliwości językoznawca będzie miał podczas analizy wyrazów znajdujących się niejako po drugiej stronie skali w stosunku do wulgaryzmów, np. takich, jak *safanduła*, *guzdrała*, *ajtłapa*, *gapa*. O nich powie z kolei, że są stosunkowo mało ekspresywne, stąd też ich „potencjał w znieważaniu" jest minimalny. Sędzia otrzyma opinię albo całkowicie pozbawioną relatywizowania, albo tylko minimalnie nasyconą elementami relatywizującymi zjawisko.

[8] M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa 1995.

Nieprzystawalność interpretacji prawnej i filologicznej może wystąpić w największym nasileniu wtedy, gdy przedmiotem oceny staną się wyrazy i związki mieszczące się w środkowej części skali ekspresywności i pragmatyczności, np. *łachudra*, *palant*, *cwel*, *menda*, *macher*[9]. Naszym zdaniem do takich wyrazów należy również rzeczownik *pedał* i to jest właśnie jeden z powodów, dla których skupiamy na nim uwagę. W świetle doświadczeń biegłego sądowego powyższa forma jest na pewno dobrym przykładem. Skoncentrowane na niej analizy i interpretacje pozwolą właściwie ukazać przydatność w sprawach o znieważenie tradycyjnych opisów leksykograficznych i skonfrontować te opisy z możliwościami programu FBL Risercz.

Rzeczownik *pedał* był wielokrotnie rozpatrywany przez polskie sądy powszechne w związku z oskarżeniami o przestępstwo z artykułu 216 Kodeksu karnego. Jakiś czas temu biegłym w tego rodzaju sprawie był J. Liberek. Chodziło o sytuację, w której umundurowany i będący na służbie policjant użył rzeczownika *pedał* w stosunku do homoseksualnego mężczyzny. Jeden z sądów rejonowych, który prowadził postępowanie, dopuścił dowód z opinii biegłego. W postanowieniu zadał trzy pytania:

1. Jakie jest pochodzenie słowa *pedał*?
2. Jakie jest znaczenie słowa *pedał*?
3. Jak funkcjonuje słowo *pedał* we współczesnym społeczeństwie polskim?

Pierwsze dwa pytania nie wymagają dodatkowych uzasadnień, co do ostatniego natomiast, to wyjaśnijmy, że chodzi w nim po prostu o nacechowanie stylistyczne i funkcje pragmatyczne analizowanego słowa. W dalszej części artykułu zajmiemy się kwestiami wynikającymi z tych pytań, zgodnie z początkową zapowiedzią, rozważając poszczególne problemy osobno na podstawie źródeł tradycyjnych i osobno na podstawie programu FBL Risercz.

[9] Podane przykłady nie są przypadkowe – J. Liberek, w pracy jako biegły, pisał opinie na ich temat.

II. Pochodzenie, znaczenie, nacechowanie stylistyczne i funkcje pragmatyczne rzeczownika *pedał* w świetle tradycyjnych źródeł leksykograficznych

1. Pochodzenie rzeczownika *pedał* w świetle tradycyjnych źródeł leksykograficznych

Analizowanego rzeczownika nie notują (oczywiście w znaczeniach innych niż ‘część roweru’) polskie słowniki etymologiczne[10]. Internetowy *Wielki słownik języka polskiego* formułuje hipotezę: „może: fr. *pédale* ‘obraźliwie o osobie homoseksualnej’; może: z fr. *pédéraste*”[11]. Zdaniem Ludwika Stommy podstawą polskiej formy jest drugie z wymienionych słów francuskich[12]. Podobny pogląd wyraził w 2012 roku Mirosław Bańko na stronie Poradni językowej[13] i Andrzej Markowski, który stwierdził: „«Pederasta» jest prawdopodobnie zapożyczony bezpośrednio z francuskiego. «Pedał» [jako wulgarny odpowiednik pederasty] także po francusku podobnie brzmi (*pédale*) i w tym znaczeniu też jest to galicyzm, czyli wzięliśmy to z francuskiego”[14]. Na źródło francuskie wskazuje też Bartek Chaciński[15].

Jeśli rzeczownik *pedał* pochodzi od wyrazu *pederasta*, to powstał on na drodze stosunkowo nieregularnego przekształcenia wyjściowego rzeczownika, które to przekształcenie można przedstawić następująco: ucięcie cząstki *-erasta* (tzw. dezintegracja morfologiczna) oraz jednoczesne dodanie cząstki *-ał*[16]. Przekształcenia

---

[10] Zob. np. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 2000; K. Długosz-Kurczabowa, *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003; W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

[11] *Wielki słownik języka polskiego*, http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=21047&id_znaczenia=4543647&l=20&ind=0 (dostęp: 15.01.2018).

[12] L. Stomma, *Słownik polskich wyzwisk, inwektyw i określeń pejoratywnych*, Warszawa 2000, s. 164.

[13] Internetowa poradnia językowa Wydawnictwa Naukowego PWN, https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/pedal;13334.html (dostęp: 14.01.2018); o tym słowie pisał też M. Bańko w 2003 roku, ale nie formułując uwag etymologicznych, https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/pedal;2640.html (dostęp: 14.01.2018).

[14] J. Bralczyk, A. Markowski, J. Miodek, J. Sosnowski, *Wszystko zależy od przyimka. Bralczyk, Miodek, Markowski w rozmowie z Jerzym Sosnowskim*, Warszawa 2014, s. 191.

[15] B. Chaciński, *Totalny słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków 2007, s. 118.

[16] Naszym zdaniem *-ał* należy ogólnie określić mianem tzw. cząstki, nie zaś morfemu słowotwórczego, gdyż we współczesnym języku potocznym trudno znaleźć wiele formacji (derywatów, neologizmów), które byłyby regularnie utworzone przyrostkiem *-ał* i należały do tego samego typu słowotwórczego. Na ten temat zob. podstawowe monografie opisujące podsystem słowotwórczy: R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1979; R. Grzegorczykowa, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, wyd. VI, Warszawa 1984; P. Bąk, *Gramatyka języka polskiego. Zarys popularny*, wyd. VI, Warszawa 1987; *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, wyd. II, zmienione, t. I–II, Warszawa 1998; A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej*

polegające na ucięciu i dodaniu zdarzają się często w języku potocznym, zazwyczaj są jednak nieregularne (rozmiar ucinanej cząstki jest różny, a cząstka dodawana nie zawsze przewidywalna) i trudno podać przykłady wielu form analogicznych, które powstałyby w podobny sposób. Wstępny ogląd *Indeksu a tergo* do *Uniwersalnego słownika języka polskiego*[17] pozwala wskazać takie nacechowane słowa, jak: *konował* pot. pogard. a. lekcew. a) 'o złym lekarzu', b) 'o złym weterynarzu'; *socjał* przestarz. 'socjalista'; *zwał* pot. 'duża ilość, masa czegoś zwalonego, zsypanego, nagromadzonego; stos; także: gruba warstwa czegoś'; *pował* środ. leśn. a) 'powalenie, wywrócenie drzew w lesie przez jedno z nich, które, zwalone np. wichurą, kładzie swoim ciężarem wiele innych'; *niewypał* pot. 'coś, co nie przyniosło pożądanego rezultatu, coś nieudanego'. Do tych przykładów warto dołączyć nienotowaną w *Uniwersalnym słowniku* formę *przewał* 'oszustwo, naruszenie prawa, nieczysty interes'[18] oraz formę *przypał* 1. 'pogard. o człowieku głupim, mało inteligentnym, nierozgarniętym, niezaradnym, naiwnym; także o człowieku, którego zachowanie odbiega od normy', 2. 'wstyd, kompromitacja', 3. 'aresztowanie; także wpadka', 4. 'niesamowita, niecodzienna, zaskakująca sytuacja; także o czymś wspaniałym, niepowtarzalnym, zachwycającym itp.'[19].

Odmienne stanowisko co do genezy wyrazu zajął Stanisław Kania, którego zdaniem jest to zapożyczenie wewnętrzne – z gwary przestępczej[20]. Potwierdza to w swoim opracowaniu Klemens Stępniak[21].

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na istotne pytanie: kiedy *pedał* w znaczeniu 'homoseksualista' pojawił się w powszechnym obiegu? Analiza tradycyjnych opracowań leksykograficznych prowadzi do wniosku, że doszło do tego nie później niż na początku lat 60. ubiegłego wieku. Wyraz jako pierwszy zanotował *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego w tomie VI z 1964 roku[22].

W związku z podaną wyżej etymologią naukową warto odnieść się dodatkowo do funkcjonującego w potocznej świadomości przekonania, iż rzeczownik *pedał* w znaczeniu 'homoseksualista' wywodzi się bezpośrednio od nazwy części roweru. Otóż przyjęcie możliwości zaistnienia takiej genezy jest równoznaczne z zakwalifikowaniem słowa *pedał* do kategorii tzw. neosemantyzmów (neologizmów semantycznych), a więc nazw powstałych na drodze przeniesienia z jednego obiektu na drugi. W interesującym nas przypadku zjawisko neosemantyzacji po-

(ze słowotwórstwem), Warszawa 2001; H. Wróbel, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków 2001; H. Jadacka, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa 2001.

[17] *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003.

[18] J. Anusiewicz, J. Skawiński (współpracownicy: M. Hożewska, K. Wróblewski), *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa–Wrocław 1996, s. 241.

[19] M. Czeszewski, *Słownik polszczyzny potocznej*, wyd. II, Warszawa 2008, s. 257.

[20] Zob. S. Kania, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995, s. 163.

[21] Zob. K. Stępniak, *Słownik gwar środowisk dewiacyjnych*, Warszawa 1986, s. 39.

[22] *Słownik języka polskiego*, t. VI, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1964, s. 212.

legałoby na przeniesieniu nazwy części roweru na człowieka o pewnych skłonnościach. W konsekwencji rozstrzygnięcia wymagałaby kwestia mechanizmu tegoż zjawiska, a więc stwierdzenia, czy ma on charakter metonimiczny czy też metaforyczny? Z przeniesieniem o podłożu metonimicznym mamy do czynienia wtedy, gdy między referentem (w logice: desygnatem) pierwszym (niejako wyjściowym) a referentem drugim (tym, na którego nazwa pierwszego referenta jest przenoszona) zachodzi relacja styczności przestrzennej lub czasowej. Z kolei z przeniesieniem o podłożu metaforycznym spotykamy się w sytuacji, gdy między referentem pierwszym a referentem drugim zachodzi relacja metaforyczna, motywowana zazwyczaj podobieństwem kształtu referentów, ich zbliżonym sposobem działania bądź położeniem względem innych fragmentów rzeczywistości pozajęzykowej[23]. Przykładem neosemantyzacji o podłożu metonimicznym jest *piguła* ‘pielęgniarka’[24] (między referentem ‹piguła› a referentem ‹pielęgniarka› zachodzi relacja styczności – pielęgniarka podaje piguły), natomiast przykładem neosemantyzacji o podłożu metaforycznym – *worek* ‘prosta luźna sukienka niedopasowana w talii’[25] (między referentem ‹worek› a referentem ‹sukienka› zachodzi relacja podobieństwa kształtu – luźna i niedopasowana w talii sukienka jest podobna do worka). Nie wydaje się możliwe, aby przedstawione tu aspekty procesów neosemantyzacyjnych zostały zrealizowane około połowy XX wieku, w okresie powstawania i wchodzenia do obiegu społecznego neologizmu *pedał*. Wszystko wskazuje na to, że ta forma językowa, historycznie rzecz biorąc, to neologizm strukturalny, tzn. efekt przekształcenia wyjściowej formy *pederasta*, nie zaś neologizm semantyczny (znaczeniowy), efekt przeniesienia nazwy przedmiotu na człowieka. Należy też przyjąć drugą ewentualność co do genezy: *pedał* jest pożyczką właściwą, tzn. wywodzi się bezpośrednio od francuskiej formy *pedale*; postać *pedał* jest oczywiście efektem stosownych procesów asymilacyjnych (polonizacyjnych). Owszem, nie można wykluczyć, że skojarzenie z częścią roweru i pewna potencjalna atrakcyjność brzmieniowa nazwy owej części mogła się przyczynić do upowszechnienia słowa *pedał*. Nadmieńmy jeszcze, iż skojarzenia z pedałem (i z pedałowaniem!) stały się współcześnie bardzo silne i są wykorzystywane na różne sposoby, również na użytek walki ideologicznej, czego potwierdzeniem jest chociażby znak „zakaz pedałowania”.

[23] Opisując tu pokrótce zjawisko neosemantyzacji, nawiązujemy do koncepcji Danuty Buttler. Zob. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa 1982, s. 147–156.

[24] J. Anusiewicz, J. Skawiński, *op. cit.*, s. 114.

[25] *Uniwersalny słownik…*, *op. cit.*, t. V, s. 171.

2. Znaczenie rzeczownika *pedał* w świetle tradycyjnych źródeł leksykograficznych

Począwszy od *Słownika* Doroszewskiego, rzeczownik *pedał* jest uwzględniany przez wszystkie tradycyjne, papierowe opracowania leksykograficzne. Znalazł się również w internetowym *Wielkim słowniku*. Ponieważ opis struktury znaczeniowej analizowanego wyrazu jest kwestią bardzo ważną, przytoczymy poniżej wszystkie definicje wraz z informacjami stylistycznymi i pragmatycznymi, które będą istotne dla interpretacji prowadzonych w następnej części artykułu.

- *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. VI, Warszawa 1964, s. 212:
  – *pedał* wulg. ‘pederasta’
- *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. II, Warszawa 1979, s. 626:
  – *pedał* wulg. ‘pederasta’
- *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, wyd. VII zmienione i poprawione, t. II, Warszawa 1992, s. 626:
  – *pedał* wulg. ‘pederasta’
- J. Anusiewicz, J. Skawiński (współpracownicy: M. Hożewska, K. Wróblewski), *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa–Wrocław 1996, s. 166:
  – *pedał* pogard. ‘homoseksualista’
- *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. nauk. B. Dunaj, t. 2, Warszawa 1999, s. 27:
  – *pedał* wulg. ‘homoseksualista’
- *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. II, Warszawa 2000, s. 40:
  – *pedał* (…). Niektórzy mówią pedał o homoseksualiście. Słowo bardzo potoczne i obraźliwe.
- *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. 3, Warszawa 2003, s. 399:
  – *pedał* pot. posp. ‘homoseksualista’
- *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, pod red. prof. J. Bralczyka, Warszawa 2005, s. 544:
  – *pedał* obraźl. ‘homoseksualista’
- *Współczesny słownik języka polskiego*, red. nauk. B. Dunaj, t. II, Warszawa 2007, s. 1191:
  – *pedał* pot. ‘z niechęcią: homoseksualista’
- *Wielki słownik języka polskiego*, opracowywany przez zespół językoznawców z całego kraju w ramach projektu koordynowanego przez Instytut Języka Polskiego PAN, dostępny pod adresem internetowym: http://www.wsjp.pl/

  - 1. *pedał* pogard. ‘mężczyzna homoseksualista’
  - 2. *pedał* ‘nielubiany mężczyzna’, pogard. ‘mężczyzna, do którego mówiący ma negatywny stosunek i chce to wyrazić’
- *Słownik polskich leksemów potocznych*, pod red. W. Lubasia i K. Skowronek, t. IX, Kraków 2016, s. 73:
  - 1. ‘wulgarnie, pogardliwie: homoseksualista’
  - 2. ‘homoseksualista’ [tylko w relacjach osób homoseksualnych]
  - 3. ‘grubiańsko, pogardliwie: zniewieściały mężczyzna; chłopiec lubiący przebywać z dziewczętami’
  - 4. ‘grubiańsko, lekceważąco: przedstawiciel subkultury emo’

Najstarsze słowniki (Doroszewskiego, Szymczaka) znaczenie rzeczownika *pedał* objaśniają przy użyciu definicji synonimicznej ‘pederasta’. We wszystkich następnych jego najbliższym bliskoznacznikiem jest ‘homoseksualista’. Przez ponad cztery dekady leksykografowie interpretują analizowany wyraz jako jednostkę języka o bardzo nieskomplikowanej strukturze. Z cytowanych słowników wynika, że po 2010 roku doszło do ważnej zmiany: monosemiczna przez dłuższy czas jednostka stała się jednostką polisemiczną. Internetowy *Wielki słownik* opatruje rzeczownik *pedał* dwoma definicjami: pierwsza jest synonimiczna, implikująca odniesienie jednostkowe i stosunkowo wąskie, druga – realnoznaczeniowa, również implikująca odniesienie jednostkowe, ale nieco szersze. Z kolei *Słownik polskich leksemów potocznych* podaje przy analizowanym wyrazie aż cztery definicje: pierwsze dwie dotyczą w jednakowym stopniu homoseksualisty, przy czym aktualizowanie drugiego znaczenia nie ma charakteru wulgarnego i nie służy wyrażaniu pogardy; kolejne dwie definicje nie mają bezpośredniego związku z homoseksualistą, ale nie ulega wątpliwości, że odzwierciedlają proces derywacji semantycznej, który odbył się na podbudowie pierwszego, wyjściowego znaczenia. W procesie tym istotną rolę odegrała zapewne obserwacja świata zewnętrznego i przeniesienie niektórych cech homoseksualisty na wybrane osoby niehomoseksualne. Jeśli opis struktury semantycznej rzeczownika *pedał* dokonany w dwóch najnowszych słownikach odpowiada w pełni rzeczywistości, to zapewne możemy tu mówić o zjawisku uogólniania funkcjonalnego. Analizowany wyraz byłby kolejnym przykładem stopniowego upowszechniania się jednostki nacechowanej w funkcji coraz szerzej rozumianego określenia deprecjonującego, podobnie jak chociażby wyrazów typu *bolszewik*, *faszysta*, *cwel*, które coraz bardziej zatracają w uzusie związek ze swoimi pierwotnymi znaczeniami.

3. Nacechowanie stylistyczne i funkcje pragmatyczne rzeczownika *pedał* w świetle tradycyjnych źródeł leksykograficznych

Jak doskonale wiadomo, informacje stylistyczne i pragmatyczne są zawarte – zgodnie z długą tradycją leksykograficzną – w odpowiednich kwalifikatorach. W poprzedniej części artykułu podaliśmy wszystkie kwalifikatory umieszczane w słownikach przy rzeczowniku *pedał*, cytując definicje znaczeniowe. Chronologiczne ułożenie przytoczonych opracowań łatwo pozwala stwierdzić, że do rejestru wulgarnego włączyły wyraz *pedał* dwa najstarsze dzieła (*Słownik* Doroszewskiego z 1964 roku oraz dwa wydania *Słownika* Szymczaka – z 1979 i 1992 roku). Autorzy *Słownika polszczyzny potocznej* z 1996 roku nie podali przy tym wyrazie kwalifikatora wulg.; zdecydowali się na kwalifikator pogard., który jednakże, co trzeba podkreślić, bardziej wskazuje na funkcję, nie zaś na przynależność stylistyczną. Wydany kilka lat po *Słowniku* Anusiewicza i Skawińskiego *Słownik* Dunaja jako ostatni z dekady lat 90. ubiegłego wieku opatruje rzeczownik *pedał* kwalifikatorem wulg. (w tomie 2 z 1999 roku). Potem przez kilkanaście lat przy wyrazie nie występuje kwalifikator wulg. Pojawiają się inne, a mianowicie: pot. (*Inny* Bańki, 2000; *Współczesny* Dunaja, 2007), pot. posp. (*Uniwersalny* Dubisza, 2003). Część słowników podaje kwalifikatory pragmatyczne (jako wyłączne bądź wraz z kwalifikatorami stylistycznymi): obraźliwe (*Inny* Bańki, 2000; *Słownik* Bralczyka, 2005), z niechęcią (*Współczesny* Dunaja, 2007), pogard. (internetowy *Wielki słownik*). Z trudno wytłumaczalnych przyczyn kwalifikator wulg. wraca w 2016 roku w *Słowniku polskich leksemów potocznych*. W związku z podkreślanym wyżej zjawiskiem uogólniania funkcjonalnego wydaje się to nieco dziwne. Owszem, *pedał* to wciąż jednostka stylistycznie „mocna", ale naszym zdaniem na pewno nie na tyle, by zaliczać ją do wulgarnych. Czyżby na decyzji redaktorów zaważyły jakieś inne czynniki?

Jeśli trzymać się ściśle informacji wynikających z poszczególnych kwalifikatorów, status stylistyczny i pragmatyczny rzeczownika *pedał* należy naszym zdaniem podsumować następująco:

> rzeczownik ***pedał*** to słowo nacechowane pod względem emocjonalnym (ekspresywnym), dokładniej mówiąc, jest to słowo potoczne (ale nie wulgarne), ewentualnie bardzo potoczne, a więc należące do potocznej odmiany polszczyzny i mające zasięg ogólnopolski. Jednocześnie ma ono charakter *pospolity*, tzn. cechuje się ograniczoną stosownością sytuacyjną i przez człowieka wykształconego nie powinno być używane w sytuacji publicznej czy oficjalnej ze względu na spodziewaną (zakładaną) negatywną reakcję odbiorcy. Posługiwanie się słowem ***pedał*** można uznać za dopuszczalne w sytuacji prywatnej, środowiskowej, subkulturowej. Ze słowem ***pedał*** łączą się jednoznacznie negatywne konotacje. W ostatnich latach,

w wyniku procesu tzw. neutralizacji nacechowania stylistycznego[26], potoczność i niestosowność tego wyrazu osłabła.

Utworzony na podstawie tradycyjnych słowników opis statusu stylistycznego i pragmatycznego rzeczownika *pedał* odpowiada w pewnym przybliżeniu poglądom wyrażanym przez niektórych językoznawców. Większość z nich zalicza ten wyraz nie do form wulgarnych, lecz do obraźliwych. M. Bańko na stronie Poradni językowej w odpowiedzi z 3 lutego 2003 roku stwierdził: „Nie sądzę, żeby to słowo było wulgarne. Na pewno jest obraźliwe i ktoś, kto nazywa kogoś innego w taki sposób, powinien się liczyć z konsekwencjami. A jeśli jakaś osoba tak mówi o sobie? No cóż, zabronić jej tego nie można, ale przychodzi do głowy pytanie, czy na pewno rozumie ona to słowo i jego pejoratywny wydźwięk”[27]. Opinię o nacechowaniu i funkcji podtrzymał w odpowiedzi z 8 września 2012 roku: „Słowo *pedał* w tym znaczeniu [‘homoseksualista’] pochodzi od *pederasta* i jest niemal powszechnie uważane za obraźliwe”[28]. Podobnie uważa Jan Miodek: „Przyznam, że gdybym miał występować w sądzie, powiedziałbym, że słowo «pedał» jest obraźliwe. «Gej» – nie, «homoseksualista» – nie. Ale «pedał» tak”[29]. W cytowanej książce bardzo zbieżny pogląd wyraził też Jerzy Bralczyk. Językoznawca, akcentując nieco mocniej fakt używania rzeczownika *pedał* przez samych homoseksualistów, zwrócił uwagę na to, że w środowisku tych osób rzeczownik ten funkcjonuje na innych zasadach niż w języku ogólnym: „Środowisko gejowskie ma prawo do używania określeń na samych siebie, jak im się podoba. (…) co wolno im, to pewnie innym nie. Kaleka może mówić o sobie, że jest kaleką, ale ktoś inny pewnie nie powie”[30]. Odmiennie ocenia przynależność stylistyczną *pedała* A. Markowski, zaliczając go do słów wulgarnych[31].

[26] Na temat tego procesu zob. H. Satkiewicz, *Neutralizacja nacechowania stylistycznego i ekspresywnego w słownictwie współczesnej polszczyzny*, [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, pod red. J. Mazura, Lublin 2000, s. 69.

[27] https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/pedal;2640.html (dostęp: 14.01.2018).

[28] https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/pedal;13334.html (dostęp: 14.01.2018).

[29] J. Bralczyk, A. Markowski, J. Miodek, J. Sosnowski, *op. cit.*, s. 190.

[30] *Ibidem*, s. 190–191.

[31] Zob. *ibidem*, s. 191.

III. Pochodzenie, znaczenie, nacechowanie stylistyczne i funkcje pragmatyczne rzeczownika *pedał* w świetle programu FBL Risercz

Wykorzystany na użytek niniejszego artykułu program dopiero zaczyna być stosowany w badaniach lingwistycznych. Jest słabo znany i warto na wstępie podać na jego temat nieco informacji.

FBL Risercz został stworzony przez lingwistów komputerowych z UAM. Przeszukuje on materiały drukowane i internetowe, również z uwzględnieniem tzw. głębokiego internetu, niedostępnego w ogólnych wyszukiwarkach internetowych. Potrafi wyodrębnić takie konstrukcje, jak: morfemy, wyrazy, związki wyrazowe, terminy i pojęcia, stałe związki frazeologiczne, skrzydlate słowa, przysłowia i powiedzenia, hasła i slogany, fragmenty tekstów, nazwy własne itp. Dzięki programowi łatwo opracować dossier na zadany temat. Można również sporządzić zestawienia tabelaryczne, analizy statystyczne, wykresy i wizualizacje (rozprzestrzenienie zjawisk językowych i społecznych, dane ekonomiczne – w wymiarze czasu i przestrzeni). Materiały zgromadzone w FBL Risercz zaczynają się od XVIII, a czasami nawet XVII wieku. Bardzo dobrze udokumentowany jest wiek XIX, dwudziestolecie międzywojenne, PRL. Lata 80. i 90. XX wieku, a więc epoka przedinternetowa, ma bardzo dobrą reprezentację. Program jest prawdziwą kopalnią materiałów najnowszych. Od strony statystycznej można go przedstawić następująco: 3,3 mln publikacji, 24 mln stron, 19,5 mld wyrazów, 98,8 mld znaków[32].

1. Pochodzenie rzeczownika *pedał* w świetle programu FBL Risercz

Programy cyfrowe pozwalają zgromadzić bardzo dużo materiałów, ale dopiero długa analiza (zapewne kilkumiesięczna, „ręczna") dałaby odpowiedź na pytanie, czy są wśród nich teksty bezpośrednio potwierdzające opisaną w poprzedniej części artykułu etymologię. Wstępny ogląd umożliwia odtworzenie, oczywiście w pewnym przybliżeniu, ewolucji struktury semantycznej rzeczownika *pedał* i oznaczenie momentu pojawienia się go w języku polskim. Żeby dać choć trochę wyobrażenie o możliwościach FBL Risercz, przytoczymy na początek kilkanaście reprezentatywnych fragmentów:

[32] Więcej informacji o FBL Risercz można znaleźć na stronie internetowej: http://www.fbl.org.pl/. Zob. też: https://re-research.pl/pl/about.html.

1. Anonimowy wierszyk satyryczny o Wojciechu Jaruzelskim z czasów stanu wojennego, bez daty

„Przebrzydła szumowino, pachołku moskiewski Ty farbowana świnio, zatęchła sklerozo Chamie zbuntowany, ty zdrajco ZOMO-zo: Gnido zarzygana, jadowita mendo Ty kukło gówniana, kacapski przybłędo Tchórzu zafajdany, ropiejący strupie Padalcu rozdeptany, ty wrzodzie na dupie. Ty diabelskie łajno, ty głupi żołdaku Ty kurwo sprzedajna, ty ruski zupaku Wypierdku Breżniewa, ty ślepy **pedale** Kurduplu tęgogłowy, plugawy bęcwale Ty skunksie śmierdzący, pluskwo zasuszona Wrzodzie ropiejący, ty małpo zielona Ty strachu na wróble, zboczony sadysto Judaszu za ruble, tępawy marksisto Ty pało gumowa, wredny okupancie Zakało narodowa, złamany palancie Cuchnący pierdzielu, pełzająca glisto Ponury skurwielu, czerwony faszysto Ty sługo kremlowy, lokaju sowiecki Ty zbóju wojskowy, pomiocie radziecki Ty mówco obłąkany, nadęty bufonie Za naród sprzedany piekło cię pochłonie”.

2. „Głos Słupski” z 17–18 grudnia 1994

„Grzegorz dorastał, czas mijał. Coraz bardziej czuł się dziewczyną, i cały czas myślał, co robić, żeby zostać nią naprawdę. Owszem, spotykał i takich ludzi, którzy wyśmiewali się z niego. Nazywali «lalą», «**pedałem**», „«babą-chłopem» itp. Było to bardzo bolesne i poniżające, ale znosił to wszystko udając, że nie słyszy. Zaczął wbrew sobie umawiać się z dziewczynami, w ramach «terapii» przespał się nawet z jedną. Próbował chodzić z jeszcze kilkoma. Ale nic z niego jako…”

3. „Głos Pomorza” 1995, nr 12, s. 9

„Można spać, grać w karty, śpiewać. Nie wolno tylko wszczynać zadym. – Tego typu kluby były kilka razy odwiedzane przez skinheadów – mówi Bernhard. – Zawsze wynikały wtedy burdy. Oni twierdzą, że są to siedliska degeneratów, narkomanów, **pedałów**, lesbijek i «brudasów». Dla mnie nie ma takich podziałów. To, że ktoś przypali jointa jest chyba lepsze niż uważanie Adolfa Hitlera za nowego Mesjasza. Ci, którzy pod hasłami nazizmu zwalczają ten «brud» nie są lepsi. Walcząc z narkomanią sami nałogowo”.

4. „Trybuna Śląska” z 31 lipca 1998, s. 95

„Jesteśmy tu, ponieważ chcemy się dobrze bawić. A jeśli wy, panowie, zamierzacie rozbijać sobie łby, to proszę to robić w swoim gronie – ganił «Krzyżaka» polski rycerz, który po regulaminowym trafieniu uznał, że przeciwnik nie żyje i nie spodziewając się ataku zainkasował silne uderzenie cepem bojowym w hełm… – Skąd miałem wiedzieć, że nie żyję, nie poczułem żadnego ciosu… – tłumaczył się miecznikowi winowajca, a jego kompan chcąc dostarczyć argumentów na poparcie tezy, że cep to bezpieczna broń, nałożył hełm i sam zaczął się owym cepem okładać… – Teraz się skarżą, a walczyli jak **pedały**… – rzucił w końcu przez zęby w kierunku,

w którym odszedł adwersarz. Bractwa rycerskie, których członkowie ochoczo wystąpili pod Grunwaldem, spontanicznie rozwijają się od 1989 r. Niejednego może zdziwić, że ich członkowie swoją działalność traktują bardzo poważnie, starając się etos rycerski wprowadzać w życie".

5. „Głos Słupski" 1998, nr 50, s. 7

„– Tak jak hetero nienawidzimy, złościmy się, obrażamy i… kochamy – wyjaśnia Marcin. Tylko, że akurat nie kobiety. Dziewczyny to nasze przyjaciółki, można im więcej powiedzieć. Są delikatniejsze, bardziej wyrozumiałe i nie tak brutalne jak mężczyźni. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby któraś ze znajomych dziewczyn mówiła o nas na przykład «**pedały**».
– Tak. One nas rozumieją – przytakuje Paweł. – Ale… pamiętasz jak przyszła do nas zadzwonić sąsiadka? No, ta spod «czwórki».
– Tak – przypomina sobie Marcin. – Paweł wychodzi na zajęcia wcześniej, więc na lustrze w przedpokoju zostawia mi kartki. I pisze, żebym kupił mu parówki, oddał książki do biblioteki i że w nocy było cudownie. Nasza sąsiadka zobaczyła kiedyś taką kartkę i od tamtej pory nie odkłania się nam.
– Ale to wyjątek – zapewnia Paweł. – Generalnie kobietom nie przeszkadza, że się kocham w facecie (…)".

6. „Trybuna Śląska" z 28 sierpnia 1998, s. 186

„Młody chłopak przy barze sączy piwo i głaszcze kolegę po twarzy. Na pierwszy rzut oka widać, że są w sobie zakochani. Na drugie piętro prowadzą kręte schody. Zielone ściany udekorowane są lustrami w stylowych ramach Obok nich w antyramach wiszą plakaty, na których młodzi mężczyźni prężą swe wysportowane ciała. Naczelne miejsce zajmuje poster z twarzami mężczyzn a pod nim napis: «**Pedały** łączcie się». Tylko dla wtajemniczonych nie ma wątpliwości, że wszyscy w tym lokalu stosują się do tego hasła".

7. „Panorama Oleśnicka" 2003, nr 81, s. 23

„(…) opuściło go szczęście rok temu. Lord wsiadł do pierwszej w kolejce taksówki i zapytał: – Ile kosztuje podwiezienie na lotnisko? – Piętnaście dolców – usłyszał w odpowiedzi. – A ile by kosztowało, gdybym po drodze – tu lord puścił oko – trochę cię popieścił? – Co?! Spadaj z mojej taksówki, ty **pedale**! Lord obszedł wszystkie taksówki, zadając te same pytania innym taksówkarzom z takim samym skutkiem. Gdy doszedł do – stojącej na końcu kolejki – taksówki znajomego sprzed roku, wsiadł (…)"

8. J. Szczepkowska, *Nie wezmę Le Madame*, „Gazeta Wyborcza" 2006, nr 117, dod. „Gazeta Stołeczna", s. 8

„Nowak, człowiek, którego wyobraźni ja sama wiele zawdzięczam, choćby to, że namówił mnie do pisania – natomiast nie ma we mnie zgody na to, że postanowił pod epatującym tytułem «Największy **pedał** Rzeczpospolitej» prowadzić spotkanie z Jerzym Nasierowskim. Na mój gust są więksi i wśród **pedałów**, i wśród kryminalistów, i wśród pisarzy, i wśród aktorów. Naprawdę nie wiem, czym zasłużył sobie akurat Nasierowski, żeby stać się ośrodkiem uwagi. Gdybym prowadziła Le Madame, a Nowak postanowiłby tam zrobić (…)"

9. „Moje Miasto. Bezpłatny Słupski Dwutygodnik" 2010, nr 1, s. 14

„Człowiek tolerancyjny to przede wszystkim taka osoba, która stara się zrozumieć innych ludzi. I tu chyba dochodzimy do sedna problemu. Im będziemy więcej ze sobą na te tematy rozmawiać – tym wiele spraw stanie się jaśniejszych i będzie nam bliżej do wypracowania wspólnych celów i kompromisów. A jak realizować te wzniosłe hasła? Zacznijmy najlepiej od siebie. Wychodząc codziennie rano z domu do pracy, widząc na swojej drodze osobę niepełnosprawną nie przyklejajmy jej łatki i nie mówmy: «Zobacz down, kaleka idzie». Unikajmy używania wyrazów typu ślepy, **pedał**, kuternoga. To pierwszy krok na drodze stania się osobą w pełni tolerancyjną".

10. Encyklopedia Teatru Polskiego
[http://www.encyklopediateatru.pl/artykuly/220357/artykul; dostęp: 17.01.2018]

„Homoseksualizm zdaniem Dawida Wildsteina «to już nie moda, nie polityka, ale świetny biznes, z gigantycznymi obrotami» Dwa tygodnie temu furorę na Facebooku zrobił tekst Dawida Wildsteina, nowego szefa publicystyki telewizji (za przeproszeniem) publicznej, człowieka wielkiego intelektu i jeszcze większej kultury osobistej, który napisał, że spotkał w Londynie **pedała**, który to **pedał** był łaskaw go zaprosić na drinka, obiad, zakupy, wizytę w klubie, a nawet zaoferować konto w banku – pisze Mike Urbaniak w Gazecie Wyborczej – Wysokie Obcasy".

11. Wyrok Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze Wydział II Karny z dnia 18 listopada 2013 roku, syg. akt II K 642/13
[https://www.saos.org.pl/judgments/30959; dostęp: 17.01.2018]

„W dniu 15 listopada 2012 r. M. W. zgłosił, że źle się czuje i potrzebuje pomocy lekarskiej. Po przybyciu do Aresztu Śledczego ratowników z pogotowia ratunkowego uznano, iż M. W. należy przewieźć na badania do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego (SOR) Wojewódzkiego Centrum (…). Do konwoju osadzonego do

szpitala zostali wyznaczeni pełniący wówczas służbę w Areszcie Śledczym A. K. (jako dowódca konwoju) oraz Ł. K.. M. W. był niezadowolony ze sposobu wykonywania konwoju, m.in. domagając się by zdjęto mu kajdany zespolone na czas oddania moczu do pojemnika – by przeprowadzić analizę laboratoryjną tego moczu. W czasie pobytu na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym (SOR) M. W. zaczął kierować indywidualnie do A. K. określenia «**pedale**, skurwysynu» a także do obu funkcjonariuszy, tj. Ł. K. i A. K., mówiąc do nich «**pedały**, faszyści, skurwysyny»".

12. Wyrok Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe w Gdańsku II Wydział Karny z dnia 18 lutego 2016 roku, syg. akt II K 371/15
[https://www.saos.org.pl/judgments/216116; dostęp: 17.01.2018]

„Dnia 15 lutego 2015 roku J. K. (1) wraz z nieustalonym mężczyzną udał się do sklepu sieci L. przy ul. (…) w G.. Zachowanie obu mężczyzn w trakcie przemieszczania się po sklepie wzbudziło podejrzenia pracownika ochrony B. Z., który postanowił ich obserwować przy pomocy kamer monitoringu. W pewnym momencie zauważył, że J. K. (1) wziął do ręki butelkę wódki Żołądkowej Gorzkiej o wartości 19,79 złotych, po czym udał się z drugim mężczyzną, trzymającym w rękach dwie puszki piwa, w stronę kasy. Po drodze J. K. (1) schował butelkę do lewej kieszeni kurtki. Gdy drugi z mężczyzn stanął w kolejce do kasy w celu dokonania zapłaty, J. K. (1) ominął oczekujące osoby i skierował się w stronę wyjścia. W tym momencie B. Z. ruszył w jego stronę, a następnie zabiegł mu drogę, chcąc uniemożliwić wyjście ze sklepu. J. K. (1) złapał go wówczas za szyję i odepchnął. Mężczyźni wdali się w szarpaninę. Gdy obaj opuścili sklep, B. Z. wezwał na pomoc drugiego z pracowników ochrony Ł. K.. J. K. (1) uspokoił się na chwilę, po czym wyjął butelkę z wódką i rozbił ją, uderzając nią o ziemię. Następnie oskarżony uderzył B. Z. pięścią w twarz oraz kopnął go w okolicę krocza. Gdy Ł. K. dotarł na miejsce, wywiązała się kolejna szarpanina. Przypadkowy klient pomógł wówczas ochroniarzom wprowadzić J. K. (1) do sklepu. B. Z. i Ł. K. chwycili go wówczas pod ręce i skierowali się w stronę zaplecza. Po drodze oskarżony opluł B. Z. i wyzywał go. W międzyczasie kierownik sklepu (…) wezwała na miejsce zdarzenia funkcjonariuszy Policji. W pomieszczeniu służbowym J. K. (1) ubliżał B. Z., nazywając go «*szmaciarzem*», «***pedałem***», i «*frajerem*» oraz uderzył go pięścią w twarz. Ochroniarze ponownie obezwładnili oskarżonego. W pewnym momencie J. K. (1) zagroził B. Z., że po pracy zostanie pobity przez jego kolegów. Następnie stwierdził, że chce się udać do toalety. Ochroniarze nie chcieli się na to zgodzić. Wówczas oskarżony wziął do ręki znajdujący się w zlewie nóż do smarowania pieczywa i zagroził, że jeśli Policja nie przyjedzie w ciągu 10 sekund, to ich tym nożem «*zajebie*». Chwilę potem do pomieszczenia weszli policjanci, którzy dokonali zatrzymania J. K. (1). Mimo obecności policjantów, J. K. (1) w dalszym ciągu obrażał ochroniarzy przy użyciu wulgarnych słów.

13. Wyrok Sądu Rejonowego w Nowym Dworze Mazowieckim II Wydział Karny z dnia 29 lutego 2016, syg. akt II K 594/15
[https://www.saos.org.pl/judgments/210274; dostęp: 17.01.2017]

„W dniu 19 września 2015 r. I. W. spacerował ul. (…) w N., czekając na żonę U. W. W pewnym momencie około godz. 13.30–14.00 podeszło do niego dwóch mężczyzn, w tym znany mu K. W. (2), który nagle zbliżył swoją głowę do jego głowy i krzyknął «ty kurwo zginiesz, rozjebię ci okulary», jednocześnie podnosząc do góry ręce tak jakby chciał go uderzyć, czego jednak nie zrobił. Jednocześnie wielokrotnie wyzywał go, nazywając go między innymi chujem, **pedałem** i ślepakiem. Następnie powiedział «ja ci tego nie daruję, do tej pory byłem grzeczny i nic nie robiłem, teraz kurwo zginiesz», deklarując że znajdzie go w miejscu zamieszkania i zrobi mu krzywdę".

14. Wyrok Sądu Rejonowego w Świdnicy II Wydział Karny z dnia 9 marca 2016 roku, syg. akt II K 945/13
[https://www.saos.org.pl/judgments/229538; dostęp: 17.01.2018]

„O winie i sprawstwie oskarżonego w zakresie przestępstwa pobicia J. Z. świadczą natomiast zarówno wyjaśnienia oskarżonego D. D. (1) jak i zeznania świadków J. Z., P. M. i A. G.. Dowody te w powiazaniu ze sobą dają pełen obraz zachowania oskarżonego w dniu 7 lipca 2012 r. wobec pokrzywdzonego w ogródku piwnym pizzerii (…) położonej na Z. w Ś.. Jak z nich wynika, koło godziny 17.00 przechodzili tamtędy bracia D. D. (2) i S. Kiedy S. D. zauważył J. Z. zaczepił go słownie używając określeń «parówo, policjancie, **pedale**» na co J. Z. odpowiedział «spadaj śmieciu». Wówczas bracia D. weszli na teren ogródka, podeszli do pokrzywdzonego, który wstał i D. D. (1) uderzył go z pięści w twarz. Zanim zorientował się co się dzieje upadł na krzesło, otrzymał kolejne uderzenie pięścią w twarz od drugiego z braci D.. Starając się bronić J. Z. rzucił się na starszego z braci S. D. i obaj przewrócili się na ziemię. S. D. ponownie uderzył pokrzywdzonego pięścią w twarz, a następnie kopnął go w bok. Zeznania J. Z. znajdują potwierdzenie w zeznaniach obecnego w czasie zdarzenia świadka P. M., który próbował pomóc koledze odciągając od niego jednego z braci".

15. Wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi VII Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z dnia 14 stycznia 2016 roku, syg. akt VII Pa 314/15
[https://www.saos.org.pl/judgments/198856; dostęp: 17.01.2018]

„T. S. początkowo miał dobre relacje z kolegami z pracy. Z biegiem lat stosunki w pracy pomiędzy powodem, jego kolegami i Komendantem Straży Miejskiej S. K. (1) stawały się coraz gorsze. W 2014 r. powód nie był lubianym przez innych strażników pracownikiem. Powód był w stosunku do kolegów wulgarny i niekulturalny, nie szanował ich i traktował z wyższością. Wielokrotnie używał w stosunku do

kolegów słów uważanych powszechnie za wulgarne. Kolegów nazywał «idiotami», «brudasami», jednego ze strażników nazwał „**pedałem**". Także do Komendanta Straży Miejskiej powód odnosił się wulgarnie i nie okazywał mu właściwego szacunku. Nazwał go przy innych strażnikach m.in. «grubasem». T. S. dezintegrował prace innych strażników. Inni strażnicy nie chcieli z nim pracować".

16. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie I Wydział Cywilny z dnia 19 kwietnia 2016 r., syg. akt. I ACa 705/15
[https://www.saos.org.pl/judgments/231119; dostęp: 17.01.2018]

„Powód A. K. po tej publikacji także był narażony na przykre sytuacje. Rodzice kolegów z klasy syna powoda przestali się do niego odzywać, zaś gdy mijał któregoś z nich śmieli się pod nosem. Po ujawnieniu orientacji seksualnej powoda także sąsiedzi przestali mówić mu «dzień dobry». Ponadto zdewastowano zaparkowany pod blokiem samochód powoda. Osoby, które go niszczyły wykrzykiwały przy tym pod oknem powoda «**pedały** do gazu». Te agresywne zachowania spowodowały, że powód zaczął obawiać się o zdrowie i bezpieczeństwo zarówno swojego syna jak i swoje. Przykrości, które powód napotkał po ukazaniu się tych publikacji przyśpieszyły decyzję o zmianie miejsca zamieszkania. Powód A. K. bardzo to przeżywał, cierpiał na bezsenność, a także miewał stany lękowe. To spowodowało u niego zmniejszenie wydajności w pracy".

W sumie dla zapytania „pedał" FBL Risercz wyświetla 22 885 wyników. Dla porównania: NKJP (wyszukiwarka IPI PAN) pokazuje 490 wyników, a Monco 4540. Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego[33], obejmujący materiały z lat 1901–2000, nie zanotował rzeczownika *pedał*.

Bardzo ciekawą i przydatną możliwością programu FBL Risercz jest tworzenie wykresów częstości występowania. Poniżej podajemy wykres dla rzeczownika *pedał*, dodatkowo skonfrontowany z wykresem dla rzeczownika *homoseksualista*. Niestety, z uwagi na ogrom materiału nie udało nam się ręcznie odfiltrować z materiału stanowiącego podstawę wykresu tych użyć analizowanego słowa, które dotyczą znaczenia 'część roweru', stąd też prezentowany rysunek częstości należy traktować orientacyjnie.

[33] Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego, http://nfjp.pl/.

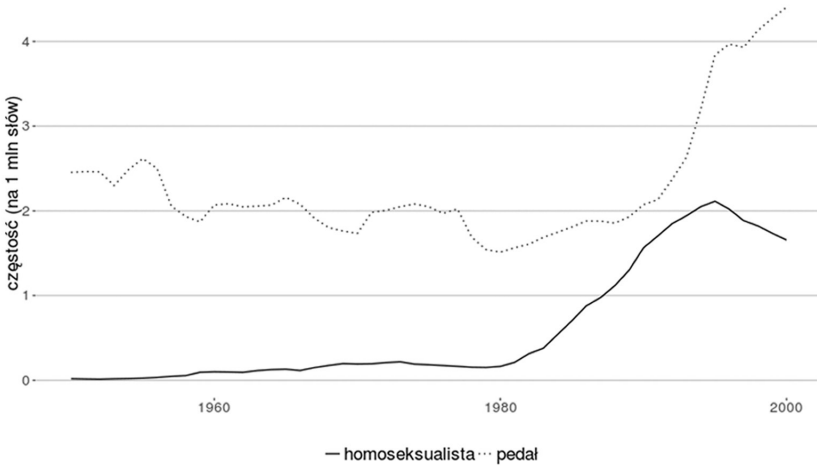

Obszerny materiał wymaga, rzecz jasna, weryfikacji. Po pierwsze, trzeba wyeliminować, na szczęście nieliczne, pomyłki programu, czyli np. odrzucić cytaty z formą czasownikową *podał*, błędnie zaliczoną do ilustracji użycia formy rzeczownikowej *pedał* (takie błędne odczytania wynikają z niedoskonałości programu OCR). Po drugie, analizowany wyraz to nie tylko ‘homoseksualista’, ale również część mechaniczna urządzeń, maszyn, samochodów, rowerów czy fortepianów. W XIX wieku występują użycia tylko w tym znaczeniu. Tego typu aktualizacje muszą zostać wyłączone z badań. Od kiedy pojawiają się zastosowania w znaczeniu ‘homoseksualista’? Najlepiej będzie, jeśli wskażemy skrótowo na najstarsze potwierdzenia:

– 1976 r., w „Wiadomościach” londyńskich, w artykule Józefa Łobodowskiego,
– 1974 r., w recenzji Czesława Dondziłły opublikowanej w tygodniku „Film”,
– 1974 r., w „Życiu Literackim”, w artykule Franciszka Piątkowskiego,
– 1972 r., w „Życiu Literackim”, w tłumaczeniu jakiejś obcojęzycznej powieści; *pedał* wystąpił obok rzeczownika *ciota*,
– 1970 r., w „Życiu Literackim”, we fragmencie powieści (opowiadania?),
– 1968 r., w „Wiadomościach” londyńskich, we fragmencie z antologii polskiej prozy,
– 1962 r., w paryskiej „Kulturze”.

Dla porównania, najstarsze użycie rzeczownika *pedał* ‘homoseksualista’ w NKJP pochodzi z 2005 roku (z powieści Michała Olszewskiego *Chwalcie łąki umajone*, Wydawnictwo „Czarne”, Wołowiec 2005), natomiast w Korpusie Monco z 2010 roku.

Wyodrębnianie reprezentatywnych cytatów, które jednocześnie pozwoliłyby ustalić, kiedy wyraz *pedał* w znaczeniu ‘homoseksualista’ zaczął się upowszechniać, może nastręczać nieco trudności. Dobrym sposobem na ułatwienie procesu analiz i jednocześnie przyspieszenie poszukiwań jest wpisywanie do okna zapytań programu FBL Risercz kolokacji, w których rzeczownik *pedał* najczęściej występuje jako wykładnik negatywnych treści. Mamy tu na myśli takie kolokacje, jak np. *wstrętny pedał* (również *wstrętne pedały*), *obleśny pedał* (również *obleśne pedały*), *zboczony pedał* (również *zboczone pedały*), *stary pedał*, a także zwrot adresatywny *ty pedale!* W naszych poszukiwaniach szczególnie cenne okazało się wyrażenie *stary pedał*, gdyż pozwoliło dotrzeć do stosunkowo starego cytatu z londyńskich „Wiadomości” z 1968 roku (R. 23, nr 24, s. 1):

> „Gruchnął śmiech zły i wyprany z radości. Skondeś ty? Skondeś się tu wzion? nastawali. Przyszedłem tu z olszynki. A czego tu szukasz? Czego chcesz od bachorów? Ja kocham dzieci! Kocha dzieci!? Ty świnio! To dziwki ci już nie wystarczą? Ach! Co za okurwieniec! (…) to musi stary **pedał**. Chłopczyków ci się zachciewa?”

Aby wytypować najczęściej używane w powszechnym obiegu kolokacje, warto skorzystać z funkcji wyszukiwania najczęstszych prawych i lewych kontekstów. Poniżej podajemy, ograniczone do pierwszych stu pozycji, efekty uruchomienia tej funkcji w programie FBL Risercz (najpierw prawe, a następnie lewe konteksty). W zestawieniach wyróżniamy te elementy kontekstu, które mogą być pomocne w odróżnieniu użyć w znaczeniu ‘część urządzenia’ od znaczenia ‘homoseksualista’ i ustaleniu chronologii.

100 najczęstszych prawych kontekstów rzeczownika *pedał*

7958 ,	748 to	303 ;
5242 .	699 nie	282 jak
3687 i	**671 hamulca**	263 jest
2546 gazu	662 -	254 są
1803 !	659)	241 ale
1444 "	658 do	231 lub
1293 z	603 …	227 SPD
1187 :	506 na	**226 nożnym**
1127 w	473 ”	**225 przyspieszenia**
1019 ?	407 oraz	203 czy
1018 (	**367 sprzęgła**	202 ekspresji
1009 _	311 dla	193
937 /	309 a	181 nigdzie

174 +
174 bo
164 ….
162 od
159 co
151 o
147 rowerowe
140 …
136 zatrzaskowe
136 ze
134 tylko
124 się
123 '
117 –
117 za
112 platformowe
111 STEALTH
109 jebany
108 ..
108 wideo
107 Nie
99 po
98 albo
93 zatrzaskowych
92 MTB
88 »
85 tak
83 itp
81 jebane
77 bez
76 typu
76 zapewniają
72 nożne
72 też
66 roweru
64 [
61 KETTCAR
60 |
59 możesz
58 jeb
58 ktory
57 sterowania
56 sie
54 2
53 Shimano
52 *
52 który
51 antypoślizgowe
51 będą
50 Sparco
50 wykonane
49 ani
49 darmowe
49 firmy
47 eksploatowanego
47 ma
46 mają
46 można
46 xD
45 spd
44]

100 najczęstszych lewych kontekstów rzeczownika *pedał*

6980 na
3915 z
3237 ,
2212 i
1645 /
1487 jest
1410 bez
1051 do
985 _
924 to
848 "
714 w
593 się
570 o
566 pod
550 jestem
532 od
522 -
493 tego
467 dla
414 jesteś
404 dwa
373 dwóch
333 ty
300 przy
289 a
279 są
271 te
247
240 aluminiowe
239 jestes
236 oraz
231 za
228 jak
221 tym
219 że
217 tych
215 Na
209 „
209 3
208 antypoślizgowe
206 2
181 Dwa
180 (
180 tylko
180 znak
169 sie
166 być

157 :
151 klub
149 trzy
146 wciśniętym
142 był
138 pomocą
129 |
126 czy
121 dupe
114 nad
111 same
108 +
108 lub
103 Ty
101 …
101 jebane
100 Jestem
96 jakies
94 po
94 przez
91 ma
89 naciskanie
85 nie
85 tymi
84 między
84 mnie
83 albo
83 lekkie
82 trzech
79 kiedyś
79 wadliwymi
78 widzisz
77 '
76 jakiegoś
76 Komfortowe
76 nakładki
75 jakieś
74 banda
74 dwoma
73 geje
72 ale
72 operowania
71 operowanie
70)
70 Pomyliła
69 regulowane
68 Dołączone
68 operować
67 »
67 go
66 skoku
65 ?

Ważnym sposobem wyświetlenia losów rzeczownika *pedał* jest wytypowanie do poszukiwań derywatów. Wydaje się, że w przypadku analizowanego wyrazu istotne są takie formy pochodne, jak *pedalstwo*, *pedzio* (*pedziu*), *pedryl*. FBL Risercz pozwala dla tych form zgromadzić dane, które od strony ilościowej przedstawiają się następująco:

- *pedzio* – 2082 potwierdzenia; najstarszy kontekst dokumentujący znaczenie ‘homoseksualista’ – 1959 rok;
- *pedalstwo* – 65 potwierdzeń; najstarszy kontekst dokumentujący znaczenie ‘homoseksualista’ – 1980 rok;
- *pedryl* – 16 potwierdzeń; najstarszy kontekst dokumentujący znaczenie ‘homoseksualista’ – 1966 rok.

Kontekst z 1959 roku zasługuje na osobne omówienie. Derywat *pedzio* pojawia się w nim dwukrotnie. Użył go Andrzej Jarecki w recenzji teatralnej *Smak miodu i smak octu*, opublikowanej 1 listopada 1959 roku w „Nowej Kulturze”:

> „«Smak miodu» [Shelagh Delaney] to jest sztuka, na której kobiety płaczą niezależnie od wieku, wykształcenia, profesji i konduity. Mężczyźni łzy mają w oczach i gniewnie zaciskają pięści, bo mężczyźni zwłaszcza w Polsce nie lubią, gdy kobietom dzieje się krzywda. Bogobojnej, spokojnej widowni polskiej pokazano kawałek brutalnego, bezwzględnego życia: odsłonięto przed widzami jedną ścianę nędznego pokoju w angielskiej czynszówce, przez który przewija się kilka wybranych

> typów ludzkich z najniższej lumpowskiej warstwy: alfons, prostytutka na krok przed emeryturą, jej córka, przypadkowo urodzona przed osiemnastu laty, marynarz – Murzyn, młody **pedzio** – uczeń jakiejś tam szkoły artystycznej podejrzanego kalibru. Nie jest to dno gorkowskie. To nie odpryski społeczeństwa z przyszłością, ale mała cząstka społeczeństwa upadłego – to, co kryje się na dnie pod powierzchnią stojącej, zakisłej wody. Na tym dnie zachowuje się pozy i pozory: jednooki alfons prezentuje maniery giełdowego maklera, prostytutka resztki godności mieszczańskiej damy. Na tym dnie nie ma idei: ludzie tutaj zrzadka i nieśmiało szukają zaledwie szczątków archaicznego uczucia miłość; archaicznego pojęcia dobroci; archaicznego pojęcia macierzyństwa. W takim właśnie momencie szukania smaku tych uczuć ukazuje ich autorka – by przekreślić wszelkie nadzieje na skuteczność i trwałość odkryć.
>
> Swinarski wprowadza na scenę, za tiulową kotarą, kwartet jazzowy. To jest pomysł! Kiedy akcja sztuki na chwilę ustaje, kwartet gra jazz: ta muzyka pointuje brutalnie, ale zarazem lirycznie; a zarazem daje odczuć współczesność dziejącej się sprawy, jej związek z naszym czasem. W ostatniej scenie sztuki młoda dziewczyna Jo, opuszczona przez własną matkę i przez **pedzia**, który się nią opiekował, ma rodzić. Scena tragiczna i rozpaczliwa – za chwilę z ust dziewczyny wydobędzie się krzyk rodzącej kobiety – Jo skręca się z bólu i otwiera usta – w tym właśnie momencie saksofon bierze spokojny, głęboki ton, po chwili zaczynają akompaniować mu klarnet i perkusja – sprawa oddala się od nas, robi się bardziej ogólna, nie-prywatna, i tym bardziej wstrząsa i przejmuje. To jest chwyt brutalny, ale jakże mądry i artystyczny".

Jak widać, autor tekstu używa słowa *pedzio* bez jakichkolwiek sygnałów informujących odbiorcę o jego nowości, nietypowości czy slangowości (cudzysłów, wtrącenie typu: jak mówią, jakby powiedzieli), z czego należy wnosić, iż ten derywat był i dla piszącego, i dla czytającego standardowym (stosunkowo standardowym) określeniem osoby homoseksualnej. Skoro tak, moment upowszechnienia się wyjściowej dla *pedzia* formy *pedał* należałoby przesunąć na lata 50. ubiegłego wieku. Mamy świadomość, że wskazany okres pojawienia się w języku analizowanego rzeczownika może się zmienić wraz ze znalezieniem starszych źródeł dokumentujących jego występowanie. Zapewne był o ileś lat wcześniej używany, ale cenzura obyczajowa stanowiła prawdopodobnie skuteczny mechanizm hamujący przenikanie *pedała* do tekstów pisanych. Kończąc ten wątek, pozwolimy sobie wyrazić przypuszczenie, iż rzeczownik ten mógł się pojawić w polszczyźnie po II wojnie światowej, jeszcze w latach czterdziestych[34].

[34] Rzetelność naukowa obliguje nas do nadmienienia, iż wyznaczona tu przybliżona chronologia może nie odpowiadać faktycznemu przebiegowi zjawisk językowych. Byłoby tak w sytuacji, gdyby za podstawę dla *pedzia* uznać nie *pedała*, ale… *pederastę*. Czy taki kierunek pochodzenia jest możliwy? Owszem, szczególnie jeśli się uwzględni, że w przypadku neologizmów o funkcji ekspresywnej, powstających w języku potocznym bądź odmianach środowiskowych, proces derywacyjny przebiega

2. Znaczenie rzeczownika *pedał* w świetle programu FBL Risercz

Ogromny materiał współczesny zebrany dzięki FBL Risercz umożliwia precyzyjne wyznaczenie zakresów znaczeniowych dla różnych aktualizacji rzeczownika *pedał*. Niestety, wiąże się to z koniecznością analizy wielu tekstów. W ograniczonym objętościowo artykule nie jest to możliwe, stąd też postanowiliśmy opisać strukturę znaczeniową rozpatrywanego wyrazu poprzez zastosowanie nieco uproszczonej procedury. Na jej użytek przeprowadziliśmy analizę około 300 (najnowszych) fragmentów tekstów zawierających rzeczownik *pedał*. Na tej podstawie sprawdziliśmy, po pierwsze, czy analizowany wyraz funkcjonuje współcześnie we wszystkich czterech znaczeniach wyodrębnionych w *Słowniku polskich leksemów potocznych* (przypomnijmy, że są to znaczenia następujące: 1. ‘wulgarnie, pogardliwie: homoseksualista’; 2. ‘homoseksualista’ [tylko w relacjach osób homoseksualnych]; 3. ‘grubiańsko, pogardliwie: zniewieściały mężczyzna; chłopiec lubiący przebywać z dziewczętami’; 4. ‘grubiańsko, lekceważąco: przedstawiciel subkultury emo’), po drugie, czy zebrana dokumentacja potwierdza fakt funkcjonowania rzeczownika *pedał* w jakichś innych znaczeniach, niezdefiniowanych przez *Słownik polskich leksemów potocznych*. Wyniki naszych ustaleń zilustrujemy, odwołując się do reprezentatywnego zbioru wcześniej przytoczonych cytatów (zob. część 1. Pochodzenie rzeczownika *pedał* w świetle programu FBL Risercz).

Znaczenie pierwsze (‘wulgarnie, pogardliwie: homoseksualista’) znajduje w naszych materiałach bardzo liczne potwierdzenia. Na pewno w takim właśnie sensie słowo *pedał* jest używane w cytatach 3., 5., 7., 8., 9., 10. i 16. Kwestia ta wydaje się oczywista i nie wymaga dodatkowych wyjaśnień

Znaczenie drugie (‘homoseksualista’ [tylko w relacjach osób homoseksualnych]) aktualizuje się w cytacie 6. Pod względem zakresu nie różni się ono niczym od znaczenia pierwszego, tzn. w takim samym stopniu odnosi się do osoby homoseksualnej. Decyzja redaktorów *Słownika polskich leksemów potocznych*, by leksykograficznie rozdzielić znaczenie pierwsze i drugie w związku z tym, iż znaczenie drugie (a w zasadzie w dalszym ciągu pierwsze!) jest realizowane bez dodatkowego wydźwięku pogardliwego, budzi zastrzeżenia, niemniej warto przyjąć taki opis struktury semantycznej do wiadomości i niejako pójść jego tropem w poszukiwaniach tekstowych potwierdzeń dla rzeczownika *pedał*. Stosując się zatem do tkwiącej w tymże opisie wskazówki, zauważyliśmy w konsekwencji, że aby dobrze zbadać interesujące nas tu zjawisko, musieliśmy podjąć nie tylko analizy czysto filologiczne, ale przeprowadzić również rekonstrukcję niektórych elementów świata zewnętrznego. W ramach tego odtworzenia przyjęliśmy, że skoro w tekście mówi się o klubie dla homoseksualistów, to napis „Pedały łączcie się”

---

często nieregularnie, zaskakująco. Poza tym, do powstania *pedała* i *pedzia* mogło dojść niejako równolegle, w tym samym okresie.

został publicznie wyeksponowany przez homoseksualistów (np. homoseksualistów będących właścicielami klubu) i skierowany do homoseksualistów (np. homoseksualistów bywających w klubie), a zatem przytoczony tekst odzwierciedla posługiwanie się słowem *pedał* w obrębie środowiska osób homoseksualnych. Odwołując się do realiów panujących w pewnej grupie ludzi, idziemy za przykładem innych językoznawców (por. chociażby dyskusję między J. Bralczykiem, J. Miodkiem i A. Markowskim w cytowanej książce *Wszystko zależy od przyimka*), którzy polegają w tym względzie, jak wszystko wskazuje, wyłącznie na osobistej obserwacji i świadectwach znanych im homoseksualistów. Czy taka podstawa orzekania w istotnej kwestii semantycznej, stylistycznej i pragmatycznej może być uznana za wystarczającą? Cóż, niejako z konieczności musi wystarczyć… Wydaje się jednak, że problem powinien zostać rzetelnie zbadany i to z uwzględnieniem grupy badawczej zdecydowanie większej, niż kilku znajomych kilku językoznawców. To mało prawdopodobne, by wszyscy homoseksualiści używali rzeczownika *pedał* we wzajemnych relacjach zawsze i wszędzie bez negatywnego nacechowania oraz zawsze i wszędzie bez intencji obrażenia czy zlekceważenia. Dlatego, w naszej ocenie, byłoby lepiej przyjąć, iż rzeczownik *pedał* nie ma dwóch osobnych znaczeń, lecz jedno, które jednakże, w środowisku osób homoseksualnych, może być aktualizowane z całkowitą lub częściową neutralizacją nacechowania stylistycznego i negatywnych funkcji pragmatycznych.

Znaczenie trzecie (‘grubiańsko, pogardliwie: zniewieściały mężczyzna; chłopiec lubiący przebywać z dziewczętami’) aktualizuje się w cytatach 2. i 4., przy czym oba przykłady wymagają krótkich, dodatkowych wyjaśnień. Fragment z „Głosu Słupskiego” dotyczy transseksualisty Grzegorza. Zanim zrozumiał, już jako dorosły, co się z nim dzieje i niejako przystał na swoją odmienną od typowej osobowość, w młodości przeżywał liczne dramaty. W cytacie pojawiają się wspomnienia z tego okresu i opis złośliwości ze strony otoczenia, które patrzyło na niego jak na „zniewieściałego chłopaka”. Słyszał też pod swoim adresem określenie *pedał*. Kontekst całego artykułu, który dokładnie przeanalizowaliśmy, dość jednoznacznie wskazuje, że osoby nieprzychylnie patrzące na Grzegorza posługiwały się słowem *pedał* w słownikowym znaczeniu ‘zniewieściały mężczyzna; chłopiec lubiący przebywać z dziewczętami’ (w niecytowanej części artykułu bohater opowiada o swoich zabawach z dziewczętami). Z kolei we fragmencie z „Trybuny Śląskiej” rozpatrywane słowo jest elementem zwrotu porównawczego *walczyć jak pedał*, który to zwrot odnosi się do realiów walk inscenizowanych przez grupy rekonstrukcyjne. Autor tekstu przytacza krytyczną wypowiedź jednego z uczestników zmagań pod Grunwaldem, nieprzychylnie oceniającego poziom zaangażowania walczących. Zdaniem osoby wypowiadającej przytoczony zwrot niektórzy członkowie grupy rekonstrukcyjnej walczyli ospale, bojaźliwie, w sposób nieprzystający dawnym wojom, a więc, inaczej rzecz ujmując, jak zniewieściali rycerze. Użycie rzeczownika *pedał* w takim sensie nie odpowiada dokładnie

znaczeniu zdefiniowanemu przez *Słownik polskich leksemów potocznych*, ale jest mu stosunkowo bliskie.

Znaczenie czwarte (‘grubiańsko, lekceważąco: przedstawiciel subkultury emo’) nie aktualizuje się w żadnym z przenalizowanych przez nas cytatów. Fakt wyodrębnienia tegoż znaczenia przez *Słownik polskich leksemów potocznych* budzi zdziwienie. Inne słowniki milczą na ten temat. Być może redaktorzy cytowanego opracowania potraktowali jako stałe jakieś zjawisko efemerydalne. W naszej ocenie użycia dotyczące subkultury emo w ostatnich latach nie występują, więc odpowiadające im znaczenie nie powinno być notowane w słownikach.

Analiza kilkuset kontekstów dowiodła nie tylko, że rzeczownik *pedał* funkcjonuje współcześnie w pierwszych trzech znaczeniach zdefiniowanych przez *Słownik polskich leksemów potocznych*, a nie funkcjonuje w czwartym, ale również tego, iż analizowany wyraz jest używany w sposób niemający w tym znanym dziele jakiegokolwiek odzwierciedlenia. Chodzi nam o sens często reprezentowany w zebranym materiale. Jako jedyny opisał go internetowy *Wielki słownik*: ‘nielubiany mężczyzna’, pogard. ‘mężczyzna, do którego mówiący ma negatywny stosunek i chce to wyrazić’. W takim właśnie znaczeniu *pedał* został zaktualizowany w cytatach 1., 11., 12., 13., 14. i 15. Ewentualne wątpliwości co do takiej interpretacji mogą dotyczyć cytatów 1. i 14. W odniesieniu do 1. cytatu, wierszyka o Wojciechu Jaruzelskim, trudno orzec, czy *pedał* jest jednym z elementów „epitetowej tyrady”, w której liczy się przede wszystkim deprecjonująca moc (i uzyskanie rymu *pedale – bęcwale*!), nie zaś nominacyjna precyzja, czy też faktycznie aktualizuje się tu znaczenie ‘homoseksualista’. W 14. cytacie, w zdaniu będącym dla analizowanego wyrazu bezpośrednim kontekstem, występuje potoczne słowo *parówa*, które w żargonie może mieć kilka znaczeń: 1. ‘wulgarnie, pogardliwie o więźniu wykorzystywanym seksualnie’; 2. ‘wulgarnie o mężczyźnie, w funkcji wyzwiska’; 3. ‘wulgarnie: penis’; 4. ‘grubiańsko: prostytutka’ (na podstawie *Słownika polskich leksemów potocznych*; znaczenie ‘kiełbaska’ pomijamy). Bez odniesień więziennych, ogólnie jako ‘homoseksualistę’, definiują *parówę* niektóre inne słowniki[35]. Mając to na względzie, trzeba przyjąć, że w cytacie 14. *pedał* może oznaczać zarówno homoseksualistę, jak i być po prostu ogólnym epitetem kierowanym do postponowanego mężczyzny. Odnośnie do pozostałych cytatów należy naszym zdaniem przyjąć za pewne, że słowo *pedał* zostało w nich użyte zgodnie z funkcją systemową, a więc, przypomnijmy, w znaczeniu: ‘nielubiany mężczyzna’, pogard. ‘mężczyzna, do którego mówiący ma negatywny stosunek i chce to wyrazić’. Taką interpretację potwierdzają przede wszystkim inne nacechowane formy językowe pozostające w bezpośredniej bliskości tego wyrazu: *skurwysyn*, *faszysta* (w cytacie 11.); *szmaciarz*, *frajer* (w cytacie 12.); *chuj*, *ślepak*

[35] Zob. M. Czeszewski, *Słownik slangu młodzieżowego*, Piła 2001, s. 190; M. Czeszewski, *Słownik polszczyzny potocznej*, *op. cit.*, s. 222.

(w cytacie 13.); *idiota*, *brudas* (w cytacie 15.). Na wszelki wypadek dodajmy, iż całkowicie świadomie analizujemy w tym miejscu orzeczenia sądowe, gdyż są one wiarygodnym źródłem wiedzy o semantyce, nacechowaniu i funkcjach pragmatycznych rzeczownika *pedał*. Dokumentują one bowiem nie tylko sposób mówienia i świadomość językową autorów-nadawców danych wypowiedzi, ale ukazują również kompetencje i stosunek do owych wypowiedzi obserwatorów-świadków oraz sędziów. Wykładnikami pozwalającymi oceniać te kompetencje są między innymi takie określenia, jak „wyzywał", „zaczepiał", „wykrzykiwał", „agresywne zachowanie", „używał w stosunku do kolegów słów uważanych powszechnie za wulgarne".

3. Nacechowanie stylistyczne i funkcje pragmatyczne rzeczownika *pedał* w świetle programu FBL Risercz

Przeprowadzone do tej pory w części III analizy, głównie te mieszczące się w sferze semantyki, pozwalają wyznaczyć poziom nacechowania stylistycznego rzeczownika *pedał* oraz określić jego funkcje pragmatyczne. Na podstawie bogatego materiału nie ulega dla nas kwestii, że wyrażone na początku przekonanie o tym, iż analizowany wyraz pozostaje w środkowej części skali ekspresywności i pragmatyczności, jest zasadne i odzwierciedla faktyczny stan rzeczy. Jako jednostka języka *pedał* na pewno nie jest wyrazem wulgarnym (!). Przysługujący mu ładunek ekspresji jest duży, ale nie bardzo duży. Oczywiście, w niektórych aktualizacjach, pod wpływem komponentów kontekstu minimalnego i maksymalnego, może dojść do amplifikacji stylistycznej, lecz zdarzające się indywidualne „zwiększenia mocy" nie są wystarczającą przesłanką do tego, by rzeczownikowi *pedał* przypisać na poziomie systemowym stałą cechę wulgarności, a następnie odzwierciedlić ją leksykograficznie w postaci kwalifikatora wulg. Możemy zatem w konsekwencji stwierdzić, że analizowane słowo należy do potocznej odmiany polszczyzny i ma zasięg ogólnopolski. W ostatnich latach, w wyniku procesu tzw. neutralizacji nacechowania stylistycznego, potoczność tego słowa osłabła.

Funkcje pragmatyczne rzeczownika *pedał*, mające rzecz jasna ścisły związek z jego znaczeniem i nacechowaniem stylistycznym, można ogólnie określić jako umiarkowanie negatywne (służące nadawcy do umiarkowanej deprecjacji odbiorcy), z jednoczesnym zastrzeżeniem, iż wyrażanie owej umiarkowanej deprecjacji odbywa się częściej (może nawet o wiele częściej), niż wyrażanie słabej bądź bardzo słabej (minimalnej) deprecjacji oraz częściej, niż wyrażanie mocnej bądź bardzo mocnej (skrajnej) deprecjacji. Posługując się umownymi, relatywnie ujmującymi zjawisko określeniami typu „umiarkowanie", „słaby" czy „mocny", chcemy podkreślić, że funkcje pragmatyczne można, podobnie jak nacechowanie stylistyczne, usytuować na pewnej skali – od poziomów bliskich zerowemu

nasileniu po poziomy o dużym i bardzo dużym nasileniu. Zebrany przez nas materiał potwierdza zasadność takiego relatywizowania i skalowania, ponieważ w wyekscerpowanych tekstach rzeczownik *pedał* aktualizował swoją pragmatyczną moc w niejednakowym stopniu. Zdarzały się wypowiedzi (ale rzadko!), w których ten wyraz przede wszystkim denotował, wskazywał na mężczyznę homoseksualnego lub jakąś grupę mężczyzn homoseksualnych i wtedy jego negatywny potencjał pragmatyczny ujawniał się minimalnie. Zdarzały się też wypowiedzi (również stosunkowo rzadkie) aktualizujące badany wyraz głównie jako wykładnik skrajnej deprecjacji. Najczęściej jednak rzeczownik *pedał* był składnikiem komunikatów, które atakowały odbiorcę w sposób stosunkowo umiarkowany i sytuowały tenże rzeczownik w środkowej części skali pragmatyczności. Dlatego jest uprawnione uogólniające stwierdzenie, że jako jednostka tekstowa służy on mówiącemu przede wszystkim do tego, by w stosunku do homoseksualnego mężczyzny wyrazić niechęć, lekceważenie i by go obrazić. Rzadziej analizowany wyraz służy do wyrażania skrajnie negatywnych emocji mówiącego, czyli pogardy.

Problem funkcji tekstowych rodzi automatycznie pytanie o intencję, a dokładniej o to, czy w danej wypowiedzi można wskazać wykładniki świadczące o w pełni świadomym używaniu rzeczownika *pedał* przez daną osobę, która rozmyślnie chce komuś wyrządzić krzywdę swoim atakiem słownym. Jak wiadomo, wielu językoznawców odsuwa intencję poza sferę dostępną badaniom filologicznym. Sąd i strony postępowania niejednokrotnie przyjmują ze zdziwieniem uchylanie się biegłego od pytań na temat intencji. A biegły unika tego głównie dlatego, że w wielu tekstach nie ma żadnych śladów (wykładników) intencji. Biegły J. Liberek już od pewnego czasu nieodmiennie odpowiada tak: „**Nie wiem, co oskarżony chciał powiedzieć. Mogę jedynie stwierdzić, co powiedział** i jak jego wypowiedź mogła zostać zrozumiana przez pokrzywdzonego i innych uczestników aktu komunikacji". Dodajmy, choć to oczywiste, że podstawą orzekania w sprawie „co powiedział" w pierwszej kolejności są: aktualny stan uzusu w zakresie używania słowa *pedał*, następnie zaś funkcje systemowe tegoż słowa.

Skrótowa charakterystyka stylistyczna i pragmatyczna rzeczownika *pedał* nie wyczerpuje rzecz jasna wszystkich aspektów problemu. Zebrany przez nas bardzo obszerny materiał daje podstawy do dalszych badań. Czekają one na podjęcie. Mimo że analizowane słowo jest opisane leksykograficznie i było wielokrotnie tematem wypowiedzi językoznawców, antropologów czy socjologów, to w gruncie rzeczy nie doczekało się precyzyjnego opisu, analizy i interpretacji na podstawie odpowiednio dużego korpusu. W pierwszej kolejności problemem muszą się zająć językoznawcy. W swoich badaniach powinni oni po aptekarsku, tropiąc wykładniki konotacji, presupozycji, implikacji i wszelkich sensów aluzyjnych, stworzyć kompletny obraz funkcjonowania badanego leksemu w najróżniejszych sytuacjach komunikacyjnych i dopiero na tej podstawie wyciągnąć „średnią systemową". To możliwe, choć zajmie zapewne więcej czasu niż „wiele miesięcy". Naszym

zdaniem nie powinni się tym zajmować socjolodzy bądź antropolodzy, ponieważ raczej nie opiszą adekwatnie społecznego zwyczaju używania słowa *pedał*. Na domiar złego jest bardzo możliwe, że na ich interpretacjach zaciążą czynniki innej natury niż uzus.

IV. Podsumowanie

Przydatność tradycyjnych opisów leksykograficznych w dowodach z opinii biegłego językoznawcy dotyczących znieważenia jest stosunkowo duża. W świetle danych przedstawionych w niniejszym artykule, a dotyczących leksemu *pedał*, wydaje się to oczywiste. Mocno wszakże należy podkreślić, że papierowe i elektroniczne słowniki muszą być w proces dochodzenia do konkluzji włączane w odpowiednim momencie tego procesu, w odpowiedniej kolejności i w odpowiedni sposób, ze szczególnym uwzględnieniem wartości naukowej poszczególnych dzieł. Opracowania leksykograficzne mogą być dla biegłego punktem wyjścia, ale nie mogą być również punktem dojścia oraz ostateczną i jedyną podstawą interpretacji i oceny rozpatrywanego przez sąd zjawiska komunikacyjnego (wyrazu, związku wyrazowego). Krytyczne (w sensie naukowym) podejście do tradycyjnych źródeł wynika oczywiście z ich genetycznej, że się tak wyrazimy, swoistości, a mianowicie z tego, iż wszystkie jako takie są tylko modelowym i przybliżonym obrazem permanentnie zmieniającego się języka, na domiar złego obrazem spóźnionym, nieaktualnym w porównaniu ze stanem polszczyzny w danym momencie historycznym. Owszem, na wstępnym etapie badań należy się z nimi zapoznać, ale kolejne działania analityczne powinny zmierzać do dokładnego poznaniu uzusu.

Program FBL Risercz potwierdził ponad wszelką wątpliwość swoją dużą przydatność w procesie badania współczesnego zwyczaju językowego związanego z używaniem słowa *pedał*. Dzięki obszernym materiałom wykazaliśmy, że istniejące opisy leksykograficzne wymagają pewnych korekt. Co istotne, udało nam się również dowieść, iż tendencja do upowszechniania się tego słowa w funkcji ogólnego, deprecjonującego epitetu bez bezpośrednich i ścisłych odniesień do homoseksualności nie tylko utrzymuje się, ale i narasta.

Dodatkowym, niewyrażonym na wstępie celem artykułu było ukazanie niepożytków płynących z wykorzystywania intuicji w celu ustalenia aktualnego sensu wyrazu, jego nacechowania i funkcji pragmatycznych. Indywidualne, niepoparte badaniami przeświadczenia co do stopnia obraźliwości jakiejś formy, nawet wyrażane przez lingwistę, nie mają rangi dowodu (lingwistycznego), lecz są jedynie jednym z kilkudziesięciu milionów świadectw; z tego świadectwa może ewentualnie skorzystać socjolog, pisząc artykuł pt. *Co Polacy sądzą o wyrazie…* Żeby nie było wątpliwości: intuicja odwołująca się do modelowych i przybliżonych obrazów zmieniającego się języka też nie jest wiele warta. Do słownika,

szczególnie zdjętego z półki Google'a, potrafi zajrzeć każdy. W zasadzie każdy potrafi też snuć mniej lub bardziej udane rozważania na temat tego, co oskarżony chciał powiedzieć lub powiedział (bo w końcu to po polsku, a na polskim zna się każdy, bo nim, czasem lepiej, a czasem trochę gorzej, włada). **Na sali sądowej najwięcej warta jest rzetelnie udokumentowana wiedza o stanie uzusu językowego w zakresie funkcjonowania danych wyrazów i obowiązkiem specjalisty jest tę wiedzę jasno i wyraźnie przedstawić. Jeśli biegły językoznawca tego nie zrobi, dowód z opinii będzie w postępowaniu przydatny w bardzo małym stopniu, jeśli nie wcale.**

Bibliografia

Anusiewicz J., Skawiński J. (współpracownicy: M. Hożewska, K. Wróblewski), 1996: *Słownik polszczyzny potocznej*. Warszawa–Wrocław.

Bańkowski A., 2000: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa.

Bąk P., 1987: *Gramatyka języka polskiego. Zarys popularny*. Wyd. VI. Warszawa.

Boryś W., 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków.

Bralczyk J., Markowski A., Miodek J., Sosnowski J., 2014: *Wszystko zależy od przyimka. Bralczyk, Miodek, Markowski w rozmowie z Jerzym Sosnowskim*. Warszawa.

Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1982: *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*. Warszawa.

Chaciński B., 2007: *Totalny słownik najmłodszej polszczyzny*. Kraków.

Choduń A., 2007: *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*. Warszawa.

Czeszewski M., 2008: *Słownik polszczyzny potocznej*. Wyd. II. Warszawa.

Czeszewski M., 2001: *Słownik slangu młodzieżowego*. Piła.

Długosz-Kurczabowa K., 2003: *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa.

Dyszak A., 2012: Nazwy mężczyzn homoseksualnych we współczesnym języku polskim. *Studia Językoznawcze*, 11, 55–80.

Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, 1998: pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla. Wyd. II, zmienione. T. I–II. Warszawa.

Grochowski M., 1995: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa 1995.

Grzegorczykowa R., 1984: *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*. Wyd. VI. Warszawa.

Grzegorczykowa R., Puzynina J., 1979: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*. Warszawa.

Inny słownik języka polskiego, 2000: red. M. Bańko. T. 1–2. Warszawa.

Jadacka H., 2001: *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*. Warszawa.

Kania S., 1995: *Słownik argotyzmów*. Warszawa.

Malinowski A., 2006: *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa.

Nagórko A., 2001: *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*. Warszawa.

Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego, http://nfjp.pl/.

Satkiewicz H., 2000: Neutralizacja nacechowania stylistycznego i ekspresywnego w słownictwie współczesnej polszczyzny. W: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, pod red. J. Mazura, 69–74. Lublin.

Słownik języka polskiego, 1964: pod red. W. Doroszewskiego. T. 1–11. Warszawa.

Słownik języka polskiego, 1979: pod red. M. Szymczaka. T. 1–3. Warszawa.

Słownik języka polskiego, 1992: pod red. M. Szymczaka. T. 1–3, supl. Wyd. VII, zmienione i poprawione. Warszawa.

Słownik polskich leksemów potocznych, 2016: pod red. W. Lubasia i K. Skowronek. T. IX. Kraków.

Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów, 2005: pod red. prof. J. Bralczyka. Warszawa.

Słownik współczesnego języka polskiego, 1999: red. nauk. B. Dunaj. T. 1–2. Warszawa.

Stępniak K., 1986: *Słownik gwar środowisk dewiacyjnych*. Warszawa.

Stomma L., 2000: *Słownik polskich wyzwisk, inwektyw i określeń pejoratywnych*. Warszawa.

Uniwersalny słownik języka polskiego, 2003: pod red. S. Dubisza. T. 1–4. Warszawa.

Wielki słownik języka polskiego, http://www.wsjp.pl.

Wróbel H., 2001: *Gramatyka języka polskiego*. Kraków.

Wronkowska S., Zieliński M., 2004: *Komentarz do zasad techniki prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa.

Współczesny słownik języka polskiego, 2007: red. nauk. B. Dunaj. T. 1–2. Warszawa.

Zieliński M., 1972: *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań.

Abstract

The paper compares and contrasts traditional lexicographic descriptions provided by dictionaries and similar resources against a diachronic search engine in the context of opinions given by an expert linguist for Polish. The discussion is focused on the word *pedał* (a derogatory term for a homosexual man), its etymology and meanings. The papers presents arguments for analysing the actual use of words with modern search engines rather than referring to traditional lexicographic resources.

Keywords: insult, diachrony, etymology, derogatory terms in Polish, search engines

Filip Graliński – Wydział Matematyki i Informatyki, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. ORCID: 0000-0001-8066-4533

Jarosław Liberek – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. ORCID: 0000-0002-5800-8510

Natalia Śmiełowska

Czy znaki graficzne liter samogłoskowych nosowych są cechą stabilną tekstów pisanych polskim alfabetem (analiza na podstawie materiałów pochodzących od różnych nadawców)[1]

Lingwistyka kryminalistyczna to nowy kierunek językoznawstwa, który może być przydatnym narzędziem w różnego rodzaju działaniach śledczych (Zaśko-Zielińska 2013, 17–18). Zagadnienia, którymi zajmuje się ta dziedzina, to m.in. analiza dokumentów i materiałów audio, ustalanie autorstwa wypowiedzi, odczytywanie intencji nadawcy czy badanie relacji pomiędzy uczestnikami sprawy sądowej a ich językiem (Olsson 2007, 4). Przeprowadzone przeze mnie badania obejmowały analizę prywatnych dokumentów pod względem stabilności danej cechy.

Cel badań i sposób pozyskiwania materiału badawczego

Głównym celem badań było sprawdzenie, czy stosowanie znaków graficznych liter samogłoskowych nosowych jest cechą stabilną tekstów pisanych polskim alfabetem. *Cecha stabilna*, na potrzeby badania, została zdefiniowana jako ‘pojawienie się danej cechy w co najmniej 90% przypadkach jej użycia’. Założenia badania obejmowały również sprawdzenie, czy na formę graficzną liter samogłoskowych nosowych ma wpływ wymowa oraz poznanie uzusu. Próbki tekstów zostały zebrane od czterech osób – żaden z badanych podczas przekazywania materiału badawczego nie poinformował o swoich, stwierdzonych przez specjalistę, zaburzeniach językowych. Dane osobowe autorów analizowanych dokumentów zostały poddane anonimizacji. Każda badana osoba przekazała do analizy 30 prywatnych dokumentów, które musiały spełniać trzy kluczowe kryteria:

[1] Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej, która została obroniona 10 lipca 2017 r. w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

1. Teksty miały być napisane przez badaną osobę.
2. Teksty miały pochodzić z różnych źródeł i być zróżnicowane gatunkowo.
3. Teksty miały powstać w podobnym przedziale czasowym.

Materiał badawczy łącznie zawierał 120 zróżnicowanych gatunkowo próbek tekstów.

Badani wypełnili również krótki kwestionariusz, który miał za zadanie zebrać podstawowe informacje o każdym z nich. Poniższy wykaz przestawia kategorie i wartości wykorzystane w kwestionariuszu.

Kategoria	Wartości
Płeć	kobieta/mężczyzna
Wiek	do samodzielnego wpisania
Wykształcenie	podstawowe/gimnazjalne/średnie/wyższe licencjackie/ wyższe magisterskie
Zawód*	do samodzielnego wpisania
Pochodzenie (kraj i województwo)	do samodzielnego wpisania
Język ojczysty	do samodzielnego wpisania
Znajomość języków obcych	do samodzielnego wpisania
Stopień znajomości języka obcego	podstawowy/średnio zaawansowany/zaawansowany
Frekwencja wysyłania esemesów, mejli, listów, wiadomości itp.	raz w tygodniu lub rzadziej/kilka razy w tygodniu/ raz dziennie/kilka razy dziennie/częściej niż kilka razy dziennie
Frekwencja otrzymywania esemesów, mejli, listów, wiadomości itp.	raz w tygodniu lub rzadziej/kilka razy w tygodniu/ raz dziennie/kilka razy dziennie/częściej niż kilka razy dziennie
Przedział czasowy, z jakiego pochodzą próbki**	do samodzielnego wpisania

* Jest to zawód, który wykonywała badana osoba w okresie, z którego pochodzi przekazany materiał badawczy.

** Jest to przybliżony, orientacyjny przedział.

Wypełnione kwestionariusze pozwoliły skonstruować obraz autora tekstu. Poniższa tabela przedstawia zgromadzone metadane osoby D.

Płeć	mężczyzna
Wiek	24 lata
Wykształcenie	średnie
Zawód	uczeń
Pochodzenie	polskie (Wielkopolska)
Język ojczysty	polski
Znajomość języków obcych	angielski
Stopień znajomości języka obcego	podstawowy
Frekwencja wysyłania esemesów, mejli, listów, wiadomości itp.	kilka razy dziennie
Frekwencja otrzymywania esemesów, mejli, listów, wiadomości itp.	kilka razy dziennie
Przedział czasowy, z jakiego pochodzą próbki	cztery lata

Metodologia badań

Analiza dokumentów była kilkuetapowa. Z racji tego, że w korpusie znajdowały się teksty zarówno elektroniczne, jak i ręczne, pierwszą czynnością było przepisanie tekstów zapisanych ręcznie. Następnie każdej badanej osobie została przypisana kolejna litera alfabetu: A, B, C oraz D. Wszystkie próbki tekstów zostały uporządkowane, przyporządkowane do danego autora i ponumerowane (od jednego do trzydziestu). Przykład: A1 to dokument numer jeden autora A, D11 to dokument numer 11 autora D.

Każdy z tekstów scharakteryzowano pod względem gatunku, nośnika, na którym powstał tekst, celu tekstu i charakteru relacji między nadawcą a odbiorcą – poniżej fragment tabeli z charakterystyką próbek osoby D.

Nr i typ próbki	Nośnik	Cel tekstu	Język oficjalny/ nieoficjalny	Liczba wystąpień LSN[2]
D1 – esemes	telefon komórkowy	przekazanie informacji, podtrzymanie kontaktu	nieoficjalny	4
D2 – esemes	telefon komórkowy	przekazanie informacji	nieoficjalny	1
D3 – esemes	telefon komórkowy	przekazanie informacji	nieoficjalny	1
D4 – esemes	telefon komórkowy	pożegnanie, złożenie życzeń	nieoficjalny	0
D5 – esemes	telefon komórkowy	pocieszenie	nieoficjalny	1
D6 – esemes	telefon komórkowy	przekazanie informacji	nieoficjalny	1
D7 – esemes	telefon komórkowy	przekazanie informacji	nieoficjalny	0
D8 – esemes	telefon komórkowy	powitanie, złożenie życzeń, przekazanie informacji	nieoficjalny	0

W korpusie pojawiły się zróżnicowane gatunkowo teksty, co obrazuje poniższe zestawienie typów tekstu, które pojawiły się u poszczególnych osób.

Wiadomość z Messengera	A, B, C, D
Esemes	A, B, D
Wiadomość z Gadu Gadu	A
Mejl	A, B, C
Notatka	A, B, C, D
Kartka świąteczna	A
Przepis	A
Tekst piosenki	C
Życzenia	C
Mem	C
Post na Facebooku	D
Podanie	C

[2] Skrót LSN oznacza literę samogłoskową nosową.

Ciekawym materiałem badawczym były teksty ręczne, które niejednokrotnie sprawiały trudność pod względem czytelności pisma. Poniższe skany przedstawiają fragmenty tekstów osoby D i jej sposób zapisu LSN.

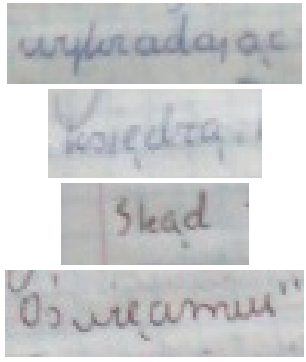

We wszystkich dokumentach w korpusie zostały odszukane LSN oraz te miejsca, w których LSN powinno wystąpić, a jej tam nie ma (na podstawie obowiązujących zasad ortograficznych). Pozwoliło to ustalić stabilność ą i ę w tekstach. Próbki tekstów zostały również sprawdzone pod względem występowania znaków graficznych liter ó, ć, ś, ń, ź oraz ł, co miało służyć sprawdzeniu, czy badany pomijał diakryty również w innych wypadkach, czy tylko w LSN. Kolejnym działaniem podczas analizy było ustalenie sąsiedztwa przed i za leksemem, w którym LSN zostały pominięte, a powinny zostać zapisane, oraz sąsiedztwo leksemów z poprawnie użytymi LSN. Jednakże większa uwaga została skupiona na połączeniach z leksemem, w którym diakryt LSN został niezapisany. Poniższa tabela wskazuje otoczenie leksemów z LSN bez znaku graficznego w pozycji, w której diakryt powinien wystąpić u osoby D.

Leksem przed	Leksem, w którym powinno wystąpić LSN z diakrytem	Leksem po
już	zasnełaś (emotikon)	Dobranoc
więc	Wspólna	pulę
tą	Wizje	zobaczy
na	ziemie (znak interpunkcyjny)	szatan
rogiem	Dziure	w
produkują	Materie	organiczna (znak interpunkcyjny)
materie	organiczna (znak interpunkcyjny)	Są
gotową	Materie	organiczną
–	Dzięki	wszystkim
–	Dziekuje	wszystkim
–	Dziekuje	–

Aby sprawdzić, czy i w jakim stopniu mowa mogła wpłynąć na zapis LSN w próbkach tekstów, zasady fonetyczne zostały porównane z formami liter, które pojawiły się w pozycjach, w których powinno zostać użyte ą i ę z diakrytem, a nie zostało zastosowane. Dokumenty w korpusie zostały także pogrupowane na następujące kategorie: teksty oficjalne i nieoficjalne, teksty pisanie ręcznie i elektronicznie. Im dłuższy akt pisania, tym kontrola piszącego się bardziej osłabia. Obszerniejsze teksty stwarzają możliwość odnalezienia większej liczby cech idiolektu autora. Z tego względu z każdej grupy tekstów w danej kategorii został wyodrębniony najdłuższy dokument, natomiast reszta stanowiła materiał porównawczy. W każdym zbiorze została zbadana częstotliwość występowania LSN z diakrytem i miejsc, w którym powinno zostać zapisane LSN ze znakiem graficznym. Wszyscy badani zostali zanalizowani osobno, co dało odrębne wnioski u każdej z osób.

Uwagi końcowe

Wpływ na stabilność liter samogłoskowych nosowych mogą mieć różne czynniki: stopień świadomości językowej badanych, wymowa, wykształcenie i pochodzenie autorów tekstów czy rodzaj tekstów, które są poddane analizie. Badania wskazują, że zdecydowana większość pominięć znaków diakrytycznych znajduje się w tekstach nieoficjalnych. Warto zauważyć, że badanie stabilności danej cechy powinno odbywać się na, w miarę możliwości, ujednoliconym materiale badawczym, co pozwoli trafniej ocenić stabilność cechy. Trzeba także zauważyć, że do wyciągnięcia jednoznacznych wniosków na temat stabilności danej cechy lub jej braku konieczny jest większy korpus tekstów od danego autora. Przytoczone badania są pilotażowe i stanowią niejako wstęp do analizy obszerniejszego materiału z wykorzystaniem zaproponowanej metodologii, która może posłużyć również do sprawdzenia stabilności innych cech języka (oprócz stabilności zapisywania przez autora znaków graficznych LSN), np. stabilności stosowania interpunkcji.

Bibliografia

Kniffka H., 2007: *Working in Language and Law: A German Perspective*. London: Palgrave.

Kredens K., 2016: Identyfikacja autorstwa anonimu: metodologia i aspekty praktyki sądowej w krajach anglosaskich. *Iustitia. Kwartalnik Stowarzyszenia Sędziów Polskich*, 1(23).

Olsson J., 2007: *Forensic Linguistics: An Introduction to Language, Crime and The Law*. London–New York: A&C Black.

Olsson J., 2009: *Wordcrime. Solving Crime through Forensic Linguistics*. London–New York: Continuum.

Zaśko-Zielińska M., 2013: *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*. Wrocław: Quaestio.

Abstract

The purpose of the article is checking whether the nasal vowel letters characteristics are a stable feature of the texts written in Polish alphabet. In the corpus of texts there are different types of texts – for example e-mails or manual notes. Texts come from four authors. The material of each person was analysed separately. Each text sample was assigned a species, the purpose of the speech, the textual medium and the number of occurrences of nasal vowel letters were also characterised. The texts was tracked for where nasal vowels letters with characteristics should appear and should not appear. It was also verified whether the documents contained characteristics in the letters ó, ń, ś, ć, ź, ż, ł, dż, dź and indicated the neighborhood of the words in which the nasal characteristics words was omitted. The texts of each person was divided into two categories (official – unofficial and handwritten – electronic texts), and from each of them was extracted the longest text and comparative text that compared the number of occurrences of nasal vowel letters and the places where they should appear. To test the stability of the nasal vowel letters characteristics in the texts of the sender, it was checked how many places the author should wrote a nasal vowel letter with a characteristic (within the author's documents) and how many they were actually in the texts. This pilot study show that the influence on the stability of nasal vowels can have various factors: the level of linguistic awareness of the subjects, pronunciation, education and origin of the authors of texts, or the type of texts that are analyzed. Research shows that diacritics are missed mainly in unofficial texts. It is worth emphasizing that the study of the stability of a given feature should take place, if it is possible, with a unified and big research material, which will allow to better assess the stability of the given feature.

Keywords: forensic linguistics, nasal vowers letter, document, text, stable feature

Natalia Śmiełowska – Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Wrocławski. ORCID: 0000-0001-5929-0792

Michał Szczyszek

Prawnie istotne aspekty interpretacji językoznawczej na przykładzie czasownika *kontynuować* i jego pochodnych – semantyka, użycie, normalizacja

I. Wstęp

Punktem wyjścia do niniejszego artykułu są zapisy ustawowe, w których pojawia się czasownik *kontynuować*, a które to zapisy mogą budzić kłopoty interpretacyjne w kontekstach sądowych. Przykładowym – ustawowym – punktem wyjścia uczynimy zawierający czasownik *kontynuować* art. 55 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 17 grudnia 2008 r., który to artykuł ma postać następującą:

> **Art. 55.** Ubezpieczonemu spełniającemu warunki do uzyskania emerytury na podstawie art. 27, który *kontynuował* ubezpieczenia emerytalne i rentowe po osiągnięciu przewidzianego w tym przepisie wieku emerytalnego i wystąpił z wnioskiem o przyznanie emerytury po 31 dniu grudnia 2008 r. może być obliczona emerytura na podstawie art. 26, jeżeli jest wyższa od obliczonej zgodnie z art. 53.

W ślad za takim zapisem ustawowym podąża orzecznictwo sądów, w którym można spotkać się np. z poniższymi zapisami.

Fragment pierwszy:

> Zgodnie z art. 55 ustawy o emeryturach i rentach z funduszu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 17 grudnia 1998 r., ubezpieczonemu spełniającemu warunki do uzyskania emerytury na podstawie art. 27, który *kontynuował* ubezpieczenie emerytalne i rentowe po osiągnięciu przewidzianego w tym przepisie wieku emerytalnego i wystąpił z wnioskiem o przyznanie emerytury po dniu 31 rudnia 2008 r., może być obliczona emerytura na podstawie art. 26, jeżeli jest wyższa od obliczonej zgodnie z art. 53.

Fragment drugi:

> Istotne jest natomiast, że art. 55 ustawy emerytalnej wymaga *kontunuowania* od odwołującego ubezpieczeń emerytalnych i rentowych po osiągnięciu wieku emerytalnego (zob. m.in. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 stycznia 2014 r. o sygn. I UK 411/13 oraz Komentarz do art. 55 ustawy emerytalnej pod red. Kamila Antonów), a obywatel X ukończył wiek 65 lat w dniu dd_mm_rrrr2, przed ukończeniem 65 roku życia podlegał ubezpieczeniom emerytalnym i rentowym do dd_mm_rrrr1, a następnie podlegał od dd_mm_rrrr3. Odwołujący nie *kontynuował* zatem ubezpieczeń emerytalnych i rentowych (nieprzerwanie podlegał ubezpieczeniom) po osiągnięciu 65 lat w rozumieniu art. Rr ustawy emerytalnej, skoro od dd_mm_rrrr2 do dd_mm_rrrr3 miał przerwę w podleganiu tym ubezpieczeniom.

Powstaje zatem istotne pytanie: jakie jest właściwie znaczenie leksemu *kontynuować* i jego pochodnych we współczesnej polszczyźnie? Do jakich znaczeń czy do jakiego znaczenia mogą odwoływać/odwołują się ustawodawca i sądy? Jak ten leksem funkcjonuje w uzusie i w normie polszczyzny? Sąd bowiem, co widać w powyższych cytatach – idąc śladem zapisu ustawowego – odwołuje się do znaczenia wyrazu *kontynuować* zakładającego nieprzerwane działanie, funkcjonowanie bez przerwy. Jednakże należy przyjąć, że nie jest to jedyne możliwe do wywiedzenia znaczenie tego wyrazu. W celu udowodnienia tego stwierdzenia należy uwzględnić dane językowe oraz analizę i interpretację językoznawczą przeprowadzoną na podstawie danych słownikowych i korpusowych, a także – na podstawie aktualnych, współczesnych kontekstów użycia wyrazu *kontynuować*.

W tym miejscu należy dodać, że zapis ustawowy w art. 55 mówi jedynie o potrzebie *kontynuowania*, natomiast nie można ze struktury językowej owego zapisu ustawowego wywieść znaczenia, którego komponentem byłoby jedynie znaczenie ‘nieprzerwalność działań, tj. trwanie działań bez przerwy’. Zatem potwierdza się konieczność weryfikacji leksykograficzno-semantycznej analizowanego leksemu – w celu ustalenia właściwego znaczenia wyrazu *kontynuować* użytego w powyższych fragmentach. Zasadniczym zagadnieniem jest zatem znaczenie, struktura semantyczna wyrazu *kontynuować* (i ewentualnie jego pochodnych, tj. wyrazów od niego utworzonych, a tworzących wraz z nim tzw. gniazdo słowotwórcze).

Należy tu jeszcze dodać informacje na temat swoistych podobieństw (i różnic) w podchodzeniu do materii językowej przez z jednej strony prawników, a z drugiej strony lingwistów. Otóż to, co językoznawcy określają terminem *polski język ogólny*[1] (czyli kod komunikacyjny), bywa w niektórych opracowaniach prawniczych

[1] Język ogólny rozumiany tradycyjnie, np. zgodnie z koncepcją Z. Klemensiewicza: narzędzie komunikacyjne rozumiane jako taka odmiana kulturalna języka narodowego, która, w przeciwieństwie do wszystkich odmian regionalnych i środowiskowych, jest upowszechniana przez szkołę, administrację, literaturę i prasę i służy porozumiewaniu się we wszystkich dziedzinach wszystkich członków narodu, bez względu na płeć, wiek, zawód, pochodzenie społeczne i terytorialne

nazywane *językiem powszechnym*[2]. Ponadto – na potrzeby językoznawczej analizy i interpretacji tekstów lub aktów prawnych funkcjonujących na terytorium Polski – należy odwoływać się do pojęcia *wykładni językowej*[3] oraz pojęcia *wykładni literalnej*[4], a także do pojęcia *domniemania języka potocznego*[5], w sytuacjach gdy analizą językoznawczą należy wesprzeć, uzasadnić czy wypełnić luki interpretacyjne pozostające po analizach innego rodzaju (w tym analizach prawnych) i gdy należy się odwołać do właściwości języka naturalnego, czyli np. polskiego języka powszechnego, aby uzasadnić lub uzupełnić wnioski osiągnięte na podstawie innych rodzajów analiz.

II. Analizy leksykalno-semantyczne leksemu *kontynuować* (i jego pochodnych)

Leksem *kontynuować* pochodzi od łacińskiego wyrazu *continuo*, który miał dwie postaci homonimiczne:

1. *continuo* adv – a) ‘nieprzerwanie’; b) ‘zaraz potem, bezzwłocznie, niebawem’;
2. *continuo* verb – 1. ‘następować po sobie, razem, łączyć’: a) ‘złączyć, zjednoczyć, przyłączyć, przytulić się’, w stronie biernej: ‘bezpośrednio do czegoś przylegać, z czymś się łączyć’; b) ‘rozszerzać, rozprzestrzeniać’; c) (pod względem czasu) ‘ciągnąć dalej, nie przestawać’, ‘dalej urzędować’,

– zob. Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, w: *idem*, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961.

[2] Termin *język powszechny* pojawia się m.in. w: M. Zieliński, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań 1972; S. Wronkowska, M. Zieliński, *Komentarz do zasad techniki prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.*, Warszawa 2004; A. Malinowski, *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2006; A. Choduń, *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2007.

[3] „Wykładnia językowa (językowo-logiczna) polega na dokonywaniu interpretacji przepisów prawnych przy wykorzystaniu reguł znaczeniowych (semantycznych) i konstrukcyjnych (syntaktycznych, stylistycznych) języka prawnego i naturalnego, a także na zastosowaniu reguł prawnego myślenia (logiki formalnej) i specyficznych reguł logiki prawniczej (*quasi*-logicznych)” – T. Stawecki, P. Winczorek, *Wstęp do prawoznawstwa*, 4. wyd. poprawione i uzupełnione, Warszawa 2003, s. 171.

[4] „Wykładnia literalna (dosłowna, ścisła) występuje wtedy, gdy spośród różnych znaczeń uzyskanych za pomocą odmiennych rodzajów wykładni wybierzemy to, które zostało ustalone dzięki zastosowaniu reguł znaczeniowych i konstrukcyjnych języka” – T. Stawecki, P. Winczorek, *op. cit.*, s. 173.

[5] Zakłada się, że „wyrazy i wyrażenia języka tekstów prawnych są w pierwszym rzędzie zarazem wyrazami i wyrażeniami języka potocznego, po drugie, że w pierwszym rzędzie należy zatem ustalać znaczenie wyrazów i wyrażeń języka tekstów prawnych w ich sensie potocznym” – M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, wyd. IV uzupełnione, Warszawa 2008, s. 144.

w stronie biernej: ‘bezpośrednio po sobie następować’, ‘trwać dalej’; d) ‘czyjeś urzędowanie przedłużyć’ (SŁ-P).

Widać więc, że w łacińskim pierwowzorze mamy do czynienia ze znaczeniem, którego dominantą jest ‘ciągłość, nieprzerwalność’ – co widać i w przysłówku (‘nieprzerwanie’), i w czasowniku (‘ciągnąć dalej, nie przestawać’, ‘dalej urzędować’, ‘trwać dalej’). To wydaje się znaczeniem dominującym w łacinie, dominantą znaczeniową tych leksemów. Niemniej w łacińskim pierwowzorze dostrzec można znaczenie ‘po przerwie’ – w przysłówku (‘zaraz potem, bezzwłocznie, niebawem’) i w czasowniku (‘następować po sobie, razem, łączyć’, ‘bezpośrednio po sobie następować’, ‘bezpośrednio do czegoś przylegać, z czymś się łączyć’) – jednakże wydaje się, że nie jest to element znaczeniowy pierwszoplanowy, dominujący.

Jak natomiast potoczyły się losy tego leksemu (dokładniej rzecz ujmując: tej pożyczki leksykalnej) w języku polskim – zwłaszcza w najistotniejszym dla badanego materiału, związanym z punktem wyjścia, cytowaną ustawą – pokaże analiza leksykograficzna. Skupimy się tu głównie na dobie nowopolskiej, a zwłaszcza na słownikach XX-wiecznych i publikowanych w XXI wieku. Takie zawężenie chronologiczne znajduje swoje uzasadnienie w fakcie, że analizowane zapisy ustawowe powstały pod koniec XX wieku – odwołują się zatem do stanu polszczyzny (i jej normy) z drugiej połowy XX wieku, czy może nawet z przełomu XX i XXI wieku, i rzutują na funkcjonowanie językowe (i społeczne) w wieku XXI; rzutują na normę polszczyzny XXI-wiecznej (i na normę prawną) w tym właśnie zakresie. Analiza słownikowa wsparta zostanie analizą przykładów użycia tego wyrazu, które są zarejestrowane w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (NKJP).

Analizy semantyczne czasownika *kontynuować*

Słowniki współczesnej polszczyzny podają następujące znaczenia tego wyrazu:

KONTYNUOWAĆ

- SJPDor.: ‘wykonywać w dalszym ciągu rozpoczętą czynność, prowadzić, rozwijać co dalej’; konteksty: *Wielką zasługą Noskowskiego było kontynuowanie dzieła Moniuszki w dziedzinie tworzenia wielkich utworów wokalno-instrumentalnych*; *Gdy istnieją szanse zdobycia pokarmu na powierzchni, kret nie waha się wydostać ze swoich korytarzy podziemnych i na świeżym powietrzu kontynuować łowy*; *Uzyskał sporo doskonale płatnych lekcji prywatnych w bogatych domach i mógł kontynuować przerwane studia*; *Ja także kontynuuję moje autorskie rzemiosło. Posłałem do druku moję „Koliszczyznę” i „Stepy”*; *Nie chcąc przykrymi górami drogi mojej kontynuować, najętą feluką puściłem się na morze i dnia 12 maja przybyłem do Genui.*

- SJPSzym.: ‘wykonywać w dalszym ciągu rozpoczętą czynność, prowadzić, rozwijać co dalej’; konteksty: *Kontynuować obrady, studia, rozmowę.*
- SPP: ‘świadomie przedłużać jakąś czynność, rozwijać coś dalej’; konteksty: *Kontynuować pracę, studia, budowę.*
- SWJP: ‘robić coś dalej, przedłużać raz rozpoczętą czynność’; konteksty: *Kontynuować naukę, leczenie, obrady.*
- ISJP: ‘1. Jeśli kontynuujemy coś rozpoczętego wcześniej, to robimy to w dalszym ciągu’; konteksty: *Po przerwie kontynuujemy dyskusję… Miałem zaszczyt kontynuować prace mojego profesora… Represje wykluczyły jakąkolwiek możliwość kontynuowania legalnej działalności politycznej.* ‘2. Jeśli ktoś lub coś kontynuuje jakąś tradycję, to nawiązuje do niej i rozwija ją’; konteksty: *Można przypuszczać, że obie uroczystości kontynuują tradycję przedchrześcijańskich świąt zadusznych… Szkoła Przemysłu Drzewnego, której tradycje kontynuuje obecne liceum plastyczne… Młoda literatura kontynuuje teraz ten nurt… kontynuowanie tendencji z lat trzydziestych.* ‘3. Jeśli ktoś kontynuuje, to mówi dalej’; konteksty: *To straszne, co pan mówi, ale niech pan kontynuuje… A więc – kontynuował – zarzuty te należy uznać za niesłuszne.*
- USJP: słowo książkowe ‘wykonywać w dalszym ciągu rozpoczętą czynność, prowadzić, rozwijać coś dalej’; konteksty: *Kontynuować podróż. Kontynuować obrady, studia, rozmowę, leczenie.*
- SJP: ‘1. Jeśli kontynuujemy coś rozpoczętego wcześniej, to robimy to w dalszym ciągu’; konteksty: *Po przerwie kontynuujemy dyskusję… Miałem zaszczyt kontynuować prace mojego profesora… Represje wykluczyły jakąkolwiek możliwość kontynuowania legalnej działalności politycznej.* ‘2. Jeśli ktoś lub coś kontynuuje jakąś tradycję, to nawiązuje do niej i rozwija ją’; konteksty: *Można przypuszczać, że obie uroczystości kontynuują tradycję przedchrześcijańskich świąt zadusznych… Szkoła Przemysłu Drzewnego, której tradycje kontynuuje obecne liceum plastyczne… Młoda literatura kontynuuje teraz ten nurt… kontynuowanie tendencji z lat trzydziestych.* ‘3. Jeśli ktoś kontynuuje, to mówi dalej’; konteksty: *To straszne, co pan mówi, ale niech pan kontynuuje… A więc – kontynuował – zarzuty te należy uznać za niesłuszne.*
- WSPP: słowo książkowe ‘robić coś w dalszym ciągu, przedłużać jakąś czynność’: ktoś kontynuuje: ‘ktoś mówi dalej’: *Sala umilkła i mówca kontynuował*; ktoś kontynuuje coś: *Kontynuował przerwane przed rokiem studia*; coś kontynuuje coś: *Książka kontynuuje serię monografii muzycznych.*
- WSJP: ‘robić coś dalej, przedłużać raz rozpoczętą czynność’; konteksty: *Kontynuować naukę, leczenie, obrady.*
- WSJP.pl (słownik internetowy, www.wsjp.pl (dostęp: 17.11.2016)): ‘robić w dalszym ciągu to, co zostało rozpoczęte’, konteksty: *Świadectwa*

otrzymało 105 uczniów. Wszyscy chcą kontynuować naukę w liceach (źródło: NKJP: A. Melnicka: Szczęśliwej drogi, już czas, Tygodnik Ciechnowski, 2003-06-24). *Po tej bitwie żołnierze stanęli na zimowe leże. Byli zbyt zmęczeni, by kontynuować marsz na wschód* (źródło: NKJP: E. Stangrodzka: Echa napoleońskiej legendy, Tygodnik Ciechanowski, 2006-02-07). *Nie miał najmniejszej ochoty kontynuować tej rozmowy. Nie chciał dalej brnąć w kłamstwa, przekonywać, tłumaczyć się* (źródło: NKJP: Manuela Gretkowska, Piotr Pietucha: Sceny z życia pozamałżeńskiego, 2007). – *Ja chciałabym kontynuować tradycje rodzinne i zostać nauczycielką matematyki* (źródło: NKJP: (izis): Do komórki nie można się przytulić, Tygodnik Rybnicki, 2008-11-04). – *Widzi pan, że to agencja, ale nie towarzyska – kontynuowała Karolina, przypominając sobie, jak płakała przy płocie* (źródło: NKJP: Paulina Grych: Numer zerowy, 2007).

- SJP.pl (słownik internetowy, strona: www.sjp.pl (dostęp: 17.11.2016)): ‘czynić nadal zaczętą uprzednio czynność’.

Na podstawie powyższych danych wyekscerpowanych ze słowników języka polskiego można zrekonstruować strukturę semantyczną wyrazu *kontynuować*. Znajdują się w niej następujące semy (czyli – w uproszczeniu – najmniejsze jednostki systemu semantycznego języka; najmniejsze, nierozkładalne składniki znaczenia wyrazu):

– ‘robić;
– ‘czynić;
– ‘robić / czynić coś’;
– ‘robić coś / czynić coś raz zaczęte’;
– ‘robić coś / czynić coś raz zaczęte w dalszym ciągu, nadal, przedłużać’;
– ‘robić coś / czynić coś raz zaczęte nieustająco, bez przerwy’;
– ‘robić coś / czynić coś raz zaczęte z uwzględnieniem przerwy (przerw)’;
– ‘robić / czynić coś raz zaczęte – po przerwie, w dalszym ciągu, nadal, przedłużać’;
– ‘wznowić czynność po przerwie’.

Analizy semantyczne rzeczownika *kontynuowanie*

Słowniki współczesnej polszczyzny podają następujące znaczenia tego wyrazu:

KONTYNUOWANIE
- SJPDor.: ‘forma rzeczownikowa czasownika kontynuować’.
- SJPSzym.: ‘rzeczownik od kontynuować’.

- SPP: BRAK.
- SWJP: BRAK.
- ISJP: BRAK.
- USJP: BRAK.
- SJP: BRAK.
- WSPP: BRAK.
- WSJP: BRAK.
- WSJP.pl (słownik internetowy, www.wsjp.pl (dostęp: 17.11.2016)): BRAK.
- SJP.pl (słownik internetowy, strona: www.sjp.pl (dostęp: 17.11.2016)): BRAK.

Na podstawie powyższych danych wyekscerpowanych ze słowników języka polskiego można zrekonstruować strukturę semantyczną wyrazu *kontynuowanie*. Rzeczownik *kontynuowanie* jest tylko gramatycznym, a nie semantycznym przekształceniem czasownika *kontynuować*, w związku z tym występuje on (rzeczownik *kontynuowanie*) w tym samym znaczeniu co czasownik *kontynuować*. Innymi słowy, oba wyrazy mają taką samą strukturę semantyczną (znaczeniową); skutkuje to tym, że w strukturze semantycznej rzeczownika *kontynuowanie* znajdują się takie same semy, jak w strukturze czasownika *kontynuować*, czyli semy ujęte rzeczownikowo:

– ‘robienie;
– ‘czynienie;
– ‘robienie / czynienie czegoś’;
– ‘robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego’;
– ‘robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego w dalszym ciągu, nadal, przedłużanie’;
– ‘robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego nieustająco, bez przerwy’;
– ‘robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego z uwzględnieniem przerwy (przerw)’;
– ‘robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego – po przerwie, w dalszym ciągu, nadal, przedłużanie’;
– ‘wznowienie czynności po przerwie’.

Na podstawie powyższych analiz semantycznych należy stwierdzić, że w strukturze semantycznej czasownika *kontynuować* (i pochodnego od niego rzeczownika *kontynuowanie*) znajdują się semy zarówno ‘robić coś dalej bez przerwy’, jak i ‘robić coś dalej z przerwą (po przerwie)’. Niemniej na uwagę zasługuje fakt, że słownikowe definicje semantyczne czasownika *kontynuować* są niezbyt precyzyjne i podają bardzo uogólnione znaczenie, które można by sprowadzić do struktury ‘robić coś dalej’. Wspomniany brak precyzji polega na tym, że w podanych

definicjach brakuje informacji na temat tego, czy można ‘robić coś dalej’ tylko ‘bez przerwy’, czy też można ‘robić coś dalej’ także ‘z przerwą’ lub ‘po przerwie’.

W rozstrzygnięciu tego definicyjnego braku precyzji semantycznej wsparciem są konteksty użycia czasownika *kontynuować* podawane w niektórych z powyżej cytowanych słowników. W słownikach tych można odnaleźć konteksty **nieprecyzujące**, czy ‘robić coś dalej’ można tylko ‘bez przerwy’, czy także ‘z przerwą (po przerwie)’, a więc konteksty, które **raczej można by uznać** za potwierdzające znaczenie ‘robić coś dalej bez przerwy’ – do tej grupy kontekstów należą np.: *Ja także kontynuuję moje autorskie rzemiosło. Posłałem do druku moję „Koliszczyznę” i „Stepy”* (SJPDor.); *Kontynuować podróż* (USJP). Można także w słownikach odnaleźć konteksty dokumentujące znaczenie ‘robić coś dalej z przerwą (po przerwie)’ – do tej grupy kontekstów należą np.: *Uzyskał sporo doskonale płatnych lekcji prywatnych w bogatych domach i mógł kontynuować przerwane studia* (SJPDor.); *Po przerwie kontynuujemy dyskusję…* (ISJP).

Należy tu zauważyć, że kontekstów nieprecyzujących, czy ‘robić coś dalej’ można tylko ‘bez przerwy’, czy także ‘z przerwą (po przerwie)’, a więc kontekstów, które raczej można by uznać za potwierdzające znaczenie ‘robić coś dalej bez przerwy’, jest w słownikach nieznacznie więcej niż kontekstów potwierdzających znaczenie ‘robić coś z przerwą (po przerwie)’ – choć ta przewaga wynika wyłącznie z faktu, że nie da się jednoznaczne stwierdzić wystąpienia w tych kontekstach w strukturze znaczeniowej czasownika *kontynuować* semu ‘robić coś dalej z przerwą (po przerwie)’, ale też nie można jednoznacznie wykluczyć obecności tego semu w tych kontekstach. Oznacza to jedynie, że znaczenie ‘robić coś dalej bez przerwy’ mogło być uznawane przez słowniki za dominujące – mogło być uznawane za dominantę semantyczną, natomiast znaczenie ‘robić coś z przerwą (po przerwie)’ również stanowiło składnik struktury semantycznej tego czasownika, ale nie było uznawane za dominujące – nie było uznawane za dominantę semantyczną struktury znaczeniowej czasownika *kontynuować*.

Należy jednakże wyraźnie stwierdzić, że z danych słownikowych – zarówno z definicji semantycznych, jak i podawanych w słownikach kontekstów użycia – czasownik *kontynuować* ma znaczenie ‘robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)’.

Wsparciem powyższych leksykograficznych analiz jest analiza ekscerptów leksemu *kontynuować* z NKJP (porównaj *Aneks* znajdujący się na końcu niniejszego przyczynku). Z NKJP wyekscerpowano 100 pierwszych (losowo odnalezionych przez wyszukiwarkę zainstalowaną w NKJP) kontekstów użycia czasownika *kontynuować*. Materiał ten pochodzi z okresu ostatnich około 40 lat.

Po analizie semantycznej kontekstów z NKJP okazało się, że 51 z nich dokumentują znacznie czasownika *kontynuować* z semem ‘robić coś dalej z przerwą (po przerwie)’, a 49 – z semem ‘robić coś dalej bez przerwy’. Należy zatem wyraźnie stwierdzić, że na pierwszy plan w strukturze semantycznej czasownika

kontynuować wysunęło się w ostatnich latach (w drugiej połowie XX wieku i na początku XXI wieku) znaczenie (obecne i wcześniej) ‘robić coś dalej z przerwą (po przerwie)’ kosztem znaczenia ‘robić coś dalej bez przerwy’ (również dziś obecnego).

Innymi słowy, zapewne wydarzyło się tak, że w drugiej połowie XX wieku następowało stopniowe przesuwanie się znaczenia wyrazu *kontynuować* (następowało stopniowe – i naturalne dla języków żywych – przesuwanie dominanty semantycznej), a dokładniej: umacnianie się znaczenia zawierającego sem ‘robić coś dalej z przerwą (po przerwie)’ kosztem znaczenia niezawierającego tego semu, a zawierającego sem ‘robić coś dalej bez przerwy’. Spostrzeżenie to potwierdzają dane z SJPDor. (który notuje słownictwo polskie od poł. XVIII do poł. XX wieku) – w słowniku tym wystąpił tylko jeden bezdyskusyjny kontekst, w którym ujawnia się sem ‘robić coś dalej z przerwą (po przerwie)’. Wyekscerpowany z NKJP materiał obejmujący ostatnie 40-lecie (od lat 70. XX wieku do dziś) pokazuje natomiast, że właśnie w drugiej połowie XX wieku nastąpiła wspomniana zmiana znaczenia, tzn. umocniło się – stało się znaczeniem dominującym (dominantą semantyczną) – znaczenie zawierające sem ‘robić coś dalej z przerwą (po przerwie)’ kosztem znaczenia niezawierającego tego znaczenia, a zawierające sem ‘robić coś dalej bez przerwy’, które osłabło – przestało być znaczeniem dominującym (dominantą semantyczną), lecz jeszcze nie można powiedzieć, że stało się już recesywne (wychodzące z użycia). Dalsze badania historycznojęzykowe mogłyby tylko potwierdzić tę zauważoną już tu wyraźną tendencję do przemiany znaczeniowej czasownika *kontynuować*.

Można jednakże znaleźć pośrednie potwierdzenie zachodzącej przemiany w innym obszarze badań językoznawczych – w językoznawstwie normatywnym. W każdym słowniku poprawnej polszczyzny i w większości (jeśli nie w każdym) poradników poprawnościowych współczesnej polszczyzny znajduje się zapis stwierdzający, że sformułowanie *kontynuować dalej* jest niepoprawne i nie należy go używać. Tego dowodzą zapisy w SPP (słownik z lat 70. XX wieku): „nie: kontynuować dalej, w dalszym ciągu – pleonazm” oraz w WSPP (słownik z przełomu XX i XXI wieku): „Niepoprawnie: Kontynuować dalej albo w dalszym ciągu, poprawnie: kontynuować”. Tymczasem – w świetle powyższych ustaleń – należy z całą mocą stwierdzić, że występowanie – i to od dawna, co dokumentuje SPP – sformułowania (pleonazmu) *kontynuować dalej* potwierdza zaistniałą przemianę znaczenia czasownika *kontynuować*, tzn. sformułowanie *kontynuować dalej* powstało przez analogię do innego, ale uznawanego za poprawne, sformułowania *robić (coś) dalej*, które odnosi się do czynności przerwanych i – po przerwie – wznawianych. Gdyby zatem w strukturze znaczeniowej czasownika *kontynuować* nie istniał sem ‘robić coś dalej z przerwą (po przewie)’, a tylko sem ‘robić coś dalej bez przerwy’, to nie zaistniałaby językowa potrzeba wygenerowania sformułowania *kontynuować dalej*, które to sformułowanie zaspokaja językową potrzebę

nazwania wznowienia przerwanej czynności. Natomiast negatywna ocena poprawnościowa (w poradnikach i słownikach normatywnych polszczyzny XX-wiecznej) wynika z tego, że w słownikach ogólnych polszczyzny (przywoływanych i w niniejszym artykule) – zwłaszcza w definicjach, ale jednak nieco inaczej w cytowanych tu z tych słowników kontekstach użycia wyrazu *kontynuować* – nie ujawniono tak wyraźnie semu ‘robić coś dalej z przerwą (po przewie)’, a ujawniono (wyraziściej redakcyjnie opracowano) sem ‘robić coś dalej bez przerwy’. Analiza żywego, aktualnego materiału językowego z NKJP (a także kontekstów z przywołanych i w niniejszym artykule słowników języka polskiego) pokazuje, że w znaczeniu czasownika *kontynuować* zaszła przemiana znaczeniowa, która w konsekwencji ewolucyjnej języka dała podstawę do wygenerowania sformułowania *kontynuować dalej*. Z tego zatem wynika, że językoznawstwo normatywne dostarcza pośredniego dowodu na istnienie w strukturze semantycznej czasownika *kontynuować* semu ‘robić coś dalej z przerwą (po przewie)’.

W tym miejscu należy dodać, że ustawodawca, tworząc ustawę o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w 1998 roku, nie uwzględnił zaistniałej przemiany znaczeniowej w strukturze semantycznej wyrazu *kontynuować*, w związku z czym nie wiadomo, z jaką dominantą semantyczną użył w zapisie ustawowym wyrazu *kontynuować*: czy z wcześniejszą dominantą czasownika *kontynuować* ‘robić coś bez przerwy’, czy z już aktualną w latach 90. XX wieku dominantą semantyczną czasownika *kontynuować* ‘robić coś z przerwą (po przerwie)’. Innymi słowy, należałoby się spodziewać, że ustawodawca, tworząc tę ustawę, stworzy np. definicję legalną terminu *kontynuować* na potrzeby tej właśnie ustawy – w oparciu o dane językowe (na poziomie prawnych wykładni: wykładni językowej czy wykładni literalnej) i z uwzględnieniem zaistniałej przemiany znaczeniowej kluczowego tu wyrazu *kontynuować*. Brak precyzyjnego ustalenia na poziomie ustawy znaczenia leksemu *kontynuować* pozwala na dość swobodne pod względem językowym, a więc na poziomie wykładni językowej czy wykładni literalnej, interpretowanie tych konkretnych zapisów ustawowych. Jednakże, jak pokazała powyższa analiza semantyczna, znajdujący się w ustawie leksem *kontynuować* należałoby rozumieć z punktu widzenia językowego – a zatem z punktu widzenia na poziomie wykładni językowej czy wykładni literalnej – następująco: ‘robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)’.

Dodatkowym wsparciem powyższych analiz jest analiza gniazda słowotwórczego czasownika *kontynuować*. Do tego gniazda zaliczyć można (według danych słownikowych) następujące leksemy: rzeczownik *kontynuacja*, rzeczownik *kontynuator*, rzeczownik *kontynuatorka*, rzeczownik *kontynuant*, przymiotnik *kontynuacyjny* oraz już powyżej omówiony rzeczownik *kontynuowanie*. Najistotniejsze wydają się tu – z punktu widzenia niniejszego artykułu – dwa wyrazy: rzeczownik *kontynuacja* oraz rzeczownik *kontynuator*. Pozostałe wyrazy tu wskazane nie będą brane pod uwagę w ramach niniejszej analizy, ponieważ albo powielają

strukturę znaczeniową czasownika *kontynuować* i i/lub rzeczownika rzeczowników *kontynuacja* lub *kontynuowanie* (w przypadku przymiotnika *kontynuacyjny*), albo powielają strukturę znaczeniową czasownika *kontynuować* i i/lub rzeczownika rzeczowników *kontynuacja* lub *kontynuowanie* (w przypadku rzeczownika *kontynuant* (ten rzeczownik jest ponadto terminem językoznawczym i oznacza ‘element językowy będący odpowiednikiem, kontynuacją, jakiegoś elementu dawniejszego’, kontekst: *Kontynuantem prasłowiańskiej końcówki bezokolicznika -ti jest w polszczyźnie -ci.* – za: SJPDor.) i rzeczownika *kontynuatorka*), i są dodatkowo realizacją innej kategorii słowotwórczej (*nomina resultativa* (nazwy rezultatów czynności) lub *nomina feminativa* (nazwy kobiet)), odnoszą się więc do innej kategorii poznawczej, kognitywnej. W tym właśnie sensie ich analiza nie wniesie niczego nowego do analiz przeprowadzonych na podstawie tych dwóch rzeczowników (*kontynuacja* i *kontynuator*) należących do gniazda słowotwórczego czasownika *kontynuować*.

Analizy semantyczne rzeczownika *kontynuacja*

Słowniki współczesnej polszczyzny podają następujące znaczenia tego wyrazu:

KONTYNUACJA

- SJPDor.: ‘dalszy ciąg; wykonywanie, przeprowadzanie w dalszym ciągu rozpoczętej działalności, jej dalsze rozwinięcie; kontynuowanie’; konteksty: *Kontynuację i dalsze rozwinięcie filozofii Marksa stanowi leninizm, który pojawił się na przełomie XIX i XX wieku, jako nowy etap rozwojowy marksizmu*; *Dzisiejsza samogłoska* ę *jest kontynuacją staropolskiej krótkiej, dzisiejsza zaś samogłoska* ą *kontynuacją staropolskiej długiej nosówki*; *Na wyścigi konne patrzano z początku, jak na kontynuację turniejów i szranek rycerskich*; *Postanowiłem sobie o kontynuację przez rok jeszcze cały zwykłej pensji WKMć upraszać, w tym zaś przeciągu miałem się starać o służbę u lepszego pana.*
- SJPSzym.: ‘dalszy ciąg; wykonywanie w dalszym ciągu rozpoczętej działalności, dalsze jej rozwinięcie; kontynuowanie’; konteksty: *Kontynuacja pracy, budowy.*
- SPP: tu znajduje się zapis: należy używać tylko w odniesieniu do czyjejś czynności, działalności, nie zaś w odniesieniu do tego, co w dalszym ciągu trwa, ale nie jako czyjaś czynność; konteksty: *Kontynuacja pracy, budowy.*
- SWJP: ‘trwanie dalej czynności, procesu raz rozpoczętego; przedłużanie, kontynuowanie, dalszy ciąg’; konteksty: *Kontynuacja leczenia, nauki, dotychczasowej polityki.*

- ISJP: ‘1. Kontynuacja jakichś działań to ich kontynowanie’; konteksty: *Komisja w ciągu najbliższych dni powinna podjąć decyzję o wstrzymaniu lub kontynuacji budowy.* ‘2. Coś, co jest kontynuacją jakiejś tradycji lub twórczości, nawiązuje do niej i rozwija ją’; konteksty: *Świadomą kontynuacją średniowiecza jest poezja i malarstwo Williama Blake’a… Nie myślałem, że moja nowa powieść będzie kontynuacją poprzednich.*
- USJP: słowo książkowe ‘a) wykonywanie w dalszym ciągu rozpoczętej działalności, dalsze jej rozwinięcie; kontynuowanie’; konteksty: *Kontynuacja pracy, budowy, leczenia, nauki.* ‘b) następna część czegoś, np. artykułu, filmu, książki’; konteksty: *Ta powieść jest kontynuacją poprzedniej*.
- SJP: ‘1. Kontynuacja jakichś działań to ich kontynowanie’; konteksty: *Komisja w ciągu najbliższych dni powinna podjąć decyzję o wstrzymaniu lub kontynuacji budowy.* ‘2. Coś, co jest kontynuacją jakiejś tradycji lub twórczości, nawiązuje do niej i rozwija ją’; konteksty: *Świadomą kontynuacją średniowiecza jest poezja i malarstwo Williama Blake’a… Nie myślałem, że moja nowa powieść będzie kontynuacją poprzednich*.
- WSPP: słowo książkowe ‘robienie czegoś w dalszym ciągu, trwanie jakichś procesów’: oficjalne: *Coś ma, znajduje kontynuację w czymś*; oficjalne: *Polityk, rząd kontynuacji*; kontynuacja czegoś: *Kontynuacja działań poprzedniego rządu*; *Kontynuacja studiów.*
- WSJP: ‘trwanie dalej czynności, procesu raz rozpoczętego; przedłużanie, kontynuowanie, dalszy ciąg’; konteksty: *Kontynuacja leczenia, nauki, dotychczasowej polityki.*
- WSJP.pl (słownik internetowy, www.wsjp.pl (dostęp: 17.11.2016)): 1. a czynność: ‘dalsze trwanie rozpoczętego działania lub procesu’; konteksty: *W takim razie zaprzestanę kontynuacji tego tematu, powrócę do niego przy okazji zapytań* (źródło: NKJP: Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 15.09.1994). *Ta inwestycja jest logiczną kontynuacją naszej dotychczasowej strategii – komentuje Sielicki, który zapowiada, że najprawdopodobniej nie jest to ostatnia tegoroczna inwestycja ComputerLandu* (źródło: NKJP: Krzysztof Strojnowski: ComputerLand, Gazeta Wyborcza, 1996/09/20). *Po zakończeniu służby wojskowej podjąłem pracę w Wojskowym Rejonowym Zarządzie Kwaterunkowo-Budowlanym w Zielonej Górze. Była to jak gdyby kontynuacja tego, co robiłem w trakcie służby wojskowej* (źródło: NKJP: Kronika Ziemi Żarskiej nr 1, 1998). 2. b wynik czynności: ‘to, co powstało w wyniku kontynuowania jakiegoś działania’; konteksty: *W postaci Janowskiego, z którym zetknęła się jeszcze w Krak[owie]., H. dopatrywała się bezpośredniej kontynuacji idei Filomatów, widziała w nim niejako żywe wcielenie dawnego Uniw. Wil., przypisywała nieomal mistyczną zdolność komunikowania z duchami Filomatów* (źródło: NKJP: Jerzy Starnawski (red.): Słownik badaczy literatury polskiej – tom IV, 2001).

W 1972 roku zdecydował się na ekranizację dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Wesele", stanowiącego kontynuację głównego nurtu jego twórczości – dociekania sensu i istoty polskości (źródło: NKJP: (PAP): 3 nominacje i Oskar, Dziennik Polski, 2000-01-21). 3. c dalszy ciąg: 'dalsza część jakiegoś dzieła literackiego, filmowego, muzycznego lub plastycznego'; konteksty: *[…] „Garfield 2". Jest to kontynuacja filmu o leniwym kocie. W tej części Garfield wyrusza w podróż do Europy… wspaniały film dla całej rodziny!* (źródło: NKJP: Odbędzie się w NOK-u, Nakielski Czas, 2007-01-17). *Miłośnicy prozy Andrzeja Sapkowskiego jeszcze do 30 kwietnia mogą nadsyłać do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej prace literackie będące próbą kontynuacji przygód bohaterów sagi o Wiedźminie* (źródło: NKJP: W skrócie, Nowiny Raciborskie, 2002-04-24). *Tym razem artysta rzeźbiarz zaproponował Sen ptaków. Jest to kontynuacja cyklu Ekoobrazy* (źródło: NKJP: Sen ptaków ubarwi bieszczadzki park, Dziennik Polski, 2003-07-26). *[…] stulecie XV, okres właściwego rozwoju polskiej średniowiecznej poezji maryjnej, posiadającej swe liczne kontynuacje w pierwszej połowie XVI stulecia* (źródło: NKJP: Roman Mazurkiewicz: Polskie średniowieczne pieśni maryjne. Studia filologiczne, 2002).

- SJP.pl (słownik internetowy, strona: www.sjp.pl (dostęp: 17.11.2016)): WYRAZ TU ODNOTOWANO, ALE BEZ PODANIA ZNACZENIA, A PODANO JEDYNIE: INFORMACJE GRAMATYCZNE.

Na podstawie powyższych danych wyekscerpowanych ze słowników języka polskiego można zrekonstruować strukturę semantyczną wyrazu *kontynuacja*. Znajdują się w niej następujące semy:

– 'robienie';
– 'czynienie';
– 'robienie / czynienie czegoś';
– 'robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego';
– 'robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego w dalszym ciągu, nadal, przedłużanie';
– 'robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego nieustająco, bez przerwy';
– 'robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego z uwzględnieniem przerwy (przerw)';
– 'robienie czegoś / czynienie czegoś raz zaczętego – po przerwie, w dalszym ciągu, nadal, przedłużanie';
– 'wznowienie czynności po przerwie'.

Analizy semantyczne rzeczownika *kontynuator*

Słowniki współczesnej polszczyzny podają następujące znaczenia tego wyrazu:

KONTYNUATOR

- SJPDor.: ‘ten, kto kontynuuje, tzn. wykonuje w dalszym ciągu rozpoczętą czynność; wykonawca rozpoczętego dzieła; następca rozwijający, naśladujący i realizujący myśli, idee, pracę poprzednika’; kontekst: *Jan Kochanowski (…) był pierwszym artystą słowa i niestety zbyt długo czekał na kontynuatorów swej sztuki*; *Brandt jest z kolei bezpośrednim kontynuatorem Kossaka. Przejmuje od niego zarówno opisany powyżej zasób tematów, jak i stosunek do nich uczuciowy, a po części nawet i formalny*; *Nie był tedy Byron kontynuatorem przeszłego wieku; owszem powiedzieć można, że ruch umysłowy, dążący ku sofisterii, on jeden na drodze literatury zatrzymał i wstecz zawrócił.*
- SJPSzym.: ‘ten, kto kontynuuje, tzn. wykonuje w dalszym ciągu rozpoczętą pracę; wykonawca rozpoczętego dzieła; następca naśladujący, rozwijający, realizujący myśli, idee, plany poprzednika’.
- SPP: BRAK.
- SWJP: ‘osoba kontynuująca pracę, dzieło kogoś innego; następca realizujący idee poprzednika lub idee z przeszłości’; konteksty: *Kontynuator tradycji romantycznej*.
- ISJP: ‘Kontynuator to ktoś, kto coś kontynuuje, np. pracę rozpoczęta przez kogoś innego lub czyjąś ideę’; konteksty: *Jako kontynuator i naśladowca swego mistrza nie znalazł uznania… Kontynuatorami nurtu wiejskiego byli Jan Wiktor i Jalu Kurek.*
- USJP: słowo książkowe ‘osoba kontynuująca coś, wykonująca rozpoczętą przez kogoś pracę, wykonawca rozpoczętego dzieła, następca naśladujący, rozwijający, realizujący myśli, idee, prace poprzednika’; konteksty: *Kontynuator polityki premiera*; *Kontynuator stylu starożytnych pisarzy*; *Kontynuator tradycji młodopolskiej*.
- SJP: ‘osoba kontynuująca pracę, dzieło kogoś innego; następca realizujący idee poprzednika lub idee z przeszłości’; konteksty: *Kontynuator tradycji romantycznej*.
- WSPP: ‘ten, kto kontynuuje’, kontynuator kogoś, czegoś: *Kontynuator tradycji rodzinnych*.
- WSJP: ‘osoba kontynuująca pracę, dzieło kogoś innego; następca realizujący idee poprzednika lub idee z przeszłości’; konteksty: *Kontynuator tradycji romantycznej*.
- WSJP.pl (słownik internetowy, www.wsjp.pl (dostęp: 17.11.2016)): BRAK.

- SJP.pl (słownik internetowy, strona: www.sjp.pl (dostęp: 17.11.2016)): ‘osoba wykonująca w dalszym ciągu rozpoczętą czynność; wykonawca rozpoczętego dzieła’.

Na podstawie powyższych danych wyekscerpowanych ze słowników języka polskiego można zrekonstruować strukturę semantyczną wyrazu *kontynuator*. Znajdują się w niej następujące semy:

– ‘osoba’;
– ‘osoba, która robi / czyni’;
– ‘osoba, która robi / czyni coś’;
– ‘osoba, która robi / czyni coś raz zaczęte’;
– ‘osoba, która robi / czyni coś raz zaczęte w dalszym ciągu, nadal, przedłuża’;
– ‘osoba, która robi / czyni coś raz zaczęte nieustająco, bez przerwy’;
– ‘osoba, która robi / czyni coś raz zaczęte z uwzględnieniem przerwy (przerw)’;
– ‘osoba, która robi / czyni coś raz zaczęte – po przerwie, w dalszym ciągu, nadal, przedłuża’;
– ‘osoba, która wznawia czynność po przerwie’.

W wyniku semantycznej analizy składnikowej ustalono, że w strukturze semantycznej leksemów z gniazda słowotwórczego *KONTYNUOWAĆ*, czyli w wyrazach *kontynuacja* i *kontynuator* (a także w innych wyrazach należących do tej rodziny wyrazowej), znajdują się semy tożsame z semami struktury semantycznej czasownika *kontynuować* i/lub zbliżone do semów struktury semantycznej czasownika *kontynuować*. Innymi słowy, na podstawie powyższych ustaleń można stwierdzić, że w strukturze semantycznej gniazda słowotwórczego *KONTYNUOWAĆ* znajdują się następujące semy:

– ‘osoba’;
– ‘robić’;
– ‘czynić’;
– ‘robić / czynić coś’;
– ‘robić coś / czynić coś raz zaczęte’;
– ‘robić coś / czynić coś raz zaczęte w dalszym ciągu, nadal, przedłużać’;
– ‘robić coś / czynić coś raz zaczęte nieustająco, bez przerwy’;
– ‘robić coś / czynić coś raz zaczęte z uwzględnieniem przerwy (przerw)’;
– ‘robić / czynić coś raz zaczęte – po przerwie, w dalszym ciągu, nadal, przedłużać’;
– ‘wznowić czynność po przerwie’.

Na uwagę zasługuje fakt, że dopiero w rzeczowniku *kontynuator* – w jego definicji słownikowej – pojawiło się eksplicytnie wyrażone pojęcie ‘robić / czynić coś raz zaczęte – po przerwie, w dalszym ciągu, nadal, przedłużać’ czy ‘wznowić czynność po przerwie’. W strukturze semantycznej tego rzeczownika znajdują się semy: ‘osoba, która robi / czyni coś raz zaczęte – po przerwie, w dalszym ciągu, nadal, przedłuża’ oraz ‘osoba, która wznawia czynność po przerwie’. Dopiero więc w wypadku tego rzeczownika redaktorzy słowników polszczyzny XX-wiecznej zdecydowali się ujawnić na powierzchni faktów językowych – tu: w definicji słownikowej – sem istniejący w strukturze semantycznej całego gniazda słowotwórczego czasownika *kontynuować* – i w każdym z wyrazów należących do tego gniazda, co wykazała powyższa analiza semantyczna. Semem tym – dotychczas raczej ukrytym pod powierzchnią faktów językowych (czy może: pod powierzchnią redaktorskich faktów słownikowych) – jest ‘robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)’. Definicyjnie (w definicji rzeczownika *kontynuator*) jest to ujęte następująco: ‘ten, kto kontynuuje, tzn. wykonuje w dalszym ciągu rozpoczętą czynność; wykonawca rozpoczętego dzieła; następca rozwijający, naśladujący i realizujący myśli, idee, pracę poprzednika’ (SJPDor.); ‘Kontynuator to ktoś, kto coś kontynuuje, np. pracę rozpoczętą przez kogoś innego lub czyjąś ideę’ (ISJP); słowo książkowe ‘osoba kontynuująca coś, wykonująca rozpoczętą przez kogoś pracę, wykonawca rozpoczętego dzieła, następca naśladujący, rozwijający, realizujący myśli, idee, prace poprzednika’ (USJP).

Mamy tu do czynienia ze swoistym „dryfem semantycznym” semów w ramach jednego gniazda słowotwórczego. Ten „dryf semantyczny” ponownie potwierdza zaistnienie w całym gnieździe słowotwórczym czasownika *kontynuować*, a więc w każdym z wyrazów należących do tego gniazda, w tym w wyrazie *kontynuować*, znaczenia zawierającego sem ‘robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)’.

III. Wnioski

Na postawie powyższych analiz można sformułować wnioski końcowe.

Analiza przytoczonych na wstępie niniejszego przyczynku fragmentów zapisów ustawowych i sądowych nie pozwala – z językowego punktu widzenia, a zatem także z punktu widzenia prawnych wykładni: językowej czy literalnej – interpretować ich jako mówiących o nieprzerywanej czynności czy o konieczności nieprzerwanego prowadzenia określonego działania. Nie ma bowiem podstaw językowych, co pokazały powyższe analizy semantyczne, aby cytowane zapisy ustawowe i sądowe, a zwłaszcza znajdujący się w nich czasownik *kontynuować*, będący swoistym wyrazem kluczem dla językowej interpretacji, traktować jako

mówiące o nieprzerwanej czynności, nieprzerywanej czynności czy konieczności nieprzerwanego prowadzenia określonego działania.

Znaczeniem wyrazu *kontynuować*, co udowodniono powyżej, jest ‘robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)’. Zatem z językowego punktu widzenia, na mocy wykładni językowej czy wykładni literalnej, jest niemożliwe doszukiwanie się w cytowanych zapisach ustawowych czy sądowych faktów pozwalających na interpretowanie znaczenia czasownika *kontynuować* jako zawierającego jedynie sem ‘robić coś dalej bez przerwy’ – jak to wynika z cytowanych na wstępie niniejszego przyczynku zapisów ustawowych czy sądowych. Taka interpretacja znaczenia (czy: przyjęcie takiego znaczenia za jedyne) stoi w sprzeczności z faktami językowymi opisanymi powyżej. W omawianych zapisach nie da się ustalić, że jest mowa – za pomocą czasownika *kontynuować* – o ‘robieniu czegoś dalej bez przerwy (nieustannie)’. W omawianych zapisach ustawowych i sądowych realizuje się bowiem znaczenie czasownika *kontynuować* zawierające sem ‘robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)’. Zatem czynności opisane w omawianych tu zapisach ustawowych i sądowych mogą być wykonywane zarówno bez przerwy, jak i z przerwą czy po przerwie.

Innymi słowy, z językowego punktu widzenia, a więc na poziomie wykładni językowej czy wykładni literalnej, zapis zawierający czasownik *kontynuować* znajdujący się w pierwszym cytowanym zapisie sądowym:

> Zgodnie z art. 55 ustawy o emeryturach i rentach z funduszu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 17 grudnia 1998 r., ubezpieczonemu spełniającemu warunki do uzyskania emerytury na podstawie art. 27, który *kontynuował* ubezpieczenie emerytalne i rentowe po osiągnięciu przewidzianego w tym przepisie wieku emerytalnego i wystąpił z wnioskiem o przyznanie emerytury po dniu 31 rudnia 2008 r., może być obliczona emerytura na podstawie art. 26, jeżeli jest wyższa od obliczonej zgodnie z art. 53

– tu w odpowiedniej formie gramatycznej: „(…) który *kontynuował* ubezpieczenie (…)” – w żaden sposób nie może odwoływać się do innego znaczenia czasownika *kontynuować* niż tylko i wyłącznie do znaczenia zawierającego sem ‘robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)’. Ponadto zapis ten nie może być interpretowany inaczej, a więc musi być interpretowany tylko i wyłącznie jako realizujący znaczenie czasownika *kontynuować* zawierające sem ‘robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)’. Nie ma tu podstaw językowych (i językoznawczych) do stwierdzenia, że jest inaczej.

I identycznie odnośnie do drugiego cytowanego tu zapisu sądowego:

> Istotne jest natomiast, że art. 55 ustawy emerytalnej wymaga *kontunuowania* od odwołującego ubezpieczeń emerytalnych i rentowych po osiągnięciu wieku emerytalnego (zob. m.in. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 stycznia 2014 r. o sygn. I UK 411/13 oraz Komentarz do art. 55 ustawy emerytalnej pod red. Kamila Antonów), a obywatel X ukończył wiek 65 lat w dniu dd_mm_rrrr2, przed ukończeniem 65 roku życia podlegał ubezpieczeniom emerytalnym i rentowym do dd_mm_rrrr1, a następnie podlegał od dd_mm_rrrr3. Odwołujący nie *kontynuował* zatem ubezpieczeń emerytalnych i rentowych (nieprzerwanie podlegał ubezpieczeniom) po osiągnięciu 65 lat w rozumieniu art. Rr ustawy emerytalnej, skoro od dd_mm_rrrr2 do dd_mm_rrrr3 miał przerwę w podleganiu tym ubezpieczeniom

– z językowego punktu widzenia, a więc na poziomie wykładni językowej czy wykładni literalnej, wyraz *kontynuowania* (wyraz pochodny od czasownika *kontynuować*) („(…) wymaga *kontunuowania* od odwołującego (…)") w żaden sposób nie może odwoływać się do innego znaczenia czasownika *kontynuować* niż tylko i wyłącznie do znaczenia zawierającego sem 'robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)'. Ponadto zapis ten nie może być interpretowany inaczej, a więc musi być interpretowany tylko i wyłącznie jako realizujący znaczenie czasownika *kontynuować* zawierające sem 'robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)'. Nie ma tu podstaw językowych (i językoznawczych) do stwierdzenia, że jest inaczej.

Błędna zatem z językoznawczego punktu widzenia, a więc i na poziomie wykładni językowej czy wykładni literalnej, jest interpretacja następującego fragmentu w omawianych zapisach sądowych: „Odwołujący nie *kontynuował* zatem ubezpieczeń emerytalnych i rentowych (nieprzerwanie podlegał ubezpieczeniom)". Niemożliwe i bezzasadne, bezpodstawne i błędne jest doszukiwanie się w znaczeniu czasownika *kontynuować* tylko i wyłącznie semu 'robić coś dalej bez przerwy', co zostało ujęte w zapisach sądowych: „nieprzerwanie podlegał ubezpieczeniom", skoro ta interpretacja stoi w sprzeczności z faktami językowymi, co zostało potwierdzone analizami semantycznymi przedstawionymi powyżej, tzn. skoro czasownik *kontynuować* oznacza 'robić coś dalej – zarówno z przerwą (po przerwie), jak i bez przerwy (nieustannie)'.

Dwoistość semantyczną omawianych struktur (sprawiającą przedstawione powyżej kłopoty interpretacyjne na poziomie językowym i na poziomie wykładni prawnych: wykładni językowej, wykładni literalnej) dostrzec można już w łacińskim pierwowzorze *continuo*. Jednakże jest ona jeszcze wyraźniejsza w czasowniku *kontynuować* (i jego pochodnych) w polszczyźnie, zwłaszcza XX-wiecznej. Ponadto – co pokazała powyższa analiza – w drugiej połowie XX wieku nastąpiła w polskim czasowniku *kontynuować* (i jego pochodnych) zauważalna zmiana dominanty semantycznej i na pierwszy plan wysunęło się znaczenie 'robić coś dalej po przerwie' przy jednoczesnym funkcjonowaniu dalej (kontunuowaniu (!))

znaczenia będącego pierwotną dominantą znaczeniową tego zapożyczonego, ale będącego składnikiem polskiego zasobu leksykalnego czasownika. Tej zmiany dominanty znaczeniowej zdaje się jeszcze nie dostrzegać (nie aprobować) norma współczesnego języka polskiego, a tym bardziej nie dostrzega jej norma prawna współczesnego polskiego prawodawstwa.

Aneks

Materiał wyekscerpowany z NKJP. Przeszukiwany zbiór zawiera 240 192 461 słów. Znaleziono 3681 akapitów pasujących do zapytania o leksem *kontynuować*. Podano tu pierwszych 100 przykładów pochodzących z 59 różnych tekstów. Przez podkreślenie zaznaczono te konteksty, w których ujawnia się znaczenie leksemu *kontynuować* zawierające sem ‘po przerwie’ (51 wystąpień). Brak podkreślenia oznacza, że w danym kontekście w wyrazie *kontynuować* nie ujawnił się (jest niedostrzegalny) sem ‘po przerwie’, tzn. występuje tu sem ‘bez przerwy’ (49 wystąpień).

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
1	Jakby był podwojonym Robinsonem Cruzoe: przebywał jednocześnie na dwu wyspach szczęścia. Na jednej słyszał głosy kobiety i dziewczynki, na drugiej przybysza, którego, miał nadzieję, już niebawem pozna. Pracując nad tłumaczeniem, B. cieszył się, że gdy tylko poczuje zmęczenie, może zapukać do otwartych drzwi Kariny. Gdy był z nią i z Marią, cieszyła go myśl, że może powrócić do siebie i	**kontynuować**	tłumaczenie, które także przypominało nowo narodzoną istotę. Na obu wyspach dzieci mówiły coraz więcej. Cieszyło go to. Zapewne B. lubił nowe głosy, choć dotąd o tym nie wiedział.	1998	Słowa obcego
2	Wyjechałem z mojego kraju jako przeciwnik polityczny reżimu. Mając do wyboru straszne więzienie (najczęściej jest to głęboka dziura w ziemi, gdzie siedzi od pięciu do kilkunastu osób) lub emigrację, postanowiłem wyjechać. Ale bynajmniej nie jako pokonany bojownik, który porzuca słuszną sprawę, rejterując z pola bitwy. Nie. W Danii postanowiłem	**kontynuować**	walkę ze złem i przemocą. Są to przecież pojęcia uniwersalne, niezależne od geografii. Na początku sądziłem, że niezbędna do tego będzie znajomość duńskiego języka. Od razu więc zacząłem uczyć się mowy Twych poddanych w szkole dla cudzoziemców. Zbliżyłem się w klasie do trzech uchodźców i, jak ja, bojowników o wolność: p. Ismeta M., Algierczyka wydalonego ze swego kraju za walkę z	1998	Słowa obcego
3	– Chwileczkę! – krzyknął Mock i ruszył za Mühlhausem. – Niech pan mi odpowie na pytanie – przytrzymał swojego szefa za rękaw. – Dlaczego po mojej próbie samobójczej pozwolił pan Ehlersowi, Reinertowi i Kleinfeldowi	**kontynuować**	czynności, które im zleciłem? Przecież wydałem im polecenia, nie konsultując ich z panem… Samobójstwa popełniają wariaci… Dlaczego pozwolił im pan wykonywać rozkazy wariata?	2003	Koniec świata w Breslau
4	EDEK – Czy mogę	**kontynuować**	?	1964	Tango
5	– Obchodzi was czy nie, tam w dali błyska światełko. Znak, że jakiś dom znajduje się w lesie. Tam możemy zanocować, a kto wie, może i dostać coś do jedzenia? Czy wolicie	**kontynuować**	nasz spór, czy też poszukać żywności i noclegu?	1979	Opowiadania 1974–1979
6	dnia spędziłem w rozterce i zmiennych nastrojach. To chciałem zrezygnować z zaproszenia i w ten sposób zniknąć na zawsze z życia Monizy, pozostawiając za sobą żal i nie spełnione marzenie – a bałem się także, że nie podołam wymaganiom stawianym gościowi na tak wykwintnym i światowym przyjęciu, że pryśnie czar, który niewątpliwie rzuciłem na Monizę – to znowu decydowałem się pójść i	**kontynuować**	tę niezwykłą znajomość. W Wenecji, jak już powiedziałem, nie miałem żadnych interesów ani zajęć. Przyjechałem tego samego dnia jako skromny turysta o nader ograniczonych środkach. Choć dotąd błąkałem się bez celu, oszołomiony wszystkim, miałem nadzieję, czasem jakże trudną do utrzymania, że mimo wszystko we mnie, biednym i nieznanym, nieobytym, młodym, z dalekiego i nieważnego kraju,	1979	Opowiadania 1974–1979
7	– Jeżeli tutaj będzie się robić coś konkretnego, chciałabym	**kontynuować**	pracę – rzuciła zaczepnie.	1996	Świtanie, przemijanie
8	A.M.: Na przykład, że interwencja w Czechosłowacji uratowała pokój w Europie. Że 1968 rok jest dokończeniem polskiego Października, który został mechanicznie przerwany przez ludzi typu Zambrowskiego i teraz, kiedy ich wreszcie usunięto, dzieło demokratyzacji można	**kontynuować**	.	1995	Między Panem a Plebanem

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
9	do 68 roku, a w tej sprawie on zajął postawę kontynuacyjną. Dlatego nie znajdziesz żadnej mojej progierkowej wypowiedzi. Nie miałem co do niego złudzeń. Cieszyłem się, że odchodzi Gomułka, a potem Kliszko i Moczar, ale, paradoksalnie, osobiście bardziej szanowałem Gomułkę. Zresztą należałem do tej wąziutkiej kategorii ludzi, którzy niewiele na Gierku skorzystali. Wprawdzie pozwolił mi	**kontynuować**	studia, ale to nie była wielka łaska, bo jednak dwa lata w fabryce przepracowałem.	1995	Między Panem a Plebanem
10	Począwszy od Nowego Roku 1978 Kuria wyznaczyła pięć krakowskich kościołów, które miały	**kontynuować**	program Norbertanek. Misjonarzom przypadła etyka społeczna, dominikanom odbrązawianie historii… Wojtyła uważał, że kiedy władza zetnie jedno drzewo, czym prędzej trzeba posadzić dziesięć. Tak samo było z Wydziałem Teologicznym. Kiedy władze likwidowały wydział, Wojtyła stworzył Akademię.	1995	Między Panem a Plebanem
11	A.M.: Dokładnie tak. Wyczerpała swoje historyczne możliwości. I dlatego uważałem, że wprawdzie my przegraliśmy bitwę, ale to oni przegrywają wojnę. Ta wojna trwała, ale czas logiki totalitarnej się kończył. Dlatego, wbrew całej mojej wiedzy o komunizmie, mówiłem, że trzeba podtrzymywać podziemie, że trzeba	**kontynuować**	opór. Tak wtedy pisałem. Chociaż całe doświadczenie uczyło, że w komunizmie organizowanie podziemia jest absurdem, bo ono nie ma szans przetrwania.	1995	Między Panem a Plebanem
12	żebym się nie fatygował i nie wzywał pana do telefonu, ponieważ oni nie mają zbyt wiele czasu. Po drugie, że dwadzieścia lat temu mogli jeszcze ewentualnie rozważać jakiś scenariusz, przeróbkę któregoś z pańskich dzieł, ale dzisiaj nie ma już o czym mówić. Wyszedł pan z mody. (pauza) Ich zdanie jest nieodwołalne i nie zamierzają już wracać do tego. (pauza) Nigdy. (pauza) Czy mam	**kontynuować**	?	1986	Teatr 1 (Miłość na Krymie 1993, Wdowy 1992, Portret 1987, Kontrakt 1986)
13	Z Jez. Ełckiego można	**kontynuować**	spływ rzeką Ełk i Kanałem Rudzkim do Biebrzy. Po transporcie lądowym (3 km) można też spłynąć jeziorami Selmęt Wielki i Rajgrodzkim do Biebrzy i Augustowa, a z przerzutem lądowym na zach. do Wielkich Jezior Mazurskich. W pobliże Ełku na jez. Selmęt Wielki prowadzi również szlak kajakowy (dł. 43 km) z Olecka przez jeziora Oleckie Wielkie i Oleckie Małe oraz rzekę Legę.	1996	Warmia, Mazury, Suwalszczyzna

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
14	więc chce pani ze mną dyskutować, czy moje zaangażowanie w taką czy inną sprawę było słuszne, czy nie, czy moja wypowiedź taka czy inna była błędna, czy nie, mówię, że była błędna, całkowicie niesłuszna, zła i fałszywa i ja z tej drogi zawróciłem. A zawróciłem nie na skutek jakichś kombinacji, że mi będzie lepiej, ale dlatego, iż doszedłem do przekonania, że nie powinienem i nie mogę	**kontynuować**	tego, co robiłem.	1985	Oni
15	długie dziesiątki lat gryzipiórkiem – rzecz dla mnie niebłaha" – Kisielewski nazywał Miłosza swoim Literackim Ojcem. Choć sam chyba jeszcze wtedy bardziej wierzył w swoją karierę kompozytora niż dziennikarza czy polityka. W 1938, rok po złożeniu ostatnich egzaminów w konserwatorium, wyjechał do Paryża. Za pieniądze, które ojciec otrzymał od wielbicielki jego radiowych audycji, miał	**kontynuować**	studia muzyczne.	2006	Kisielewscy: Jan August, Zygmunt, Stefan, Wacek
16	Na Krupniczej skoszarowano pisarzy uznawanych za „postępowych" i „najczarniejszą reakcję". Kisielowi to bardzo dogadzało, bo dyskusje ideologiczne i polemiki z łamów mógł	**kontynuować**	wieczorami w barze, a marksiści pili więcej niż pisarze katoliccy.	2006	Kisielewscy: Jan August, Zygmunt, Stefan, Wacek
17	przyjścia na świat i co dotyczy nie tylko ciebie, ale każdego bez wyjątku człowieka. Jeżeli jesteś wierzący, twoja dusza opuści odmawiające spełniania funkcji życiowych ciało i rozpocznie życie wieczne w sferze transcendentalnej, jeśli niewierzący – po ustaniu czynności organizmu pamięć o tobie zamieszka w świadomości członków rodziny, przyjaciół i znajomych. Czy decydujesz się zatem	**kontynuować**	program, w wyniku którego na własne życzenie otrzymasz śmiertelną dawkę preparatu i umrzesz? Wciśnij odpowiedni przycisk.	2000	Bóg zapłacz!
18	Szarlej, oddychając ciężko, spojrzeniem wyraził mu wdzięczność, gestem nakazał	**kontynuować**	. Reynevan mocno nabrał powietrza w płuca.	2002	Narrenturm
19	Reynevan, którego myśli zaprzątała głównie kalkulacja dni rozłąki z kochanką, nalegał, rzecz jasna, by	**kontynuować**	jazdę ku Ziębicom, bądź to śladem Sterczów, bądź też podjąwszy próbę wyprzedzenia ich, na przykład gdy staną na popas, prawdopodobnie gdzieś w pobliżu Rychbachu lub w samym mieście. Szarlej był zdecydowanie przeciw. Dany przez Sterczów pokaz ostentacji, twierdził, świadczyć może tylko o jednym.	2002	Narrenturm

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
20	Ponieważ interesy szły nieźle i do jego kieszeni płynął nieustający strumień gotówki, Paweł postanowił	**kontynuować**	swoją edukację. Kształcenie się na lekarza było już mało realne, ale wciąż jeszcze mógł przecież podnosić kwalifikacje jako higienista i felczer. Teraz wieczorami Paweł Boski zgłębiał tajemnice rozmnażania się much i skomplikowane łańcuchy życia tasiemców. Studiował zawartość witamin w produktach odżywczych i drogi rozprzestrzeniania się chorób, takich jak gruźlica i dur brzuszny. W	1996	Prawiek i inne czasy
21	Margines. Tak. Z pełną premedytacją użyłam przed chwilą tego słowa. Margines społeczny. Geje, lesbijki, alkoholicy, trudna młodzież, samobójcy, artyści, wariaci, cyganeria. Margines. Albo – uniwersytet. Bo to były moje „uniwersytety", pojmujesz? No, trochę przesadziłam. Ale tylko trochę. Pozwól mi	**kontynuować**	.	1996	Siostry B.
22	hotelu nie odezwali się do siebie z Wieczorkiem ani słowem. Inspektor Mroczek Późny był wręcz przepastnie milczący. Pożegnali się jednak dość sympatycznie, choć Kola nie pamiętał dokładnie, co mówili. Po prostu leciał z nóg. Mimochodem zauważył, że niektóre słoneczniki wyrastają ponad przeciętność, a nawet czasem dają się polubić. Owej niespodziewanej znajomości nie zamierzał jednak	**kontynuować**	w żadnej formie. Półprzytomny zameldował się w recepcji i dał się zawieźć do przyjemnie chłodnego apartamentu. Miał zamiar usnąć natychmiast, gdy tymczasem…	2001	Dzieci nocy
23	Ionesco przestał się odzywać. Detektyw tym bardziej nie chciał	**kontynuować**	rozmowy. Coś między nim a tym młodzikiem zgasło, zanim jeszcze zapłonęło na dobre. Może raczej na złe. Przysiągł sobie, że kiedy tylko dotrą do Bieriozki, odejdzie natychmiast, choćby stanęła mu na drodze cała policja świata. Rozważał nawet możliwość zawiadomienia Sacharowa o klęsce poszukiwań. Tymczasem przyglądał się ogromniejącym przed ich oczami dwujęzycznym neonom i billboardom.	2001	Dzieci nocy
24	ideowej pracy. Odchodzimy, bo musimy odejść, bo tego się od nas w tej chwili wymaga. Może słusznie, może nie. To okaże historia. Odejdziemy, ale praca nasza nie pójdzie na marne, towarzysze! Poniesiemy z sobą nasze ideologiczne ziarno i nie pozwolimy mu zmarnieć. Przechowamy je, przeczekamy. Tak jak nieraz już w naszej historii wypadało nam czekać. A gdy przyjdzie czas, powrócimy, by	**kontynuować**	nasze dzieło. My wrócimy tu, towarzysze!…	1998	Życie ideologiczne, osobiste, codzienne i artystyczne

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
25	W Rzymie wiele czasu zajmowało im wspólne zwiedzanie starożytnych zwalisk i prywatnych kolekcji dzieł sztuki oraz dyskusje nad sposobem uzdrowienia edukacji w Polsce. Kiedy Piramowicz złożył w Rzymie ostatnie śluby zakonne, a jego uczniowie zakończyli naukę, powrócił do kraju w 1770 roku, by	**kontynuować**	pracę nauczycielską we Lwowie. W 1774 roku został zaproszony przez Ignacego Potockiego do Warszawy, zamieszkał w jego domu i rozpoczął pracę w Komisji Edukacji Narodowej, będąc równocześnie sekretarzem młodego magnata. Nie trzeba chyba uzasadniać, że taka przyjaźń i protekcja dawały też księdzu-pedagogowi spore korzyści materialne.	1995	Polacy w Rzymie: od czasów Mieszka I do Jana Pawła II
26	dłuższy pobyt, ale wystarczyło czasu, aby poznać kilka osób spośród tutejszej Polonii, między innymi Ludwika Orpiszewskiego, agenta Hotelu Lambert, który zawsze kręcił się koło znaczniejszych Polaków, aby ich pozyskać dla swego stronnictwa. Poeta wziął też udział w zbiorowej audiencji dla Polaków u papieża Grzegorza XVI. Z Rzymu pojechał do Neapolu, a stamtąd z powrotem do Florencji	**kontynuować**	studia artystyczne.	1995	Polacy w Rzymie: od czasów Mieszka I do Jana Pawła II
27	za granicą w państwach nie uzależnionych od Niemiec odpowiedzieli złożeniem zdecydowanych protestów oraz decyzją kontynuowania swej działalności, jako przedstawiciele Czechosłowacji. Poseł czechosłowacki w Warszawie Juraj Slávik nie przekazał swego poselstwa ambasadzie niemieckiej, lecz pozostawił na jego czele chargé d'affaires. Sam zaś udał się do Stanów Zjednoczonych, aby	**kontynuować**	działalność polityczną przy boku Edvarda Benesza. W takiej sytuacji istniały w Warszawie dwa poselstwa, ponieważ rząd polski, uznawszy niepodległość Słowacji 15 marca 1939 r. umożliwił złożenie listów uwierzytelniających Karelowi Klinowskiemu jako chargé d'affaires a.p. już 23 marca. W trzy miesiące później zastąpił go na placówce warszawskiej poseł Ladislav Szathmáry.	1995	Historia dyplomacji polskiej
28	ze swej strony zobrazował wypadki terroru i gwałtów, pogromy itd., które miały mieć miejsce na zajętych przez wojska polskie obszarach. Nota zawierała zgodę „wydania osób aresztowanych w charakterze zakładników w zamian za działaczy sowieckich i komunistów". Kończyła się jednak bardzo mocnym akcentem: „Jeżeli rząd polski w oparciu o wielkie mocarstwa postanowił za wszelką cenę	**kontynuować**	nadal wojnę przeciwko Republikom Sowieckim, to rząd sowiecki zgłasza najbardziej stanowczy protest przeciwko nieprzestrzeganiu w tej wojnie nawet tych elementarnych gwarancji, które uznane są za powszechnie obowiązujące w praktyce krajów kapitalistycznych".	1995	Historia dyplomacji polskiej
29	W Radzie Obrony Państwa wywiązała się dyskusja nad wytworzoną sytuacją. Przeważyła opinia, że rokowania należy	**kontynuować**	, rozszerzając pełnomocnictwa delegacji. Nota polska z 5 sierpnia, zawiadamiająca o tym rząd sowiecki, zawierała jednocześnie postulat obustronnego przerwania wojskowej akcji zaczepnej od chwili rozpoczęcia pertraktacji.	1995	Historia dyplomacji polskiej

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
30	Na przełomie sierpnia i września 1920 r. rząd polski stanął wobec decyzji, jak dalej pokierować swą polityką. Czy pamiętając o zobowiązaniach w Spa, wstrzymać marsz na linii Curzona, czy też	**kontynuować**	działania, aby wyzwolić ziemie zajęte w lipcu przez wojska sowieckie. Na posiedzeniu 27 sierpnia Rada Obrony Państwa opowiadała się za przekroczeniem linii Curzona. Jako przyszłą linię rozejmową zdecydowano przyjąć przebiegającą na wschód od Wilna linię okopów niemieckich, pochodzących z czasów wojny światowej, a na południowo-wschodzie linię rzek Horyń i Zbrucz.	1995	Historia dyplomacji polskiej
31	Mianowicie na terytorium Polski znalazły schronienie organizacje, które stawiały sobie za cel ustanowienie rządów demokratycznych w Rosji i na Ukrainie. Występowały one przeciwko terrorowi i prześladowaniom stosowanym przez władze sowieckie. Byli to przede wszystkim niedawni sojusznicy Polski – ludzie związani z Petlurą. W zmienionych warunkach pragnęli oni działać dalej i	**kontynuować**	walkę o niepodległość Ukrainy. Mogli przy tym liczyć na zwiększające się poparcie ludności po tamtej stronie granicy. Obok tego, w Polsce działały nadal rosyjskie ugrupowania demokratyczne związane z Borysem Sawinkowem. Sawinkow nie tracił nadziei na możliwość budowy demokratycznej i praworządnej Rosji.	1995	Historia dyplomacji polskiej
32	Minister Skrzyński zamierzał	**kontynuować**	dotychczas ustalone kierunki polityki polskiej. Na plan pierwszy wysuwał się sojusz z Francją, który traktował nie tylko jako fundament polityki zagranicznej Polski, ale i warunek równowagi europejskiej. „Przymierze polsko-francuskie – deklarował – jest koniecznością polityczną i koniecznością uczuć, czyli jest życiem samym". Obok tego akcentował przymierze z Rumunią, którego sam był	1995	Historia dyplomacji polskiej
33	Marian Seyda odrzucił sugestię wszczęcia na zaproponowanej płaszczyźnie rozmów oficjalnych, ale polecił	**kontynuować**	pertraktacje nieformalne. Równocześnie polecił placówkom, by inspirowały w prasie państw zachodnich kampanię obnażającą niewypełnianie przez Sowietów podjętych w Rydze zobowiązań wobec Polski i potęgowania nieufności do polityki sowieckiej. Szczególnie zależało mu na zainteresowaniu tą sprawą Londynu, uznał bowiem, iż opinia brytyjska będzie w tej kwestii kluczowa. Seyda uważał, że	1995	Historia dyplomacji polskiej
34	W dalszych miesiącach 1931 r. obie strony ważyły, „czy należy	**kontynuować**	wysiłki w celu osiągnięcia jakiegoś znośnego modus vivendi". Odpowiedź zarówno dyplomacji polskiej, jak i niemieckiej była pozytywna. Opinie takie przedstawiało centrali w Berlinie poselstwo niemieckie w Warszawie, a polskie MSZ nowemu posłowi niemieckiemu w Warszawie Hansowi von Moltkemu. Strona niemiecka wychodziła ze stanowiska czysto pragmatycznego; chargé d'affaires poselstwa	1995	Historia dyplomacji polskiej

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
35	włosy, nieprawowierny wąs, fantazyjnie po szlachecku wykręcony do góry, oczy ciemne, żywe, pogodne. Jeszcze wtedy były pogodne, dopiero gdy ogłaszano wyrok śmierci dla Stanisława na sądowej sali i gdy – wkrótce potem w obawie przed aresztowaniem i torturami – zastrzelił się syn Janek, zmienił się ich wyraz. A jeszcze potem – ileż było zgryzoty o córkę Zosię… Wmówiła sobie, że winna	**kontynuować**	działalność Staszy, próbowała upodobnić się do niego. Konspirowała, mówiła, że sens życia widzi w terroryzmie, bez przerwy znikała z domu, zmieniała miejsca pobytu, adresy, mieszkania. Przebierała się przy tym w tak dziwaczne stroje, że tą maskaradą zwracała powszechną uwagę. Była ładna, zgrabna, bogata i bez trudności mogłaby wyjść dobrze za mąż, ale nie chciała o tym słyszeć.	1996	Orzeszkowa, złote ptaki i terroryści
36	Wbiegając na trzecie piętro po szerokich marmurowych schodach byłego polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdzie mieściło się biuro Dibeliusa, Reiner miał jeszcze nadzieję, że stary opój zakpił sobie z niego, że pragnie u siebie w biurze	**kontynuować**	pijaństwo zaczęte w majątku Wąsowskiego. Ale gdy nacisnął klamkę obitych skórzanym materacem drzwi sekretariatu i spotkał się wzrokiem z zimnymi, rybimi oczami hauptsturmfuehrera Lohsego, który uczepiony słuchawki telefonu nie pofatygował się nawet, by wstać na powitanie pułkownika, a tylko ruchem brody dał mu do poznania, że Dibelius czeka w gabinecie, zrozumiał, że trzeba się	1967	Stawka większa niż życie
37	Po kilku pierwszych rozdaniach zauważył, że Witte postanowił przegrać do niego pieniądze. Zgniewało go to. Lubił pokera, lubił moment powolnego odsłaniania swoich kart, chwilę decyzji, czy	**kontynuować**	grę, czy się z niej wyłączyć, moment, w którym decydował się na bluff. I właśnie dlatego bez trudu zrozumiał, że Witte i Christopulis chcą mu dać to, co on lubił brać sam. Postanowił zrobić Wittemu kawał. Nim tamten zdołał się zorientować, wyrosła przed nim spora górka dużych banknotów, która w jednej chwili stała się własnością radcy konsulatu.	1967	Stawka większa niż życie
38	meteoryt o średnicy powiedzmy kilkunastu kilometrów. Widzieliśmy go na dużym ekranie. Miał barwę poszarzałej morskiej zieleni i nierówną powierzchnię. Moi towarzysze zaczęli szybko myśleć o tym, co ich teraz czeka. Wiedzieliśmy, że lada chwila nastąpi koniec naszego istnienia. Wykrzesałem z siebie trochę wiary i pomyślałem w duchu: „Przecież istnieje reinkarnacja. Wiem, że będę mógł	**kontynuować**	życie". Czułem nadchodzący kres i moc olbrzymiego meteorytu.	2000	Sny – klucz
39	pierwszego urlopu śniąca pozwoliła sobie na wczasy w hotelu mogłaby się „nie wypłacić". Fakt ten ilustruje we śnie błądzenie po murach hotelu. Podświadomość decyduje się na podsumowanie: przy obecnych sukcesach na polu zawodowym (zarobkach) możesz pozwolić sobie jedynie na urlop w „zabitej dechami" wiosce. Towarzyszy temu poczucie zagubienia – śniąca zastanawia się, czy powinna	**kontynuować**	pracę w firmie, w której nie spełnia się obietnic i nisko ceni pracownika. Podróż w wizji sennej określa zakres doświadczeń w nowej pracy, starania śniącej oraz stopień osiągnięcia wytyczonego celu.	2000	Sny – klucz
40	* gdy komuś proponujesz spotkanie – nie chcesz, aby znajomość szybko się skończyła; pragniesz ją	**kontynuować**	;	2000	Sny – klucz

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
41	korzystać, a wtedy docent powiedział: właśnie w tej sprawie chcę z panem porozmawiać, panie Konieczny, bo jutro, najdalej w poniedziałek przyjdzie do nas nowy pacjent, pewien socjolog, ustaliliśmy, że w stanie w jakim się znajduje, nie powinien się wytrącać z normalnego trybu i trzeba mu będzie stworzyć takie warunki, żeby trzy, cztery godziny dziennie mógł regularnie i w spokoju	**kontynuować**	pracę naukową, rozumiem, panie docencie, ja na to, ja dla nauki zawsze wielki mam szacunek i moja sprawa bardzo jest mała wobec naukowych osiągnięć, jak bezbronny Dawid wobec Goliata, nie pleć pan głupot, panie Konieczny, przerwał mi wtedy docent, nikt nie powiedział, że pańska sprawa jest mała i nieważna, może nawet ważniejsza jest niż się panu zdaje, dziękuję, panie docencie,	1968	Apelacja
42	Ostatnią formalną sesję medytacyjną Nishida odbył w sierpniu 1905 roku w świątyni Kokutaiji u nowego mistrza Zuiuna (1853–1935). Może to świadczyć o próbie poszukiwań nowego mistrza. Nishida zaprzestał praktyki zen, jednak w liście do Suzukiego pisał, że zamierza do końca życia	**kontynuować**	praktykę religijną. Stwierdził, że jego powołaniem jest filozofia. Czy stała się ona dla niego formą praktyki religijnej? Ostateczny duchowy przełom Nishidy nastąpił, według Suzukiego, dopiero w 1920 roku, w czasie ciężkiej choroby żony Kotomi i córki Tomoko. Zdaniem Suzukiego przełom ten miał wpływ na filozofię Nishidy – pojawił się wtedy nowy	2004	Filozofia zen
43	tego komentować – poruszenie małego dzwoneczka jest sygnałem dla ucznia, iż ma natychmiast opuścić pomieszczenie. Dahui zdawał sobie sprawę z tego, że samo ‘wielkie zwątpienie’ nie wystarczy, aby praktyka ‘wpatrywania się w koan’ prowadziła do ‘oświecenia’. Uczeń musi bowiem wierzyć, że paradoks koanu nie jest błędem w rozumowaniu, i	**kontynuować**	praktykę z pełną determinacją. Uważał, że aktowi zwątpienia powinna towarzyszyć ‘wielka determinacja’ (chiń. dafenzhi; jap. daifunshi), którą utożsamił z jedną z ‘sześciu cnót bodhisattvy’. Na Hakuinie, który także był orędownikiem ‘wielkiej determinacji’, duże wrażenie zrobiła opowieść o mistrzu Shishuangu Chuyuanie (jap. Sekiso Soen,	2004	Filozofia zen
44	uważał bowiem, że ‘wielkie zwątpienie’ związane z wpatrywaniem się w ‘kluczowy wers’ koanu jest jeszcze dodatkowo wzmocnione przez napięcie spowodowane długotrwałym zachowaniem pozycji lotosu oraz ograniczeniem snu. W linii Harady koncentrację nad koanem poprzedzają różne techniki kontroli oddechu. Koncentrację na ‘kluczowym wersie’ koanu należy	**kontynuować**	także przy codziennych czynnościach.	2004	Filozofia zen
45	na obserwację empiryczną. Przykłady tego typu podejścia, stosowane na różnym szczeblu abstrakcji i w odniesieniu do różnych zjawisk (zob. np. W poszukiwaniu paradygmatu transformacji 1994; Bruszt 1994; Stark 1994; J. M. Kovacs 1994; Societal Conflict and Systemic Change 1993; Rychard 1994; Polacy wobec ładu postmonocentrycznego 1993; Offe 1992) są zachęcające i warto je	**kontynuować**	.	1996	Demokratyczna rekonstrukcja: z socjologii radykalnej zmiany społecznej
46	– nie chcę	**kontynuować**	gry? Bo nie możemy tracić ludzi – powiedział ostro. – Bo jeśli tego nie zrobię, uczyni to Gerollis. Bo wystarczy, że zamęczyli Toczka.	1967	Stawka większa niż życie

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
47	Na życiu i losach Anny Dziadyk ten film zaważył w sposób niesamowity. Wówczas poznała Wiesława Dymnego – największą miłość swego życia, człowieka, który ją ukształtował i nagle odszedł. Historia tego związku została opisana w rozdziale następnym. Tu	**kontynuować**	warto zaczęty już wątek – pierwsze kroki w zawodzie.	1997	Anna Dymna – ona to ja
48	Kiedy na zakończenie studiów przytargał kilka obrazów malowanych w domu, po swojemu, cienko nałożoną farbą, cieszył się, że profesorów zaskoczy, że usłyszy słowa uznania, bo muszą uznać jego majsterstwo, opanowanie techniki, będą dumni z terminatora. Człowiek ma świadomość swojej krótkiej wędrówki, zostają dzieła i uczniowie, ci, co po nim będą	**kontynuować**	prace, spadkobiercy, często bliżsi niż synowie, własne potomstwo. Jerzy Duda-Gracz szedł po wyrok sprawiedliwy, po dyplom i słowa, które miały być pokrzepieniem. Przecież się rozstawali.	1995	Za kurtyną mroku. Zabawa w chowanego
49	Oto stoi przede mną na warsztacie produkt cudzej pracy i ja mam	**kontynuować**	jego obróbkę. Produkt ten jest propozycją, na którą mam dać odpowiedź. Mam rozwijać zdanie przez kogoś rozpoczęte, zdanie w połowie urwane. Staję w obliczu postulatu par excellence etycznego: moja praca ma być wierna pracy już ucieleśnionej. Co więcej: wiem, że moja obróbka będzie także zdaniem w połowie urwanym. Wierność kieruje się ku przyszłości. Mam to zdanie tak sformułować, aby	1975	Świat ludzkiej nadziei: wybór szkiców filozoficznych 1966–1975
50	liście o moim skazaniu. Pomimo wszystko miałem nadzieję, że zostanę ułaskawiony. Teraz nie ma już żadnej nadziei. Chcę umrzeć jako bohater, jako patriota, jako żołnierz Francji, która jutro będzie wyzwolona, silna, szczęśliwa"; „… umieram z przekonaniem, że spełniłem obowiązek wobec Francji, że nie będę zaliczony do tchórzów. Wiem także, że pozostanie dosyć przyjaciół, aby	**kontynuować**	walkę aż do zwycięstwa". Człowiek, jak widać, podejmuje heroiczny czyn, narażając się przy tym na śmierć. Gdy śmierć przychodzi, spełniony lub choćby tylko podjęty czyn nadaje śmierci szczególną godność. Śmierć nabiera znaczenia heroicznego dzięki relacji do heroicznego czynu.	1975	Świat ludzkiej nadziei: wybór szkiców filozoficznych 1966–1975
51	człowieka Bogiem być nie mogą. Pewność tej płynącej z przeszłości wiary tym bardziej kieruje nadzieję ku jutrzejszym odkryciom. Szczególny związek nadziei z przyszłością i przeszłością odbija się na jej teraźniejszości. W teraźniejszości nadziei dopełnia się bezustannie jakiś mniej lub bardziej głośny wybór: człowiek wybiera swe życie i swe obumieranie. Coś trzeba porzucić, a coś	**kontynuować**	. Coś ożywić, coś zagłuszyć i zabić. Dlatego teraźniejszość nadziei nigdy nie jest wolna od jakiejś dozy cierpienia.	1975	Świat ludzkiej nadziei: wybór szkiców filozoficznych 1966–1975

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
52	kres moim nadziejom na kontynuowanie studiów wyższych. Osiągnięcia moje na tym polu były niewielkie: zdane egzaminy z gramatyki i orgofonii języka angielskiego oraz z historii Anglii. Moim egzaminatorem był prof. Tretiak, późniejsza ofiara egzekucji, dokonanej przez Niemców na grupie profesorów, na Nowym Zajeździe. Uniwersytet można było	**kontynuować**	i w czasie okupacji, jako studia tajne, ale w tym zakresie zdobyłem się jedynie na egzamin, zdany u profesora Tatarkiewicza, z historii filozofii. Nie urodziłem się zresztą na intelektualistę. Niektórzy czytelnicy moim memuarów zapewne już doszli do takiego wniosku. Tych, którzy dotrwali w lekturze do tego miejsca (serdeczne dzięki!) i nie mają	1994	Przymknięte oko opaczności
53	ok. 10 kW, która jest wystarczająca dla radarów w wersji o najkrótszym zasięgu 180 km (TRAC-2000). W innych wersjach stosuje się dwa lub cztery bloki, co daje odpowiednio moc wypadkową ok. 20 kW i 40 kW. Modułowa struktura jest bardzo korzystna ze względu na tzw. łagodne skutki awarii; uszkodzenie jednego lub nawet kilku modułów nie wpływa znacząco na wypadkową moc nadajnika i pozwala	**kontynuować**	pracę. Jeżeli dodać do tego, że wymiana modułu (fot. A-5b) trwa tylko 6 minut, efektem jest zdecydowanie wydłużony okres międzyawaryjny. W radarach z nadajnikiem lampowym uzyskanie wysokiej niezawodności wymaga dublowania całego nadajnika, jak w przypadku poprzednio prezentowanego radaru ASR-9.	1999	Parada radarów
54	większy zasięg, ale służącą przede wszystkim wydłużeniu czasu przetrwania radaru na polu walki. W normalnych warunkach pojazd stacji N-31M ze złożoną anteną jest umieszczony w schronie i połączony falowodem z anteną zewnętrzną zamontowaną na stropie schronu (fot. B-2). W przypadku zniszczenia anteny zewnętrznej pojazd z aparaturą wyjeżdża ze schronu i po rozłożeniu anteny własnej może	**kontynuować**	pracę.	1999	Parada radarów
55	wykrycia obiektu przecinającego linię przeszukiwania radar natychmiast automatycznie kieruje na ten obiekt tzw. wiązkę weryfikacyjną, aby potwierdzić wykrycie. Jeżeli wykrycie zostanie potwierdzone, komputer inicjuje szybką sekwencję zmiany położeń wiązki, śledząc kierunek przemieszczania się obiektu. Śledząc wykryty cel, radar poświęca mu tylko część czasu, aby „w międzyczasie"	**kontynuować**	wykrywanie ewentualnych innych celów.	1999	Parada radarów
56	– Łagodny, łagodny, ale nie ręczę. Jak mu się kto czasem nie spodoba… – tak odpowiadała przeważnie chłopcom, którzy już-już gotowi byli	**kontynuować**	z nią i z Drabem spacer.	1969	Przez ciebie, Drabie!
57	No to proszę je	**kontynuować**	!	1992	Panny i wdowy: czyściec
58	Spytał, skąd wiem o synagodze, bo nie potrafił	**kontynuować**	tej rozmowy.	1999	Wysłannik szatana

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
59	– Ósma godzina po zabiegu. Stan chorej – bez zmian. Stan lekarza… To znaczy, mój, poprawił się, albowiem zaznałem nieco snu… Mogę	**kontynuować**	notatki. Godzi się bowiem przelać na te karty nieco informacji o mojej pacjentce. Dla potomności. O ile jakakolwiek potomność dotrze na te moczary, zanim wszystko tu zbutwieje i rozpadnie się w proch.	1997	Wieża Jaskółki
60	Iskra parsknęła, Reef zarechotał. Ale Giselher uciszył ich gestem, pozwolił Hotspornowi	**kontynuować**	.	1997	Wieża Jaskółki
61	– Proszę o zaprotokołowanie, że świadek Joanna Selborne wskazała oskarżonego Silifanta bez wzywania. Proszę	**kontynuować**	.	1997	Wieża Jaskółki
62	proszę	**kontynuować**	.	1997	Wieża Jaskółki
63	proszę nie pouczać protokolanta. proszę	**kontynuować**	zeznania.	1997	Wieża Jaskółki
64	Logiczne – kiwnął głową Fulko Artevelde. – Przynajmniej pozornie. Z bartnikami rozstaliście się dwa dni temu. Ale zamierzacie	**kontynuować**	marsz na południe, w dziwnej nieco kompanii. W jakim celu?	1997	Wieża Jaskółki
65	– Coś, co pozwoli nam…	**Kontynuować**	… Pójść po twoim śladzie. Odnaleźć Ciri. Przecież tu przede wszystkim chodzi o jej dobro! O jej życie! Yennefer, Dijkstra odnalazł… pewne ślady. Jeżeli to Vilgefortz ma Ciri, dziewczynie grozi straszna śmierć.	1997	Wieża Jaskółki
66	– To znaczy, czy przezwyciężać trudności i mimo wszystko	**kontynuować**	, czy też sprowokować koniec, choćby za pomocą kawałka żelaza.	1965	Opowiadania 1960–1965
67	W pierwszym odruchu chciał od razu przyznać się do niemądrego żartu, lecz sam nie wiedząc dobrze dlaczego, postanowił ten żart	**kontynuować**	. „Dlaczego ona nawet się nie uśmiechnie, chce we wszystkim widzieć dziś smutne rzeczy?" pomyślał i żartował dalej	1933	Zazdrość i medycyna
68	na takich spotkaniach jedynym ambasadorem z naszego regionu, co świadczy o pozycji naszego kraju i Polonii w Argentynie. Z ambasadorem Meksyku miałem wspólny temat, mianowicie dawno, dawno temu, w latach sześćdziesiątych, przebywając na stypendium na Uniwersytecie Princeton, nie byłem jeszcze zdecydowany, czy zgodnie z ukończonym kierunkiem studiów pozostać przy ekonomii, czy też	**kontynuować**	pierwsze kroki w dziennikarstwie. Starałem się łączyć jedno i drugie, uczęszczałem więc na seminarium, które prowadził znany ekonomista meksykański, profesor Edmundo Flores – jego specjalnością było rolnictwo w tym kraju, a zwłaszcza wspólnoty wiejskie, tak zwane ejidos. Edmundo Flores był jednym z tych moich nauczycieli, którym wiele zawdzięczam. Wykładał co prawda ustrój wsi	2002	Choroba dyplomatyczna

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
69	zygzakami uniemożliwia napastnikom celny ostrzał swej jednostki. Gdy „Asnyk" oddala się sześć–siedem mil od brzegu, ostrzeliwanie ustaje. W parę minut potem kapitan Złotoś przez statkową radiostację dokładnie relacjonuje ostatnie wydarzenia kapitana Michalikowi. Obaj też ustalają, że wobec braku załogi „Krzywostego" na statku i realnego niebezpieczeństwa dla „Asnyka" powinien on	**kontynuować**	rejs do Gdyni. I rzeczywiście, po paru niezbędnych manewrach „Asnyk" kieruje się w stronę Kanału Sueskiego. Tymczasem w gazetach Wybrzeża ukazuje się pierwsza, dość zresztą eufemistyczna informacja o wydarzeniach na Morzu Czerwonym. Już sam tytuł: „Krzywousty" w opałach mógł budzić zdziwienie. „Polskie Linie Oceaniczne poinformowały redakcję PAP w Gdańsku, że statek «Bolesław	1995	Piraci znów atakują
70	faktyczny minister spraw zagranicznych Erytrei. — To był przypadek. Ten statek był na naszych wodach i myśleliśmy, że wiezie broń dla reżimu etiopskiego. Kiedy stwierdziliśmy, że ci ludzie niewinni, traktowaliśmy ich jako naszych gości, a nie jeńców. Zwracamy ich, by połączyli się ze swoimi rodzinami i mamy nadzieję, że wrócę do swych domów z dobrymi wspomnieniami o nas. My natomiast	**kontynuować**	będziemy walkę o niepodległość Erytrei lub o federację czy autonomię. W naszych rękach jest już osiemdziesiąt siedem procent terytorium kraju, a trzy główne miasta: Asmara, Massawy i Assab nadal okupowane, wkrótce również zostaną wyzwolone. I oto jest już 23 stycznia. O godzinie 2.21 ląduje w Gdańsku-Rębiechowie samolot z daleka Port Sudanu. Mimo później nocy na płytę lotniska wybiega	1995	Piraci znów atakują
71	Uważny czytelnik Friedmana, któremu euforia nie przeszkodziła	**kontynuować**	lektury Lexusa po rozdziale o teorii złotych łuków, odnajdzie kilkaset stron dalej krótki, lecz istotny do niej przypis, świadczący o tym, że amerykański publicysta, choć wierzy w siłę sprawczą obiektywnych procesów dziejowych, sądzi jednak, że należy je aktywnie wspierać: To, że nie zdarzyło się, by dwa państwa, które mają u siebie bary McDonald'sa, toczyły ze sobą wojnę, jest po	2002	Zatruta studnia: rzecz o władzy i wolności
72	wzruszenie. Szybkość postępu przeszła moje najśmielsze oczekiwania. (wyjmuje chusteczkę z kieszeni i ociera pot z czoła. Tymczasem nakarmiwszy i uspokoiwszy dziecko Kobieta-Biskup pakuje pierś w szatę, wstaje, idzie do wózka i układa dziecko w wózku. Znowu bierze do ręki pastorał. Lis chowa chusteczkę do kieszeni i zwraca się do Kobiety-Biskupa) Nie znaczy to jednak, że nie możemy	**kontynuować**	. Moja oferta nadal jest aktualna, podtrzymuję ją. Tak, nic się nie zmienia. Ja nie należę do tych, co za wszelką cenę bronią przeszłości i nie przyjmują nowego. O, nie! Wszystko pozostaje po staremu! To znaczy, chciałem powiedzieć, po nowemu, ale niejako po staremu. Tak jest! Nowe po staremu, czyli stare po nowemu… Nie umiem się wyrazić, ale tu chodzi o zasadnicze problemy. Jak już	1974	Teatr 3 (Lis aspirant 1978, Lis filozof 1977, Polowanie na lisa 1977, Serenada 1977, Garbus 1975, Emigranci 1974)
73	Z nadejściem wiosny przybyły oczekiwane z niecierpliwością świeże oddziały brytyjskie, ale i tak nie udało się odzyskać panowania nad doliną Mohawk. Brant pośpieszył do siedzib indiańskich, by zgromadzić wiernych sobie wojowników i	**kontynuować**	walkę – już nie tyle w interesie króla Anglii, ile z myślą o utrzymaniu plemiennych terenów. Zainstalował się w wiosce Ouaquaga i stamtąd prowadził wyprawy na farmy i osiedla kolonistów. Po rajdach Branta pozostawały zburzone zabudowania, spalone spichrze, wyniszczone uprawy oraz niezliczone trupy białych. W panicznym strachu przed „potworem Brantem" osadnicy uciekali na południe.	1994	Wielcy Indianie Ameryki Północnej

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
74	wojsk Fettermana niedaleko fortu Phil Kearny 21 grudnia 1866 roku. Jego uczestnictwo w bitwie, jako przywódcy oddziału liczącego dziesięć osób i zorganizowanego w celu zwabienia osiemdziesięciu ludzi Fettermana do wcześniej przygotowanej pułapki, zostało odnotowane nawet przez białych. Jest to pierwsza notatka o wyczynach Szalonego Konia. Widząc, że dowódca kawalerii waha się, czy	**kontynuować**	pościg, czy też – jak wielokrotnie powtarzał komendant fortu – ograniczyć się do przepędzenia indiańskich natrętów, Szalony Koń zeskoczył z mustanga i udając, że zawiązuje rzemienie mokasynów, zachęcał w ten sposób do dalszej pogoni. Udało mu się to znakomicie. Amerykanie, chcąc dopaść niby to uciekających Indian, wpadli w pułapkę, z której nie było dla nich wyjścia.	1994	Wielcy Indianie Ameryki Północnej
75	Siuksowie oraz ich sojusznicy nie mieli zamiaru	**kontynuować**	wojny. Starczyło im wielkie zwycięstwo nad Little Big Horn. Cały lipiec spędzili w dalekich i trudno dostępnych górach Big Horn na polowaniach i obrzędowych tańcach, ciesząc się z odniesionego sukcesu – po czym zdecydowali się rozdzielić. Siedzący Byk udał się za Yellowstone, a Szalony Koń – do krainy zwanej Bear Butte, nad rzeką Missouri.	1994	Wielcy Indianie Ameryki Północnej
76	w Surinamie) kawę, a sprowadza whisky i papierosy. Królem przemytników jest Severino; kiedy prezydentem Brazylii został Quadros, Severino zlikwidował swój sklep sprzedaży i kupna towarów i otworzył zakład fryzjerski. Natychmiast po rezygnacji Quadrosa zamieścił w prasie ogłoszenie: „Wobec skomplikowanej sytuacji politycznej Severino postanowił nie otwierać zakładu fryzjerskiego, lecz	**kontynuować**	kupno-sprzedaż towarów”.	1997	Piekło w kolorach
77	z miejsca i nie przestając się uśmiechać, oświadczył „Wanda mnie zdradziła”. Moją pierwszą reakcją była chęć zamknięcia inżynierowi drzwi przed nosem, wspólnictwo bowiem z inżynierem zostało z chwilą zbliżenia z jego żoną unieważnione, nie uległem jednak temu doraźnie praktycznemu rozumowaniu, z nadzieją naukowca liczącego na pozytywny rezultat eksperymentów pomyślałem, że należy mi	**kontynuować**	to wspólnictwo, rozszerzyć je, uwznioślić, a może kiedyś będę mógł dzięki postawie zaangażowanego obserwatora osiągnąć sukces; tak się zresztą w przyszłości stało. Nie zapominając, że opowieść moja jest opowieścią ku pokrzepieniu serc, chciałbym się w tym miejscu zwrócić do ewentualnych słuchaczy, których rozpiera piękna niecierpliwość wczesnej młodości, by nie przywiązywali	1962	Dzień oszusta. Człowiek epoki
78	Istotna przyczyna zwłoki pomiędzy zapowiedzią a jej spełnieniem nie jest jednakże ta czysto formalna. Nie dlatego odwlekałem ten list, że – niestety – wiele jeszcze czasu mamy przed sobą, by	**kontynuować**	obyczaje przedromantycznych przodków literackich – nie drukować śpiesznie, raczej przyjaciołom czytać niż tłumowi, poprawiać, wracać. Pseudoklasycyzm z łaski okupanta…	1959	Rzecz wyobraźni

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
79	Kolejne zbiory poetyckie Białoszewskiego nie były przyjmowane z tak powszechnym aplauzem jak Obroty rzeczy. Ich tytuły: Rachunek zachciankowy (1959), Mylne wzruszenia (1961), Było i było (1965). Złożyły się na to różne przyczyny. Do Białoszewskiego z okresu debiutu chętnie się przyznawali wyznawcy krakowskiej Awangardy. A także sam mistrz J.P. Tymczasem M.B. wcale nie zamierzał	**kontynuować**	ich poetyki i nie był przybosioidalnym słowiarzem. Nie dłubał w języku jak w preparacie czy modelu imitującym jego żywe i zmienne wnętrze. Padały więc anatemy: „Białoszewski się skończył”.	1959	Rzecz wyobraźni
80	daremny był to zachód. Zaiste, mam podejrzenia, że uczestniczę daremnie i niepotrzebnie, że tracę czas, wygospodarowany z trudem kosztem mojej pracy badawczej. Powstrzymam się jednak od presupozycji. Proponuję wreszcie oddać głos Filippie Eilhart. Dowiedzmy się nareszcie celu tego zgromadzenia. Poznajmy role, w jakich mamy tu wystąpić. Wówczas bez zbytecznych emocji zadecydujemy, czy	**kontynuować**	przedstawienie, czy spuścić kurtynę. Dyskrecja, o którą proszono, oczywiście zobowiązuje nas wszystkie. Z konsekwencjami, które ja, Sheala de Tancarville, osobiście wyciągnę wobec niedyskretnych.	1996	Chrzest ognia
81	– Wciąż mnie oczami wiercisz – dodał, nadal nie mogąc doczekać się odpowiedzi lub komentarza. – Wciąż zdradę węszysz, niespokojny, jak też wyjawiony sekret przeciw tobie obrócić się może. Nie gryź się. Dojdziemy wspólnie do Iny, wzajem sobie pomagając, ws	**kontynuować**	. Albo żyć zwyczajnie, ale tak, by nie musieć wstydzić się w godzinie śmierci. Ty myślisz, żeś się odmienił. Że świat się odmienił. A przecie taki ten świat jest, jaki wprzódy był, taki sam. I ty jesteś taki sam, jak byłeś. Nie gryź się.	1996	Chrzest ognia
82	– Jeśli zbliżymy się do siebie, jeśli będzie nam dobrze, możemy potem	**kontynuować**	tę znajomość.	2003	Wywiad z dziewczyną z telefonicznej agencji 0-700
83	Watergate nie wykroczyła poza granice wykreślone przez prawo. Zgodnie z nim prezydent Nixon zrezygnował z urzędu i mimo stawianych mu różnorodnych zarzutów zgodnie z prawem stał się zwykłym obywatelem, wobec którego jego następca Ford umorzył wszelkie postępowania sądowe. I choć wielu miało Nixonowi za złe, nikt nie usiłował naginać prawa dla „zaspokojenia poczucia sprawiedliwości” i	**kontynuować**	rozprawy z byłym prezydentem. Partia Nixona, a więc Partia Republikańska, nie musiała odcinać się od niego, choć nie przyszło nikomu do głowy, by uczynić go przewodniczącym partii. Republikanie na Watergate nie stracili, demokraci nie wygrali. Po czteroletniej przerwie na administrację demokraty Cartera wybory wygrał republikanin Reagan, po nim republikanin Bush, który przegrał z	1996	Polityka po amerykańsku
84	Jesienią 1969 roku wyszedłem z więzienia i z trudem rozpoznawałem swoje miasto. Wielu kolegów wyemigrowało, wielu nie miało ochoty	**kontynuować**	ze mną znajomości. Emigrować nie chciałem, a studiować nie mogłem. Warunkiem wznowienia studiów było przepracowanie dwóch lat w którejś z fabryk. Skierowano mnie do Zakładów Wytwórczych Lamp Elektronowych imienia Róży Luksemburg, gdzie do jesieni 1971 roku pracowałem jako spawacz. Potem przez kilka miesięcy trwałem w zawieszeniu, czekając zgody władz na wznowienie studiów. Czułem się	2003	Saga rodu Słonimskich

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
85	Przepraszamy bardzo, proszę	**kontynuować**	. My już wychodzimy.	1983	Seksmisja
86	posąg, którego kolosalne rozmiary zdecydowały o nazwie amfiteatru Flawiusza. Kazał przebijać Przesmyk Koryncki; dokonywano tego rękoma niewolników z Galilei, którą już w tym czasie „pacyfikował" Wespazjan. Kanały i wodociągi były manią Nerona. Marzyło mu się niedokonane dzieło Nechao II – połączenie Morza Śródziemnego z Morzem Czerwonym. Kazał	**kontynuować**	wielką eksploatację lądu afrykańskiego. Zacytuję tu Gonzagę de Raynold, fragment z jego wielkiego dzieła mającego być rewizją historii Europy Qu'est-ce que l'Europe?: „Jeżeli chodzi o kontynent afrykański, to w 42 roku, za panowania Klaudiusza, ekspedycja wojskowa pod dowództwem Swetoniusza Paulusa, wysłana przeciw Maurom, dotarła do marokańskiej	1949	Święty miecz
87	chwiejna i ustawicznie zmieniająca się równowaga itd. pogłębiają zapotrzebowanie na informacje przydatne w stale prowadzonym rachunku. Umiejętność liczenia to jedna z ważniejszych „kamizelek ratunkowych" każdego parającego się gospodarką i przedsiębiorczością. Na silnie wzburzonych falach dużej gospodarki nawet w tej kamizelce można utonąć, ale przy średnim wzburzeniu pozwala ona	**kontynuować**	działalność.	1994	Jak sterować rentownością przedsiębiorstwa
88	wypłacana jest kwota w wysokości sumy ubezpieczenia pomnożonej przez cenę jednostki inwestycyjnej w dniu wygaśnięcia umowy. W ubezpieczeniach kapitałowych (rentowych, mieszanych na życie i „dożycie"), jeśli po co najmniej 3 latach opłacania składek klient utracił możliwość ich dalszego opłacania, to ma prawo zmienić warunki umowy na ubezpieczenie bezskładkowe. Jeśli nie chce	**kontynuować**	ubezpieczenia, to ma prawo do zwrotu części wpłaconych składek wraz z oprocentowaniem. Do zalet konstrukcji tego typu ubezpieczeń należy szczególnie możliwość inwestowania doraźnych nadwyżek finansowych na zasadach podobnych do funduszy powierniczych, a także możliwość wyboru proporcji inwestycji i ubezpieczenia przy określonej wysokości składki.	1997	System finansowy w Polsce
89	Aby móc	**kontynuować**	nasze rozumowanie, musimy wrócić do definicji podaży pieniądza. Wykorzystując wcześniej podaną relację struktury podaży pieniądza (k), równanie (3) możemy zapisać jako:	1997	System finansowy w Polsce
90	W okresie młodości mogłeś mieć kłopoty za sprawą sąsiadów czy krewnych, a także mogło mieć miejsce rozdzielenie z rodzeństwem czy dalszą rodziną. Prawdopodobnie przez całe życie będziesz	**kontynuować**	zainteresowania sprawami niezwykłymi, fenomenami, reformami, nowymi prądami ideowymi czy naukowymi.	1997	Interpretacja horoskopu – podstawy
91	między elementami struktury kulturowej i stan braku równowagi między strukturą społeczną i kulturową, są członkami społeczeństwa jedynie formalnie. Znajdują się wprawdzie w społeczeństwie, lecz do niego nie należą, ponieważ nie podzielają systemu wartości tego społeczeństwa. Odrzucenie zarówno celów kulturowych, jak i norm instytucjonalnych oznacza więc „rezygnację z gry" i – by	**kontynuować**	tę sportową metaforykę – „opuszczenie boiska".	1993	Granice tolerancji: o teoriach zachowań dewiacyjnych

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
92	sierpień: Występy w programie „Music-Hall de Varsovie" w paryskiej „Olympii". Niemen postanawia utworzyć własny zespół akompaniujący i	**kontynuować**	samodzielnie karierę estradową.	2004	Czesław Niemen: kiedy się dziwić przestanę…: monografia artystyczna
93	„Katharsis" jest płytą przemyślaną od początku do końca. Myśl jest bardziej konkretna niż w przypadku „Aerolitu", moje możliwości wyrażenia tej myśli – większe. „Katharsis" jest zaledwie pierwszą częścią fabuły, jaką chciałbym	**kontynuować**	na następnych płytach. Pracuję w tej chwili nad dalszym ciągiem opowiadania o dziejach ludzi, o ich życiu na Ziemi. Wykorzystuję do tego poezję Norwida, wiersze, w których poeta mówi o cywilizacjach, o upadkach Wielkich Cywilizacji, np. o Grecji (wiersze „Marmur-biały" i „Larwa"). To są problemy do dziś aktualne. Tego materiału, muzycznego i słownego, starczy mi na kilka następnych	2004	Czesław Niemen: kiedy się dziwić przestanę…: monografia artystyczna
94	miały się wyłonić osobne tematy, frazy i nastroje przypisane już całkiem jednoznacznie temu, a nie innemu utworowi poetyckiemu. Ten swoisty „rodnik" muzyczny nie przekształcił się jednak nigdy później w skończoną całość – nic dziwnego: z jednej strony Niemen wkrótce potem musiał się pogodzić ze śmiercią swego młodego perkusisty, któremu poświęcił LP „Katharsis", a później zapragnął	**kontynuować**	wątki zapoczątkowane na tym albumie, i to za pomocą „cywilizacyjnych" utworów Norwida; z drugiej strony Herbert, niezbyt przychylnie nastawiony do „rockowych" (cudzysłów niezbędny!) interpretacji estradowych i płytowych („Kamyk") Niemena, już wkrótce stał się poetą co najmniej „niemile widzianym" i na propagowanie jego twórczości wśród pokolenia młodych buntowników „politykierzy	2004	Czesław Niemen: kiedy się dziwić przestanę…: monografia artystyczna
95	Marta wybrała zwiedzanie urokliwego miasteczka. Na jednej z wąskich uliczek natknęła się na znajomą parę. Po krótkiej wymianie uwag, jak zwykle, usiłowała wymknąć się, by nadal samotnie	**kontynuować**	spacer. Nie udało się. Została zaproszono do pobliskiej kafejki. Była przerażona, gdyż z braku pieniędzy nie mogła pozwolić sobie na taki luksus. Nie pomogło chyba niezbyt zręczne tłumaczenie, iż pragnie odwiedzić kilka pobliskich sklepów z pamiątkami. Pan Zygmunt, przy gorącej aprobacie żony, po prostu wziął ją pod ramię i posadził przy stoliku.	2001	Wróć…
96	Głos załamał się. Niemal wyczuwalne było Marty cierpienie. Powietrze w pokoju zrobiło się gęste, jakby lepkie od jej bólu. Doktor dłuższą chwilę zastanawiał się, czy dalej	**kontynuować**	sesję, jednak zdecydował na dziś zakończyć.	2001	Wróć…
97	Chętni mogą	**kontynuować**	wędrówki niebieskim szlakiem Warowni Jurajskich do rez. „Ostrężnik" (przy drodze Żarki-Janów) przez wieś Czatachowę (6 km) – opis miejscowości poniżej.	1997	Górny Śląsk
98	droga to rozszerzała się, to zwężała w niektórych miejscach stawała się groblą pośród cembrowanych sadzawek, w innych przecinała place, trawą zarosłe fora, gdzie cyprysy dymiły jak czarne płomienie, a mleczna nagość kolumn rozświecała zmierzch. Gdzieniegdzie skrzydlata Victoria, bez twarzy albo zakrzepła w pożądaniu maska bez tułowia – uwięzione w załomach marmuru – zdawały się	**kontynuować**	męczarnię Tantala.	1935	Cudzoziemka

Lp.	Kontekst lewostronny	Leksem	Kontekst prawostronny	Data publikacji	Tytuł publikacji
99	SKRZYPEK – Krótko mówiąc, teraz ja powinienem być górą, panem, a nie niewolnikiem. Tylko pod tym warunkiem możemy	**kontynuować**	. Inaczej.	1967	Teatr 4 (Rzeźnia 1973, Drugie danie 1968, Vatzlav 1970, Dom na granicy 1967, Testarium 1967)
100	technicznych. (pauza) Proszę państwa, z przyczyn od nas niezależnych przedstawienie nie odbędzie się. (gwizdy i protesty) Proszę państwa, z przyczyn natury zasadniczej nasz wykonawca nie może wystąpić! (zdwojone gwizdy i protesty) Proszę państwa, my naprawdę nic na to nie możemy poradzić! (tłum dziko protestuje). A zresztą, dlaczego nie? Państwo mają rację, kontynuujemy! Będziemy	**kontynuować**	! Tak jest, chcemy kontynuować, musimy kontynuować! Proszę państwa, przedstawienie trwa! A zatem kto go zastąpi? Kto następny? Kto na ochotnika?	1967	Teatr 4 (Rzeźnia 1973, Drugie danie 1968, Vatzlav 1970, Dom na granicy 1967, Testarium 1967)

Bibliografia

Awdiejew A., 1987: *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*. Kraków.

Boniecka A., 1994: Tekst w kontekście (problemy metodologiczne). *Polonica*, 16, 43–67.

Buttler D., Markowski A., 1988: Słownictwo wspólnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny. W: J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.): *Język a kultura*, 1, 179–205. Wrocław.

Choduń A., 2007: *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*. Warszawa.

Grzegorczykowa R., 2001: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa.

Jadacka H., 1995: *Rzeczownik polski jako baza derywacyjna. Opis gniazdowy*. Warszawa.

Jadacka H., 1987: Zagadnienie motywacji słowotwórczej w opisie gniazdowym. *Poradnik Językowy*, 8, 576–584.

Jodłowski S., 1971: *Studia nad częściami mowy*. Warszawa.

Klemensiewicz Z., 1961: *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*. W: Z. Klemensiewicz: *W kręgu języka literackiego i artystycznego*. Warszawa.

Kurkowska H., Skorupka S., 1959: *Stylistyka polska. Zarys*. Warszawa.

Łaziński M., Szewczyk M., 2006: Słowa klucze w semantyce i statystyce. Słowa tygodnia „Rzeczpospolitej". *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, LXII, 57–68.

Malinowski A., 2006: *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa.

Miodunka W., 1989: *Podstawy leksykologii i leksykografii*. Warszawa.

Narodowy Korpus Języka Polskiego, 2012: praca zbiorowa pod red. A. Przepiórkowskiego, M. Bańki, R.L. Górskiego, B. Lewandowskiej-Tomaszczyk. Warszawa.

Polański K. (red.), 1995: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław–Warszawa–Kraków.

Stawecki S., Winczorek P., 2003: *Wstęp do prawoznawstwa*, 4. wyd. poprawione i uzupełnione. Warszawa.

Urbańczyk S. (red.), 1984: *Gramatyka współczesnego języka polskiego*. Warszawa.

Urbańczyk S., Kucała M. (red.), 1999: *Encyklopedia języka polskiego*. Wrocław.

Wierzbicka A., 1971: Kategoria semantyczna „ramy" modalnej. W: *Sesja Naukowa Międzynarodowej Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich*, 179–183. Wrocław.

Wierzbicka A., 2007: *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*. Warszawa.

Wronkowska S., Zieliński M., 2004: *Komentarz do zasad techniki prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa.

Zieliński M., 1972: *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań.

Zieliński M., 2008: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, wyd. IV uzupełnione. Warszawa.

Słowniki i korpusy języka polskiego

ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, M. Bańko (red.), t. I–II, Warszawa 2000.

NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.

SJP.pl – *Słownik SJP.PL*, www.sjp.pl.

SJP – *Słownik języka polskiego*, M. Bańko (red.), Warszawa 2007.

SJPDor. – *Słownik języka polskiego*, W. Doroszewski (red.), t. I–XI, Warszawa 1958–1969.

SJPSzym. – *Słownik języka polskiego*, M. Szymczak (red.), t. I–IIII, wyd. 1 z włączonym suplementem, Warszawa 1999.

SŁ-P – *Słownik łacińsko-polski*, według słownika H. Mengego i H. Kopii opracował K. Kumaniecki, Warszawa 1990.

SPP – *Słownik poprawnej polszczyzny*, W. Doroszewski (red.), wyd. 18, Warszawa 1996.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, B. Dunaj (red.), t. I–II, Warszawa 1998.

USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, S. Dubisz (red.), t. I–IV, Warszawa 2003.

WSJP – *Współczesny słownik języka polskiego*, B. Dunaj (red.), t. I–II, Warszawa 2007.

WSJP.pl – *Wielki słownik języka polskiego*, www.wsjp.pl.

WSPP – *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, A. Markowski (red.), Warszawa 2014.

Abstract

In the article investigated the functioning of the verb *kontynuować* and its derivatives in Polish legal texts. The starting point for this article is the statutory provisions in appears which the verb *kontynuować*. There are problems witch interpretation in court situations these contexts with the use of this verb. Detailed

sematic analyzes of this verb were carried out (using the method: component semantics) – both in general language (on the basis of general dictionary of Polish and NKJP corpus) as well as in legal texts. The results of the research showed the precise meaning of these verbs (and its derivatives) as ‘to do something further – both with a break (after the break) and without a break (continually)’. An incorrect understanding of the meaning of this verb (and its derivatives) on the grounds of legal texts is shown. It is based on skipped sem ‘to do something with a break (after a break)’, contrary to the general Polish language. This, on the other hand, has certain legal consequences.

Keywords: legal aspects of language, semantics, normalization, forensic linguistics

Michał Szczyszek – Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. ORCID: 0000-0002-0253-7296